



3 1761 07043469 1

Dublet

Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto

ZBIGNIEW OLEŚNICKI,

PRZEZ AUTORA DZIEŁA

„PIOTR SKARGA I JEGO WIEK.“

(Książka dla dworaka)

„Constantis et praevalidi ingenii vir Sbigneus
Episcopus, bonitate conspicuus, constantia glorio-
sus, perpetuo apud Polonos inscribendus catalogo.“

Zbigniew Biskup, mąż niezłomnego i potężnego
ducha, celujący dobrocią, słynny stałością, powin-
nien być u Polaków na wiecznotrwałych kartach
zapisanym.

DŁUGOSZ, księga XI, str. 555.

TOM I.

Cena Złpols. 15.

KRAKÓW.

Nakładem Księgarni i Wydawnictwa Dzieł katolickich i naukowych
przy głównym Ryнку pod l. 15.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.“

1853.

DK

425

.3

045 Dg

t.1

ABSTRACT

1965-1966

1967-1968

1969-1970

906253

WSTEP.

§ I. Wielki urok miał zawsze dla mnie wiek XVty: ostatnia krawędź wieków średnich, a istotny węgielny kamień nowój historyi. W jego łonie rozpoczęło się owo przygotowywanie się europejskiego społeczeństwa, które wyrobiło pomatu dzisiejsze wyobrażenia a poniekąd i obecny stan rzeczy. Ten bowiem czas wynalazków i odkryć, przesilen i wstrząśnień umysłowych a urzędów politycznych, nosił w sobie zarody wszystkich znakomitych odmian które w XVItém stuleciu dojrzały, jak ogniotrysk wystrzeliły w górę i tysiącznemi wkoło sypnęły iskrami. Zajmuje on i w dziejach Polski obszerne miejsce: w nim wzbiło się do najwyższego szczytu polityczne jój znaczenie i potęga, gdy orzeł jagielloński, rozpostarłszy się swobodnie między Dźwiną, Dnieprem, Czarném morzem, Bałtykiem i Karpatami, uwieńczył swe skronie koroną czeską i węgierską. Pod jego skrzydłami (a zdawałoby się że z nich wybrali sobie wtenczas dzielni pisarze pióra do kréslenia dziejów, do badania różnych gałęzi wiedzy ludzkiej) zakwitła najbujniej umiejętność. Sława jój, rozchodząc się daleko z pod gotyckich sklepień akademii krakowskiej, ściagała do nas ze wszystkich stron Europy nie tylko pierwszych drukarzów jak *Günther Zainer* i *Świętopelk Fiol*, ale i wykształconych podróżnych jak *Gilbert de Lannoy* i *Konrad Celtes*, i ludzi stanu jak *Filip Buonakorsi Kallimach*. Co więcój: enota i pra-

wdziwa pobożność nie zawsze, jak to dziś do sytu widzimy, postępująca w parze ze wzrostem umiejętności, rozpleniła się u nas tak rokosznie, że nigdy przedtém ani potém nie nosiła ta ziemia tyle naraz wzorów ewangelicznój doskonałości. Bo kiedy w przybytkach nauk jaśniał *Jan Kanty*, a kapłan *Świętosław* świeckie także uzcinał duchowieństwo, gorliwy apostoł *Jan Kapistran* szczepił między nami zakon którego pierwiastki szczytą się *Szymonem z Lipnicy*, *Janem z Dukli* i *Władysławem z Gielniowa*. Godni ich, w innych bogomyślnych zgromadzeniach współzawodnicy: *Izajasz Boner*, książę *Michał Giedroyc* i *Stanisław Kazimiérczyk* szérzyli ów blask świętości, który, rozchodząc się po naszym widnokregu skupił się niejako i zatrzymał wreszcie nibyto owa betlehemska gwiazda nad zamkiem królewskim, i wyszedł z niego ów *Kazimierz* co imie Jagiellonów szérzéj w ołtarzach rozniósł po świecie, jak wszystkie ich berła zajęły miejsca w dziejach. A kiedy te błogie postacie wznosiły się jedna po drugiej do wiecznych przybytków chwały, kościół nasz cieszył się, mimo dość powszechnego wówczas skażenia duchowieństwa rzadką niepodległością i siłą, olbrzymie grono bohaterów dźwigało na swych barkach ojczyznę, kruszyło potęgę krzyżacką, przepisywało hołd pohancom, a walecznością, wykształceniem i wysokim umysłem nie ustępywało w niczém najzawołanšzym kwiatom europejskiego rycérstwa: owym Gonzalwom z Korduby, Talbotom i Bajardom. Osłonięte ich piersiami powstają wolności polityczne, ukształca się ostatecznie i wyrabia reprezentacya narodowa, mowcy i nieustraszeni obrońcy swobód zaczynają, za przewodem Jana Rytwiańskiego i Jana Ostroroga mierzyć i równoważyć prawa i władze na ziemi, kiedy Mikołaj Kopernik mierzył ciała niebieskie, słońcu zatrzymać się kazał i wytknął wkoło niego bieg planetom!

Takie widoki rozniecały we mnie zawsze pragnienie wybrania z nich jakiegoś obrazu dla miłujących przeszłość rodaków: lecz podobny do malarza pośród czarującej alpejskiej doliny wahałem się długo w wyborze. Im bardziej jednak zagłębiałem się myślą w one zamierzchłe lata, tym dobitniej dostrzegałem jedną wielką postać która zaczęła mi występywać z mgły wieków i górować nad otaczającym ją tłumem, równie jak owa wysmukła gotycka wieża co wychyla się nagle nad widnokresem, rośnie, i oczy nasze i myśli unosi z sobą do góry. *Zbigniew* to był, ów niepożyty wiekami biskup krakowski i kardynał! Kiedy więc pasowałem się sam z sobą ażali podołał takiemu zadaniu, jakże mnie zadziwiła, otrzymana w kwietniu 1851 odezwa jednego z najznakomitszych naszych kaznodziejów i pisarzy, abym się zajął życiem *Zbigniewa Oleśnickiego*. Odezwa ta przybywająca zdaleka, od nieznanego mi osobiście rodaka, a tak dziwnie zgodna z własną nieobjawioną nigdy skłonnością, musiała wydać mi się koniecznie głosem wieszczym, musiała zabrzmieć jak owo wszechwładne słowo „*Stań się!*” i dodać odwagi której nigdybym nie był podobno zaczerpnął w własnych siłach.

Chodzi bo też o męża tak wielkiego, iż dziwić się należy, że żaden z celniejszych naszych żywotopisarzy jak n. p. Ossoliński, nie zajął się nim w sposób i na rozmiar odpowiedni stanowiisku które on w dziejach naszych zajmuje. A nikomu nie przystało bardziej wyrazić słuszne z tego powodu uzalenie rodaków, i nikt nie uczynił tego wymowniej jak przyjaciel *Woronieza*, najnowszy i najgłębszy dziejopisarz krakowskiej katedry, w ogłoszonym świeżo, a z tylu względów znakomitým dziele ¹⁾.

¹⁾ Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, przez ks. *Ludwika Łętowskiego* biskupa jopejskiego, dziekana katedr. krak. Kraków, 1852, 8ce, T. I, str. 388—390.

Potęzną przecież i nader pomocną do tego prawicę podał potomności mąż, o którym śmiało rzec się godzi, iż równego głośniela sławy może pozazdrościć Oleśnickiemu (jak niegdyś ów Macedończyk Achillesowi) wielu naszych bohaterów i wielkich ludzi, mąż, który będąc ojcem naszej historyi, jak śpiewak Achillesa był ojcem poezyi, wystawił swemu przyjacielowi i dobroczyńcy pomnik wiecznotrwały w kartach z całym urokiem geniuszu i prawdy skręślonych a ówczesném powietrzem nawskrós owianych. Któż nie zgadł od razu że mówię o Długoszu? Całe pasmo jego powieści o pierwszej połowie XVgo stulecia, najeżone jest imieniem Zbigniewa: nie przestając przecież na tém, skręślił (jak donosi nam współczesny nieznany z imienia jego Żywotopisarz) ²⁾ w mnogich listach zaraz po śmierci nieodżałowanego swego biskupa pisanych, czyny jego i cnoty, a nakoniec i osobno życie jego, między innymi biskupami krakowskiemi ³⁾. Wszelako w swój kronice miał on głównie na względzie publiczno-polityczne sprawy Oleśnickiego; wzmiankowane jego listy do nas nie doszły, a życie Zbigniewa tworzące część pracy cały poczet pastérzów dyecezyi krakowskiej obejmującej, zawiera te tylko szczegóły które pastérskiego

²⁾ *Joannis Dlugossi Vita* przy wydaniu lipskiem (którego w całym ciągu téj pracy używać będziemy) jego kroniki gdzie między innemi tak o nim pisze: „Accessit ad testimonium mirae erga illum virum „gratitudinis quod, cum consuetudo non haberet, ut pro concione in funere mortui laudarentur, Longinus epistolis ad amicos plurimos dolorem „quem ex illius morte conceperat expressit. Ex quibus unam legi in qua „praeter id, quo inexhausti doloris sui acerbitatem testatus est, ita effuse „et eleganter virtutes moresque ac paene universam vitam illius recenset, „ut nullo modo lector possit non conqueri vehementer quod talis tantus-que vir e medio sit sublatus.“

³⁾ Znajdują się te, nigdy jeszcze niedrukowane Żywoty w trzech tomach rękopismów Zakładu N. Im. Ossolińskich we Lwowie, mianowicie w Tomie 19, w 4ce, (który jest według wszelkiego prawdopodobieństwa autografem), w tomie 17, w 4ce, i 84 w arkuszu. W tomie 19 który ma napis „Catalogus Episcoporum Cracoviensium jest od str. 70 do 79 życie Oleśnickiego pod tytułem: „*Sbigneus Pinczowski Cardinalis, Dux Severi.*“

tyczyły się obowiązku, i mogły tam zmieścić się jako jedno z ogniów długiego łańcucha.

Słynny *Filip Kallimach* zostawił także w rękopismie życie Oleśnickiego, które jednak, jak świadczy Wiszniewski nie odpowiada oczekiwaniu i nie zawiera nic czegobyśmy już z Długosza nie wiedzieli ⁴⁾. Dowiadujemy się z listu Andrzeja Trzecieckiego do Hieronima Garwaskiego kanonika krakowskiego, że i *Stanisław Orzechowski* napisał był życie sławnego kardynała, ale też ten jedyny ślad pracy oniej mamy ⁵⁾. *Szymon Starowolski* co tak mało uczonych zadań nietkniętymi zostawił, kręśląc w XVIIIym wieku żywoty biskupów krakowskich ⁶⁾ poświęcił nie jedną kartę Zbigniewowi, aleć to znów Długosz i podobne jak u Długosza ramy. Następnych mniej więc o Oleśnickim piszących dość wspomnieć po imieniu, bo ani *Pijar Zawadzki* w florydackiej swjej wierszami przeplatanėj prozie ⁷⁾, ani Jezuita *Franciszek Rzepnicki* ⁸⁾, ani Reformata *Floryan Jaroszewicz* ⁹⁾, ani *Niesiecki* w swym herbarzu ¹⁰⁾ nic o nim nowego nie podali. Inni celniejsi nawet ale innemi przedmiotami zaprzątzeni pisarze, jako to: *Orzechowski, Kromer, Bielski, Sarnicki, Krzysztof Warszawicki, Stanisław Łubieński, Nakielski*, mogli tylko mimochodem oddać hołd Oleśnickiemu należny, lubo i nie jeden nowy szczegół o nim zamieścili. Chociaż więc imię jego odbiło się i u postronnych mianowicie kościelnych dziejopisarzy ¹¹⁾,

⁴⁾ *Historia literatury*, T. 3, str. 475 i 478.

⁵⁾ *Katalog Biskupów ks. Łętowskiego*, T. I, str. 391.

⁶⁾ *Vitae Antistitum Cracoviensium*, Cracoviae, 1655, od str. 131 do 141.

⁷⁾ *Infula Cracoviensis gemmis suis distincta*, wydana pod imieniem Benedykta od ś. Józefa, Varsaviae, 1686, od str. 207 do 215.

⁸⁾ *Vitae Praesulum Poloniae etc. Pośnaniae*, 1761, T. I, od str. 308 do 314.

⁹⁾ *Matka Świętych Polska*, Kraków, 1767, str. 161, 162.

¹⁰⁾ *Korona Polska*, T. 3, str. 445 — 447.

¹¹⁾ Obacz: *Vitae et res gestae Pontificum*, str. 1134; *Supplementum purpurae doctae*, str. 187; *Annales ecclesiastici Spondani* pod r. 1431

to przecież nikt dotąd nie ogarnął i nie wystawił w odrębnej całości tego przedmiotu, nikt nie zbadał wszystkich źródeł, z których pojedynczo sączące się strugi mogą zlać się w poważną i nie jeden pożytek niosącą rzekę. Mam tu głównie na myśli rękopisma, bez których każdy uprawiający dziś historję, czczym tylko przepisywaczem być może. A dość bujne w tój mierze żniwo nastrecza Archiwum kapituły krakowskiej, Księgozbiór tamecznej Akademii i Zakładu Ossolińskich we Lwowie, nie wspominając już Bibliotek rzymskich. I równie jak nie jedną skazówkę co do zasobów Akademii krakowskiej zawdzięczam Wiszniewskiemu, a co do rękopismów watykańskich i innych niedawniej a tak zaszczytniej pracy Aleksandra Przeddzieckiego ¹²⁾, tak z drugiej strony ważne z wszystkich wymienionych zbiorów wyciągi winienem łaskawej uczynności przyjaciół. Do tego rodzaju źródeł muszę doliczyć i nie dosyć u nas cenione *Rozmowy Osieckie* Kaspra Cichockiego, bo znalazłem tam o Oleśnickim szczegóły, których na próżno szukałbym gdzieindziej, podane wprost z dawno już nie istniejącego familijnego rękopisu ¹³⁾.

Nie zbywa nam więc na zasobach do podjęcia tój pracy, do których przybyło, w ostatniej prawie chwili ważne wspomniane już wyżej dzieło JMc. ks. Biskupa Łętowskiego, oparte głów-

num. 27, 1432 num. 19, 1434 num. 15; nareszcie kościelne historye *Fleurego, Berault-Bercastel, Henrion, Rohrbachera i t. d.*

¹²⁾ Obacz: Historję literat. Wiszniewskiego, T. 3, str. 398 do 423, i Wiadomość bibliograficzną o rękopismach zawierających w sobie rzeczy polskie, Aleks. Przeddzieckiego, Warszawa, 1850, *passim*.

¹³⁾ *Alloquia Osiecensia, Cracoviae, 1615*, str. 112, 114: „Przechodzą, mówi, w domu Oleśnickich jako skarb najdroższy, starożytną precudnie oprawioną pergaminową księgę składającą się z kart dwunastu, gdzie pięknymi wierszami, które złociste smugi przegradzają, opisane jest życie Zbigniewa w kształcie rozmowy między trzema osobami, a na czele znajduje się jego wizerunek okolony złotemi także ozdobami, a tak żywy że mu prawie głosu tylko niestaje.“

nie na Archiwum kapituły krakowskiej, a więc podające wiele zupełnie nowych a niezawodnych o Oleśnickim wiadomości ¹⁴⁾.

Im większe zaś z wszystkich tych stron tryska na niego światło, tym lepiej poznajemy, że mamy przed sobą męża, jakich czasami tylko Opatrzność użycza narodom, kiedy chce one podwyższyć: postać olbrzymią biskupa i senatora, sługi bożego i ojca ojczyzny, sięgającą jednem ramieniem wszystkich zadań chrześcijaństwa, drugim wszystkich sprężyn bytu politycznego. W *Skardze* usiłowaliśmy pokazać ideał katolickiego *kapłana*, teraz odważymy się skreślić katolickiego *biskupa*: a jeżeli już tam nie mogliśmy się zamknąć w tuzinkowych ramach powszedniego życia, to obecnie wydałby się tym bardziej ciasnym widnokrąg ograniczony pospolitemi obowiązками chrześcijanina i obywatela. Do tego: w dawniejsze zapuszczamy się czasy, więcej jeszcze jak wiek XVIty różniące się od dzisiejszego zasadami, wyobrażeniami, obyczajami. A kiedy dzieje kościoła stanowią zawsze i wszędzie najważniejszą część dziejów ludzkości, (na co z widocznym uszczerbkiem prawdy i wszechstronności poglądów, i u nas także zbyt długo nie zważano), to w owych wiekach była religia tak ściśle spojona ze wszystkimi umysłowemi i politycznemi ruchami, że ich bez niej ani należycie ocenić ani nawet dostatecznie zrozumieć niepodobna. Była tam wszędzie na wierzchu i po nad wszystkim nibyto ów śnieg wieczny na górach, żywotna i czynna wiara, która następnie żarem pychy, krzywej filozofii i egoizmu stopiona i pogneębiona, dziś znów nurtować i coraz to silniejszym prądem wydobywać się zaczyna. Nie odmienił się wprawdzie kościół, ale odmienili się ludzie, a ich prawa opierają się już od dawna na innych zasadach.

¹⁴⁾ Katalog Biskupów krakowskich, Kraków, 1852, T. I, Wstęp, LI, str. 367, 369, 370 do 408.

Ówczesne postacie monarchów, biskupów i ludzi publicznych mają dla nas coś dziwnego i niepojętego, co różni po swojemu tłumaczac dziwniejszymi ich jeszcze i bardziej niepojętymi uczynili, bo dla ich zrozumienia trzeba podobnych badań i objaśnień, jakich wymaga wydobyty z ziemi piastowski brakteat lub narzędzie z czasów przedchrześcijańskich. Chcąc więc zbliżyć się do osoby, która oderwana od swego wieku i wyjęta z jego atmosfery mogłaby być dla wielu zagadką, musimy przede wszystkim wdać się w roztrząśnienie niektórych ogólnych zasad i prawnego stosunku kościoła do państwa, i przypatrzeć się nie tylko ówczesnemu stanowisku osób i rzeczy duchownych do politycznych, ale następnie i w szczególności stanowi i położeniu Polski, jej sąsiadów, i charakterom osób, w których rękach był natenczas kierunek tamecznych zdarzeń.

§ II. *Kościół i Państwo!* te dwa wielkie pojęcia które w życiu Zbigniewa tak żywotne mają lica, a dziś chaotycznemu podlegają zamętowi, są przecież głównymi podstawami ludzkiego społeczeństwa, i odpowiadają dwom pierwiastkom samego człowieczeństwa: *duszy* i *ciała*, mając jak i te nie taki sam początek, odrębne bezpośrednie cele i właściwe do osiągnięcia tychże środki.

Bo człowiek złożony z duszy i ciała ma cele wieczne, ma i doczesne: chodzi mu głównie o środki dopięcia onych, o osiągnięcie szczęścia wiekuistego i pomyślności doczesnej, która jako przemijająca jest oczywiście podrzędną tamtemu.

Rozum ciałem skrepowany i w skażonym swym stanie przechylający się łatwiej do fałszu jak do prawdy (co postrzegali sami już pogańscy mędrcy), nie zdoła sięgnąć bezpiecznie i z zupełnem przeświadczeniem nieomyłności wyżej nad doczesność, nie podoła więc sam głównemu zadaniu swego istnienia, i uczą nas dzieje filozofii i świata jak niewłaściwe obierał ku temu

drogi, i że dotąd nie zaspakajającego w téj mierze odkryć sam nie zdołał. Ten rozum ma zaś w sobie dostateczne zasoby do kierowania się w ziemskiej swój pielgrzymce o ile ta zmierza do materyalnój pomyślności; może wyrobić sobie z doświadczenia pewne prawidła służące do osiągnięcia jój w takiej objętości jaka na téj ziemi jest możliwą. *Bóg* więc, jedyny sprawca wszelkiego jestestwa, wszelkiéj siły a więc i *władzy*, która jest tylko *umocowaniem do prawnego wywierania siły*, nie mógł nie zachować ją sobie co do *dusz*, a chciał zlać ją niejako na towarzystwo ludzkie co do *ciał*: co nieśmiertelne tego kierunku zatrzymał w swém ręku, co znikome i przemijające zdał po większój części na rozum i wolną wolą ludzi.

Co do pierwszego przepisał sam *bezpośrednio* prawa, wytknął drogę, dał przewodników, słowem ustanowił *kościół*; co do drugiego *pośrednio* tylko moc swą wywierając, użył najszlachetniejszemu swemu stworzeniu nieocenioną wolność w wyborze i ukształceniu warunków istnienia swego na ziemi, ku osiągnięciu doczesnej jak największej pomyślności i dobrego a swobodnego bytu w *państwie*. Kiedy więc w kościele mającym prowadzić ludzkość przez cnotę do wiecznej szczęśliwości władza musi być koniecznie pochodzącą od Boga bezpośrednio, w państwie, którego zadaniem jest osiągnięcie szczęścia doczesnego połączeniem i zespoleniem wszystkich sił ono składających, władza pochodzi wprawdzie *pośrednio* także od Boga (gdyż taką uczynił ludzką naturę że musi żyć w społeczeństwie, a więc i pod kierunkiem jakiegóż władzy), ale co do swojego kształtu, sposobu i granic w jakich się wykonuje, osób jakim jest powierzona, zależy *bezpośrednio* od przyzwolenia, wyboru i postanowienia samychże członków społeczeństwa, różnemi sposobami objawić się mogącego ¹⁵⁾.

¹⁵⁾ Tak rozumie się ono słowo w Przypowieściach Salomona (rozd. 8,

A jak sposób ukształcenia się obu władz i bezpośrednio ich *cele* zupełnie są różne, tak po większej części i *środki* do osiągnięcia onych: w kościele głównie duchowne, na umysł i serce działające, w państwie głównie zmysłowe wymierzone i obliczone na zewnętrzne zachowanie się i zastosowanie do wspólnych okoliczności i potrzeb, a więc praw odpowiednio uchwalonych. Te cele i środki tak różne nie mogą z istoty swój w niczem się krzyżować ani sobie wzajemnie przeszkadzać: owszem, jak wszystko co się opiera na prawdzie a ma za cel dobro ludzkości, stanowiąc *sobie pomagają*. Bo jeżeli państwo wpływa na pomyślność kościoła nie tylko *pośrednio*: ugruntowując spokój, powszechny dobry byt, bezpieczeństwo osób i majątków, a więc ułatwiając mu opowiadanie jego nauki a wiernym jej wykonywanie; ale i *bezpośrednio*: pozwalając mu swobodnego rozwoju, dając samo przykład uszanowania dla jego przełożonych i dbałości o jego majątki, broniąc go też od zewnętrznych napaści, to *kościół* odpłaca mu te ogólne przysługi w trójnasób szczegółowo: jednocząc ludzi w sposobie myślenia, kształcąc ich zasady i obyczaje, podnosząc obowiązki na których stoi państwo do rzędu cnot, ucząc jak każdą władzę piastować i jak ją szanować, przedstawiając obywatelom, małżonkom, rodzicom, nauczycielom, urzędnikom, sędziom, żołnierzom i wszystkim stanom do wypełnienia ich powołania daleko wyższe pobudki i zachęty jak doczesne (od państwa wymierzać się mogące) nagrody i kary, a tak popierając dzi-

wiersz 15-16): „Przez mnie *królowie* królują i *prawodawcy* stanowią „sprawiedliwość. Przez mnie *księżęta* panują i *mocarze* skazują sprawiedliwie.“ W tém znaczeniu pisał i św. Paweł do Rzymian (roz. 13, w. 1): „Każda dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga. A te które są zwierzchności od Boga są postanowione.“ Ale główny wyrok o obu władzach wydał Zbawiciel mówiąc: „Oddajcież tedy co jest cesarskiego Cesarzowi, a co jest „bożego Bogu.“ (Lukasz, roz. 20, w. 25.)

wnie usiłowania każdej świeckiej władzy, tém że szczepi *dobrą wolą przychyłność i przywiązanie* tam nawet gdzie państwo jedynie prawie *przymusu* użyć może. W społeczeństwie któreby było szczerze katolickiem nie jest możliwym ani despotyzm z góry ani z dołu, ani tyran ani rewolucya. Piérwszy bowiem kościół *uświęcił* władzę, każąc oraz jój samėj uważać się tylko jako narzędzie boskiej sprawiedliwości, opatrności i miłosierdzia. Dawne pogańskie rządy panowały dla *siebie*, przychodziły do władzy przemocą, i siłą się na niój utrzymywały: katolicyzm dopiero sprostował wyobrażenia, uczynił władców szanowniejszymi, a posłuszeństwo łatwiejszém. Postrzegł to już *Rousseau* i powiedział bez ogródki w swoim *Emilu* ¹⁶⁾, przyznał to i *Montesquieu* ¹⁷⁾. Co więcj kościół nie ograniczając się na pewien płat ziemi utwierdza i obopólne stosunki między władzami różnych krajów, zbliża je ku sobie ogniwami wspólnej wiary, przekonania obyczajów, a ztąd więkšej przychyłności i zaufania, łagodzi niezbędne czasami a ludzkimi namiętnościami wywołane starcia się i czyni wojny mniej krwawemi. —

§ III. Znaleźli się przecież ludzie niepohamowani w swych pożądliwościach i ambicyi, znalazły się i niepowściągliwe władze świeckie, które nie przestając na doczesności same zadania duchowne, dusze i przekonania w moc swą zagarnąć zamierzyły. W błędném zaślepieniu jakoby tym sposobem wiele zyskały, na nic się nie oglądały, byle dopiąć tego celu, a zdubując na drodze swój kościół, nie wahały się albo go wprost

¹⁶⁾ „Nos gouvernemens modernes, doivent incontestablement au christianisme leur plus solide autorité et leurs révolutions moins fréquentes: il les a rendus eux-mêmes moins sanguinaires: cela se prouve par le fait en les comparant aux gouvernemens anciens.“ (*Emile*, ks. 4.)

¹⁷⁾ *Esprit des lois*, ks. 29: „Nous devons au christianisme et dans le gouvernement un certain droit politique, et dans la guerre un certain droit des gens que la nature humaine ne saurait assez reconnaître.“

jawném prześladowaniem obalić i z granic swych państw wyrugować, albo przynajmniej podciągnąć go pod swój najwyższy kierunek. W tym to zamiarze wynaleziono i głoszone owe potworne nauki *że świecka władza wyższą jest nad duchowną; że nie można cierpieć państwa w państwie; że kościół jest właściwie w państwie a nie państwo w kościele* i t. p. Jeżeli jest prawdą że mamy nieśmiertelne dusze, że z życiem ziemskiém nie tylko nie kończy się wszystko, ale że owszem to życie jest jedynie przejściem i przygotowaniem do głównego celu naszego istnienia, to każdy przyzna: że instytucya wiodąca ludzkość do tego celu nie może być podrzędną instytucyom mającym zadanie przemijające, że władza w tym celu bezpośrednio od Boga ustanowiona nie może być podległą władzom pośrednio do przeprowadzenia innych celów od niego umocowanym. Kościół będąc instytucją różniącą się od państwa początkiem, celem i środkami, nienaruszającą go w niczém, mogącą istnieć przy niém i mimo niego, pomagającą mu owszem jako odrębna a sąsiednia instytucya, jakże może być zwanym *państwem w państwie*? Ktokolwiek jest w stanie rozeznąć całość od części, większość od mniejszości, to co jest ogólniejsze i dawniejsze od tego co szczegółowe i późniejsze; ten nie będzie nigdy utrzymywał podobnej niedorzeczności: *bo ani kościół nie jest w państwie, ani każde państwo w kościele*. Powołaniem kościoła jest objąć całą ludzkość: i już Tertulian powiedział *że jedną znamy rzeczpospolitą, wspólną wszystkich ojczyznę: świat!* ¹⁸⁾. Ma istotnie kościół we wszystkich jego częściach niezliczone swe członki, nie zna granic jeograficznych ani kongresowych, i istniał wprzód nim wszystkie dzisiejsze państwa, rządy a nawet narody. Obaczmy owszem niżej, że jemu po wielkiej części za-

¹⁸⁾ „Unam omnium rempublicam agnoscimus: mundum.“

wdzięczają dzisiejsze państwa swe istnienie i ukształcenie. Skoro gdziekolwiek ludzie przyjęli wiarę, już tém samém stali się członkami kościoła powszechnego i uznali jego władzę bez względu na to, czy byli jeszcze w stanie dzikim, gdzie żadne tak zwane państwo nie istniało, lub czy już byli i zostali nadal obywatelami jakiegoś państwa. Nowy ich a odrębny zupełnie *duchowno-synowski* stosunek do kościoła, nowe braterstwo z wyznawcami téjże wiary w innych państwach, nie odmienił w niczém ale chyba tylko uszlachetnił i uzacnił ich stosunek *cywilno-polityczny* do właściwej im świeckiej władzy, która mogła być innego przekonania owszem hołdować pogaństwu, jak to widziano na przykład w państwie rzymskiem, lub nauce Mahometa, jak po dziś dzień władcy tureccy i inni na Wschodzie. Monarchowie zaś i osoby piastujące świecką władzę zostając katolikami wchodzili także do kościoła, a nie kościół do nich, stawali się członkami wielkiego duchownego ciała, społeczeństwa nierównie obszerniejszego nad to któremu przewodniczyli, a dla tego nie podgarnęli bynajmniej tamtego pod swoją (inny zakres mającą) władzę. Schylając głowy przed prawdą boską i uznając w kościele nieustającego jój przechowawcę, nie zarzucili dla tego obróży na karki opowiadaczów téj prawdy i kierowników społeczeństwa duchownego, bo do tego od Boga nie *byli nigdy*, a od ludzi nie *mogli być* umocowani ¹⁹⁾. Szczęśliwa okoliczność że przybył do grona wiernych taki członek który miał władzę świecką nad jakimś krajem lub narodem, był dla wszystkich nową pociechą i nadzieją, a stosunek jego do dotychczasowych jego poddanych także w tém tylko się odnie-

¹⁹⁾ Mamyż odwołać się w tém do protestanta? Otoż *Leibnitz* w dziele *Systema theologicum* str. 306 uczy: „Christiani principes non minus ecclēsie obedientiam debent quam minimus quisque fidelium.“

nił że się uzacnił, że nabrał w oczach wierzących większej jeszcze powagi, że mu tém chętniej, *bo sercem*, oddawali hołd i posłuszeństwo. Widzimy zresztą po dziś dzień państwa których pojedynczy tylko obywatele są członkami kościoła, państwa te *jako państwa* nie są bynajmniej w kościele. Zasada: *że kościół jest w państwie*, a *władza tegoż wyższą jest od duchownej*, umarza zupełnie ideę kościoła: w takim bowiem razie zniknęłaby jego jedność i istota, ponieważ jego nauka, rząd, osoby, ustawy zawisłyby według téj zasady w państwie pogańskim lub mahometańskim od *woli, widzimi się* i politycznych widoków poganina, sułtana: prawodawcą i zaświadomcą kościoła byłby wielki wezyr lub nawet pierwszy lepszy adjutant lub pułkownik gwardyi. Ale państwa katolickie są rzeczywistemi członkami kościoła nawet *jako państwa* a nie tylko w pojedynczych swych obywatelach, bo niedawno dopiero wynaleziono sofizma (niemniej niedorzeczne jak powyższe), jakoby wyznawcy kościoła li-tylko *jako ludzie* nie zaś *jako obywatele państwa* byli podlegli kościołowi! Prawda, że mu nie podlegają w rzeczach do których kościół nie jest postanowiony i nad którymi sam swój władzy nie rozciąga, tak jak nie podlega członek stowarzyszenia handlowego lub żołnierz przepisom towarzystwa swego lub regulaminu w rzeczach do tegoż nie należących, ale to porównanie nie da się tu zupełnie zastosować: bo w członku stowarzyszenia lub żołnierzu łatwiej jeszcze da się rozróżnić ten charakter szczegółowy od ogólnych cech człowieczeństwa: kiedy przeciwnie ten sam człowiek nie może być żadną miarą pomyślanym i jako katolik i jako ateusz, a stosunek do kościoła jest tak ścisłym, przepisy jego tak obejmują wszystkie inne stosunki, tak nadają im wszystkim pewne prawidła i granice, że ledwoby się dało coś wynaleść w czémby obywatel państwa pełniąc swe

obowiązki nie musiał się oglądać na przepisy wiary i kościoła a więc nie był mu podległym, przestawał być jego członkiem. Państwo zaś katolickie nie będąc niczem inném jak stowarzyszeniem się takich obywateli, jest już tém samém, jako zbiór członków kościoła, wielkim onego członkiem, a mając jako państwo ten sam początek władzy co i kościół, to jest: Boga, nie może dla tego że ma inne bliższe doczesne zadanie, być z istoty swój przeciwném ustawie głównej najważniejsze cele ludzkości obejmującej, lub o nich nie wiedzieć i niemi się nie troszczyć. Bo gdyby inaczej było, pochwalilibyśmy pewną, jakaby dziś w Ameryce znalazł ludność, która zawiązując się dopiero w państwo, będąc już od dawna katolicką, nagle, i dla tego tylko że w państwie chce osiągnąć spokojność, bezpieczeństwo i pomyślność materyalną przestałaby troszczyć się o wyższe daleko cele ludzkości: pochwalilibyśmy osoby od niej do rządu powołane, które dla tego samego odwróciłyby się od Boga i nie chciały nie słyszeć o duszy i przyszłym życiu, albo zaczęły wołać głośno że teraz od nich tylko zależy stanowiąc o tém przepisy!.. Widzimy więc że państwo ma względem kościoła daleko większe nawet obowiązki jak każdy pojedynczy jego członek, będąc potężnym zbiorem jego członków, i *mogąc* więcéj dla niego uczynić. Owszem: *powinno* mu dopomagać *w własnym dobrze zrozumianym interesie*. Bo jeżeli samo osłabi lub dozwoli innym zachwiać władzę i wpływ kościelny, pozbawi się wszystkich owych tak dzielnych pomocy i zasobów które z nauki kościelnej czerpie dla własnego zadania. Naruszając samo zasadę uszanowania i uległości dla prawnej władzy w kościele, jakże będzie mogło wymagać aby ludzie szanowali ją w niém? Rozrywając przysięgi, deprecując wszelką powagę i żywych i umarłych i układów i testamentów i podań dziejowych, na czémże oprze, do

czegoż odwoła się samo? Czém zastąpi to wszystko skoro z jednej strony samo nauczy jak obalać wszystko, a z drugiej straci ową przychylność, poważanie i dobrą wolą w ludach którą tylko nauka kościelna mocno ugruntować i utrzymywać może? Orężem, więzieniem, wygnaniem, rusztowaniem? Czyż nie ma historya dość przykładów dowodzących jak te smutne środki są nieudolnymi do powściągnięcia żywiołów i namiętności rozpasanych rozerwaniem węzłów kościelnych? Czyż dawno temu najpotężniejszy i najprzebieglejszy monarcha-wojownik i prawodawca, uznając po długich wstrząśnieniach niedostateczność wszelkich innych środków dla trwałego oparcia władzy świeckiej i państwa, uciekł się do kościoła i zawartymi konkordatami wznowił w obszernych swych dziedzinach hierarchią i podniósł władzę duchowną? — Zasady przeciwne niezgodne z rozumem i zdrową nawet polityką, mają właściwy swój początek *w rzymskiem pogaństwie*, które nie uznając żadnej władzy prócz własnej, ogniem i mieczem usiłowało wypłenić wszelką *nie urzędową naukę*. I któż zwyciężył: *duch* czy *miecz*? Kościół wyrósł z palących się stosów i objął świat cały w swe ramiona: państwo rzymskie runęło, a sami nakoniec cesarze ugięli kolana przed kościołem i upowszechniła się zasada katolicka uznająca *dwie* nie przeciwne sobie, ale sąsiednie i przyjazne władze!

§ IV. Ale tu napotykamy właśnie zastęp przeciwników, którzy albo umyślną złą wiarą i w brew przekonaniu, albo dla tego że nie będąc sami obeznani z źródłami dziejowemi biorą swe zdania z drugiej interesowanej ręki, zarzucają kościołowi że on stłumiał, ujarzmił i przywłaszczał sobie władzę świecką, że papież i biskupi zapomniawszy o własnem zadaniu i powołaniu wszystko pod tiarę i pastorał podgarnęli; słowem: że kościół w średnich wiekach dopuszczał się wzglę-

dem państw takiego samego nadużycia a może i większej tyranii jak ta którą w nowszych czasach różnym państwom względem niego zarzucamy. Zamierzają więc usprawiedliwić niejako podobne postępowanie państw i wystawić ono jako jedyny niezbędny środek dla zapobieżenia równym nadużyciom kościoła.

Takie twierdzenia i wnioski nie dają się zbić w kilku słowach bo dotyczą się długiego pasma europejskich dziejów i prawodawstwa, a mają za sobą nawet pozory. Że przecież rzecz ta jest w styczności z naszymi przedmiotem, usiłuję rozstrząsnąć ją o ile to zakres niniejszej pracy dozwoli, a zdaje mi się że wyrządę może jakąś przysługę ludziom szczerze prawdy szukającym, nie wiedzącym często jak pogodzić naukę kościelną i uszanowanie dla hierarchii a nawet tę cześć jaką publicznie oddajemy niektórym papiężom, ze znaném ich występywaniem przeciw monarchom i rządóm, nie mającym zaś sposobności objaśnić się ze źródeł. Nie znam też w polskim języku dzieła, któreby korzystając z podobnych badań za granicą, pytania te dostatecznie wyłuszczało, kiedy przeciwnie aż nadto bogaci jesteśmy w pisma gdzie jednostronne i namiętne w tej mierze zdania łapczywie od cudzoziemców chwywane, szerokiém płyną korytem, bo my zwykle z za granicy złe tylko przejmujemy. Przedewszystkiem należy wyjść myślą z dzisiejszej atmosfery, bo głównym jest grzechem w badaniu przeszłości jeżeli świat dawny: ludzi i rzeczy, dzisiejszym łokciem mierzymy; trzeba powtórę wyzuć się z wszelkich uprzedzeń, zapomnieć o systematach nowożytnych, a tak przystępować do rozpoznania prawdy jak gdybyśmy z Kolumbem piérwszy raz zbliżali się do nieznanego nam świata. Dziś poglądamy na papięza jakby na *mytus*, na przełożonych kościoła jakby na jakich urzędników z którymi na niezbędnych tylko i obyczaj-

jani i zwyczajem nakazanych przestając stosunkach zaledwie z twarzy ich znamy. Nie tak było od początku. Kiedy państwo rzymskie, które zrazu prześladowało wiarę i zabijało jej opowiadaczów a następnie ugięło kolana przed kościołem i stało się w cesarzach swych główną jego obroną i podporą, zaczęło upadać pod własnym ciężarem, mogło się zdawać płytkim głowom że w powszechném zaburzeniu i zamęcie i sam kościół uniesionym zostanie. Ci co sądzili że się opiera na świeckiej powadze na prawach rzymskich, zapowiadali i jego upadek z upadkiem porządku doczesnego. Bo nikt nie zgadł że owe ludy barbarzyńskie które waliły się i cisnęły z północy i wschodu na rzymskie siedziby bez widocznego powodu i przyczyny, a dążyły w nieznane sobie całkiem południowe i zachodnie kraje, pędzone były tajemniczą ręką Opatrzności tam, gdzie tkwił krzyż Chrystusów dla odrodzenia swego, dla przekształcenia zbutwiałego świata. Nikt nie przewidywał że ci srodzy burzyciele skoczą wszyscy jak dzikie stado jeleniów do kryształowego jeziora chrztu, że po to spieszą zdyszani, żeby z synów ciemności i wrogów świata stali się synami i najgorliwsiymi obrońcami kościoła, i że właśnie teraz miała się po raz drugi sprawdzić przepowiednia Izajasza powtórzona przez latyńskiego wieszczą o rozpoczynającym się nowym szeregu wieków, w którym z żelaznego pokolenia zrobi się złote, a niewinne stada przestaną obawiać się lwów drapieżnych ²⁰⁾. Te narody, osiedliwszy się z wiekiem Vtym po długiej swej wędrówce w stałych siedzibach i przyjąwszy po-

²⁰⁾ Izajasz, roz. 11, w. 6: „Będzie mieszkał wilk z jagnięciem, a pard „z kozłkiem legać będzie: ciele i lew i owca pospołu mieszkać będą, a „dziecię małe pędzić je będzie.“

Magnus ab integro saeculorum nascitur ordo — quo ferrea primum desinet ac toto surget gens aurea mundo — nec magnos metuent armenta leones, etc.
Virgilius, Ecloga IV.

mału wiarę Chrystusową, rozmiłowały się w niej całym sercem: ona zaczęła łagodzić barbarzyńskie ich obyczaje, ona stała się pierwszą i główną podstawą ich oświaty, a koniecznym tego skutkiem było, że apostołowie wiary i ich następcy biskupi stali się oraz przewodnikami w urządzaniu stosunków cywilnych i bytu politycznego. *„Biskupi [jak mówi niepodejrzany w tém pewnie Gibbon] ²¹⁾ utworzyli francuskie państwo.* I nic dziwnego: bo oni pierwsi przynieśli pisma i nauki, oni pozakładali pierwsze szkoły, oni zaszczepili wyobrażenia praw stałych na wzór rzymskich, owszem nim ułożono jakie takie ustawy z rodowych podań i zwyczajów, a zastosowano najczęściej rzymskie prawidła do miejscowych potrzeb i okoliczności, prawa kościelne kanony, utrzymujące obyczajność i karność, niezbędne podstawy każdego społeczeństwa, były długo niejako jedynymi prawami cywilnymi i politycznymi. Bo z drugiej strony i co do bytu materialnego z wiarą zaczęli biskupi i pomocnicy ich Benedyktyni uczyć uprawiać ziemię, wykarczowywać lasy, zamieniać pustynie w miejsca mieszkalne, wznosić wygodne, silne a nawet kształtne budynki i warownie, własną też pracą i usilnością, przodkując innym przykładem, przyszli w krajach gdzie ziemia tak mało jeszcze miała wartości do obszernych posiadłości, a wdzięczność i przywiązanie ludów powiększyło ich bogactwa nadaniami. Wszyscy przychodzili do naczelników kościoła po radę, po oświecenie, po żywność nie tylko nawet duchowną ale często i doczesną. Królowie i starszyzna nie mając dosyć wykształconych ludzi do rady i urzędów, do rozbiierania i rozstrzygania coraz już ważniejszych i zawikłańszych przedmiotów stanu, używali sami biskupów i opatów do pomocy, sadzili ich obok siebie:

²¹⁾ W dziele „*O upadku Państwa rzymskiego*“ T. 7, roz. 38. Wyd. paryż. z 1812, w 8ce.

odnosili trudne rzeczy do ich rozsądzenia, używali ich jako pośredników między sobą, a zjazdy biskupów i synody prowincjonalne stały się prawdziwemi sejmami narodowemi. Wszędzie ich miano za ojców, za starszych braci, za pośredników między Bogiem a ludźmi, za narzędzia jego łaski, mądrości i miłosierdzia; Ignięto do nich sercem synowskiem, a poczytując sobie wykonanie obowiązków religijnych za rzecz najważniejszą, religia i jęj opowiadacze stali się podstawą wszystkich czynności całego ruchu umysłowego, społecznego i politycznego. Świat ówczesny zdawał się mówić: „Jestem młody, dziki, niedoświadczony, wyszedłem z barbarzyństwa pragnę wyrósć i dojrzęć; ty kościele co mnie uczysz prawd wiecznych, coś mnie dźwignął z ciemnoty, kieruj mną dalej abym nie wrócił do barbarzyństwa, bo sam jeden masz tajemnicę uszczęśliwienia mnie i w doczesności.“ Jeżeli więc Stan duchowny został *pięrszym stanem* w każdym państwie, nie stało się to w skutek jakiegoś przywłaszczenia, nie było to pogwałceniem władzy świeckiej, bo ona sama i cały naród dawał dobrowolnie kościołowi, w osobach jęgo przełożonych biskupów, ich kapituł, opatów i t. p., udział w swym zakresie działania, a za doznane złąd korzyści, i już dla samęj pobożności i z potrzeby serca, przesadzili wszędie królowie nowych tych państw hojność cesarzów rzymskich publiczniei hołdy, przywilejami, bogatemi fundacyami, mieli sobie nawet za największy zaszczyt być opiekunami i tak zwanymi *advokatami kościoła*. „Duchowni [mówi Naruszewicz]²²⁾ z powołania swego służąc tylko kościołowi, nauczając lud słowami i przykładem, odbywając powinności stanowi przyzwoite, choć mieli obszerne dobra, nie zaprzęтали się ich administracyą. Prawa starożytnę Franków, Niemców i innych narodów przydawały zawsze

²²⁾ Historya Narodu pols. Wyd. pięrsze, T. 6, str. 191 w nocie.

• przy fundacyach biskupstw, opactw i innych prelatur ludzi
 • świeckich do rządu dóbr duchownych, do ich obrony w są-
 • dach świeckich względem granic, posesyji, dziesięcin i in-
 • nych spraw cywilnych. Tacy ludzie nazywali się *Advocati*
 • *Ecclesiarum*, którym duchowni za prace, bądź z ustawy swo-
 • ich patronów czyli kollatorów, bądź z umowy z adwokatami,
 • albo pewną kwotę pieniędzy i żywności dawali, bądź dla uni-
 • knienia ustawicznych kontraktów z nimi, pewną część ziemi
 • wyznaczali. Ztąd wyszedł zwyczaj *wójtostw* (*advocatarum*)
 • po dobrach duchownych. Często sami królowie i ksią-
 • żęta brali na siebie obowiązek tego wójtostwa czyli adwoka-
 • cyi kościelnej, jako był *Karol Wielki* adwokatem kościoła
 • rzymskiego. Nasz *Bolesław Chrobry*, ażeby nowo od niego
 • ufundowane biskupstwa miały swoje obrony w sądach świe-
 • ckich, przydał biskupom i opatom obrońców, *a sam powsze-*
 • *chnym duchownego stanu został adwokatem...* i jako taki nie
 • tylko surowemi karami hamował napastników, ale często-
 • kroć jako świadek *Gallus* (na karcie 64) jeżeli kto przeciw ka-
 • płanom proces wszczynął, lub coś z dóbr kościelnych sobie
 • przywłaszczył sam, ręką wszystkim milczenie nakazywał, i ja-
 • ko adwokat i opiekun biskupów spraw kościoła bronił.

W ówczesnym składzie *feudalnym* stali się biskupi, opaci
 i t. p. znaczniejsi duchowni najcelniejszymi *lennikami*, bo
 przedstawiali rzeczywiście znaczne posiadłości i przemożność
 krajową, a więc, i mimo tego że byli najoświęceńszą częścią
 społeczeństwa, musieli mieć na mocy praw i zwyczajów ów-
 czesnych pierwszy udział we wszystkim co się działo, pier-
 wsze miejsce w radzie królów, w zgromadzeniach narodowych,
 w uchwalaniu i głoszeniu praw, bo mieli z drugiej strony
 i wszystkie obowiązki lenników w dostawianiu zbrojnego ludu
 dla obrony ojczyzny i t. p. I w Polsce najdawniejsze zabytki

wymieniają zawsze *prałatów* na pierwszym miejscu, a po nich dopiero *baronów*, to jest świeckich magnatów, nie bez przyzwolenia biskupów nie miało mocy prawa, nie królowie bez nich nie rozpoczynali. Ten wpływ duchowieństwa podnosiła do najwyższego stopnia okoliczność, że wszystkie niemal ówczesne monarchie, jako to: Wizygotów w Hiszpanii, Anglo-Sasów na wyspie bretońskiej, Francuzka za pierwszej i drugiej dynastji, Niemiecka aż do nowszych czasów, a poniekąd i Polska były na mocy odwiecznych i przedchrześcijańskich jeszcze zwyczajów owych ludów *wyborcze*, przynajmniej o tyle, że wybierano króla bez względu na pierwszeństwo urodzenia między członkami panującego raz domu. Wszędzie bez wyjątku władza monarchy była określona narodowem zgromadzeniem, które mniej więcej kładło warunki i wyborowi i wykonywaniu najwyższej władzy, robiło ją odpowiedzialną za jej czynności, i mogło ją nawet pozbawić berła w razie naruszenia ustanowionych i zaprzysiężonych prawideł.

Mieli więc biskupi, opaci i t. p. udział w wyborze królów i w ustanawianiu warunków władzy, który w tém jak i w innych publicznych sprawach był niezbędnym czynnikiem ich stanowiska i okoliczności, biorąc go wypełniali tylko swój obowiązek, nie mogąc się nawet choćby chcieli z niego wycofać, gdyż bywali zawsze do pełnienia go powoływani od narodu lub samego króla. Że do prawomocnego wyboru króla niezbędnem jest przyzwolenie biskupów, na to mamy wyraźne ustawy w Hiszpanii ²³⁾, Anglii ²⁴⁾ i Francji ²⁵⁾. Czytamy i w naszych dziejach, że po ucieczce Władysława II w r. 1149 „ażeby naród bez głowy nie zostawał, zgromadzeni w Krako-

²³⁾ Labbe Concilia T. 5, str. 1724; Fleury T. 8, ks. 37, licz. 50.

²⁴⁾ Labbe T. 6, str. 1867; Fleury T. 9, ks. 44, licz. 41.

²⁵⁾ Fleury T. 9, ks. 53, licz. 10 i ks. 54, licz. 31.

wie biskupi z przedniejszymi obywatelami oddali rząd zupełny Bolesławowi Kędzierzawemu i uczynili nowy rozkład dzielnic między pozostałymi polskimi książętami ²⁶⁾. Gdy Kazimiérz Sprawiedliwy zebrał w Łęczycy w r. 1180 zjazd powszechny (piérwszy w Polsce wizerunek sejmów) duchowieństwo [jak uważa Naruszewicz] ²⁷⁾ jako w owym czasie samo tylko pismienne a piérwsze w radzie monarchów czyli senacie z powołania i z nauki miejsce trzymające przodkowało temu zjazdowi. Biskupi téż ogłosili potém ludowi wyroki i prawa uchwalone i nakazali ściśle onych zachowanie pod klątwą ²⁸⁾. Po zamordowaniu Przemysława króla uczynili biskupi ze świeckimi panami 23 kwietnia 1296 zjazd w Poznaniu na obranie nowego króla i wybrali Łokietka ²⁹⁾. Ten zgromadzał biskupów i baronów skoro chodziło o coś ważnego ³⁰⁾. Gdy Kazimiérz W. traktatem wyszohradzkim w 1535 i traktatem kaliskim w 1545 odstąpił Czechom Szląsk, a Krzyżakom Pomorze, ziemie chełmińską i michałowską, nie poczytywano układy te za ważne, bo były zawarte bez przyzwolenia prałatów i baronów, które i w rzeczach daleko mniejszej wagi niezbędnie było potrzebne ³¹⁾, a które król nadaremnie starał się uzyskać ³²⁾. Od niepamiętnych także czasów zawisł wybór biskupów od samych tylko kapituł, co czyniło ich wielce niezależnymi od łaski królewskiej, nie podlegało téż duchowieństwo polskie w niczém sądom świeckim. Świadczy o tych przywilejach list Henryka arcyb. gnieź. pisany już w 1212

²⁶⁾ Naruszewicz, T. 3, str. 306.

²⁷⁾ T. 4, str. 43, 44.

²⁸⁾ T. 4, str. 44.

²⁹⁾ T. 5, str. 255 „Praelati baronesque Poloniae regni et ducatus Pomeraniae“ z Długosza, wyd. lipskie, T. I, ks. 8, str. 883.

³⁰⁾ T. 6, str. 208.

³¹⁾ T. 6, str. 47, 48, 146.

³²⁾ T. 6, str. 64.

do Innocentego III, gdzie o nich jako od dawniejszych już książąt uznanych wspomina ³³⁾). Każdy biskup sądził sprawy duchowne u siebie, ale arcybiskupom gnieźnieńskim przysługiwało prawo sądzenia samychże krajowych biskupów ³⁴⁾). Im bardziej kształciła się zachodnia Europa, im więcej było mężów mogących pojmnować rzeczy publiczne, tém więcej w zgromadzeniach narodowych znajdujemy świeckich członków, ale zgromadzenia te nie przestały nigdy być *mieszane*, to jest składać się z konsylium biskupów i zebrania panów świeckich: a równie jak żadne prawie sprawy świeckie nie były rozstrzygane bez duchowieństwa, tak téż z drugiej strony nie przedsiębrało nigdy duchowieństwo samo takich przedmiotów.

§ V. Ta przewaga duchowieństwa miała jednak najmocniejszą swą podstawę w ówczesnych potrzebach społeczeństwa: aby się o tém przekonać, dosyć zbadać smutny onego stan, a oraz zaradcze środki jakie sam tylko kościół dostarczał. Któż nie wie jak dzikie było usposobienie tych ludów, które pomału ukonstytuowały się w państwa? System feudalny nie był niczém inném jak tylko organizacyą wojskową wszczepioną w ziemię dla łacniejszej jęj obrony: hierarchia wojskowa stała się hierarchią polityczną. Wódz naczelny był królem, podrzędni dowódcy wielkimi lennikami (baronami, książętami, hrabiami), pojedynczych rot naczelnicy i samo żołnierstwo stanowiło najniższy szczebel tego politycznego porządku. Na tak rozległych obszarach w rozsypaniu przewodzców kiedy obóz rozłożył się po całym kraju, stała się jednak karność wojskowa (i tak zawsze u ludów tych słaba) zupełnie idealną: każdy panek i półpanek w stosunku do ogółu był całym niepodległym

³³⁾ Naruszewicz, T. 4, str. 177.

³⁴⁾ T. 6, str. 198 jak widać z listu Paschalisa II papięza, pisanego już w 1102 do Marcina arcyb. gnieźnień.

panem w swoich granicach, był sędzią i wykonawcą, mając zamek obronny i dobranych służalców mógł uciskać i broić bez obawy dalszego odwołania się od strony przeciwnej i słabszej, bo ta wisiała na szubienicy lub widziała własność swą zamienioną w perzynę zanim mogła dostać się przebojem do wyższej sprawiedliwości. Kmiotek, płeć słaba, wdowy, sieroty, stawały się najczęściej ofiarą samowolności i rozpusty. Feudalizm był istotnie despotyzmem nie jednego ale wielu, despotyzmem tém nieznosińszym iż ciężył w rozlicznych kształtach na każdej pędzi ziemi: najlepszy król nie miał częstokroć dość mocy aby powściągnąć potężnego lennika, ten zaś dość interesu aby ukrócić pojedynczego rycérza rozbójnika. Gruba niewiadomość i srogość obyczajów cechują te czasy. Religia ułagadzała je wprawdzie, oświecała umysły, lecz skutki jój pomału i częściowo się objawiały, a dawne pogańskie skłonności: (umysł lekki, burzliwy, wzgarda dla nauki, namiętne zamięłowanie myśliwstwa i wojny, cheiwość zdobyczy i łupów, duch niekarności i nieposłuszeństwa) które przynieśli z sobą od czasów wielkiej wędrówki, zanadto były wkorzenione, aby się dały szybko i powszechnie przytłumić. Najazdy, małe wojny, były rzeczą tak zwyczajną, iż można twierdzić, że nieustająca wojna była normalnym stanem tego społeczeństwa. Nieśmiertelni mężowie jak *Karol Wielki* jak *Alfred* usiłowali ujać wszystkich w jakieś karby, ale napady Normanów i Duńczyków, słabość i rozdwojenie między Karlowingami zniszczyły znów na długo nadzieję lepszej przyszłości, mianowicie kiedy nieraz potężniejsi monarchowie dawali sami podrzędnym lennikom przykład zgwałcenia wszelkich praw boskich i ludzkich.

Mimo tego jednak i kiedy nie miano uszanowania dla nikogo, tkwiła głęboko w duszach wiara i jedna tylko religia i kościół nie stracił nigdy poważania. Nikt nie odważył się nigdy przypu-

ścić najmniej w wątpliwości co do nauki jaką podawał, herezya i bezbożność wzniewały powszechnie taki wstręt i obrzydzenie jak zgnilizna lub szpetne wrzody: i jeżeli nawet dopuszczano się pojedynczych, stosunkowo nader rzadkich gwałtów na osobach lub majątnościach kościelnych, były to raczej skutki ogólnej anarchii lub chwilowych osobistych namiętności jak systematycznej wzgardy dla zasady i okupowano te chwile szału bezprzykładną dziś skruchą, publicznymi pokutami i hojnym zadosyćczynieniem. Mimo żywego uczucia religijnego miała ta cześć dla duchownych najsłuszniejsze powody w własnych ich cnotach i zasługach. Wszyscy bezstronni badacze ówczesnych dziejów: *Voigt* ³⁵⁾, *Lingard* ³⁶⁾, *Fleury* ³⁷⁾, *Montalembert* ³⁸⁾, a nawet i nieprzyjazni kościołowi pisarze jak *Hal-lam* ³⁹⁾ i sam *Wolter* ⁴⁰⁾ przyznają duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, że przodkowało współczesnym pokoleniom we wszystkim co stanowi lepszą stronę człowieczeństwa; że gdyby nie jego prace byłby się świat nazad zanurzył w barbarzyństwie; że ono przygotowało i wyrobiło w swoim łonie lepszą przyszłość, wykształciło Europę; że było jakoby mostem wzniesionym nad chaosem a wiążącym starożytną cywilizacją z nową. Przez cały ciąg wieków średnich głównie tylko w klasztorach i kapitułach można było znaleźć prawdziwie zacne charaktery, prawdziwe światło: tam chroniła się cnota i nauka w powszechnej burzy, tam przechowano wszystkie skarby umiejętnej sta-

³⁵⁾ Geschichte Gregor des VII, T. I, str. 204.

³⁶⁾ W Starożytnościach kościoła anglosaskiego, roz. 4 i t. d.

³⁷⁾ Histoire ecclesiastique, T. 13, rozprawa 3, licz. 21, 22.

³⁸⁾ Histoire de S. Elizabeth de Hongrie. Wstęp, str. 70 i następ.

³⁹⁾ L'Europe au moyen âge, T. 3, str. 313; T. 4, str. 115 i 116.

⁴⁰⁾ Essai sur les Moeurs et l'Esprit des nations, rozdz. 139, *Oeuvres complètes*, 8vo, T. 18, str. 235 i t. d.; *Dictionnaire philosophi.* artykuł *Apo-calyptse*, *Oeuvres compl.*, T. 37, str. 409; Tamże artykuł *Biens d'Eglise*, T. 38, str. 297; *Essai sur les Moeurs*, str. 249.

rożytności, tam zakładano księgozbiory, tam żywiono jak ogień święty dawne narodowe podania, tam najpierw pisano dzieje, tam mimo zamglonego scholastycyzmu rozwinięto nasiona głębszego rozumowania, położono węgielny kamień do wielu kunsztów i odkryć.

A co więc: w poświęconych religii przybytkach kwitnął duch najczynnijszej miłości bliźniego i poszanowania natury ludzkiej. Nie przeczy my, że były i tam zdrożności, że i tam zakradło się powszechne rozprzeżenie, lecz mogło być w tak wielkiej liczbie uniknione? Jakaż instytucja ubezpiecza od namiętności, gdzież człowiek przestaje być człowiekiem? Czyż pojedyncze usterki (przeciwko którym zresztą zawsze, jak świadczą akta tylu koncyliów i zakonnych kapituł, kościoł i sami przełożeni najsurowiej powstawali) dowodzą co przeciw samej instytucji i zasadzie? Tymczasem: tam najpierw myślano o ludzkości, tam założono pierwsze szpitale i domy przytułku dla starości, ubóstwa, choroby. Nigdzie nie używał kmiotek równej swobody i tak łagodnego a ojcowskiego z nim obęjścia się, nigdzie nie podnosił się nawet byt materialny jak na ziemiach duchowieństwa; w pobliżu tych murów i pod ich opieką powstała największa część dzisiejszych miast europejskich. Co niecznośny magnat rozpraszał, to uczynny, gościnny a skrzętny biskup lub mnich zgromadzał i tulił przy sobie. W kościołach i klasztorach znajdował prześladowany, płeć słaba, wdowa i sierota bezpieczny bo szanowany od wszystkich przytułek (asylum). Najzuchwalszy tyran deprecy nogami wszystko, lekce ważący sobie samego nawet króla na którego i broń podnosił, spuszczał swój most zwodzony przed biskupem którego krzyż Pański poprzedzał, słuchał przedstawień, prośb, przyjmował zaręczenia, dawał się przebłagać często pojedynczym nawet kapłanom i zakonnikom i chował miecz do pochwy,

otwierał swoje podziemne więzienia. Oni byli jedynymi rzecznikami i obrońcami ludzkości i wyjednywali sprawiedliwość gdzieby jój nikt z orężem w ręku nie wymógł. Pośród powszechnej wojny jedno duchowieństwo wymyśliło już w początkach wieku XIgo i przeprowadziło wszędzie prawie ów *pokój Pański* (treuga Dei) czyli powściąganie się od wojowania począwszy od zachodu słońca we środe każdego tygodnia, aż do wschodu słońca w poniedziałek. Wieleż to krwi oszczędziło, ileż to zawziętych nie przejednało wrogów! Cóż dziwnego, że wtenczas jeden czasem mnich więcej był poważanym jak monarcha: dosyć przypomnieć sobie czasy wypraw krzyżowych, kiedy pustelnik *Piotr z Amiens* pobudził do pobożnej wyprawy całe chrześcijaństwo, kiedy zakonnik *Bernarda* opowiadającego krucyatę sam cesarz Konrad III wyniósł na własnych barkach z natłoku? A niech nikt nie mówi że takie powszechne przekonanie ludów było *błędem* pochodzącym z ciemnoty, że takie względy monarchów dla duchowieństwa były niewyrozumieniem własnego stanowiska i skutkiem *myłnej polityki*. Ówczesny stan społeczeństwa wymagał tego, codzienne doświadczenie utwierdzało w tém ludy, a monarchowie widząc to a pragnąc ustalić się na tronach i znaleźć jakiś punkt oparcia się aby sprzeciwić potęgę i zuchwalstwo lenników, musieli przyczynić się do podniesienia wpływu i znaczenia duchowieństwa, które będąc najoświećszą częścią narodu, ucząc i dając samo najlepszy przykład i wzór poszanowania praw i uległości prawnej władzy, najpewniejszą im w tém dawało rękojnią, będąc oraz pierwszym stanem w państwie. Była to więc już od Karola W. upowszechniona najzdrowsza polityka ⁴¹⁾. Bo téż to ducho-

⁴¹⁾ Znany kronikarz XII wieku Wilhelm z Malmesbury pisze w dziele „*De gestis Anglorum*“ (które można znaleźć w zbiorze Henryka Savil *Anglicarum rerum scriptores*, Londini, 1596, str. 166), że: (księga V) „*Carolus Magnus pro contemenda gentium illarum (Germaniae) ferocia*

wieństwo, ten kościół który już z samej swój istoty i z powszechnego przekonania ludów sam jeden tylko mógł uśmierzać cierpienia społeczeństwa i lać balsam na zbolełe jego członki, miał w razie, kiedy nie wystarczały łagodne środki inne mocniej a skuteczniej jeszcze działające. Każdej instytucji, każdej władzy przysłuży już z prawa przyrodzonego moc utrzymywania się w całości, zapobiegania swemu zniszczeniu lub osłabieniu; prawo, skarcenia lub wykluczenia członków wykraczających przeciw przyjętym zasadom a niweczącym cele tego społeczeństwa lub stowarzyszenia. Miałaby sam tylko kościół w najważniejszych zamiarach ustanowiony być częścią formą, nie mieć żadnej sankcyi dla swych ustaw i cierpieć bezkarnie wewnętrzne rozrywanie? Zapewne nie! może a nawet powinien nie tylko uczyć, upominać, grozić ale nawet w razie uporczywego przeciwieństwa wykluczyć zuchwale członki z ciała swego. Takie wykluczenie nazywa się wyklęciem (ekskomuniką) i zawisło na uroczystém wyrzeczeniu, że ten lub ów przestaje należyć do kościoła i pozbawionym jest odtąd udziału w dobrach i korzyściach wspólnych wiernym, uczestnictwa w Sakramentach, nabożeństwie, modłach, zasługach i t. p. Już w samej kolébce chrześcijaństwa znajdujemy przykłady takich wyklęć i wtenczas już połączone były z niemi skutki doczesne, materyalne ⁴²⁾. Każdy się dorozumie, że kiedy

omnes pene terras Ecclesiis contulerat, consiliosissime perpendens, nolle sacri ordinis homines tam facile quam laici fidelitatem Domini rejicere: praeterea si laici rebellarent illos posset excommunicationis auctoritate et potentiae severitate compescere.“

⁴²⁾ Już sam Zbawiciel rzekł (Mateusz, roz. 18, w. 17), „A jeżeliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi, a jeżeliby kościoła nie usłuchał, niech będzie jako poganin i celnik.“ *Piotr św.* zaklął Ananiasza (Dzieje apostoł. roz. 5, w. 3 — 5), *Paweł św.* wszetecznika (I list do Korynt. rozd. 5, w. 5) także Himeneusza i Aleksandra (I list do Tymot. roz. 1, w. 20). Napominał wiernych „aby się *nie miesza*li, jeżeli ten który się bratem mianuje „jest wszetecznikiem, albo łakomym, albo bałwochwalcą, albo złorzeczącym, albo pijanicą, albo drapieżcą, *żebyście z takowemi ani jedli*. (I list

religijność była tak żywą, podobne kary boleśniej dotykały, i w samej rzeczy uczą nas dzieje, że wyklęcie wywoływało nieraz nie tylko zupełną poprawę i zadosyćczynienie, ale było odstrasżającym dla innych i wstrzymującym podobne wykroczenia środkiem.

Kiedy zaś (i to najdobitniej cechuje ówczesną religijność) nie tylko pojedynczy ludzie ale i rządy i monarchowie poczytywali sobie za najświętszy obowiązek dopomagać wszelkimi siłami kościołowi do osiągnięcia jego celów: ścisły związek jaki powstał już od czasów Konstantyna W. między państwem a kościołem, opieka jaką pierwsze użyaczało drugiemu z dobrze zrozumianego własnego interesu, spowodowały utwierdzenie i poparcie praw boskich i kościelnych odpowiednimi ustawami krajowemi, przydaniem do pierwszych cywilnej także sankcyi przywiązaniem skutków doczesnych do wyroków i kar kościelnych: słowem użyczono kościołowi tak zwane *brachium saeculare*. To jest źródło wszystkich kar wymierzonych już w prawie rzymskiem, a daleko bardziej w prawodawstwie średniowiecznem przeciw herezyom, odszczepieństwu, świętokradztwu, bluźnierstwu i innym występkom przeciwnym wierze katolickiej, narażającym kościół i religią na szwank. Ztąd poszły już przed upadkiem państwa rzymskiego doczesne skutki przywiązane do publicznej pokuty, między którymi było, że winowajcy kościelni tracili urzędy, dostojęstwa świeckie, wojskowe i t. p. Już *kapitularze* Karola Wiel. i uchwały kilku ówczesnych lub mało co późniejszych mieszanych zgromadzeń

do Korynt. roz. 5, w. 11),“ przykazywał: „Jeżeli kto jest nieposłuszny słowu naszemu, tego przez list oznajmijcie a nie mieszajcie się z nim aby się zawstydził.“ (II list do Tessalon. r. 3, w. 14.) Św. Jan, którego osobliwsza łagodność i miłość jest znaną, uczy: „Jeżeli kto przychodzi do was a téj nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani go pozdrawiajcie. Albowiem kto go pozdrawia uczestnikiem jest uczynków jego złosliwych.“ (II list w. 10—11.)

narodowych pokazują, że to było powszechnie przyjętém we Francyi, Hiszpanii i indziej ⁴³⁾. Gdy zaś od VIIgo wieku publiczne pokuty wyszły coraz bardziej z użycia, a przeciwnie anarchia i bezprawia wszelkiego rodzaju rosły od dnia do dnia, uznano w całej Europie, że kary kościelne i wyklęcia będąc najsilniejszym hamulem do powściągnięcia rozpasanych namiętności, niezbędną jest rzeczą w politycznych nawet zamiarach ustanowić sankcyą cywilną towarzyszącą tym karom kościelnym. Tak więc to co było z razu i z ustawy samego kościoła daleko łagodniejsze, stało się w wiekach średnich dla dobrowolnego łącznego działania władzy świeckiej z duchowną nierównie ostrzejsze: podniesiono więc daleko wyżej władzę i wpływ duchowieństwa, bo on początkując w wyroku ściągając już samém wyrzeczeniem winy najważniejsze dla winnego we wszystkich jego stosunkach następności. Ale czyż można tu winić kościół w czémkolwiek? Ani on do tych ostrości nie wpływał, ani też mógł dla tego nie wyrokować jak przedtém przeciw członkom swoim szarpiącym jego wewnętrznosci. Czyż skutki doczesne jakim ich samo społeczeństwo poddawało, powinny były przeszkodzić kościołowi wykonywać nie tylko przysługujące mu z samej istoty jego prawo, ale i niezbędny obowiązek? miało milczeć i opuszczać ręce tam gdzie milczenie mogło naruszyć lub zniweczyć własny cel jego ustanowienia dla tego tylko, że świat ówczesny stosownie do swych obyczajów i wyobrażeń surowszym był jeszcze dla wykraczających jak sam sędzia? Wszakże królowie średniowieczni często i zachowanie pojedynczych praw kościelnych ostremi a nawet barbarzyńskimi ustawami obwarowali o jakich kościół nigdy ani pomyślał. Piszę o naszym *Bolesła-*

⁴³⁾ O bacz ważne źródłowe dzieło: *Morin, Commentarius historicus de disciplina in administratione sacramenti poenitentiae olim observata. Parisiis, 1651, księga 5, rozdz. 18—25 i księga 7, rozdz. 4—7.*

wie *Chrobrym* współczesny Dytmar Mersburski ⁴⁴⁾, że król ten (pewnie jeden z najznakomitszych owego wieku), kazał tym co w poście z mięsem jedli, *zęby wyrzywać!* • a tak (uważa Dytmar) umacniało się kościelne prawo bardziej świecką powagą jak ustawiani biskupów. • Wszakże i na inne wszelkie zbrodnie i przestępstwa były wówczas ustanowione kary, odpowiednie usposobieniu umysłów i większej dzikości obyczajów: wyrrywano języki, wyłupiano oczy, łamano kości, palono na małym ogniu, i tym podobnych używano tortur? Co do wyklęć: znajdujemy już w r. 595 ustawę króla francuzkiego *Childeberta* II ⁴⁵⁾, że ci którzy wbrew prawom kościelnym wejdą w związki kazirodne i podpadną za to wyklęciu, powinni być wygnani z dworu królewskiego i pozbawieni majątków na rzecz prawnych swych następców. Zjazd biskupów i świeckich panów zebrany w *Verneuil* przez *Pipina krótkiego* (le Bref) w r. 755 zabronił wyklętym nie tylko wstępu do kościołów, ale odjął im prawo pozywania i bronięcia się w sądach, zakazał jeść z takimi, a każdemu co by przekroczył przeciw téj ustawie, zagroził wygnaniem z kraju ⁴⁶⁾. Prawo *Ethelreda* II króla angielskiego ogłoszone w r. 1008 nie dozwala ekskomunikowanym znajdować się w pobliżu osoby królewskiej dopóki nie otrzymają rozgrzeszenia ⁴⁷⁾, a późniejsze nieco prawo *Kanuta* Wielkiego († 1036) skazuje na śmierć i utratę dóbr każdego co by się poważył dać u siebie schronienie wyklętemu ⁴⁸⁾. Surowości te doszły do takiego stopnia, że nie wolno było sługom i najbliższym nawet krewnym wyklętego mieć z nim jakakolwiek

⁴⁴⁾ Naruszewicz, T. 6, str. 192, z księgi 8 Dytmara.

⁴⁵⁾ Baluzii *Capitularia regum Francorum*, T. I, str. 17; Fleury *Hist. eccles.*, T. 8, ks. 35, licz. 45.

⁴⁶⁾ Baluzii *Capit.*, T. I, str. 172, 836, 1071.

⁴⁷⁾ *Canciani Barbarorum leges antiquae*, T. 4, str. 291.

⁴⁸⁾ Tamże, str. 309.

styczność wyjawwszy dla niezbędnych potrzeb życia. Tak wiemy z dziejów francuzkich, że gdy król *Robert I* został wyklętym od Grzegorza V około roku 997 opuścili go wszyscy dworzanie i zostali mu tylko dwaj słudzy, którzy brzydząc się wszystkim czego się tknął, przepuszczali przez ogień naczynia z których jadł lub pił. Grzegorz VII którego poczytują dość powszechnie za wynalazcę takich surowości, złagodził owszem istniejące już z dawna; pozwolił żonie, rodzinie i wszystkim których obcowanie nie przyczyniało się do utwierdzenia wyklętego w uporze, przedstawiać z nim, a Marcin V, w początkach XVgo wieku, zakazał wiernym styczności z takimi tylko, którzyby publicznie i imieniem zostali z kościoła wykluczonymi. Te zwolnienia nie odmieniły wszelako w całym ciągu wieków średnich istoty rzeczy, bo mnogie spisane ustawy różnych narodów uświęciły i ustaliły zasadę, że wyklęty trwający w zaciętości, a nieprzejednany z kościołem w pewnym określonym czasie, traci wszelką godność dostojęstwa i prawa, słowem umiera cywilnie. *Prawo niemieckie czyli szwabskie* ⁴⁹⁾ stanowiło że każdy od sądu duchownego wyklęty, jeżeli nie otrzyma rozgrzeszenia do 6 niedziel i 1 dnia, ma być wywołanym z kraju (*proscriptus*) przez trybunały świeckie. I nawzajem *bannita* cywilny może być wyklętym przez sąd duchowny. Żaden z tych wyroków nie powinien być cofniętym przez odpowiedniego sędziego, zanim winny nie uczyni zadosyć właściwemu trybunałowi: nie będzie wolnym od pro-

⁴⁹⁾ Obacz: „Corpus juris Germanici publici ac privati hactenus ineditum e Bibliotheca Senkenbergiana“ edidit Gust. Georg. Koenig de Koenigsthal (Francofurti, T. I, 1760, II 1766) Obacz także „Senkenberga Corpus“ juris feudalis 1740, w 8cc, gdzie w tomie II jest także: *Speculi Alemannici jus provinciale et feudale*, rozdział 3. Prawo to jak widać z przedmowy (*Praefamen juris Alamanici sive Suevici*) (T 2, str. 1) spisane w XIIIym wieku opierało się już na dawnych zwyczajach Rzeszy niemieckiej „Hic incipit liber juris provincialis Caesarei statutus et ordinatus a Romanis imperatoribus et electoribus, continens omnes articulos juris etc. a sacro Imperio statutum et ab antiquo tempore serio confirmatum.“

skrypeyi nie uzyskawszy rozgrzeszenia, nie będzie rozgrzeszonym dopóki wisi nad nim bannicya. Nikt nie jest obowiązany odpowiadać w sądzie na pozew takiego wyklętego lub bannity, lecz jeżeli jego kto pozwie musi się tłumaczyć, jest bowiem wyjętym z pod prawa pospolitego (a *jure quod christianis ordinarie competit*). Każdy nawet bądź tylko wyklęty, bądź wywołaniec, już tém samém jako obu karom podległy uważanym być powinien ⁵⁰⁾. Nie inaczej było we *Francyi* i *Anglii*. Wyklętego, jeżeli nie uzyskał rozgrzeszenia w przeciągu dni 40 donosił biskup do władzy świeckiej, ta więziła go, a kiedy upływał *cały rok* bezskutecznie, zostawał *infamisem*. Jeżeli był baronem lub panem mającym jakąś jurysdykcyą, już tém samém rozwiązani byli jego poddani i lennicy z obowiązku posłuszeństwa, a lenne jego posiadłości (feuda) mogły być odebrane przez zwierzchnika dopóki nie nastąpiło pojednanie z kościołem ⁵¹⁾. Jeden z najłagodniejszych ówczesnych królów: św. Ludwik IX nakazał w r. 1228 aby, stosownie do praw kościelnych, unikano wyklętych, aby ich, jeżeli w przeciągu roku nie wrócą na łono kościoła, świeckiemu karą do tego nagłono, konfiskowano ich majątności i niezwracano onych chyba za umyślném królewskiem przyzwoleniem ⁵²⁾. Znajdujemy i u nas podobne zdarzenia: n. p. gdy Piotr arcybiskup gnieźnieński wyklął w roku 1172 Bolesłę kasztelana wickiego za to że zamordował biskupa płockiego Wenera, wyrok ten i nałożenie interdylu na całą prowincyą, miało ten skutek, że Bolesław Kędzierzawy potężnego senatora w kajdany zakuć i publicznie

⁵⁰⁾ Tamże, rozdz. 1, 2, 127.

⁵¹⁾ *Ducange, Glossarium mediae et infimae latinitatis* pod artykulem: *Excommunicatio*; *Fleury*, T. 18, ks. 85, licz. 5 i T. 20, ks. 95, licz. 13; *Prynñ, Antiquae constitutiones Regni Angliae*, Londini, 1675, str. 358 i 410.

⁵²⁾ *Labbe Concilia*, T. 11, str. 424.

na rynku gnieźnieńskim spalić kazał ⁵³⁾. Każdy rozumie że podobne postępowanie musiało powściągnąć wielu zuchwalców, którychby wtenczas inaczej nie zdołano hamować w namietnych wybrykach.

§ VI. Mało kto jednak zastanowił się nad tém, że podobne skutki piorunów *przeciwko samym monarchom* wymierzonych były tylko koniecznym wynikiem powszechnego wtenczas i od samychże królów, rządów i narodów uznanego prawodawstwa. Mówiliśmy już wyżej: że wszystkie niemal ówczesne korony były *wyborcze*, i że biskupi na mocy swego stanowiska politycznego i wyraźnych ustaw wpływali przeważnie na te wybory i warunki nowym władzom przepisywane. Ponieważ wszystkie ustawy tych narodów były zaszczerpione i niejako wkorzenione w wiarę katolicką, było wszędzie najwyższą zasadą, że i prawodawcy i sam monarcha musi być *prawowiernym*, to jest katolikiem, musi być najpierwszym i najwierniejszym synem i obrońcą kościoła, że wiara i religijność jest jedyną podstawą i gwarancją obopolnej wierności, a kto przestaje być prawowiernym już tém samym traci wszelkie prawa: głównym zatem warunkiem układu o koronę był ten, że nowo obranemu królowi tak długo tylko będzie naród posłusznym, dokąd nie dopuści się jakiej herezy lub nie targnie się na ustawy kościelne. Obwarowaném było to w Hiszpanii osobnemi prawami już w r. 638 i 655 ⁵⁴⁾, w Anglii przepisał król św. Edward (1041—1066), że każdy monarcha który odmówi kościołowi uszanowanie i opiekę (co powinien zaprzysiądz przy koronacji) traci koronę, a ustawę tę jako obowiązującą ogłosił później jego następca *Wilhelm Zdobywca* (1066

⁵³⁾ Naruszewicz, T. 3, str. 361.

⁵⁴⁾ Labbe T. 5; Concilium Toletanum VI, roz. 3; Fleury T. 8, ks. 38, licz. 14; Concilium Toletanum VIII, canon 10.

—1087) ⁵⁵⁾. Wszyscy cesarze niemieccy (rzymscy) poczynawszy od Karola W. (800) aż do Karola V (1519) zostawali obrani cesarzami pod warunkiem że będą bronić rzeczypospolitej chrześcijańskiej i ojca św. i będą jego opiekunami, inaczej, w razie niedotrzymania tego jak i innych warunków, uwolnieni są już tym samym poddani z obowiązku posłuszeństwa ⁵⁶⁾. Ponieważ zaś biskupów było obowiązkiem czuwać nad całością wiary, wszędzie monarcha był uważanym i miał sam siebie za podlegającego w tej mierze sądowi duchownemu (*justiciable du concile*), i nikt nie zaprzeczał synodom władzy złożenia go z tronu, skoro naruszył kardynalny warunek swego wyboru. Nie jeden taki przykład podają nam dzieje domu Karłowingów. Gdy cesarz Lotaryusz został w r. 842, na mieszaném zgromadzeniu czyli koncyljum narodowém w Akwisgranie, od braci jego Karola Łysego króla francuzkiego i Ludwika bawarskiego zebraném, złożony z tronu, nie przyznano jego państw braciom, zanim się zobowiązali biskupom, że nie jak on ale według praw bożych będą sprawować rządy ⁵⁷⁾. Gdy później Karolowi Łysemu wydarły berło domowe zaburzenia, odwołał się sam do sądu synodu w *Savonières* (w 859) oświadczając że *nikt bez poprzedniego sądu i przyzwolenia biskupów, którzy go wysłwiecili i których ustami Bóg wyroki swe objawia, nie mógł prawnie pozbawić go korony, ale że go-tów jest zawsze poddać się ich rozstrzygnięciu* ⁵⁸⁾.

⁵⁵⁾ Wilkins: *Leges Anglo-Saxonicae*, Londini, 1721; *Leges Eduardi Regis*, art. 17.

⁵⁶⁾ Obacz: *Kodex dyplomatyczny Jana Dumont*, T. 4, część I, str. 298; *Muratorii Liturgia romana vetus*, Venetiis, 1748, 2 tomy; *Sacramentarium Gregorii de Coronatione Imperatoris*, T. 1, roz. 6, str. 72—77. W T. 2, str. 455, jest formularz przysięgi dawniejszych cesarzów.

⁵⁷⁾ *Nithard De dissensionibus filiorum Ludovici Pii*, lib. 4, u *Labbe Concilia* T. 7, str. 1782.

⁵⁸⁾ *Labbe Concilia* T. 8, str. 679.

Co w pojedynczych państwach było już od dawna prawną zasadą, to zostało na koncylium lateraneńskim trzecim w r. 1179 (odbytem w obecności wielu książąt udzielnych a posłów nieprzytomnych królów) podniesionem do powszechnie ważaczej ustawy, i tam odróżniając wyraźnie kary duchowne od kar świeckich, które są wypływem dobrowolnej pomocy i opieki, jaką świeckie władze kościołowi wszędzie zapewniły; uchwalono w porozumieniu się z temiż, że *każdy bez wyjątku* odstrychający się od jedności kościelnej, traci tém samém prawo do hołdów i posłuszeństwa swych poddanych ⁵⁹⁾, a dekret ten, został z bliższem jeszcze poszczególnieniem kar doczesnych i skutków cywilnych sprzeniewierzenia się wierze, niemniej z nakazem: aby winowajcy, skoro ich takimi uzna sąd duchowny, oddawani byli władzy świeckiej dla wymierzenia odpowiedniej prawom kary, ponowionym na soborze laterańskim czwartym w r. 1215 ⁶⁰⁾, a wszędzie dekreta te ogłoszono bez najmniejszego oporu ze strony rządów i rządzonych. Mianowicie dla Niemiec przyjął one i zatwierdził osobną konstytucją cesarz Fryderyk II w r. 1220 ⁶¹⁾, dla Francyi król Ludwik IX w kilka lat później ⁶²⁾. Pomijamy nawet wiele wcześniejszych i późniejszych mieszanych zjazdów jako to w *Tours* (1165), gdzie byli baronowie francuzcy i angielscy, w *Weronie* (1184) gdzie znajdowało się mnóstwo panów niemieckich i włoskich, w *Tuluzie* (1229) i t. d. gdzie zawsze podobne uznawano zasady ⁶³⁾. Widzimy więc, że *zrzucanie z tronu głów koronowanych* w razie odstąpienia od praw kościelnych, a następnie wyklęcia (a nie było przyczyny dla któ-

⁵⁹⁾ Labbe Concilia T. 10, str. 1522—1525.

⁶⁰⁾ Tamże, T. 11, str. 147.

⁶¹⁾ Fleury T. 16, ks. 78, licz. 40.

⁶²⁾ Labbe T. 11, str. 423.

⁶³⁾ Tamże, T. 10, str. 1411, 1737, 1740; T. 11, str. 426, i t. d.

rójby i sam król powstający na kościół nie miał być wykluczonym z jego łona jak każdy inny członek) wpływało koniecznie (i na mocy praw świeckich od samychże królów uznanych i zaprzysiężonych) *najprzód*: z oddania im w szczególności berła pod warunkiem prawowierności i religijnego zachowywania się, *powtóre*: z powszechnego prawodawstwa przywiązującego w ogólności do cenzur kościelnych dla każdego człowieka utratę godności, dostojęństw i praw cywilnych: co najbardziej miało oczywiście miejsce w razie popadnięcia w herezyą, a według praw kanonicznych i *każdy wyklęty* który w oznaczonym ku temu czasie nie przejednał się z kościołem, był już tém samém poczytywany za *heretyka*.

§ VII. Któż się nie domyśli, że takie stanowisko duchowieństwa w państwach, i taki wpływ onego na wszystkie sprawy cywilne i polityczne, stanowisko i wpływ którego duchowieństwo nie miało ze swój istoty ani z ustawy Zbawiciela, ale które mu nadały okoliczności, potrzeby ludzkości i własne przyzwolenie narodów i rządów, że to wszystko mówię musiało podnieść odpowiednio znaczenie i potęgę głowy kościoła: *papięza*. Każdy katolik uznawał go zawsze jako pierwszego z biskupów, namiestnika Chrystusowego na ziemi. Jeżeli sama już powszechna religijność i istota jego posady obudzała dlań najczulsze przywiązanie, najgłębsze uszanowanie, a wywoływała synowską uległość i posłuszeństwo, nie tylko ze strony ludów ale i samych monarchów, to dopióroż bardziej wzmożyły się wynikające ztąd skutki w miarę jak wzmagala się potęga całego duchowieństwa, a prawodawstwa pojedynczych państw coraz więcej ją rozszerzały. Warunki religijności królom przepisywane i od nich zaprzysięgane, musiały ojcu wiernych i najwyższemu stróżowi religii dawać wpływ na wybór królów i na rozsądzenie o dotrzymaniu warunków, i na zło-

żenie z tronu w razie przeciwnym. Do niego więc odnoszono się najczęściej w téj mierze: on wskazywał na własne żądanie narodów najgodniejszego korony, lub ostrzegał o podejrzanym i niebezpiecznym dla wiary sposobie myślenia którego z kandydatów, on rozstrzygał wątpliwości czy zaszło lub nie zgwałcenie przysięgi, a więc czy poddani są jeszcze sumiennie obowiązani do posłuszeństwa. Już w r. 752, gdy niktzemny Childeryk III spiąc na tronie a rządząc przez *majordomów* zmiechał sobie umysły Francuzów, a zapytany od nich *Zacharyasz* papież: kto więcej wart korony, czy ten co używa zaszczytów królewskich nie ponosząc ciężarów z niemi połączonych, czy ten który pełni obowiązki króla nie mając odpowiednich zaszczytów? odpowiedział, że *ostatni*: odpowiedź ta zakończyła dynastyę Merowingów a utorowało drogę do tronu *Pipinowi krótkiemu* (le Bref), a ten poczytał sobie za największe szczęście i główny środek ustalenia się na tronie, że papież Szczepan III raczył go w r. 754 ukoronować. Podobne odniesienie się do papieża Grzegorza IV i równe rozstrzygnięcie na niekorzyść cesarza Ludwika Dobrodusznego (le débonnaire) pozbawiło tegoż tronu w r. 855. Do pierwszego i drugiego złożenia z tronu przyczynili się i biskupi francuzcy, nie jako duchowni tylko ale jako lennicy państwa i magnaci świeccy. Tak rozumieją rzeczy te z autentycznych dokumentów *Fénélon* ⁶⁴⁾ i *Bossuet* ⁶⁵⁾, uważając, że rozstrzygnięcia tych papieżów nie były aktami jurysdykcji jako od głowy kościoła wydanymi, ale deklaracyami doradczymi w drodze rozwiązania odniesionych do nich jako do najwyższej w świecie powagi, wątpliwości. Odwoływali się do niej sami monarchowie uzna-

⁶⁴⁾ Dissertation sur l'autorité du Souverain Pontife, rozdz. 39.

⁶⁵⁾ Défense de la déclaration du clergé de France sur la puissance ecclésiastique, livre 2.

jąc ją najuroczyściej. Tak na wyraźne żądanie królowej Brunehildy dekretował już z końcem VIgo wieku Grzegorz Wielki, że ktokolwiekby naruszył prawa i przywileje klasztoru i szpitalu w Autun *•bądź król sam, bądź biskup, lub świecki sędzia, •ma być pozbawionym swój posady i zaszczytów przywiązanych do jego dostojenstwa.* Tak kiedy *Ryszard Lwie-Serce* król angielski, wracając z Ziemi św. został uwięzionym w Niemczech z rozkazu cesarza Henryka VI w r. 1192, matka jego królowa Eleonora wzywała papieża Celestyna III, aby wymógł uwolnienie jej syna *•używając powagi jaką mu dał Bóg nad •wszystkimi królestwami i mocarstwami świata.* Podobnie i Jan Bez-Ziemi następca Ryszarda, zaniósł przed papieża Innocentego III w r. 1213 skargę na króla francuzkiego Filipa Augusta o wydarcie sobie Normandy ⁶⁶). W r. 1335 Jan król czeski i syn jego Karol margrabia morawski zrzekając się na rzecz Kazimierza W. wszelkich swych pretensyj do polskiego królestwa, zobowiązali się *pod karą wpadnięcia w kłatwę za siebie i swoich następców*, że nigdy tego zrzeczenia się naruszać i w wątpliwość podawać nie będą ⁶⁷). Traktatem w Bretigny (8 maja 1360) między Janem królem franc. a Edwardem III kr. ang. zawartym, poddali się ci monarchowie cenzurom papieżkim w razie niedotrzymania umowy. Równie zastrzeżenie uczyniono i w traktacie w *Etaples* w r. 1492 ⁶⁸).

Aby stanowisko papieżów w najkrótszych wystawić rysach, powiemy że: co biskupi i duchowni podrzędni działali w obrębie prowincyj i pojedynczych krajów, to samo owszem więcej papież i na mocy tych samych zasad i powszechnie uznanych prawideł i władzy sprawował na szerokim obszarze świata

⁶⁶) Jan Lingard, *Historia angielska*, T. 3, str. 40.

⁶⁷) Naruszewicz, T. 6, pod r. 1335.

⁶⁸) Leibnitz, *Dissertatio I, de actorum publicorum usu*. Obacz dzieł jego T. 4, str. 299.

chrześcijańskiego. Gdy duch katolicki tworzył między narodami i monarchiami węzeł daleko ściślejszy jak wszystkie później wymyślone, *na własnym interesie, na równowadze państw* i t. p. oparte, a dyplomatycznymi układami i kongresami obwarowane systemata, wszyscy poglądali na Rzym jako na średnicę jedności, na najwyższą i najmocniejszą spójnię ludzkiego społeczeństwa, uciekali się pod jego opiekę, schylali głowę przed jego wyrokami, o które, w trudnych a niebezpiecznych zająściach, sami częstokroć, najusilniej błagali. Ileż to sporów nie rozstrzygnęło papieżkie słowo, ileż to mieczów już zdobytych z pochew nie schowano tam nazad za przybyciem listu lub legata papieżkiego! Gdy po ucieczce Ryksy i Kazimierza z Polski, czeski władca Brzetysław bezkarnie pustoszył nasze dziedziny, wysłane w r. 1039 do Benedykta IX poselstwo wyjednawszy surowe wyroki na najeźdźnika, powściągnęło dalsze zamachy i przynagliło Brzetysława do przeprosin i wynagrodzenia szkód uczynionych ⁶⁹⁾. Podobne wystąpienie papieża Leona IX wstrzymało w r. 1052 wiszącą wojnę między cesarzem Henrykiem III, Czechami i Polakami z jednej, a Węgrami z drugiej strony ⁷⁰⁾, kiedy w r. 1224 wrzały niezgody domowe między książętami wielkopolskimi Władysławem Odoniczem i Władysławem Laskonogim, i zanosilo się na długą i krwawą wojnę, pogodził rozróżnionych papież Honorusz III, złożywszy zjazd ugodny za pośrednictwem Leszka Białego i Henryka książąt z arcybiskupem gnieźnieńskim i innymi narodowymi biskupami ⁷¹⁾. Gdy w r. 1345 miało przyjść do wojny między Kazimierzem W. a czeskim królem Janem luksemburskim, i pierwszy zawarł ligę z cesarzem Ludwikiem

⁶⁹⁾ Naruszewicz, T. 2, str. 303, 304.

⁷⁰⁾ T. 2, str. 359.

⁷¹⁾ T. 4, str. 209.

bawarskim, z królem Ludwikiem węgierskim, Litwą i Albertem arcyksięciem austryjackim, pogodził ich papież Klemens VI i zawarto najprzód zawieszenie broni ⁷²⁾, a następnie gdy król czeski i syn jego Karol margrabia morawski (później cesarz pod imieniem Karola IV) dali papieżowi submisją poprzysiężoną, jako w pretensjach swych do króla polskiego na powadze sądu apostolskiego przestać zechcą ⁷³⁾, zatargi te w r. 1546 zupełnie uśmierzone zostały. Kiedy odkrycie nowego świata i dróg do Indyj wschodnich i zachodnich, a ztąd znaczne powiększenie posiadłości portugalskich i hiszpańskich, i wzmagające się z obu stron ubieganie się o szersze jeszcze panowanie, roznieciło pod koniec wieku XVgo nieporozumienia i zawiść między temi narodami, i srogie mogło wywołać wojny, uciekły się obustronne rządy i narody do sądu papieżkiego, a wyrok Aleksandra VI z r. 1494, oznaczający jako granicę południk 360 mil na zachód, od wysp azorskich i kanaryjskich, a przyznający wszystkie wschodnie odkrycia Portugalii a zachodnie Hiszpanii, stał się niezłomną podstawą dalszego swobodnego i szanowanego od wszystkich posiadania. Musimy przestać na tych kilku przykładach, lubo wiele innych moglibyśmy przytoczyć z dziejów europejskich.

Podstawą téj wysokości Rzymu chrześcijańskiego nie była oczywiście ani przemoc ani przymus. Bo jakieżże siły mógł użyć jeden bezbronny starzec? mógłże on zwalczyć i utrzymać w podległości i uszanowaniu przez tyle wieków tyle walecznych, bitnych i zuchwałych, z razu na pół dzikich barbarzyńców, następnie rycerskich i coraz bardziej wykształconych narodów, które były zawsze tak nieugięte i potężne, których nie mówię już królowie ale pojedynczy lennicy byli istotnie

⁷²⁾ Naruszewicz, T. 6, str. 168.

⁷³⁾ T. 6, str. 174, 180, 181.

najczęściej nierównie możniejszymi od papieża? Zaprawdę! trzeba było dziwnego przeistaczania faktów i obalamucenia umysłów ze strony pseudohistoryków, aby mózdz upowszechnić dziś przekonanie, że ten wpływ, który nie *z góry* był narzuconym, ale miał *w dole* niewzruszone a głębokie korzenia, i który właśnie dla tego skoro przestał być uznawanym ustał, że to co opierało się i nie byłoby nawet mogło istnieć bez największej jednomyślności i przyzwolenia rządów i narodów, było li-tylko gwałtem i nadużyciem. Wtenczas tak był każdy przekonany o dobroczynnych skutkach takiego wpływu papieżów, i że nawet nie było innego środka zbawienia i utrzymania społeczeństwa, była to rzecz tak namacalna, że niepotrzeba było szerokich na to wywodów. Dzisiejsi, nie wiem z czyjój winy, zdają się już nawet nie pojmować innego wpływu, inną podstawy, władzy i panowania jak téj, która ma swój początek i źródło w przemocy oręża i w przebiegłości dyplomacyi. W średnich wiekach narody i rządy z doświadczenia długiego a codziennego wyrobiły i ustaliły same *panowanie ducha, panowanie opinii*. Bo téż ten kościół, ten papież nie mógł nawet, choćby i chciał, nikogo ujarzmić, nie miał żadnego interesu w ciemnieniu ludów, w ustalaniu niewoli, ale on jeden mógł powściągnąć rękę tyranów, wziąć pod swoją opiekę ciemnionych i pokrzywdzonych, nałożyć jedyny skuteczny wówczas hamulec wszelakim namiętnościom. On stawiał wszędzie przeciw przemocy i sile zwierzęcej wieczne prawdy i prawa ludzkości, on nieugiętym zbrodniarzom przypominał sądy boże, on podawał nieszczęśliwym nie tylko niebieskie pociechy, ale i rękę pomocną. Jak w pojedynczych krajach uciśniony obywatel jedyne miał orędownika w biskupie, tak cały ród ludzki jedyne miał najwyższego opiekuna i rozjemcę w papieżu. Papieżę jedną ręką starali się wy-

korzeniać wszelkie zabytki barbarzyństwa i *nierówności między ludźmi o ile ta krzywdziła ludzką naturę*, drugą podnosząc wysoko pochodnię oświaty i nauk pokazywali że na tej drodze ród ludzki dojdzie do swego przeznaczenia. Zastanówmy się krótko nad oba temi kierunkami. Któż pierwszy potępił uroczystym dekretem niewolę i zniósł ją we Włoszech? Oto Aleksander III w r. 1167, o czém sam *Wolter* mówi ⁷⁴⁾, że jeżeli ludzie odzyskali przyrodzone swe prawa, zawdzięczali to głównie temu papieżowi, który był wtenczas mężem najwięcej zasłużonym około rodu ludzkiego. W roku 1211 pisał Innocenty III do książąt polskich i pomorskich aby nowonawróconych Prusaków nie niszczyli podatkami, zlecił też Henrykowi arcyb. gnieźnieńskiemu baczność w tej mierze z mocą wyklęcia zdzierców ⁷⁵⁾. W r. 1255 gromił Grzegorz IX osobną bullą polskich książąt za ciemnienie biednego ludu przez namietność do łowów i niehumanitarne prawa leśne ⁷⁶⁾. Naruszewicz wspomina pod r. 1245 ⁷⁷⁾ prawo ustanowione, (jak się wyraża) przez wyroki wielkich papieżów Innocentego, Honorjusza i Grzegorza, aby nowowiercy, poddając się pod prawo Chrystusa, od niewoli świeckiej i poddaństwa wolnymi zostawali. W tym duchu działało zawsze i polskie duchowieństwo, i postanowiło już na synodzie łęczyckim w r. 1180 (najdawniejszym jak sądzą w Polsce) prawa przeciw nadużyciom w zabieraniu podwód kmiotków ⁷⁸⁾. A ileż to podobnych ustaw papieżkich i kościelnych na korzyść uciśnionych niż-

⁷⁴⁾ Oeuvres complètes, wydanie z r. 1817, T. 10, str. 998.

⁷⁵⁾ Naruszewicz, T. 4, str. 176, 196, 197.

⁷⁶⁾ „Paweł z Przemankowa“ pana Aleks. Przeddzieckiego, Warszawa, 1851, str. 16.

⁷⁷⁾ Naruszewicz, T. 4, str. 330.

⁷⁸⁾ „Żywot bł. Prandoty z Białaczowa“ ks. Mateusza Gładyszewicza, Kraków, 1845, str. 27.

szych warstw społeczeństwa nie możnaby przytoczyć z dziejów innych krajów!

Co do oświaty, dość będzie przypomnieć, że wszystkie akademie i wszechnice zawdzięczają bądź bezpośrednio, bądź pośrednio swe powstanie papieżom, którzy albo z własnej skąpy do tego się przyczynili, albo zachęceniem, radą, przywilejami dopomogli. Ten jest początek akademii bonońskiej już w wieku XIIIym głównie nauce prawa poświęconej, ten współczesnej w Salernie dla sztuki lékarskiej. Posłużyły one za wzór paryżkiej i oksfordskiej, kiedy we Włoszech pod okiem papieżów coraz to nowe: w Neapolu (1224), w Padwie (1250), w Rzymie (1305), w Pizie (1338) i t. p. powstawały. Nigdzie królowie nie przedsiębrali takich zakładów bez poprzedniego przyzwolenia i błogosławieństwa apostolskiej stolicy, bo wszyscy wtenczas wiedzieli (lepiej jak dziś), że umiejętność gruntowna *na wierze tylko opierać się może, że duchowieństwo ma ze swój ustawy powołanie uczenia i dozierania wychowania*, że więc podobne zakłady ztamtąd tylko odpowiednią powagę osiągnąć mogą, gdzie jest rdzeń i średnica chrześcijaństwa. Tak Karol IV prosił w 1347 Klemensa VI o przyzwolenie na wszechnicę w Pradze, tak Rudolf IV arcyksiążę austrijacki zasiągnął podobne w 1364 od Urbana V na wszechnicę w Wiedniu, tak współcześnie nasz Kazimierz W. na akademią w Krakowie ⁷⁹⁾. Papieże stawiali zasady, przepisywali warunki, zakręslali nauki. Tak Urban V pozwolił w akademii krakowskiej wykładać wszystkie umiejętności wyjąwszy teologią ⁸⁰⁾. Gdy akademie ta następnie nieco podupadła, wyrobiła Jadwiga w 1397 nowe jej zatwierdzenie u Bonifacego IX z pozwoleniem wykładu teologii, przy czém papież porównał licencya-

⁷⁹⁾ Naruszewicz, T. 6, str. 317.

⁸⁰⁾ Historia liter. polskiej Mich. Wiszniewskiego, T. 2, str. 242.

tów, bakałarzów i doktorów teologii w Krakowie z paryzkimi ⁸¹⁾. Odwołał się najuroczyściej do tego papięzkiego dekretu Jagiello gdy wykonując w r. 1400 wolą Jadwigi ostatecznie akademią tę ugruntował i w przywileju swym powiedział że *akademia ta za zgodą, wolą, wiedzą i przyzwoleniem ojca świętego, toż miejsce łaskawie przez użyczenie bull potwierdzającego ustanowioną i utwierdzoną jest* ⁸²⁾. Nie zawadzi tu wspomnieć, że w czasach które dziś za barbarzyńskie poczytują, pierwszy papież Innocenty IV wydał w r. 1254 do całego duchowieństwa Francyi, Anglii, Szkocyi, Hiszpanii i Węgier bullę, gdzie karcąc zamiedbanie wychowania odpowiedniego stanowi duchownemu najusilniej poleca *uprawianie nauk filozoficznych* ⁸³⁾.

§ VIII. Przekonanie: że nie masz na świecie nic nad czémby nie rozciągała się najwyższa władza papięzów było tak żywotne, że przyznawano im nawet moc nadawania chrześciańskim państwom krajów od pogan zamieszkałych. Kiedy n. p. u nas papięże nadali Krzyżakom i polskim książętom, Prusy, Polesie, ziemie Jadźwingów pod warunkiem nawrócenia ich do wiary ⁸⁴⁾, nikomu ani w myśli nie postało aby ten tytuł posiadania mógł być wątpliwym albo od kogokolwiek naruszonym. Wszystko cośmy dotąd powiedzieli wykazuje zatem niezbicie, że już od powszechnego rozszerzenia wiary w Europie, wyrobiło się i ustaliło wszędzie *nowe prawo publiczne* (jus publicum civitatum), którego pojęcie i dokładne wyrozumienie jest pierwszym kluczem do dziejów średniowiecznych, w braku czego

⁸¹⁾ Historia liter. polskiej Mich. Wiszniewskiego, T. 4, str. 228.

⁸²⁾ Tamże str. 236, 237.

⁸³⁾ Obacz wyborne dzieło „Dante et la philosophie catholique au treizième siècle par M. A. F. Ozanam (Louvain 1847) str. 367—8.“ Gdzie i ówczesna niepoślednia naukowość dobitnie jest wykazaną.

⁸⁴⁾ Naruszewicz, T. 5, str. 39, 40, 41, 42.

tytu pisarzy poszło na manowce i bezdroża. Prawo to publiczne przyznające duchowieństwu i papieżom wpływ przeważny w rzeczach świeckich nie było jakieśmy widzieli skutkiem nadużycia, podstępów ani gwałtów, ale po prostu wynikiem ówczesnych potrzeb i okoliczności uświęconém dobrowolném przyzwoleniem rządów i narodów, i opierało się nie tylko na zwyczaju i opinii, ale na pisanych prawach i zaprzyśiężonych zobowiązaniach się, a wykonywanie onego było z razu w rękach biskupów i duchowieństwa na zgromadzeniach mieszanych, następnie wyłącznie prawie w rękach papieżów jako głów chrześcijaństwa.

Ale mimo téj ogólnej władzy, mieli papieże jeszcze wiele najsluszniejszych szczególnych powodów mieszania się w świeckie i polityczne sprawy różnych państw, na co także nie zwrócono należytej uwagi. Bo władzcy niejednego narodu poddając się sami z państwem pod opiekę stolicy apostolskiej, prosząc jej o koronę, płacąc często na znak poddaństwa świeckiego pewne roczne daniny, uznawali się sami najuroczyściéj jej lennikami i hołdownikami. Dali więc sami papieżom zwierzchnią nad sobą władzę, której wykonywanie nie może żadną miarą być nazwane nadużyciem ani przywłaszczeniem. Otóż największa właśnie część owych okrzyczanych mniemanych gwałtów papieżkich miała źródło w tym niezaprzeczonem tytule. Dotknijmy najprzód odrębnego a jedyne go w swoim rodzaju stosunku cesarzów niemieckich (tak zwanych: *rzymskich*) do papieżów, który służy zwykle za podstawę do najnamiętniejszych pocisków.

Nie ma wątpliwości, że pierwszy, tak zwany *rzymski cesarz*, Karol Wielki, winien tytuł ten jedynie papieżowi Leonowi III, bo nie będąc nigdy panem krajów rzymskich, nie byłby go mógł inaczej osiągnąć. Ani on sam ani jego ojciec Pipin nie

rościł sobie nigdy do krajów tych prawa: a obadwa, zniszczywszy, na wezwanie uciśnionych papieżów potęgę ciemieżycielów ich Longobardów, którzy sobie Exarchat Rawenny i inne papieżkie posiadłości przywłaszczyli, oddali one papieżom uznając uroczyscie dawne tychże w nich zwierzchnictwo. Mamy na to niezaprzeczone świadectwa współczesnych pisarzy⁸⁵⁾. Tytuł *•cesarza•* dany Karolowi z koroną (w 800) był więc ze strony Leona III jedynie czynem wdzięczności i zdrowej polityki dla zapewnienia sobie potężnego obrońcy, w monarsze, który już od Szczepana III († 757) otrzymał był tytuł *patrycjusza* czyli obrońcy (adwokata) *•kościola rzymskiego•*. Dzielać w r. 806 testamentem w Thionville sporządzonym państwa swe między synów, nie przekazał Karol żadnemu tytułu cesarskiego i żadnej o krajach rzymskich nie uczynił nawet wzmianki⁸⁶⁾. Wszyscy uważali odtąd tytuł ten za czysto *osobisty, od woli papieżów zależący, nie dziedziczny*, a prawo papieżów co do wyboru i koronacyi cesarzów nie tylko było od następnych Karłowingów i dalszych władców Niemiec uznawane, ale i w księgach ustaw Rzeszy najwyraźniej orzeczone. W zbiorze tychże z XIIIgo wieku, wyżej od nas wspomnianym, a *dawne*

⁸⁵⁾ Słynny dziejopis Karola W. Eginhard pisze (Annales, Anno 755, 756) „Finis belli fuit subacta Italia, et res a Longobardorum regibus „*erepta*, Adriano (II) romanae Ecclesiae rectori restitutae. Pipinus, invitante romano pontifice, *propter erepta romanae Ecclesiae per regem Longobardorum dominia*, Italiam manu valida ingreditur. Haistolfus Longobardorum Rex, quamquam anno superiore obsides dedisset, et ad reddendum ea quae romanae Ecclesiae abstulerat, tam se quam optimates „suo jurejurando obstrinxisset, redditam sibi Ravennam et Pentapolim et „omnem Exarchatum ad Ravennam pertinentem ad Sanctum Petrum *tradidit*.“ (Obacz Duchesne T. 2, str. 96, 235.) Podobnie świadczy i drugi współczesny kronikarz co pisał życie papieżów Szczepana II i Adryana II, Anastaty przezwany Bibliotekarzem. (Obacz Labbe Concilia, T. 6, 7, itd.)

⁸⁶⁾ Baluze: Capitularia Regum Francorum, T. 1, str. 439; Fleury T. 10, ks. 45, licz. 34.

już *zwyczaję i prawa* obejmującym ⁸⁷⁾ powiedziano na wstępie: „Bóg, wstępując do nieba, zostawił dwa miecze na obronę chrześcijaństwa, i oba porучzył św. Piotrowi: jeden dla sądu (władzy) *doczesnego*, drugi dla sądu *duchownego*. Miecz sądu *świeckiego* powierza papież cesarzowi ⁸⁸⁾.” O wyborze cesarzów czytamy tam co następuje: „Niemcy obierają *króla rzymskiego*; skoro zostanie namaszczone, i ukoronowanym i posadzone na tronie w Akwisgranie, natenczas otrzymuje *władzę i tytuł królewski*: kiedy go zaś papież namaści i ukoronuje wtedy dopiero osiąga *pełną władzę i tytuł cesarza* ⁸⁹⁾. „Elektorowie nie mogą wybrać kalékę, trédowatego, takiego *który jest od papieża wyklętym, bannitę lub heretyka*: w tym bowiem razie mają inni książęta Rzeszy prawo wybranego odrzucić ⁹⁰⁾. Nowo wybrany król rzymski wybiera się do Rzymu dla dostąpienia tytułu cesarskiego, a wszyscy wazalowie muszą mu tamże towarzyszyć: przy koronacyi przysięga papieżowi *wierność i posłuszeństwo* ⁹¹⁾. Papież (ale téż sam tyl-

⁸⁷⁾ Senkenberg, Corpus juris germanici. Juris Alamanici sive Svevici praefamen, licz. 21-24. Obacz Karola Fry. Eichhorna „*Deutsche Staats- und Rechtsgeschichte*, (2 wydanie w Göttyndze z r. 1819) Tom 2, str. 277 i następne. Widać z niego że Zbiór ten był podstawą prawodawstwa publicznego i cywilnego Rzeszy aż do XVIgo wieku.

⁸⁸⁾ Deus... cum ad coelos ascenderet, reliquit duos enses in his terris ad tutelam Christianitatis, hos ambos commisit S. Petro: unum propter judicium saeculare, alterum propter judicium ecclesiasticum. Ensem judicii saecularis concedit Papa Imperatori etc.

⁸⁹⁾ Senkenberg, Juris Alamanici cap. 13, n. 1, 2, 3; Eichhorn, jak wyżej.

⁹⁰⁾ Juris Alam. cap. 22, n. 8, 9; Eichhorn T. 2, str. 279.

⁹¹⁾ Eichhorn T. 2, str. 283: „Diese Gewalt aber hat der Kaiser von „Gott durch den Pabst, dem er daher bei seiner Krönung Treue und Gehorsam geloben muss.“ Str. 286: „Auch muss der Kaiser dem Pabste „schwören. Der Eid hat sich so lang erhalten als das Römische Reich „bestand, denn unter dem, was der Römische Kaiser auf die ihm vorgelegten Fragen beschwören musste, fand sich auch noch in den neuesten „Zeiten die Frage: *Vis sanctissimo in Christo patri et Domino Romano Pontifici et s. Romanae Ecclesiae subjectionem debitam et fidem reveren-*

ko papież) *może go wykląć* i to w trzech przypadkach: 1^o gdyby wąpił w wierze, 2^o gdyby stał się niewiernym małżonce, 3^o gdyby kościoły lub inne Bogu poświęcone miejsca niszczył. To prawo przysłużyła papieżowi po koronacji: gdyby zaś obrany wprzód jeszcze dopuścił się podobnego wykroczenia, należy zanieść skargę do hrabiego Elektora Renu który da znać o tém swemu arcybiskupowi (mogunckiemu), a ten może wykląć króla ⁹²).

Widzimy z tego 1^o: że cesarstwo nie było wprawdzie *lennością* stolicy apostolskiej we właściwém znaczeniu, ale że zostawało w stosunku zależności i pewnej uległości dla niej. 2^o że papieżom przysługiwało, na mocy prawa kardynalnego Rzeszy i warunków wyboru, prawo wyklęcia, a tém samém i odsadzenia od korony cesarzów: bo pamiętamy że *bannicya* i pozbawienie wszelkich dostojęństw postępowało krok w krok za wyklęciem, jeżeli wyklęty nie przejednał się z kościołem w przeciągu pewnego prawem oznaczonego czasu, który dla cesarza *jednym rokiem* był objętym ⁹³). Okoliczności te tłu-

„*ter servare? Der Eid selbst ist nicht erst, wie manche Historiker glauben; seit Gregors VII Zeit üblich geworden: er findet sich schon bei Dithmar von Merseburg, nach dessen Erzählung (bei Leibnitz scr. rer. Brunsvic. T. 1, p. 400) ihn Heinrich II ablegen musste (1014)*“ „Henricus „ad Ecclesiam S. Petri, papa cum clero expectante, venit, et antequam „introduceretur ab eodem interrogatus: Si fidelis vellet Romanae patronus esse et defensor Ecclesiae? Sibi autem suisque Successoribus per „omnia intimus fidelis? Devota professione „se sic facturum“ respondit: „et tunc ab Eodem inunctionem regalem et coronam, cum contactali sua, „accepit.“ „Nur das Anerkenntniss eines wahren Vasallen verhältnisses.. „lag früherhin sicher nicht darin i t.d.“

⁹²) Juris Alam. cap. 29: „Imperatorem in bannum declarare nemo potest nisi Papa. Hoc tamen non facere debet nisi ob tres causas: una est: si Imperator de fidei orthodoxia dubitaret; altera est: si ab uxore diverteret; tertia est: si ecclesias (aut alia loca pia) destrueret. Hoc juris obtinet circa Imperatorem quando coronatus est etc.

⁹³) Voigt T. 2, str. 137, 180, 183, 190. Jus Alam. caput. 351 nakazuje wyklęcie każdego księcia, któryby heretyków stronę utrzymywał,

maczą jasno dla czego wszyscy nowo obrani rzymscy królowie aż po wiek XVIty (i sam potężny Karol V w r. 1550) poczytywali sobie za najważniejszą *rzecz stanu* spieszyć do Rzymu dla dostąpienia pożądaney pełności władzy i tytułu; dla czego wszyscy książęta Rzeszy niemieckiej poglądali zawsze na Rzym jako na źródło najwyższej u siebie władzy, jako na najwyższego sędziego i rozjemcę w swych sprawach z cesarzami, i w razie uciemnienia tam błagali o opiekę i sprawiedliwość; dla czego nakoniec papież po bezskutecznych upominaniach robili użytek z władzy i przyznawanego sobie prawa. Tu nastrocza się zaraz przykład Henryka IV i jego walkę z Grzegorzem VII, którą słynny dziejopis *Voigt* ostatecznie wyświecił, lubo nie małe na nią światło już uczony *Eichhorn* rzucił ⁹⁴⁾. Oba wykazują dobitnie: jak krzywdy Sasom od Henryka wyrządzane, zmusiły tychże udać się do papieża z prośbą: *aby na mocy przysługującego sobie prawa wystąpił przeciw temu który niegodnym już stał się tronu i więcej znanym jest ze zbrodni swych jak nawet z imienia.* Grzegorz VII zawezwał oskarżonego w r. 1075 do Rzymu dla usprawiedliwienia się; lecz gdy Henryk zamiast tego na zjeździe wormacyeńskim (1076) samego papieża odsadził od stolicy, wyrzekł Grzegorz exkommunikę, i rozwiązanie obowiązku ze strony poddanych. Zgromadzone tegoż roku w październiku w Tryburze *Stany Rzeszy postanowiły*: żeby papież rozstrzygnął ostatecznie wszystkie ich zajęcia z królem na ogólnym zjeździe w r. 1077 odbyć się mającym, a król tymczasem został *zasuspendowany*, i jeżeli do roku z własnej winy nie otrzyma rozgrzeszenia,

a jeżeli do roku nie przebłaga kościół, aby był doniesionym papieżowi, który ma prawo odsądzić go od dostojęstwa i wszelkich zaszczytów. Przytoczonem tam jest na przykład wyklęcie Ottona IV przez Innocentego III jako słuszone i zasłużone.

⁹⁴⁾ T. 2, str. 58 do 63.

koronę utracił. Czytamy dalej: jak wyprawieni od przerażonego Henryka w 1077 do Rzymu o rozgrzeszenie posłowie, nalegali na rychłe onego wyrzeczenie, bo zbliża się ta straszna rocznica, po której *według praw Rzeszy koronę postradać może* ⁹⁵⁾, jak potem sam Henryk leciał co tchu w zimie przez Alpy byle nie uchybić terminu, jak nareszcie później sam wyznawał że może być w razie sprzeniewierzenia się odsądzonym od tronu przez papieża ⁹⁶⁾. W obec takich dowodów gruba tylko niewiadość i ślepa stronniczość mogła podnieść na Grzegorza VII oskarżenia, z których go prawa historia całkiem uniewinnia.

Tyle więc powiemy o stosunku cesarstwa do stolicy apostolskiej. Ale zachodził nierównie ściślejszy między nią a wieloma innemi państwami.

Są ślady dawnego jej zwierzchnictwa nad koroną *hiszpańską* ⁹⁷⁾. Nie tajno z *Praja* i naszego *Naruszewicza* że już św. Szczepan prosząc w r. 999 Sylwestra II o koronę poddał *Węgry* w hołdownictwo apostolskiej stolicy ⁹⁸⁾. Szwedzki dziejopis *Lokeniusz* powiada (w ks. I) że już *Olaus władca Szwecyi* w X wieku posyłał daninę Benedyktowi VII zmarłemu w r. 985. Że *Dania* i *Anglia* podobną daninę (zwykle *święto-*

⁹⁵⁾ *Historia Imperatorum* w *Scriptores rerum Germanicarum* T. 1, str. 248, wydanie frankfurckie, 1613.

⁹⁶⁾ Obacz list cesarza w *Baroniuszu* pod r. 1080, n. 22.

⁹⁷⁾ Grzegorz VII w listach swych (księ. I, list 7) pisze do hiszpańskich Stanów: „Non latere Vos credimus Regnum Hispaniae ab antiquo „*proprii juris S. Petri fuisse, et adhuc, licet diu a Paganis sit occupatum, „lege tamen justitiae non evacuata, nulli mortalium sed soli apostolicae „sedi ex aequo pertinere.*“

⁹⁸⁾ *Pray* T. 2, str. 73, 75; *Naruszewicz*, T. 2, str. 80, 277, T. 4, str. 184, T. 5, str. 270, 374. Grzegorz VII pisał téż do Salomona i Gejzy I (obacz list 13 w ks. 2): „*Nam sicut a majoribus patriae tuae „cognoscere potes, Regnum Hungariae Sanctae romanae Ecclesiae „prium est, a Rege Stephano, olim B. Petro, cum omni jure et potestate „oblatum et devote traditum.*“

pietrzem zwaną) z dawna płaciła, widać z tego że już Aleksander II († 1073) upominał się o nią u Swenona duńskiego i Wilhelma Zdobywcy jako o odwieczną należytość, a jeździł po nią do Londynu jeszcze w początkach XVI wieku poseł Juliusza II Caraffa ⁹⁹⁾, bo też królowie angielscy Henryk II (w 1172), Jan (w 1215) i Henryk III (w 1216) poddali na nowo swe państwa opiece i zwierzchnictwu papieżów ¹⁰⁰⁾. Pierwszy założyciel królestwa *Obojęd Sycylii Robert Guiskard* wziął na nie inwestyturę od Mikołaja II w r. 1059 składając przysięgę wierności i posłuszeństwa, co i jego rodak Ryszard na kstwo Kapuy uczynił ¹⁰¹⁾. Że władzcy *Dalmacyi* uznawali z dawna zwierzchnictwo nad sobą papieżkie, o tém przekonuje list Grzegorza VII pisany w r. 1079 do jakiegoś przywłaszczyciela berła *Vecelina*, wyrzucający mu że śmie powstawać na tego który jest od stolicy apostoł. ustanowiony królem Dalmacyi, i grożący mu rychłą chłostą ¹⁰²⁾. *Czeski* Wratysław II posyłał do Rzymu daninę i otrzymał ztamtąd w roku 1086 koronę. Wiemy że w. książę *Kijowski* Izasław wyprawił tam w 1075 syna poddając swe państwa Grzegorzowi VII ¹⁰³⁾. Podobne poddanie się z lennym najczęściej obowiązkiem zjednało uznanie królewskiego tytułu dla Gotfryda z Bulionu króla Jerozolimskiego w 1099 ¹⁰⁴⁾, dla Rogeryusza króla Sycylii w 1150, dla Alfonsa I portugalskiego w 1169, dla króla ormieńskiego w 1198, dla bułgarskiego w 1199 i 1204, dla Piotra II króla

⁹⁹⁾ Histoire des Souverains Pontifes par Artaud de Montor (1847) T. 4, str. 169.

¹⁰⁰⁾ Lingard w swęj historyi angielskiej T. 2, str. 427, T. 3, str. 43, 107.

¹⁰¹⁾ Baroniusz, T. 11, licz. 67, pod r. 1059.

¹⁰²⁾ Tamże, licz. 29.

¹⁰³⁾ Obacz pod tym rokiem Karamzina i Naruszewicza.

¹⁰⁴⁾ Fleury, T. 13, ks. 64, licz. 67 i ks. 65, licz. 2; Michaud, Histoire des Croisades T. 2, str. 10.

arragońskiego w tymże roku, dla cesarza carogrodzkiego Piotra z Courtenay w r. 1217, i współcześnie prawie dla Stefana króla Rascyi i Serwii, dla Hakina VI norweskiego w r. 1251, dla nowego króla ormieńskiego Leona w 1242, dla założyciela dynastyi andegawskiej w Sycylii Karola I w r. 1265 i t.d. ¹⁰⁵⁾. Pokazuje się zatem, że nawet bardzo mało było państw któreby na mocy dobrowolnego poddania się i zaprzysiężonych najuroczyściej układów nie zostawały w stosunku uległości dla Rzymu co do spraw świeckich i politycznych, i że władza żadnego monarchy nie opierała się na ważniejszych prawach jak władza w tém papieżów. I skoro który z takich królów sprzeniewierzył się swemu obowiązкови, a papież, na mocy przysługującego sobie prawa, odebrał mu koronę a oddał ją komu innemu, uznawano wszędzie wyrok taki za prawomocny i żadnej nie ulegający wątpliwości, a król nowo mianowany bez najmniejszego skrupułu usiłował urzeczywistnić swoje nadanie. Tak gdy Innocenty III złożył z tronu w r. 1214 króla angielskiego Jana bez Ziemi i oddał jego państwa królowi francuzkiemu Filipowi Augustowi, ten zaraz gotował się do objęcia z bronią w rękę tego co jedynie papieżkiemu wyrokowi zawdzięczał. Gdy Klemens IV nadał w r. 1265 królestwo Obojęd Sycylii Karolowi bratu św. Ludwika, król ten pozwolił zbierać we Francyi pieniądze (dziesięcinę) na koszt wyprawy. Gdy Marcin IV wyklął w r. 1282 Piotra III króla arragońskiego za niesłuszne przywłaszczenie sobie Sycylii i owe słynne *Nieszpory* i ogłosił go za odpadłego od korony arragońskiej, nadając ją jednemu z synów króla francuzkiego *Filipa*

¹⁰⁵⁾ *Fleury*, T. 16, ks. 76, licz. 10, T. 13 i 18, ks. 58, licz. 3 i 57, ks. 85, licz. 35, ks. 87, licz. 2; *Daniel*, *Histoire de France* T. 4, pod r. 1264.

Smiałego (le Hardi), zebrał tenże niezwłocznie wojsko dla poparcia orężem swego prawa.

§ IX. Obaczmy teraz w jakim stosunku zostawała Polska do stolicy apostolskiej i czy podobne zasady i u nas były uznawane i jakie miały skutki? rzecz tém ciekawsza że dotąd wszystkie odnoszące się do tego zdarzenia i dowody najczęściej (pod wpływem nowożytnych wyobrażeń i uprzedzeń) tylko jakoby w nawiasach i gdzieś w notach roztrząsane bywały, kiedy przecież stanowią tak ważną i nierozdzieloną część dawnego politycznego i prawnego u nas stanu.

Nie zbywa na poszlakach że już Mieczysław I oddał swą stolicę Gniezno z przyległemi ziemiami w opiekę papieża Jana XV zmarłego w roku 996 ¹⁰⁶⁾, a Dytmar Merseburski świadczy (str. 597) że Polacy od samego już zaprowadzenia wiary płacili papieżom daninę. Bolesław Chrobry wysłał już w r. 999 Lamperta biskupa krakowskiego do Sylwestra II z prośbą o nadanie mu tytułu królewskiego ¹⁰⁷⁾, którego nie uzyskawszy przyjął w roku następującym świeckie koronowanie czyli po prostu uznanie tegoż tytułu od cesarza Ottona III; prosili jednak oba monarchowie papieża Sylwestra II o zatwierdzenie traktatu wtenczas między sobą zawartego ¹⁰⁸⁾. Bolesław wyprawiał znów w r. 1004 posła do Rzymu z prośbą o uznanie go królem z obietnicą płacenia zawsze świętopietrza ¹⁰⁹⁾, a

¹⁰⁶⁾ Co Naruszewicz z Muratorego (*Antiquitates Italiae medii aevi*, T. 5, str. 831) w swój *Historii* (T. 2, str. 277, 283, 284, 340) o nadaniu Gniezna stolicy apostolskiej przytacza, to znalazł P. Aleks. Przeddziecki w Bibliotece watykańskiej w rękopismie z r. 1192: „*Cencii Camerarii, Liber Censuum Romanae Ecclesiae*.” (Obacz jego: *Wiadomość bibliograficzną o rękopismach zawierających w sobie rzeczy polskie*, Warszawa, 1850, str. 3, 34, 42, 43.)

¹⁰⁷⁾ T. 2, str. 80.

¹⁰⁸⁾ T. 2, str. 94.

¹⁰⁹⁾ T. 2, str. 124.

tylko uwięzienie tego wysłannika w drodze przez ludzi cesarza Henryka II zniweczyło jego zamiar, a potem uskarżał się i tłumaczył Bolesław przed papieżem (Janem XIX) że jedynie zasady cesarskie przeszkodziły mu uiścić się z daniny ¹¹⁰⁾. Składał ją i Kazimierz I, a Długosz twierdzi że od czasów tego króla Polska została państwem lenniczym stolicy apostolskiej ¹¹¹⁾. Zawsze cesarze poglądali niechętnym okiem na ścisłejsze stosunki Polaków z Rzymem, bo miani wtenczas za pierwszych w chrześcijaństwie monarchów i jak mówi Naruszewicz ¹¹²⁾ *»wodzów chrześcian«* pragnęli sami główny wpływ u nas jak i indziej wywierać. Poznała się wczesnie na tém Polska i tém gorliwiej tuliła się pod skrzydła Rzymu na który (jakeśmy widzieli) sami cesarze z uszanowaniem i trwogą oglądać się musieli. I śmiało twierdzić można, że gdyby nie możność tego równoważenia potęgi cesarzów, która mianowicie od podziału kraju między synów i potomstwo Bolesława Krzywoustego nadzwyczajnie ułatwiony miała przystęp do spraw polskich, byłaby ojczyzna nasza nie uszła losowi tylu innych szlaskich, czeskich i zaodrzańskich Sławian. Wiadomo jak zawsze niemieccy kronikarze utrzymywali że Polska była *hołdowniczą cesarzom!* a Naruszewicz mówiąc o świętopietrze ¹¹³⁾, uważa: *»Z tego zwyczaju przynajmniej ten ma pożytek króle-*

¹¹⁰⁾ T. 2, str. 277. W T. 5, str. 150 przytacza Naruszewicz ze źródła, że Bolesław płacił *„censum principi Apostolorum Petro.“*

¹¹¹⁾ Wydanie lipskie T. 1, księga 3, str. 230, pod rokiem 1045: *„Ab eo tempore Regnum Poloniae factum est Romanae Ecclesiae imo „Vicario Jesu Christi summo Pontifici feudale et tributarium.“* Co Naruszewicz w T. 2, str. 277, 340, przez źle zrozumianą narodową dumę stara się zbić; słabo mu się to jednak udaje, a przytoczone od nas niżej dowody niezbić prawdę tego twierdzenia wykazują. Jeżeli w czém, to w tém tylko myli się podobno Długosz, że nie dopiero od Kazimierza I ale już dawniej stosunek ten istniał.

¹¹²⁾ Naruszewicz, T. 4, str. 217.

¹¹³⁾ T. 2, str. 341.

stwo nasze, że z niego starożytność dzierżaw naszych probować możemy.

Zawsze więc Polacy szanowali najgłębię wyroki papieżów i przyznawali im prawo na dawnych już oparte układach, wpływania na najwyższe zwierzchnictwo w Polsce. I tak skoro Bolesław Śmiały rozpasał się na wszelką rozpustę i bezprawia a nareszcie w 1079 upominającego go o to Stanisława Szczepanowskiego biskupa krakow. zamordował, padł piorun z Rzymu, a Grzegorz VII nie tylko go wykluczył z kościoła ale odsądził od korony, zakazując oraz biskupom polskim aby odtąd bez dołożenia się rzymskiej stolicy żadnego z książąt na dostojęństwo królewskie nie namaszczali. Naruszewicz (o którym dużyoby trzeba pisać chcąc wykazać objawiające się w nim wszędzie dworactwo i duch wolteriański) powstaje na to z największym oburzeniem ¹¹⁴⁾, okazując tém samém jak mało zgłębił ówczesne prawodawstwo europejskie, a co dziwniejsza uważa że podobna *nieszczęśliwość nigdy przedtém w Europie nie była słyszana*, lubo widzieliśmy że Grzegorz VII wykładał był już 5 lata piérwój cesarza Henryka IV, i że sam nie był zresztą piérwszym z papieżów który tak postępował, a właśnie Otton freisingeński do którego się w téj mierze dziejopis nasz odwołuje przytacza parę dawniejszych podobnych wypadków. Inaczéj téż jak Naruszewicz syn XVIIIgo wieku, sądzili o tém nasi Polacy w wieku XIym. Ci których wyrok ten bezpośrednio obchodził, uznali go jako prawomocny i słuszny, bo według własnej dalszej powieści Naruszewicza próżno Bolesław przedsiębrał różne sposoby dla utrzymania się na tronie. Nie pomagały groźby, przymusy, a dla oczyszczenia złych postępów, gorsze na Stanisława rzucane *potwarze*, jakoby on wszystkich krajowych nieszczęśliwości był sprawcą. Ledwo się dał słyszeć

¹¹⁴⁾ Naruszewicz, t. 2. str. 447.

w Polsce piorun z Watykanu, poczęli się wszyscy od króla odrażać, a on *nie widząc się znikąd bezpiecznym* ¹¹⁵⁾, musiał uchodzić z kraju, i nie będąc spokojnym nawet i na dworze króla węgierkiego Władysława *dla tegoż* (jak wyznaje Naruszewicz) *bojaźni i powolności ku papieżskim rozkazom*, znikł nareszcie bez wieści; lubo mało co przedtém stał w rzędzie najpotężniejszych mocarzów!...

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że odtąd ustało w Polsce na lat dwieście z okładem królewskie dostojęństwo, lubo Naruszewicz szamotając się z bijącą w oczy prawdą usiłuje wmówić jeżeli nie sam w sobie to przynajmniej w swoich czytelników, a mianowicie w uczestników *czwartkowych obiadów*, że rzeczy miały się nieco inaczej. Twierdzi, że już brat i następca Bolesława Władysław Herman *przyjął tytuł królewski*. Jakimże sposobem? *Na żądanie* (mówi Naruszewicz) *cesarza Henryka któremu w zamieszkach z Sasami i papieżem Grzegorzem dopomagał* ¹¹⁶⁾. Przecież sam uważa w nocie, że nawet antypapa Klemens II którego cesarz Henryk na złość Grzegorzowi VII podsunał *nie uznawał Władysława królem*. Dla czegoż Herman nie był koronowanym? Dla czegoż, mimo tego mniemanego przyjęcia tytułu królewskiego, nie będąc spokojnym w własném przekonaniu a nie mając nadziei uzyskania czegoś od Grzegorza, prosił o pośrednictwo ks. czeskiego Wratysława II u antypapy Klemensa? Naruszewicz przytacza list od Wratysława pisany, nie przytacza jednak odpowiedzi Klemensa, a choćby ta była nawet korzystną, cóżby stanowił dekret wydany od nieuznanego od kościoła narzutka i przywłaszczyciela? Sam Naruszewicz uważa, że *współczesni* kronikarze (Marcin Gallus, bezimienny pisarz życia ś. Ottona Bamberskiego i Koz-

¹¹⁵⁾ Naruszewicz, T. 2, str. 448, 449, 450.

¹¹⁶⁾ T. 3, str. 4.

mas Pragski) Władysława Hermana *księciem* tylko nazywają. Dla czegoż i syn jego Bolesław Krzywousty nie był nigdy koronowanym? Musi nareszcie i Naruszewicz, lubo aż pod r. 1172 wyznać ¹¹⁷⁾, że *ustał tytuł królewski dawniej od dostojęństwa majestatu i jedności państwa nierozdzielny*. Ależ bo ta *jedność* skończyła się już z Bolesławem Krzywoustym to jest w r. 1139 i sam Naruszewicz później twierdzi ¹¹⁸⁾, że: *upadła z Krzywoustym prerogatywa korony w Polsce*. Ależ trudno pojąć dla czego by Bolesław Krzywousty, *gdyby mu kiedy istotnie tytuł królewski przysługiwał*, nie był, dzieląc państwo na synów, przekazał go przynajmniej najstarszemu Władysławowi II kiedy mu oddał najcenniejszą część kraju z najwyższą nad braćmi zwierzchnością ¹¹⁹⁾? Nie ma na to odpowiedzi, równie jak i zaspakajającego wyjaśnienia: dla czego by rzeczywiście żaden z późniejszych książąt nie nosił tytułu królewskiego? bo jużciż sama zmniejszona posiadłość nie mogłaby wpłynąć na *zrzeczenie się tytułu tego* i takiego *zrzeczenia się* nigdzie nie znajdujemy; zresztą i ów Przemysław który, jak niżej obaczmy, znów, ale dopiero w roku 1295, odzyskał tytuł królewski nie posiadał o wiele więcej ziem jak Władysław II po zgonie Bolesława Krzywoustego? Jedyną więc odpowiedzią jest że wtenczas wszyscy nasi Piastowie i naród i Europa uznawała, iż skoro papież odsądzi kogo od korony nikt jój prócz stolicy apostolskiej nazad dać nie może, i wiedziano zawsze gdzie szukać tytułu królewskiego, bo w tych właśnie czasach wyprosił go (w r. 1214) Andrzej król węgierski u papieża dla syna swego Kolomana ożenionego z Salomeą córką Leszka Białego w Haliczu ¹²⁰⁾,

¹¹⁷⁾ Naruszewicz, T. 3, str. 363.

¹¹⁸⁾ T. 4, str. 217.

¹¹⁹⁾ T. 3, str. 274.

¹²⁰⁾ T. 4, str. 183 i następujące. Obacz też na str. 195 jak papież

Daniel ruski w r. 1246 u Innocentego IV dla siebie ¹²¹⁾, na koniec *Mendog* litewski w r. 1252 u tegoż papieża ¹²²⁾. I Daniel i Mendog poddali swe państwa rzymskiej stolicy w hołd i opiekę. Naruszewicz przytacza własne dyploma Mendoga z r. 1260 gdzie powiada to sam najwyraźniej ¹²³⁾. Dla tego też gdy Daniel zdjął maskę swęj obłudę i sprzeniewierzył się papieżowi, mógł Innocenty IV darować w r. 1255 jego państwa Mendogowi ¹²⁴⁾. Gdy znów Mendog został zabitym a następcy jego wrócili do bałwochwalstwa, nadał Urban IV w r. 1264 ziemie litewskie i ruskie królowi czeskiemu Ottokarowi ¹²⁵⁾. Nie wchodzę w to czy to było *dobrze*, ale ówczesne prawo publiczne a w szczególności zasady feudalizmu pozwalające zwierzchnikowi w razie sprzeniewierzenia się lennika rozrządzić jego posiadłościami, pokazują niezbiecie że to było *prawne*. Żaden też z następnych władców Rusi i Litwy nie śmiał już nigdy przybrać tytułu królewskiego.

Ale wróćmy do Polski. Kazimierz Sprawiedliwy zasiadłszy na stolicy krakowskiej składał zwykłą daninę papieżom ¹²⁶⁾. Gdy zebrał pierwszy sejm w Łęczycy w r. 1180 wyprawiono zaraz do papieża Aleksandra III poselstwo złożone z osób stanu duchownego i świeckiego aby uzyskać od niego zatwierdzenie postanowionych tam uchwał, i nadać onym większą moc papieżką powagą. Była też [mówi Naruszewicz] ¹²⁷⁾ jeszcze inna niemniej ważna przyczyna tego poselstwa. Bo po wygnaniu

Honoriusz III przestrzegał w r. 1217 dotrzymania pierwotnych układów z Leszkiem Białym na korzyść Kolomana i Salomei.

¹²¹⁾ Naruszewicz, T. 4, str. 352—354.

¹²²⁾ T. 5, str. 12.

¹²³⁾ T. 5, str. 29.

¹²⁴⁾ T. 5, str. 31.

¹²⁵⁾ T. 5, str. 84.

¹²⁶⁾ Tom 5, str. 151, 152.

¹²⁷⁾ T. 4, str. 45, 46, 47, 48.

Władysława kiedy trwała obawa aby który z książąt Piastów starszych od Kazimierza nie podniósł pretensyi do tronu, potrzebna była na poparcie i ustalenie jego zwierzchniczej władzy pomoc papieżka. Aleksander III *nie tylko więc potwierdził ustawy łączynkie, ale nadto uchylił ojcowskie Bolesława Krzywoustego postanowienie, ażeby one Kazimierzowi i jego potomstwu w spokojném monarchii posiadaniu przeszkody jakiej na potem nie czyniło.* Godną jest téż podkreślenia i następująca uwaga Naruszewicza (przeciwna już powyższym jego twierdzeniom), a którą na nim przecie bijąca w oczy prawda wymogła: *że tak Kazimierz wielorakiem prawem ojczyste berło otrzymał.* Niżej téż ¹²⁸⁾ powtarza że: *prawa* do następstwa Kazimierza Sprawiedliwego i jego potomków *gruntowały się bardziej jeszcze* (jak na układach i spadkach) *na przyznaniu papieżkiem Aleksandra III.* Jak tylko Leszek Biały syn tego Kazimierza przyszedł do posiadania Krakowa po usunięciu Władysława Laskonogiego, zaraz udał się w r. 1206, dla ubezpieczenia swego panowania przez posły do Rzymu, poddając na nowo księstwo krakowskie i wszystkie inne swe posiadłości pod opiekę stolicy apostolskiej ¹²⁹⁾. Gdy jednak nie wypłacano należycie grosz św. Piotra, i napróżno pisał o to Innocenty III do Leszka w r. 1207 ¹³⁰⁾, a Henryk książę wrocławski jako starszy z linii piastowskiej rościł sobie prawo do ziemi krakowskiej, i uciekł się z tém do papieża jako najwyższego rozjemcy w dynastycznych sporach, napisał Innocenty III w r. 1211 list do Henryka arcybisk. gnieźnieńskiego aby utrzymywał pretensye księcia wrocławskiego ¹³¹⁾. Podobnie poddał się w r. 1211 i 1217 książę wielkopolski Włady-

¹²⁸⁾ Naruszewicz, T. 4, str. 100, pod rokiem 1194.

¹²⁹⁾ T. 4, str. 160, 161.

¹³⁰⁾ T. 4, str. 170.

¹³¹⁾ T. 4, str. 176.

sław Odonicz kłócący się ze swym stryjem Władysławem Łaskonogim pod opiekę papieżką z obowiązkiem daniny ¹³²⁾. Ustalony znów na tronie Leszek Biały pisał do Rzymu w r. 1217 oświadczając zwykłe posłuszeństwo stolicy apostolskiej ¹³³⁾. Naruszewicz wyznaje pod r. 1224 że papież Honoriusz III miał do książąt polskich *niejakieś* prawo ufundowane na przyjętym dawniej groszu ś. Piotra który za Leszka płacono, i na poddaniu się pod protekcyę stolicy apostolskiej Władysława Odonicza i samego Leszka *aby pod tą zastoną bezpieczniejsz* w swych udziałach żyli ¹³⁴⁾. Także książęta szlascy i późniejsi mazowieccy lubo od Polski oderwani nie przestali płacić grosz ś. Piotra na znak hołdu i posłuszeństwa jak to sami wielokrotnie pismiennie wyznawali ¹³⁵⁾. Naruszewicz przytacza ¹³⁶⁾ list Innocentego IV pisany w r. 1255 do legata swego w Polsce gdzie mu donosi, że książęta polscy przedłożyli mu, iż *ich przodkowie skoro wiarę przyjęli, samęj tylko stolicy apostolskiej podległymi zostali i dotąd w tém trwają, a na znak tego poddaństwa rok rocznie świętopietrze z narodem swym płacili*. Z tego powodu nakazuje legatowi aby ich ochraniał od Willhelma króla niemieckiego i innych roszcujących sobie jakieś prawa do ziem polskich. Biskupi polscy na synodzie łeczyckim w 1285 zgromadzeni, pisali 15 stycznia t. r. list do papieża Marcina IV gdzie mówią: *Gdy kraj Polski rzymskiemu kościołowi szczególnie jest podległy i na znak téj podległości z głowy każdego mieszkańca opłatę*

¹³²⁾ Naruszewicz, T. 5 str. 152.

¹³³⁾ T. 4, str. 160 i 201. Na str. 160 jest przytoczony list Leszka Białego do papieża gdzie przyrzekając mu wierność wszelaką prosi go aby go miał nawzajem opiekunem w swych potrzebach.

¹³⁴⁾ T. 4, str. 217.

¹³⁵⁾ T. 5, str. 441, T. 6, str. 66 i t. d.

¹³⁶⁾ T. 5, str. 22.

·składa *groszem św. Piotra* zwaną, słusznie zatem jako właściwi synowie tego kościoła pod opiekę świątobliwości waszój, ·w braku opieki, z ufnością postanowiliśmy uciekać. Żądaniem naszym jest aby wielebności waszój wiadomém było, ·iż naród polski od czasu nawrócenia swego pod opieką i władzą kościoła świętego, ciągłego używając pokoju przywileje ·tegoż kościoła i nasze wiernie i pobożnie szanował. Teraz zaś ·za weiskaniem się narodu niemieckiego, który już wiele miejsce ·w Polsce zajął, nie tylko świątobliwości waszój ale i nam dzieje ·się krzywda wielka w przywilejach naszych. Kościół rzymski ·na tém szkodzi że kraje polskie zajmują książęta niemieccy ·którzy są pod cesarstwem, a więc i zajęte przez nich kraje ·pod cesarstwo przechodzą, a kościół rzymski *pozbawiony jest państwa swojego*.. Nami zaś odejmuje napływ Niemców swobody duchowne i przywileje i t. d. ¹³⁷⁾.· Mamy w tém nowe dowody powyższego naszego twierdzenia, że wpływ i przewaga cesarzów i Rzeszy jedynie za pomocą papieżów mogła być równoważoną i tamowaną. Czyste wszelako zaburzenia i zmiana panujących nie zawsze pozwalała działać odpowiednio, a tak żalił się w r. 1285 Honoriusz IV że danina nie jest rzetelnie płaconą ¹³⁸⁾.

Gdy po długim zamieszaniu obrano w r. 1295 królem księcia wielkopolskiego Przemysława, osiągnął on koronę tylko za przyzwoleniem stolicy apostolskiej ¹³⁹⁾. Obrany w r. 1296 po rychłym jego zgonie Władysław Łokietek, nie bywszy koronowanym, pisał się tylko *Panem królestwa polskiego* ¹⁴⁰⁾, a będąc przymuszonym uchodzić z kraju przed czeskim Wa-

¹³⁷⁾ Stenzel „Urkunden zum Bisthume, Breslau,“ str. 151, 152; *Przedziecki* w ważném dziele „*Paweł z Przemankowa*“ (War., 1851, str. 31, 32).

¹³⁸⁾ Naruszewicz, T. 5, str. 152.

¹³⁹⁾ T. 5, str. 242, 243.

¹⁴⁰⁾ T. 5, str. 256.

ławem (1300), udał się do Rzymu, aby za wpływem Bonifacego VIII odzyskać koronę, *którą* (jak mówi Naruszewicz ¹⁴¹⁾ *stolica rzymska miała w swój protekcyi.* Pisał też Bonifacy groźnie do Wacława *aby się nie ważył nosić tytuł króla polskiego, a jeśliby miał jakie do tego tronu prawo, o to się piérwój w Rzymie rozprawił* ¹⁴²⁾, a gdy współcześnie Wacław syna swego na tronie węgierskim, korzystając z tamecznych zaburzeń, osadził, dokazał tyle Bonifacy, że Węgry się od niego uchylili ¹⁴³⁾. Odzyskał przecież i Łokietek berło po śmierci swego przeciwnika, nie został jednak koronowanym aż w kilkanaście lat później 20 stycznia 1320 kiedy papież Jan XXII uroczystém poselstwem w r. 1318 o przyznanie mu korony proszony ¹⁴⁴⁾ *uznał potrzebę króla w Polsce dla zaspokojenia kłótni domowych, i dał do zrozumienia iż naród prawom i woli swojej byle bez krzywdy cudzej zadosyć uczynić może* ¹⁴⁵⁾, a Łokietek starając się o koronę wznowił zaniedbane przez jakiś czas płacenie świętopietrza, które po jednym dénarze od głowy rolników ustanowione zostało ¹⁴⁶⁾. Najdawniejszy w kapitule krakowskiej przechowany pargaminowy kalendarz z XIII wieku mówiąc pod datą 20 stycznia 1320 r. o jego koronacyi dodaje *coronatur apostolica auctoritate.* On sam zresztą w liście do Jana XXII w r. 1324 pisany mieni się *z łaski Bożej a opatrzności stolicy apostolskiej królem polskim,* i oświadcza najuroczyściój że *jego królestwo,*

¹⁴¹⁾ Naruszewicz, T. 5, str. 270.

¹⁴²⁾ T. 5, str. 272. Wyrzucił mu jakim prawem „*apostolica sede, matre omnium et magistra contempta, ad quam provinciae Poloniae pertinere noscuntur, regium in ipsa Polonia nomen usurpas, te regem Poloniae nominando.*“

¹⁴³⁾ T. 5, str. 273.

¹⁴⁴⁾ T. 5, str. 359, 360.

¹⁴⁵⁾ T. 5, str. 371.

¹⁴⁶⁾ Długosz, wydanie lipskie, T. 1, księg. 9. na str. 965; Naruszewicz, T. 5. str. 152 i 364, T. 6, str. 52.

jest bezpośrednio podległym Namiestnikowi Chrystusa ¹⁴⁷⁾. Jest rzeczą pocieszną widzieć jak tu znów Naruszewicz łamie sobie głowę, aby to jakoś po swojemu wyłożyć i rzecz tę lepiej rozumieć jak sam Łokietek, mimo tego że sam nieco wyżej powiedział ¹⁴⁸⁾: *„iż w wielu listach papieżkich widzieć się daje Regnum Poloniae sedi apostolicae censuale, tak jak inne królestwa które podówczas płaciły grosz ś. Piotra lub były pod protekcją papieżką, otrzymawszy od niej dostojność korony;”* co nic innego nie znaczy, jak że (odpowiednio do wyznania Łokietka i tylu innych jego poprzedników), Polska była istotnie w pewnym względzie państwem hołdującem stolicy apostolskiej, i że nie można mimo największego dowcipu wynaleść nic na wykazanie że było inaczej.

Za Kazimierza Wielkiego skarżył się znów Benedykt XII w r. 1334 na nierzetelne płacenie daniny ¹⁴⁹⁾, gdy król prosił tegoż papieża o jej umniejszenie, otrzymał w r. 1336 odpowiedź odmowną ¹⁵⁰⁾, a Klemens VI pisał jeszcze w r. 1351 do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego przypominając im *„że królestwo polskie jest bezpośrednio podległym apostolskiej stolicy, a oraz czynszowném* ¹⁵¹⁾. Długosz, który jak wiemy umarł w r. 1480, powiada że świętopietrze w ustanowionej od Łokietka (r. 1318) ilości *trwa aż do jego czasów* ¹⁵²⁾.

Nie odmieniło się też i po wyklęciu Bolesława Śmiałego, powszechne u nas przekonanie tak w narodzie jak i w samych rządzących, że papież może wykląć panujące głowy, i że ztąd najgorsze na nie spłynąć muszą następności, bo gdy Włady-

¹⁴⁷⁾ Naruszewicz T. 5, str. 374.

¹⁴⁸⁾ T. 5, str. 371.

¹⁴⁹⁾ T. 5, str. 152.

¹⁵⁰⁾ T. 6, str. 55.

¹⁵¹⁾ T. 6, str. 226—227.

¹⁵²⁾ Księga 9, str. 965; Naruszewicz T. 5, str. 152 i 364.

sław II za poduszczeniem żony swój Agnieszki (przyrodnej siostry cesarza Konrada II) krzywdził braci i wszystko w ojczyźnie kłócił, a naród udał się przez biskupów do Eugeniusza III z prośbą aby zapobiegł publicznemu zgorszeniu, rzucił papież ten w r. 1148 kłatwę na Agnieszkę, i sam arcybiskup gnieźnieński Jakób wyklął Władysława; wiadomo każdemu jakie to pociągnęło dla téj zuchwałéj pary następności, i że tułając się po Niemczech musiała Agnieszka błagać korném poselstwem papieża o rozgrzeszenie ¹⁵³). Gdy *Leszek Czarny* kazał w r. 1285 uwięzić biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa, i skrepowanego niegodnie zawieść do zamku sieradzkiego, polecił papież Marcin IV biskupom: Tomaszowi wrocławskiemu i Janowi Łodzia poznańskiemu, aby księcia poprzednio upomnieniem, potem kłatwą na osobę jego rzucaną (od której apellacyi niniejszém wzbraniamy) zmusili do restytucyi zupełnej wszystkich rzeczy zabranych przez niego lub na jego korzyść, i do zadosyć uczynienia za wszystkie szkody, stolicy biskupiej krakowskiej, duchownym i domownikom zrządzone. Jeżeliby zaś pomieniony książę po takiém ogłoszeniu waszém, w kłatwie téj *dni piętnaście* z zatwardziałym umysłem przetrwał, wtedy zienie jego macie pod interdykt duchowny podciągnąć.... wezwawszy przeciw księciu i stronnikom jego jeżeliby tego potrzeba była, pomocy świeckiego ramienia. Nie przystał z razu Leszek na te żądania ani groźby: padła kłatwa a następnie interdykt na kraj cały i musiał nareszcie ustąpić, i nie tylko wypuścił biskupa ale go osobną w grudniu r. 1284 zawarłą ugodą sowiec wynagrodził ¹⁵⁴), poczem go biskupi z polecenia Honoriusza IV danego

¹⁵³) Naruszewicz, T. 3, str. 289, 300, 301 i 305.

¹⁵⁴) Obacz ciekawe dziełko p. Aleks. Przeczdzickiego „*Paweł z Przemankowa*“ (Warszawa, 1851, str. 26, 27, 30.)

bullą z r. 1285 od klątwy uwolnili. Kiedy znów Kazimierz Wielki osadziwszy żonę Adelajdę w Żarnowcu a rozpasawszy się na rozpustę, nie zważał na powtarzane upominania Klemensa VI, nareszcie od biskupa krakowskiego Bodzanty wyklętym został a oznajmującego sobie ten wyrok śmiałego ale niewinnego kapłana Marcina Baryczkę w Wiśle utopić kazał (1349), musiał przecież, gdy rosła nań nienawiść obywatelstwa i zaczęto przypominać winę i los Bolesława Śmiałego, *uprzedzając dalsze* (jak mówi Naruszewicz) *umysłów rozjątrzenie*, wyprawić w 1352 do papieża Klemensa posła *prosząc o pokutę i rozgrzeszenie* ¹⁵⁵).

Tak więc znajdujemy w własnych dziejach dostarczające dowody na poparcie wszystkich naszych powyższych twierdzeń nie tylko co do powszechnego istnienia takiego publicznego prawa i przekonania w Europie, ale i co do znacznych z wpływu i przewagi papieżów dla całego społeczeństwa płynących korzyści: a nie zawadzi dodać, że gdy Kazimierz Wielki zawarł w r. 1335 traktat wyszohradzki, którym zrzekł się na rzecz Jana króla czeskiego praw swych do Szląska, a na rzecz Krzyżaków praw do Pomorza, dawszy znać o tém w roku następującym papieżowi Benedyktowi XII, otrzymał od niego uroczystą nagane tę ugody jako przeciwnęj dobru ojczyzny i jego honorowi ¹⁵⁶).

Przekonawszy się z dziejów całej Europy, że papieżom i mimo

¹⁵⁵) Naruszewicz mówi, T. 6, str. 235, że wysłał w r. 1352 do Awenionu Alberta kanclerza dobrzyńskiego, do Klemensa VI; tymczasem między dokumentami które p. Przeddziecki dostał z archiwum tajnego watykańskiego (Obacz *Wiadomość bibliograficzna* i t. d. Warszawa, 1850, str. 162) są listy Urbana V pisane w r. 1362 do Kazimierza aby Adelajdę do stołu i łoża przywrócił, niemniej do Adelajdy o tém, a posel królewski zwany Jan Pakosław. Prośba o rozgrzeszenie mogła też być piérwéj, a list o Adelajdę później pisany.

¹⁵⁶) T. 6, str. 46.

publicznego prawa przysługiwało szczegółowe do mieszania się w sprawy polityczne wielu państw, zapieczętujemy ten ustęp świadectwem głębokiego znawcy a protestanta *Leibnitza*. Nie podlega mowi ¹⁵⁷⁾ żadnej wątpliwości, że wielu panujących są lennikami państwa rzymskiego *lub przynajmniej kościoła rzymskiego*, że wielka część królów i książąt została wyniesiona do téj godności przez cesarzów lub *papięzów*, i że inni *wszyscy* nie bywają namaszczeni na królów nie złożwszy poprzednio hołdu Jezusowi Chrystusowi, którego kościołowi przyrzekają wierność, odbierając namaszczenie z rąk biskupa. Nie wchodzi w to czy to wszystko opiera się na *prawie bożém*: ale nie ma wątplenia, że miało miejsce *za powszechném przyzwoleniem*, że było *możliwe* i nie jest *bynajmniej sprzeczne z dobrem chrześcijaństwa*. Gdzieindziej znow mowi ¹⁵⁸⁾, że władza duchowna nie może być tak daleko rozciągniętą aby poddanych przeciw ich panom uzbrajać, *chybaby samém prawem państwa inaczej ustanowioném było*. Otóż najlepsze usprawiedliwienie papięzów przez protestanta!

§ X. Nieznajomość takich praw i źródeł dziejowych wprowadziła wielu późniejszych w błąd nie do darowania bo w błąd *dobrowolny*: ujrzeli w wyklęciach głów koronowanych rażącą niesprawiedliwość, a nawet środek do dopięcia wcale innych, światowych, celów; środek do pogwałcenia władzy świeckiej, wyniesienia jój kosztem duchownej, środek ambicyi i żądzy panowania papięzów. Ale czyż ci *potrzebowali* tego środka, gdyby nawet mieli takie zamiary? Nie garnęłaż się do ich rąk i bez tego najwyższa władza z własnej dobrowolnej gorliwości i chęci narodów i rządów? A że z tego powszechnego uspo-

¹⁵⁷⁾ Tractatus de jure suprematus część 3. W wydaniu wszystkich dzieł jego T. 4, str. 330.

¹⁵⁸⁾ Systema theologicum, str. 306.

sobienia *korzystali*, możnaż im za złe poczytać? Mówmy po ludzku. Niech uderzą się w piersi ci którzy na papieżów tak piękne rzeczy wymyślili, którzy poddają im taką politykę, tak nieczne zamiary! Niech wyznają szczerze: czy nie korzystaliby oni sami z takiej sposobności i takiego usposobienia dla dopięcia *własnych celów*? Nie chcemy wchodzić w to *jakiemy były te cele*: ale każdy widzi że papieże korzystali z takiego prawa publicznego *dla dobra kościoła i ludzkości, dla powściągnięcia niesprawiedliwości, dla ukrócenia ręki despotów, dla ocalenia ludów*. Któż bowiem miał się obawiać tych watykańskich piorunów? Czy ubogi a pracowity kmiotek, czy płeć słaba, wdowa i sierota, czy rzemieślnik i kupiec? czy podobno potężny możnowładzca, ich ciemieżyciel, zdzierca i morderca? Dość mieć oczy i uszy aby się o tém z dziejów przekonać! Rzecz do prawdy niepojęta! ci sami którzy nie nawidzą absolutnego rządu, którzy nie mogą znieść oligarchii i dumnej arystokracji, którzy zawsze i wszędzie przypominają nieprzedawnione prawa ludów, co obstają za moralnością i obyczajami, ei sami, skoro mowa o papieżach, nie mają dość cierpkich wyrazów aby im wyrzucać że wyklinali monarchów i potępiali wyuzdanych despotów!.. Zapominają zupełnie przeciw komu i z jakich powodów leciały te pioruny... Wszak zgwałcenie małżeńskich ślubów i publiczne obyczajowe zgorszenie ściągnęło te pioruny po długich nadaremnych upominaniach w wieku IX od Mikołaja I na głowę Lotara króla Lotaryngii, w wieku X od Grzegorza V na króla franc. Roberta I, w wieku XI od Urbana II na Filipa I króla franc., w wieku XII od Paschalisa II na tegoż króla, i od Innocentego III na fran. króla Filipa Augusta, w wieku XVI od Klemensa VII na króla angielskiego Henryka VIII: wszakże zgwałcenie wszelkich praw zaprzysiężonych, ciemieżenie własnych poddanych, zamordowanie lub

wieżenie biskupów, zabieranie majątności kościelnych, świętokupstwa, najazdy i bezprawne przywłaszczenie sobie krajów włoskich, usiłowanie zniszczenia lub rozdwojenia kościelnej jedności, wysadzanie i popieranie antypapów, wywołały exkomuniki w wieku XI od Grzegorza VII na cesarza Henryka IV i Bolesława Śmiałego, w wieku XII od Kaliksta II na cesarza Henryka V, od Innocentego II na króla franc. Ludwika VII i od Aleksandra III na cesarza Fryderyka I, w XIII wieku od Innocentego III na cesarza Ottona IV, od Honoriusza III na króla portugalskiego Alfonsa II, od Grzegorza IX i Innocentego IV na cesarza Fryderyka II, od Marcina IV na bizantyńskiego cesarza Michała Paleologa, w wieku XIV od Benedykta XII na cesarza Ludwika bawarskiego? Któż nie wie, że owo srogie wymordowanie Francuzów we spiązce zwane *Sycylijskimi nieszporami* było głównym powodem Marcinowi IV do wyklęcia (pod końcem XIII wieku) króla arragońskiego Piotra III, że niesprawiedliwe więzienie w żelaznej klatce powracającego z Ziemi świętej Ryszarda króla angielskiego, ściągnęło podobną klątwę od Celestyna III (pod koniec XIII wieku) na księcia austriackiego Leopolda z domu Babenbergów?

Te energiczne kroki papieżów, które często ale nie zawsze, pociągały za sobą dla tych winowajców utratę berła, uskuteczniana zresztą przez własnych ich poddanych, były prawie zawsze wywoływane skargami ciemionych ludów, krzywdą dręczonej niewinności. Któż zna n. p. tak mało historią cesarza Henryka IV aby nie wiedział że: tyranizowanie Sasów zmusiło nareszcie tych ostatnich uciec się do Grzegorza VII, że gdy pogroźki wyklęcia nie skutkowały a cesarz ten uwięziwszy wielu biskupów, nakoniec na zwołanym przez się zjeździe w Wormancyi (1076) papieża za odpadłego od tiary ogłosił, włoskie ludy do łącznego przeciw niemu wystąpienia powołał

i Grzegorzowi dekret ztrącający go ze stolicy apostolskiej publicznie odczytać kazał, dopiero papież wyrzekł exkommunikę? Któż nie czytał jak podobne cenzury skutkowały, jak najpotężniejsi despoci, ten sam Henryk i oba Fryderyki, rażeni piorunem i przewidując bliską utratę korony, uniżali się, przepraszaali, poprzednie swe zamachy cofali i odwoływali? Któż nie widzi że jedynie papieżom zawdzięczają Włochy swą niepodległość, że bez nich byłyby się stały prowincją niemieckiego państwa już w XIIIym wieku? Ta sama *wolność*, pod której hasłem tyle zdrożności sprawiono, ale która, o ile dobrze pojęta i wykonywana, jest jednem z największych i nigdy nie mogących się przedawnić praw ludzkości, miała od wieków w kościele i w duchownych najcelniejszych swych obrońców. Już św. Tomasz z Akwinu pisał w XIII wieku: *Regnum non est propter Regem sed Rex propter Regnum* (państwo nie jest dla monarchy ale monarcha jest dla państwa). *Ernulf* biskup z *Lisieux* nie wahał się wyrzec współcześnie że: *Każdy uszczerbek wolności jest uszczerbkiem dla wiary, bo obie ściśle z sobą połączone też same mają zawsze korzyści i straty* ¹⁵⁹). A papież *Juliusz II* dodawał serca obywatelom rzeczypospolitej *San-Marino* mówiąc: *Badźcie dobrej myśli i nieustraszonymi, zważając że nie masz nic na świecie droższego nad wolność* ¹⁶⁰). Któż nie dostrzegł że owa *równowaga państw* której później najskrzętniejsza dyplomacya utrzymać nie zdołała, istniała w średnich wiekach głównie przez wpływ stolicy apostolskiej? A cóż powiedzieć o utrzymanej jedności wiary i kościoła i jego niepodległości w wyborze papieżów i biskupów, o powściągnię-

¹⁵⁹) Quoties libertati detrahatur constat fidei nihilominus derogari, quoniam mutua sibi invicem ratione connexae, eadem semper et dispendia sentiunt et proventus. (*Epis. 85, in lib. I. s. Thom. Cantuariensis.*)

¹⁶⁰) Hortamur ut forti et magno animo sitis, considerantes nihil dulcius aut utilius esse libertate. (*Delfico, Documenti p. 61, 88.*)

niu anarchii? Czyż nie zawdzięcza to wszystko oświata i Europa jedynie silnemu występowaniu papieżów? Mamyż się odwołać w tém do zdania uczonych protestanckich pisarzy? Trzeba przyznać (mówi *Leibnitz* ¹⁶¹⁾, że troskliwość papieżów o zachowanie kanonów i utrzymanie kościelnej karności, miała częstokroć wyborne skutki i że oni, działając w czas albo i nie w czas na monarchów, bądź drogą przedstawień do których upoważniała ich powaga ich stanowiska, bądź groźbą cenzur duchownych, zapobiegali wielu bezprawiom: a nie nie było zwyczajniejszém jak widzieć samych królów poddających się dobrowolnie uroczystymi traktaty cenzurom i chłostom papieżkim. Nie znajdujemy (pisze *Senkenberg* ¹⁶²⁾ ani jednego przykładu w dziejach żeby który papież był wystąpił przeciw takim monarchom, którzy przestając na swych prawach nie wykraczali z ich obrębu. *Ancillon*, w dziele które mu zjednało niepospolite imię ¹⁶³⁾ powiada: W wiekach średnich, kiedy nie było porządku towarzyskiego, jedno podobno papieżstwo ocaliło Europę od zupełnego barbarzyństwa. Ono utworzyło związki między najodleglejszymi narodami, ono było wspólnym środkiem (*centre commun*), spójnią jedności (*un point de raillement*) dla państw odosobnionych. Było najwyższym trybunałem wzniesionym pośród powszechnej anarchii, a którego wyroki były nieraz równie godne poszanowania jak i istotnie szanowane.... Ono zapobiegło despotyzmowi cesarzów i powściągnęło go, zastąpiło brak równowagi i zmniejszyło niedogodności systemu feudalnego.

¹⁶¹⁾ *Dissertatio Ima de actorum publicorum usu*, Dzieł jego T. 4, str. 299. Jest to przedmowa do „*Codex diplomaticus gentium*“ ogłoszonego pierwszy raz w Hanowerze w 1693.

¹⁶²⁾ *Methodus Juris pruden. additio 4 de Libertat. ecclesiae Germani*. § 3.

¹⁶³⁾ *Tableau des révolutions du système politique de l'Europe*, T. I, Introduction str. 133 i 157.

Kokerel (Coquerel) także protestant nie waha się twierdzić ¹⁶⁴⁾: że władza papieżka rozrządzając berłami nie dała nazbyt wybujać despotyzmowi, i dla tego w tych czasach ciemnoty nie znajdujemy ani jednego przykładu tyranii mogącej być przyrównaną do rzymskich Domicyanów. Taki Tyberyusz nie był możliwym bo byłby go zgniótł Rzym. Wielkie despotyzmy wtenczas tylko nastają kiedy królowie wyobrażają sobie *że nie masz nic nad niemi*, bo wtedy upojenie nieograniczonej władzy rodzi najokropniejsze zbrodnie. Pamiętni będą też zawsze słowa któremi zamknął sławną swą pracę o Grzegorzu VII Voigt: Wielką i główną jego myślą była *niepodległość kościoła*. Około niej szykowały się, nibyto świecące promienie wszystkie jego myśli, pisma i kroki, w niej czerpał niezmiordowaną swą czynność, ta myśl jest treścią jego życia i duszą całej jego działalności. Wszelka władza polityczna zmierza koniecznie do samodzielności: tak więc i Grzegorz usiłował dać kościołowi jedność wynosząc go nad wszelką inną władzę ¹⁶⁵⁾. *Przypuszczając nawet że miał, jak stary Rzym, zamiar panowania nad wszystkimi narodami, któżby śmiał zganić środki jakich używał, mianowicie skoro uznamy że były istotnie pożyteczne dla ludów*. Aby dobrze ocenić jego czyny należy zważyć jego cel i zamiary, należy roztrząsać *co było w owych czasach niezbędnie potrzebne*. Nie może wprowadzić dziś Niemiec patrzeć bez wstrętu na cesarza swego (Henryka IV) upokorzonego w Kanossie, ani Francuz słuchać surowych nauk dawanych jego królowi (Filipowi I), ale dziejopis który ogarnia w ogólnym

¹⁶⁴⁾ Essai sur l'histoire du Christianisme, str. 75.

¹⁶⁵⁾ Obaczmy niżej że w tém się pomylił pan Voigt bo nigdy papieża nie powstał na samą władzę świecką jako zasadę, owszem szanować ją nakazywali. Zresztą sam wyjaśnia zaraz myśl swą dodając co następuje w tekście.

•poglądzie zdarzenia, wznosi się nad ciasny widnokrąg Niemca
•lub Franeuza i *znajduje to co się stało zupełnie słuszném*, nie
•oglądając się na nagane molłochu. Sami nawet nieprzyja-
•ciele Grzegorza nie mogą nie przyznać że główna jego myśl
•*niepodległość kościoła, była niezbędną dla dobra religii i prze-*
•*kształcenia się społeczeństwa*, i że dla osiągnięcia tego celu,
•trzeba było porwać wszystkie więzy które dotychczas krępo-
•wały kościół do państwa z wielkim uszczerbkiem religii.
•Niepodobna przesadzić pochwały jakie się należą słuszenie ge-
•niusowi Grzegorza VII, gdyż wszędzie założył posady trwałej
•chwały, a każdemu powinno na tém zależeć aby oddawano
•sprawiedliwość komu się należy. Niechże więc nie ciskają
•kamieniem na niewinnego, niech szanują i czczą męża który
•pracował dla swego wieku w sposób tak wielki i dobroczyn-
•ny. Obok takich świadectw zbytęczną byłoby rzeczą wypi-
•sywać podobne zdania katolickich pisarzów, lubo moglibyśmy
•przytoczyć takich jak *Michaud* ¹⁶⁶⁾, *Chateaubriand* ¹⁶⁷⁾ i inni.

§ XI. Ale i ci co żadnego ograniczenia władzy nie przy-
puszczają, niech raczą zważyć: że sami monarchowie uznawali
taką wyższą nad siebie powagę i uchylali przed nią głowy, że

¹⁶⁶⁾ Histoire des Croisades, T. 4, str. 97 i 163; T. 6, str. 230 — 234.
W T. I. str. 101 mówi w nocie: „Les Souverains Pontifes suivirent, dans
„ce qu'ils firent de grand, l'esprit de la Chrétieneté. Dans le moyen
„âge, qui fut l'époque de leur puissance, ils furent bien plus dirigés par
„cet esprit, qu'ils ne le dirigèrent eux-mêmes. Leur souveraine puissance
„vint de leur position et non de leur volonté. On peut dire qu'ils furent
„amenés à s'emparer du pouvoir suprême par les circonstances où se trou-
„vait l'Europe dans le XI et XII siècles. La société européenne sans lois,
„plongée dans l'ignorance et l'anarchie, s'était jetée entre les bras des
„Papes. Cette dictature s'exerça souvent au profit de la morale publique
„et de l'ordre social, souvent elle protégea le faible contre le fort, elle
„arrêta l'exécution de projets criminels, elle rétablit la paix entre les
„états, elle sauva la société naissante des excès de l'ambition, de la licence
„et de la barbarie.“

¹⁶⁷⁾ Génie du Christianisme, Część 4, rozdz. 11.

najwyraźniejszymi prawami obwarowali i obostrzyli skutki cenzur kościelnych, bo czuli tego potrzebę i uznawali to jako jedyny środek zbawczy dla społeczeństwa. Niechże więc przeciwnicy takiego porządku rzeczy nie winują papieżów ale *cały świat ówczesny*. Nie osłabił on nawet w ludach uszanowania dla zasady monarchicznej, nie poniżył powagi korony bo ostrzegając ją samę i robiąc odpowiedzialną jakiemuś sądowi już na tej ziemi, uczynił ją baczniejszą i oględniejszą, a tém samém poważniejszą i szanowniejszą w oczach ludu, owszem papieże bronili równie i praw monarchicznych przeciw zuchwałym wybrykom lenników i burzliwym powstaniom poddanych. Właśnie w tych czasach i jakoby na podwalinach takich wyobrażeń podniósł się dopiero monarchizm i ustalił: w Polsce z Łokietkiem i Kazimiérzem W., we Francyi z Ludwikiem XI, w Anglii z Henrykiem VII, w Hiszpanii z Ferdynandem i Izabellą, w Niemczech z Maksymilianem I. Czytając pisma dzisiejszych pseudohistoryków zdawałoby się zresztą że papieże nie nie robili tylko wyklinali w prawo i w lewo. Wieleżto takich przykładów podają nam rzeczywiście dzieje Europy? Załedwie kilkanaście w przeciągu kilkunastu wieków! Ci panowie nie nie raczą wiedzieć o owych ojcowskich upominaniach, o nieporównanych naukach jakie apostolska stolica dawała długo i cierpliwie monarchom zanim ostatecznego chwytła się środka. Nigdy zresztą żaden papież, nigdy kościół nie powstał na samę władzę świecką ale tylko na jej wykonawców, nigdy na zasadę ale tylko na osoby które samowolnie łamiąc swe przysięgi wykraczały z obrębu swój działalności. Miałżeby kościół umorzyć i zniweczyć tę władzę, której sam w swych naukach szanować zawsze nakazywał, której wysokie znaczenie sam dopiero, jakeśmy to poprzednio widzieli, utwierdził i podniósł. Co za niedorzeczność i bluźnierstwo mieści się

w przeciwnych wyrzekaniach! Nigdy kościół ani żaden papież nie utrzymywał żeby miał z prawa bożego lub przyrodzonego jakąkolwiek jurysdykcją bądź bezpośrednią bądź pośrednią w sprawach doczesnych państw. Zasada rozdziału władz na duchowną i świecką była zawsze szanowaną i różniano władzę przysługującą papieżom *z istoty ustanowienia kościoła*, od władzy przypadkowej, jaką otrzymali *zewnątrz*, przez zbieg okoliczności, potrzeby czasu i przyzwolenie rządów i narodów. Wszystkie najdawniejsze zabytki i dokumenta wykazują to niezbiecie. Za pojedyncze w téj mierze nieporozumienia i przesadzone a błędne rozumowania i wnioski niektórych nierozsądnych obrońców, nie jest odpowiedzialnym ani kościół, ani papież, bo sami nigdy nie podobnego nie wyrzekli. Powody jakie przytaczali w najgłośniejszych swych dekreтах usuwających z tronu monarchów nie podawali nigdy jako *artykuły wiary, jako wykład kościelnej nauki*. Przeciwnie: już papież Gelazy I w V wieku pisał do cesarza bizantyńskiego Anastazego I *że świat ten rządzonym jest przez dwie władze: papieżką i monarchiczną*. Zasadę tę ogłosił z odwołaniem się do owych słów Gelazego sobór paryzki w r. 629 ¹⁶⁸⁾. Hinkmar z Reims znany pisarz IX wieku poświadcza, że na zgromadzeniach mieszanych biskupi według dawnego zwyczaju naradzali się osobno nad sprawami religii, a dla roztrząsania rzeczy świeckich i politycznych łączyli się z baronami państwa ¹⁶⁹⁾. Późniejszych nieobeznanych z istotną konstytu-

¹⁶⁸⁾ Labbe Concilia T. 4, str. 1182.

¹⁶⁹⁾ „*De ordine palatii*“ cytowany od Eichhorna w *Deutsche Staats- und Rechtsgeschichte* (2 wydanie, w Göttyndze 1818, T. 1, str. 364) „*Quae utraque tamen seniorum susceptacula sic in duobus divisa erant, ut primo omnes Episcopi, Abbates vel hujusmodi honorificentiores Clerici absque ulla Laicorum commixtione congregarentur. Similiter Comites, vel hujusmodi Principes, a caetera multitudine segregarentur. Qui cum separati essent, in eorum manebat potestate quando simul, vel quando se-*

cyą i publiczném życiem wieków średnich zbałamuciło najwięcej to zbliżenie i pozorne zmieszanie rzeczy duchownych i świeckich, które się tam wszędzie przebija. Nie umieli dosyć rozróżnić prawnego stanowiska jakie zajmowało duchowieństwo w państwie, od jego działalności w właściwém jego powołaniu. Najdobitniej może wyjaśnia tę rzecz *Fleury* ¹⁷⁰⁾: „Sprawy świeckie (mówi) rozbiérano na zgromadzeniach ogólnych lub w radzie książąt, a biskupi jako biegli w naukach pożyteczniejszymi tam byli jak każdy inny. Zgromadzenia te były istotnie i głównie parlamentami, a przy téj sposobności i soborami, aby korzystać z zebrania się tylu biskupów dla załatwienia prowincjonalnych spraw kościoła. Głównym więc przedmiotem była doczesność czyli sprawy państwa, a biskupi musieli brać w nich udział będąc do tego powołanymi równie jak i inni lennicy. Ztąd to (pozorne) pomieszanie rzeczy duchownych i świeckich. Bo znów często na rzeczywistych kościelnych soborach mianowicie w Hiszpanii za Gotów i we Francyi za Karłowingów znajdowali się świeccy baronowie, a tak (czemu się dziwić bynajmniej nie można) zdawało się że oni także rozstrzygają sprawy duchowne, a duchowni świeckie. Że jednak zawsze uznawaną była granica między obiema władzami, o tém przekonują nas już przytoczone wyżej ustępy z dawnego prawa niemieckiego i łatwo dostrzedz jej w przytoczonych od *Labbego* uchwałach synodalnych w Anglii, Hiszpanii i indziej ¹⁷¹⁾, w *Lingardzie* ¹⁷²⁾ i t.p. badaczach

parati residerent, prout eos tractandae causae qualitas docebat, sive de spiritualibus, sive de saecularibus, seu etiam commixtis.“

¹⁷⁰⁾ *Histoire eccles.* T. 13, rozprawa 3, licz. 9 i T. 19, rozprawa 7, licz. 4. Także w „*Nouveaux opuscules*“ str. 193.

¹⁷¹⁾ T. 6, str. 1357 i 1866 gdzie n.p. mówią: „*Sicut reges omnibus dignitatibus praesunt, ita et episcopi in his quae ad Deum attinent.*“

¹⁷²⁾ Starożytności anglosaskiego kościoła, rozdz. 5, str. 224, nota 2.

ówczesnych dziejów. Grzegorz VII w wieku XI nie nie pisze w swych listach coby do przeciwnego prowadziło wniosku, a na szczególniejszą nawet w tój mierze uwagę zasługuje jego list do Hermana biskupa w Metz, gdzie wyraża swe zdziwienie: jak mogą niektórzy, w obec najwyraźniejszych kanonów i praw, powstawać na wyklęcie Henryka IV (wroga kościoła i własnych poddanych) i na rozwiązanie tychże z jego posłuszeństwa! ¹⁷³). Drugi papież który najgłośniej obstawał za prawami kościoła, Innocenty III, uczy w XIII wieku w osobnym dekrete umieszczonym w zbiorze praw kanonicznych *że nie jest rzeczą papieża rozstrząsać i sądzić postępowanie królów co do rzeczy feudalnych (ówczesnych politycznych) chyba by nabyli udział w takiej władzy prawem pospolitém przez osobne przyznanie (nadanie) albo dawny zwyczaj, ale że do nich należy rozstrzygać rzeczy sumienia*, mając tę władzę w całym chrześcijaństwie bez wyjątku osób ¹⁷⁴). W słynnej oniej bulli z początków XIV wieku Bonifacego VIII (*Unam Sanctam*) powiedziano jest tylko *że wszyscy ludzie powinni być posłusznymi papieżowi pod utratą zbawienia* nie masz tam atoli ani słowa o tém żeby to posłuszeństwo miało się rozciągać do rzeczy doczesnych i spraw politycznych. Gdy wtenczas Francuzi przedkładali Bonifacemu VIII iż mogłoby

¹⁷³) Obacz ten list w Labbeego Concilia T. 10, str. 270 i w Eichornie T. 2, str. 68. Papież opiera się głównie na tém, że monarcha będąc członkiem kościoła, w razie gorszących wykroczeń, równie jak każdy inny chrześcijanin, wyklętym być może.

¹⁷⁴) „Non enim intendimus judicare de fendo ejus ad ipsum (Regem Franciae) spectat judicium, nisi forte juri communi per speciale privilegium vel contrariam consuetudinem aliquid sit detractum, sed decernere de peccato, ejus ad nos pertinet sine dubitatione censura, quam in quemlibet exercere possumus et debemus.“ Decretal. Lib. 2, titul. 1. De Judiciis cap. 13. Obacz zresztą o tém Fleurego T. 16, ks. 75, licz. 14, a nadewszystko piękne i gruntowne dzieło Hurtera o życiu, dążnościach i pracach wielkiego tego papieża.

się zdawać jakoby wymagał od ich króla *Filipa Pięknego* (le Bel) uznania że od niego otrzymał berło, odrzekł papież ten z największém oburzeniem: „Już to od lat 40 jestem wyzwolonym prawnikiem i wiem że są dwie władze postanowione od Boga. Któż więc przypuści żeby podobna nedorzecznosc powstała w mojej głowie? Oświadczam najuroczyściej że anim myślał przywłaszczać sobie królewskiej jurydyceyi, ale też i król nie może zaprzeczyć że równie jak każdy inny chrześcianin podległym jest nam co do sumienia!.”¹⁷⁵⁾

§ XII. Takie dowody powinnyby zdaje się przekonać najmniej łatwowiernych. Nie będziemy zapewne utrzymywać żeby wszyscy papieże byli świętymi, i że żaden z nich nie zasłużył na nagane potomności. Lecz cóż to dowodzi? Wszakże między dwonastoma od samego Zbawiciela wybranymi apostołami, jeden go zdradził i sprzedał za liche pieniądze, drugi zaparł się go trzy razy w obec podłych służalców, trzeci nie uwierzył aż dotknął się własnymi rękami. Jeżeliby więc i czwarta część papieżów w czém zbłądziła (a nie ma jednak ani jednego przykładu aby który z nich pobłądził w rzeczach wiary), to jeszcze stosunek ten nie byłby gorszym od stosunku między apostołami: a niechże nam owszem ktoś pokaże w dziejach równy poczet następujących po sobie nieprzerwanie 259 władzców, między którymi liczonoby tylu cnotliwych i uczonych, tylu wielkich mężów wyprzedzających w każdym względzie swój wiek i przewodniczących ludzkości na drodze prawdziwego postępu i oświaty?

¹⁷⁵⁾ „Quadraginta anni sunt quod nos sumus experti in jure et scimus quod duae sunt potestates ordinatae a Deo. Quis ergo debet credere aut potest quod tanta fatuitas, tanta insipientia sit vel fuerit in capite nostro? Dicimus: quod in nullo volumus usurpare jurisdictionem Regis, sed non potest negare Rex seu quicumque alter fidelis quin sit nobis subjectus ratione peccati.“ Obacz „Histoire du différend entre Boniface VIII et Philippe le Bel“ str. 55; Fleury, T. 19, ks. 90, licz. 18.

Upowszechnione dziś przekonanie o nadużyciach władzy duchownej w wiekach średnich ma nieszczęściem podstawę w przesadzonych twierdzeniach nierozsądnych obrońców kościoła, którzy jej rozciągłość ówczesną opartą na najsłuszniejszych powodach i całe postępowanie duchowieństwa i papieżów na mocy prawa publicznego lub szczególnych umów i układów, chcieli wywodzić z nadań Konstantyna, z prawa bożego lub przyrodzonego: a tak niebaczni źle broniąc słusznej sprawy, podali sami broń przeciwnikom. Dawne włoskie przysłowie które mówi *»Byleby mnie Bóg zachował od moich przyjaciół, potrafiłbym już sam zachować się od moich nieprzyjaciół«* ¹⁷⁶⁾, daje się tu zupełnie zastosować. Nierozsądna więc gorliwość ślepych stronników a zapewne i pojedyncze rzeczywiste nadużycia, dostarczyły nieprzyjaciółom kościoła dostatecznej broni do zniewolenia sobie umysłów nie dość przenikliwych lub nie dość oświeconych a łatwowiernych. To pewna że owi nieprzyjaciele kościoła, prostując się z pychą jako obrońcy praw ludzkości, zaciemnili znów obraz nadużyc, a pominieli z drugiej strony zupełnie korzyści które spływały na społeczeństwo z długiej przewagi władzy duchownej i równoważyły dobrze pojedyncze nawet usterki, nakoniec przemilczeli chytrze to, iż *samie złe następności tego stanu rzeczy należy właśnie przypisać raczej władzy świeckiej jak duchownej*. Widzieliśmy bowiem jak władza świecka przywiązując do praw kościelnych własną cywilno-polityczną sankcyą, niesłuchanie obostrzyła ich skutki i przekroczyła nawet granice ludzkości.

Przywodzi to między innemi na myśl ową *Inkwizycyą*, która tyle hałasów wywołała, mających także swe źródło w niewia-

¹⁷⁶⁾ Dei miei amici mi preservi Iddio
Perchè de' miei nemici mi preserverò io!

domości i uprzedzeniu. Ważny ten przedmiot zasługuje na bliższe choćby pobieżne tylko dotknięcie, a gruntowne prace i badania w téj mierze *Alfonsa Muzzarellego* ¹⁷⁷⁾, *Józefa de Maistre* ¹⁷⁸⁾, *Hefele* ¹⁷⁹⁾, *Rohrbachera* ¹⁸⁰⁾ a nawet i protestanta *Schroecka* ¹⁸¹⁾ tak go wyświeciły, że jużby czas mieć zdrowsze o nim wyobrażenia.

Samo już imię *Inkwizycyi* oznacza badanie złego które się wkrada w społeczeństwo i zapobieganie szérzeniu się moralnéj zarazy. Nie ma towarzystwa gdzieby jakaś inkwizycya nie była koniecznie potrzebną i gdzieby rzeczywiście nawet nie istniała. W każdéj rodzinie, w każdym domu i gospodarstwie jest wielkim inkwizytorem ojciec i gospodarz: w każdéj gminie urząd czuwający nad jéj bezpieczeństwem. Nie masz państwa ani rządu, jakim bądź jest jego kształt i konstytuetya, żeby się obchodził bez inkwizycyi: w starym Rzymie ustanowiono w tym celu *cenzorów*, w dzisiejszych państwach prowadzi inkwizycyą minister policyi ze swymi pomocnikami, w powszechnym rządzie świata sam Bóg. Dając wybranemu ludowi prawa przez Mojżesza nakazał surową inkwizycyą: syn nie dający się poprawić ojcu, miał być doniesionym do urzędu i kamienowanym ¹⁸²⁾, każdy udający się za proroka i bałamucący lud swemi przywidzeniami, a odwodzący go od czci prawego Boga, miał być karany śmiercią. Każdy był obowiązany wydać sędziom na stracenie własnego syna, córkę, brata, żonę i przyjaciela,

¹⁷⁷⁾ Obacz między pismami jego wydanemi w Foligno w 1787 i 1810 rozprawę o inkwizycyi.

¹⁷⁸⁾ *Lettres à un gentilhomme russe sur l'Inquisition espagnolle*, Lyon, 1837.

¹⁷⁹⁾ *Geschichte des Kardinals Ximenes*, Tübingen, 1844.

¹⁸⁰⁾ *Histoire universelle de l'Eglise Catholique*, Paris, 1845, Tom 22, str. 45—58.

¹⁸¹⁾ *Kirchen Geschichte*, T. 34, str. 477, i t.d.

¹⁸²⁾ *Deuteronomium*, rozdz. 21, w. 18—21.

skoroby go namawiał do bałwochwaltwa. Każde miasto niem zarażone powinno było być do nogi wycięte i zburzone ¹⁸³⁾. W nowym zakonie polecał ś. Paweł Tymoteuszowi, a w jego osobie wszystkim biskupom aby czuwali nad powierzona sobie trzoda i baczne mieli oko na wciskających się do domów zwodzicieli ¹⁸⁴⁾. Sam wykluczył z gminy wiernych korynckiego wszetecznika ¹⁸⁵⁾, Himeneusza i Aleksandra ¹⁸⁶⁾. Odtąd czuwał zawsze nad czystością wiary i obyczajów w każdej dyecezyi biskup, w całym kościele papież. Już *Leon Wielki* († 461) kazał donosić kościołowi heretyków Manichejczyków, aby ich naprowadzić na prawą drogę, a w razie uporu oddać władzy świeckiej dla wymierzenia przeciw nim kary prawami przepisanej. Ta zasada była zawsze i wszędzie zachowywaną: kościół wyszukiwał bacznie zwodzicieli w wierze i obyczajności, starał się nawrócić ich środkami duchownemi, a tylko gdy zostały bezowocnemi, donosił ich świeckim urządowi do wykonania ustaw w tej mierze istniejących. To prawo, owszem najściślejszy obowiązek kościoła wypływa jakżeśmy już wyżej wykazali z prawa przyrodzonego jakie przysłuża każdemu człowiekowi, każdemu społeczeństwu, ochraniać się, utrzymywać nienaruszenie i bronić na zewnątrz. Nigdy jednak kościół nie wymagał aby kara śmierci na heretyków użytą była, owszem głośno ganił jeżeli ją cesarze i świeckie władze zastosowywały do duchownych wykroczeń. Przecież te władze chwyciły się nieraz tego ostatecznego środka dla poskromienia zdołanych nauk i przykładów grożących częstokroć publicznemu dobru i bezpieczeństwu państwa. Pierwszy taki wypadek zdarzył się

¹⁸³⁾ Deuteronomium, rozd. 13, w. 1—16 i rozd. 17, w. 2—7.

¹⁸⁴⁾ Iszy list do Tymot., rozd. 6, w. 20—21; IIgi list, rozd. 1, w. 14, rozd. 2, w. 23, 25—26, rozd. 3, w. 1—9, rozd. 4, w. 2, 5.

¹⁸⁵⁾ Iszy list do Korynt., rozd. 5, w. 5.

¹⁸⁶⁾ Iszy list do Tymot., rozd. 1, w. 20.

w r. 385 kiedy bawiący w Trewirze cesarz *Maximus* śmiercią karał *Pryscyllanistów*. Zaraz powstał na takie nadużycie papież św. Syrycjusz, św. Ambroży biskup medyolański, św. Marcin turoneński i inni. W tym duchu odzywał się Leon Wielki i św. Augustyn, który powiada, że szkodliwych a uporeczywych nowowierców ostro karcić należy, ale że im nigdy życia odbierać się nie godzi. Dla tego i w *Corpus Juris* Justyniana wyrzeczono na nich różne kary, utratę praw cywilnych i politycznych, ale o karze śmierci żadnej nie ma wzmianki. Dopiero w XII wieku, i to mimo wyraźnego sprzeciwiania się kościoła, ustami św. Bernarda i innych, zaczęło coraz surowsze cywilne prawodawstwo, karać gardłem heretyków.

Nie miał w tém żadnego udziału kościół: biskupi trzymali się stale jego łagodnych zasad. Właściwi téż, osobni i wyłączeni tak zwani inkwizytorowie, nie bywali ustanawiani tylko w takim razie jeżeli gdzieś biskupi przez oziębłość nie chcieli, lub przez zbieg okoliczności nie mogli sami podołać swemu obowiązkowi. Tak pod koniec XII wieku gdy w południowej Francji biskupi obojętnie patrzyli na szerzącą się naukę manichejską wysłano tam z Rzymu odrębnych inkwizytorów. Wyprawił tam podobnych w początkach XIII wieku Innocenty IIIci przeciw Albigensom. Stały inkwizycyjny trybunał urządzono we Francji dopiero od r. 1229. Osobny inkwizytor dla królestwa arragońskiego został dopiero w 1232 postanowiony ¹⁸⁷⁾. Te wszystkie inkwizycje były czysto duchowne, postępujące według wyłożonych wyżej prawideł. Wyrzekania na tę instytucję pochodzą głównie z niewyrozumienia rzeczy, a mieszanja inkwizycji kościelnej z *inkwizycją hiszpańską* zupełnie odrębną od pierwszej!

¹⁸⁷⁾ Bzowski, pod tym rokiem, licz. 8—9.

W roku bowiem 1477 wpadł król Ferdynand (przezwany *katolickim*) z żoną swą Izabellą, na myśl założenia inkwizycyi na wzór niby kościelnej, ale któraby od nich samych zależała, i mianowali wielkim inkwizytorem słynnego w dziejach *Tomasza Torquemada*. Oparł się temu żywo arcybiskup toletański *Alfons Karillo*, który miał sam polecone sobie podobne czynności od papieża Syksta IV, gdy atoli niebawem umarł, a następcą jego został zauszniak monarchy *Gonzales de Mendoza* arcyb. Sewilli, który był głównym powodem do wymyślenia nowej politycznej inkwizycyi, wymógł tenże w 1480 na kortezach przyzwolenie na taki najwyższy trybunał prawowierności. Długo opierał się temu Sykst IV i ledwie po trzech latach przystał (1485) na taki wyjątek od prawa pospolitego, w nadziei że sami biskupi zdołają zapobiedz możliwym nadużyciom i ubocznym dążnościom. Tak powstała hiszpańska inkwizycya, która i co do wyboru i mianowania swych członków, i co do sposobu postępowania i wykonywania swych wyroków zależała jedynie od królów, która badała i sądziła winowajców (lub osoby podejrzane dla różnych, często żadnej z wiarą nie mających styczności, wykroczeń) według narodowych niełudzkich praw i zwyczajów, biorąc ich na tortury jak inne trybunały i t.p. Cechuje ją okoliczność że zasiadali w niej *urzędnicy świeccy*, z ośmioma tylko duchownymi, z których dwóch tylko mogło być zakonnikami, a z tych jeden musiał być Dominikan. Była to więc instytucya nie duchowna ani kościelna ale monarchiczna, trybunał nie papieżki ani biskupi ale polityczny. Gdy sławny kardynał i minister *Ximenes* przedstawiał królowi że zapełnia go *świeckimi*, odrzekł Ferdynand: „Czyż nie widzisz że ten trybunał *odemnie tylko ma swą jurysdykcye!*”. Podniósł się on niebawem na samychże biskupów: Karol V używał go jako narzędzia do przytłumienia arragoń-

skich biskupów odzywających się z odwiecznemi swobodami tego kraju (fueros), a więziony przez tę inkwizycyą czcigodny arcybiskup toletański *Bartłomiej Karanza* ledwie mógł być wyrwanym w r. 1566 z jej rąk przez papieża Piusa V ¹⁸⁸). Takie więc potworne przeistoczenie i zastosowanie kościelnej inkwizycyi nie może żadną miarą służyć rozsądnie za podstawę do zganienia samęj duchownej zasady i odwiecznej, całkiem innęj a niezbędnej w kościele instytucyi: bo ani kościół, ani papież nigdzie nie podobnego do inkwizycyi hiszpańskiej nie ustanowili, i nie są odpowiedzialnymi za nadużycia i okrucieństwa pod tém imieniem w innych całkiem zamiarach od tego nowego narzędzia polityki, na mocy cywilnych hiszpańskich praw popełniane. Przesadzili wszelako i te nadużycia protestanci i hiszpański dziejopis *Llorente* († 1825), którego fałsze zwyczajko wykazał *Hefele*, a *O'Konnel* w dziele swém o Irlandyi i *Kobbet* w swych listach trafnie uważają że nie ma żadnego porównania między przytaczaną zwykle ilością ofiar hiszpańskiej inkwizycyi (50,000 osób), a mnóstwem ofiar fanatyzmu protestantów mianowicie za czasów Elżbiety i Jakóba I. Kościelna inkwizycya istniała we wszystkich prawie katolickich krajach, a nigdzie na nią nie sarkano, wszakże istniała od dawna i w Polsce. Czytamy w Naruszewiczu (pod r. 1518) że Jan XXII widząc jak niedbale sobie postępuje Muskata biskup krakowski przeciw wszetecznej sekcji Dulecynów, ustanowił w Krakowie inkwizycyę, a następnie w r. 1527 gdy kacerstwo Waldensów zaczęło się szczyć w Polsce pisał do Władysława Łokietka i arcybiskupa gnieźnieńskiego zalecając im popieranie téj inkwizycyi której samo prowadzenie powierzył Dominikanom. Bzowski przytacza list okólny Władysława

¹⁸⁸) Opisuje to obszérnie *Falloux* w swém dziele „Vie de S. Pie V,“ Paris, 1844, T. 2, str. 6—11.

Warneńczyka z r. 1456 którym nakazuje wszelkiej zwierzchności w dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej aby Mikołaja z Łęczycy Dominikana inkwizytorem w tych dyecezyach od swego prowincyała postanowionego do sprawowania urzędu swego przypuszczono, na jego żądanie powołanych o kacerstwo imano, na osądzonych wyrok spełniano trzymając się we wszystkim ustaw Fryderyka cesarza przez stolicę apostolską potwierdzonych. W r. 1454 Kazimiérz Jagiellończyk rozkazał wszystkim urzędom W. Polski aby dawali pomoc inkwizytorom ¹⁸⁹⁾. Inkwizycya trwała u nas jak mówi Naruszewicz ¹⁹⁰⁾ do czasów Zygmunta I, (a właściwie do Zygmunta Augusta) istniała we wszystkich prawie dyecezyach, zapobiegła szérzeniu się u nas wszystkich herezyj a nikt przecież na nią nie krzyczał; bo będąc trybunałem prawdziwie w duchu kościoła ustanowionym i działającym, badała tylko i sądziła a urzędy świeckie którym winni do wymierzenia należytej kary oddawanymi bywali, miały łagodniejsze jak w Hiszpanii przepisy, nie zamykano w podziemnych lochach, nie palono na stosie i t.p. Zdaje się nam że dosyć będzie na tych krótkich rysach i dla wyświecenia tego tak drażliwego pytania i dla wykazania w ogólności że nadużycia i złe strony średniowiecznej przewagi duchowieństwa *raczej władzy świeckiej jak duchownej przypisać należy.*

§ XIII. A czyż nie jest przeciwnie najlepszym dowodem dobroczynnych skutków téj przewagi *samo już długie jęj trwanie?* Wszakże ten stan rzeczy, w którym (na co szczególnież prosimy uważać), Europa wyrobiła się, wykształciła i przyszła

¹⁸⁹⁾ Wiszniewski, Hist. lit. polskiej T. 5, str. 67—68, gdzie popełnia jednak parę błędów nazywając Jana XXIIgo XII-tym, Breve z 1327 dając datę 1326, a co dziwniejsza dekret z 1436 przypisując Władysławowi Jagielle!

¹⁹⁰⁾ Pod r. 1318.

pomału do wysokiej samodzielnej oświaty, trwał nieprzerwanie przez lat 1000, to jest od ustalenia się narodów po wielkiej ich wędrówce około r. 500 aż do czasów kiedy, różnemi odkryciami i wynalazkami wybudujące i spyszniające umysły, a nagromadzonemi bogactwami rozognione namiętności podniosły, za przewodem Lutra, Kalwina i innych, rokosz przeciw kościołowi i oderwały się od dawniej jedności w pierwszej połowie XVI wieku. Bo jeszcze w r. 1508 cesarz Maksymilian I, Ludwik XII król franc., Ferdynand I hiszpański, i kilka mniejszych państw włoskich zawiązując w *Cambray* ligę przeciw Wenecyi, prosili papieża Juliusza II *aby wyklął tę Rzeczpospolitą* jeżeli nie zwróci w przeciągu dni 40 uczynionych zaborów. Bo jeszcze Karol V został w r. 1549 obrany cesarzem pod warunkiem że będzie bronił Rzeczypospolitej chrześcijańskiej i ojca św. i będzie jego opiekunem a w razie niedotrzymania tego jak i innych warunków uwalnia poddanych od posłuszeństwa ¹⁹¹⁾, i prosił zaraz Leona X aby mu *pozwoił zachować i hiszpańską* koronę przy cesarskiej ¹⁹²⁾, a w r. 1550 przybył do Bolonii aby przyjąć tę ostatnią i lombardzką z rąk Klemensa VII, przy czém, według odwiecznego zwyczaju mając diadem na głowie trzymał strzemię konia na którego wsiał papież ¹⁹³⁾. W Anglii dużo później odwoływali się prześladowani od Elżbiety katolicy do dawnego prawodawstwa które wykluczało od tronu heretyków ¹⁹⁴⁾, a nie tylko Marya Stuart (ale co dziwniejsza) sama Elżbieta przywiązywała największą wagę do tego, aby papież Pius V uznał słuszość pretensyi jej do berła. Gdy zaś ten oświadczył że jej roszczenia

¹⁹¹⁾ Obacz Kodex dyplomatyczny Jana Dumont T. 4, część 1, str. 298.

¹⁹²⁾ Histoire des Souverains Pontifes p. Artaud de Montor, T. 4, str. 63.

¹⁹³⁾ Tamże, str. 112—113.

¹⁹⁴⁾ Lingard, T. 8, str. 384, 462, 611.

są zupełnie bezzasadne, wezwała pośrednictwa cesarza Maksymiliana II. Niezbitego rozumowania użył Pius V w odpowiedzi danéj temu cesarzowi, zapytując: czy Elżbieta ma jego rozstrzygnięcie za ważne lub nie? Jeżeli ma: dla czegoż we wszystkim nie uznaje praw i władzy stolicy apostolskiej? Jeżeli nie: dla czegoż żąda aby odwołał swój wyrok? Z drugiej strony Marya Stuart pasująca się już ze śmiercią oddała listem pisany 23 listopada 1586 papieżowi Sykstowi V i królowi hiszpańskiemu swe prawa do korony angielskiej ¹⁹⁵). Podobne ślady uszanowania dla dawnego prawodawstwa jeszcze w XVI wieku mianowicie zasady: że tylko katolik mógł być władcą państwa zachowały nam dzieje francuzkie i hiszpańskie. Wiadomo z dziejów *Ligi* jakie powstały we Francyi zaburzenia z obawy aby heretyk (hugenota) nie został królem: nie będziemy wypisywać tu manifest w tym celu w r. 1585 spisany a następnie od całego narodu przyjęty, a wspomnimy tylko że Henryk IV nie został w 1593 uznany i namaszczone królem zanim wyprzysiągł się uroczystie błędów kalwińskich, i zobowiązał utrzymywać wiarę katolicką ¹⁹⁶). Filip II król hiszpańs. odstępując Niderlandy w r. 1598 córce swéj Izabelli i przyszłemu jéj małżonkowi Albertowi arcyks. austryjackiemu, zamieścił między warunkami tego posiadania aby ich dzieci i następcy byli katolikami, i zawsze do tego zobowiązywali się przysięga przed objęciem berła: w przeciwnym bowiem razie, i skoro papież uzna i ogłosi odstępstwo ich od wiary, tracą wszelkie prawo do tych krajów, poddani będą wolni od posłuszeństwa a rządy przejdą do najbliższego krewnego

¹⁹⁵) Lingard, T. 8, str. 77, 78, 609.

¹⁹⁶) Mémoires de la Ligue, Genève, 1602, T. 1; Anquetil Esprit de la Ligue pod r. 1585; Daniel Histoire de France T. 11, str. 184; Péréfixe Histoire de Henri IV, T. 1, str. 142, i t.d.

katolika, gdyż heretyk ma być poczytywany za nieżyjącego ¹⁹⁷⁾.

Dawna jednak przewaga duchowieństwa i papieżów w rzeczach świeckich państw ustała dość powszechnie ze wzrostem reformacyi, która we wszystkim nie budując, ujemnie tylko i przecząco działała. Czy na tém wiele zyskały rządy a mianowicie ludy? niemałe pytanie ¹⁹⁸⁾, że zaś kościół niewiele stracił, to żadnej nie podpada wątpliwości. Został on owszem *więcej sobą samym*; odpadło mu to, czego nie posiadał ze swój istoty i ustawy Zbawiciela, co nie było właściwém jego zadaniem ani przyrządzone owém słowem *że go bramy piekielne nie przemogą*, ale co mu było jedynie prawami ludzkiemi przyznane. Nie tylko zaś zachował co mu nigdy odebraném być nie może, ale owszem właśnie kiedy odpadły te przybory i prawa zewnętrzne, wzrósł i rozszerzył zakres właściwej swój duchownej władzy i panowania. Święte to a nieśmiertelne miasto postradało owe jakoby po przedmieściach swych chwilowo poustawiane letnie pomie-

¹⁹⁷⁾ Jan Dumont, Codex diplomaticus T. 5, część 1, str. 574, Akt z 6 maja 1598. Obacz także Annales Spondani pod tym rokiem, licz. 15.

¹⁹⁸⁾ Nie zbywa na poważnych głosach w samym protestantyzmie że byłby i dzisiaj nader pożytecznym większy wpływ papieżów na sprawy polityczne w Europie. Gdy w r. 1713 ogłosił *Saint-Pierre* swój „*Projet pour rendre la paix perpetuelle en Europe*“ (3 tomy w 12ce), bo o tém nie dziś dopiero przemyśliwano, a w dziele tém podawał myśl utworzenia *sejmu europejskiego* dla rozstrzygania wszelakich zająś między rządami, napisał *Leibnitz* list do *Grimareta* w Paryżu (który można czytać w zbiorze dzieł jego T. 5, str. 65) gdzie mówi: „Jabym był tego zdania aby ustanowić w samym Rzymie trybunał do rozsądzania takich sporów pod prezydencją papieża, który był i dawniej sędzią między panami chrześcijańskimi. Lecz potrzebaby do tego aby duchowieństwo odzyskało dawną swą powagę, i aby przed wyklęciem lub interdyktem drżały królestwa i monarchowie jak za czasów Mikołaja I lub Grzegorza VII. Taki projekt da się wprawdzie skutecznie z równą łatwością jak wniosek p. *Saint-Pierre*: ale jeżeli wolno układać romanse, dla czegoż nie mielibyśmy przypuścić fikcyę którąby nam przywróciła wiek złoty?“

szkania i namioty, a natomiast rozszerzając i rozprzestrzeniając swój obwód założyło murowane na wszystkie strony świata wychodzące ulice. Przestano widzieć cesarzów lub królów europejskich przyjeżdżających po korony i monarchów oddających się pod papieżką opiekę, ale za to nie tylko w Syrii Eutychianie, Jakóbici, a w Malabarze Nestoryanie wracali na łono kościoła, a liczba chrześcian w Abissynii tak się wzmogła że własnego dano im patriarchę, ale co więcej całe Indie wschodnie i zachodnie, Ameryka, Japonia i niezliczone wyspy Oceanu ugięły kolana przed kościołem, a w r. 1585 składali u nóg papieża Grzegorza XIII przybyli z Nangazaki posłowie hołdy nawróconych japońskich królów z Bungo, Arima i Omura. Duchowne te jego zwycięstwa i zdobycze będąc oraz zdobyczami dla cywilizowanego świata a odpowiadając tak świetnie nowemu wzrostowi nauk i kunsztów któremu Leon X nadał swe imię, wynagrodziły sowiec kościół i za odpadnienie od wiary kilku nie całkiem nawet odstręchających się od niego europejskich narodów.

§ XIV. Kościół będąc dziełem boskiem nie zawisł bynajmniej od ludzi: pokazała to Opatrzność w ciągu wieków, bo mimo tylu zmian w narodach i rządach, mimo tego nieprzerwanego ruchu i postępu, który tak widocznie cechuje i odróżnia Europę od innych części świata, mimo tylu bijących zewsząd i ciągle na kościół namietności, żadna siła ani potęga, żaden system filozofii ani polityki obalić go nie zdołał, co więcej: nie zaszkodziły mu własne wewnętrzne wstrząśnienia i naczelników jego, papieżów, pomyłki lub wykroczenia. I pokazało się to właśnie najdobitniej w tych czasach do których przystępujemy, kiedy Opatrzność dopuściła żalosne zaburzenia w jego łonie i w samej jego stolicy: wątpliwości co do osób najwyższą władzę piastujących, wypadki i nieporozumienia które

wywierają ważny wpływ na przedmiot który nas wyłącznie zajmuje. Ale i tu znów główną przyczyną złego było nadużycie władzy i przemocy świeckiej.

Ambicya cesarzów którzy przywłaszczali sobie panowanie we Włoszech, powstałe z tego powodu stronnictwa Gwelfów i Gibellinów, ciągle rozruchy na półwyspie i w samym Rzymie, ograniczając i krepując papieżów, były między innemi powodem Klemensowi V do tego że przeniósł w r. 1305 siedzibę głowy kościoła do ojczyzny swojej Francyi, a właściwie do papieżkiej posiadłości *Awenionu*, w nadziei że tam on i jego następcy będą bezpieczniejszymi od ucisku i obcych wpływów. Odtąd przez lat 72 stracił Rzym obecność swych panów, bo lubo Urban V wrócił tam w r. 1367 na czas krótki, dopiero *Grzegorz XI* oddał mu znów na zawsze w r. 1377 posiadanie papieżów. Długi ten ich pobyt we Francyi pokazał wprawdzie z jednej strony najdobitniej że najwyższa w kościele władza przywiązana jest do osoby papieżkiej a nie do miejsca, i że Rzym jest tam gdzie się znajduje papież ¹⁹⁹⁾, ale z drugiej strony był błędem pociągającym za sobą wiele złych następności. Bo *najprzód*: Rzym jest naturalnym i tradycyjnym środkiem chrześcijaństwa które od pierwszego swego upowszechnienia pogląda na niego jak na swą stolicę; *powtóre*: już mimo tego że każda nieobecność władzy tam gdzie są główne i największe jego posiadłości jest szkodliwą, sam cel takiego przeniesienia siedziby nie został osiągnięty, gdyż prostym onego skutkiem było że wtenczas największa część kardynałów i wszyscy papieże bywali brani z narodu francuzkiego, więc tameczni królowie zaczęli wywierać na ich umysły i działania wpływ przeważny, a często szkodliwy, a tak papieże wpadli z dészczu pod rynnę; bo *nakoniec*, jak zaraz obaczymy,

¹⁹⁹⁾ „*Ubi Petrus ibi Ecclesia*“ mówi św. Ambroży na psalm 40 lic. 30.

dał się tym krokiem pierwszy powód do oplakanego a długo trwającego rozdzielenia w samym kościele. Pragnąc zapobiedz nadal doznany z tego powodu niebezpieczeństwu Grzegorz XI, nakazał umierając osobną bullą (z 19 marca 1578) aby zebrani w Rzymie kardynałowie nie oglądając się na ustawę wymagającą *dwóch trzecich części wszystkich głosów* do prawnego wyboru papieża, obrali mu następcę *prostą większością obecnych głosujących*. Skoro zamknął oczy dano sobie słowo że tylko Włoch zasiędzie na stolicy ś. Piotra. Kolegium kardynalskie składało się wtenczas z 25 osób, (z których 16 było przytomnych w Rzymie), a ci *jednogłośnie* obwołali papieżem Urbana VI. Stronnictwo awenionńskie licząc na opiekę króla francuzkiego Karola V który krzywém okiem patrzył na wysuwających się z pod jego wpływu papieżów, korzystając oraz z nieukontentowania jakie nowy naczelnik kościoła cierpkim a nie dość oględnym postępowaniem obudził, potrafiło przeciągnąć do siebie kilku nawet z jego wyborców, ogłosiło w *Anagni* że Urban nie jest prawym następcą św. Piotra i obrało w neapolitańskim mieście *Fondi* pod zasłoną tamecznój królowej *Johanny* papieżem młodego bo za ledwie 56 lat mającego a do tego kulawego Roberta hrabiego genewskiego, który nazwał się Klemensem VII i osiadł w Awenionie. Cały świat chrześcijański rozpadł się na dwa posłuszeństwa: w czém oczywiście polityczne namietności *główną* odegrały rolę. Kiedy więc największa część Europy: bo całe niemal Włochy, Niemcy, Czechy, Węgry, Polska, Anglia, Portugalia, Dania, Szwecya, Norwegia, Flandrya, Fryzya i nawet samoistna wtenczas Bretanija stały przy Urbanie, Klemens pozyskał sobie Francya, Hiszpania, Szkocya, królestwo Sycylijskie, Sabaudya, księstwo Austryackie, Cypr i parę mniejszych państw które przerzucały się następnie z jednej strony do

drugiej według potrzeb i okoliczności. Byli i tacy którzy zostali w zawieszeniu dopóki powszechny sobor nie rozstrzygnie stanowczo wątpliwości. Nieszczęsne to rozdwojenie które trwało blisko 40 lat (do r. 1417) nazywa się *wielką schizmą zachodu* dla odróżnienia od wschodniej, i zadało obopólném rozżaleniem i niechęcią, z kąd przyszło nieraz do gwałtów i prześladowań, wielkie rany kościołowi, a ułatwiło *Janowi Wiclef* plebanowi angielskiemu w Lutervolt szerzenie rozpoczętej już około 1376 herezyi, która stawszy się pierwszém ziarnem późniejszego *hussytyzmu* wystawiła przeciw wojującemu kościołowi nowy zastęp wrogów tworzących w jego dziejach pośrednie ogniwo między zapomnianemi naukami Berengariusza, Waldensów i Albigensów w XIII wieku a Lutrem w XVI. Po Urbanie VI wstąpił w Rzymie na stolicę apostolską (1589) Bonifacy IX, ale i po nagłym zgonie antypapy Klemensa obrano w Awenionie (1594) hiszpana Piotra de Luna, który się przeważał Benedyktem XIII, i przeżył nie tylko Bonifacego ale i następców jego w Rzymie: Innocentego VII (od 1404), Grzegorza XII (od r. 1406), Aleksandra V (od r. 1409) i Jana XXIII (od r. 1410), a burząc ciągle kościół umarł dopiero w 1424. Częste te zmiany i nowe w ciąż wybory czyniły jednak coraz bardziej wątpliwą samę onych prawność. Cechowała atoli zawsze rzymskich papieżów usilność położenia końca schizmie do czego wzywali ciągle pomocy monarchów i biskupów, a nie jeden oświadczył że złoży nawet tiarę skoro i Benedykt zrzeknie się swych roszczeń dla wspólnego dobra chrześcijańskiego świata. Dalekim był przecież od tego: jego strona pochyliła się znacznie w r. 1398 kiedy wypowiedziały mu posłuszeństwo Francya, Kastylija, i Neapol; obleżony w Awenionie przyrzekł że ustąpi, ale to trwało tak długo póki nie ochłonał z trwogi. Skoro udało mu się uciec z Awenionu w r. 1403,

zaraz znów słaby król francuzki Karól VI obawiając się utraty wpływu, za nim się oświadczył, naśladowała go w tém i Kastylija. Francuzcy biskupi wznowili jednak w 1406 dawne swoje oświadczenie, nareszcie i Karol VI ogłosił przynajmniej w r. 1408 *neutralność* do ostatecznego rozstrzygnięcia rzeczy przez sobór, a Benedykt umknął na nowo z Awenionu gdzie już odtąd żaden nawet antypapa nie mieszkał. Długo z upragnieniem oczekiwany i układany zjazd kardynałów obu stronnictw i biskupów całego świata rozpoczął się nareszcie w Pizie (25 marca 1409). Przybył tam i z Polski biskup krakowski *Piotr Wysz Radoliński* z delegatami innych polskich biskupów i Akademii krakowskiej, Iścisławem opatem tynieckim, Janem biskupem lubuskim i wielkiem gronem świetnie występującej szlachty ²⁰⁰⁾. Po ścisłym rozstrząśnieniu aktów, wysłuchaniu świadków i t. p. uznano, że ani Benedykt, ani też Grzegorz XII mieszkający w Rzymie, nie mają kanonicznego prawa do tiary, a gdy ich napróżno wzywano aby stanęli osobiście, ogłoszono najuroczyściej 5 czerwca 1409 obudwóch za intruzów i schizmatyków, a przytomni kardynałowie (w liczbie 25, z których 15 uznających dotąd Grzegorza, a 10 Benedykta) obrali jednomyślnie *Aleksandra V*, którego największa część narodów i rządów, a jak donosi Długosz ²⁰¹⁾ także nasz Władysław Jagiełło i Witold uznali. Nie przestał dla tego ani Benedykt ani Grzegorz uważać się każdy za prawdziwego papieża, mianowali nowych kardynałów: *piérwszy* mając jeszcze za sobą Kastylię, Arragon, Nawarrę, włoskie wyspy i Szkocyę osiadł w hiszpańskiej swęj twierdzy *Paniscola* pod Tortozą; *drugi*, ciesząc się stronnictwem niemieckiego wkrótce zmarłego króla Roberta i neapolitańskiego Władysława, prócz kil-

²⁰⁰⁾ Długosz, wydanie lipskie, ks. 10, str. 192.

²⁰¹⁾ Tamże, str. 193 i 207.

kunastu miał włoskich, niemieckich, i węgierskich, zamieszkał w *Gaccie*: a tak zjazd pizański stał się mniej lékarstwem jak powodem: że odtąd było już nie dwóch ale *trzech* tytułujących się i od pewnych krajów uznawanych papieżami.

Tymczasem *Jan Hus* kaznodzieja, następnie rektor pragskiej wszechnicy przejawsz y z pism zmarłego w r. 1387 Wiklefa, (przywiczionych w r. 1400 z Oxfordu przez uczącego się tamże Hieronima Faulsisa z Pragi) przeciwne kościołowi nauki angielskiego teologa, zaczął, korzystając z niedołężnej głupoty lubieżnego pijanicy czeskiego króla Wacława, szerzyć w swój ojczyźnie, za pomocą wzmiankowanego Hieronima i Jakóba z Miśnii bezecne swe nowości, i lud na duchowieństwo i różne zasady katolicyzmu podburzać. Bulla Aleksandra V z 20 grudnia 1409 która go potępiła, rozdmuchała bardziej jeszcze pożar i rozdziwiła umysły w Czechach, gdzie rzeczy coraz groźniejszą zaczęły przybierać postać. Hus, jak wielu innych jemu podobnych odwołał się do soboru powszechnego, nie przestając dla tego siać niezgodę i kłókol. Uchwalono istotnie jeszcze w Pizie, aby dla ostatecznego usunięcia nadużyć, a wprowadzenia wszech rzeczy długą schizmą rozstrojonych w należyte karby, odbyć za lat trzy powszechny sobór. Umarł tymczasem Aleksander V w 1410, a zgromadzeni w Bolonii kardynałowie w *liczbie tylko szesnastu* obrali mu następcą Jana XXIII, którego przeszłe sprawowanie się było tak nieprzykładne, że spowodowało nawet Grzegorza XII do odebrania mu kardynalskiego kapelusza. Gdy uchwalony sobór nie przyszedł do skutku w Rzymie w 1412, poruszony do żywego tyloma groźacemi zewsząd niebezpieczeństwami cesarz Zygmunt I dołożył wszelkiego starania aby mógł zgromadzić się w Konstancyi. Nie ufający sobie ani okolicznościom, Jan XXIII, w obawie téż aby sobór zebrany w kraju cesarskim nie oddał

go w moc cesarza, ledwie po długiem ociąganiu się, zwołał biskupów do Konstancyi na miesiąc listopad 1414, i przybył tam z wielką okazałością podobny do ofiary przybranój na stracenie. Dawno już nie widziano równego zebrania: kardynałów, arcybiskupów i biskupów liczono 546, prałatów i teologów 504, widziano Zygmunta I cesarza i 1600 świeckich książąt i panów, pomału wzrosła nawet liczba cudzoziemców do 100,000 przynęconych oczekiwaniem najważniejszego zdarzenia w pierwszej połowie XV wieku. Z Polski przybyli jako uczestnicy a oraz posłowie Jagielly: *Mikołaj Trąba* arcybiskup gnieźnieński, *Jan Kropidło* książę opolski biskup kujawski, *Jakób Kurdwanowski* płocki, *Jędrzej Laskary Gosławicki* nominat poznański, w towarzystwie kasztelana kaliskiego *Janusza z Tuliszkowa* i sławnego *Zawiszy Czarnego z Garbowa*. Świetna ich postawa i dwór obudził powszechne podziwienie, a wszyscy wyszli z uszanowaniem na spotkanie biskupów i posłów polskich ²⁰²).

§ XV. Widzimy że zgromadzenie to miało *dwa główne* zadania, *piérwsze*: aby raz przecie położyć koniec dawnemu rozdzieleniu w samém łonie kościoła z powodu schizmy zachodniej, *drugie*: aby przytłumić nową hydrę herezyi podnoszącą coraz zuchwaléj głowę swą w Czechach, a grożącą mu zewnątrz. W obu względach zaszły tam nader ważne zdarzenia, które często najfalszywiéj pojmowane lub od wielorakich namietności umyślnie przeistaczane wymagają bliższego zastanowienia się i rozbioru. Żeby zaś te przedmioty, lubo tam prawie współcześnie przedsiębrane, nie mieszać a dokładniej wyświecić, pomówimy najprzód osobno o tém jaki skutek uwieńczył usiłowanie wznowienia jedności w kościele, i co

²⁰²) Długosz, ks. 11, str. 358 i 360.

należy w ogólności sądzić o tém zgromadzeniu, a potem dopiero o postępowaniu onego przeciw Husowi.

Nadzieja Jana XXIII że to zgromadzenie jakoby dalszy ciąg zjazdu pizańskiego i opierając się na wyrzeczonych tam zasadach, usunie ostatecznie obu jego współzawodników Benedykta i Grzegorza, a jego samego jako następcę Aleksandra V utwierdzi na stolicy, zaczęła pełznąć, mianowicie kiedy po przybyciu cesarza Zygmunta wyrobiło się w zgromadzeniu przekonanie, że dla wyrwania złego z korzeniem, należy przede wszystkim i kiedy dotychczasowe postępowanie okazało się bezskuteczném *skłonić wszystkich trzech do dobrowolnego odstąpienia*, a cesarz zażądał aby zaczekano na przybycie posłów Benedykta i Grzegorza, którzy téż stanęli tam w początkach 1415. Upadła nakoniec i jedyna podpora na którą głównie liczył Jan, to jest przemagające przychylne mu głosy biskupów włoskich, w skutek uchwały: *żeby nie podług głów ale narodami głosować*, i w tym celu podzieliło się zgromadzenie (z wykluczeniem opierających się na korzyść Benedykta Hiszpanów) na cztery grona: *włoskie, niemieckie, francuzkie i angielskie*. Nie mogłem nigdzie znaleźć do którego należeli polscy biskupi? najpodobniej jednak do niemieckiego. Każde naradzało się odrębnie nad przedmiotami wniesionemi pod obranym własnym prezydentem jakoby w pierwszej instancji, a co tu większością uchwaloném zostało, bywało następnie wniesione na posiedzenie ogólne. Tak postanowiono zaraz że potrzeba aby wszyscy trzej noszący dotąd tiarę odstąpili. Jan XXIII jakby piorunem rażony, dowiedziawszy się oraz że krąży już na niego długie oskarżenie o różne występki, z żądaniem porządnego badania, przedsięwziął uprzedzić dobrowolnym krokiem możliwe przynaglenie, i zaraz na drugiem łączném posiedzeniu (2 marca 1415 roku), klęcząc przed ol-

tarzem przysiągł uroczyście w katedrze konstancyjskiej, że zrzeknie się papieżstwa, skoro toż samo uczynią Benedykt i Grzegorz, co téż osobną bullą światu chrześcijańskiemu obwieścił. Ale gdy przyszło do wyznaczenia pełnomocników dla przywiedzenia do skutku rzeczywistój abdykacyi (jak to uczynił już był Grzegorz XII), zaczął kręcić i niebawem 20 marca korzystając z roztargnienia sprawionego turniejem danym umyślnie przez swego gorliwego stronnika Fryderyka ks. austryjackiego, umknął przebrany do Szafluzy należącej do tegoż, a ztąd potém dalej do Lauffenburga i Frejburga. Sprawili to niemałe pomieszenie tém bardziej że 7 kardynałów i wszyscy włoasy i austryjaccy prałaci udali się za nim. Ale mimo tego że i inni niektórzy obecni zaprotestowali przeciw dalszemu udziałowi w zgromadzeniu pozbawionemu głowy, zebrało się (25 marca) na trzecie wielkie posiedzenie dwóch kardynałów i 70 tylko prałatów, i tam, na wniosek *Gersona* kanclerza wszechnicy paryzkiej, wyrzekli (ci którzy nie stanowili trzeciej części pozostałych nawet w Konstancyi ojców):

- że święty powszechny sobór prawnie zwołany i rozpoczęty
- nie jest rozwiązany przez oddalenie się papieża i innych
- prałatów, ale trwa dalej i trwać będzie dopóki kościół nie
- zostanie zreformowanym w wierze i obyczajach *w głowie*
- i członkach, a na sesyi czwartej (30 marca) ogłosili nawet
- że to święte *prawdziwie powszechne i cały wojujący kościół*
- *przedstawiające koncylium ma bezpośrednio od Jezusa Chry-*
- *stusa władzę której każdy bez różnicy stanu i godności,*
- *choćby nawet papieżkiej obowiązany jest być posłusznym*
- we wszystkich rzeczach dotyczących się wiary i wykorzenia
- schizmy, i że *nasz pan papież Jan XXIII* nie ma prawa, od-
- ciągać z Konstancyi bez przyzwolenia soboru, rzymski dwór
- i jego urzędników i ogólnie takie osoby *których nieobecność*

•mogłaby spowodować rozwiązanie soboru, albo mu być szkodliwą, że nakoniec nieważnemi są wszelkie cenzury i kary kościelne jakiemiby mógł obłożyć kogo z tego powodu.• Zapieczętował to wszystko dekret 5 sesyi (6 kwietnia) odczytany przez nominata poznańskiego Jędrzeja Laskarego Gosławickiego, a orzekający że: *•obowiązany jest papież być posłusznym soborowi* tak co do przedmiotów dotyczących się reformacyi głowy i członków kościoła, jako téż i wiary a wykorzenia schizmy, że więc, jeżeli nie wejdzie w siebie odpowiednio go ukarzą a nawet w razie potrzeby użyją nań sądowego ramienia.• Tymczasem lubo opieka dana Janowi przez ks. Fryderyka spowodowała zrazu na tegoż surowe cesarskie dekrety i bannicyą, przejednał on niebawem Zygmunta, a gdy głównym téj zgody warunkiem było wydanie papieża, musiał Jan XXIII przychylić się do żądanej (na 6 sesyi, 17 kwietnia) abdykacyi przez zastępców. Że uczynił to jednak tylko warunkowo i w sposób dość dwuznaczny, uchwalono na 7ém posiedzeniu (2 maja) rozpocząć przeciw niemu proces, i zawieszano go aby stawiał się osobiście przed *•swymi sędziami*. Cesarz Zygmunt kazał pojmanego w Frejburgu zawieść do Rudolfszell, a gdy nie stawiał się na czas oznaczony, zawieszono go na 9 posiedzeniu (15 maja) od wszelkich praw i czynności właściwych papieżom, a głównym promotorem oskarżenia był z polecenia zgromadzonych wyż wzmiankowany nominat poznański. Jan XXIII nie tylko przyznał się dobrowolnie do niektórych wykroczeń i w ogólności zrzekł się wszelkiej obrony, zdając się już zupełnie na sąd soboru, ale gdy na 12 posiedzeniu (29 maja 1415) wyrzeczono złożenie jego z papieżstwa z powodu dowiedzionego świętokupstwa, roztrwonienia dóbr kościelnych, gorszących obyczajów i zaciętości w występkach, a oraz uchwalono przystąpić do wyboru nowego papieża,

poddał się temu wyrokowi bezwarunkowo i przysiągł że odtąd niczem przeciw onemu nie wykroczy. Jakoż istotnie więziony jeszcze przez jakiś czas w Niemczech następnie umarł w r. 1419 jako biskup w Fraskati. Niebawem oznajmił także (na 14 posiedzeniu 4 lipca 1415) Grzegorz XII przez swego rzecznika karola Malatestę uroczyste zrzeczenie się tiary, a gdy Benedykt, mimo najusilniejszych nalegań, i przedsięwziętej nawet umyślnie doń w tym celu od cesarza Zygmunta do Hiszpanii podróży, nie chciał ustąpić, wyrzeczono (na 37 posiedzeniu 26 lipca 1417) jego usunięcie, odkąd już i wierni mu dotąd hiszpańscy kardynałowie i biskupi przyłączyli się jako piąty naród do soboru. Kiedy więc, dobrowolne zrzeczenia się, bądź odpadnienie wszystkich dotychczasowych stronników antypapów od schizmy utorowało drogę do przywrócenia jedności, uchwalono że na ten raz wybór nowej głowy kościoła zostanie przedsięwziętym przez dwa grona wyborców, jedno złożone z 30 deputatów po 6 z każdego narodu, drugie z 25 kardynałów wszystkich byłych dotąd stronnictw, a kandydat powinien otrzymać dwie trzecie części głosów w każdym gronie. Straż konklawu powierzona została posłom polskim ze stanu świeckiego łącznie z margrabią brandeburskim i wielkim mistrzem zakonu ś. Jana jerozolimskiego. Gdyby nie powyższe, potrzebne zresztą wtenczas, z jak największą jednomyślnością obostrzenie zwykłego wyboru na papieża, byłby nim został podobno nasz rodak *Mikołaj Trąba* wielki i uczony areybiskup gnieźnieński który, będąc między innymi w gronie deputatów, miał za sobą jak świadczy *Długosz* i inni ²⁰³), bar-

²⁰³) Księga XI, str. 384 i 467. „Et licet Nicolaus Archiepiscopus „Gnesnensis plures voces Cardinalium et Praelatorum sortitus fuisset, de „omnibus tamen Othoni de Columna Cardinali Diacono cessit.“ *Lenfant*, Histoire du Concile de Constance, T. 2, str. 150 i 153; *Fleury*, Hist. eccles. ks. 81 pod rokiem 1417.

dzo wiele głosów kardynalskich i biskupich, ale ustąpił one zacnemu kardynałowi Otonowi z możnego domu rzymskich Kolonnów, a tak ten 11 listopada 1417 przemagającą prawną liczbą papieżem obrany przyjął imię *Marcina V.* Zakończyło się przecie tym sposobem, z powszechną chrześcijańskiego świata radością, czterdziestoletnie w kościele rozdwojenie, do czego stanowczo przyczynili się nasi Polacy a do podniesienia narodowej sławy jaką sobie zjednali nauką, powagą, bezstronnością i wymową w soborze, przybył i blask rycerskiej sprawności Czarnego Zawiszy, który wielce wszystkim a mianowicie cesarzowi Zygmunutowi miły i zdawna znany, musiał mu nawet towarzyszyć 1416 w podróży do Hiszpanii przedsięwziętej, i bardzo się odznaczył gdy w Narbonie, w przytomności Zygmunta i Ferdynanda I króla aragońskiego pokonał w pojedynczej walce słynnego rycerza Jana z Aragonu ²⁰⁴). Nie on sam jednak towarzyszył cesarzowi w tej podróży, wyprosił sobie tenże i Mikołaja Trąbę i Janusza z Tuliszkowa kasztelana kaliskiego. O pierwszym powiada Długosz ²⁰⁵) że licznym pieszym i konnym dworem, przepychem w złotych i srebrnych naczyniach a wspianiałemi wydatkami tak świetne na soborze zajmował miejsce, że żadnemu, nawet kardynałowi, nie ustępował. Przyjął Trąba tém chętniej zaproszenie Zygmunta że mu taka dłuższa a wyłączna styczność z cesarzem podawała wyborną sposobność załatwienia kilku spraw politycznych, mianowicie dotyczących się wiszącej wojny z Krzyżakami, a poleconych sobie szczegółowo od Władysława Jagielly, co ten miało skutek, że król polski przyjął za pośrednictwem Karola VI króla francuzkiego przedłużenie zawieszenia broni z tym niespokojnym zakonem na lat dwa. Z Hiszpanii udali się bowiem

²⁰⁴) Długosz księga 11, str. 383.

²⁰⁵) Księga 11, str. 375, 376.

wszyscy za cesarzem do Paryża, gdzie tenże starał się pogodzić z sobą rzeczonego króla francuzkiego z angielskim jego sąsiadem Henrykiem V, wtenczas to nasz *Trąba* w celu podniesienia jeszcze w obec zachodniej Europy (jak mówi Długosz) sławy swego monarchy, zaprosił całą wszechnicę paryżką na wspólną ucztę. Kiedy płynęło strumieniami wino z bogatych roztruchanów uwiadomili przez wdzięczność zaproszeni doktorowie Mikołaja o paszkwile wydanym przeciw Władysławowi od *Jana Falkemberga* znajdującego się właśnie jako magister teologii z polskiej prowincyi zakonu kaznodziejskiego na soborze w Konstancyi. Oburzony tém Trąba wniósł tę rzecz za swym powrotem na posiedzenie ojców kościoła, a ci w gorliwości o sławę imienia króla polskiego, nie tylko bezecne to, za poduszczaniem Krzyżaków wydane, pismo jako heretyckie potępili ale i samego autora na więzienie skazali ²⁰⁶). Ustęp ten o naszych Polakach w Konstancyi zakończymy dodatkiem, że tam ów nominat poznański Laskary Gosławicki który był zaszczycony zaufaniem całego soboru, otrzymał swe zatwierdzenie i wyświęcenie ²⁰⁷), a Mikołaj Trąba, omało co niezasiadłszy na stolicy apostolskiej wrócił do ojczyzny z osiągniętym dla siebie i swych następców w Gnieźnie tytułem i godnością *Prymasa całej Polski* ²⁰⁸).

²⁰⁶) Długosz ks. 11, str. 376, i t. d.; Wiszniewski *Historia liter. polskiej* T. 3, str. 133 do 140, gdzie jednak myli się podwójnie: raz oznaczając rok 1417 za czas podróży Trąby do Paryża, drugi raz podając rok 1415 za czas owjej uczty, kiedy jedno i drugie nastąpiło w 1416 a cesarz i Trąba wrócił już był do Konstancyi w początkach roku 1417.

²⁰⁷) Długosz ks. 11, str. 376.

²⁰⁸) Długosz w ks. 11, str. 382 i 467, mówi: „Concilii Constantiensis solenni privilegio et decreto Primatem se Polonicae Ecclesiae declarari obtinuit. Ab eoque tempore ipse, et suus quilibet successor se Ecclesiae Gnesnensis inscribit Archiepiscopum et Primatem.“ Przecież Niesiecki w T. 1. str. 18 i Wiszniewski w *Hist. lit. pol.* T. 5, str. 75 przytaczają okoliczności z których wnosić można: że to było raczej zatwier-

Zjazd w Konstancyi, jakkolwiek na wielką wdzięczność zasłużył zakończeniem schizmy zachodniej, przecież z innej strony stał się pierwszym źródłem złego które bujne potem wydało owoce, skrzywiło wyobrażenie w rzeczy największej wagi i dotąd wielu bałamuci. On pierwszy w dziejach kościoła śmiał wyrzec, że *koncyljum wyższém jest nad papieża* który mu nawet *posłusznym* być powinien! Od kiedy Piotr św. na mocy ustawy Zbawiciela przodkował między apostołami ²⁰⁹), rząd między nimi czynił ²¹⁰) i już na soborze jerozolimskim pierwszy głos zabrał i rzeczy rozstrzygnął ²¹¹), zawsze następcy jego papieża byli uznawani za głowę kościoła, za pastérzów i przewodników samychże biskupów, o czém świadczą wszyscy tak wschodni jak i zachodni ojcowie kościoła i najdawniejsze zabytki ²¹²). Kościół jest ciałem złożoném z głowy i członków, nie jest zaś ciałem ani sama głowa bez członków ani te bez głowy. Koncyljum przedstawiając kościół musi więc także mieć głowę i członki. Dla tego na wszystkich prawych powszechnych soborach przewodniczyli zawsze papieża albo osobiście albo przez umocowanych umyślnie do tego legatów, a następnie zawsze osobną bullą zatwierdzali dekreta takich soborów, ogłaszali je wiernym i odtąd stawały się obowiązującymi. Jeżeli też w którym kraju zebrał prymas lub metropolita

dzenie dawniejszój już najwyższój w polskim kościele godności arcybiskupów gnieźnieńskich. Nowe takie zatwierdzenie nastąpiło od Leona X dla Jana Łaskiego jako widać w tegoż prowincjonalnych statutach wydanych w 1528. Mówiliśmy zresztą wyżej że już przed rokiem 1102 arcybiskupi gnieźnieńscy sądzili krajowych biskupów: co odwieczną ich wyższość wykazuje.

²⁰⁹) Mateusz, r. 10, w. 2, r. 16, w. 16—19; Łukasz, r. 6, w. 14, r. 8, w. 45; Jan, r. 21, w. 15—17.

²¹⁰) Dzieje apost., rozdz. 1, w. 15—22.

²¹¹) Tamże, rozdz. 15, w. 6—14.

²¹²) Przytacza te świadectwa i dowody między innemi nasz *Skarga* w dziełach „*O jedności kościoła Bożego pod jednym pastérzem*“ (1577—1590), „*Na treny i lament Teofila Ortologa*“ (1610) i innych.

synod prowincjonalny, któremu sam, na mocy urzędu swego przewodniczył, i gdzie miejscowe duchowne roztrząsano przedmioty i potrzeby, musiały być zawsze uchwały onego zatwierdzone od papieża. Kto więc powie że *konceylium wyższém jest nad papieża*, lub *ten nad konceylium*, ten twierdzi że *papież wyższym jest od papieża*, lub *konceylium od konceylium*: ponieważ nie ma konceylium bez papieża, a skoro ten da mu swoje sankcya już tém samém i osobiście dekreta jego wydał i jako obowiązujące uznał. Takiemu tylko soborowi który od głowy kościoła zwołanym został i pod jego przewodnictwem się odbył przysłuży obietnica boska *nieomyślności*, przed takim tylko każdy prawy katolik uchyła głowę jako przed wyrokami Ducha świętego. Dowiódł téż to właśnie ów zjazd konstancyjski, bo dopóki nie miał głowy kanonicznie obranej w osobie Marcina V, pokazał że może się mylić jak pierwszy lepszy pojedynczy pleban, gdy wyrzekł zasadę przeciwną nie tylko nauce katolickiej ale i rozumowi, i sam w śmieszne uwikłał się przeciwieństwa. Kiedy bowiem był równie jak zjazd pizański jedynie *zjazdem*, *zgromadzeniem* biskupów zebraném jako jedynie możliwy wtenczas środek dla położenia końca rozdwojeniu, a więc przedewszystkiem był powinien albo po roztrząśnieniu aktów uznać prawność Jana XXIII, lub innego z jego współzawodników, albo w razie przeciwnym przystąpić niezwłocznie do kanonicznego wyboru głowy kościoła, aby módz dopiero jako prawny i rzeczywisty sobór powszechny radzić i uchwalać stosowne ustawy; on, nie mając żadnej głowy, ogłosił się, jakeśmy widzieli, *soborem powszechnym przedstawiającym kościół wojujący*, wyrzekł więc że kościół i sobór i ciało może się obejść bez głowy, że *głowa* powinna być posłuszną członkom. Co więcej: uznając znów niby Jana XXIII *panem i papieżem* i wołając żeby nie oddalał się sam ani od-

ciągał z Konstancyi osoby których nieobecność mogłaby spowodować rozwiązanie soboru, uznając więc że nie jest soborem bez nich mimo nieobecności tego *pana* i *papięza* i tych osób tak niezbędnie potrzebnych (i jakieśmy mówili najuroczyściej przeciw dalszemu prowadzeniu spraw protestujących), nie wahał się dalsze dekreta wydawać jakoby był soborem, i nazywać się *sędzią* tego którego dopiero *panem swym* i *papięzem* tytułował! Pomiarkowano się jakoś dopiero na 40tém posiedzeniu (30 października 1417) i wyrzeczono że co do reformacyi kościoła będzie zadaniem *przyszłego papięza łącznie z soborem* lub wybranymi z jego łona w tym celu deputowanymi, kościół w głowie i członkach według zasad słuszności i rostopności, do należytych karbów przyprowadzić.

Skoro atoli został obranym Marcin V i przewodniczył (od sesyi 42) temu zgromadzeniu, było ono już *soborem powszechnym*, a papięz ten zamykając go na 45 posiedzeniu (22go kwietnia 1418) zatwierdził bullą *te tylko* jego dekreta które zostały uchwalone według zwykłych zasad i prawideł soborowych (*conciliariter*) w przedmiotach wiary (*in materia fidei*), to jest przeciw herezyom ówczesnym, nie zaś to cokolwiek inaczej i w innym celu przyszło do skutku, pokazując najwyraźniej, bez niepotrzebnego drażnienia umysłów, że niedorzeczność innych wyrzeczonych tam piérwój zasad, jako to: że koncyljum wyższém jest nad papięza i t.p. każdy już zresztą sam obeznany z nauką i dziejami kościoła dostrzedz może. Że zaś Marcin V zatwierdził uchwały tameczne w przedmiotach wiary, to ani dziwić ani służyć może za dowód jakoby przyznał temu zjazdowi moc i powagę soboru powszechnego w owych czasach, gdyż wiemy że i synody prowincjonalne nie przedstawiające ani obowiązujące cały kościół mogą uchylać dekreta wrzeczach tyęczących się wiary i karności kościel-

nój, które skoro je papież zatwierdzi osiągają moc obowiązującą w krajach odpowiednich, a powyższe uznane od wszystkich zatwierdzenie Marcina V pokazuje właśnie że było niezbędném do nadania owym uchwałom zjazdu konstancyjskiego mocy obowiązującej.

Takie przekonanie o istocie i dziejach tego sławnego zgromadzenia, poweźmie każdy bezstronnie te rzeczy ze źródeł badający jak to uczynili znakomici dziejopisarze duchowni i świeccy: *Bérault-Berkastel* ²¹³), *Henrion* ²¹⁴), *Rohrbacher* ²¹⁵), *Artaud de Montor* ²¹⁶), *Wiedemann* ²¹⁷) i inni.

Z tych samych źródeł krytycznie zestawionych należy nam poznać jak wywiązał się ten zjazd z drugiego swego zadania co do uśmierzenia herezyi: a tu uderza zaraz ciekawa okoliczność, że te same uprzedzenia i namiętności, które powyższe *błędne* uchwały onego przyjęły za swoje i pod niebiosą wynoszą, *słuszne* jego i nieposzlakowane postępowanie z Husem błotem ebrzucają.

Jak tylko został rozpisany zjazd ogólny do Konstancyi, zaraz zawezwano Husa aby, odpowiednio nawet do własnych swych odwołań się i przechwałek, przybył tam dla oczyszczenia się z oskarżenia o herezya. Opiekujący się nim król Wacław wyrobił mu w tym celu u brata swego cesarza Zygmunta tak zwany *list bezpieczeństwa* który był właściwie prostym tylko *paszportem*, gdyż zawierał jedynie: polecenie jego osoby, jadącej z Czech do Konstancyi, wszystkim duchownym

²¹³) Histoire de l'Eglise (1778) pod r. 1414—17.

²¹⁴) Histoire générale de l'Eglise (Paris, 1838), T. 6, str. 217 do 262.

²¹⁵) Histoire universelle de l'Eglise catholique (Paris, 1845), T. 21, str. 143—226.

²¹⁶) Histoire des Souverains Pontifes (Paris, 1847), T. 3, str. 254 do 269.

²¹⁷) Die allgemeine Menschen Geschichte (München, 1842), T. 4, str. 235—247.

•i świeckim władzom, z nakazem: aby go uprzejmie przyjmowały, przyczyniały się według możliwości do ułatwienia mu tej podróży lądem i wodą, dawały mu tam i nazad w potrzebie przewodników i strażę i t. p. •Toż było wszystko, uważa uczony *Fessler* ²¹⁸⁾ co mogło zapewnić Husowi ów (tylkoć powoływany) list bezpieczeństwa (*Geleitsbrief*), i co mu sam monarcha mógł zapewnić, gdyż ani pierwszy ani drugi nie mógł go uwolnić od sądu soboru, od zastosowania do niego w razie winy surowości istniejących praw i od wykonania onychże przez świecką władzę. Sam Hus, przed wyjazdem, kazał przybić na drzwiach wszystkich kościołów pragskich obwieszczenie: że będąc niewinnie czernionym spiesz się poddać się sądowi zgromadzonego w Konstancyi kościoła i jest gotów, w razie gdyby go o najmniejszy błąd przeciwny wierze przekonano przyjąć kary na heretyków wymierzone. Podobne kartki rozdając wszędzie po drodze przybył 3 listopada 1414 do Konstancyi. Ale zamiast co by miał tu zawstydzić swych oskarżycielów, zaczął zaraz na potajemnych u siebie zbieranych zgromadzeniach szerzyć nauki Wiklefa i własne błędy, wkrótce nawet, obawiając się podobno złych ztąd następności, zamierzył umknąć ukryty w wozie słomą naładowanym, został jednak dostrzeżonym, a złamawszy tym sposobem sam pierwszy warunek, (stawania przed soborem i usprawiedliwienia się z zarzutów innowierstwa) pod którym dotąd używał wszelkiego bezpieczeństwa, musiał w zaśluzoném więzieniu, poddać mu się poniewolnie. Towarzysz jego i współpracownik Hieronim dowiedziawszy się o tej zmianie losu, pospieszył (choć nie miał nawet podobnego paszportu) do Konstancyi aby go ratować; zmiarkował atoli niebawem że mógłby łatwo podobnemu podpaść losowi, umknął;

²¹⁸⁾ „*Die Geschichten der Ungarn und ihrer Landsassen*“ (Leipzig, 1812), T. 4, str. 293.

nie powrócił przecież tam zkad przybył, bo go magistrat w Hirschau przy czeskiej granicy, zgorszony jego szkalowaniami na synod, odstawił nazad do Konstancyi. Widząc się w ostateczności uczynić zadosyć własnym tyłokrotnym najuroczystszym oświadczeniom, wdał się Hus w roztrząsanie swych nauk, wkrótce o największe z nauką kościoła niezgodności przekonany, zdawał się ulegać, a raz nawet powszechna z powodu tego radość była tak wielką że nakazano przy odgłosie wszystkich dzwonów miasta Bogu za powrót straconej owieczki dziękować. Nikomu nie postało w głowie aby go zgubić, najznakomitsi członkowie zgromadzenia, sam nawet cesarz wstawiał się za nim najusilniej. Lecz on wyparł się znów tego co był przyznał, i dopiero gdy po *siedmiu miesiącach* wyczerpano wszelkie łagodne środki do jego nawrócenia, musiało to zgromadzenie ogłosić go 6 lipca 1415 na 15 swém posiedzeniu *za heretyka, odebrać święcenia i oddać dla odpowiedniego prawom krajowym ukarania, świeckiej władzy*. Ponieważ zaś został także przekonany o liczne usiłowania podniecenia buntu, skazał go sąd tameczny, nie według praw kościelnych ani w skutek uchwały duchownego zgromadzenia, ale po prostu *na mocy artykułu 351 istniejącego już od czasów Fryderyka II i od tegoż zatwierdzonego szwabskiego kodeksu* na publiczne spalenie... którą to karę cywilną na zapamiętałym, i w ostatniej jeszcze chwili lud podburzającym szaleńcze wkrótce potem wykonano. Podobnego losu doznał i Hieronim który także na 19 posiedzeniu (25 września 1415) najuroczyściej wyprzysiągł się nauki Wiklefa i Husa, upewniając że gdyby nieszczęściem popadł nazad w tę obrzydliwą herezyę, chce poddać się wszelkim karom duchownym i świeckim, ale niebawem, widząc że ściągnął na się wzgardę swoich stronników, porozumiał się z nimi, usiłował dwa razy uciekać, aż nareszcie zła-

pany, i władzy świeckiej oddany, skończył na stosie (30 maja 1416).

Takim jest wierny obraz wypadków które późniejszym sektarzom i tak zwanym filozofom, posłużyły za podstawę do tylu srogich i namiętnych pocisków na *kościół*, w ogólności na *sobory* i *zjazd konstancyjski* (a ten jak widzieliśmy nie był nawet wtenczas powszechnym *soborem*) w szczególności, kiedy każdy bezstronny widzi że władza duchowna swoją tylko powinność wypełniła, a samą surowość sądu i kary tak tu jak w innych podobnych razach, jedynie duchowi ówczesnych praw świeckich przypisać należy.

Trudno znaleźć coś zjadliwszego i wszystkie zasady religijne i społeczne bardziej podkopującego jak nauka Husa. U niego papież jest *antychrystą*, starym onym wężem, wielkim smokiem Apokalipsy. Namiętny iniesmaczny rozbiór wszystkich członków tej bestyi i panowania antychrysta zajmuje większą część pism jego we dwóch wielkich tomach wydanych. Pod tytułem: *Anatomia membrorum Antichristi* i *De regno, populo, vita et moribus Antichristi* szerzy się nad tém że *koroną* jego są kanonicy, prałaci i dziekani, *płucami* odpusty, *wątrobą* książeża świeccy. Rozwiódł się nad tém i rozwałkował ten piękny anatomiczny rozbiór w 28 kazaniach, gdzie zapominając już o tém że odpusty są *płucami* tej poczwary, twierdzi że są *podbródkiem* i *ogonem* jej i t. p. W piśmie *O dziesięcinach* usiłuje wykazać w dwóch rozprawach, że *każdy świecki pan i właściciel przestaje nim być i traci prawo do posłuszeństwa skoro popadnie w grzech śmiertelny* ²¹⁹). Długosz prawie współczesny podaje nam dość długi szereg tych i innych zasad husy-

²¹⁹) „Nullus est dominus civilis dum est in peccato mortali.“ „Nullus est digne et juste civilis dominus, dum est in peccato mortali.“ *Rohrbacher: Histoire universelle de l'Eglise catholique. T. 21, str. 210.*

ckich ²²⁰⁾, jako to: że nie ma różnicy między papieżem a każdym pierwszym lepszym kapłanem, i żadnej w duchowieństwie hierarchi, że księża z jałmużny tylko żyć powinni, ale każdemu i prócz nich wolno słowo boskie opowiadać, że zakony są czartowskim wymysłem, że niepotrzeba kościołów bo cały świat jest boską świątynią, obrazy Boga i Świętych jego są bałwochwalstwem, kapłani wszędzie bez ceremonii poświęcać mogą Ciało i Krew Pańską. Chrzest odbywa się w rzęcznej wodzie, spowiedź jest błaznstwem, bierzmowanie i ostatnie pomazanie nie są sakramentami. Nie ma obcowania Świętych, nie ma czysca, nie ma niedziel i świąt ani postów, grzesznych wytepiac należy i t. p. Nie więc nowego nie wymyślił później *Luter i Kalwin i Sztorch i Mincer* i ich nowochrześciany, a dzisiejsi komuniści i falansteryanie są godnymi tylko Husa potomkami. Musieliśmy rozwieść się nieco nad jego nauką bo ona dostała się niebawem i do Polski a związana jest bezpośrednio z naszym, jako to następnie obaczymy, przedmiotem.

§ XVI. Poznawszy zaś i ówczesne prawodawstwo i wyobrażenia i stan kościoła i udział Polski w jego losach, należy nam teraz obznajomić się bliżej z własnym stanem i położeniem naszej ojczyzny, zaczynając od osoby która jej przewodniczyła. *Władysław Jagiello* jest niezawodnie jednym z najosobliwszych i najciekawszych zjawisk jakie nam przedstawiają nie tylko dzieje Polski ale i Europy: i nie pojmuję dla czego w czasach dzisiejszych kochających się i tak bogatych w obrazy i powieści historyczne, nikt nie obrał sobie tego dziwnego charakteru z jego dobitnemi a tyle rażącemi warsztwami światła i cieniu! Urodzony 1348 w barbarzyństwie z ojca *Olgierda* w. ks. litewskiego bałwochwalcy z matki *Maryi* księż. twerskiej schiz-

²²⁰⁾ Księga 11, str. 363.

matyczki, został po śmierci ojcowskiej (1381) władcą Litwy, i miotały nim zaraz burze barbarzyńskim tronem właściwe. Ulegając bowiem wznieconemu przez swego poufalca Wojdyłę podejrzeniu że mu stryj *Kiejstut* chce wydrżać berło, porozumiał się z Krzyżakami aby wygładzić przeciwnika z całym domem. Krzyżacy nie oglądający się nigdy ani na sprzymierzeńców, ani na nieprzyjaciół byleby łowić w mętnej wodzie, ostrzegli ze swojej strony Kiejstuta, a ten uprzedzając zamach synowca staje się panem Wilna. Odzyskuje znów Jagiełło w 1382 stolicę, Kiejstuta podstępnie pojmanego duszą w więzieniu, a syn jego Witold ocalony poświęceniem się żony i jej naprędce przybranymi sukniemi uchodzi do Krzyżaków. Zwyczajca spędza czas zbywający z łowów które główne jego stanowią zatrudnienie, na najazdach okolicznych krajów, mianowicie Polski. Ale sam zewsząd zagrożony szuka w małżeństwie z Jadwigą podpory, w r. 1386 staje się z wroga przybranym panem i gospodarzem bogatego szpichrza, do którego dotąd tylko jak lis się zakradał. Wyuczony wiary chrześcijańskiej i ochrzczony dopiero w 38 roku życia, zachował do śmierci coś ze swjej pogańskiej młodości z przymieszaniem ruskich od matki przejętych zabobonów. Wychowanie jego było zaniedbane, nie umiał czytać ani pisać, nie umiał ani słowa po łacinie, mało co umiał po polsku, a mówił zwykle po rusku; wiadomości jego ograniczały się na sztuce wojennęj i myślistwie, z przydatkiem doświadczeń i wzwyczajenia się w panowanie, a zapas tych doświadczeń nabył dopiero i to najwięcej jak zwykle bywa z własną szkodą, w latach późniejszych. Pan samowolny i nieograniczony na Litwie i taką tylko dobrze pojmujący władzę, pan ograniczony w Polsce, poganin z dawnego nawyknięcia a chrześcijanin młody, przedstawiał w sobie dziwaczne sprzeczności i z jednęj ostateczności w drugą prze-

skakiwanie: walczył w nim despota z polskim królem, Litwin z Polakiem, poganin z katolikiem, wkorzeniony nałóg i azyjackie wyobrażenia z wiarą i oświatą zachodnią. Kiedy litewscy magnaci i książęta uginali przed nim karki jako przed panem życia i majątków: polska szlachta uzyskawszy od Ludwika starającego się o tron dla córki (1574) uznanie wielu przywilejów i swobód, które i Jagiełło wstępując na tron zatwierdził, rozhukana długim poprzednim bezrządem i bezkrólewem, czując się w siłach wymagała udziału w najwyższej władzy i zasiągania jęj przyzwolenia we wszystkich ważniejszych sprawach. Tak gdy chodziło o wykupienie ziemi dobrzyńskiej od Krzyżaków zwołał król sejm na 11 listopada 1404 do Nowego Korczyna, który poprzedziły powiatowe sejmiki, rzecz, jak powiada Bielski, nowa w Polsce, i od tego czasu zaczęła już i szlachta wchodzić do zjazdów i wpływać na rząd przyzwolaniem lub odmawianiem poborów. Kiedy więc Jagiełło górował nad Litwinami otarciem się o europejską oświatę i obyczaje, w obec szlachty polskiej czuł poniewolnie swą niższość, musiał się od nich nie jednéj rzeczy uczyć i polegać na starszém ich wykształceniu. Nie zbywało mu na dobrych przymiotach, ale wszystkie równoważył stary w nim człowiek; *zdrowy rozsądek* ustępywał często lekkomyślnym wybrykom i fantazyom, *dobroć serca* łatwowierności, uprzedzaniu się za kim lub przeciw komuś bez rozsądnych czasem powodów i wpadaniu znów w zbytnią podejrzliwość, *łagodność* wrodzona gwałtownym chwilowym uniesieniom, *wspaniałomyślność i hojność* przechodziła w ślepą rozrzutność, *pobożność i gorliwość o wiarę*, która mu tyle zjednała sławy i wziętości w Europie, ustępywała skoro jęj przyszło zetknąć się stanowczo z chucią nieograniczonej władzy lub przywiązaniem do wojskowości i myślistwa. Mając w Jadwidze najenotliwszą i najpowabniejszą

życia towarzyszkę, nigdy ani jój ani żadnej z następnych swych małżonek szczerze nie kochał ²²¹⁾, niepomahowany w swych cielesnych pożądliwościach nie dochował żadnej z nich wiary ²²²⁾, nie cenił ich wyżej nad inne zalotnice, nie oszczędzał ich sławy, dawał łatwo posłuch każdej na nie potwarzy, z czego korzystała złość osobista dworzan podlegając ustawiczne podejrzenia i niechęci, tak że nareszcie zgodził się Jagiello z Jadwigą że każde z nich wyda samo drugiemu oszczercę ²²³⁾. Mało kto nie czytał o owym *Gniewoszu z Dalewicz* podkomorzym krakowskim głównym takich niesnasek sprawcy, który zrazu słuchany musiał nakoniec w 1589 w Wiślicy na umyślnym dla wyjaśnienia rzeczy zwołanym zjeździe, z wyroku sądowego odszczekać jak pies z pod ławy swoje niecne oszczerstwa ²²⁴⁾. Podobne publiczne żgorszenia i poniżenie powagi majestatu dopuścił w r. 1407 z drugą swą żoną Anną hrabianką cylejską, które, lubo téj enota nie była równie nieposzlakowaną jak Jadwigę, wywołało uwięzienie dwóch winowajców i nowe głoszenia niewinności ²²⁵⁾. Powtórzyły się owszem te przykre sceny jeszcze i w r. 1427 z czwartą jego żoną Zofią ²²⁶⁾.

Gdy śmierć zabrała mu w 1599 Jadwigę, strata ta napęłniła go mniej żalnością jak obawą aby, nie mając z niej potomstwa, nie pozbył berła polskiego, chciał już porzucać wszystko i wracać do Litwy ²²⁷⁾; a skoro ochłonął z tych trosków upewniony o przychylności polskich magnatów, postarał się zaraz

²²¹⁾ Długosz, ks. 11, str. 657: „Nullam tamen vera et sincera pertractabat affectione conjugali.“

²²²⁾ Tamże, str. 659: „In Venerem proclivis, non permissam modo sed et prohibitam.“

²²³⁾ Dług., ks. 10, str. 122.

²²⁴⁾ Ks. 10, str. 123.

²²⁵⁾ Ks. 10, str. 188.

²²⁶⁾ Ks. 11, str. 499.

²²⁷⁾ Ks. 10, str. 165, 166.

o drugą żonę, ową Annę cylejską. Zrażony jój szpetnością, chciał już przywiezioną odepchnąć a następnie dąsał się przez lat kilka na osoby które mu ją ze Styryi przyprowadziły ²²⁸). Gdy uwolniła go od niej śmierć (1416), zapragnął starój baby Elżbiety z Pilczy Granowskiej, która trzech już miała mężów i niemało z nimi dzieci, bo najprzód w młodości od morawczyka Wiszlona Czambora z ojczystego zamku wykradziona, potem znów temuż przez barona Jancyka Hiczyńskiego wydartą, patrzyła na zamordowanie pierwszego męża z ręki drugiego, nakoniec za krewnego swego Wincentego Granowskiego kasztelana nakielskiego wydana ani mogła się spodziwać że zwiedle jój wdzięki zdołają posadzić ją na polskim tronie. Przeciż mimo najusilniejszych przedstawień i prośb panów radnych, mimo powszechnego oburzenia pojawił Władysław w r. 1417 tę zgrzybiałą i na suchoty cierpiącą niewiastę ²²⁹). Przeciwnie znów po jój śmierci, będąc sam w podeszłej starości, bo liczył lat 74, ożenił się z młodziuchną Sonką (czyli Zofią) córką litewskiego hołdownika kijowskiego w. ks. Andrzeja (1422) pogardziwszy korzystniejszym dla narodu i odpowiedniejszym podobno wiekowi, doradzany mu powszechnie związkiem z krewną cesarza Zygmunta ²³⁰). Takim był we wszystkim. Witoldowi, który z nim przez kilka lat toczył zawziętą wojnę i Krzyżaków na Litwę sprowadzał, który braci jego Korygiełła i Narymunta srodze zamordował, oddał nieograniczoną prawie władzę nad Litwą i głębszą Rusią pomijając czterech rodzonych braci. Byle ukochaną swą Litwę wzmódz i podnieść, nie wahał się wypróżniać skarb Polski i narażać ją na największe niebezpieczeństwa: tym którzy zebrali sobie zasługi około Litwy

²²⁸) Dług., ks. 10, str. 167.

²²⁹) Ks. 11, str. 379, 380, 381.

²³⁰) Ks. 11, str. 441, 442, 446.

rozdawał najdostatniejsze koronne starostwa ²³¹⁾. Wydawszy w r. 1388 siostrę swą Aleksandrę za ks. mazowieckiego Ziemowita, chciał dać mu w posagu ziemię radomską, a gdy się temu Polacy oparli, nadał mu daleko większą jeszcze i żyzniejszą ziemię bełzką odrywając ją tym sposobem od korony ²³²⁾. Ulubionemu Spytkowi Melsztyńskiemu wojewodzie krak., któremu przypisywał głównie wybór swój na małżonka Jadwigi i zaraz po ślubie darował nieocenionej wartości ciżmy lśniące od złota, pereł i drogich kamieni ²³³⁾, nadał w 1396 lennem prawem całe Podole mimo oporu Jadwigi i rady ²³⁴⁾, owszem wkrótce przydał mu jeszcze i parę zamków na Szląsku zdobytych ²³⁵⁾. Po śmierci Spytki (1403) dał znów nie tylko Podole ale i ziemię zydaczewską, stryjską, ujską i inne bratu swemu Swidrygielle ²³⁶⁾. *Długosz* powiada ²³⁷⁾: że „więcej rozrzutny jak hojny wszystko prawie co posiadał sam i królestwo bez względu na zasługi ani użytek jaki z tego uczynią, niebacznie rozdając, więcej przyniósł szkody krajowi takiem trwonieniem jak inny byłby mógł sprawić skąpstwem.” Podobnie uważa i *Kromer* ²³⁸⁾ że „nie tylko wyczerpał skarb publiczny ale i znaczną część dóbr królewskich i całe ziemie niezasłużonym, najczęściej towarzyszom łowów i innych swych zabaw rozdarował, tak że raz papież Marcin V (o czém i *Długosz* w ks. 11 str. 489 pod r. 1425 wspomina) widział się zmuszonym położyć granice téj rozrzutności, i dał arcybisku-

²³¹⁾ W r. 1391, 1394, 1408 wyprawiał tam pieniądze, ludzi, żywności. Obacz *Dług.* ks. 10, str. 133, 141, 190, ks. 11, str. 658.

²³²⁾ *Dług.*, ks. 10, str. 119.

²³³⁾ *Dług.*, ks. 10, str. 107.

²³⁴⁾ *Ks.* 10, str. 150.

²³⁵⁾ *Ks.* 10, str. 152.

²³⁶⁾ *Ks.* 11, str. 177.

²³⁷⁾ *Ks.* 11, str. 657-8.

²³⁸⁾ *Polonia*, (wydanie z r. 1589 w Kolonii) księga 20, str. 313.

•powi lwowskiemu polecenie aby jój zapobiegł. Bo téż za jego czasów, z powodu znacznego wzrostu polskiej potęgi i bogactw panującego domu, zaczęła rość w szlachcie i narodzie chciwość i żądza nabytków odpowiednio do wzmagającego się przepychu i wystawności ²³⁹⁾. Zwyczaj dawania i przyjmowania upominków będąc powszechnym, sam Jagiełło nie odrzucał od nikogo małych nawet darów, a przybywających z niemi we dwójnasób, według stanu i potrzeb suknem, solą lub purpurowemi szatami odpłacał, a jeżeli kiedy zaproszony lub z konieczności u prywatnych zabawił, sownie wydatki przyjęciem jego spowodowane wynagradzał. Widząc nareszcie że nie ma końca wymaganiom, postanowił (istny syn puszczy) dać zawsze *połowę tego o coby go proszono*, co ten, łatwo przewidzieć się mogący, miało skutek: że łapczywi i nienasyceni o dwa razy tyle błagali ile istotnie mieć pragnęli ²⁴⁰⁾. Zrobił sobie owszem taką łatwością i rozrzutnością wielu niechętnych, mianowicie gdy widziano że bezczelni zausznicy, towarzysze łowów i zabaw prędkiej do poufałości przypuszczani, odnosili wyższe nagrody jak ludzie którzy istotne zasługi około ojczyzny położyli ²⁴¹⁾.

Kiedy zaś tak wszystko co mógł i więcej nawet rozdawał, nie dbał o stan miast, zamków i budynków publicznych, które od gospodarnego Kazimiérza Wielkiego poprawione lub po większej części z gruntu wystawione, za czasów Władysława

²³⁹⁾ Dług., ks. 10, str. 106: „Quae quidem Principum et Regum naturalium mutatio, quantum accessione terrarum prodest, tantum distractione introituum nocet. Temperati siquidem nobilitatis Polonicae a cupiditate in eam diem mores, tunc primum Wladislao Lithuano regnante, consurgere et se erigere coeperunt, Regnumque Poloniae impetrationibus immodicis lacerare, quousque in nostra tempora minus virtutis plus ambitionis habentia ventum est etc.

²⁴⁰⁾ Dług., ks. 11, str. 660.

²⁴¹⁾ Dług., ks. 11, str. 657, 659.

podupadały i niszczały ²⁴²⁾. Całe jego gospodarowanie ograniczało się na ustawiczném przejeżdżaniu się z Polski do Litwy, z miejsca na miejsce. „Poczytywano to wprawdzie wtenczas „[jak mówi Kromer] ²⁴³⁾ za obowiązek królewski aby nie się-
 „dzieć na jedném miejscu ale objeżdżać całe państwo, dozié-
 „rać jego granic, być wszystkim widzialnym i przystępnym,
 „słuchać zażaleń pokrzywdzonych, sądzić i rozstrzygać sprawy,
 „ochraniać słabszych od przemocy możniejszych, i dla tego
 „król przybywający z dworem utrzymywanym być musiał z do-
 „chodów starostw miejscowych w których się zatrzymywał
 „póki chciał lub jak długo pozwalał to stan ich szpiechlerzów
 „i piwnic, lub nareszcie do czasu każdemu starostwu odpo-
 „wiednio do jego objętości i możności wymierzonego, a na
 Rusi, w Kujawach i ziemi dobrzyńskiej mieli i pojedynczy
 obywatele obowiązek dostarczać w tym celu pewne ilości owsa
²⁴⁴⁾ co nawet i paktami w Jedlnie (1430) utrzymaném zostało.
 Były to właśnie z Litwą główne kierunki w których Jagiełło
 jeździł, a na Litwie nie potrzebował żadnych o to układów.
 Żaden przecież z polskich królów nie najeździł się za swego
 życia tyle co on, miał nawet pewne święta i czasy w których
 można go było co roku zastać w ulubionych ku temu miej-
 scach, ale najczęściej mniej był zajętym sprawami państwa
 lub miejscowemi, jak uganianiem się za zwierzyną do czego
 cała myśl jego głównie zwróconą była ²⁴⁵⁾. Widok tura ²⁴⁶⁾,
 łosia, niedźwiedzia lub dzika tak go unosił, że zapominał o Pol-

²⁴²⁾ Dług., ks. 11, str. 658.

²⁴³⁾ *Polonia*, ks. II, De Republica et Magistratibus, str. 503.

²⁴⁴⁾ Kromer, *Polonia*, str. 298.

²⁴⁵⁾ Dług., ks. 11, str. 657: „Venator ab infantia usque ad diem mor-
 tis adeo venationi deditus ut omnis cogitatio sua ad id unum intenta esset.“

²⁴⁶⁾ „Taurorum silvestrium, qui in Polonico Thuri appellantur“ mó-
 wi Długosz, ks. 11, str. 466.

sce i Litwie, o Krzyżakach, husytach i cesarzu. Raz w białowieżkiej puszczy ścigając zapamiętałe niedźwiedzia, starzec już 78 letni (w r. 1426) nogę złamał, ale mu to życia ani zdrowia nie ukróciło ²⁴⁷⁾. Dziwne bo też miał siły, a ciało jego było równie obojętne na mrozy jak na gorąco, na wichry, śloty, zawieje i wilgoć. Było to skutkiem raczej zahartowania jak przyrodzonego usposobienia, gdyż jego kształt i budowa zapowiadała coś zupełnie innego. Miał wzrost mierny, bardzo był szczupły i biały, dłużej szyi z głową małą, długą ostro zakończoną a zupełnie łysą. Twarz pociągła koścista, u dołu mocno ściągnięta, oczy maleńkie, czarne, w ustawicznym ruchu będące, i z jednej strony w drugą biegające, uszy nader wielkie, głos gruby, donośny, mowa przedka ²⁴⁸⁾.

Przepolowawszy więc zwykle 4 miesiące od października do końca stycznia na Litwie w białowieżkich puszczach, odbywszy święta Bożego Narodzenia w Grodnie, spędzał wielki post w Jedlni lub Krakowie, Wielkanoc w Kaliszu, skąd dążył w dalszą Wielkopolskę i Kujawy lub na Ruś czerwoną aż do Trebrowli i Śniatyna; był na Wniebowzięcie N. Panny (15 sierpnia) w Wiślicy, na uroczystość Jój urodzenia (8 września) w Sandomierzu, potem spieszył na łowy w puszcę niepołomicką lub w wielkie lasy około Przyszowa, i znów wracał na późną jesień i zimę do Litwy ²⁴⁹⁾. Pobitą zwierzynę kazał wieść ztamtąd za sobą długim wozów pociągiem i rozsyłał ją w darze soloną lub świeżą: książętom szlaskim, biskupom, kapitułom, akademii krakowskiej lub nawet ławnikom tego miasta ²⁵⁰⁾,

²⁴⁷⁾ Dług., ks. 11, str. 489.

²⁴⁸⁾ Dług., ks. 11, str. 657.

²⁴⁹⁾ Kołowanie to można czytać prawie rok rocznie w Długoszu n. p. w ks. 11, str. 336, 347, 366, 368, 371, 390, 394, 495, 658. W Kromerze, str. 296, i t d.

²⁵⁰⁾ Obacz w Dług. ks. 10, str. 169, ks. 11, str. 495; Kromer, str. 313.

a przed rozpoczęciem wojny z Krzyżakami kazał ją solić i w beczkach spławiać Narwią i Wisłą do Płocka na żywność w czasie wyprawy ²⁵¹⁾. Gdy nie polował, lubił namiennie przypatrywać się kuglarzom i skoczkom na linie ²⁵²⁾. Czynny i rzutny w zabawach, niespracowany w kniejach, oddawał się zresztą lenistwu, sypiał i wylegał się często do południa, rzadko był na nabożeństwie w godzinach przyzwoitych, po jedzeniu udawał się na spoczynek, nie mało też czasu trawił codziennie prawie w łaźni; na wojnie nawet był ciężkim i opieszałym, zwalając na drugich główne troski i ciężary dowództwa. Nie trudny w wyborze towarzystwa, otaczając się ludźmi którzy mu pomagali do zabaw i w dogadzaniu niepowściągliwym chuciom, przyjmował a nawet lubił pochwały i pochlebstwa z ust najnikczemniejszych. Przystęp do jego osoby był wedle czasu i fantazyi czasem nader łatwy, czasem nader trudny, i gdy z jednej strony zdawało się że rozróżnia należycie osób, z drugiej strony przestrzegał jakiegoś właściwego ceremoniału, bo n.p. nie przyjmował od lada kogo usług osobistych i nikt, prócz osobno do tego przeznaczonych dworzan nie mógł mu podać ubrania, jedzenia lub naczyń do picia.

Miał (jak mówi Długosz) dość miarki rozum i w ogólności więcej zdrowego rozsądku jak bystrości lub przenikliwości; późno postrzegał popełnione błędy, a w całym jego postępowaniu nie było należytego związku ²⁵³⁾. Obok takich przywar i dziwactw miał wiele szacownych przymiotów. Był prostego a szczerzego serca, niewyniosłego umysłu, nie wstydził się dawnego swego stanu owszem często go pokornie wspominał, nie ukrywać nie umiał, nikim nie gardził ani pomiatał, uraz nie-

²⁵¹⁾ Dług., ks. 10, str. 208, ks. 11, str. 213, i t.d.

²⁵²⁾ Dług., ks. 11, str. 658.

²⁵³⁾ Długosz, ks. 11, str. 657, 658, 659, 660.

pamiętny nigdy się nie mścił, chętniej nagradzał jak karał, krwi niepotrzebnie nie przelewał, tak, że częstokroć najwinniejszym nawet życie darował. Wierny w przyrzeczeniach i oddawaniu należyłości, rzeczy bądź od niego samego bądź od rady raz uchwalone niełatwo odmieniał. Dla przychodniów i cudzoziemców bardzo gościnny i uprzejmy, dla wszystkich a nawet zwyciężonych łaskawy, dla ubóstwa miłosierny, wielkie miał zawsze staranie o wdowach i sierotach, a jeżeli sam nie zajmował się ich sprawami, to polecał one ludziom na których mógł spuścić się w téj mierze. Na każdą Wielkanoc dawał ubogim i kalekom tłumnie się doń garnącym po jednym groszu pragskim z worka który przy sobie nosił, w wielki piątek umywał w własnym pokoju nogi 12 dziadom, i każdego 12 groszami, sztuką płótna i sukna uraczał. Jakkolwiek obyczaje jego nie były bez nagany, zachowywał się zewnętrznie ze skromnością, trzeźwością i wielką prostotą. Przepychu nie lubił, nie widziałeś nigdy na nim bławatów i szat lub futer kosztownych, tém mniej klejnotów lub pereł: chodził zwykle latem i zimą w barankach ciemném suknem pokrytych, a na większe tylko święta i uroczystości wdziawał płaszcz z popielatego aksamitu bez ozdób i złocistych haftów. Niemniej skromny w jedzeniu i piciu, nie używał nigdy wina ani miodu, miał osobliwy wstręt od owoców których zapachu nawet znieść nie mógł, a dobre tylko gruszki i to (nie wiedzieć dla czego) *potajemnie jadał* ²⁵⁴). Był wesoły i żartobliwy, w mowie przecież ostrożny: często powiadał że „słowo wylatuje z ust jak wróbel, ale, jeżeli było niebaczne, powraca *wołem*.” Upominał téż żartem żołnierzy, aby nie stali w pierwszym bojo-

²⁵⁴) Długosz, ks. 11, str. 657, 658: „Bonis tamen et suavis pyris clandestino esu utebatur.”

wym szyku bo niebezpiecznie, ani w ostatnim, bo to oznacza tchórzów, ani też we środku nie ukrywali się ²⁵⁵⁾).

Co do rzeczy religijnych i pobożności, zachodziły w nim niemałe sprzeczności. Zrazu zaprawiony od cnotliwej Jadwigi przystępował do śś. Sakramentów cztery razy do roku to jest na Wielkanoc, Zielone Świeta, Wniebowzięcie i Boże Narodzenie. Gdy umarła ograniczył się w tém na pierwszą i ostatnią z tych uroczystości, musiał się też odpowiednio i w obyczajach pogorszyć: a kiedy modlił się zawsze kłęcząc, chował nakazane posty, każdy nawet piątek suszył o chlebie i wodzie, oddawał się potajemnie rozpuście i żonom wiary małżeńskiej nie dochowywał. Każdą ważniejszą sprawę zaczynał od Boga i jemu sławę i zwycięstwo przypisywał. Piękne tego dowody przytacza Długosz z okoliczności wojny krzyżackiej i bitwy pod Grunwaldem: jak w obliczu nieprzyjaciela trzymając w ręku wielką chorągiew państwa wymówił głośno rzewną modlitwę którą wywołał w pobożnych szeregach powszechnie łzy i łkania ²⁵⁶⁾, jak po odniesionym najświetniejszym tryumfie publiczne Panu Zastępów składał dziekczynienia ²⁵⁷⁾, jak następnie wywiązując się z uczynionego poprzednio ślubu szedł pieszo do grobu świętego Wojciecha z Trzemeszna do Gniezna, a z Pobiedzisk do kościoła Bożego Ciała w Poznaniu i tam trzy dni na nabożeństwie strawił ²⁵⁸⁾. Nie zbliżał się także nigdy inaczej tylko pieszo do sławnego klasztoru na Łysiejgórze ²⁵⁹⁾. Podziwiano w nim apostolską gorliwość z jaką w 1587 sam na Litwie pogańskim swym poddanym wiarę opowiadał i pacierza ich uczył, ogień *Znicza* zagasił, bałwany

²⁵⁵⁾ Długosz, ks. 11, str. 660.

²⁵⁶⁾ Ks. 11, str. 226.

²⁵⁷⁾ Str. 264.

²⁵⁸⁾ Str. 302.

²⁵⁹⁾ Str. 659.

kruszył, chrzczących się hojnie udarowywał, za co mu papież Urban VI osobném pismem dziękował ²⁶⁰⁾. On piérwszy założył wtenczas katedrę i biskupstwo w Wilnie, pobudował i uposażył mnóstwo innych kościołów, kaplic i prebend, zakazał téż najsurowiej małżeńskich związków z schizmatykami ²⁶¹⁾. On potém w roku 1413 podjął takie same trudy i koszta około Żmudzinów, i polecił nawróconych szczególniej ojcowskiej pieczy nowo mianowanego pobożnego starosty *Kinżgały* ²⁶²⁾. On piérwszy założył z Jadwigą (1389) w Krakowie na Kleparzu klasztor i kościół św. Krzyża dla zakonników sławiańskich reguły św. Benedykta z Pragi sprowadzonych, gdzie nabożeństwo odbywało się w języku sławiańskim, co widział jeszcze Długosz ²⁶³⁾ i *Miechowita* w swój młodości ²⁶⁴⁾: a lubo fundacya ta nie została całkowicie ukończoną po śmierci Jadwigi, przecież sławiańskie nabożeństwo trwało tam aż do końca XV wieku.

Wiele innych zakładów religijnych zawdzięcza Jagielle swe powstanie. W r. 1393 powiększył dotacyą Paulinów w Częstochowie i Wieluniu, w 1395 fundował Karmelitów na Piaskach w Krakowie, a kościół ś. Trójcy z parafią na zamku lubelskim, w r. 1396 psalterzystów przy krakowskiej katedrze, w roku 1399 Karmelitów u Bożego Ciała w Poznaniu, około r. 1400 biskupstwo kijowskie, w 1405 uposażył sprowadzonych przez biskupa Piotra Wysza z Glacu i osadzonych przy

²⁶⁰⁾ Ks. 10, str. 109, 110, 111.

²⁶¹⁾ Ks. 10, str. 117, 118.

²⁶²⁾ Ks. 11, str. 344, 345, 346.

²⁶³⁾ Ks. 10, str. 127: „*A quibus usq. ad mea tempora et sub oculis meis Ecclesia illa s. Crucis et in re divina et in matutinis horisq. canonicis, caeterisque caeremoniis ecclesiasticis, sonoro cantu et lectione in idiomate slavonico per monachos fratresque s. Benedicti efficiabatur et administrabatur.*”

²⁶⁴⁾ Wydanie u Wietora z r. 1521 w Krakowie, str. 292: „Hedvigi

kościół Bożego Ciała na Kazimierz Kanoników regularnych ś. Augustyna, w r. 1410 założył klasztor dla Norbertanów w Nowym Sączu, w r. 1414 uposażył znacznie biskupstwo chełmskie, w 1416 fundował nowe na Żmudzi, w 1426 klasztor Brygitek w Lublinie ²⁶⁵), ozdobił greckimi rzeźbami, które prznosił nad rzymskie ²⁶⁶) kościoły w Gnieźnie, Wiślicy i Sandomierzu, i ogólnie gdy do którego kościoła wstępował, zostawiał tam zwykle jedną grzywnę w darze ²⁶⁷). Ale człowiek tak rozrzutny dla wszystkich a często i niegodnych, mniej pewnie miał zasługi jeżeli i dla kościoła rękę otwierał.

Z drugiej strony: zaniedbywał z lenistwa i ospałości nabożeństwa w godzinach do tego przeznaczonych, hołdował różnym śmiesznym zabobonom, które od matki w jedynej spuściznie przejął. *Długosz* powiada ²⁶⁸): „że włosy przy goleniu brody ucięte, wtykał między palce i tak ręce umywał. Co dzień nim się publicznie ukazał, zakrecał się trzy razy na je-dnej nodze wkoło i tylekroć słomę połamaną rzucał na ziemię, a nigdy ani przyczyny tego nie wyjawiał (bo podobno

autem regina defuncta ulterior provisio et fabrica sunt intermissa. Verum in diebus pueritiae meae, presbyter Slavus missas idiomate slavonico continuabat. Successit tandem sermo latinus rejecto Slavonico primum Nicolao Litwos Archidiacono Lublinensi, deinde Alberto dispensatore regio hanc ecclesiam concessione Regum usurpantibus, donec a Rege Alexandro Praelati et Praebendarii S. Floriani in Kleparz per medium Doctoris Joannis de Oswiecim Canonici Graccov. collationem praefatae ecclesiae pro se perpetuam obtinuerunt.

²⁶⁵) *Długosz* pod temi latami ks. 11, str. 658, 659; *Nakielski* w *Miechowie* str. 399; *Kromer* ks. 20; *Bzowski* w *Rocznikach* licz. 12 (1400); *Starowolski* *Vitae Antis. Crac.* str. 129; *Starożytna Polska* T. 2, str. 1069.

²⁶⁶) *Długosz* ks. 11, str. 659.

²⁶⁷) *Długosz* tamże: „*Unam marcam effundabat.*“ Marka czyli grzywna wynosiła wtenczas (1419) według *Czackiego* (o litew. i pol. prawach T. 1, str. 132, 133) trzy czerwone złote i trzy grosze, a 1 czerw. złoty groszy 17.

²⁶⁸) *Długosz*, ks. 11, str. 658, 660.

•i sam nie wiedział), ani rozmawiać o tém nie pozwalał. *Miechowita* dodaje ²⁶⁹): że jeżeli mu się zdarzyło ubierając się •wziąć piérwój lewe obuwie, poczytywał to za pewną wróżbę •nieszczęścia na ten dzień. Będąc na mszy św., w chwili po•dniesienia, chwytął koło siebie trochę pyłu, słomy lub źdźbła, •tarł w palcach i rzucając spluwał. Strofowany o to od bi•skupów odfuknął ich że nie czyni tego dla jakiegóś, jak sądzą, •wróżby lub z zabobonu, ale dla wrażenia w sobie takiém kru•szeniem słomy i zamienianiem jój w pył, przekonania: że •sam w obliczu Boga jest pyłem tylko i najnikczemniejszą •istotą.

Daleko bardziej rażą w nim, obok tylu dowodów religijnej gorliwości i hojności (dla których téż papież Marcin V dał mu tytuł wikaryusza jeneralnego kościoła rzymskiego w jego państwach) zuchwałe nadwężzania praw kościelnych, kiedy przecież szanował zwykle prawa świeckie. Całe jego życie nacechowane jest samowolnością w obec osób i rzeczy kościelnych. Obaczymy mnogie tego przykłady w życiu męża który jest głównym zajęcia naszego przedmiotem, a teraz przypomnimy tylko jak zaraz w 1386 domagał się od kapituły gnieźnieńskiej stacyj dla wojska, otrzymawszy zaś odmowną, na odwiecznych prawach opartą, odpowiedź, zagrabił kapitulne posiadłości, zafantował biédnych włościan i popadł w interdykt rzucony przez tamecznego proboszcza Mikołaja Strosberga, i ledwie nieledwie wymogła na nim Jadwiga, na widok przybywających zewsząd z dziećmi i żonami uciśnionych i płaczących kmiotków, odwołanie takich gwałtów, przyczém wyrzekła te pamiętne słowa: •Jeżeli oddamy im nawet zabrane bydełko, któż im łzy ich powróci ²⁷⁰).

²⁶⁹) Str. 291, wydanie z r. 1521.

²⁷⁰) Długosz, ks. 10, str. 107, 108.

Musimy nareszcie wspomnieć o nader ważnym przedmiocie, który w dziejach polskiego kościoła niepoślednie zajmuje miejsce. Od zaprowadzenia u nas wiary wszyscy pierwsi biskupi byli mianowani od stolicy apostolskiej: ale od dawnych czasów, bo w Krakowie już od r. 1014, w Gnieźnie od r. 1038, w innych biskupich stolicach inniej więcej odkąd Bolesław Śmiały cudzoziemcom do urzędów kościelnych w Polsce drogę zamknął, przysługiwało kapitułom prawo wolnego wyboru biskupów większością głosów, które to wybory następnie papież zatwierdzał. Nieustanne wykonywanie i powszechne poszanowanie tego prawa, daje się widzieć z dziejopisarzów pojedynczych najdawniejszych katedr, jako to w Długoszu, Damalewiczu i Stanisławie Bużeńskim co do *gnieźnieńskiej*, w Długoszu i Starowskim co do *krakowskiej*, w Długoszu co do *kujawskiej* i *poznańskiej*, w Stanisławie Łubieńskim co do *płockiej* i t.p.²⁷¹⁾. Ktokolwiek rozumie jak ważnem jest w kościele powołanie i stanowisko biskupa, i że od niego zależy utrzymanie wiary, obyczajności i porządku duchownego na całym obszarze kraju, gdzie najwyższy hierarchiczny zajmuje szczybel, ten przyzna: że siła, pomyślność i niepodległość kościoła, zawisła głównie na dobrych biskupach, i że o tyle silniej stoi zwykle kościół o ile godniejszymi są swego wysokiego dostojenstwa pastarze dyecezyi. Ponieważ zaś muszą być od kogoś

²⁷¹⁾ Długosz, w T. 17, 18, 19; Rękop. ks. im. Ossol.; Starowski V. An. Cr. str. 9; Naruszewicz T. 2, pod r. 1080 na końcu; Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich Stanisława Bużeńskiego w polskim przekładzie Bohusza Szyski (Wilno 1852), T. 1, str. 42; Łubieński „Vitae et Series Episcoporum Plocensium“ w Dziełach jego w 1643 w Antwerpii wydanych, gdzie na str. 323 już od r. 1088 wybieranych od kapituły przytacza. W Tomie 18 Ręk. ks. im. Ossoliń. gdzie są Długosza Żywoty biskupów kujawskich i poznańskich znajduję że stolica kujawska (włodzisławska) została po raz pierwszy obsadzoną wolnym wyborem kapituły dopiero w r. 1117, poznańska już w 1106. Zresztą Kronika Długosza wykazuje i indziej zawsze wybory.

wybiieranymi, wszystko zależy od sposobu w jaki się odbywa wybór, który jak największą rękojmią nieomyślności podawać to jest przedsiębranym być powinien od osób najbezzstronniejszych, jedynie na dobro kościoła oglądających się, a mogących rozeznąć i osądzić najlepiej odpowiednie własności. Nie nasza jest rzeczą dotykać stanu dzisiejszego, nie wdajemy się w duchowną polemikę, nie będziemy rozwiązywać pytania: o ile teraz kapituły odpowiadałyby w tém lub owém państwie oczekiwaniu i były w stanie wywiązać się należycie z tak ważnego zadania w dzisiejszym swym składzie, i w skutek długoletnich okoliczności: wspomnimy tylko, że n. p. w całych Niemczech aż do r. 1803 obierały katolickie kapituły swych biskupów i arcybiskupów na mocy konkordatu z Mikołajem V w r. 1449 zawartego, i że tylko arcybiskupom salzburskim przysługiwało prawo mianowania swych sufraganów. Wybiierają i dziś jeszcze w Prusiech kapituły swych pastérzów na mocy osobnego konkordatu; wszyscy katolicy biskupi w Irlandyi bywają od niepamiętnych czasów mianowani drogą wyborów, a widzimy ze skutków jak pożytecznemi bywają te wybory. Zostając jednak na polu krytyczno-dziejowém, nie możemy nie zganić najsurowiej takiego, co zastawszy prawo i używanie od lat 500 uświęcone i najlepszymi owocami stwierdzone targnął się na nie i sprowadził niezaprzeczenie gorsze następności: a tym był Władysław Jagiełło.

Ponieważ papięże sprawują w całym kościele najwyższy pastérski urząd, pojedynczy biskupi od nich tylko otrzymywali zawsze swą władzę: i papięże jeżeli ich sami wprost nie obierali, to przynajmniej zatwierdzali. I chociaż nawet przyzwolili z czasem na wybory kapitulne, często i potem sami uprzedzali takowe i mianowali bezpośrednio biskupów jak n. p. Klemens V uczynił w Awenionie (1312) Jana arcybiskupem gnieźnieńskim,

Grzegorz XI w r. 1372 Jana przezwanego *Suchym Wilkiem*, arcybiskupem tamże, Bonifacy IX w 1396 Jana Kurdwanowskiego biskupem plockim i t.p. Nie będąc téż, w pełni swęj władzy, związani do wyboru od kapituły uskutecznionego i do zatwierdzenia sobie przedłożonego, nadawali infułę innym osobom. Życie Jana księcia opolskiego *Kropidłem*, zwanego przedstawia samo trzy podobne przykłady, bo go w brew wyborowi kapituł mianował Urban VI w r. 1383 biskupem poznańskim, w 1388 kujawskim, nakoniec w 1389 arcybiskupem gnieźnieńskim. Na takie nieuwzględnianie wyborów kapitulnych a samoistne nominacye wpływały często wstawiania się królów, obranym kandydatom niechętnych lub własnych ulubieńców forytujących. Tak gdy w r. 1328 kapituła krakowska obrała Jana Grota, wyprosił Łokietek u Jana XXIIgo infułę dla swego kanclerza Ottona, gdy gnieźnieńska obrała w 1382 Dobrogosta Nowodworskiego, wyrobił król Ludwik u Urbana VI mianowanie Bodzanty. Mianowany od papieża Urbana VI arcybiskupem gnieźnieńskim Jan Kropidło, musiał ustąpić niechęci Władysława Jagielly i zrzec się téj infuły, a Bonifacy IX dał mu następcę w osobie wspomnionego Dobrogosta Nowodworskiego (1394).

Nie zbywa wszakże na przykładach że papieże nie przychylali się do prośb majestatu, i albo zatwierdzali wybory kapituł przeciwne życzeniom królewskim, albo pomijając obustronnych kandydatów, trzecim upatrzonym od siebie godnym prałatom nadawali infuły. Powyższe, nie liczne zresztą wypadki, były wszakże tylko wyjątkami od ogólnęj zasady wolnego a nienaruszonego wyboru kapituł, a królowie szanując ją, z należytymi względami i umiarkowaniem przedkładali zgromadzoným prałatom swe życzenia i swoich kandydatów.

Pierwszy dopiero Jagiello uderzył żelazną rękawicą w du-

chowne to prawo, i to na krzywdę żyjącego jeszcze biskupa krakowskiego Piotra Wysza Radolińskiego, któremu sam w r. 1392 wyrobił był u papieża Bonifacego IX krakowską infułę, mimo że kapituły tamecznej wybór padł był na Setegiusza z Chmielnika ²⁷²). Drugiemu bowiem jego ulubieńcowi *Wojciechowi Jastrzębcowi* od r. 1399 biskupowi poznańskiemu, człowiekowi bezczelnemu i o niczym jak o bogactwach i wyniesieniu się nie myślącemu, zachciało się być biskupem krakowskim, a przedziwną do tego sposobność nastreczało ówczesne rozdwojenie w kościele między rzymską a awenionską stolicą. Za jego więc poduszczeniem napisał Jagiełło w r. 1412 do wątpliwego papieża Jana XXIII jak najwięcej stronników potrzebującego a zatem łącznie się do wszelkich ich żądań przychyłającego, list gdzie wystawiał najfałszywiej Wysza jakoby pomieszanie zmysłów cierpiał, i prosił aby przeniósł go na stolicę poznańską, nadając krakowską Jastrzębcowi. Uzyskał przyzwolenie tém dziwniejsze, że, gdyby nawet Wysz był istotnie na pół waryatem, równieby nie mógł rządzić dyecezyą poznańską jak i krakowską. Przyzwolenie przeciwne wszelkim prawom i zwyczajom, bo nigdy nie przenoszono kościelnego dygnitarza z wyższego miejsca na niższe, jak o tém łatwo przekonać się z prawa kanonicznego, i jak już w zbiorze praw Justyniana było zawarowane. Co jednak zaczęła intryga, tego dokonała przemoc: wyrzucono gwałtem nieszczęsną ofiarę z Krakowa, a gdy Wysz płacząc i Boga na sędziego przyzywając ustępywał, sprawiło to, jak uważa Długosz, okrutne zgorszenie, i uzuchwaliło wrogów duchowieństwa na które odtąd lekceważone zaczęto otwarciój powstawać ²⁷³). Bliski krewny Wysza Mroczek z Łopuchowa przysiągł że we krwi

²⁷²) Dług., ks. 10, str. 137.

²⁷³) Ks. 11, str. 332, 333.

Jastrzębca zmaże jego obelgę, i miał zamysł swój skutecznie na bliskim sejmie w Gnieźnie, dokąd jednak Jastrzębiec wcześniej uprzedzony nie przybył. Gdy zaś potem na sejmie horodelskim (1413) Mroczek i inni jego stronnicy, śniłało ze skargami wystąpili, uniesiony gniewem Jagiełło pochwycił własną ręką Mroczka i wtracił do turmy, czém inni przerażeni zamilkli. Doniosła się ta rzecz do zgromadzenia konstancyjskiego, które Jastrzębca przed swój sąd powołało. Zapadł tymczasem Piotr Wysz ciężko na zdrowiu, a gdy w Ciężynie dogorywał, ruszony zgryzotami sumienia Jagiełło przybył do umierającego, padł na kolana przed jego łóżem i prosił ze łzami o przebaczenie. Na co Wysz: „Tobie, rzekł, królu, odpuszczam z serca wszelką obrazę, bo cię do tego obca ambicya przywiodła, ale tego co mnie tak skrzywdził, powołuję na sprawiedliwy sąd Boski.“

Zgon jego (26 czerwca 1414) i prześląganie zjazdu konstancyjskiego przez Jagiełłę utrzymało Jastrzębca bezkarnie na przywłaszczonęj krakowskięj stolicy, został nawet po śmierci Trąby w r. 1425 arcybiskupem gnieźnieńskim, aż w r. 1436 spadłszy z konia poszedł nagle na ten sąd na który go Wysz powołał ²⁷⁴). Upamiętał się z razu Jagiełło, i po śmierci Wysza pragnąc mieć biskupem poznańskim Andrzeja Laskarego z Gosławic, przybył sam jeden bez świty do zgromadzonych prałatów i czapkę zdjawszy prosił uprzejmie o jego wybranie ²⁷⁵). Przemogła jednak później znów samowolność, i tak po śmierci

²⁷⁴) Długosz, ks. 11, str. 336 i w Żywotach Wysza i Jastrzębca w Rękopismie T. 19, ks. im. Ossoliń.

²⁷⁵) Dług., ks. 11, str. 350. „Capitulum Posnaniense electionem de futuro Pastore acturum Vladislaum Regem precibus convenit ut et praesens electioni adsit et eligentibus eligendi libertatem non adimat. Quo, benigna modestia in utramque annuente, solus et unicus in electionis die capitulum ingressus, caesariem, veneranda mitra deposita, denudans, Praelatos et Canonicos rogat, etc.“

tego Laskarego (1426) chciał wymóżyć na kapitule groźbami wybór Stanisława Ciołka podkancler. kor. Przerażeni prałaci wstrzymali się zupełnie od wyboru, następnie ulegając królowi dali swe głosy Ciołkowi. Zawiadomiony o tém Marcin V mianował sam poznańskim biskupem Mirosława Kełczona z Brudzewa. Król oparł się temu, spór trwał dwa lata, aż nareszcie śmierć Mirosława w Rzymie (1427) usunąwszy przeszkody spowodowała infułę na głowę Ciołka. Przykład raz dany wydał następnie gorzkie dla duchowieństwa owoce, bo i mimo tego że Jagiello zaręczył w Jedlnie (1430) kościołom utrzymanie przy wszystkich prawach i swobodach, zaczęto wywierać coraz większy wpływ na wybory biskupów, a ważne to prawo przeszło nakoniec całkiem w ręce królewskie. Zrazu bowiem wybierały jeszcze kapituly, ale prawie wyłącznie osoby od królów polecane; dochodziły ich prośby podobne do groźb (*preces armatae*), wybierały więc raczej dla formy tylko; bo jeżeli nie zgodziła się większość na królewskiego kandydata, król przemógł w Rzymie i dopiął swego. W Przemyślu i we Lwowie przywłaszczyli sobie magnaci w małoletności Władysława Warneńczyka rządy sprawujący w latach 1435, 1436 nominacye biskupów i arcybiskupów przeciwne wyborom tamiecznych kapituł ²⁷⁶). Ostatni zaś cios ich prawu wyborowemu, mimo wszelkich ich usilności utrzymania go, zadał Kazimierz Jagiellończyk. Gdy mianowicie po śmierci Tomasza Strzemińskiego biskupa krakowskiego (1460) kapituła, nie oglądając się na królewskie *polecenie* aby obrano Jana Gruszczyńskiego biskupa włodzisławskiego, zgodziła się na Jana z Brzezia, musiał ten na groźbę Kazimierza *że mu majątek odbierze i z kraju wygna* sam ustąpić. Papiież Pius II (ów słynny Eneaszy Sylwiusz Piccolomini) mianował sam biskupem Jakóba

²⁷⁶) Dług., ks. 12, str. 680, 690, 691, 692.

Sienińskiego, który zaraz w r. 1461 został wyświęconym przez sufragana krakowskiego biskupa laodycejskiego. W zapędzie najwyższego gniewu oświadczył głośno Jagiellończyk: *„że prę-
dziej koronę złoży, jak ścierpi aby ktoś w brew jego woli zo-
stał biskupem.”* To ciężkie słowo zostało jakoby godłem dal-
szej polityki, bo gdy posłowie jego nie w Rzymie nie wskó-
rali, wygnał z kraju Jakóba i jego stronników, zabierając im
cóż dobra. Wypychano z własnych domów nieszczęśliwych
lecz śmiałych prałatów, niektórych nawet podczas publicznego
religijnego obchodu porwano i za bramy miasta wyrzucono.
Gruszczyński, człowiek niecny i rozpustny (który potem w r.
1473 w skutek całonocnej biesiady nagle skonał) objął prze-
mocą dobra biskupie. Po długim zgorszeniu i gwałtach wy-
mógł legat papieżki na Sienińskim dobrowolne zrzeczenie się
infuły (1462), a Gruszczyński otrzymał papieżkie zatwierdzenie.
Ale *sam już król* mianował mu w r. 1464 (gdy postąpił na
arcybis. gnieźnieński) następcę w osobie *Jana Lutka*, którego
papież potwierdził, a następcą Lutka mianował w 1471 Ka-
zimiierz w radzie państwa, i nie czekając na elekcję Jana Rze-
szowskiego, i tak już pomału wszędzie odtąd bywało, a wy-
bory kapitulne ustały nawet co do formy ²⁷⁷). Jedna tylko
warmińska infuła lubo za rządów tegoż króla polską została,
nie przestała nigdy być wybieralną, a ta jedynie (od r. 1512)
nastąpiła tam odmiana, że król czterech kandydatów kapitule
między własnymi jej kanonikami przedstawiał. To też na za-
dnej bez wyjątku stolicy nie widziano tylu znakomitych w ka-

²⁷⁷) Dość więc trafnie powiada Mich. Wiszniewski w Hist. lit. polskiej
T. 5, str. 68, że „od r. 1460 straciły u nas kapituły prawo wybierania
sobie biskupów“ i przytacza ciekawy list o tém Sędziwoja Czechela do
Długosza, upominający go aby nie przyjmował arcybiskupstwa pragskiego,
na które go panowie czescy powoływali, bez przyzwolenia tamiecznych
prałatów.

żdym zawodzie biskupów jak na warmińskiej, i dosyć jest przypomnieć: *Dantyszka, Hozyusza, Kromera, Jędrzeja Bartorego, Piotra Tylickiego, Jana Wydźgę, Jędrzeja Załuskiego, Ignacego Krasickiego*. Obszérnie rozwodzą się nad tém, od Jagielly wprowadzonóm a od następców jego w zwyczaj zamienionóm pogwałceniem prawa wyborowego *Kromer* ²⁷⁸⁾ i Stanisław *Lubieński* ²⁷⁹⁾. Piérwszy mianowicie narzéka, że od czasów Jastrzębca, Gruszczyńskiego i Lutka, zachwiała się powaga biskupów, i własna ich wartość zmalała. Wykazuje, że póki istniała wolność wyborów większa była różnica między złymi a dobrymi, że ci co życzyli sobie infuły musieli więcej oglądać się na swych braci prałatów i zasłużyć sobie na ich względy, więcej byli poważani od królów i dworu, rzadziej tam bywali, a skoro się ukazali, każdy powstawał z miejsca na ich przyjęcie i powitanie. Odkąd zaś wszystko zaczęło zależeć jedynie od łaski monarszej, zniżyli się i we własném i w powszechném przekonaniu, stali się więcej dworakami, mianowicie gdy upatrzeni i mianowani od królów, zaczęli wprzód nawet nim nadeszło papiézkie zatwierdzenie być przypuszczanymi do rady państwa jako przyszli biskupi i senatorowie. Żali się i na papiézów, że zbytnią łatwością w przechylaniu się do życzeń i prośb królów utwierdzili ich w dowolnych wymaganiach i t.p. Daleko nas to zaprowadziło: ależ bo należało, dotykając zresztą przedmiotu od nikogo dotąd szérzej nie rozbiéranego, wykazać jak wybuchało złe od Jagielly rzucone nasienie, a mamy przed sobą przedmiot który, w obec podobnych nadużyć władzy świeckiej, tém bardziej cenić będziem musieli.

²⁷⁸⁾ *Polonia*, ks. II, De Republica et Magistratibus, str. 513 i w *Historyi*, ks. 25, str. 376, 377.

²⁷⁹⁾ *Monita de Episcopatu recte gerendo* w dziełach wydanych w Antwerpii (1643), str. 258, 263.

§ XVII. Przypatrzwszy się głównej wtenczas w Polsce osobie, zapoznamy się teraz i z ówczesnym składem państwa, bo mało kto ma dziś dokładne o tém wyobrażenie, a zwykle wystawiają je sobie już za pierwszego Jagiellona takim, jakim zostało dopiero pod następnymi domu tego władzcami.

W pierwszej połowie XV wieku miała Polska kształt długiej wązkiej smugi, ciągnącej się od północnego zachodu i bałtyckiego Pomorza w kierunku południowo-wschodnim do Prutu i Multan. Między Pomorzem, Marchią brandeburską i Szląskiem z jednej, a posiadłościami krzyżackimi nad dolną Wisłą i książąt mazowieckich z drugiej strony, znajdujemy najprzód województwa *wielkopolskie* to jest *poznańskie* z ziemią wschowską, *kaliskie* z powiatem keyńskim i gnieźnieńskim ²⁸⁰⁾, *sieradzkie* i *łęczyckie*, niemniej tak zwane *Kujawy* to jest: województwa *brzesko-kujawskie*, *inowrocławskie* i ziemię *dobrzyńską* dopiero w 1404 od Krzyżaków wykupioną. Dalej na południe od sieradzkiego i łęczyckiego właściwą *Małopolskę* to jest województwa *krakowskie* i *sandomierskie* niepodobne bynajmniej do późniejszego swego kształtu i objętości. Bo do krakowskiego, opierającego się o Szląsk i Tatry nie należało jeszcze na północ od Wisły i Krakowa położone księstwo siewierskie, stanowiące aż po rok 1443 własność książąt cieszyńskich, nie należały i dwa od prawego brzegu Wisły po Szląsk i Karpaty sięgające księstwa oświęcimskie i zatorskie z których pierwsze dopiero w r. 1457, drugie w 1507 ostatecznie z koroną połączone zostały. Natomiast należało do Jagielly księstwo (właściwie *starostwo*) *spiszkie* na południe od Tatrów nad rzeką Popradem w obrębie dzisiejszych Węgier leżące, które niegdyś, od Bolesława Krzywoustego z córką Ju-

²⁸⁰⁾ Wiadomo że województwo gnieźnieńskie zostało z tych powiatów utworzone dopiero w r. 1768.

dytą Stefanowi synowi króla węgierskiego Kolomana, w posagu dane, odzyskał Władysław Jagiełło od cesarza i króla węgierskiego Zygmunta traktatem w Lubowli w 1412 sposobem zastawnym, pożyczwszy mu 57 tysięcy kóp groszy pragskich. Kiedy więc właściwe województwo krakowskie było mniejsze jak później, przeciwnie sandomiérskie obejmowało wtenczas (i aż po rok 1471) całe późniejsze województwo lubelskie z ziemią łukowską, a więc opierało się aż o Litwę. A jak sieradzkie nosiło długo nazwę ziemi *rudzkiej*, tak znów część sandomiérskiego, później ziemią stężycką zwana i powiat radomski nazywano wtenczas (i aż po rok 1564) ziemią *sieradzką*. Ogromne województwo sandomiérskie sięgało na południe od Wisły po za Tarnów, do Jasła, Strzyżowa, aż w okolice Rzeszowa, Sokołowa i Leżajska. Dalej na wschód i południe szerzyło się województwo *ruskie* czyli Ruś czerwona, w r. 1377 od Ludwika nieprawnie do Węgier przyłączona, w 1390 przez Jadwigę po wygnaniu z niej węgierskich namiestników, Polsce przywrócona. Zajmując od Dukli i Jasłisk (granic województwa krakowskiego) całą północną pochyłość Karpat aż poniżej źródeł Czeremosza i Sniatyn sięgało województwo ruskie dalej od zachodu na północ to jest od Krosna i Rzeszowa w dół granic województwa sandomiérskiego, z przynależną sobie ziemią *chełmską* aż po za Bug ku Litwie obejmując z trzech stron ziemię bełzką, która nadana w r. 1388 Ziemowitowi ks. mazowieckiemu, dopiero w r. 1462 do Polski wróciła. Nic trudniejszego jak wykazać ówczesne *wschodnie* ruskiego województwa granice, bo tam stykało się z Wołyniem i Podolem, które, zostając po części w dzierżeniu książąt litewskich, różnym a częstym podlegały zmianom, a pojedyncze, jak obaczymy niżej, powiaty, raz do Polski, to znów do Litwy należały. Tak mówiliśmy już że Jagiełło poruczył

w 1403 bratu Swidrygielle z Podolem ziemie stryjską, zyda-
czewską i inne do Rusi właściwej należące, tak znajdują się
w archiwum domu Dzieduszyckich oryginalne dokumenta i wy-
roki na pergaminie z okoliczności sporów rozgraniczań dóbr
między Dzieduszyckimi a Balickimi przez *księcia Teodora
Lubartowicza* w latach 1413, 1421, 1428 i 1430 *w zamku
zydaczewskim wydane* z których się pokazuje, o czém ani Dłu-
gosz ani Naruszewicz nie wspomina, że ten potomek litew-
skiego Lubarta rządził w tych ruskich ziemiach przynajmniej
do śmierci Witolda ²⁸¹⁾, tak nareszcie i *księstwo oleskie*, zaw-
sze później do Rusi liczone, a obejmujące zamki i miasta:
Olesko, Złoczów, Pomorzany, Założce, Podkamień, Łopatyn
i inne ²⁸²⁾, to jest cały prawie dzisiejszy obwód złoczowski,
zostało dopiero w r. 1452 odzyskane na Litwinach i do Polski
przyłączone ²⁸³⁾.

Dziwny bowiem a właściwy stosunek zachodził z tą *Litwą*,
która będąc dziedziczną Jagielly posiadłością a przez małżeń-
stwo jego z Jadwigą, według własnego jego, przy objęciu
berła, oświadczenia, „*do Polski wraz ze Żmudzią i dalszemi
ruskimi ziemiami wcieloną*” ²⁸⁴⁾, długiego jeszcze potrzebo-
wała czasu aby spoić się z nią rzeczywiście; gdyż zupełnie
odrębne było obu krajów a raczej narodów pochodzenie,

²⁸¹⁾ Dokumenta te zostały po większej części ogłoszone w Dyploma-
taryuszu rossyjskim pod tytułem: „Akty odnosiaszczyjesia k' istorii za-
„padnoj Rossii sobranyje y yzdannyje Archeograficzieskoju komissieju, Tom
„pierwyj, Sanktpeterburg, 1846“ od strony 40 do 45 pod liczbą 30,
I, II, III, IV.

²⁸²⁾ Obacz: Sarnickiego *Descriptio Poloniae* przy wydaniu lipskiem
Długosza, T. 2, str. 1913, 1914, 1922.

²⁸³⁾ Dług., ks. 11, str. 612.

²⁸⁴⁾ Ks. 10, str. 105: „Terrasque Lithuaniae, Samogithiae et Russiae
in quibus naturali jure et acquisito habebat (Vladislaus) dominium me-
rum et mixtum, ditioni suae parentes, Regno Poloniae perpetuo inscrip-
sit, univit, invisceravit, adjunxit et incorporavit.“

przeszłość, wyobrażenia, rządy i zwyczaje, i nie przestały uważać się raczej za *sąsiednie* jak za *braterskie* i z największą poglądano tu i tam zawiścią skoro najmniejsza pięćdziesiąt ziem wychodziła z dawnego obrebu jednej na korzyść drugiej. Połączenie Litwy i jej zdobyczy z Polską było więc długo jedynie prawie *osobiste* wspólnością władców, podobne do tego jakie w naszym wieku i do wstąpienia na tron angielski Wiktoryi zachodziło między Hanowerem a Wielką-Brytanią. Sejm nawet horodelski (1415) mający za cel zupełne porównanie stanów i praw obu narodów i ścieśnienie braterskiego węzła, nie osiągnął tego zamiaru.

Właściwa Litwa składająca się z ziem znanych później pod nazwą województwa *wileńskiego*, *trockiego*, *nowogrodzkiego* i kstwa (starostwa) *żmudzkiego*, dostała wcześniej walecznych panów, którzy korzystając z ujarzmienia książąt głębokiej Rusi przez Tatarów i własnego między nimi rozdzielenia, posunęli daleko w dół i w szerz swe granice, mianowicie na wschód i południe: bo od zachodu i północy mieli mocną zapórę w kawalerach mieczowych i niemieckich, niemniej w rosnącej coraz i urządzającej się Polsce. *Gedymin*, założyciel Wilna, zdobył *Pińsk*, nabył *Witebsk* ożenieniem syna *Olgerda* z dziedziczką tego księstwa, stał się w latach 1319—1320 panem *Brześcia*, *Wołynia*, *Mińska*, *Połocka*, nakoniec *Kijowa* z *Czerlichowem*, *Siewierzem* i *Bracławiem* to jest całej Ukrainy po za *Oczaków* do morza Czarnego, a od *Putywła* do *Donu*. Drżeli przed nim posłuszni tatarscy carzykowie, oglądali się na niego ostrożnie Krzyżacy, nasz *Łokietek* zaślubił syna swego *Kazimierza* (1325) z jego córką *Aldoną*, a arcybiskup rygiński uznał go swym zwierzchnikiem. Syn jego i następca *Jawnuta* (1340) wkrótce od dzielniejszych swych braci *Olgerda* i *Kiejstuta* z tronu stracony, musiał ustąpić pierwszemu najwyższą

władzę. Olgierd nie tylko ją utrzymał ale i rozpostarł. Państwo jego sięgało od Żmudzi i morza Bałtyckiego, Polesia, i ziemi województwem podlaskiem później nazwanej, to jest od granic krzyżackich po za własny Mścisław na północ do Pskowa i wielkiego Nowogrodu które (w 1546 — 49) powolnemi sobie uczynił, na południe zaś obejmując *Podole*, którym pokrewni mu książęta pod zwierzchnią jego władzą rządzili, do morza Czarnego, gdzie tatarska potęga słabnąc od r. 1541 rozdzieleniem, uległa w perekopskich swych carzykach Litwie co w r. 1565 Krym najechała i złupiła. Jedni tylko Krzyżacy groźnie stawiają mu czoło wyższém swém wojenném wykształceniem. Syn jego Jagiello objawszy w r. 1581 Litwę porучzył z razu namiestniczą tam władzę bratu Skirgielle, następnie (w 1592) pogodziwszy się z *Witoldem*, temu walecznemu synowi zamordowanego Kiejstuta. *Witold* urodzony w r. 1544 a więc o cztery lata starszy od swego stryjecznego brata Jagielly, nosił w niepokąźnej powierzchowności w drobném ale krepém cieie niepospolitą duszę, jak gdyby przyrodzenie odmawiając mu jedno w drugiem się wysiliło ²⁸⁵). Głęboki i skryty w zamysłach, zręczny i przebiegły w sprawach, niezwalezony w boju, nienasycony w wielkości był ideałem światowego mocarza. Kiedy Jagiello trawił czas na łowach i najczęściej albo nie robił albo nie to co był powinien; Witold korzystał z każdej chwili: w drodze nawet i u stołu słuchał spraw, wydawał wyroki, dyktował listy, zaprzętał się państwem. Kiedy Jagiello obcował z lada kim i narażał siebie i żony na ludzkie języki, on takie umiał zjednać sobie poważanie że w jego obecności ani lud

²⁸⁵) Długosz, księga 11, str. 557, 558, 562, skrzyłł wybornie cały jego charakter. Narbutt, za którym poszliśmy co do wieku Witolda, powiada (Dzieje narodu litewskiego, Wilno 1838, T. 6, str. 552) że był urody miernój, twarzy pełnej i dość otyły jednak kształtny i ruchawy, brody i wąsów nie nosił, które, że mu rzadko porastały wyrzywał.

ani żaden magnat nieśmiało podnieść oczu ani ruszyć się z miejsca. Mimo tylu zajęć politycznych i wojennych znalazł niezmordowany Witold dość czasu do styczności i przedsiębiorstw handlowych które mu niezmiernie zjednały wzięcie i bogactwa. Gościnny dla obcych, podejmował wszystkich z wielką wystawnością, sam jadł mało i nie prócz wody nie pijał. Surowy dla swoich nigdy nie przepuścił występny, odganiał bez litości niesprawiedliwych urzędników a krzywdy biédnego ludu sowicie z ich kieszeni wynagradzać kazał. Niemniej był szczodrym jak Jagiello *»prawa téż jego ręka* (mówi w dwojakiem znaczeniu Długosz) *dluższą była jak lewa* ale nie przebieżał w tém miary a ważył należycie zasługi. Jednej tylko cielesności do tego stopnia hołdował że czasem odjeżdżał z wojny lub zaniedbał posuwać dalej odniesionych korzyści byle nasycić niepohamowane swe żądze. Gdyby taki mąż który z odwagą i wspańałością osiągnął polskie berło, trudno wyrazić do jakiego szczytu potęgi byłby je podniósł. Stałe było (mówi Długosz) między ludźmi naszego wieku przekonanie, że żaden ze współczesnych władców nie wytrzymał z nim porównania.... On pierwszy ubogą swą, nieznana prawie w Europie i lekceważoną ojczyznę, wielkością dzieł swych i sławą osobistą rozgłosił szeroko po świecie. Nie sprostali mu już jego następcy, a każdy widział że sława Litwy z nim wyrosła i na nim się skończyła.

Powierzenie więc jój takiemu mężowi jakkolwiek korzystne dla niej samój a więc i odpowiednie serdecznym Jagielly uprzedzeniom i skłonnościom, utrudniło właśnie najbardziej owo przyrzeczone od niego ścisłe połączenie Litwy z Polską, owszem spóźniło aż do śmierci Witolda wcielenie innych krajów pośrednich do korony, bo ten umiał z namiestnika i z tytułem

„wielkiego księcia” zrobić się samoistnym niemal panem ogromnych tych posiadłości do których w r. 1404 smoleńskie jeszcze księstwo przyłączył, opierając swe granice o złociste kopuły Moskwy, bo i nad nią samą zwierzchniczą rozciągnął władzę. W roku 1397 dał się przeważnie w znaki tatarskiej hordzie, a lubo poniósł od niej r. 1399 znaczną (nad Worskłą) klęskę, powetował to potem, nagiął karki hanom, którzy stawili mu się na każde zawołanie z hołdem i zbrojnym ludem i zastajemy perekopskiego sułtana w r. 1410 na czele posiłkujących szyków pod Grunwaldem; mahometanina walczącego z chrześcianami przeciw chrześcianom ²⁸⁶). Kraje tworzące południowo-zachodnie posiadłości Litwy a mianowicie *Wołyń i Podole* niektóre też części *Rusi czerwonej* były od dawna a najbardziej od chwili urzędzenia pod Kazimiérzem W. potęgi polskiej, jabłkiem niezgody między Litwą a Polską: bo gdy dawniejsi tamedźni książęta *krwi ruskiej* liczne mieli pokrewieństwa i stosunki z domem Piastów, później zaś wcisnęli się tam książęta *krwi litewskiej*, a zresztą granice nie były nigdy podobno ściśle określone, zaczął Kazimiérz W., odzyskawszy po ruskich książętach właściwą Ruś czerwoną, ścięrać się o te ziemie z Olgierdem który rościł sobie do nich prawa po swych krewnych. Zdobywali i odbierali sobie na wzajem Chełm, Łuck, Włodzimierz i nadawali swoim. Pokój w roku 1366 zawarty zapewnił Litwie Podlasie zabużańskie a Polsce Krzemieniec, Olesk, Bełż, Chełm, Szczecbrzeszyn, Ło-

²⁸⁶) „Obszerność państwa jego, (mówi Narbutt, T. 6, str. 566) była „od Bałtyku (gdzie miał port *Polagę*) do Czarnego morza (gdzie miał „port *Kaczybej* dziś Odesę), od Bugu do morza Białego i granic Permii „i dziś szesnaście gubernij pod rosyjskiem berłem składa“ (Ekaterynosławską, Chersońską, Podolską, Wolyńską, Kijowską, Czernichowską, Mohilewską, Mińską, Smoleńską, Witebską, Pskowską, Nowogrodzką, Wileńską, Grodzieńską, Obwód białostocki, i Augustowską w królestwie polskim).

patyn, Łuck, Włodzimierz, Horodło i inne niektóre powiaty. Ale jak sama ziemia Łucka i włodziemska została oddana w lenność Lubartowi bratu Olgierda, tak i większą część tamtych odzyskanych posiadłości zostawił Kazimierz W. z podobnym obowiązkiem w rękach litewskich Koryatowiczów, Narymuntowiczów i t. p. i kraje te, tym sposobem *pośrednio* tylko dla Polski odzyskane, wcielił do niej ostatecznie i mniej więcej *bezpośrednio* dopiero Władysław Jagiełło w miarę jak się do tego dobra nadarzała sposobność. Tak oddał na czas krótki ziemię *Łucką* (1388) w zarząd Krzesławowi z Kurozwęk kasztelanowi sandomierskiemu bo znów niebawem do Witolda wróciła, w r. 1396 bliższe *Podole* to jest Krzemieniec, Skałę, Smotrycz, Czerwonograd, które był Kazimierz Wielki chwilowo odzyskał, dał w zarząd Spytkowi Melsztyńskiemu wojewodzie krakowskiemu, ale w r. 1403 znów bratu Swidrygielle, od r. 1404 zaś poruczał je w zarząd polskim magnatom jako to Piotrowi Szafrąncowi i innym, aż nareszcie Witold wymógł na nim traktatem toruńskim (1414) że mu i te części Podola do innych z dawna w litewskich rękach będących przyłączył, a tak zachodnie Podole dopiero po Witolda śmierci (1434 — 1432) ostatecznie do Polski wróciło. Inne zdobycze Litwy zostały także później urządzone w województwa: Smoleńsk w r. 1450, Kijów 1470 r., Nowograd, Witebsk 1500 r., Podlasie 1520 a Wołyń przedmiot ustawicznych sporów jeszcze za panowania Kazimierza Jagiellończyka spoił się z Polską dopiero współcześnie z samą Litwą unią lubelską (1569).

Prócz tych bezpośrednich polskich i litewskich posiadłości uznawali zwierzchniczą Jagiełły władzę różni lennicy. Do tych należeli najprzód *księżęta mazowieccy* w samym środku między Wielką i Małopolską a Litwą, nad Wisłą, Narwią i Bugiem, dość rozległe posiadający ziemie, mianowicie: woje-

wództwa *mazowieckie, płockie i rawskie*. W piérwszém posiadał biskup płocki własne kstwo pułtuskie, a w ostatniém z tych województw miał arcybiskup gnieźniński (już od roku 1240) własne także prawie udzielne kstwo *łowickie* bo z niego jedną tylko grzywnę złota do skarbu mazowieckiego płacił. Daléj dzierżyli książęta mazowieccy nadane sobie od Jagiełły w roku 1390 lenném prawem ziemie: drohicką, mielnicką i bielską, to jest całe niemal późniejsze województwo podlaskie, a już w r. 1388 otrzymali takimże prawem bogatą ziemię późniéj *województwo bełskie*. Starszy *Janusz* ożeniony z siostrą Witolda trzymał ziemie podlaskie, młodszy *Ziemowit* ożeniony z siostrą króla trzymał ziemię bełską²⁸⁷). Dalszymi lennikami Jagiełły byli przy ujściach Odry książę pomorski na Szczecinie (mianowicie od r. 1410) a przy ujściach Dunaju i Pruta gospodarowie multਾਂski i wołoski już od r. 1387.

§ XVIII. Kiedy zaś tak od morza Bałtyckiego do Czarnego, od Szląska aż w okolice Moskwy sięgała bezpośrednio lub pośrednio władza jagiellońska, miała ona za to nader niebezpiecznych od północy, zachodu i południa sąsiadów. A najpiérw ściąga nasze oczy ów krzyż czarny na białym płaszczu który wtenczas nie tylko (jak mówi nasz wieszcz):

•Groźne ku Litwie wyciągał ramiona,

•Jak gdyby wszystkie ziemie Palemona

Chciał z góry objąć i garnąć pod siebie,

ale i w inne strony przeważnie sięgał. Nie będziemy tu przypominać jak Krzyżacy, od Konrada ks. mazowieckiego, nie mogącego podołać pruskiemu pogaństwu z Niemiec (1225—

²⁸⁷) Mówiliśmy wyżej że ziemia ta powróciła do Polski dopiéro w r. 1461, a każdy wie że samo Mazowsze zostało wcieloném do korony (Wielkopolski) dopiéro po wygaśnięciu ostatnich tamecznych książąt w roku 1526—1529.

1228) sprowadzeni, otrzymawszy z razu ziemię chełmińską, dobrzyńską, a następnie nadaniami biskupów pruskich (chełmińskich) i plockich zbozaceni, odpowiadając swemu powołaniu powściągnięciem pogańskich zapędów i nawracaniem Prusaków, znaczne niebawem nad dolną Wisłą utworzyli państwo, ale przedewszystkiem chcemy zwrócić uwagę na to jak państwo ich różniło się w każdym względzie od innych i jakie miało główne podstawy. Będąc mnichami podlegali papieżom; ich posiadłości były od wszystkich uważane jako rzecz do stanu kościelnego należąca i własna apostolskiej stolicy ²⁸⁸). Wielec ich mistrzowie (z razu w Wenecyi, następnie w Marburgu w Hassyi mieszkający) brali inwestyturę od papieżów przez *pierścień* ²⁸⁹). Samo osiedlenie zakonu nad Wisłą, obejmowało i nadawało mu moc rozszérania swych dzierżaw w miarę zdobyczy nad Prusakami, czego mu nigdy nikt nie zaprzeczył. Skoro jaki najezdnik targnął się na ich posady, zaraz papież ujmowali się za nimi jako za swymi podległymi i lennikami, głosili krucyatę przeciw ich nieprzyjaciołom, jak to n. p. widziano w r. 1245 na Świętopelka księcia pomorskiego ²⁹⁰). Ale jak tylko oni sami, zapominając, co wkrótce nastąpiło, o własném powołaniu, i nie przestając na poganach, zaczęli naruszać posiadłości panów chrześcijańskich, zaraz ciż sami papież nie tylko usiłowali poskramiać ich zapędy, nie tylko ich upominali i do wynagrodzenia szkód zmuszali ale i *wyklinali*, czego wiele przykładów dostarczają lata 1256, 1318, 1334, 1339 ²⁹¹). Z drugiej strony: że byli wyłącznie prawie Niemcami i główne swe posiadłości w obrebie Rzeszy a więc pod

²⁸⁸) „*In jus et proprietatem s. Petri susceptae.*“ Naruszewicz, T. 4, str. 214.

²⁸⁹) Naruszewicz, T. 5, str. 323.

²⁹⁰) Tenże, T. 4, str. 344.

²⁹¹) Tenże, T. 5, str. 41, 361, T. 6, str. 10, 11, 83 do 91.

najwyższą władzą cesarzów mieli, i ciągle ztamtąd przybywającymi podsilali się ochotnikami, zostawiali w ścisłych stosunkach z cesarzami przyrodzonymi swymi opiekunami. Jakoż zaraz w r. 1226 dał im cesarz Fryderyk II zatwierdzenie praw do Prus nabytych. Opiérając się tym sposobem moralnie na dwu najwyższych wtenczas na świecie potęgach: *duchownej* (papięzkiej) i *cesarskiej* stosując się do okoliczności [jak mówi Naruszewicz]²⁹²⁾ gdy byli niekontenci z papięzów odwoływali się do cesarzów, i wzajemnie od cesarzów do papięzów, a najczęściej obojęd tej zwierzchności przeciwko Polakom używali, kłócąc z sobą trzy te potencye, ażeby zamiarów swojej ambicyi i panowania dopełnili. Ten jest klucz do ich polityki: bo kiedy przewaga oręża i biegłość w wojenném rzemiośle dała im wywiązać się zwycięzko z właściwego ich zadania, rozdwojenie książąt z domu piastowskiego w Polsce a z rodu Gedymina w Litwie w XIII i XIV wieku nastęrczyła im dziwną łatwość w szerzeniu swój potęgi po za obręb ich powołania, bądź jako upraszanym nieraz rozjemcom bądź jako wzywanyim pomocnikom, bądź nareszcie, i to najczęściej, jako nieproszonym ale z każdej sposobności korzystać umięjącym zaborem. Sam skład i źródło ich potęgi było zupełnie różném od państw innych. Te zwykle opiérają się na własnych zasobach, liczbie i męztwie swych poddanych a uzyskanych skrzętném gospodarstwem skarbach. Krzyżacy jak rój sępów zlatujący się z całego świata na wędh ściérwa, mało mieli, zwłaszcza z razu, własnych stałych zasobów; na nieżyznęd a pustej prawie ziemi osiedleni ciągnęli z całej Europy potrzebne piędniędne zasilkki, a szeregi ich tworzyli i ustawnie podsycali zbrojni pielgrzymi z Niemiec, Francyi, Włoch, Anglii i Szkocyi spieszący tam na odgłos obwieszczanych z Rzymu krucyat na po-

²⁹²⁾ Naruszewicz, T. 5, str. 323.

gaństwo. Ten sam duch krzyżownictwa, te same pobożne a często i awanturnicze pobudki które mało co pierwój a nawet i współcześnie pędziły najdzielniejszych rycerzów do Ziemi świętój i Egiptu, gnały ich nad brzegi Wisły i Bałtyckiego morza, gdzie zakon krzyżacki umiał niebawem obracać ich oręż Bogu poświęcony na samychże chrześcian!.. Kiedy zaś wkrótce, a mianowicie po wcieleniu do nich przez Grzegorza IX (w r. 1237) inflanckich mieczowych kawalerów, Inflanty, Estonia i Kurlandya rozszerzyły ich zakres działania, zdobyli ziemię warmińską i większą część Prus, pobudowali wszędzie obronne zamki i warowne miasta: Toruń (1254), Kwidzyn [Marienwerder] (1255), Chełmno, Radzyn, Elbląg (1257), Brunsberg, Heilsberg, Ressel, Bałgę (1258), urządzili te ziemie po niemiecku, poosadzali lenników obowiązanych do wojowania, a więc stanowiących pomału już i własny zaród coraz silniejszych zastępów i źródło miejscowych stałych dochodów. Wczesnie starli się z litewskim Mendogiem, zmusili go prosić o pokój (1252) i na ich naleganie przyjął chrzest i koronę z rąk papieżkich. Zapewniwszy sobie od téj ściany własne zdobycze, utwierdzili one założeniem *Królewca* (1255) i *Brandenburga* a ówdzie dźwigając przeważny *Malborg* (Marienburg) nad Nogatem (1282), i tak zaledwie upłynęło 53 lat od pierwszego ich tu osiedlenia byli panami całych Prus ²⁹³). Współcześnie (1276—1317) zaczęli szerzyć się i na lewym brzegu Wisły, zdobywać częściowo Pomorze, nabyli od książąt kujawskich ziemię michałowską i niektóre zamki w samych Kujawach, a w r. 1308 zajęli najcenniejszy klucz handlu wiślanego *Gdańsk*. Dotąd zawiadywali dziedzinami pruskiemi podrzędni tylko mistrze prowincjonalni (jakich zakon w różnych stronach świata miał siedmiu); odkąd zaś kraje te zaczęły stanowić najważniej-

²⁹³) Duisburg, str. 298; Naruszewicz, pod r. 1286.

sza ich posiadłość, przeniósł sam wielki mistrz *Zygfryd Feuchtwangen* swą siedzibę do Malborka (1509) który już aż do r. 1466 został stolicą zakonu. Wielki mistrz mający pod sobą mistrzów prowincjonalnych (a najstarszym był inflancki) i czterech pruskich biskupów co pomału habit i regułę zakonną przyjęli, był sam obieralnym, a władza jego dożywotnia ograniczoną tak zwaną *kapitułą* złożoną z pierwszych dygnitarzów i biskupów. Skupiwszy więc tu swe siły, nabyli już przemocą, już nieprawnym kupnem Pomorze aż do Stolpy (1511), przeszli Niemen, gromili Litwę (1516), zdobywali Żmudź i Kurlandya, trzymali się potężnie w Inflantach i rozłożyli się nad całym brzegiem Bałtyku, gdzie prawem (a raczej bezprawiem) tak zwanym *rodyjskim* zagrabiali wszędzie, nibyto korsarze, majątki-rozbitków. Usadowieni po obu stronach Wisły (1530) jeli już przemyśliwać o całej Polsce ²⁹⁴), zapuszczać swe zagony po Wielkopolsce (1551), złupili kościół katedralny w Gnieźnie, zdobyli Kalisz. Ukrócił ich wprawdzie dzielny Łokietek pod Płowcami ściłając trupem 20,000, ale odrastający ciągle jak Herkulesowa hydra zakon, nie dbając już ani na pogroźki i klątwy papieżów, ani na oburzenie Europy brnął coraz zapamiętałiej w chuci światowej wielkości. Niebawem byli panami całych niemal Kujaw, a ustawiczna z nimi wojna w krótkich tylko zawieszeniach broni odpoczywała, aż nareszcie Kazimierz W. pragnąc dać potrzebny pokój ojczyźnie uczynił traktatem wyszohradzkim (1555) na ich rzecz ofiarę z praw koronnych do Pomorza, i oddał im tę ziemię z lennym obowiązkiem, ustąpił im i części dotychczasowych ich zdobyczy w Kujawach, a reszty nie zwrócili, mimo dekretu papieżkiego

²⁹⁴) Długosz, ks. 9, str. 1011: „Nec accessione Pomeraniae contenti totius Regni Poloniae Imperium affectare, aut saltem illud ne alieni usui foret, delere.... coeperunt.“

z r. 1359, aż nowym traktatem kaliskim (1345), którym wszakże co do wszystkich swych posiadłości wieczyste i nieograniczone nabyli prawo. Długoletni odtąd pokój z Polską posłużył im do wojowania Litwy. Waleczność Olgierda i Kiejstuta ocaliła jej niepodległość często wątpliwą. Jagiełło objawszy berło zawarł zaraz z nimi przymierze w Rydze, ale Witold ocalony z braterskiego więzienia a pałający zemstą wezwał ich do poparcia zamiarów swój ambicyi. W r. 1383 zajęli Troki i zburzyli Wilno. Ustąpili nazad przed orężem Jagiełły, ale upatrzyli w Witoldzie który u nich wiarę chrześcijańską z imieniem Aleksandra przyjął a wyuczył się ich języka, sposobu wojowania i polityki, wyborne narzędzie dla swych celów, przyrzekli mu tron litewski wymogłszy nawzajem od niego w Kwidzynie (1384) obietnicę hołdu a w razie bezpotomnej śmierci wcielenie Litwy do innych posiadłości zakonu. Tak zagrożony Jagiełło, zagroził im daleko przeważnię przygotowanem swém małżeństwem z Jadwigą. Zadrżeli na widok skojarzenia dwu najmniejszych państw sąsiednich i łatwo było przewidzieć, że odtąd rozpocznie się walka o śmierć lub życie między czarnym krzyżem, orłem i pogonią. Witold, w nadziei osiągnięcia z rąk braterskich téj władzy, którą nie bez wstrętu i wewnętrznej katuszy miał przyjąć z rąk wrogów, kruszy złote swe więzy, obraca na swych mistrzów ten oręż którym go władać wyuczyli, wydziéra im kilka zamków na Żmudzi (1385), godzi się z Jagiełłą i otrzymuje Grodno, Brześć, Drohiczyn i inne powiaty. A gdy Jagiełło rozsądną natchnięty polityką zaprasza w. mistrza Konrada Czolnera do Krakowa aby mu był chrzestnym ojcem, ten nie tylko odrzuca obelżywie podaną rękę ale wkracza orężnie do Litwy i szeroko ją pustoszy. Z drugiej strony i Witold widząc namiestniczą tam władzę oddaną Skirgielle, w zapędzie gniewu powraca do Krzyżaków. Lata 1390

—91 widziały straszną wojnę którą unieśmiertelnił nasz wieszcz z imieniem ówczesnego w. mistrza Konrada Wallenroda. Przedjany na nowo z królem Witold dopiął nareszcie (1592) celu swych życzeń owój namiestniczej władzy i pokazał już odtąd zakonowi jakiego sobie wychował przeciwnika. Wściekli Krzyżacy trapią Litwę (1594) ciężką wojną, najeżdżają kstwo mazowieckie i pojmanemu ks. Januszowi ledwie nie ledwie na groźną odezwę Jagielly wolność oddają, niosą pomoc ks. opolskiemu Władysławowi gdy nań król polski w r. 1596 broń obrócił, i kiedy ten odzyskał ziemie wieluńską i ostrzeszowską, oni wymogli na opoleczyku że im dał w zastaw ziemię dobrzyńską. W 1598 kupili Rygę z przyległemi powiatami. Traktatem w Raciążu (1604) musiano im odstąpić Żmudź, a wykupiono od nich przynajmniej ziemię dobrzyńską. Mimo powtarzanych usiłowań (1605) nie przyszło przecieź nigdy do zawarcia stanowczego pokoju, owszem: kiedy Jagiełło wyprawił w r. 1608 Witoldowi potrzebne zapasy na 20 statkach, zagrabili one Krzyżacy w Ragnecie, łupili oraz kupców litewskich i niepokoili pogranicze. Obopólne zawzięcie doszło do najwyższego stopnia skoro Witold mszcząc ich samowolność odebrał im nazad Żmudź, i w r. 1609 obnażono wszędzie oręż. Pocieszny ustęp stanowi tu, wdanie się Wacława króla czeskiego, który przyjęty za pośrednika i rozjemcę wydał w r. 1610 godny siebie wyrok: *aby mu samemu oddano ziemię dobrzyńską a on po roku rozstrzygnie komu się należy,* do którego przydał też nieproszoną radę: *aby Polacy nie brali sobie królów z Litwy lub ogólnie od Wschodu ale z zachodniej tylko Europy.* Kiedy więc śmiech powszechny powitał wyrocznię czeskiego Salomona, samo to wdanie się jego naprowadza nas na innych ówczesnych Polski sąsiadów na zachodzie i południu gdzie najwyższa władza dostała się w ręce najzdatniejsze

a bardziej z tajnikami polityki i wszelkiego rodzaju wykrętami jak z orężem oswojone.

Po wygaśnięciu w Czechach dynastyi *Przemysławów*, wstąpił tam na tron dom *Luksemburski* (1311) w osobie *Jana* syna cesarza Henryka VII. Czterdziestoletnie jego panowanie było ciągłym dążeniem powiększenia się kosztem Polski. Ożeniony z Elżbietą córką Wacława a wnuczką Przemysława chwilowych królów polskich, zaczął od tego *Jan* że się pisał i uważał *królem polskim*. Nie zdołał wprowadzić mimo wyteżonej usilności zapobiedz wybraniu Łokietka, ale korzystał z rozdwojenia sił jego aby użyć Szląsk jak pomost do swych zamiarów, i w latach 1318, 1322, 1327, 1329 zagarnął pomału wszystkich tamecznych książąt pod swą zwierzchnią władzę, wiązał się z Krzyżakami, chciał jak powiada Kromer ²⁹⁵⁾ z ich pomocą zawojować całą Polskę, posilkował im przeciw Litwie, darował jako mniemany król polski Pomorze (1329) i inne powiaty (1330). Rozdawał lennem prawem (1329) ziemie mazowieckie, aż nareszeie uzyskał Kazimierz W. od niego i syna jego Karola margrabi morawskiego, zrzeczenie się rozszczonych praw do polskiej korony, zrzekłszy się jednak nawzajem na ich korzyść niezaprzeczonych swych praw do Szląska (traktatem wyszohradzkim 1335). Umieli przecież i potem dwaj Luksemburezycy uwiązywać Kazimierza w rozliczne sprawy, koligacye i przymierza, wymogli następstwo na tron polski dla krewnego swego węgierskiego Ludwika, ożenili Kazimierza ze szpetną Adelajdą haską; a gdy Jan zginął awanturniczą śmiercią w bitwie pod Crécy (1346), nie przestał syn jego *Karol* (od r. 1347 król niemiecki) wywierać dziwny wpływ na Kazimierzu którego wnuczkę Elżbietę pomorską pojął letni już wdowiec w r. 1363 za żonę. Odumał w r. 1378 dwóch synów,

²⁹⁵⁾ Kromer, str. 193.

z których starszy *Wacław* urodzony ze szlazaczki objął berło czeskie i niemieckie, zasłynął pijaństwem, głupotą i zamordowaniem św. Jana Nepomucena (1383), młodszy *Zygmunt* urodzony z wnuczki Kazimiérza W. został margrabią brandeburskim, a zapowiadając jednego z najzdatniejszych a oraz najpiękniejszych ludzi swego czasu, był wczesnie przeznaczonym od króla węgierskiego i polskiego Ludwika na męża starszej jego córki *Maryi*, i w tym celu wychowywanym przy nim w Węgrzech. Najdziwniejsze koleje losu miały niepospolicie wykształcić jego zdolności ²⁹⁶). Z razu, ponieważ Polacy zobowiązali się układem koszyckim (1374) przyjąć na królestwo tę z córek Ludwika, którą im sam przeznaczy, odebrał *Zygmunt* z *Maryą* ich hołdy i przybył do Polski dla załatwienia niektórych spraw stanu. Rozjątrzył sobie jednak umysły gwałtownemi postępami, a gdy właśnie umarł Ludwik, szlachta obrażona, a do tego mająca wstręt od potomka tylu nieprzyjaznych Polsce monarchów, zawiązała przeciwną mu konfederacyą i zmusiła go opuścić ten kraj gdzie już pewnym zdawał się być panowania. Owszem sama Marya, przychylniejsza Węgrom, rzekła się niebawem (1385) najuroczyściej w swoim i męża imieniu wszelkich do polskiego tronu pretensyj, a została nań powołaną młodsza jej siostra Jadwiga. Mimo tego, próbował Zygmunt osiągnąć przemocą, co mu odjęło prawo; wkroczył z wojskiem aż do Kujaw, obległ Brześć. W tém kiedy

²⁹⁶) Życiopisarz jego i nieodstępny sekretarz *Eberhard Windecke* powiada że nazywano go „*Lux mundi*.“ (Obacz w Zbiorze: *Scriptores Rerum Germanicarum* Burcharda Menckena, Lipsk, 1728, w T. 1, od str. 1074 do 1288 „*Eberhardi Windeckii Mogunt. Historia Vitae Imp. Sigismundi* i t.d., str. 1075.) O jego piękności, wymowie i uprzejmości rozwodzi się znów na str. 1274, 1275: „*Der war also ein schöner herre „und furste wol redende und vernunftig, und war nymant den er „du“ „hisse, sunder alle „erre,“ und wart an manichen enden angemolet umb „seiner schöner angesichte willen.*“

przybycie Jadwigi a wkrótce i połączenie jój z Litwinem wyrwa z korzenia ostatki polskich jego nadziei, o włos że nie wysliznęło mu się z ręki i berło węgierskie, bo stronnictwo andegawskie (domu *Anjou* długo i świetnie tam panującego) obwołało królem (1385) Karola z Durazzo neapolitańskiego, i dopiero po jego zamordowaniu (1386) został sam (1387) koronowanym. Nie mało miał przecież do czynienia z tém poważném stronnictwem, mianowicie po śmierci swój żony Maryi (1392), własne téż jego rozwiązałe obyczaje i nierozważny sposób rządzenia mnożyły mu niechętnych. W takich okolicznościach, zamiast coby miał prowadzić dalej odziedziczoną po swych przodkach Luksemburskiego domu przeciw Polsee politykę, musiał z razu starać się o przyjaźń swego szwagra Jagiełły, i już od r. 1394 zjeżdżał często do Krakowa dla wybadywania go, schlebiania mu i zapewnienia sobie w złym razie pomocy. Nie małych kłopotów nabawiały go także szalone rządy przyrodniego brata Wacława w Czechach, dał go tam w r. 1394 uwięzić, a gdy elektorowie Rzeszy tego opoja z tronu niemieckiego zrzucili, trzymał go znów na prośbę Zygmunta kże austryjacki Albert IV przez 19 miesięcy w Wiedniu.

Tymczasem nowa spadła burza od południa: sułtan turecki Bajazet I zalał bizantyńskie państwo i ciągnął nad Dunaj: Zygmunt na czele 100,000 zebranego z całej Europy rycerstwa stacza z nim w r. 1396 pod Nikopolis straszną bitwę, a porażony na głowę i odcięty od ojczyzny, musi uciekać aż do Carogrodu aby ztamtąd dalekiemi szlakami dostać się nazad do kraju. Długa jego niebytność i wieść mylna ale skwapliwie rozszérszona o jego zgonie, następnie zbyt surowe obejście się, dodaje skrzydeł andegawskiemu stronnictwu, które w r. 1399 więzi Zygmunta i powołuje do tronu Władysława neapolitańskiego syna owego zabitego dawniej Karola. Że je-

dnak ten, lubo na rozkaz papieża Bonifacego IX koronowany, ociąga się z przybyciem, dłuższa niepewność i obawa zaburzeń staje się dla Węgrów powodem, że ofiarują koronę węgierską *Jagielle* ²⁹⁷). Jagiello nie tylko jój nie przyjął, ale wymógł owszem łącznie z margrabią morawskim uwolnienie Zygmunta z 18^{to} tygodniowego więzienia w Blindenburgu: do czego przyczyniło się też przeważne zbrojne wystąpienie polskiego rycerza Scibora Sciborzyckiego herbu Ostoja z ziemi kujawskiej ²⁹⁸), który równie jak i inni chęciwi sławy nasi rodacy w jego szeregach i na jego dworze bawił i osobisty Zygmunta zjednał sobie szacunek. Lecz ten nie pomny na wspaniałomyślność Jagielly, ani na przysługi ciągle mu od Polaków wyrządzane, nie wypuścił nigdy z twardego serca i głęboko skrytój a zimno politycznej głowy swych rodowych dążeń. Był bowiem prawdziwym niemieckim Ludwikiem XI: jak ów Francuz podobny z razu do szczwanego zewsząd lisa, wkrótce wytrwałością i zręcznością wy dobył się ze wszystkich matni i usidlił owszem swych nieprzyjaciół, a wodził za nos przyjaciół. Godłem jego zdawały się być słowa *„Divide et impera.”* Z początku upłatany w tysiączne trudności a nadewszystko pieniędzy potrzebując, któremi lepiej jak orężem działać się wyuczył, musiał zastawić swoje brandeburskie margrabstwo Jobowi margrabi morawskiemu (1388), następnie oddać je za pożyczone pieniądze (1412—15) Fryderykowi IV hrabi Hohenzollern burgrabiemu norymberskiemu, głowie panującej tam po dziś dzień dynastji. Za jego pomocą

²⁹⁷) Długosz, księga 10, str. 173. Jak Węgrzy zawsze skłonność dla Jagielly zachowali widać z tego że, gdy w r. 1412 był u Zygmunta w Węgrzech, a ten spadłszy niebezpiecznie z konia, o życiu swém zwątpić kazał, chcieli jak donosi Długosz (ks. 11, str. 327) w razie jego śmierci oddać berło Jagielle.

²⁹⁸) Dług., ks. 10, str. 170, 171, 231.

dokazał w roku 1412 tyle że go obrano niemieckim królem, i przyjął zaraz, on pierwszy, za herb państwa dwugłowego orła. W r. 1419 odziedziczył nakoniec po zmarłym Wacławie czeską koronę. Widzieliśmy go w r. 1414 krzątającego się około uśmierzenia schizmy w kościele, czém podniósł niezmiernie swój wpływ i znaczenie w Rzymie i Europie, ale chodziło mu przytém bardzo o uspokojenie czeskich zaburzeń. Przy otwarciu zgromadzenia konstancyjskiego, gdy w dzień Bożego Narodzenia Jan XXIII (potém za jego głównie przyczynieniem się usunięty) odprawiał mszą św., Zygmunt, ubrany jak dyakon i miecz obnażony w rękę trzymając, śpiewał ewangelię św. Łukasza: *Exiit edictum a Cesare Augusto.* (W oneż dni wyszedł dekret od Cesarza Augusta aby popisano wszystek świat.)

Patrzył ciągle na Polskę okiem zawistném, *okiem luksemburskiém*, i czyhał tylko na sposobność aby ją osłabić i rozdzielić, a znalazł do tego trzy środki:

najprzód: krzyżacki zakon, któren uważał za przyrodzonego swego sprzymierzeńca;

powtóre: ambicyą Witolda na której się wczesnie poznał a która mu nastreczyła możność rozplątania Polski na dwoje;

potrzecie: słaby, łatwowierny a przytém wspaniały umysł Jagiełły, którego zaufanie, łaszcząc mu się, pozyskał i którym wodził kędy chciał.

Klasyczne dał tego dowody już w roku 1410, gdy w obec wiszącej z Krzyżakami wojny przybył doń do Kezmarku Witold i inni pełnomocnicy Jagiełły w celu utwierdzenia i przedłużenia pokoju z Węgrami w r. 1398 na lat 16 zawartego, a więc już za lat 4 upłynąć mającego. Oświadczył im wręcz: że nie może zachować pokoju skoro Polacy z Krzyżakami wojnę rozpoczną, ale ofiarował swe pośrednictwo. Miał w tém także na względzie opinię Rzeszy niemieckiej, gdzie starał się właśnie

o koronę. Potrzebując jednak sam pieniędzy, przyrzekł w. mistrzowi *Ulrykowi von Jungingen* potajemnie znaczne posiłki, jeżeli dostarczy mu 40,000 dukatów, z drugiej zaś strony, wziął na bok Witolda i namawiał go aby odstąpiwszy brata z nim się skojarzył, przyrzekając mu że, jako przyszły niemiecki król, wyrobi mu niepodległą litewską koronę ²⁹⁹). Nie jeszcze nie wskórał, grzecznie mu przecież Witold podziękował (*benigne respondit*), a tak rzucił w jego piersi ślizkiego węża, którego już tylko rozgrzewać i dalej pieścić było potrzeba. Czując go ale bojąc się jeszcze Litwin uciekł przed własnym cieniem z Kezmarku, nie pożegnawszy nawet króla, ale go ten (jak kot ze szczurem robi) dogonił, i jak gdyby nie wcale nie zaszło uprzejmie pożegnał. Dwuznaczne oświadczenia Zygmunta doniesione po części Jagielle zmusiły obmyśleć obronę i od Węgier w razie zaczepki. Nim do tego przyszło usiłował przecież Władysław dwoma jeszcze poselstwami pozyskać Zygmunta; na pierwsze otrzymał odpowiedź: że król węgierski sam zjedzie do Prus aby zapobiedz wojnie i prosi tylko o wolne przepuszczenie. Na drugie (przywożące mu potrzebne ku temu listy królewskie) oświadczył Zygmunt: że mu już nie pozwalają okoliczności zamiar ten osobiście skutecznić, ale że wyprawi tam posłów. Ci, z największą uprzejmością do Krzyżaków przeprowadzeni, krótkie tylko zawieszenie broni wyrobili, ponieważ pod tym tylko warunkiem mieli odradzać wojnę Jagielle, jeżeli Krzyżacy zapłacą rozjemcy żadaną dawniej kwotę, a gdy w. mistrz i na to przystał, i posłowie następnie przedłożyli królowi polskiemu list Zygmunta z upomnieniem aby na zakon, *niemieckiemu państwu podległy*, broni nie podnosił: Jagielło wiedząc za jaką cenę Krzyżacy tak zuchwale kupili sobie groźby, zgromił węgierskich posłów wy-

²⁹⁹) Długosz, ks. 11, str. 214, 215.

nurzając największe oburzenie na ich pana, że dla lichéj zapłaty zapominał tyle wyświadczonych mu dobrodziejstw, powinowactwa a nawet zaprzysiężonego przymierza, i wręcz oświadczył że już na niego bynajmniej oglądać się nie będzie. Ale Zygmunt mając w skrzyni krzyżackie dukaty, sam nie oglądał się téż na nic, i tylko dla oka wyprawił podczas wojny polskiej z zakonem, nie wielki oddział przez Karpaty, który spaliwszy jak zgraja rabusiów, Sącz, co tchu nazad powrócił, nie bez krwawych łbów jednak gdyż mu ścigający Polacy porządne pod Bardyowem zadali cięgi. Po szczęśliwie ukończonej z Krzyżakami wojnie, nastąpiła zupełna zmiana dekoracyi. Wenecyanie zajęli Dalmacyą z dawna do Węgier należącą, i tocząc wojnę z Zygmuntem, wyprawili poselstwo do Krakowa, prosząc, aby król polski będący na nieprzyjajnej z nim stopie, popierał, jako ich sprzymierzeniec, rozpoczętą z Węgrami wojnę, dla rozerwania sił wspólnego przeciwnika. Nastraszony Zygmunt ubiera się na nowo w lisią skórę, ujmuje sobie polską królowę Annę cylejską i za pomocą téj krewnéj własnéj swéj żony Barbary, zwabia Jagiełłę w r. 1412 do Lubomli na Spiż, przeprasza, przypomina dawne stosunki, winszuje świetnego nad obmierzłym zakonem zwycięztwa, przyrzeka odstąpić tenże na zawsze, co więcéj, ofiaruje nawet wspólną na niego wyprawę z tym warunkiem aby ziemia chełmińska, michałowska, i Pomorze wróciły do Polski, a Prusami obadwa się podzielili; słowem, tak sobie pozyskuje Litwina, że Jagiełło zawiera z nim potajemnie i bez zniesienia się z radą pokój i przymierze. Zarzuciwszy mu raz pęta ciągnie go daléj Zygmunt do Koszyc i Budy, a tu dopiero zaczyna mu wystawiać jak wielby mu, jako świeżo wybranemu niemieckiemu królowi, mógł zaszkodzić układ o wojnę z zakonem gdyby się o nim kżęta Rzeszy dowiedzieli, a Jagiełło przystaje na to aby w spi-

sanym akcie przymierza ani słowa o tym układzie nie umieszczać, przyzwala owszem i na to aby w tym akcie prawa polskie do Rusi i Podola zřęcznie były pominięte a wołoskie ziemie na pół Polsce i Węgrom przyznane zostały.

Był to *drugi* akt komedyi tak zřęcznie przez Zygmunta prowadzonćj, niebawem nastąpił i *trzeci*. Traktatem toruńskim (1411) zobowiązali się Krzyżacy zapłacić Polsce we trzech ratach 100,000 kóp szerokich groszy pragskich, a złożywszy pierwszą, ociągali się z drugimi, co mogło łatwo rozdymać na nowo wojenny pożar. Zygmunt, w obawie, aby go Jagiełło na mocy otrzymanego słowa, nie zavezwał do uczestnictwa wyprawy, wymógł na nim że się zdał na jego pośrednictwo i rozstrzygnięcie. Przybyli do Budy krzyżacy posłowie; gdy atoli przyszło do wydania stanowczego wyroku, Zygmunt pragnąc znów coś i dla siebie wytargować, oświadczył że sprawy dalmackie wymagają rychłego jego odjazdu do Włoch, że więc musi sprawę z Krzyżakami odłożyć na później, a tymczasem wyznacza do jćj rozpoznania arcybiskupa strygońskiego, palatyna i innych węgierskich magnatów. Jagiełło nic nie wskórawszy wrócił do Polski, zostawiając jeszcze kosztowne upominki. A jakież nastąpiło rozstrzygnięcie? Oto: najprzód skazał Zygmunt Krzyżaków na zapłacenie 40,000 kóp groszy pragskich tytułem kary i odsetków przewłócznych od nieuiszczonych rat należytości, ale uzyskał oraz od Jagiełły że mu pożyczył tę kwotę na zastawione sobie starostwo spizkie. Później wydał (1414) wyrok tćj treści: *aby król polski do-trzymał warunków pokoju toruńskiego (?) a przyjął jako zapłacone od Krzyżaków owe 40,000 kóp gr. pragskich na które dawniej skazani zostali* ³⁰⁰⁾. Dalszy ciąg tćj niecnćj gmatwaniny wchodzi już w obręb właściwego naszego

³⁰⁰⁾ Długosz, ks. 11, str. 349.

zadania, przestaniemy więc na tém, bo już to wystarcza aby dać poznać jak niebezpiecznego wroga miała Polska w Zygmuncie.

Dała jęj jednak Opatrzność *męża* który przeniknął i zrozumiał wszystkie wytknięte od nas szkopyły: i potęgę krzyżacką, i chytrą politykę Zygmunta, i słabość Jagielly, i rosnącą od dnia do dnia ambicyą Witolda: *męża* który nie ustępując w zręczności i przebiegłości pierwszemu, a w śmiałości i odwadze ostatniemu, miał w każdym z tych względów zrównoważyć niebezpieczeństwa, rozstrzelić intrygi i knowania, naprawić błędy, odeprzeć jawne zamachy i pociski, utrzymać godność i zapobiedz rozerwaniu ojczyzny; *męża* którego charakter i sprawy są niezbędném uzupełnieniem obrazu ówczesnych dziejów — a tym był:

Zbigniew Oleśnicki!

CZEŚĆ I.

„Fortes creantur fortibus et bonis.”

HORACY ks. IV, oda 4.

Do najznakomitszych i najmożniejszych domów polskich liczone w XIV już wieku *Oleśnickich* herbu *Dębno* ³⁰¹⁾. Dawne podania wiążą ich z dziejami klasztoru świętokrzyskiego na Łysěj-Górze ³⁰²⁾ jakoby krzyż w ich herbie zamieszczony był pamiątką cząstki prawdziwego krzyża, ze starożytnéj onéj świątyni, przez dzieć litewską czy tatarską uwiezionéj, a za pośrednictwem przodka tego domu nazad przywróconéj ³⁰³⁾. Co więcéj: według Sarnickiego zawdzięcza nawet założenie swoje Łysogórski klasztor téj rodzinie ³⁰⁴⁾. To pewna że mając liczne posiadłości jako to: *Oleśnięć, Chmielnik, Dębno, Sienno, Pińczów* i t. d. ³⁰⁵⁾ w sandomiérskim województwie, od niepamiętnych czasów grzebała swych członków w sąsiednim świętokrzyskim

³⁰¹⁾ Jest to krzyż biały na czerwonej tarczy pod lewém ramieniem mający mały Abdank czyli **W**.

³⁰²⁾ Paprocki, *Gniazdo Cnoty*, 1578, str. 1041; Niesiecki, T. 2, str. 30, 31. Klasztor ten założony jak twierdzą powszechnie w 1008 leży na wschód od Bożęcina w Sandomiérskim.

³⁰³⁾ Naruszewicz, T. 7, ks. 1, § 4, idąc za Długoszem wspomina o takim podaniu dopiero pod r. 1370.

³⁰⁴⁾ *Descriptio veteris et novae Poloniae*, 1585, przy wyd. lipskiém Długosza, T. 2, str. 1098: „Si quis ex posteritate Dębno, qui illud monasterium fundarunt“ etc. Cichocki, *Alloquia Osiecensia*, 1615, str. 116 mówi tylko że klasztor ten nadali i ozdobili.

³⁰⁵⁾ *Oleśnica* leży nad wielkim stawem w dawnym powiecie wiślickim na wschód od Wiślicy. *Chmielnik* słynny z porażki od Tatarów w 1241 po-

kościelne ³⁰⁶). Nie śmiem twierdzić z pewnością czy ów Żyra wojewoda mazowiecki herbu Dębno który był w 1178 jednym z opiekunów Leszka ks. mazowieckiego, a według Nakielskiego ³⁰⁷) dobrodziejem świeżo założonego (w 1162) klasztoru Bożogrobców w Miechowie, do téjże rodziny należał? godną jest jednak uwagi rzeczą że Oleśnicy posiadali zdwandawna dośyć dokładnie skrócone domowe dzieje, o czém przekonuje Sarnicki ³⁰⁸) i Kasper Cichocki ³⁰⁹), bo pierwszy wynurzył zamiar udzielenia obszernych z téj domowój kroniki wiadomości ³¹⁰), drugi wypisał istotnie z przechowywanych tam pergaminów kilka nieobojetnych szczegółów ³¹¹). Ponieważ imię *Zbigniew* (*Zbyszek*) zwykłym było w téj rodzinie, więc domyśla się Niesiecki ³¹²) że z niéj wyszedł ów Zbigniew kan-

niesionój w tymże powiecie. *Dębno* z Pagowcem i innemi dobrami Oleśnickich w okolicach Szydłowa gdzie później powstał słynny Raków w powiecie sandomiérskim. *Siенno* w dawnym powiecie radomskim w południowo-wschodnim kierunku od Ilży blisko rzeki Krempy. *Płóczów* w XV wieku *Piandziczowem* zwany jest w powiecie sandomiérskim na granicy niegdyś częcińskiego na północ od Wiślicy na wzgórzu *Nidą* oblaném.

³⁰⁶) Paprocki, Cichocki, str. 116, Starowolski w Monumentach i inni jak niżej obaczymy. Kościół świętokrzyski spalony w 1777, odbudowany w 1782 mało zachował dawnych zabytków. Widać tam przecież dotąd w krużgankach klasztornych między innemi i berb Dębno, a w ważném dziele uczonego Sobieszczańskiego. „Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnéj Polsce“ (Warszawa, 1847, T. 1, str. 59, 299; T. 2, str. 261) jest wzmianka o *pysznych nagrobkach Oleśnickich* w tym kościele, które więc, a przynajmniej późniejsze ocalone być muszą.

³⁰⁷) Miechovia, 1634, str. 70, 115.

³⁰⁸) Str. 1920: „Habet haec gens peculiare chronicon rerum a suis majoribus gestarum.“

³⁰⁹) Allo. Osiec. str. 112.

³¹⁰) Str. 1920: „De cuius meritis erga rempublicam lege in fine epilogum hujus libri.“ Str. 1915: „De quo plura vide in fine ex professo de insigni Dębno.“ Autor krytycznej przedmowy do II tomu wydania lipskiego Długosza mówi (str. 56) że w rękopismie Sarnickiego stoi na końcu słowo *Dębno* „quae indicabat voluisse auctorem adhuc aliqua subijcere“ ale tego nie uskutecznił.

³¹¹) Obacz nasz Wstęp § I.

³¹²) T. 4, str. 95, T. 1, str. 260.

clerz nadworny krakowski który w r. 1532 podpisał przywilej dany od Władysława Łokietka Miechowitom ³¹³). Bądź co bądź znajdujemy w Długoszu już pod rokiem 1559 Zbigniewa Oleśnickiego z którym rozpoczyna się poczet znanych nam a w różnych zawodach celujących członków tego domu. Mężny ten rycerz walcząc za Kazimierza Wiel. w nieszczęśliwej wyprawie wołoskiej kiedy wojsko polskie w gęste lasy i bezdroża zwabione, podciętemi drzewami wygubione, w niewolą wzięty a następnie od króla wykupiony, kulał potem do śmierci w skutek ciężkiego uszkodzenia nóg i był długo świetnym wzorem poświęcenia się dla ojczyzny ³¹⁴). Z niemalém prawdopodobieństwem wnosi Niesiecki ³¹⁵) że był później łowczym krakowskim i podpisał w 1570 przytoczony od Paprockiego ³¹⁶) akt na korzyść kościoła i klasztoru jędrzejowskiego. Znajdujemy jego podpis jeszcze i w 1576 na jednym dokumencie klasztoru miechowskiego ³¹⁷), a że nakoniec piastował urząd sędziego krakowskiego o tém przekonywa nagrobek syna jego Jana który niżej przytoczymy. Mniemam że bratem jego był ów *Grzymala Oleśnicki kasztelan kostrzyński* który w zaburzoném bezkrólewiu po zgonie Ludwika (1585) niepośledni miał udział w domowej wojnie między magnatami wielkopolskimi ³¹⁸) a którego, nie wiem dla czego żaden z naszych heraldyków nie wspomina. Drugi współczesny im członek tego domu *Zawisza Oleśnicki*, dworzanin Jadwigi, tak wielkie posiadał nadobną swą pani zaufanie, że gdy w 1586 pasowała się z miłością dla Wilhelma

³¹³) Nakielski, w Miechowii, str. 275.

³¹⁴) Długosz, ks. 9, str. 1123.

³¹⁵) T. 3, str. 445.

³¹⁶) Herby rycerstwa, 1584, str. 73: „Zbisco de Pinczow Venator Cracoviensis.“

³¹⁷) Nakielski, Miechow., str. 313.

³¹⁸) Długosz, ks. 10, str. 74, 83, 85, 87. Kostrzyn (Küstrin) przy ujściu Warty do Odry należał wtenczas do Polski.

i miała uczynić dla kraju ofiarę z najdroższych uczuć serca, oddając rękę nieznanemu a zbyt może osławionemu Litwinowi, jemu poleciła udać się poprzednio do Jagielly i zdać jój wiernie sprawę z jego powierzchowności i sposobu zachowywania się. Przyjęty najuprzejmiej i nawet do łaźni książęcej przypuszczony rycerz, nie przyjął żadnych upominków ale wywiązał się ze ślizkiego swego polecenia jak na zacnego męża przystało, usuwając wszelkie niekorzystne na dworze polskim uprzedzenia i skłaniając Jadwigę do uszczęśliwienia narodu i Jagielly ³¹⁹). Gdy Polska błogim zakwitnęła pokojem, on szukając sławy i rycerskiego zajęcia pospieszył z kilkoma innymi równego ducha mężami jako to: Zawiszą Czarnym, Skarbkiem i t. d. do króla węgierskiego Zygmunta toczącego właśnie wojnę w Bośni (1408), i niepoślednią zjednał tam sobie wziętość ³²⁰). Ta okoliczność, niemniej jego znajomość węgierskiego języka spowodowała następnie Jagiellę że go wyprawił w poselstwie do Zygmunta raz w 1410, to znów w 1419 ³²¹). Czytam na różnych dokumentach z lat 1417 do 1435 podpisanego *Zawiszę Oleśnickiego Kuczkowa podsędką sandomierskiego* ³²²). Trudno rozstrzygnąć czy to ten sam dworzanin królewski, jednakże sam czas, urząd jak na dyplomate mniej odznaczający się i powyższy przydomek każą się dorozumiewać innego.

Nierównie wyższe miejsce w ówczesnych dziejach zajmuje *Jan Oleśnicki* syn tego Zbigniewa który walczył z Wołoszą. Urodzony w r. 1360 nie tylko wziął w spuściznie ojcowską waleczność i wylanie się dla ojczyzny, ale otrzymał jeszcze od Opatrzności tak niezwykajne przymioty rozumu i serca że zdaniem Dłu-

³¹⁹) Długosz, ks. 10, str. 103.

³²⁰) Tamże, str. 194.

³²¹) Długosz, ks. 11, str. 217, 399.

³²²) Miechovia, str. 398, 407, 432, 433, 445; Volum. leg. T. 1, str. 94.

gosza i Starowolskiego należy do rzędu najcelniejszych mężów swego czasu ³²³). Jemu to powierzył Jagiełło w trudnych chwilach, w obec wojny z Krzyżakami i Witoldem, w obec zdrad domowych przez Skirgiełłę knowanych w r. 1390 straż Wilna i obronę Litwy z godnością i władzą jeneralnego starosty ziem litewskich. Ktokolwiek ma wyobrażenie o biegłości Krzyżaków w wojenném rzemiośle, o waleczności i przebiegłości Witolda, o chwiejącém się położeniu Litwy w pierwszych czasach po objęciu berła polskiego przez Jagiełłę, nie pomału się zadziwi skoro się dowie że Oleśnicki umiał przez całe dwa lata (1390—92) stawić niezłomnie czoło tylu przeciwnościom, umiał utrzymać się zaszczytnie na swém niebezpieczném stanowisku. Był następnie sędzią krakowskim. Znajdujemy go w r. 1410 między mężami zaufania wyznaczonymi po grunwaldskiém zwycięztwie do odebrania krzyżackich jeńców ³²⁴), czytamy jego imię w 1410 i 1412 na dokumentach klasztoru miechowskiego ³²⁵). Za żonę miał *Dobrochnę z Rożnowa* ze starożytnego w krakowskiém województwie gniazda, blisko, jak się zdaje, skoligaconą ze sławnym *Zawiszą Czarnym*, bo *Piotr Rożen* herbu Gryf wydał za niego około tegoż czasu córkę swą (*a może siostrę Dobrochny*) Barbarę i puścił mu w posagu zbudowany przez się zamek *Rożnów*, i dla tego téż Zawisza Czarny pisać się zaczął z Rożnowa ³²⁶). Według najdawniejszego rocznika czyli katalogu krakowskiego ³²⁷) umarł Jan Oleśnicki 24 stycznia 1413,

³²³) Długosz, księga 10, str. 131, 132, 133, 135, 136; Starowolski, *Sarmatiae Bellatores*, 1631, str. 86; Bielski, str. 276, 277.

³²⁴) Długosz, ks. 11, str. 270.

³²⁵) Miechovia, str. 383, 384.

³²⁶) Niesiecki, T. 3, str. 445 i 885; Długosz, ks. 10, str. 194.

³²⁷) Rocznik ten, w kapitule krakowskiej przechowywany, na pergaminie z pięknymi ozdobami od wieku XIII do drugiej połowy XV po części ręką Długosza prowadzony, zawiera daty i szczegóły dziejowe

a żona jego 17 czerwca 1418. Jakkolwiek zdobi jego skroń wieniec wawrzynowy rycérskich i dębowy obywatelskich zasług, jakkolwiek i małżonki jego imie niepospolicie uzacnia przydomek *Matki ubogich*, który jój wzmiankowany rocznik daje, to przecież nie mało przydała im sławy ta okoliczność że byli rodzicami męża tak znakomitego w kościele i ojczyźnie że przyćmił wszystkich dawniejszych i późniejszych członków swego domu, że byli rodzicami *Zbigniewa biskupa krakowskiego*! Prócz niego mieli jeszcze *Jana, Jakóba, Pachnę*, a podobno i *Katarzynę*. *Jakób* wstąpił do zakonu Kanoników regularnych laterańskich św. Augustyna i spędził świątobliwie życie przy nadanym im w r. 1405 kościele Bożego Ciała na

których nadaremnie szukałbyś gdzieindziej. Otoż pod 21 stycznia (Agnestis Virginis) stoi tam na str. 37 co następuje: „Anno Domini millesimo „quadringentesimo tredecimo obiit Dominus Johannes de Oleschnicza „Judex Cracoviensis pater Domini Sbignei Cracoviensis Episcopi, qui fuit „generalis Capitaneus terre lythwanie tempore quo Cruciferi de Prussia „post receptionem Domini Wladisłai de lythwania in regem polonie, ter- „ram ipsam lythwanie acquirere et castrum Wylnense recipere niteban- „tur: sepultus in sepulcro patrum suorum in monasterio Calwimontis Sancte „Crucis, oretur pro eo.“ Starowolski, w *Sarmat. Bellat.* str. 86 powiada że umarł w 53 roku życia, ztąd więc powyższa data jego urodzenia rok: 1360. Paprocki, w *Herbach rycérstwa*, na str. 298 przytacza jego nagrobek w kościele św. krzyskim: „Hic jacet strenuus Miles Dominus Jo- „annes de Olesznicza Judicis Cracoviensis filius, cum nobili Dobrochna „de Rożnow consorte sua, Pater Reverendissimi in Christo Patris Domini „Zbignei Cardinalis et Episcopi Cracoviensis et Magnificus Dominus Jo- „annes de Olesznicza Palatinus Sendomiriensis filius suus. Orate pro eo.“ A ponieważ Długosz w księdze 9, str. 1123, mówiąc o owym Zbigniewie który w 1359 był na Wołoszczyźnie wyraźnie powiada że był *Dziadem* Zbigniewa biskupa krak. i kardynała, więc pochodzenie tegoż jest zupełnie wyjaśnione mimo bałamuctw Paprockiego, Okolskiego i niewiadomości Niesieckiego. (Obacz *Herby rycérstwa*, str. 297; *Orbis polonus*, T. I, str. 145; *Koronę polską*, T. 3, str. 445.) O matce Zbigniewa wspomina ów rocznik krakowski na str. 67, pod dniem 17 czerwca (CCLXII Martyrum): „Anno Domini Millesimo quadringentesimo decimo octavo obiit Do- „mina Dobrochna de Rosznów Mater Domini Sbignei Episcopi Cracovien- „sis, sepulta est in Monasterio Calwimontis Sancte Crucis pija *Pauperum* „Mater, oretur pro ea.“

Kazimiérzu ³²⁸). *Pachna* została małżonką Jana Ossolińskiego kasztelana radomskiego ³²⁹), bodaj czy nie tego samego który zginął w r. 1459 z ręki Grota Słupeckiego ³³⁰). O *Katarzynie* dorozumiewam się z dokumentu w r. 1459 przez Jana Oleśnickiego marszałka w. kor. brata jej w sprawie działowej między spadkobiercami Krystyna z Koziegłów kasztelana sandeckiego wydanego; gdzie Jan syn tegoż z drugiego małżeństwa z Katarzyną N... nazwanym jest siostrzeńcem (nepos) Zbigniewa biskupa krakowskiego ³³¹). *Jan* dla niepowszednich zdolności a może i dla niezwykłego kształtu głowy „*Głowaczem*” przezwany, wystąpi nie raz w dalszym ciągu naszej powieści: został w r. 1425 marszałkiem w. koron. ³³²), w r. 1440 był kasztelanem sandomiérskim ³³³), w r. 1444 tamecznym wojewodą ³³⁴), a umarł w r. 1457. Z Anną Tęczynską kasztelanką wojnicką spłodził kilku synów ³³⁵) od których poszli wszyscy późniejsi Oleśnicy ³³⁶). Najgłośniej-

³²⁸) Pisze o nim ks. Krzysztof Loniewski w dziełku „*Żywot i t. d. błogostawionego Stanisława Kazimiérczyka*“ (Kraków, 1617, w 4ce, str. 32, 64) że tak go czczono po śmierci że malowano go po ołtarzach z Panem Jezusem, najświętszą Panną i św. Janem, których miał widzieć za życia. Wspomina go i drugi żywotopisarz bł. Stanisława Kazimiérczyka, *Stefan Ranałowicz* w piśmie „*Jasna pochodnia i t. d.*“ (Kraków, 1660, w 4ce) w przedmowie.

³²⁹) Niesiecki, T. 3, str. 445 i 491.

³³⁰) Długosz, w ks. 13, str. 239 nazywa tego Ossolińskiego kasztelanem wiślickim, ale być może że mąż Pachny postąpił na to wyższe krzesło.

³³¹) Obacz ten dokument z wielu względów ciekawy a dotąd nieogłoszony, na końcu pod Nem I.

³³²) Niesiecki. T. 1, str. 251. Pierwsza o nim wzmianka w Długoszu z tym tytułem jest dopiero pod r. 1430, ks. 11, str. 552.

³³³) Długosz, ks. 12, str. 757; Niesiecki, T. 1, str. 205.

³³⁴) Długosz, ks. 12, str. 797, ks. 13, str. 27; Niesiecki, T. 1, str. 120.

³³⁵) Długosz w Życiu kardynała (T. 19, Rękop. ksiąg. im. Ossolińsk.) mówi o zapisach które uczynił „*Germano fratri Głowacz Joanni Palutino Sandomiriensi et filiis suis.*“

³³⁶) Cichocki, *Alloquia Osiecen.* str. 114.

szym z nich był Zbigniew najprzód od r. 1475 biskup kujawski, potem od r. 1481 do 1495 arcybiskup gnieźnieński, którego przez osobliwe nieporozumienie mieszają często z jego stryjem biskupem krakowskim i kardynałem ³³⁷⁾. O innych synach Jana tyle tylko wiemy że *Andrzej* od Długosza pod r. 1448 jako dziedzic Koporyni, Parszowki i Brześcia pod Pińczowem wspominany ³³⁸⁾ był w r. 1457 dworzaninem Kazimierza Jagiellończyka ³³⁹⁾, a później podobno wojewodą sandomierskim, drugi zaś *Jan* przezwany *„Soleckim”* rozpustnik nędznie życie skończył ³⁴⁰⁾. To pewna że nie był, jak mylnie podaje Paprocki i Niesiecki ³⁴¹⁾ synem Głowacza ów Jan przezwany *„Bochotnickim”* najprzód kasztelan małogoski (1507) następnie (1527) wojewoda lubelski, bo trudno przypuścić dwóch Janów w jednym rodzeństwie i czyż podobna aby syn dostąpił takich godności *w 50 lat* po śmierci ojca, a sam umarł dopiero w 75 lat po nim? (bo w 1552).

Nim zajmniemy się już wyłącznie naszym Zbigniewem, mu-

³³⁷⁾ Że Zbigniew prymas był synem Jana Głowacza widać np. z Długosza kiedy w Żywotach biskupów kujawskich (T. 18, Rękop. ks. im. Ossolińsk.) wyraźnie powiada pod r. 1473 że wstąpił na tę stolicę „Zbigniew z Oleśnicy syn Jana Głowacza woj. sandom. i Anny Tęczyńskiej córki Andrzeja kasztelana wojnickiego, Zbigniewa niegdyś kardynała „i bisk. krak. „*secundum carnem ex fratre nepos.*“ Przecież mimo bijącej w oczy różnicy lat i dostojęstwa, mieszają obu Zbigniewów Paprocki (Gniazdo cnoty, str. 1042 i Herby rycerstwa, str. 298) i Okolski (Orbis polonus, T. 1, str. 146) a co najśmielszniejsza to nagrobek który oczywiście z własnej głowy wykuł Starowolski w Monumentach str. 771, gdzie obu czyny i tytuły jednej osobie przypisuje, chociaż sam na str. 559 przytacza nagrobek prymasa Oleśnickiego będący w katedrze gnieźnieńskiej. Niesiecki T. 3, str. 449 sprostował to bałamuctwo.

³³⁸⁾ Długosz, w księdze *Liber beneficiorum* w 1448 napisanej a dotąd w rękop. w kapitule krakow. będącej.

³³⁹⁾ Dług., kronika, ks. 13, str. 206, i pod r. 1461—63, str. 264, 312. Wspomina go Paprocki, Herb. rycér., str. 300, i Wiszniewski, w Histor. literatury, T. 4, str. 39. 81.

³⁴⁰⁾ Długosz, w Życiu kardynała, T. 19, Rękop. ks. im. Ossol.

³⁴¹⁾ Tom 3, str. 448; T. 1. str. 162, 115; T. 4, str. 94.

simy jeszcze choć po krótko wspomnieć innych współczesnych mu członków jego rodziny, z których nie jeden szerokie miejsce na kartach dziejów naszych zajmuje. Spotykamy najprzód *Dobiesława* którego heraldycy nasi nie wiedzą gdzie umieścić, a który był także synem owego pierwszego w Wołoszczyźnie skalącego Zbigniewa, bratem Jana starosty litewskiego a stryjem naszego biskupa ³⁴²). Życie jego przedstawia kilka obrazów jakby żywcem wyjętych z rycérsko-fantastycznych pieśni Ariosta.

W r. 1404 towarzyszył Władysławowi Jagielle do Torunia na zjazd z wielkim mistrzem krzyżackim Ulrykiem von Jungingen. Na wspaniałym turnieju wyprawionym przez w. mistrza dla uczczenia króla, Krzyżacy w takich rycérskich zabawach wyćwiczeni zwalczały jednego po drugim wszystkich Polaków z orszaku królewskiego. Dobiesław zachował się na ostatek, aż wreszcie, na wezwanie Jagielly, dosiada rącho dzielnego rumaka, ścięra się pojedynczo z butnymi zwycięzcami i zrzuca ich po kolei z siodeł. Upokorzony Ulryk dobięra mu

³⁴²) Trudno o większą płataninę jak rodowód Oleśnickich w naszych heraldykach. Paprocki (Her. rycér., str. 299) twierdzi że Jan Głowacz był synem Dobiesława, a syna jego Jana daje za syna Głowaczowi, co za nim Okolski (Orbis polon., T. 1, stron. 145, 146) powtarza. Niesiecki (T. 3, str. 448, 449) robi Dobiesława bratem kardynała, a synem Dobiesławowego Piotra i Zawiszę Oleśnickiego daje równie za braci kardynałowi. Jan Głowacz jest u niego tym samym co dowodził w 1390—1392 na Litwie. Na str. 451 umieszcza Jadwigę z Oleśnickich Włodkową wojewodzinę bełżką między innemi Oleśnickimi herbu Radwan, lubo nagrobek jej od Starowolskiego w Monumen. str. 294 przytoczony wyraźnie świadczy o herbie jej Dębno i pokrewieństwie z kardynałem. Stanisław Bużeński w Żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich wydanych w Wilnie roku 1852 w polskim przekładzie nazywa (T. 2, str. 114) Dobiesława stryjczynym bratem kardynała, a na str. 134 nie wie o rodzicach arcybiskupa Zbigniewa. Że Dobiesław był stryjem kardynała widać przecież najwyraźniej z Długosza, gdy mówiac w ks. 13, str. 262, o *Jakóbie synie Dobiesława* dodaje że ten Jakób był *stryjczynym bratem kardynała*. Toż pokrewieństwo ma i Cichocki na str. 114.

coraz nowych a najgłośniejszych w zakonie szermierzów; ale mija godzina po godzinie, wybija trzecia nocna, a nie znalazł się jeszcze taki coby polskiemu sprostał rycérzowi ³⁴³). Wojna w r. 1410 z temiż Krzyżakami rozpoczęta nastęczyła mu nie jedną sposobność przypomnienia im toruńskiego turnieju. Na samym wstępie zdarzył mu się wypadek osobliwszy, bez jakich nie mogło się obejść życie ówczesnego rycérza. Gdy zgromadził raz kilku towarzyszków w swoim namiocie na obozową przekąskę, uderzył piorun w pobliżu, ubił kilka koni i jednego człowieka, wpadł następnie do jego namiotu, stopił połmisek z rybami na stole i znów wyleciał nikogo tam nie uszkodziwszy ³⁴⁴).

Miedzy pięćdziesięcioma polskimi chorągwiami które walczyły pod Grunwaldem, prowadził Dobiesław własną 38^{ma} nad którą wznosił się starożytny jego biały krzyż w czerwonym polu ³⁴⁵). Godnie mu w niej towarzyszył młodszy syn *Piotr* łowczy sandomiérski, a Długosz rozwodzi się dość obszérnie nad dowodami męztwa i przytomnego umysłu jakie złożył Dobiesław w tym dniu pamiętnym przyczyniwszy się znacznie do odniesionego zwycięztwa ³⁴⁶). W dalszej wojnie, gdy wicher pomyślności zaniósł białego orła aż pod mury Malborge i rozpoczęto obleżenie, a Krzyżacy uczynili 28 lipca 1410 wycieczkę z murów, Dobiesław mając sobie właśnie powierzona straż przednią wojska ze swoją chorągwią, nie tylko odparł ich dzielnie w polu, ale owszem wsiadł na karki pierzchających, wpadł z nimi do miasta, wygnał zeń wszystkich obroń-

³⁴³) Długosz, ks. 10, str. 179: „Circa horam quoque noctis tertiam solus et unicus visus est in palestra remansisse, quamvis vicibus aliquot recentes et novi milites de curia Magistri Prussiae contra eum surrogarentur.“

³⁴⁴) Tenże, księga 11, str. 220.

³⁴⁵) Tamże, str. 242.

³⁴⁶) Tamże, str. 259, 260.

ców, i poleciał aż pod mury zamku gdzie był właśnie nie wielki ale wystarczający do zajęcia go wylom. Struchleli na ten widok obleżeni i Długosz upewnia że gdyby całe polskie wojsko było wsparło nieliczny ale nieczrównany w rycerskim zapale zastęp Dobiesława, byłoby w onęj chwili opanowało stolicę wielkich mistrzów, od której potem po długich usiłowaniach bezowocnie odstąpić musiano ³⁴⁷⁾. Nie oddalił się wszakże Dobiesław bez zostawienia Krzyżakom ciężkiej pamiątki przy drugiej ich wycieczce nad Wisłą i zapędził się wtenczas z synem, zaścielając drogę trupami aż pod wielką okragłą wieżę zkład na nich ogromnemi głazami ciskać zaczęto, a przyłbice Piotra Oleśnickiego tak skrzywiono na jego głowie że nie mógł jej potem zdjąć i musieli go od niej kowale młotami uwalniać ³⁴⁸⁾. Takie to były ówczesnych rycerzów głowy i dłonie!... Król, rozdając później najwaleczniejszym w straż zdobyte pruskie zamki, uczynił Dobiesława dowódcą Koprzywna (Engelsburg). Następnie przyczynił się tenże znacznie z dzielnym swym synem do wzięcia Radzimnia: bo kiedy sam, nie zważając na grad pocisków podstąpił ze swą chorągwią pod bramę niższego zamku, siekierą ją wyrabiał a dołamującego ją towarzysza własną osłaniał tarczą aż kulą, co mu tarczę na wylot przeszły postrzelonym został: syn jego Piotr przebił się tymczasem do wyższego zamku gdzie lubo ranny w nogę, wytrwał na murze, tarczą się tylko ochraniając, aż dopóki rozpaczliwie broniących się Krzyżaków do poddania się nie zmuszono ³⁴⁹⁾.

W r. 1412 zasiadł Dobiesław krzesło kasztelanii wojnickiej, nieodstępny królowi w radzie i do najważniejszych poleceń używany. Zastajemy go przy Jagiellie na tegorocznym zjeździe

³⁴⁷⁾ Długosz, ks. 11, str. 274; Bielski, str. 303—304.

³⁴⁸⁾ Tamże, str. 275, 276.

³⁴⁹⁾ Tamże, str. 286.

z Zygmuntem w Budzie; i jak dawniej w Toruniu, tak teraz w węgierskiej stolicy, odznaczył się w obec świetnego grona królów i książąt niemieckich na wyprawionym turnieju. Było tam nie mało rycerstwa i panów z Węgier, Niemiec, Czech a nawet Włoch, Francyi i Grecyi, a nasi Polacy: Dobiesław, Zawisza Czarny, brat jego Jan Farury, Mszczug ze Skrzynna, Ścibor Ściborzycki, Domarat i Jakób Kobylańscy, Mikołaj Powął, i Wojciech Malski pokonawszy obcych, stoczyli potem sami między sobą pośród rześistych oklasków patrzących rycerską walkę jakiej tam nigdy jeszcze nie widziano ³⁵⁰).

Postępując w senatorskich dostojenstwach był Dobiesław już w r. 1452 kasztelanem lubelskim, w r. 1455 sandomierskim, w r. 1440 tamecznym wojewodą. Jako prawy rycerz i senator zostawił dowody swój pobożności w założonym r. 1459 pięknym i dotąd jeszcze istniejącym kościele w majątności swój *Siennie* ³⁵¹). Według powołanego już wyżej od nas krakowskiego rocznika czyli kalendarza umarł Dobiesław 12 września

³⁵⁰) Długosz, ks. 11, str. 327.

³⁵¹) W dziele Sobieszczańskiego „Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w Polsce,” T. 1, str. 220, czytamy o tém szczegóły następujące: „W Siennie, w kościele założonym w r. 1431 przez Dobiesława z Oleśnicy wojewodę sandomierskiego, brata czy synowca kardynała Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego, znajduje się po prawej stronie wielkiego ołtarza umieszczona tablica erekcyjna na której piękna, z kamienia wykuta płaskorzeźba, przedstawia Najśw. Pannę siedzącą na ozdobnym, w germańskim (gotyckim) stylu z iglicami, tronie, trzymającą dziecię Jezus na kolanach, któremu podaje jabłko. Przed nią z lewej strony klęczy rycerz w pancerzu, z mieczem u boku w płaszczu i czapce okrągłej na głowie, włosy ma długie, wasy, bez brody; w obu przed siebie wyciągniętych rękach trzyma kościół tameczny, który Bogarodzicy ofiaruje. Za nim stoi ś. Zygmunt w zbroi z koroną na głowie i kręgiem na około. Obok nich u góry i u dołu są dwie tarcze z herbem *Dębno*. Po prawej stronie Najś. Panny klęczy niewiasta w długiej sukni i pokryciem na głowie, z złożonymi do modlitwy rękoma, za którą stoi ś. Katarzyna z koroną na głowie, u dołu obok niewiasty herb *Korczak*. Wszystkie te figury powleczone są stosowną barwą, napis zaś na około tablicy gotyckimi literami jest następujący:

1440 ³⁵²). Za żonę miał Katarzynę Gorajską córkę głośnego w ówczesnych dziejach Dymitra z Bożegodaru Gorajskiego

„*Ad honor(em) dei Virginis Marie et S(ancti) Sigismundi regis eccla(ecclesia) ista p(er) magnificu(m) Dobieslau(m) de Oleschnica Pallatin(um) Sandomiri(en)sem) et Ma(gnificam) cosor(consortem) duam(dominam) Katrina(m) de Bozidar fabrica(fabricata) est. Anno MCCCC tricesimo u(no) (1431).*“

„Pomnik ten (mówi dalej P. Sobieszczański) prócz wytwornego swego kształtu pod względem sztuki, jest także jedynym śladem pewnej erekcji tej pięknej świątyni, której założenie niesłusznie wszyscy dotąd kardynałowi Zbigniewowi Oleśnickiemu przypisują, nie wspominając o istotnym jej fundatorze. Wymieniony i wyobrażony na tej tablicy Dobiesław był tylko rodzonym bratem kardynała, gdyż innego nie było, który umarł w r. 1440, żona zaś jego była i t.d.“

Nie małą wyrządził szacowny autor tego dzieła przysługę rodakom udzieleniem tych szczegółów z załączoną cynkografią tej tablicy. Nie mogą jednak nie wytknąć parę usterków, a muszę wytłumaczyć się dla czego w powyższym tekście przyjąłem rok 1439 za datę erekcji kościoła w Sienniu.

Poniżając omyłkę jakoby Dobiesław był bratem albo synowcem kardynała, do której P. Sobieszczańskiemu daly powód bałamutne naszych heraldyków podania, nie mogę żadną miarą pogodzić tytuł *wojewody sandomińskiego* dany Dobiesławowi w tym napisie z rokiem 1431 który P. Sobieszczański tam wyczytuje, ponieważ Długosz współczesny, doskonale ze stosunkami tej rodziny obeznany nazywa Dobiesława jeszcze w r. 1432 kasztelanem lubelskim (ks. 11, str. 612), w r. 1435 kasztelanem sandomińskim (ks. 12, str. 677), a dopiero pod rokiem 1440 wojewodą sandomińskim (ks. 12, str. 729). Że Długosz nie mówi o jego wyniesieniu do tej godności, ale daje mu ten tytuł wspominając go nawiasowo, łatwo być może że otrzymał ten tytuł już w r. 1439. O ile zaś wiem nie mówiono i nie pisano nigdy po łacinie nawet w stylu lapidarnym *tricesimo uno*, ale zawsze *tricesimo primo*. Ponieważ zaś Dobiesław w r. 1431 nie nosił tytułu wojewody sandomińskiego, więc i erekcja w tym roku nastąpić nie mogła. Głoska *u* do której P. Sobieszczański przydał (*no*) musi być głóską *n* w gotyckim piśmie dość do tantej podobną a może i starością nadwyreżoną, która z przydaniem *ono* wykaże rok prawdziwy erekcji 1439. Godną jest zresztą uwagi heraldyków okoliczność, że lubo w herbie Dębno Abdank zawsze umieszczony jest pod lewem ramieniem krzyża, i tak nawet na chorągwi którą trzyma na tablicy ś. Zygmunt, na tarczy u nóg Dobiesława będącej znajduje się w górze nad lewem ramieniem krzyża, coby dowodziło że umieszczano go dowolnie.

³⁵²) Pod dniem 12 września (II Idus. Juvencii Martyris) stoi tam ręką Długosza na str. 84: „*Anno Domini Millesimo quadringentesimo quadragesimo feria secunda infra octavas Nativitatis Sancte Marie Magnificus Dominus Dobeslaus de Oleschnicza Palatinus Sandomiriensis obiit et undecim filios videlicet: Johannem Subcamerarium Premisliensem, Pe-*

herbu Korczak podskarbiego wiel. koron., z którą znaczne otrzymał dobra i spłodził dwunastu synów i trzy córki ³⁵³). Ponieważ ta gałąź Oleśnickich pisała się z *Sienna* głównej ojczyźnej majetności, zaczęto nazywać ich *Sienińskimi* i tak powstała, nie nowym w Polsce przykładem, jakoby odrębna rodzina, podczas gdy inni tegoż szczepu, od Jana Głowacza Oleśnickiego idący, pierwotną nazwę zachowali ³⁵⁴).

Miedzy synami Dobiesława zasługuje na szczególną wzmiankę, prócz znanego nam już Piotra którego Okolski pod r. 1437 podsądkiem sandomiérskim być mieni ³⁵⁵); najprzód *Jan* najstarszy. Otrzymał on od króla w r. 1432 odzyskane od Litwy księstwo oleskie [to jest największą część dzisiejszego obwodu

trum Venatorem Sandomiriensem, Jacobum Canonicum Cracoviensem, Paulum, Nicolaum, Andream, Sigismundum, Demetrium, Victorinum, Sbigneum et Martinum vivos reliquit.“ Zastanawia nas że opuszczonym tu jest *David* który na nagrobku jego (jako niżej) jest wymieniony, że inny syn jego *Macięj* nazwany tu jest *Mikołajem* i że żadnej nie ma wzmianki o córkach, których napis nagrobka aż trzy wylicza.

³⁵³) Paprocki, w Herbach ryc., str. 297, taki podaje napis nagrobka jego w kościele św. Krzyża na Łységórze: „Anno 1440 obiit Magnificus „Debeslaus de Olesnicza Palatinus Sendomirien. habens Conjugem Domi- „nam Catherinam filiam Demetrii de Bożydar de armis Korczak alias „Wręby, cum qua habuit duodecim filios videlicet: Joannem Castellanum „Leopoliensem, Petrum Venatorem Sendomiriens., Paulum, Jacobum Ar- „chiepiscopum Gnesnen., Davidum Archidiaconum Sendomirien., Deme- „trium Praepositum Scarbimirien. Canonicos Gnesnen., Cracovien. etc., „Andream Succamerarium Sendomirien., Mathiam, Sigismundum, Victo- „rinum, Sbigneum et Martinum filios. Filias vero Catherinam, Heliza- „betham et Dorotheam consortem magnifici Domini Joannis de Koniecpole „Cancellarii Regni Poloniae.“ Napis ten brzmi odmiennie w Monumen- tach Starowolskiego (str. 628): czwórę synowie całkiem opuszczeni, inni nie w tym idą porządku i t.d. Tłumaczy się to dalszym tekstem z którego widać że Bogusław Radoszowski opat świętokrzyski odnowił ten nagrobek i napis w 1617, przy czém musiano tekst przeistoczyć i kiedy Paprocki wypisał w r. 1584 pierwotny, Starowolski w r. 1655 wziął napis z odnowionego marmuru. Cichocki (str. 116) powiada że obok nagrobka tego były i wizerunki Dobiesława i jego synów.

³⁵⁴) Gniazdo cnoty, str. 1042; Sarnicki, str. 1897, 1915, 1920; Cichocki, str. 112; Niesiecki, T. 4, str. 93.

³⁵⁵) Orbis Polonus, T. 2, str. 176.

złoczowskiego w Galicyi] ³⁵⁶), był w 1437 kasztelanem wojnickim ³⁵⁷), towarzyszył w 1440 Władysławowi III do Węgier ³⁵⁸); w r. 1450 wysłany z oddziałem w pomoc hospodarowi multańskiemu Aleksandrowi strąconemu z tronu przez Bogdana, rozproszył szybko zastępy tego przeciwnika i przywrócił Aleksandrowi odzyskane główne zamki: Chocim, Niemcz i Suczawę ³⁵⁹); w r. 1459 zasiadł krzesło kasztelanii lwowskiej ³⁶⁰), nakoniec i województwa ruskiego ³⁶¹). Młodszy *Paweł* posłował w r. 1436 do cesarza Zygmunta w Pradze ³⁶²), towarzyszył Władysławowi III w 1440 do Węgier ³⁶³), i tak się odznaczył w pierwszej na Turków wyprawie w 1443, że król kazał między innemi i jego herb odmalować na wieczną pamiątkę w kościele Najś. Panny w Budzie, gdzie, jak pisze Bielski, Paweł proporce swoje zawiesił ³⁶⁴). W r. 1441 miał kasztelanią wojnicką ³⁶⁵).

Że nie było prawie w tych czasach znakomitszej rodziny, z którejby członek jakiś nie poświęcił się na usługę kościoła, więc i z synów Dobiesława aż trzech obrało sobie stan duchowny: *Jakób*, *Dawid* i *Dymitr*. Dwaj ostatni przestali na kanoniach gnieźnieńskich i krakowskich, *Jakób* zaś po odbytem w 1459 zaszczytnie poselstwie do Piusa II ³⁶⁶) mianowany w 1461 biskupem krakowskim, musiał (jakeśmy to w § XVI Wstępu widzieli) ustąpić zapalczywości Kazimierza Jagielloń-

³⁵⁶) Dług., ks. 11, str. 612; Paprocki, Herb. ryc., str. 299.

³⁵⁷) Dług., ks. 12, str. 696; Niesiecki, T. 1, str. 120.

³⁵⁸) Dług., ks. 12, str. 757, nazywając go *starostą sandomierskim*.

³⁵⁹) Dług., ks. 13, str. 59.

³⁶⁰) Tamże, str. 238; Niesiecki, T. 1, str. 225.

³⁶¹) Okolski, T. 1, str. 144; Niesiecki, T. 1, str. 151.

³⁶²) Dług., ks. 12, str. 693.

³⁶³) Tamże, str. 730, 759.

³⁶⁴) Tamże, str. 779; Bielski, 1597, str. 373.

³⁶⁵) Nies., T. 1, str. 210; T. 4, str. 94.

³⁶⁶) Dług., ks. 13, str. 250, 252, 253.

czyka aż został później w 1464 biskupem kujawskim, nareszcie w 1473 arcybiskupem gnieźnieńskim ³⁶⁷⁾, poprzedzając bezpośrednio na obu stolicach Zbigniewa syna swego stryjecznego brata Jana Głowacza Oleśnickiego.

Z tego to, tak znakomitego i płodnego w niepospolite geniusze gniazda pochodził ów Zbigniew, którego przed innymi i z uczuciem narodowej dumy *naszym* nazywamy. Gdyby nie Cichocki niebyśmy nie wiedzieli o miejscu jego urodzenia, ani o pierwszych latach jego młodości. Według przytoczonego wyżej pargaminu przyszedł na świat w *Siennie* ³⁶⁸⁾ w roku, jak z obliczenia lat jego przez Długosza wynika ³⁶⁹⁾ tysiącnym trzechsetnym ośmdziesiątym dziewiątym: poprzedzającym właśnie ten kiedy ojciec jego objął zarząd Litwy. Pierwsze nauki pobiérał w szkole sandomińskiej, o której powiada Cichocki, nazywając ją *gymnazium*, że była wtenczas już słynną, i że tam uczyli się także i stryjeczni bracia Zbigniewa synowie Dobiesława. Był to oczywiście jeden z tych zakładów wychowania jakie wówczas utrzymywano przy wszystkich kapitułach, kolegiatach i klasztorach: a kiedy bynajmniej zastanawiać nie powinno że kolegiata sandomińska pierwsza w godności i znaczeniu w krakowskiej dyecezyi ³⁷⁰⁾, celowała i w staraniu około kształcenia młodzieży, dziwić się tylko można że Wiszniewski wyliczając w swój historyi literatury (a raczej cywilizacyi) polskiej wszystkie znaczniejsze u nas naukowe zakłady w XV wieku ³⁷¹⁾ o sandomińskim ani słowem nie wspomniał. Dalsze swe wykształcenie zawdzięczał Zbigniew

³⁶⁷⁾ Dług., ks. 13, str. 262, 264, 274, 311.

³⁶⁸⁾ *Alloquia Osiec.*, str. 114.

³⁶⁹⁾ Ks. 13, str. 167, powiada że Zbigniew umierając w r. 1455 miał lat 66.

³⁷⁰⁾ Starowolski w przedmowie do *Vitae Antistitum Cracov.* (1655).

³⁷¹⁾ T. 4, str. 220—224.

oczywiście akademii krakowskiej, świeżo wtenczas bo w r. 1400 za staraniem Jadwigi i Władysława Jagielly odnowionej, gdzie przy naukach na jakie wiek ów stało, wyćwiczył się i w języku niemieckim, który, jak widać z Długosza ³⁷²⁾ dokładnie posiadał. Niepospolite wpływy i znaczenie jego rodziny, a najbardziej wielkie zasługi jego ojca w owiej Litwie którą Jagiełło nadewszystko miłował, własne zresztą nad lata i tryb zwyczajnych ludzi zdolności i usposobienie zanosły go wkrótce na dwór królewski, uczyniły ulubieńcem monarchy i wyjednady mu w młodym bo zaledwie lat 20 przechodzącym wieku posadę *sekretarza królewskiego*. W tém położeniu zastajemy go już w r. 1410 kiedy podniesiono oręż na Krzyżaków. Był w całej téj wojnie nieodstępnym boku królewskiego, a 15go lipca t. r. kiedy miano stoczyć bitwę pod Grunwaldem ³⁷³⁾ wyznaczonym z innymi do strzeżenia monarszjej osoby. Uchwalono bowiem aby król nie brał udziału w bitwie ale stał na miejscu bezpieczném, od własnego nawet wojska nieznaném, któreby, według okoliczności odmieniał *gdyż* (jak się wyraża

³⁷²⁾ Ks. 13, str. 128. Wiszniewski, w T. 4, str. III utyskuje na Długosza że tak krótko pisze o przeniesieniu Akademii Kazimierzowskiej do Krakowa „*kiedy mógł dokładnie wypiedzić się o wszystkim od naocznego świadka Zbigniewa Oleśnickiego, który wtenczas bawił na dworze Jagielly.*“ Ależ bo świadek ten miał wtenczas lat tylko jedenaście!!..

³⁷³⁾ Długosz, ks. 11, str. 251, 253. Jest to pierwsza o nim wzmianka w Długoszu, który nazywa go tu „*Secretarium,*“ a na str. 258, 264 „*Notarium.*“ Bielski, str. 298 „*Pisarzem kancelaryjskim.*“ *Grunwald*, zwany od Długosza raz (ks. 1, str. 30) *Gronfeldt*, drugi raz (ks. 10. str. 238) *Granwaldt* był wioską leżącą wraz z wsią *Tannenberg* o 2 mile od miasta *Dąbrowno* (Gilgenburg) w pruskiej prowincyi *Pomezanii*, między dwoma wielkimi jeziorami *Melno* i *Lubno*. Nie istniał już za czasów Sarnickiego, jak to można widzieć z jego *Descriptio Poloniae* (1585) w 2 tomie lips. wyd. Długosza str. 1896. Datę téj bitwy nie dość wyraźnie od Długosza wskazaną znajduję wyrażoną w owym najdawniejszym kalendarzu krakowskim na str. 72 pod dniem 15 lipca (*Idibus Julii*) z dodatkiem że stoczono ją „*Anno MCCCC decimo, ipso die divisionis Apostolorum.*“

•Długosz) *głowa jego stała za dziesięć tysięcy*, a siła nieprzyjacielska dochodząc 100,000 najbitniejszego żołnierza przechodziła daleko polską. Straż Jagielle przydana składała się z 60 mężów zaufania między którymi był téż znany nam *Mikołaj Trąba* od r. 1405 podkanclerzy koronny, a dowodzona przez trzech książąt krewnych Jagielle to jest przez Ziemowita mazowieckiego, Teodora i Zygmunta Korybuta litewskich, była zapewne nader zaszczytném stanowiskiem. Długo ważyła się na obie strony niepewna zwycięztwa szala, bo tu i tam wysilano się na wszystko co zdoła waleczność, biegłość w wojennej sztuce i przekonanie, że dzień ten dla jednych i drugich stanowczym być musi. Krzyżacy, widząc że nie nie wskórają na lewém skrzydle gdzie stały polskie zastępy pod najwyższém dowództwem Zyndrama Maszkowskiego, zwrócili całą swą potęgę na prawe od Litwinów i Rusinów z posiłkującym tatarskim ludem zajęte, i mimo największych usilności Witolda, tak one rozgromili, że wielu nie oparło się aż w Litwie roznosząc wszędzie wieść iż wszystko stracone, całe wojsko zniesione, że król i Witold na placu polegli... Straszny widok pierzchającego lewego skrzydła sprawił że upadł na sercu Jan Zarnowski dowódzca czeskich i morawskich ochotników, i schronił się aż pod lasek zkąd król ze strażą swą przypatrywał się walce. Wypadł więc zaraz Mikołaj Trąba z ognistemi słowy, a lubo nie zdołał pokrzepić samego wodza, tyle przynajmniej sprawił że Czesi nie zważając nań ruszyli nazad do boju który rozpoczął się na nowo na lewém skrzydle i we środku, ale z rosnącym niebezpieczeństwem mianowicie skoro oddziały krzyżackie wróciły z pogoni za Litwinami. Już runęła o ziemię pod ich ciosami wielka chorągiew państwa, podniosła się przecież znów do góry jak maszt okrętu burzą kołatanego.. Rozpaczliwe meztwo Polaków zdołało nawet zachwiać i zmie-

sząć same krzyżackie zastępy. Zimna krew ich naczelników przywraca w nich wnet porządek, ruszyli wreszcie i szesnaście świeżych na odwodzie stojących chorągwi, które po drżącej od ciężaru i tętniącej od kopyt ziemi, leciały właśnie w one stronę kędy był król ze strażą. W tak nagłym razie posyła Jagiełło Zbigniewa Oleśnickiego ³⁷⁴⁾ do bliskiej nadworniej chorągwi z rozkazem aby co tchu w pomoc mu przybiegła. Miała ona w téjże chwili spotkać się z nieprzyjacielem, a więc gdy przyskoczył tam Zbigniew, jój dowódzca *Mikołaj Kielbasa* herbu Nałęcz uniesiony chwilowém położeniem dobywając właśnie miecza, zawołał na niego aby się wstecz cofnął: «Czy nie widzisz, nieszczęśliwy, rzekł, jak spieszy na nas nieprzyjaciół! a chcesz nas zmusić abyśmy odstępując walki udali się na ochronę króla? Cóż to będzie znaczyć, chyba że uciekamy z pola a tył wrogom podając nie tylko nas ale i samego króla w najjawniejsze podamy niebezpieczeństwo!». Tak odfuknięty młodzieniec, szukając nadaremnie innego ratunku, zdał sprawę królowi że ani myśleć uzyskać coś od ludzi gorący udział w walce mających, a że do innych chorągwi napróżnoby się zgłaszać, gdyż dla niesłychanej wrzawy i zamieszania nikt nawet rozkazu słyszeć nie może. Dowódczy przybocznej straży kazali więc zaraz zwinąć wiejącą przy królu mniejszą chorągiew, aby nie wydać nieprzyjaciołom stanowiska jego, i wszyscy obstąpili go z bliska zakrywając go własnymi ciałami. Nie łatwém było to zadanie, bo Jagiełło nie mógł wytrzymać dłuższego ukrycia, pragnął rzucić się na wrogów, spinał cisawego swego rumaka ostrogami, a jednego z otaczających który uchwycił za uzdę jego wierzchowca, uderzył nawet żelazcem swój kopii, i ledwie nieledwie dał się powstrzymać swój straży, która oświadczyła, że raczej wszystko na świecie zcierpią

³⁷⁴⁾ Długosz, ks. 11, str. 257.

aniżeli mieliby drogie jego życie na tak oczywiste narażać niebezpieczeństwo. Nadworna tymczasem chorągiew stała się z nieprzyjacielskim oddziałem i zmuszała go do odwrotu; a wtém sążnisty Krzyżak *Dippold Kiekeritz von Dieber* z Luzacyi, cały żelazem okryty, w złotój przepasce, w wielkim białym płaszczu (kaftanie), postrzegłszy orlém okiem króla, przebił się na przód na gniadym rumaku, i potrząsając dzidą, rzucił się wściekle w tę stronę. Już gotował się sam Jagiełło przyjąć go kopiją, kiedy Zbigniew Oleśnicki lubo bezbronny a złamany tylko drzewiec w dłoni ściskając, pomny tylko na swój obowiązek, uprzedza króla, rzuca się z boku na Krzyżaka i wali go silném pchnięciem konia na ziemię! Spadł mu z głowy szyszak, obnażył skronie, w które go król kopiją ugodził. Dobili go drudzy: ale cóż mogło być [jak słusznie uważa Długosz ³⁷⁵⁾] śmielszém, cóż szczęśliwiej dokonaniem nad czyn Zbigniewa, nad to zwycięstwo bezbronnego młodzieńca nad starym, doświadczonym i ciężko uzbrojonym wojownikiem, w tak stanowczej chwili a braku innego narzędzia złamaném drzewcem odniesione? Odgłos onego rozszedł się po całym wojsku, po całej Polsce, odtętnił po wszystkich kronikach, sławiono ono prozą i wierszami ³⁷⁶⁾. A gdy wszyscy obecni

³⁷⁵⁾ Księga 11, str. 258, 259.

³⁷⁶⁾ *Miechowita*, str. 280; *Kromer*, str. 269; *Bielski*, str. 298. Któż nie pamięta ustępu ze *Śpiewów historycznych Niemcewicza* (1816, str. 107) gdzie to zdarzenie z niewielką zresztą dziejową wiernością co do szczegółów, jest opisane:

Wtém z boku Dypold rycérz znamienity
Leci, i wszystko wywraca i łamie,
Miał zbroję czarną, krzyż na boku ryty,
Kaptur na głowie, pas złoty przez ramie;
Nikt go nie wstrzymał, i nikt go nie strwożył,
Natarł na króla i drzewcem nań złożył.
Król odbił włócznią, drugi cios śmiertelny
Dypold nań mieczem ogromnym wymierza,

winszując mu, głośno go wychwalali, gdy sam król chciał go ozdobić pysznym pasem i na rycerza pasować, wielkomysłny

Widzi to, bieży Oleśnicki dzielny,
I jedném cięciem obala rycerza:
Ten gdy powstając sztyletu dobywa,
Król ostrym mieczem piersi mu przesywa.

W Bibliotece warszawskiej na rok 1843, miesiąc sierpień, udzielił p. Leon Ryzyszczewski pod tytułem: „Szczegół do życia Zbigniewa Oleśnickiego“ str. 364 „*Pieśń o pruskiej porażce, która się stała za króla Jagiełłą Władysława. Roku 1510 napisana. (Piessn o Preskiej poraszce kthora sie sstała za Krolia Jagiella Wladislawa. Roku 1510 napisana.)*“ z dawnego rękopismu w zbiorze jego będącego bardzo piękny utwór, przypominający dawne nasze kolendy, który tu w całości przepiszemy według dzisiejszej pisowni, podając dla ciekawości tylko pierwszą strofę w kształcie oryginału:

„Wewthorkow dzien Apostolski rzekł Marszałek
„Kroliw Polski, wielkij thv ijesth lijd nadnamij,
„trzeba bijl bijl Pan Bog znamij.“

We wtorków dzień apostolski rzekł Marszałek:
królu polski, wielki tu jest lud nad nami,
trzeba by był Pan Bóg z nami.
Król widząc iż blisko było, aby się to dokończyło,
acz się Niemcy hardzie brali, niż polskiej
mocy doznali,

Chorągiew wnet kazał podać, chcąc swym
serca więcej dodać, a iż ją podnosi sprawnie,
temi słowy dal znać jawnie:

„Boże mój! ty wiesz bez chyby, co pomyśli
„człowiek żywy, przed tobą się nikt nie
„skryje, kto źle albo dobrze żyje.

„Ty wiesz zawsze żem uchodził, abym niko-
„mu nie szkodził, i wojna ta za mym żalem,
„świadczę tobą Bogiem samym.

„Ale iż je pych unosi, a ma składność wstyd
„odnosi, w twą nadzieję wojnę wznoszę, a
„za krzywdy, pomsty proszę.

„Ty wiesz Panie moje radę, żem wołał pokój
„niż zwadę, pokój choć z mém ulżywieniem,
„niż wojnę z dobrém sumieniem.

„Ale iżś mię na to wysadził, abym o twym
„ludu radził, ze krwawych je rąk wyr-
„wać trzeba, na pomoc im zstąp z nieba.

ale skromny młodzieniec, któremu znikomość rzeczy ludzkich
w tym dniu bardziej jak kiedy przed oczy stała, ugina przed

„Chorągiew tę już rozciągam, w łaskę twą
„z wojskiem dociągam, kto ma prawo między
„nami, pomóż mu swemi rękami.

„Wejrzyj Panie na krew onę, która polala
„tę stronę, ta woła sprawiedliwości, a
„już nie krew ale kości.

„Iż ci którzy tu polegna, płaczem swym
„ciebie dosięgną, prosząc by nie żył godziuy,
„kto téj wojnie dał przyczynę.“

Słyszac te królewskie słowa, zapłakała ka-
żda głowa, Witold takąż rzecz uczynił, kto
początkiem tego winił.

Potém płaczu zaniechali, *Bogarodzica*
śpiewali, tusząc jutro każdy sobie, wesołym
być o téj dobie.

Potém do króla przysłano, o bliżkiem woj-
sku znać dano, a król się modlitwą
bawił, nie nie czynił aż to sprawił.

Witold a Maskowski dbali, by wtenczas lud
szykowali, król po skończeniu modlitwy, na
swym koniu czekał bitwy.

Polski lud wziął lewą stronę, Litewski prawej,
obronę, dziewięćdziesiąt wszystkich mieli,
chorągiew które widzieli.

Na czele lud co wybrańszy, a co dalej to są
tańszy, ku bitwie lud nieprzystojny, król
w obóz odesłał z wojny.

A gdy poczęto trąb słuchać, już każdy
jął swego szukać, w tém dwaj posłowie
przysłani, byli od króla słuchani.

„Mistrz pruski dał ci powiedzieć, iż mu to
„tak dano wiedzieć, iż ci serca niedo-
„stawa, dla tegoć dwa miecza dawa.

„Abyś i te miał na pomoc, wszak poznasz
„co jest niemiecka moc, a rozdzieli się
„z niemi z bratem, a potykać się każ
„zatém.

„A jeźlić pola niedostawa, do szyku otoć
„je dawa, abyś nie miał żadnej obmo-
„wy, cto już masz plac gotowy.“

Wtém się ich wojsko cofnęło, nasze się
dobre poczęło, boć to był znak albo wie-
dzieli, iż tam nazad biegać mieli.

Jagiellą kolano i oświadcza że nie do światowej ale do duchownej żołnierki udać się zamysła, ponieważ woli walczyć

Król przyjął miecze z pokorą, dał im od-
powiedź skora, która za proroctwo sta-
ła, bo się im pycha znać dała:

„W mém wojsku acz dosyć broni, pozna ten
„kogo mój zgoni, a wszakże i za te dziękuje,
„wygrać sobie obiecuję.

„Acz na przepych są posłane, ale jednak
„mnie są dane, *bo się zwyciężonym*
„czuje, *kto komu broń ofiaruje.*

„Zna Pan Bóg żeś ciągnął na zgodę, i
„wami tego dowiodę, ale gdyście krwi
„niesyci, da Pan Bóg że w niej będziecie
„zmysi.

„Pan Bóg długo zwykł folgować, kogo chce
„wiecznie zepsować, aby cięższą znał od-
„mianę, gdy nieszczęście zada ranę.“

Potém król swe napomniawszy, na pro-
śby ich odjechawszy, bo Polacy zwyczaj
mają, iż za Pana gardła dają.

Rozkazał dać znak potkania, a ma-
ło było czekania, bo poszli ochotnie k'so-
bie, tak wybrane czoła obie.

Niemcom przyszło biec z góry, i szli
by wyskoczyć z skóry, a wtém z kil-
ku dział strzelono, nikogo nie ugo-
dzono.

Trzask, wrzask, krzyk, płacz był niema-
ły, uszy z dala to słyszały, by się był
miał las wszystek złomić, nie mógłby
ich tak ogromić.

Zaczęła się bitwa sroga, krew,
śmierć, dusza wnet niedroga, a
mąż się do męża kwapił, czém
kto mógł swego połapił.

Tak że się we krwi mieszały, zbro-
ja, trupy co spadali, miecze, tar-
cze, kordy, łuki, już mdle konie, a
drzew stuki.

Na godzinę nieznac było, gdzie
się zwycięztwo chyliło, aż Niemcy
wzięli tę radę, z prawém skrzydłem
zacząć zwadę.

Potém się na Litwę puścili, na pomieszane

•dla Chrystusa jak dla ziemskiego i śmiertelnego króla. A Władysław na to: •Lepszą częśćkę obrałeś Zbigniewie, a kiedy tak jest, to ja ciebie, jeżeli mi Bóg życia pozwoli, nie omieszkać wynieść do godności biskupiej, aby jakimbądź sposo-

trafli, ich pędu strzymać nie mogli, tak
Pan Bóg chciał iż je zmogli.
Wtenczas Wrocimowskiemu, Chorążemu krakowskiemu, chorągiew na dół strącona, ze
krwią naszych jest wrócona.
Tam po tej przygodzie skoro, poczęło się naszym szczęściu sporo, bo się Niemcy pomiesza-
li, a Polacy docierali.
Chelmińskie wojsko zostało, chorągiew szesnacie miało, wtém Mistrz z Krzyżowniki
jął stronić, chcąc Polaków wszak na-
gonić.
Król tam stał blisko w obronie, chciał
bieżać tam k' tej stronie, tak iż go
ledwie strzymali, ci którzy mu wiarę dali.
A wtém jakiś rycerz zbrojny, chciał sko-
sztować z królem wojny, ale mu się nie
powiodła, bo wnet zaraz wypadł z siodła.
Chciał króla drzewem dojechać. a król
go też nie chciał zaniechać, Oleśnic-
ki weń zawadził, bo go mężnie z konia
zasadził.
Helm mu dobyt został goło, a król go ugodził
w czoło, ci co króla pilni byli, tam
go do końca dobili.
Ostatnie wojsko zostało, ale i to za swe
miało, w którym był Mistrz z Krzyżowni-
ki, pomyłono wszystkim szyki.
Owa wszyscy tyl podali, co pierwój har-
dzie kazali, i w obozie się nie skryli,
jak bydło Polacy bili.
Pięćdziesiąt tysięcy na placu,
zostało ich nie bez płaczu, a czterdzie-
ści pojmano, a tak jak trzode-
gnano.
Mistrz z Kontury wszyscy zbici, mie-
cze co przynieśli i ci, pokora
sama wygrała, bo u Boga miejsce
miała.

•bem twoje poświęcenie dla mnie wynagrodzić ³⁷⁷⁾. Nie będziemy się już dalej rozwodzić nad zdarzeniami dnia tego, który uwieńczyło jedno z największych zwycięstw jakie odniósł kiedykolwiek polski oręż. Pięćdziesiąt tysięcy Krzyżaków pokryło trupami swemi te pamiętne na wieki pola, a między pobitymi znaleziono w. mistrza Ulryka von Jungingen, kilku marszałków i komturów. Czterdzieści tysięcy dostało się w niewolę a w tych liczbie 500 komturów i celniejszych, zdobyto 54 wojskowych znaków i cały obóz krzyżacki.

Gdy przyszedł wieczór a niepodobna było odpoczywać w miejscu trupami zasłaném, ruszono ćwierć mili dalej na północ ku Malborgowi i rozłożono obóz nad brzegami jeziora, gdzie król, trudami i gorącym znużony położył się, nim namioty przywieziono w cieniu bzu niebiesko rozkwitłego, na przyrządzoném na przedce z liści platana posłaniu: a został przy nim na straży sam tylko wierny i nieodstępny Zbigniew ³⁷⁸⁾. Jak powabny dla narodowego malarza przedmiot!.. Jagiello snem głębokim zdjęty, uśmiecha się do snujących mu się obra-

Obóz, działa, wszystko wzięto, tak Niemcom
pychę odjęto, łańcuchy co zgotali,
temi je nasi wiązali.

Po téj bitwie stał się koniec, wtém
do Polski posłan goniec, iż król wygrał
a Mistrz stracił, i gardłem tego przypłacił.

Takci Pan Bóg hardość traci, a pokorę
hojnie płaci, sprawiedliwość w bitwie
może; *daj tak zawsze wygrać Boże!*

Jest to, jak się zdaje, ta sama starożytna pieśń o bitwie pod Grunwaldem którą wspomina Błażowski tłumacz Kromera, i Mich. Wiszniewski w Hist. lit. pol., T. III, str. 424.

³⁷⁷⁾ Dług., ks. 11, str. 259.

³⁷⁸⁾ Tamże, str. 264: „Rex de equo descendens, antequam tentorium adoptatum esset, fatigatus ex labore et aestu, posuit se sub umbra rubi caerulei ad quietem, strato ex frondibus platani composito, solo Sbigneo de Oleschnicza, Notario sibi assistente.“

zów zwycięstwa: a obok w blasku księżyca przy rozkwitłych rokosznie niebieskich bzu girlandach, wsparta na długim onym historycznym złamanym drzewcu smukła i nadobna postać młodzieńca, którego myśli daleko nad świat wzniesione ulatują do przybytków wiekuistej chwały, po tych jasnych złatach idących i na tle jeziora jak w jego oczach i duszy odbijających się promieniach!..

I nie on sam tylko odnosił wtenczas wszystko do Boga; bo gdy nazajutrz na wezwanie królewskie odprawiono dziękczynne nabożeństwo, schylali ci sami rycerze co skruszyli krzyżacką potęgę, kornie swe oblicza w prochu, a gdy Mszczug ze Skrzynna doniósł o zgonie w. mistrza i przyniósł na dowód zdjęty z jego ciała złoty, relikwiami ozdobiony pancerz, podniósł król łzawe do nieba oczy i rzekł: „Patrzcie rycerze jak niecną jest rzeczą wynosić się w obec Przedwiecznego! Oto ten który wczoraj poglądał na nasze dziedziny jakby już do siebie należące, i nie widział nigdzie współzawodnika swjej potęgi, leży dziś nędznie zabity i bez żadnej pomocy opuszczony! i wielbił potem głośno Pana Zastępów że raczył wsławić imię swe i lud swój, a poniżyć dumnego.

Nie pisząc historyi polskiej nie naszą jest rzeczą kręślić dalszą wyprawę; drugie świetne zwycięstwo pod Koronowem (10 paźdz.), zajęcie głównych miast krzyżackich Torunia, Chełmna, Gniewu, Elbląga, Gdańska, Królewca, złożenie hołdu przez ks. pomorskiego Bogusława i t.p.; ale nie możemy nie zwrócić uwagi na to, że kiedy polskie orły oparły się o brzeg Bałtyku a już dzień ostatni zdawał się świtać dla zakonu, właściwe Jagielle przywary nie dały poprzec należycie korzyści, ocalał Malborg, owszem za wpływem Witolda któremu więcej o Litwę jak o Polskę chodziło udało się Krzyżakom zawrzeć w Toruniu (1411) traktat wszelkie oczekiwanie przewyższający,

bo zwrócono im wszystkie pruskie miasta, a oni zobowiązali się tylko spłacić we trzech ratach 100,000 kóp groszy pragskich, zresztą oddali Litwie Żmudź ale z tym warunkiem aby po śmierci Witolda i Jagiełły nazad do zakonu wróciła.

Została im przecież pamiętna nauka, aby nie porywali się zuchwale na Polaków pierwotnych swych dobrodziejów, została długa niemoc i można twierdzić że odtąd zaczęła się epoka ich upadku. Że byli jednak jak wiemy potęgą głównie *duchowną* pod bezpośrednią opieką stolicy apostolskiej zostającą, nieobojętną było dla Polski rzeczą, ugodziwszy siekiérą w samej jej korzenia, wyjaśnić w Rzymie stosunki i okoliczności, wykazać słuszność swego postępowania, mianowicie kiedy posłowie Zygmunta i samychże Krzyżaków mogli wszystko w innym zupełnie wystawić światło.

Z tych głównie powodów wyprawił Jagiełło zaraz w r. 1411 do świeżo obranego Jana XXIII poselstwo, złożone z Andrzeja Laskarego z Gosławic ówczesnego proboszcza włocławskiego, Marcina z Wrocimowic chorążego krakowskiego i naszego Zbigniewa. Widać że wierny swój obietnicy chciał młodego swego sekretarza wykształcić dyplomatycznie, obznajomić bliżej z ważniejszymi zagranicznymi stosunkami i dać poznać osobiście w stolicy kościoła którego wyłącznej służbie miał zamiar się poświęcić. Ci posłowie otrzymali polecenie: złożyć posłuszeństwo nowemu władcy Rzymu, wyrobić uznanie słuszności dokonanej wojny z Krzyżakami, pozwolenie zatrzymania i obrócenia na użytek polskich świątyń sprzętów zabranych w pruskich kościołach, uchwałę na krzyżową przeciw Tatarom wyprawę, nakoniec zatwierdzenie odpustów dla kościoła Naj. Panny w Sandomierzu zdawien dawna tamże na dniu 2 czerwca obchodzonych ³⁷⁹⁾. Ówczesnym poselstw obyczajem wieźli

³⁷⁹⁾ Długosz, ks. 11, str. 313.

kosztowne dla Jana XXIII upominki: cztery złote misy, dwa także dzbany, trzy futra sobolowe i wielką kapę na łóżko z jednej strony skórą lamparcią z drugiej gronastajami podbitą. Przybywszy do Rzymu 8 września t. r. odbyli wjazd wspaniały, bo wyszli na ich spotkanie aż za bramy miasta prałaci i dworzanie papieżcy, a cała ludność wysypała się z największą ciekawością aby widzieć poselstwo najpotężniejszego na północy monarchy i najgorliwszego tamże wiary krzewiciela. Najuroczyściej od Jana przyjęci, uzyskali wszystko o co chodziło, wyjawszy indult na krzyżową przeciw Tatarom wyprawę, ponieważ posłowie Zygmunta i Krzyżaków, którzy się obawiali aby znaczne z całego chrześcijaństwa ściągnięte zastępy nie zostały na nich samych użyte, umieli zniweczyć Polaków zabiegi, a odmowną odpowiedź tym okraszono pozorem: że została już podobna wyprawa ogłoszoną przeciw Władysławowi z Durazzo królowi sycylijskiemu (stronnikowi Grzegorza XII a więc głównemu wrogowi Jana i, jak wiemy, współzawodnikowi do tronu węgierskiego Zygmunta), że zatem druga w inną stronę skierowana, rozerwałaby siły chrześcijaństwa. Miał tu Zbigniew wcześniej sposobność zgłębić przewrotną a dwulicową politykę Zygmunta, miał czas wyrobić sobie zasady i przekonania których trzymał się potem całe życie, a w których utwierdził go i powrót do Polski, bo czyniono im w przejeździe przez kraje niemieckie, jak donosi Długosz, różne, szczęśliwie jednak uniknione zasadzki. Upłynęło wprawdzie 4 wieki odkąd już posłom Bolesława Chrobrego zagradzali cesarze drogę do Rzymu, ale ta sama zawsze polityka, ta sama usilność w zapobieganiu ściślejszym stosunkom Polski ze stolicą apostolską przeszła tradycyjalnym spadkiem na Zygmunta.

Dziewięciodniowy pobyt Zbigniewa w stolicy chrześcijaństwa stawiać mu żywo na oczy ile skarbów kościoła i wiara

nasza zawiera, musiał utwierdzić go bardziej jeszcze w powołaniu do duchownego stanu, któremu też zaraz po powrocie do Krakowa (na Boże Narodzenie) z rokiem 1412 wyłącznie się oddał, i ztąd długie o nim w dziejowych źródłach milczenie aż po rok 1419.

Zgłębiwszy teologią, przesiąknawszy na wskrós duchem jaki wiał świeżo w kościele w wiekach średnich, został najprzód ~~scholastykiem~~ kollegiaty sandomierskiej ³⁸⁰⁾ to jest prałatem zaprzętym głównie nadzorowaniem szkół, następnie *proboszczem św. Floryana* i kanonikiem krakowskim. Dostojeństwo to było wtenczas jednym z najpiérwszych po biskupie w polskim kościele. Kościół św. Floryana zbudowany w XII wieku przez Gedeona biskupa krak., otrzymał z hojności Kazimierza Sprawiedliwego znaczne uposażenie i kollegiatę składającą się z czterech prałatów, tyluż kanoników i czternastu innych prebendarzów, a będącą co do godności *drugą* (po sandomierskiej) która miała tytuł *znamienitej insignis* w dyecezyi krakowskiej ³⁸¹⁾. Proboszcz (*praepositus*) to jest najstarszy jej przełożony bywał zwykle *podkanclerzym*, a posada jego przejściem do infuły. Tak w r. 1511 znajdujemy Zdzisława proboszcza św. Floryana podkanclerzym krakowskim, w r. 1547 Piotra Szyrzyka z Falkowa podkanclerzym koronnym ³⁸²⁾. Czytam w Długoszu ³⁸³⁾ że Bodzanta arcybis. gnieźnieński (od r. 1582) był przedtém proboszczem św. Floryana. Władysław Jagiełło,

³⁸⁰⁾ Cichocki, str. 113.

³⁸¹⁾ Starowolski, „*Vitae Antistitum Cracov.*“ we wstępie. Od kościoła św. Floryana nosiła cała przyległa mu część miasta dziś *Kleparzem* zwana imię *Florecyi*. Długosz w księdze 1, stron. 39, opisując Kraków powiada że składa się z właściwego *Krakowa, Kazimierza i Florecyi* „*quae, a B. Floriani in ea, prius quam conderetur, aedificato templo, designationem accepit.*“

³⁸²⁾ Niesiecki, T. 1, str. 260; Starowolski, *Vitae An. Crac.* str. 101.

³⁸³⁾ Księga 10, str. 81.

odstępując przywilejem danym w r. 1401 w Nowym Korczynie Akademii krakowskiej prawo nadawstwa do prelatur tej kollegiaty, z obowiązkiem aby otrzymywali je tylko nauczyciele akademicy, wyłączył jednak dla siebie i swych następców prawo nadawstwa prepozytury czyli probostwa ³⁸⁴). Miał je zaraz potem słynny ów Mikołaj Trąba następnie podkanclerzy, a gdy został w r. 1411 arcybiskupem halickim zatrzymał to probostwo z innemi swemi prebendami dla szczupłości dochodów swjej stolicy ³⁸⁵), i dopiero jak zasiadł, w tymże roku, na gnieźnieńskiej, osiągnął to probostwo Piotr Dunin, co piastował także mniejszą koronną pieczęć, a bywszy w r. 1414 między kandydatami do infuły poznańskiej ³⁸⁶) umarł w roku następującym. Nie zdaje się więc podlegać wątpliwości że Jagiełło pamiętny na swe przyrzeczenie wyniesienia Zbigniewa do najwyższych duchownych dostojęństw, zaraz wtenczas nadał mu probostwo ś. Floryana, lubo znajdujemy go pierwszy raz z tym tytułem w Długoszu dopiero pod r. 1419 ³⁸⁷). Dostojęstwa te nie wymagały wszelako koniecznie święceń kapłańskich, nie miał ich też długo jeszcze Zbigniew, bo Długosz w Życiu jego dotąd niedrukowaném ³⁸⁸) powiada że dopiero gdy papież nominacyą jego na biskupstwo krakowskie zatwierdził, został na kapłana wyświęconym i pierwszą mszę św. na Boże Narodzenie r. 1425 odprawił. Tymczasem piastował ciągle urząd królewskiego sekretarza, zasiadał w królewskiej radzie,

³⁸⁴) Długosz, księg. 10, str. 167; Wiszniewski w *Historii literatury* T. 4, str. 255; Józef Mączyński „*Pamiętka z Krakowa*“ (1845), T. 2, stron. 224.

³⁸⁵) Długosz, ks. 11, str. 312.

³⁸⁶) Długosz, ks. 11, str. 350 i 368; Niesiecki, T. 1, str. 261.

³⁸⁷) Księga 11, str. 400: „Sbigneum de Oleschnicza Praepositum S. „*Floriani Secretarium, et alios Consiliarios etc.*“

³⁸⁸) T. 19 Rękopis Zak. n. im. Ossolińs.

zawiadywał jego kancelaryą ³⁸⁹⁾ i nie było już odtąd przez lat 36 żadnej ważnej, bądź politycznej, bądź duchownej sprawy w Polsce w którejby nie miał stanowczego udziału, tak młodo świetny swój zawód rozpoczynający maż stanu, a chwalebny obyczajem naszych przodków, zapisywał wszystkie godne pamięci zdarzenia układając *Pamiętniki swego czasu*. Widać to z listu znajdującego się między rękopismami Akademii jagiellońskiej a od Wiszniewskiego przytoczonego ³⁹⁰⁾ który Zbigniew napisał później do biskupa chełmskiego, prosząc go o udzielenie sobie wypracowanych przez niego, jak słyszał, pamiętników, gdzie powiada: *• że zawsze o tém przemyślał, aby współczesne ważniejsze zdarzenia dla potomnych zachować pokoleń, i że w tym celu, bawiąc na dworze Jagiellły i na wiele rzeczy własnymi patrząc oczyma każdy szczegół pilnie zapisywał.* I nie można powiedzieć że te Pamiętniki Zbigniewa zupełnie zaginęły bo, jak z wielkiem prawdopodobieństwem wnosi Wiszniewski ³⁹¹⁾ posłużyły do kręślenia dziejów ojczystych Długoszowi, który w przypisaniu tychże Oleśnickiemu ³⁹²⁾ wyraźnie wyznaje: że jemu wielką część materyałów zawdzięcza, i w samej swój kronice odwołuje się do świadectwa Zbigniewa ³⁹³⁾. Niemalżej to jest dla

³⁸⁹⁾ Widzę to z przytoczonego w Hist. literat. Mich. Wiszniewskiego (T. 4, str. 77—78) listu Długosza do *Balda Quirini* Wenecyanina gdzie mu wspomina o *Janie Quirini*, który mieszkał z Oleśnickim kiedy tenże za Władysława króla rządził jego kancelaryą (*tunc in minoribus constituto et Cancellariam Regis regente*).

³⁹⁰⁾ *Historia literatury*, T. 4, str. 4, 5.

³⁹¹⁾ *Tamże*, str. 59.

³⁹²⁾ Obacz w Tomie 1, wydania lipskiego: *Autoris epistola dedicatoria Reverendissimo in Christo Patri Domino Zbigneo de Olesnica etc.* „Tu siquidem, mira charitate qua ad extollendum res patrias flagrabas, „unum id potissimum me effecturum, precibus juxta ac imperiis impulisti „*simulque materiam scribendi condendique res, quae in aetate tua continuerunt, fidei narratione et domestico praeconio praeubuisti.*“

³⁹³⁾ W księdze 11, str. 581, pod r. 1431.

nas wagi, mianowicie kiedy przyjdzie nam przytoczyć z Długosza mowy od Oleśnickiego w rozlicznych okolicznościach miane, a nie jeden mniéj świadomy tych szczegółów zechce może zarzucić że są podobnie jak największa pewnie część Liwiuszowskich od samego dziejopisarza dla okraszenia stylu wymyślone i ułożone: kiedy powyższe źródło nie pozwala wątpić że je Długosz z własnych Oleśnickiego papierów a przynajmniej według dokładnego jego opowiadania wypisał. Z drugiej znów strony znajdujemy to miejsce najwłaściwszém dla wytknięcia mylnego twierdzenia współczesnych nam pisarzów: *jakoby Długosz otwartą pałał niechęcią dla Jagielly i jego rodu, i z téj przyczyny przesadził w swoich opowiadaniach na niekorzyść tychże*. Prawda że obraz Jagielly nie jest bynajmniej pochlebnym w Długoszu, ale ten nie miał żadnej przyczyny czernić Władysława, ledwie mógł go znać osobiście, a zdania swoje i szczegóły wypadków powziął ze źródła tak niezawodnego, tak wyniesionego nad wszelkie stronności posądzenie, iż tylko niewiedomość téj okoliczności mogła dać powód do powyższego oskarżenia. Aby zrozumieć i ocenić ówczesne Zbigniewa przysługi, musimy choć pobieżnie dotknąć poprzednich zdarzeń i stosunków.

Mówiliśmy wyżej ³⁹⁴⁾ jak Zygmunt przyjąwszy pośrednictwo w sprawie z Krzyżakami o niewypełnione warunki traktatu toruńskiego, pod maską bezstronności ich stronę utrzymywał, a króla niczém zbywał. Już chciał Jagiello dla miłości spokoju nie docierać do żywego, kiedy Krzyżacy ośmieleni sprzymianiem Zygmunta, sami, rabując i zabijając kupców poznańskich z Gdańskiem handlujących, najeżdżając pogranicze, a nawet otwarcie pustosząc ziemię dobrzyńską wywołali w r. 1414 mściwą broń polską. W wielkiej wyprawie w połączeniu

³⁹⁴⁾ Wstęp, na końcu.

z Witoldem, książętami mazowieckimi a nawet szląskimi przedsięwziętej, zdobyto i zniszczono kilka pruskich zamków i miast (Nidborg, Halsztyn, Kreuizburg, Prabutę (Riesenberg), Bischofwerder), upojono krwią, oświecono łunami ich ziemię, ale odstąpienie z wojskiem litewskiem znudzonego i niecierpliwego Witolda, cały miesiąc strawiony bezowocnie w dobywaniu Brodnicy; głód i choroby wszczęte w polskim obozie przerwały dalsze korzyści, aż nareszcie nuncyusz papieżki Jan biskup Lauzanny ³⁹⁵⁾ obwieszczający rozpisany do Konstancyi sobór, wyrobił w październiku 1414 dwuletnie zawieszenie broni, a król przystał na to aby spór z zakonem od samegoż soboru został rozstrzygniętym. Nową tymczasem przysługę wyświadczył niewdzięcznemu Zygmuntowi: bo gdy współcześnie Turcy do Węgier wpadli, uproszony od niego listem z Konstancyi pisany, wyprawił do obozu tureckiego posłów dla powściągnięcia ich zapędów i ledwie sam nie uwickłał się w wojnę z nimi z powodu nieporozumień i przetrzymania jednego z tych posłów ³⁹⁶⁾. Ta przysługa miała przynajmniej ten nie osobiwszy skutek że Zygmunt zaprzysiągł (1415) w Konstancyi dalsze utrzymanie pokoju między Węgrami a Polską jeszcze w roku 1398 na lat 16 zawartego, a z rokiem 1414 upłynionego ³⁹⁷⁾. Gdy w r. 1416 kończyło się dwuletnie zawieszenie broni z Krzyżakami, zjechał król i mistrz wielki Michał Küchmajster von Sternberg do Wielunia. Był on jednym z najdumniejszych i najprzewrotniejszych naczelników zakonu; trudno więc coś gorszego o nim powie-

³⁹⁵⁾ Lauzannensis. Długosz, ks. 11, str. 358. Opuścił go p. Aleks. Przeddziecki w spisie legatów i nuncyuszów umieszczonym od str. 164 dzieła „*Wiadomość bibliograficzna o rękopismach zawierających w sobie rzeczy polskie i t. d.* (Warszawa, 1850.)

³⁹⁶⁾ Długosz, ks. 11, str. 362.

³⁹⁷⁾ Tamże, str. 368. O tym pokoju mówiliśmy we Wstępie § XVIII.

dzieć. Znajdując się w bliskości króla nie raczył go nawet odwiedzić, a tylko przez posłów oświadczył, że gotów jest odstąpić praw ewentualnych jakie zakon nabył traktatem toruńskim do Żmudzi, skoro król zrzeknie się wszystkich od Krzyżaków w Polsce nabytych zamków i posiadłości, niemniej wszelkiego wynagrodzenia za uczynione dawniej szkody. Tymczyło się to oczywiście i summ traktatem toruńskim umówionych a dotąd nie uiszczonych. Jagiello przyjął chętnie pierwszą część oświadczenia, co do drugiej odpowiedział że chce się zdać na rozstrzygnięcie polubowne. Wtém dowiedział się w. mistrz że przychodzi do skutku piekielny jego układ z hanem tatarskim, z którym się poprzednio był porozumiał aby wpadł na Ruś, kiedy on sam uderzy w samo serce Polski, dowiedział się że Tatarzy wpadli na Ruś i Ukrainę. Do tego więc przyszło że ci Krzyżacy co mieli wojować i nawracać pogan, ich broni na chrześcian używali!... Odjechał więc nagle Küchmajster z Wielunia nie pożegnawszy się z nikim, aby wykonać swoje zamysły; ale nie udało mu się, bo król wyprawił poselstwo do Konstancyi z prośbą o powstrzymanie ramienia krzyżackiego, i uzyskał istotnie najsurowsze w tej mierze polecenia, a Tatarzy zniszczywszy Ukrainę i oparłszy się o Kijów do siebie wrócili.

Widzieliśmy ³⁹⁸⁾ jak Mikołaj Trąba za pośrednictwem Zygmunta i Karola VI króla francuzkiego wyrobił współczesnie we Francyi nowe dwuletnie przedłużenie zawieszenia broni z zakonem. Gdy upływało w roku 1418, zjechały się znów strony w Wieluniu nie z lepszym przecież jak dawniej skutkiem, a wkrótce dali Krzyżacy najjaskrawszy przewrotności dowód. Po trzech Królach 1419 polował Jagiello na Litwie blisko ich granicy w *Wingrach*. Przybyły tam niby jako poseł

³⁹⁸⁾ Wstęp § XV.

komtur Rosenberg porozstawiał swych ludzi aby porwać króla, lecz ten ostrzeżony uszedł zasadzki, i wrócił do Polski. Na wiosnę przyjechał do Nowego-Korczyna poseł Zygmunta z zaproszeniem aby Jagiełło raczył zjechać się z nim na Spiżu. Zamiast niego, zastał tam Władysław poselstwo Marcina Vgo nakłaniające go imieniem papieżkiem do zawarcia trwałego z Krzyżakami pokoju. Oświadczył swą gotowość i podał warunki. Posłowie udali się z temi do Torunia gdzie w. mistrz tak zręcznie umiał ich opanować i różnemi sofizmami omamić, że nie porozumiewszy się o to następnie z królem, oświadczyli się listownie za Krzyżakami potępiając króla. Ten odwołał się zaraz pismiennie do samegoż papieża wykładając swe prawa, całe dotychczasowe postępowanie i matactwa zakonu, protestując przeciw wyrokowi uprzedzonych posłów, i poddając się każdemu sprawiedliwemu rzeczy rozstrzygnięciu ³⁹⁹). Kiedy tak rozbiły się te usiłowania, cesarz, lubo sam zaprosił Jagiełłę na Spiż, nie przybył. Znudzony próżném oczekiwaniem i obrażony król wrócił do Polski, a wyprawił tylko w. marszałka Zbigniewa z Brzezia Lanckorońskiego i Zawiszę Oleśnickiego do Zygmunta aby mu wyrzucić na oczy takie postępowanie. Cesarz przeprosił i wymówił się słabością, ale przyczyna takiego lekceważenia była przezroczysta!.. Co więc: wkrótce przybywa nowy jego poseł do Sanoka zapraszając króla do Koszyc. Za głęboko tkwiła w duszy Litwina uraza

³⁹⁹) Znajdują się między rękopismami ottoboniańskimi biblioteki watykańskiej pod liczbą 2505 następujące dokumenta:

1° Str. 260: Ustanowienie przez Marcina V rozejmu na rok i warunków pokoju między królem polskim a Krzyżakami, za pośrednictwem Zygmunta, dtto Konstancya, III Idus Maja, A. I (1418).

2° Str. 261: Polecenie tegoż papieża nuncyuszom swoim aby zawarli pokój między Polską i Litwą a Krzyżakami, dtto Mantua, VII Id. Februarii, A. II (1419).

(Obacz „Wiadomość bibliograficzną o rękopismach zawierających w sobie rzeczy polskie, p. Aleks. Przeczdzickiego.“ Warszawa, 1850, str. 56.)

aby zaraz na to przystał: lecz gdy poseł (a był to zrecznie wybrany Polak *Andrzej Balicki*) padł do nóg królewskich i błagał dodając że własną głowę straci jeżeli nie osiągnie celu swego wysłannictwa, zniechęcony Jagiełło ustąpił i przybył do Koszyc. Aleć, mija dzień po dniu, mija tydzień a Zygmunta nie widać. Ósmego dnia wybiera się upokorzony król nazad do domu, aż tu przypada cesarz. Ledwie nie ledwie usprawiedliwiając się słabością uprosił urażonego aby został, a potem: któżby uwierzył? spędzają w największej poufałości i wytłaniu serca dni ośm. Znajdują się tam i krzyżacy posłowie, Władysław zdaje się znów całkiem na Zygmunta, jak gdyby go ten nigdy jeszcze nie był w pole wyprowadził!!!. Ale teraz Krzyżacy czy [jak mówi Długosz⁴⁰⁰] w przekonaniu że Polska w obecnej chwili wojny z nimi żadną miarą nie rozpocznie, czy dla danych sobie (co nierównie do prawdy podobniejsza) od samego Zygmunta potajemnych upewnień, wzbraniają się przystać na rozjemczy wyrok cesarza. Zygmunt uniesiony niby gniewem powtarza komedję w r. 1412 w Lubowli odegraną, ofiaruje królowi przeciw nim przymierze pod temiż samemi warunkami to jest że przywróca Polsce ziemię pomorską, chełmińską i michałowską, a podzieli Prusy między siebie. Zygmunt nie waha się związać nawet przysięgą do wspólnej wyprawy, już nawet (jak wiedział pewnie Długosz od obecnego tam i na wszystko z osłupieniem patrzącego Oleśnickiego) kręślą na mapie i opisują bliżej granice swych udziałów w krzyżackich posiadłościach, a Jagiełło zupełnie oczarowany i uniesiony radością chce Zygmunтови oddać cały Spiż bez żadnego wynagrodzenia, jak gdyby nie był zastawem Polsce za grube pieniądze danym. Łatwo się domyśleć jakim okiem przypatrywali się temu panowie radni: lecz gdy przy-

⁴⁰⁰) Ks. 11, str. 400.

szło aż do szalonej darowizny Spiża nie mogli dłużej milczeć: wystąpił najprzód Jastrzębiec biskup krakowski i kanclerz a śmielój jeszcze młody Zbigniew i ledwie nie ledwie odwiedli króla od tak szkodliwego dla ojczyzny kroku. Pierwszemu więc politycznemu wystąpieniu naszego bohatera zawdzięczamy zachowanie Spiża ⁴⁰¹⁾.

Koniec końców stało na tém: że Władysław dał Zygmuntowi pismienne oświadczenie iż zdaje się na jego wyrok rozjemczy, a jeżeli Krzyżacy do 10 czerwca (ś. Małgorzaty) na taki kompromis nie przystaną lub cesarz żadnego wyroku nie wyda, ustaje tém samém i królewskie w téj mierze zobowiązanie się.

Tymczasem kazał Jagiełło na każdy wypadek robić przygotowania do wojny, i tak był przekonany że cesarz przysze mu posiłki, że zostawił na jego dworze marszałka Lanckorońskiego dla ich przyspieszenia i przeprowadzenia na Kraków i Brześć kujawski pod Toruń, i wszędzie po drodze dla nich nakazał zbierać potrzebne zapasy. Ale cesarz, jak wybornie mówi Długosz ⁴⁰²⁾ „miał umysł pełen chytrój przebiegłości, co innego w bezdennój piersi, co innego na języku, a tyle w obietnicach uprzejmój otwartości żeś musiał ze słodkich słów jego wnosić najniezawodniejsze dotrzymanie, ani mogłeś dopuścić fałszu, ale on posiadał o tyle więcej rozumu o ile mniej serca.” Jakoż potem i wyprawieni od niego posłowie po sześciotygodniowym w Krakowie pobycie i hojnym na koszt Jagiełły podejmowaniu wrócili z niczem do Węgier, i Lanckoroński ztamtąd do kraju nie zupełnie nie wskórawszy.

Nie więc już nie uzyskali drudzy Zygmunta posłowie proszący króla aby do ostatecznego cesarskiego rozstrzygnięcia broni na zakon nie podnosił, a dopiero gdy przekonano się że

⁴⁰¹⁾ Długosz, ks. 11, str. 400.

⁴⁰²⁾ Str. 401.

zanosi się nie żartem na wojnę, wymógł cesarz na Krzyżakach że zdali się na jego wyrok, a Władysław ze swojej strony przystał za naleganiem Witolda na dwuletnie broni zawieszenie; bez zastrzeżenia sobie nawet terminu (jak dawniej) do 10 czerwca, co było powodem że wszyscy na naganną w tej mierze niebaczność kanclerza koronnego Jastrzębca sarkali. Jak przeciwnie Zbigniew w obec tylu szkodliwych dla kraju słabości, codzień więcej nabięrał odwagi w uczuciu miłości ojczyzny i swego obowiązku i śmiało zdanie swe królowi otwierał, mamy tego dowód niepośledni w następującem zdarzeniu, które i ówczesny sposób myślenia dobitnie maluje.

Drugiego sierpnia 1419 jechał król z Poznania do Szrody pojazdem na kształt kolébki sporządzonym, czterma końmi ciągniętym; towarzyszyli mu wierzchem: Mikołaj Michałowski wojewoda sandomierski, Sędziwoj Ostrorog poznański i inni panowie. W lasku przed Tulezem spadła nagle straszna burza, uderzył piorun i niesłychanym wypadkiem, zabił naraz wszystkie konie królewskie, wierzchowce panów i innych sług, a co gorsza dwóch dworzanów trzymających pojazd. Król padł bez zmysłów i nie prędko się ocucił. Podnosząc się z bólem prawego ramienia i zagłuszony oświadczył że tak straszny przypadek sprawiedliwą jest karą niebios za jego grzechy. Wszyscy zaczęli przypisywać go małżeństwu z Elżbietą Granowską córką chrześną jego matki, a więc będącą z nim w duchowném pokrewieństwie, które było też powodem że w r. 1417 prosił zjazdu konstancyjskiego o rozgrzeszenie ⁴⁰³). Najśmieliej wyraził się o tém Zbigniew mówiąc: »Otoż masz królu w rozkiełzanych żywiołach świadectwo jakiej dopuściłeś się zbrodni łącząc się z siostrą duchowną, której matka ciebie do chrztu trzymała. Potępiły cię już mury które nie mogą cię

⁴⁰³) Obacz Dług., ks. 11, str. 381.

utrzymać zrzuciły, potępiło cię niebo ogniem piorunującym. Bójże się, aby cię jeszcze jeżeli się nie poprawisz, wody nie pochłoneły, lub ziemia nie pożarła! ⁴⁰⁴). Odważny dworzanin ale i prawdziwy średniowieczny sługa kościoła miał tu oczywiście mniej dokonane już i nie mogące się rozerwać małżeństwo z Granowską, jak inne nieobyczajne stosunki królewskie na myśli, i gdy korzystał z takiej sposobności do upomnienia, pewnie go król zrozumiał, bo ani słowa nie odrzekł.

Niemniej śmiałym miał on się wkrótce okazać w obec Zygmunta. Wszystkie tegoż podstępny, każde jaszczurcze słowo jakimi usidlał jego monarchę warczało już od dawna w piersiach Oleśnickiego jak grot utknięty, i musiał pałac żądzą powiedzenia raz całej prawdy chytremu cesarzowi. Otrzymał wnet do tego sposobność. Po długich naleganiach i zwłokach stanęło na tém, że cesarz zjedzie na Trzech Królów 1420 do Wrocławia i tam wyda ostateczny wyrok rozjemczy w sprawie z Krzyżakami. Przybyli tam wcześniej posłowie Jagiełły przywożąc z sobą oryginalne dokumenta i dowody, w przekonaniu że Zygmunt wszystko przegłębnie i ustnych także wysłucha rozbiórów co głównie poruczono uczonemu *Pawłowi Włodzimierzowiczowi* (Vladimiri) z *Brudzewa*, doktorowi praw, kanonikowi i kustoszowi kat. krakowskiemu, który dwa razy rektor akademii (1414 i 1415) odznaczył się był bardzo na zjeździe konstancyjskim ⁴⁰⁵). Lecz jakże się zdziwili kiedy

⁴⁰⁴) Dług., ks. 11, str. 404. O wydarzeniu z murami nie nam dzieje ówczesne nie zachowały.

⁴⁰⁵) Wiszniewski w T. 4, str. 27, 28, przytoczył tytuły kilku prac Pawła Włodz. znajdujących się w różnych księgozbiorach, w rękopismie. Że nie wiedział o tych które przechowuje księgozbiór im. Ossolińskich we Lwowie, nie zawadzi wspomnieć że tu cały jeden gruby foliant pod l. 166 obejmuje własnoręczne, jak się zdaje pisma Pawła, to jest wszystkie od Wiszniewskiego pod 1^o, 2^o, 3^o przytoczone dla zjazdu konstancyjskiego w 1415 i dla sądu kompromisarskiego w Wrocławiu 1420 wypracowane rozprawy, prócz dwóch od Wiszn. pod 4^o i 5^o przytoczonych to jest

w nie wchodzić, niczego słuchać nie chcąc, oświadczył że ma już przy sobie gotowy wyrok i zaraz go w przytomności obustronnych wysłanników ogłosił. Treść onego oburzyła do ostatka Polaków, bo tak był napisany że zaledwie sami Krzyżacy ośmieliliby się podobny dla siebie napisać! Brał za główną podstawę traktat toruński od dawna naruszony i zgwałcony; utwierdzał Krzyżaków w posiadaniu Pomorza, ziemi chełmińskiej i michałowskiej z Nieszawą, znosił i umarzał wszelkie wynagrodzenia za przeszłość a więc i summy traktatem toruńskim zaręczone ale niezapłacone, i nie tylko wielką część *Żmudzi* po ujście Rodawy do Niemna Krzyżakom zaraz przyśadzał, ale zapewniał im i resztę po śmierci wielkiego księcia i króla, owszem polecał jeszcze Jagielle aby im oddał zamek *Złotoryi* za mające mu się odliczyć we dwóch terminach to jest 24 kwietnia r. 1420 i 1421 dwadzieścia pięć tysięcy złotych florenów, niemniej zamek *Jasieniec*. Granice między Prusami a Mazowszem przyjmował takie jak je opisał w pierwszej połowie XIV wieku w. mistrz *Ludolf König*, a co najlepsza: w razie niedotrzymania tego wyroku *którego bliższy wykład i objaśnienie sam sobie cesarz zachowywał*, miała strona winna zapłacić 10,000 grzywien czystego srebra ⁴⁰⁶).

Przeciw tak niecnemu wyrokowi zaraz posłowie najuroczyjzego listu do Zbigniewa 1432 i Historii wojny krzyżackiej. Tom ten (166 rękop.) należał nawet podobno do niego samego bo na okładce stoją wyrazy: „*Ad S. Franciscum pro utilitate Reipublicae*”; zdaje się więc że go darował klasztorowi Franciszkanów w Krakowie, gdzie foliant ten nabyty. W T. 71 fol. tegoż księgozbioru jest dzieło Pawła *O Interdyktach* któremu brakuje końca i daty.

⁴⁰⁶) Wspomniany już wyżej żywotopisarz Zygmunta *Eberhart Windecke* bardzo obszernie przytacza (str. 1133, 1134, T. 1, *Scriptores Rerum Germ. Menckena*) wszystkie skargi Krzyżaków na Polskę, a bardzo krótko zbywa wyrok przez Zygmunta wydany (str. 1135), ani słowem zaś nie wspomina o następnych protestacjach, bo stronnicy ten i zaślepiony w swym dobrodziejstwie pisarz chwalić go tylko umie i nazywa go (str. 1277) „*Ein grunt biderbe herzmön und fürste!*“

ścięj zaprotestowali, i wyprawivszy gońca do króla na Litwę, sami niezwłocznie Wrocław opuścić chcieli. Zmieszany Zygmunt zaczął się wymawiać że był do tego podmówionym, zapytał krzyżackich posłów czyby nie przystali na łżejsze warunki, co oni oczywiście odrzucili, prosił Polaków aby się zatrzymali, lecz wszyscy prócz dwóch odjechali. Goniec ich w 7 dniach dopędzivszy króla w Dołbach wywołał największe u dworu oburzenie. Długosz powiada że Jagiello z Witoldem całą noc na wściekłości i wyrzekaniach jakby dwa lwy ryczące spędzili *•bo teraz dopiero jak się dziwnie wyraża poznali całą obłudę Zygmunta.* Czyż zapomniał Witold zjazd w Kezmarku? Zwołano tajną radę na której Zbigniew Oleśnicki przedłożył sposób w jakimby poselstwo do cesarza odprawić należało, a jego skromna ale jędrna wymowa tak wszystkich ujęła, że nikt nie wydał się zdatniejszym do wywiązania się z tego ważnego zadania ⁴⁰⁷). Przydał mu Witold ze swojej strony *Mikolaja Cybulkę* i oba sownie na drogę opatrzeni puscili się rozstawnymi końmi z *Gilgów* na Litwie do Wrocławia gdzie już 29 stycznia t. r. stanęli.

Dał im nazajutrz uroczyste posłuchanie Zygmunt na zamku, otoczony najświetniejszym gronem książąt, prałatów i panów. Byli tam najprzód papieżcy posłowie Bartłomiej Kapra arcybiskup medyolański, Ferdynand biskup Luki i Jakób biskup Spoletu, dalej Konrad arcybiskup i elektor trewirski, Jęrzy hrabia Hohenlohe biskup passauski kanclerz Rzeszy, Albrecht elektor saski, książę Ludwik bawarski, Henryk wojewoda i elektor reński, margrabiowie: Fryderyk brandeburski i Wilhelm misnieński, wszyscy prawie książęta szląscy, Bertold poseł króla angielskiego Henryka Vgo i wielkie mnóstwo baronów węgierskich i czeskich. Sama Zygmunta postać niezwy-

⁴⁰⁷) Dług., ks. 11, str. 415.



czajne, jak mówią dziejopisarze, sprawiała wrażenie. Lubo miał już lat 54 był jeszcze jednym z najpiękniejszych ludzi swego czasu, ogromnego wzrostu, dziwnie ujmującej twarzy, i pełen téj majestatycznej powagi która mimowolne nakazuje uszanowanie: do zewnętrznego téż uroku łączył znaczne wykształcenie i biegłość w różnych językach. Stanął przed nim w towarzystwie kilku polskich magnatów młody a nieustraszony poseł i w takie do zdziwionego cesarza odezwał się słowa ⁴⁰⁸⁾, jakich on z niczyich jeszcze ust nie słyszał:

✓ Jakkolwiek najjaśniejszy królu, pan mój, najdostojniejszy książę Władysław król polski, niecnym i niesłusznym wyrokiem, jaki niedawno w sprawie jego z Krzyżakami wydałeś, mocno dotkniętym zostałem i niezwyčajną złą gorycz w umyśle i duszy swej uczułem, widząc jak wasza wysokość wystąpiłeś otwarcie na stronę Krzyżaków a na krzywdę jego, przecież podnosząc ducha i rozwagę swą najprzód do Boga, następnie zwracając ją ku przymierzom, spisany układom, przysięgom między tobą a nim zachodzącym, złożył łatwo z serca żalność i gorycz jaką wzmiankowany wyrok wywołał, bo go pocieszyło i podniosło przekonanie że sam dochował wiernie sojuszów, i że wszelkie onych naruszenie i pogwałcenie, cały uszczerbek w pokoju i przymierzu od ciebie pierwszego pochodzi. Ty bowiem najjaśniejszy królu zobowiązałeś się przymierzem przysięgą stwierdzoną, że pod żadnym pozorem, wprost ani pośrednio nie ściągniesz ręki po ziemię, posiadłości, królestwa i państwa pana mego Władysława polskiego króla, a w tym samowolnym wyroku usiłowałeś wyrzucić mu przyrodzone jego kraje Żmudzi i Sudawii, a przywłaszczyć one Krzyżakom. Nigdy w téj mierze nie zdawano się na twoje rozjemstwo, gdyż nigdy nie były one przedmiotem sprzeczki lub wątpliwości.

⁴⁰⁸⁾ Dług., Ks. 11, str. 416 do 420.

Nigdy nawet wrogi nasze Krzyżacy nie uczynili żadnej o tych ziemiach wzmianki we własnych swych do których się odwołujemy przedłożeniach i artykułach.

Tu przerwał mowę rozgniewany i nie mogący znieść długiej cierpkiej prawdy, cesarz i zawołał: „O tém pewnie nie nie wiedziałem ani wiedzieć mogłem!“. Ale nieporuszony Zbigniew tak dalej równie poważnym a silnym głosem rzecz swą prowadził:

„Nie tajno jest światu, najjaśniejszy królu że pan mój najdostojniejszy Władysław król polski we wszystkich przeszłych wojnach z Krzyżakami, skruszył za boską pomocą tych wrogów swych siłę i potęgę: a lubo ich twój majestat ⁴⁰⁹⁾ wielokrotną pomocą w ludziach i innych zasiłkach wspierał, utrzymała się przecież dobra sprawa królewska niezachwianie, bo na takich własnej słuszności oparta korzeniach iż jęć żadne potęgi osłabić nie zdołały! Lecz skoro pan mój król Władysław zkojarzył się przymierzem z waszą świetnością i sprawę swoją w twe ręce jakby w wierném łonie sądząc cię być swym przyjacielem złożył, zaraz najsprawiedliwsza rzecz jego, narażona na twoje rozjemcze rozsądzenie wielki cios poniosła. Warto zaś przypomnieć jak szczerého i wylanego serca był dla ciebie, przed i po zawartym sojuszu, pan mój najdostojniejszy król polski Władysław, i jak znamienite a skuteczne wyświadczył ci przysługi. Gdy cię po klęsce od Turków pod Nikopolem poniesionęj raczěj za umarłego jak za pojmanego lub oca-

⁴⁰⁹⁾ Wyrażenia i tytuły w mowie cesarzowi i królowi dawane przełożyłem w sposób do dzisiejszego zbliżony. Wiadomo bowiem że dopiero pod koniec XV wieku monarchowie za przykładem Ludwika XIgo króla francuzkiego tytuł majestatu przyjęli (*Sa Majesté, Sua Majestas*) a dotąd tylko „*Sa Hauteur, Sua Serenitas*“ tytułowani byli. Zbigniew mówi do cesarza „*Serenissime Rex, Tua Serenitas*“, o Władysławie: „*Excellentissimus Princeps Wladislaus Poloniae Rex*.“ Dziś tytuł *Sa Hauteur* (Wasza Wysokość) został tylko Sultanowi, bo chrześcianie chrześciańskim tylko królom tytuł majestatu przyznają: niema bowiem majestatu gdzie niema krzyża.

lonego miano, a wszyscy węgierscy magnaci panu memu królowi polskiemu Władysławowi z rzadką jednomyslnością węgierskie berło ofiarowali, nie tylko go nie przyjął, ale owszem wszelkiej usilności do wyzwolenia cię z więzów dołożył. Gdyś dążył do Włoch, pożyczył ci czterdzieści tysięcy kóp szerokich pragskich groszy, za które byłby mógł odzyskać na niewiernych znaczne ziemie i przyłączyć je na wieki do swego państwa, ale więcej się oglądał na twoje jak na własne korzyści! A lubo przyjął od waszej świetności w zastaw za tę sumę lichy powiacik to jest ziemię spizką trzynaście tylko miasteczek obejmującą, uczynił to w tym jedynie zamiarze aby sama pożyczka nie wypadła z pamięci waszej świetności. Co więcej: taką dla waszej świetn. pałał przychylnością iż przedsięwziął był nawet uwolnić ją wspaniale z obowiązku długu gdyby go o to wasza świetn. była prosiła. Toż kiedy w czasie pobytu twego w Konstancyi, węgierskie wojsko od Turków rozgromione było, pan mój najdostojniejszy Władysław król polski gestemi listami i poselstwy błagany, wyprawił własnym kosztem znakomitych posłów do Turczyzny ze znacznymi darami dla Sultana w złocie, srebro, klejnotach, szatach, futrach, koniach i różnych drogich sprzętach, dla uwolnienia jeńców i osiągnięcia pokoju lub przynajmniej zawieszenia broni dla węgierskiego królestwa. Odniosło skutek to poselstwo: bo Sultán turecki skłaniając się do żądań pana mego Władysława króla polskiego wszystkich cenniejszych węgierskich magnatów a mianowicie Mikołaja de Gara palatyna węgierskiego i wielu innych wolnością udarował, na zawieszenie broni przystał, a nawet wieczysty pokój zawrzeć przyobiecał, i przydając własnych posłów wysłannikom pana mego króla polskiego mającym ich doń przez Węgry przeprowadzić polecił onym układać się o warunki takiego pokoju. Gdy zaś jeden z posłów

króla pana mego uprzedził ich w Węgrzech dla uzyskania im bezpiecznej przeprawy, został od barona waszój świetności imieniem *Pipona* jakoby wróg i szpieg jaki schwytany i przez dziewiętnaście tygodni w okropnym więzieniu trzymanym: rozcięto i przetrzesiono wszystkie jego suknie aż do podeszew obuwia dla wybadania czy nie ma przy sobie jakowych pism niebezpiecznych i podstępnych; i tak: najzbawienniejszy zamysł obrócił się w pośmiéwisko. I lubo król pan mój, wzywał cię częstemi listy i gońcami abyś ciężką obelgę imieniowi jego, w osobie uwięzionego posła wyrządzoną, odpowiednią chłostą zmasał, przecież wasza świetność nie tylkoś królewskiej krzywdy nie wygładził, ale przeciwnie obojętnością swą dotkliwie powiększył. Czy myśli może wasza świetn. że posłowie pana mego Władysława króla polskiego potrzebujący dostać się do tureckiego Sultana, innéj prócz królestwa węgierskiego drogi nie mają? Niech wie owszem: że pan mój Władysław król polski ma pod swém berłem kraje którei jego posłowie mogą trafić do Turczyzny nie widziawszy na oczy nawet królestwa węgierskiego. Wasza świetn. zobowiązałeś się dalej uroczyście: że na synodzie konstaneyjskim, sprawę pana mego Władysława króla polskiego przeciw jego wrogom Krzyżakom, wszelkiemi siłami według możności popierać będziesz i do ostatecznego załatwienia doprowadzisz: żadnej atoli w tym względzie nie raczyłeś okazać gorliwości, ani w bądź jaki sposób nią się zaprzatnąć, chociaż byłeś o to od królewskich posłów jego kosztem nie mniej tobie jak własnemu panu przysługujących, proszonym. Nadto: pan mój najdostojniejszy król polski, na mnogie twe a usilne nalegania aby się zjechał z tobą osobiście w Lubowli, przybył tam, ale trzy niedziel napróżno strawił i nie doczekawszy się ciebie wracać musiał. Odebrawszy znów podobne zaproszenie, niepomny na obrazę, zetknął się z tobą

w Koszycach i obrał cię za jedynego sprawy swój, mimo oporu Krzyżaków rozjemcę. A lubo wasza świetność, w obawie lekceważenia i wzgardy ze strony krzyżackiej, dobrowolną, w ręce króla pana mojego złożoną przysięgą zobowiązałeś się na nowo przyczynić się do zagłady Krzyżaków, i tak serdeczném i ustawiczném upewnianiem osobistą przeciw tymże panu memu najdostojniejszemu Władysławowi kr. pols. przyrzekłeś pomoc, że pan mój Władysław kr. pols. w przekonaniu o szczérości twych słów, zostawił u ciebie marszałka swego państwa Zbigniewa z Brzezia, aby waszą świetność przez polskie kraje z wojskiem do Prus przeprowadził i tobie i wojsku utrzymanie obmyślał: przecież wasza świetność nie tylko mu osobistej pomocy, zapomniawszy zupełnie przysięgę, nie dałeś, ale go jeszcze, gdy już znajdował się z potężnemi zastępy na pograniczu ziem nieprzyjacielskich i wielkie ponosił koszta (za które byłby mógł nie tylko te ziemie, od których go wasza świetn. przez słusność odsądziłeś, lecz nierównie znaczniejsze kupić i nabyć), powagą rozjemczą i przyrzeczeniem uprzejmego i pożytecznego wyroku, odciągnąłeś. Ale teraz widzi już i doświadcza jak daremnemi były wszystkie wyrządzone ci przysługi, i że nie byłeś dla niego ani przyjacielem ani sprzymierzeńcem, lecz chytrym i niepożytym wrogiem. Przekonanym już jest najmocniej najjaśniejszy pan mój Władysław król polski i oświadcza to bez ogródki, że gdyby był się zdał w téj mierze na swego najzażartszego i we krwi jego skąpać się pragnącego wroga, nie byłby doznał tak twardego tak niecnego wyroku, jakim go ty jego przyjaciel i sprzymierzeniec potępiłeś. Przyznasz to gdy ci przypomnę że już dawno i przed ostatnią wojną która gwoli tobie rozeszła się, ofiarowali Krzyżacy listem najwyższego pastérza Marcina V najjaśniejszemu królowi panu memu zwrócić michałowską i nieszawską ziemię,

zrzec się wszelkiego prawa do Żmudzi i Sudawii, i wyliczyć dwadzieścia tysięcy dukatów. Nie możesz zatem wasza świetność nie zrozumieć jak dalece sama już taka ich gotowość potępia niesprawiedliwy wyrok który pana mego najdostojniejszego króla od tychże właśnie ziem odsądził które Krzyżacy oddać się oświadcza!...

Nie posiadający się od wstydu i gniewu cesarz przerwał na nowo mowę okrzykiem: »Zaprawdę! pierwszy raz słyszę te rzeczy! i inny byłbym wydał wyrok, gdybym był o nich cośkolwiek wiedział.«

A Zbigniew na to: »Byłabyś wiedziała świetność wasza i o tém i o wielu innych jeszcze rzeczach gdyby ci się chciało wysłuchać rzeczników króla pana mego, przejrzyć objaśnienia od prałatów i baronów królestwa polskiego sobie przedkładane, a wejść ściśle w sprawiedliwość i prawdę, a gdybyś nie był pospieszył się z ogłoszeniem wyroku niemniej stronnego jak krzywdzącego. Ale niech wasza świetność ani myśli żeby takie wyroku ogłoszenie miało pogodzić zwaśnione strony, niech będzie przeciwnie najmocniej przekonana że je owszem bardziej jeszcze w wojenne zapasy uwikłał i rzucił między nie nowe wojen zażywie, gdyż najjaśniejszy król pan mój bynajmniej nie zcierpi zadanej sobie krzywdy, lecz owszem już teraz ściąga siły i pomocników aby ją zatrzyć i zupełnie wygładzić, i nie tyle jest zgryzionym tak jawném swém pokrzywdzeniem, jak wielkiém waszój świetności wykroczeniem. Sam bowiem za boską pomocą i w przeświadczeniu o swęj słuszności, zniweczy krzywdę wyrokiem twym sobie i państwu swemu wyrządzoną, i podniesie na nowo swoją sprawę wyrokiem twoim, który ani ją uszczerbić, ani przeciwnikom sił dodać nie zdoła, zaledwie naruszoną: ale obawia się i silnie trwoży i jakoby proroczym duchem ciebie ostrzega, aby, po-

dobnie jak wasza świętość, niepomna na związki krwi i na zaprzysiężone sojusze, ani na sprawiedliwość lub samą nawet słusność, nie wzdrygałeś się wydać przeciw niemu wyrok ciężki i twardy na korzyść nieprzjacioł jego Krzyżaków, i nie poczytałeś sobie za hańbę ani grzech pozbawić go przyrodzonych mu i własnych krajów: tak też kiedyś i Bóg mściciel krzywd a przestrzegacz sprawiedliwości nie podniósł się na waszą świętość (a to prędzej nawet jak może sądzisz) i nie pozbawił nierównie sprawiedliwiej ojczystych krajów i państw tego, *który* o ile to w jego było mocy usiłował króla pana mego i polskie jego królestwo огоłosić niesprawiedliwym, a oświadczeniem saméjże przeciwnéj strony potępionym wyrokiem z posiadłości przyrodzonych i dziedzicznych; *który* niecném swém orzeczeniem najsroższą między stronami wywołał wojnę. Zaprawdę! ten co własnej sławie, własnemu dobremu imieniowi, duszy, sumieniu, i stanowisku takie zadał ciosy, co się wydał z tém że go więcej krzyżackie złoto jak złe rady uwiodły, ogłosił wyrok w sposób tak oburzający, nie zastanowiwszy się nawet poprzednio nad jego słusnością, krzyżackiem jedynie przynęcony złotem nie wyrozumiawszy królewskich rzeczników, odmówił im nawet jednogodzinnego posłuchania kiedy Krzyżaków przez dwa dni słuchał; o ten zaprawdę! nie ujdzie boskiej pomsty i tu i w wieczności!.. Mam ci więc z woli króla polskiego i księcia litewskiego Aleksandra oznajmić: że wyrok tak niecny rozżarzył większy jeszcze pożar wojny między stronami i dobył z pochew dotąd w nich spoczywający ale teraz głęboko we krwi zanurzyć się mający oreż, gdyż i król i książę złożywszy zbroje które naprzeciw poganów przywdziali obrócić one, przez ciebie do tego znagłeni, przeciw Krzyżakom ku obronie własnych księstw, dziedzin, posiadłości i królestw! ✓

Gdy skończył Oleśnicki, cesarz podnosząc szeroko w górę

obie dłonie zawołał: «Cokolwiek powiedzieliśmy w wyroku między naszym bratem królem polskim a Krzyżakami pruskimi, to sprawiedliwie za boską pomocą, wyrzeczone być sądzimy, ponieważ stało się to za radą wszystkich tu obecnych,» i wskazał ręką na otaczających go duchownych i świeckich panów. Wiadomą było przecież rzeczą, że gdy po ogłoszeniu wyroku, polscy posłowie odjechać chcieli a Zygmunt zatrzymując ich oświadczył że żałuje tego co uczynił i wymawiał się że go do tego Jakób biskup Spoletu i inni Włosi skłonili: zaprotestował przeciw takiemu zwaleniu winy na siebie Jakób i głośno powiedział że ani on, ani jego towarzysze ale Niemcy których cesarz do tego używał niecny ten wyrok uklećci⁴¹⁰⁾. W obec więc takiego publicznego kłamstwa nie mógł nie odezwać się znów Oleśnicki i rzekł: «Niech i tak będzie najjaśniejszy królu żeś wyrok ów za zdaniem tych wszystkich uchwalił; ale gdybyś był przypuścił na rzecz mego pana Władysława króla polskiego tylu rzeczników, pomocników, doradców i orędowników ilu ich użyłeś na korzyść przeciwnej krzyżackiej strony, byłbyś niechybnie daleko sprawiedliwiej i zgodniej ze słusnością wyrokował. Wiedz jednak że tym, którym zbywały ludzkie pomocy, nie zbędzie na boskich i niebieskich.»

Po nim odezwał się jeszcze w imieniu Witolda Mikołaj Cybulka i przyłączając się do oświadczeń Zbigniewa dodał że pan jego zawsze odradzał bratu swemu królowi sojusz z cesarzem, że ani on sam, ani jego następcy w Litwie nie dadzą sobie od nikogo wydrzeć co jest jej własnością, że wypowiada cesarzowi przyjaźń i przymierze i odtąd za wroga swego uważać go będzie.

Głęboko jak powiada Długosz ugodziło to poselstwo w serce

⁴¹⁰⁾ Długosz, ks. 11, str. 414.

Zygmunta, bo mu w przytomności tylu znakomitych osób wykazano naocznie niewstyd i niesumiennosc, co wszystko szeroko po Europie rozgłosic się mogło. Gdy odeszli szamotoł się z natłokiem najsmutniejszych myśli i przyszło nawet do tego że chciał, wywierając nikczemną zemstę i deptać nogami prawo narodów, kazać utopić w Odrze obu posłów... ale go przecież od tak szalonego kroku odwiedli rozsądni doradcy którym się z zamiaru swego zwierzył, a daleko bardziej obecni tam elektorowie i książęta którzy obawiali się aby coś podobnego w ich przytomności nie popełnił a więc i na nich samych jakiś pozór uczestnictwa nie spadł ⁴¹¹⁾. Ostatniego stycznia prosili posłowie o odpawę, i wyznaczono im do tego dzień 2 lutego, miejsce w kościele Naj. Panny. Cesarz odbywszy

⁴¹¹⁾ Długosz, ks. 11, str. 422. Śmiałość z jaką Zbigniew do cesarza przemawiał miała wprawdzie swe źródło w przeświadczeniu o zadanėj krzywdzie i powołaniu posła wielkiego narodu, znacznie jednak przyczyniało się do tego i ówczesne stanowisko duchowieństwa w obec monarchów, o czém przytoczę nieznany podobno dotąd a od Długosza w Żywotach biskupów kujawskich (Tom 18, w 4ce Rękopismów Zak. im. Ossolińskich) umieszczony szczegół. W Życiu Jana ks. Opolskiego przezwanego „*Kropidło*“ który był synowcem słynnego w dziejach także ruskich Władysława Opoleczyka, a od roku 1404 biskupem kujawskim, pisze: że ten przybywszy właśnie wtenczas (1420) do Zygmunta do Wrocławia dał dla niego ucztę. Wyborném winem uraczony cesarz, zaczął wynosić swoje czyny, przysługi dla Kościoła w uśmierzeniu schizmy położone i szczęśliwe usiłowania około rozszerzenia Cesarstwa i Węgier. Zniecierpliwiony takimi przechwałkami biskup rzekł: „Co ty królu Zygmuncie wyliczasz „twe wielkie zasługi, kiedy, równie jak polski król Władysław, nie na „sobie królewskiego prócz imienia nie masz: oba monarchicznych tronów i tak świetnych koron niegodni, powinniście od słusznego znawcy „być między sługami umieszczeni. Każdy bowiem z was niewolnikiem „jest swych namiętności, *on myślistwa, ty cielesności*: a Rzeczpospolita „chrześcijańska niszczeje pod waszemi rządami. Gdybym miał tę władzę „od Boga nigdybym nie stwarzał Zygmontów ani Jagiellów ale samych „tylko Witoldów,“ i zaczął wynosić wielkie litewskiego księcia czyny, a cesarz zniósł to cierpliwie gdyż obawiał się usłyszeć coś jeszcze gorszego od człowieka którego (jak dodaje Długosz) znał być wielomownym i zuchwałym. Ten niedarmo jak widać *Kropidłem* przezwany biskup umarł w roku 1421.

długą ze swoimi naradę, kazał im przez Fryderyka margrab. brandeburskiego powiedzieć że wyszle osobne do króla polskiego poselstwo, którem odpowie na wszystkie artykuły od nich przedłożone. Wrócił więc Zbigniew ze swym towarzyszem nazad do Władysława bawiącego natenczas w Jedlnie, zdał sprawę ze wszystkiego w obec zgromadzonych tam licznie polskich biskupów i magnatów, a wszyscy jednogłośnie obsypali go pochwałami które odtętniły po całej ojczyźnie, witającej z uczuciem narodowej dumy młodego a tyle już obiecującego dyplomate. Prócz kronik które zaszczytnie o tém poselstwie jego wspominają, uczynił o niém dobitną wzmiankę niepośledni także dyplomata XVI wieku *Krzysztof Warszawicki* w ciekawém swém dziele *De Legato et Legatione*.⁴¹²⁾, stawiając go na wzór odwagi z jaką należy bronić narodowej godności i honoru.

Skutek odbytej w izbie królewskiej narady pokazał najjawniej jaka była zawsze prawosć w polskim charakterze i uczciwość w postępowaniu nawet w obec wężowych chodów Zygmunta; bo jakkolwiek uchwalono nie poddawać się jego wyrokowi, przecież, kiedy król już raz naprzód przyjął jego sąd rozjemczy w tej mierze i obiecał że mu się nie sprzeciwi ani od niego do nikogo się nie odwoła; stało na tém żeby król zachował się zewnątrznie tak jakby go wyrok ten wiązał, a czekał tymczasem azali nie zajdzie coś, w czémby sami Krzyżacy jak to się im często zdarzało mogli być o naruszenie warunków onego poszlakowani lub przekonani, a tak, kiedy ci, na których korzyść wypadł, pierwsi wykroczą, jaśniej wy-

⁴¹²⁾ Drukowaném w Gdańsku 1646 gdzie na str. 52 mówi: „Zbigneus Cardinalis Polonorum legatus, Sigismundo Caesari eidemque Hungariae Regi exprobravit ea quorum, parum abfuit, quin poenam capitis periculo exolvisset. Sed tamen et evasit salvus et vel hoc ipso nomine a dignitate patriae intrepide tuenda inprimis est dilaudatus.“

stąpi dobroć sprawy królewskiej i poważniejszy uzyska się powód do podniesienia broni na tych nieprzyjaciół.

Przybyli wkrótce do Ilży przyrzeczeni od Zygmunta posłowie dość zręczną na wszystkie punkta mowy Zbigniewa przynosząc odpowiedź, wymawiając cesarza że dla braku dokładnej znajomości rzeczy, raczej niewiadomością jak niechęcią uchybił, a przyrzekając że pośpiech naprawi, to, na co król utyskuje odwoła, i słusznym dla stron obu okaże się rozjemcą. Wyprawił więc niezwłocznie Władysław Jastrzębca kanclerza i Lanckorońskiego marszałka do Wrocławia w celu uzyskania takiej naprawy. Jakże się zdziwili kiedy cesarz wyparł się żeby podobne przyrzeczenie polecił był swoim posłom, i dając do zrozumienia że to był własny ich wymysł, oświadczył że nie może bez narażenia powagi swego majestatu odnieniać jednostronnie wyrok raz na mocy danój sobie od stron władzy ogłoszony i tymże na piśmie doręczony, i że taka odmiana na nicby nawet królowi polskiemu przydać nie mogła. Odpowiedź ta podniosła do najwyższego stopnia gniew Jagielly który skrupił się na samym Jastrzębcu że ułożył pierwotnie nie dość ostrożne i bezwarunkowe zdanie się na sąd rozjemczy cesarza.

Nadarzyła się tymczasem wyglądana niecierpliwie sposobność pochwycić Krzyżaków na niedopełnieniu warunków wyroku, do czego przyczyniła się znacznie zręczność i energia Zbigniewa Oleśnickiego. Pamiętamy że na mocy owego wyroku mieli między innemi, zapłacić 24 kwietnia 1420 pierwszą ratę summy 25,000 złotych florenów za Złotoryę. Chodziło zatem o 12,500 dukatów gdyż czerwone złote zwano wtenczas *Złotemi Florenami* [floreni puri auri] ⁴¹³). Dla ich

⁴¹³) Obacz Czackiego o litewskich i polskich prawach, T. 1, str. 130, nota 646, str. 132, nota 661 i 665; i sam Długosz mówi tu (ks. 11, str. 427): „Cruciferi datis aliquot millibus florenorum in auro etc.“

Czer. złoty zwanym był tak od pierwszego swego wybicia we Florencyi.

odebrania posłał król Zbigniewa z Januszem Kościeleckim wojewodą kujawskim do Torunia. Ale Krzyżacy złożyli tylko kilka tysięcy reńskich złotem, resztę zaś srebrem uzupełnić chcieli. Nie przystali na to żadną miarą posłowie, uparli się za złotem, i zaraz nazajutrz z upływem terminu uszczęśliwieni takim rzeczy obrotem, skoczyli na statki dokąd ich nadaremnie z najusilniejszym naleganiem Krzyżacy odprowadzali, i przywieźli do Brześcia kujawskiego królowi radosną nowinę, że już wszelkie z jego strony zobowiązanie się ustało, podając mu możność podniesienia wojny, którą na lato gotował.

Same téż okoliczności podawały z drugiej strony królowi sposobność pomszczenia się nad Zygmuntem, dla których lepszego zrozumienia musimy rzeczy wyżej nieco zasięgnąć.

Widzieliśmy jak Hus i Hieronim w r. 1413 w Konstancyi potępieni odnieśli na stosie, z rąk świeckiej władzy odpowiednią ówczesnemu prawodawstwu karę. Wieść o tém wywołała w Pradze gwałtowne powstanie: husyci zebrawszy się na Hradczynie ogłosili Husa męczennikiem, a dzień jego urodzenia (6 lipca) jako narodowe święto, przysięgli pomścić jego zgon, rzucili się wściekle na gmachy duchowieństwa i mnóstwo osób wysiekali. Wielu znaczniejszych obywatelów posłało do Konstancyi protestacyą z odwołaniem się do sądu przyszłego obrać się mającego papieża. Tak zawsze postępowali innowiercy: potępieni od papieżów odwoływali się do przyszłych soborów, potępieni od zjazdów biskupich odwoływali się do papieżów. Ale Marcin V zaraz po wstąpieniu na stolicę apostolską potępił ich bullą z dnia 20 lutego 1418. Wystarczyło to do zuchwalszego jeszcze powstania, a najzwzięciój wystąpił Jan z Trocznowa podkomorzy niedołęznego króla Wacława, później, z powodu straconego oka: *Ziszką* (jednookim) przezwany, który słynął mężstwem i niepospolitą

biegłością w wojenném rzemiośle, a odznaczył się już był jako ochotnik w wojnie polskiej z Krzyżakami ⁴¹⁴). Obrany naczelnym wodzem umiał w krótkim czasie z niesfornéj hałastry utworzyć waleczne wojsko. Chciano z razu zrzucić z tronu Wacława, ale gdy im nie tylko w niczém nie przeszkadzał, ale mógł owszem służyć za nienaruszalną pokrywę, dano mu pokój a obrócono całą wściekłość na katolików, kościoły i zakony, które ogniem i mieczem niszczono. Aby mieć warowny środek działania obrał Zyska w południowo wschodnich Czechach górę dwoma rzekami oblaną, gdzie od założonego z razu taboru, powstało pomału krwią niewinną podlane a nagromadzonym łupom za skład służące miasto *Tabor*. Tam wkrótce 40,000 husytów stanąwszy pod bronią przyjmowało na prędcę poświęconą a od Zyski zaprowadzoną komunią pod dwiema postaciami, której godłem był kielich na chorągwiach malowany i odtąd sam wódz tytułował się: *·Zyską od kielicha z Bożej Nadziei Naczelnikiem Taborytów.*

Zalali niebawem samą stolicę orężni fanatycy, nie różniący się wiele od Mahometa towarzyszków i uczniów, bo także mieczem wiarę swą krzewili, a przeciwników do szczętu wygubiali. Zebranych na ratuszu radnych panów oknami wyrzucili i ciała ich na ostrzach dzid i rożnów łapali, złupili i ogniom na pastwę oddali wszystkie tameczne klasztory: przerażony tém Wacław skonał nagle 16 sierpnia 1419 r. zostawiając kłopotliwe berło bratu Zygmunтови. Ale gdy ten, mimo rostronéj danéj sobie w Sączu (8 września 1419) od Jagiełły rady: aby co prędzej do Czech na potłumienie religijnego zaburzenia spieszył i przyrzeczonych nawet w tym celu polskich posiłków ⁴¹⁵) lekce sobie te rzeczy ważył, a zajął się nawet wy-

⁴¹⁴) Długosz, ks. 11, str. 287.

⁴¹⁵) Tamże, str. 405.

prawą na Turków, dodało to otuchy i siłę Zyszcze, mianowicie że i sam arcybiskup prąbski Konrad Westfalczyk osiągnąwszy świętokupstwem infułę jawnie husytom sprzyjał. Co téż zaw-sze bywa: zaczęło jedno odszczepieństwo rodzić drugie coraz potworniejsze, i powstały tam nowe sekty *Orebitów*, *Pikardy-stów* (*Adamitów*) i t. p. z których pierwsi zasłynęli niewidzianemi dotąd okrucieństwami, drudzy zwierzęcemi obyczajami i publicz-nemi, przy wspólności żon, bezwstydami, tak że ich wreszcie sam Zyszka wytepić musiał. Świadectwem najpoważniejszych a nawet różnowierczych dziejopisarzy zniszczono wtenczas w Czechach około 550 klasztorów, mnóstwo skarbów prywa-tnych i publicznych bibliotek i innych naukowych zbiorów od czasów Karola IV nagromadzonych, królestwo to cofnęło się na sto lat w oświacie i każdym względzie, a tak wiele ofiar padło pod orężem srogich fanatyków że owe, później od Ferdynan-da I w XVI i od Ferdynanda II w XVII wieku podniesione na tamecznych różnowierców prześladowanie, co stało się powo-dem tylu wyrzekań na nietolerancję katolików, a przecież skończyło się głównie na wygnaniu niektórych z kraju, nie było ani cieniem owego okrucieństwa i nietolerancji jakiej pierwszy przykład w Czechach husyci dali.

Kiedy więc wdowa Wacława królowa Zofia z wiernym jeszcze dowódcą zamku Czenkiem z Wartemberga, stara się ocalić Hradczin i małą stronę miasta i z największą niecierpliwością wyglądała Zygmunta, on tymczasem w niepojętym zaślepieniu pogardzając nikiemną hałastrą, gdy doń w 1420 do Wro-cławia przybyło wielu magnatów z pragskimi rajcami błagają-cych o rychły przyjazd do nowej stolicy, z dziwną wyniosło-ścią i nie pomnając że to byli przecież stronnicy, pod dwoma tylko warunkami przychylić się do ich pośpy obiecał to jest: jeżeli uczynią Prażanie wyłom w murach miasta aby wjechał

tam nie przez bramę ale jako zwycięzca do zdobytego i upokorzonego grodu, powtóre jeżeli wszelką broń zniosą na zamek i złożą tamecznemu dowódcy. Na domiar rozdrażnienia kazał w ich obecności pojmanego w Wrocławiu husytę końmi włóczyć i publicznie spalić. Dał tym sposobem przykład zarozumiałości i lekceważenia i tak już rozbestwionych a potężnych wrogów, za którym poszedł później Filip II hiszpański, ale oba jednakowych złąd prawie doświadczyli skutków. Filip stracił Niderlandy, Zygmunta korona potoczyła się aż na samą krawędź przepaści... Bo skoro posłowie przynieśli do domu takie nowiny, włali oleju do ognia i sami ze stronników stali się czynnymi popióraczami powszechnego buntu, wypowiedzieli cesarzowi posłuszeństwo; ów nawet stały dotąd Wartemberg wydał z innymi odezwę którą obwołał go wrogiem krwi słowiańskiej, pragnącym wypłenić ich narodowość, religią, obyczaje i język jak się przyczynił już do zamordowania w Konstancyi Husa i Hieronima i t. p.

Zaczęły się już więc sprawdzać owe prorocze niedawno od Oleśnickiego wyrzeczone słowa: że jak cesarz odsądził Polskę od dziedzicznych jój krajów, tak i jemu własne odjęte zostaną. Co więcj: przybył niezadługo poseł czeski do Jagielly z przedłożeniem skarg na Zygmunta, z oświadczeniem, że go nigdy królem swym nie uznają, i z naleganiem aby raczył przyjąć ofiarowane sobie od nich czeskie berło ⁴¹⁶⁾. Przedziwna więc nadarzyła się sposobność wywarcia zemsty nad wiarołomnym sprzymierzeńcem, a to właśnie w chwili kiedy i Krzyżacy nie dotrzymywali w Toruniu warunków wrocławskiego wyroku.

Król, w pierwszej chwili rozdrażnienia uprzejmie przyjął Czecha, zwlekając tylko stanowczą odpowiedź do dojrzałego namysłu i ustalenia się rzeczy w Czechach, oświadczył przecież

⁴¹⁶⁾ Długosz, ks. 11, str. 428.

posłowi swe współczucie z powodu własnych uraz na Zygmunta. Odbierane tymczasem ztamtąd wiadomości inne wywołały przedsięwzięcia. Zyska ciągle górując zajął wiele ważniejszych miast, pobił na głowę wyprawionego tam od cesarza podskarbiego Mikołaja, a gdy sam Zygmunt z końcem czerwca wkroczył ze Szlaska na czele znacznego wojska i obległ Pragę, tyle tylko wskórał że został 25 lipca 1420 r. na prędcę w zamku koronowanym, lecz musiał odstąpić od stolicy i wkrótce wrócić z hańbą do Węgier. Wiadomo było przecież z jednej strony że on ma jeszcze na swe zawołanie siły całych Niemiec, z drugiej: że sam Zyska nie chce żadną miarą króla i jest przeciwnym wyborowi Jagielly od rozpaczliwego tylko stronnictwa uskutecznionemu. I drugiemu więc bardziej już uroczystemu poselstwu Czechów odpowiedział król za poradą swoich, że musi znieść się o to poprzednio z Witoldem, chciano bowiem takiem zawieszeniem rzeczy trzymać Zygmunta na wodzy aby wymódl na nim trwogą i koniecznością co słusznoscia nie uzyskano, tém bardziej, że i druga jego wyprawa do Czech tegoż roku w jesieni przedsięwzięta nie odniosła lepszego skutku jak pierwsza, większą owszem poniosłszy klęskę, stracił i zamek pragski dotąd jakotako utrzymywany, a Zyska stał się panem Pilzna, Raby, Brodu niemieckiego, Beruny, Kutnyhory słowem całych niemal Czech.

Znaczną przecież wtenczas osobą w polityce była religia i ona téż głównie przeważała pochopniejsze do przyjęcia berła czeskiego rady, które zresztą w takich okolicznościach niezbędną czyniłyby wojnę. Posłowie czescy otrzymawszy odmowną odpowiedź, udali się następnie na Litwę do Witolda, ale i tu rok cały przeczekawszy wrócili z oświadczeniem że wtedy tylko przyjętoby ich koronę gdyby przejednali się z kościołem, co oczywiście równało się odmówieniu. Okoliczność że Ja-

giello zaręczył w 1421 córkę swą Jadwigę z Fryderykiem synem margrabi brandeburskiego tegoż imienia, przyczyniła się znów z drugiej strony do zawarcia (10 czerwca) nowego przedłużenia rozejmu z Krzyżakami na rok jeden, a na tegorocznym sejmie lubelskim (15 sierpnia) oświadczone ostatecznie czeskim wysłannikom że król załatwienie ich sporów z cesarzem bierze na siebie, i porozumi się z nim względem środków jakimi by dał się przywrócić u nich spokój polityczny i religijny. Być może że Zygmuntowi, dwiema już koronami (cesarską i węgierską) obarczonemu, nie wiele będzie w takim składzie rzeczy zależyć na czeskiej, i że przystanie na inny wybór. Przedewszystkiem jednak powinni wyrzec się herezyi, a w tym razie, gdyby nawet cesarz twardym się pokazał, dość ma król polski powodów osobistych i uraz aby się wahał albo sam albo brat jego przyjąć ich koronę jeżeli tylko stolica apostolska na to przystanie.

W tym duchu wyprawiono do Zygmunta Jana Tarnowskiego i Zbigniewa Oleśnickiego którzy zastali go w Tyrnawie na Węgrzech. Już sam wybór posła co przepowiedział mu losy niedawno zniszczone, dodawał niemało powagi ich słowom w oczach upokorzonego monarchy. Wystawili mu jak bardzo obchodzi ich pana naród wspólnego z Polakami używający języka ⁴¹⁷⁾,

⁴¹⁷⁾ Dług., ks. 11, str. 440: „Unum linguagii commercium cum gente „sua polonica habente,” bo wtenczas nie było prawie różnicy między polską a czeską mową jak to widać n. p. ze współczesnego wiersza Jędrzeja z Dobczyna Galki o Wiklepie który przytoczył Michał Wiszniewski w Tomie 3, str. 425, swój Historyi literatury:

Lachowie, niemczowie
fshiczi iazikowie
wotpiczeli w mowie
y fschego pisma słowie
Wikleph prawda powie.
Gemuzz nie rownego
mistrza poganyskiego

i że przedsięwziął, przysługując się kościołowi i samemuż cesarzowi, uczynić wszystko coby i prawowierność i spokój Czechom przywrócić mogło. Za twojém, cesarzu przyzwoleniem użyje więc najprzód łagodnych namów i środków, jeżeli te bezowocnemi się pokażą, niepomny na twoje wiarołomstwo, będzie ci wspaniałomyślnie pomocnym ku odzyskaniu Czech straconych i ofiaruje ci zbrojne posiłki. Wymaga za to od ciebie wzajemności, to jest: abys po osiągnięciu tego celu wywiązał się z dawnych obietnic i łączną przeciw Krzyżakom przedsięwziął z nim wyprawę na ostateczne ich pogiębienie, poczem nastąpi, według umowy już w Lubowli 1412 i w Koszycach 1419 zawartej, zwrot polskich ich posiadłości koronie a podział pruskich w miarę udziału w kosztach między nim a tobą. Że jednak żadnego niema powodu wierzyć ci na gołe słowo, wymaga abys mu najprzód dał w zastaw cały Szląsk który wtenczas dopiero oddanym ci będzie jeżeli wszystkim tym warunkom zadość się stanie, w przeciwnym bowiem razie będzie wcielonym na zawsze do Polski. Nie pisze Długosz który z posłów do Zygmunta przemawiał, ale z samėj potęgi wyrazów, śmiałości zwrotów, nakoniec i okoliczności że mowę ich tak wywodnie, od nas w treści podaną, przytoczył konieczny nasuwa się wniosek że z głowy i ust Oleśnickiego płynęła. Nazajutrz i po bezsennėj pewnie nocy, wynurzył cesarz swą wdzięczność za życzliwe Jagiełły chęci, wyraził przecież niepodobieństwo oddania mu w ten sposób Szląska, ale za to inny podał środek: ofiarując królowi (już od r. 1420 po śmierci Elżbiety Granowskiej owdowiałemu) za żonę albo wła-

y krzeszczianyskiego
ani badze wiaczszego
asz do dnia sadnego.
Kto chce tego dowieszcz
ta gt o^oniem powieszcz. i t.d.

sną jedynaczkę *Elżbietę* dziedziczkę wszystkich państw jego, o której rękę starał się Albert kże austrijacki i inni znakomici książęta, albo, w razie gdyby jej małoletność — miała bowiem dopiero lat jedenaście przy późnym wieku króla, już 75 letniego starca — wydała się nieodpowiednią takiemu związkowi — bratanke swą *Ofkę* (Eufemią) córkę zmarłego króla czeskiego Wacława, której w posagu cały Szląsk z 100,000 dukatów dać przyrzekał. Zaprosił posłów aby ją obaczyli w Preszburgu gdzie mieszkała. Spędzili tam istotnie dni kilka i zapoznali się z nią bliżej, a hojnie od cesarza udarowani powrócili do Polski i przynieśli królowi do Bystrzycy w lubelskiem 4 października 1421 wieści tém pomyślniejsze im mniej spodziewane.

Inne miał przecież projekta Witold, a Witold przeważał zawsze w umyśle Jagiełły. Rał mu już piérwój *Sonkę* młodszą córkę Andrzeja Siemionowicza księcia olszańskiego który po przodkach nosił czczy tytuł *kcia kijowskiego*, a wnuczkę własnej swój siostry, aby go ściślej do siebie przywiązać, i król odkładając ostatnie swe słowo o związku z czeską księżniczką do narady i zjazdu na dzień św. Marcina (11 listopada) w Niepołomicach zebrać się mającego, posłał tymczasem Oleśnickiego na Litwę dla zawiadomienia o wszystkim Witolda i przypatrzenia się Sonce ⁴¹⁸). Dziwna zaiste myśl dawać takie polecenie młodemu duchownemu, i widać z tego jak wielkie pokładał w nim zaufanie.

Zygmunt ze swojej strony zdawał się być tak pewnym pomyślnego skutku zarzuconej wędki, że lubo nakazał wielkie ściąganie sił panów niemieckich na 24 sierpnia t. r. aby przytłumić czeskie powstanie, gdy arcybiskup elektor moguncki,

⁴¹⁸) Dług., ks. 11, str. 442; Kromer, *Polonia* (1589), księga 18, str. 288, nazywa *Offkę Agatą*, a co dziwna że mieni ją być *wdową* po królu czeskim Wacławie.

wojewoda reński, książęta sascy i Fryderyk brandeburski wkroczyli do Czech, sam długo oczekiwany nie przybył i cała ta wyprawa na niczém speliła. Dopiero przed Bożem Narodzeniem 1421 wyruszył na nowo przeciw husytom. W drodze przypadł go Zawisza Czarny wysłany z Niepołomic gdzie na radzie uchwalono: aby król przyjął ofiarowane sobie z Ofką małżeństwo i zawarcie onego poruczono słynnemu a szczególnie od cesarza cenionemu rycérzowi. W takiej jednak chwili musiał cesarz odłożyć bliższe o to układy do ukończenia wyprawy, w której mu poseł towarzyszył.

Było atoli zapisano w gwiazdach że Ofka nigdy na polskim nie zasiędzie tronie, że Czarny Zawisza nie tylko będzie świadkiem nowego upokorzenia Zygmunta, ale i sam zostanie w zawierusze uniesiony. Bo chociaż z razu wszystko szło po myśli, Kutnąhorę piérwszym wzięto zamachem a nawet Zyszkę z obozem, przemagającą liczbą w koło obsaczyć udało się, potrafił przecieź niebawem, na obie już oczy ślepy, lecz mimo tego lepiej widzący jak Zygmunt i jego wodzowie, naczelnik husytów wydobyć się ze złej toni i nazbyt w sobie zaufanym takie zadać cięgi, że całe wojsko poszło w rozsypkę a cesarz postradawszy obóz i własne sprzęty, zaledwie umknął do Brodu niemieckiego (Deutsch-Brod). Zwycięzcy zajmują Kutnąhorę, gonią za cesarzem, podstepują pod Brod zkad Zygmunt przeznornie poprzedniej nocy dalszą ocalił się ucieczką zostawiając swoich a z niemi Czarnego Zawiszę w słabym a zagrożonym grodzie. Mógł Zawisza najłatwiej usunąć się ztamtąd przed rozpoczęciem oblężenia, mógł opuścić sprawę która go bliżej nie obchodziła. Inaczéj myśleli jednak wtenczas polscy rycérze: sromotne widoki jakie miał Zawisza przed sobą przejęły go zgrozą, poczytał to, jak mówi Długosz ⁴¹⁹⁾ za ubliżenie wła-

⁴¹⁹⁾ Ks. 11, str. 444.



snój i przodków swych sławie gdyby opuszczał dworzan i tylu wojowników cesarskich których sam cesarz odbiegł, gdyby opuszczał w niebezpiecznej chwili wiernych monarsze mieszczan. Postanowił więc owszem dodawać im ducha i bronić się do upadłego. Mniej jednak serca mieli ci wszyscy razem jak jeden polski rycérz, poddali się sami Zyszce, a ten pastwiąc się nad miastem tak je zniszczył że stało odtąd pustką przez lat czternaście, Zawiszę zaś i innych jeńców do Pragi zawieść kazał.

Bawił właśnie Jagiełło na Litwie gdy odebrał takie wieści: były one wodą na młyn Witolda, który coraz już natarczywiej zaczął nastawać na brata aby zaniechał Ofkę a pojął Sonkę. Panowie radni, znając chwiejający umysł starego króla położyli całą nadzieję w charakterze i wziętości Oleśnickiego, i jemu powierzyli zniweczenie zamiarów Litwina. Łatwo się domyśleć że Witold nie nie zaniedbał aby sobie ująć i pozyskać Zbigniewa, mianowicie kiedy ten przedsięwziął umyślną na Ruś podróż dla widzenia Sonki. Ale u Oleśnickiego szło dobro ojczyzny przed wszelkimi innemi względami, pokazał zdziwionemu Witoldowi, któremu sam król sprzeciwiać się nie śmiał, że ani ogląda się na jego gniew, ani boi przyszłej zemsty, ani zatrzymuje się w obec możliwej ze strony przyszłej królowy niechęci. Dołożył więc wszelkiego starania aby odwieść pana swego od Sonki: przedkładał mu różnicę jaka zachodzi między córką własnego hołdownika, całkiem bezposażną, blisko z nim spokrewnioną, tak różną wiekiem, i raczej urodą jak innemi przymiotami lub wychowaniem celującą, a córką i brataniką królów której wianem był Szląsk, odwieczna a nieprawnie od korony oderwana, tyle jój potrzebna piastowska dziedzina ⁴²⁰). Lecz wszystko na próżno!.. bo ciążył jak góra na

⁴²⁰) Dług., str. 446—447.

piersiach brata, Witold któremu więcej chodziło o Litwę i mniejsze jeszcze wpływy na polskim dworze jak o korzyści Polski, i wymógł małżeństwo między zgrzybiałym starcem a młodzieuchną, pod imieniem Zofii ochrzczoneą krewną, w Nowogródku w mięsopuście 1422 roku zawarte.

Zerwano więc wszelkie stosunki z cesarzem i przedsięwzięto z dwóch stron naraz jawnie z tém wystąpić. Widzieliśmy że Jagiello zdał się był już w roku 1419 na sąd rozjemczy Marcina V w sprawie z Krzyżakami. Wysłano jeszcze z Niepołomic w jesieni 1421 poselstwo do Rzymu dla przyspieszenia sprawiedliwości, pomijając już zupełnie cesarza. Przybył wkrótce w tym celu do Polski legat papieżki *Antoni Zeno* i zaraz na wstępie pozyskał sobie powszechne poważanie, i ujął sobie serca Jagielly i Witolda nie przyjmując bogatych darów jakimi go uraczyć chcieli. Porównano taką bezstronność wysłannika rzymskiej stolicy z łakomemi wymaganiami cesarza w podobnych razach, a kiedy ten nigdy nie chciał zgłębiać obopólnych dowodów i zarzutów, Zeno zajął się najpilniej czytaniem aktów, roztrząsaniem dyplomatów i słuchaniem świadków po różnych województwach.

Z drugiej strony zadano cesarzowi cios niemały wyprawiając Zygmunta Korybuta bratanka Jagielly i Witolda ze znaczném wojskiem do Czech dla objęcia tamecznego berła. Była to głównie sprawka Witolda, ale król dał swe przyzwolenie ⁴²¹⁾. Zadrżał od gniewu na ten widok cesarz który właśnie oblegał Ostróg w Morawii i musiał od niego odstąpić i słyszeć jak Korybuta radośnie w Pradze przyjmowało to samo umiarkowane stronnictwo które niedawno sam ze wzgardą odepchnął.

Z dniem 10 czerwca 1422 upływało ostatnie zawieszenie broni z Krzyżakami. W obec mającego nastąpić stanowczego

⁴²¹⁾ Dług., ks. 11, str. 451: „*Vladislao.. consentiente et probante.*“

rozstrzygnięcia, uznano za rzecz stosowną przychylić się do żądania legata i przedłużyć jeszcze rozejm. W tym celu zawezwał Zeno obie strony do Solca gdzie też w imieniu królewskiem Zbigniew i inni posłowie przybyli, mając atoli w rękach dowody mściwego umysłu cesarza. Zdarzyło się bowiem mało co przedtém że człowiek jakiś przebrany za żebraka przebiegając się przez Polskę do Prus, ciężko w Koninie zachorował i, na śmiertelném łożu prosił aby suknie jego komturowi krzyżackiemu do Torunia posłano. Umarł wkrótce, i nie zważając na jego żądanie rozdano nierozważnie owe szaty miejscowym ubogim. Ale celnik tameczny Gnero doniósł o tém Oleśnickiemu, a ten zaraz posłał ludzi którzy nie wyjawiając suknie te od zdziwionych żebraków wykupili. Przetrasnąwszy je ostrożnie znaleziono w nich zaszyty list cesarza do Krzyżaków gdzie ich wzywał aby ponieważ najlepsza część polskiego wojska znajduje się teraz z Korybutem w Czechach a zatém Polska nie jest w możności prowadzenia wojny, z tego korzystał i zawarłszy rozejm dwuznaczny, czyniąc go zawisłym od ostatecznego przyzwolenia papieżkiego lub cesarskiego, Polskę tymczasem najechali i porządnie spustoszyli. ⁴²²⁾

Uzbrojony w taki dokument niemało zdziwił się Oleśnicki kiedy krzyżaccy posłowie w Solcu, przystawszy bez najmniejszej trudności na przedłużenie rozejmu, w chwili gdy już spisywano akt potrzebny, objawili życzenie aby domieszczono tam klauzulę że rozejm ten będzie nieważnym jeżeliby oni od stolicy apostolskiej, lub od cesarza otrzymali nakaz przeciwny. Widać, że cesarz dwiema drogami posłał owo polecenie. Zaraz więc pokazał Oleśnicki legatowi papieżkiemu słowo téj zagadki, oświadczając najuroczyściej z kolegami że na takie okréślenie żadną miarą przystać nie mogą. A że Krzyżacy bez tego

⁴²²⁾ Dług., ks. 11, str. 453.

zawrzeć rozejmu nie chcieli, rozjechano się z większém jeszcze wzajemném rozjątrzeniem, bo wykazano im na oczy skryty jak dotąd myśleli powód takiego postępowania.

Skoro donieśli posłowie królowi i radzie w Inowrocławiu zgromadzonéj o tym skutku, uchwalono zaraz walną wyprawę na przewrotny zakon, zawezwano Witolda i wszystkie województwa aby stanęły zbrojnie 25 lipca 1422 w Wolborzu. Legat ze swojej strony dał termin na 24 czerwca w Wielkim Głogowie na Szląsku dla wysłuchania wyroku. Nie spał przecież cesarz, wyrobił fałszywemi przedstawieniami u papieża wstrzymanie ogłoszenia, i gdy Zeno i posłowie stron stanęli na dzień oznaczony w Głogowie, doręczono legatowi, który zabierał się właśnie do wyroku przysądzającego Polakom ziemie pomorską, chełmińską i michałowską, breve Marcina V zawieszające rzecz całą, co samego Zena nad wszelki wyraz zgryzło tak, że niezwłocznie pożegnawszy króla, poleciał do Rzymu aby wyjawic papieżowi wszystkie mactwa a słusność praw polskich wykazać. Pospiech zaś niesłychany z jakim zdołano zapobiedz sprawiedliwemu rzeczy rozstrzygnięciu tém tylko dawał się wytłumaczyć, że Krzyżacy znając niezachwiany a słuszny charakter legata wcześniéj już wszelkiego u cesarza dołożyli starania aby zniweczył te zabiegi.

Rozpoczęła się więc na nowo, druga już od traktatu toruńskiego z Krzyżakami wojna z niemalém obustronném rozjuszeniem. Nie spuszczać z oka główne nasze zadanie, nie będziemy opisywać jak zaraz pod Lubowem nad Drwęcą trzydziesto tysięczne wojsko krzyżowe nie spodziewając się że królewskie do 100,000 głów wynosi, chciało natrzeć, a potem z trwogą pierzchnęło, jak ich potem przetrzepano, jak zajęto Zabrzeżno (Riesenburg) i *Gołub*, ale o tém wspomnimy że Oleśnicki nieodstępny był króla towarzyszem, bo gdy 24 sier-

pnia wzięto szturmem silny zamek gołubski i wyniesiono z niego w nocy z największym uszanowaniem przy zapalonych świecach najśw. Sakrament, złożono go tymczasowo w namiocie Oleśnickiego ⁴²³).

Pod Gołub przybył poseł cesarski z wyrzutami że wyprawiono do Czech Korybuta i podniesiono na Krzyżaków wojnę, prosząc oraz o odwołanie tamtego a zawieszenie ostatniej, narreszcie oświadczając że jeżeli ma król polski do cesarza jakieś zażalenia to Zygmunt gotów jest zdać się na polubowne, choćby magnatów polskich i węgierskich rzeczy rozsądzenie, i zresztą cofnie wyrok wrocławski a przynagli zakon do słusznego zadosyć uczynienia. Tak bezczelne matactwo otrzymało odpowiedź na jaką zasługiwało: przypomniano cesarzowi całe jego a mianowicie świeże w tajemném podburzaniu Krzyżaków postępowanie, upewniono go że od słusznój a daleko już posuniętej korzystnój wyprawy nie odstąpią, co do Korybuta zaś powiedział bez ogródki sam Witold że on go do Czech wyprawił dla pomszczenia się za wszystkie dowody nieprzyjaźni ze strony cesarza. Nie miał więc co robić dłużej jego poseł, a tymczasem prowadzono dalej i coraz pomyślniej wojnę, w której dali się téż Krzyżakom dobrze we znaki Wołosi w liczbie 40,000 od hołdowniczego hospodara Aleksandra królowi przysłani, kiedy z drugiej strony niemałe zadał ciężki zakonowi w Kujawach waleczny Andrzej Brochocki. Widok spustoszonych w dłuż i w szerz Prus, zajęcie Drahimia, spalenie przedmieść i całej okolicy Torunia i Chełmna, a co gorsza wyczerpanie zupełne skarbu, znaczne owszem długi, niemniej objawiające się coraz to głośniej zniechęcenie szlachty pruskiej i miast do zakonu, znagliło wreszcie ciężko upokorzonego w. mistrza Pawła Russdorfa błagać o pokój, który nad jeziorem

⁴²³) Dług., ks. 11, str. 458.

Melno 27 września od obustronnych pełnomocników zawartym został. Nie podaje treści onego Długosz, ale wiemy z Dogiela i przytoczonych od Łukasza Gołębiowskiego aktów ⁴²⁴⁾ że był najkorzystniejszy. Zrzekli się bowiem Krzyżacy traktatu toruńskiego i wrocławskich Zygmunta wyroków, oddali Nieszawę z przyległym powiatem, Żmudź, Sudawią, Nową-wieś, Orłów, Murzynów, połowę Wisły z wyspą naprzeciwko Torunia, zapewnili Polsce cła od ujścia Drwęcy do granic pomorskich u Bydgoszczy, wolność handlu, zobowiązali się spłacić pewne summy ⁴²⁵⁾, a za to otrzymali już na zawsze Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską, zamek Drahim, zapomnienie krzywd wszelkich, zwrot jeńców i zbiegów, stanęło nareszcie nowe dokładne obopólne między Prusami, Polską, Mazowszem a Litwą granic opisanie.

Że między polskimi pełnomocnikami do traktowania tego pokoju, a przynajmniej między wyznaczonemi do bliższego opisania granic osobami był i nasz Oleśnicki, widać najwyraźniej z Długosza, który wprowadzić nie wymienia go tam gdzie jest o tych pełnomocnikach mowa ⁴²⁶⁾, ale niżej powiada ⁴²⁷⁾ że uparł się najmocniej przy tém aby nie oddawano Krzyżakom młyna na rzece granicznej Drwęcy w miejscu zwaném Lubicz (Lubitz) którego oni, a dla nich i Witold gorąco pragnął, i że z tego powodu Zbigniew gniew w. księcia na siebie bardziej jeszcze rozżarzył. Ależ bo nie czynił tego z chimery ani przywidzenia: młyn wzmiankowany stał, jak to wyjaśnia dobrze Teodor Narburt ⁴²⁸⁾ w miejscu jedynéj wówczas głównéj

⁴²⁴⁾ Dzieje Polski za panowania Jagielly i Władysława III, Tom 1, Warszawa, 1846, str. 300, 540, 541.

⁴²⁵⁾ Długosz, ks. 11, str. 466, „promissas pecunias.“

⁴²⁶⁾ Księga 11, str. 465.

⁴²⁷⁾ Stron. 468, gdzie mówi o Oleśnickim: „*pacis existens arbiter.*“

⁴²⁸⁾ Dzieje narodu litewskiego, Wilno, 1839, T. 6, str. 467.

z Polski do Prus przeprawy czyli drogi letniej przez bagnistą Drwęcę, i był obwarowanym dla bronienia téj przeprawy. Nie chodziło więc o młyn ale o *klucz do ziemi chełmińskiej*. Obaczmy i później jak zawsze Krzyżacy usiłowali otrzymać ten ważny punkt strategiczny. Któż więc nowój w tém zasługi nie przyzna Oleśnickiemu? Zbliżał się czas kiedy miał za tyle prac odnieść dawno zasłużoną nagrodę. Czwartego grudnia 1422 pożegnał się z tym światem wielki ów arcybiskup gnieźnieński i prymas Mikołaj Trąba, gdy właśnie jechał na zjazd polskich i węgierskich magnatów do Lubiczy na Spiżu pod Kezmarkiem z tego powodu ułożony, aby zapobiedz dalszym nieporozumieniom a może i wojnie między obu monarchami, i wymódcz na Krzyżakach, którzy ustawicznie przez Zygmunta uzuchwalani warunki traktatu ostatniego mianowicie co do Nieszawy i summ przyobiecanych nie zupełnie wypełniali, ostateczne rzeczy załatwienie. Nie przyszło do tego dla nieobecności królów, ale zaręczono sobie wzajemnie że każda strona skłoni swojego pana do zjechania w przyszłym poście do Czersztyna i Starój-wsi. Był i tam Oleśnicki, a skoro dowiedziano się w Lubiczy o zejściu prymasa, zaraz Wojciech Jastrzębiec biskup krakowski i wszyscy obecni magnaci napisali do króla na on czas w Litwie bawiącego list z usilném naleganiem aby opróżniona gnieźnieńska stolica mogła być daną zasłużonemu proboszczowi św. Floryana, a przynajmniej obsadzenie jój nie nastąpiło przed powrotem Oleśnickiego do kraju. Uprzedzono tém własne najserdeczniejsze, jak mówi Długosz ⁴²⁹⁾ życzenie Jagielly, który już od dawna sekretarza swego infułą ozdobić pragnął. Inaczéj był atoli usposobionym Witold, pomny na opór jaki doznał ze strony Oleśnickiego i w czasie układanego małżeństwa z Zofią i podczas układów nad Melnem. Nie dzi-

⁴²⁹⁾ Długosz, ks. 11, str. 468.

wnego, ale i nie bardziej zaszczytnego dla Zbigniewa jak obawa ambitnego Litwina aby ten, który dotąd z niższego stanowiska umiał stawiać mu czoło, zasiadłszy pierwsze senatorskie krzesło nie obalił do szczytu jego wpływu na umyśle brata i w polskim świecie. Wystąpił więc otwarcie przeciw wyniesieniu do takiego dostojęstwa osobistego swego nieprzyjaciela, i wymógł na królu że przyrzekł wyjednać prymasowską infułę Jastrzębcowi, krakowską zaś, tym sposobem opróżnić się mającą, Janowi Szafrąncowi podkan. koronnemu. Gnieźnieńska kapituła przeznaczywszy święto Trzech Królów 1423 na wybór nowego pastérza, otrzymała od króla list polecający jój Jastrzębca, a tego współcześnie o tém zawiadomiono. Ale goniec umyślnie doń do Sącza wyprawiony, przyniósł od niego nad wszelkie spodziewanie *odmowną* odpowiedź, która wywołała nowe potajemne w Trokach między bracią narady. Już był ochłonał trochę z pierwszój popędliwości Witold, już miał czas rozważyć i zacność charakteru Zbigniewa i zasługi które w samych nawet litewskich sprawach położył, miał zresztą sam niepospolitą wyższość umysłu właściwą domowi Gedymina, dał się więc skruszyć bratu na korzyść Oleśnickiego, a może też nastąpiło i wzajemne jakie ustąpienie. Szczęściem odłożyła była kapituła gnieźnieńska wybór na dzień 25 stycznia; uzyskał więc król czas potrzebny dla polecenia jój na nowo bądź Jastrzębca (którego opór nie zdawał się być nie do pokonania), bądź Oleśnickiego jako jój członka bo gnieźnieńskiego także kanonika ⁴³⁰). Gdy istotnie większość wyborców oświadczyła się za Jastrzębcem, nie trudno było królowi skłonić te-

⁴³⁰) Długosz, ks. 11, str. 469. Nigdzie nie znajduję śladu kiedy Oleśnicki został gnieźnieńskim kanonikiem, bo go tu po raz pierwszy tak Długosz tytułuje. W życiu jego, wspominając o jego wyniesieniu na krakowskie biskupstwo, nazywa go także *Protonotaryuszem apostolskim*, którą to godność zawiera i przytoczona niżej bulla papieżka z 1. lipca 1423.

goż do przyjęcia nowój infuły, a kapituła krakowska oświadczyła się jednogłośnie za Zbigniewem, i zaraz kanoniczne te wybory przedłożono papieżowi Marcinowi V do zatwierdzenia przez posłów: Jakóba *de Paravesino* szlacheica mediolańskiego w służbie polskiej będącego i *Adama z Bandkowa* doktora teologii i kanonika krakowskiego ⁴³¹⁾, a to tém bardziej że mianowicie co do Oleśnickiego zachodziła jeszcze osobna kanoniczna trudność. Według praw kościelnych tworzy bowiem okoliczność: jeżeli ktoś krew ludzką, choćby i w najsprawiedliwszej wojennój potrzebie przelał, tak zwaną *nieregularność*, przeszkadzającą wyświęceniu takiej osoby na kapłana, a więc wymagającą poprzedniej dyspensy, czyli rozgrzeszenia. Nie byłci wyprowadzić Zbigniew w właściwém słowa tego znaczeniu, w takim położeniu, bo w bitwie pod Grunwaldem, zwałił tylko z konia Dypolda Kiekeritza, lecz ani go zabił ani nawet nie skalęczył, przecież już ta okoliczność mogła być sama w sobie przynajmniej dla wielu wtenczas powodem do skrupułów i wywołać nawet u mniej świadomych niejake zgorszenie. Uznano zatem za rzecz niezbędną odnieść się i z tém do stolicy apostolskiej.

Nim przyszły z Rzymu żądane bulle, był Oleśnicki uczestnikiem ważnego zjazdu zwaśnionych monarchów to jest Jagieły i Zygmunta w Szramowicach (Sromowcach) koło Czersztyna 26 marca 1423 r. ⁴³²⁾, gdzie oba zsiadłszy z koni

⁴³¹⁾ Że wybory te całkiem prawnie się odbyły, widzę ze słów Długosza na stronie jako wyżej: „Martinus quintus Papa ad *postulationem Canonice* et supplicationem Regiam, Albertum Jastrzambiecz de Cracoviensi ad Gnesnensem transferens, Sbigneo de Oleschnicza, de Cracoviensi Ecclesia, intercedente Wladislao Rege et Cracoviensi Capitulo, decima Julii mensis providet.“ Powyższy szczegół o posłach do papieża wyprawionych znalazłem w Żywotach arcybisk. gnieźnieńskich przez Długosza. (T. 18, w 4ce, Ręk. ks. im. Ossol.)

⁴³²⁾ Eberhart Windecke, T. I, Scrip. Rer. Germ. Menckena, str. 1166.

i uściskawszy się publicznie, następnie za pośrednictwem obustronnych magnatów na nowo pogodzili się, pokój i przemyśle wiecyste wznowili; w skutek czego posłał król rozkaz Zygmunтови Korybutowi aby niezwłocznie z Czech powrócił i nie już przeciw cesarzowi nie ważył się przedsiębrać. A owdzie i Krzyżacy, długo niezgodą monarchów uzuchwalani, musieli, na pierwszą wieść o szramowickich układach, złożyć pychę z serca i przyobiecać osobném korném poselstwem, całkowite wypełnienie traktatu melneńskiego, w którym to celu nowy zjazd w Wieluni nad Niemnem na Wniebowstąpienie Pańskie wyznaczono. Zjechał tam w tym dniu z woli Jagielly Oleśnicki [już jako *nominat krakowski*] ⁴³³⁾ w towarzystwie podkanclerzego Stanisława Ciołka i dwu senatorów, i strawił ośm dni z Witoldem i w. mistrzem Russdorfem na rozgraniczaniu Prus od Żmudzi, Sudawii i Litwy i przeprowadzeniu innych artykułów wzniątkowanej ugody. Piérwszego lipca 1425 podpisał papięż w Rzymie dyspensę dla Oleśnickiego. Powiada w ciekawym tym dokumencie ⁴³⁴⁾ że ukochany syn nasz magister Zbigniew syn Jana z Oleśnicy, proboszcz kościoła krak. św. Floryana, *notaryusz nasz*, który w bitwie z Krzyżakami, jakiegoś rycérza, nastającego na życie królewskie, *dzida ugodził, z konia zrzucił, a leżącego na ziemi nowém uderzeniem poraził bez żadnego wszelako stanowczego uszkodzenia ani krwi przelewu* (lubo tenże rycérz następnie od innych towarzyszków królewskich ubitym został), zaniósł do nas prośbę abyśmy go, dla zamknięcia ust zawistnym od téj

⁴³³⁾ Długosz, ks. 11, str. 471.

⁴³⁴⁾ Dokument ten, o którym Długosz ani słowem nie wspomina, mając sobie wraz z innemi dotąd drukiem nie ogłoszonymi, udzielony w dokładnej kopii z łaski JW. Jm. ks. Mateusza Gładyszewicza Administratora Dyecezyi krak. w r. 1852, z oryginału, w archiwum kapituły krakowskiej przechowywanego, zamieszczam go na końcu pod Nem II.

kanonicznej skazy uwolnić i zaradzić mu w jego stanie raczyli. Przeto rozwiązujemy go o ile potrzeba od tego przewinienia i dyspensujemy od nieregularności, jeżeli nawet w jakąś z tego powodu popadł, a któraby mogła stać się przeszkodą tak w wypełnianiu obowiązków z przyjętymi już święceniami połączonych, jak i do przyjęcia nowych święceń i dostąpienia wyższych dostojęństw nawet arcybiskupiej i biskupiej godności itd.

Dziesiątego zaś lipca t. r. potwierdził Marcin V osobnym pismem wybór jego na biskupa krakowskiego ⁴³⁵). Na pierwszą wieść o tém, objawiła się w Krakowie powszechna radość: i gdy tam Oleśnicki w niedzielę 29 sierpnia przybył, wyszedł na jego powitanie cały lud jakby jeden człowiek aż do młyna na Piaskach, mając na czele duchowieństwo, liczne procesye zakonów i wielu najcelniejszych obywatelów. Podobny zaszczyt spotkał go i w Sandomierzu 7 września w obecności króla i dworu ⁴³⁶). Upłynęło wszakże kilka miesięcy zanim dekreta rzymskie dostały się do Krakowa, i dla tego był jeszcze Oleśnicki i na sejmie w Warcie (28 października otworzonym) w dotychczasowym swym charakterze ⁴³⁷), i dopiero w dzień świętej Łucyi (13 grudnia) t. r. został wyświęconym w katedrze krakowskiej na kapłana, a nazajutrz w niedzielę na biskupa od Jana Rzeszowskiego arcybiskupa lwowskiego: pierwszą zaś mszą św. odprawił w sam dzień Bożego Narodzenia ⁴³⁸).

⁴³⁵) Tę datę podaje Długosz w kronice, ks. 11, str. 469, i w Życiu Oleśnickiego które jest w Rękop. ks. im. Ossoliń. T. 19, str. 70. W innych wszelako odpisach tegoż życia jako to w T. 17 i 84 tychże Rękopismów, stoi dzień 12 lipca i tę też datę przyjął Szymon Starowolski w Żywotach bisk. krak. str. 131. Najdawniejszy kalendarz krakow. ma zaś 9 lipca (na str. 71).

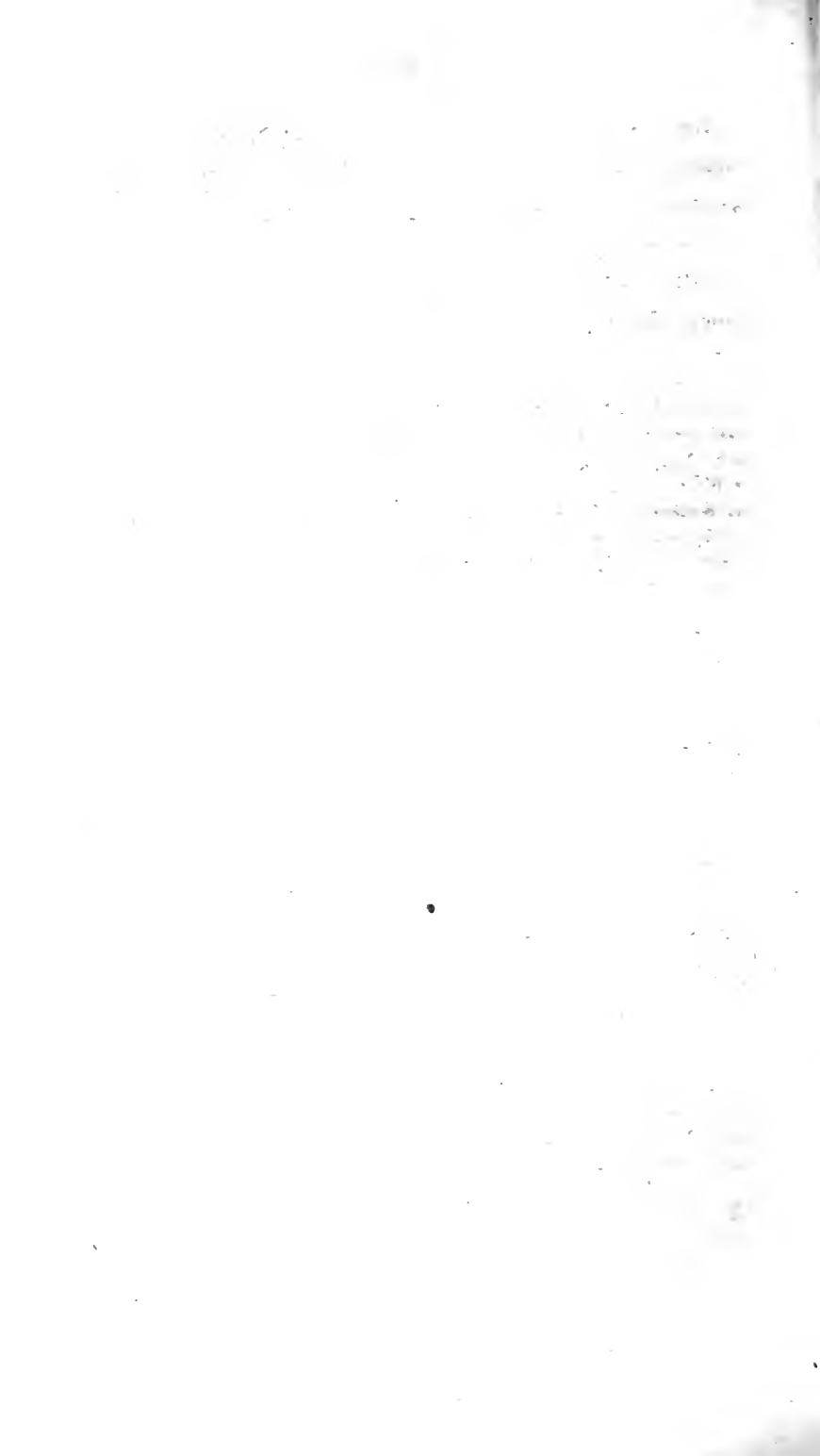
⁴³⁶) Długosz, ks. 11, str. 471.

⁴³⁷) Tamże, str. 472.

⁴³⁸) Długosz, w Życiu jego, T. 19, Ręk. im. Ossol. str. 70. Wzmiankowany zaś krakowski kalendarz mówi o wyświęceniu jego na biskupa

Gdy tak, mąż tyle już głośny a więcéj jeszcze nadal obiecujący w *34tym roku* życia swego, jako *34ty także* z porządku biskup krakowski obejmuje, pośród powszechnego w domu i z postronnieimi mocarstwy, spokoju, stér tak ważnéj dyecezyi, musimy, z otwierającém się dlań nowém polem prac i zasług, nowy téż otworzyć okres.

(str. 103) pod dniem 19 grudnia 1423 (Nemesii Martyris). Taki wybór i zatwierdzenie na biskupstwo osoby nie mającéj święceń wyższych nie było przeciwne ani kanonom kościelnym ani dawnym zwyczajom. Nie jeden z papiézów nawet otrzymał takowe dopiéro po swém wybraniu, a w Krakowie już *Paweł z Przemankowa* obrany biskupem i zatwierdzony od Klemensa IV w 1266, został dopiéro w 1267, jak świadczy Długosz i Starowolski (w *Żyw. Bisk. krak.* str. 66), na kapłana i biskupa wyświęconym. Były to jednak rzadkie wyjątki.



CZEŚĆ II.

Non hoc splendidior, non hoc animosior alter
Gratior atque suo commodiorque gregi:
Quique magis patriae sacris prodesset et aris
Nomine vel tantum posset ubique suo.
Dignus Nestoreo ut superaret saecula. Paucos
Huic sperare potes Sarmatis ora pares!...

[KRZYSZTOF KĄTSKI] ¹³⁹⁾.

W chwili kiedy Zbigniew obejmuje stér krakowskiéj dyeccyi, musimy przypomnieć sobie czém był wtenczas biskup w Europie, a poznać czém był w szczególności u nas krakowski? Stanowisko biskupa było w wiekach średnich tak szczytne że królewskiemu tylko ustępywało majestatowi, a z samego swego ustanowienia o tyle jest nawet do godności monarchicznój podobne: że władza biskupia nie mniej jest rozległą w porządku duchownym jak władza królewska w doczesnym, i że biskup jest duchownym ojcem samegoż monarchy i jego rodziny w obrebie swéj dyecezyi, co téż wszyscy katolicycy władzcy zawsze uznawali. Kiedy zaś władza duchowna była

⁴³⁹⁾ Wiérsz powyższy o Zbigniewie znajduje się w dziele z r. 1593 pod tytułem: „Vitae Archiepiscoporum et Episcoporum Ecclessiae Cracovien. Christophori Kantski Artium liberalium Magistri. Cracoviae, in officina Lazari, Anno Dom. MDXCIII, w 4ce, gdzie jest poczet biskupów krak. z herbami ich pod któremi 6 wiérszów na ich pochwałę lub naganę i króciuchne notatki prozą. Dzielko to w pierwotném wydaniu rzadkie, zostało przedrukowane w Krakowie r. 1633, staraniem Jana Cezarego, z przydaniem późniejszych biskupów. Starowolski w *Vitae Antist. Crac.* umieścił na końcu każdego żywota owe sześciowiérsze Kątskiego.

na mocy prawa publicznego tak szeroką iż w rzeczach nawet świeckich przeważała, łatwo pojąć jak wysokie zajmował wszędzie miejsce biskup przedstawiający tę władzę w obrębie swojej diecezji. Pośrednicząc między Bogiem a ludźmi był przyrodzonym pośrednikiem między narodem a monarchą.

Widzieliśmy na wstępie że w Polsce od najdawniejszych czasów biskupi jako najprzedniejsi senatorowie i pierwsze rady korony brali udział stanowczy we wszystkich najważniejszych sprawach stanu, że w wątpliwych razach przyznawali koronę i następstwo członkom panującego domu, że w czasach zaburzonych lub w obec bezprawioń i samowolności, oni głównie mieli staranie o całość i niepodległość państwa, o przywrócenie rozprzężonych żywiołóń w należyte karby, i że już na sejmie w Łęczycy (1180) będąc pierwszym stanem w państwie uchwalali i ogłaszali ludowi pod duchowną także sankcją ustawy i prawa.

Na mocy powszechnego przyzwolenia i powtarzanych wyraźnych przywilejóń i nadań monarszych było polskie duchowieństwo uwolnione od wszelkiej świeckiej jurysdykcji, i własne wykonywało sądownictwo, które co do osób duchownych rozciągało się nad przedmiotami cywilnymi i kryminalnymi, z jedynym wyjątkiem spraw z posiadania dóbr ziemskich wynikających, co do osób świeckich obejmowało przedmioty czysto religijne i duchowne. Pierwszą zatem instancją duchowną był biskup, a rozpoznania i śledztwa przez delegowanych jego przedsiębrane służyły za podstawę wyrokom wydawanym pod imieniem konsystorskiego oficyna. Drugą instancją stanowił sąd metropolity (prymasa), trzecią nuncyatura, gdyż wszystkie takie sprawy załatwiano ostatecznie w kraju bez dalszego odwoływania się.

Duchowieństwo nasze było dalej wolne od wszelkich po-

datków, danin, służebności i publicznych ciężarów, a względem monarchy od tego wszystkiego co stanowi *Dominium utile*; czasami tylko bądź sama rzymska stolica nakazywała pewne składki na potrzeby chrześcijaństwa, krucjaty i t. p. bądź też biskupi uchwalali między sobą chwilowe przyczynianie się do potrzeb i wydatków krajowych, kosztów wypraw wojennych i t. p.

Takie przywileje nadali już Leszek Biały krakowski, Konrad mazowiecki, Władysław kaliski i Kazimierz opolski książęta, co Innocenty III papież bullą z dnia 29 grudnia 1215 zatwierdził ⁴⁴⁰⁾, a Bolesław Wstydlivy przywilejem z d. 15 czerwca 1258 rozciągnął swobody różnemi czasy pojedynczym kościołom nadane do wszystkich w ogólności ⁴⁴¹⁾. Te prawa i przywileje były w szczególnym stopniu udziałem stolicy biskupiej krakowskiej, która już z końcem X wieku założona i dla swęj starożytności i jako własna siedziby panujących i serca państwa była nader świetną i poważaną. Biskupa krakowskiego uważano jako szczególniejszego stróża tronu i opiekuna i obrońcę monarchy. Biskup krakowski jedną tylko uznawał nad sobą duchowną w kraju zwierzchność w osobie arcybiskupa gnieźnieńskiego, i długo pierwsze po nim zajmował miejsce w kościele i w senacie. Już na sejmie łęczyckim (1180) zaraz po Zdzisławie arcybiskupie gnieźnieńskim wymieniony jest w kronikach Gedeon krakowski, a papież Urban III bullą daną w Weronie 4 lutego 1185 potwierdzając wszelkie posiadłości kościoła krakowskiego i onym szczególniejszą opiekę stolicy apostolskiej zapewniając, przyznał na mocy *dawnego już zwy-*

⁴⁴⁰⁾ Obacz ten dokument w ciekawém i ważném dziele ks. Mateusza Gładyszewicza kan. kat. krak. *Żywot błogosławionego Prandoty z Białaczewa biskupa krakowskiego*, Kraków, 1845, str. 207.

⁴⁴¹⁾ Tamże, str. 232.

czaju (consuetudinem a praedecessoribus tuis hactenus observatam) biskupom krakowskim pierwsze miejsce i głos po metropolie polskim, tudzież prawo poświęcania samychże metropolitów ⁴⁴²). Aleksander IV zatwierdził znów dnia 4 marca 1256 tymże biskupom pierwsze miejsce i głos po metropolie przed innymi biskupami chociażby ci dawniej wyświęceni byli ⁴⁴³). Jedni téż krakowscy biskupi nosili (jak arcybiskupi) *palliusz* który Benedykt XII w r. 1356 Janowi Grotowi Słupcekiemu i jego następcom nadał ⁴⁴⁴).

Dopiero po założeniu arcybiskupstwa na Rusi (w Haliczu, następnie we Lwowie) z końcem XIV wieku, musieli biskupi krakowscy ustąpić wyższym tym dygnitarzom drugie swoje dotąd w kościele i senacie polskim miejsce, a zajęli trzecie ale pierwsze między biskupami po lewój stronie tronu zaraz przy arcybiskupie lwowskim. Co do innych powyższych przywilejów i wolności duchowieństwu przysługujących mieli je sobie zawarowane krakowscy biskupi osobnemi jeszcze różnych monarchów dyplomatami, mianowicie Władysława Laskonogiego z r. 1228 ⁴⁴⁵), Bolesława Wstydliwego z dnia 17 kwietnia 1255 ⁴⁴⁶) i 5 września t. r. ⁴⁴⁷), które papież Aleksander IVty 21 i 26 stycznia 1256 zatwierdził ⁴⁴⁸).

Od czasu założenia Akademii krakowskiej przez Kazimiérza Wielkiego był biskup tamieczny jej *kancelerzem* na mocy bulli

⁴⁴²) Ks. Gładyszewicz, str. 245. Wspomina o tém Starowski w „*Vitae Antistitum Cr.* str. 44, w Życiu Pełki b. krak., niemniej Naruszewicz w T. 4, str. 44.

⁴⁴³) Ks. Gładyszewicz, str. 249.

⁴⁴⁴) Starowski, *Vitae A. Cra.* stron. 86. Warmińscy nawet biskupi i książęta lubo podlegali bezpośrednio stolicy apostolskiej otrzymali *palliusz* dopiero w 1742 w osobie Adama Stanisława Grabowskiego.

⁴⁴⁵) Ks. Gładyszewicz, str. 218.

⁴⁴⁶) Tamże, str. 221.

⁴⁴⁷) Tamże, str. 228.

⁴⁴⁸) Tamże, str. 226 i 231; Starowski, *V. An. Crac.*, str. 60.

Urbana V z r. 1364 ⁴⁴⁹⁾, a ważny ten urząd czyniąc go stróżem jej przywilejów i wolności, czynił go tém samém pierwszym opiekunem głównego gniazda oświaty i naukowości w naszej ojczyźnie.

Ale już same duchowno-religijne jego obowiązki były tak ważne i rozległe że wystarczyłyby prócz innych publicznych względów do wytłumaczenia, dla czego tyle używał zaszczytów i przywilejów. Dyecezya krakowska obejmowała bowiem nie tylko całą prawie właściwą Małopolskę to jest województwo krakowskie i sandomierskie (do którego należało jak wiemy i późniejsze lubelskie), ale i znaczną krawędź Szlęska to jest części księstwa cieszyńskiego i raciborskiego, tudzież księstwo oświęcimskie, zatorskie, siewierskie i państwo pszczyńskie (Pless). [Sam Cieszyn i okolice należały do wrocławskiej dyecezyi.] Granice ogromnej krakowskiej dyecezyi można już wyprowadzić odgadnąć z powyższego określenia i z kilku szczegółowych skazówek w opisanu Polski przez Długosza na wstępie do jego kroniki ⁴⁵⁰⁾, niemniej ze Starowolskiego ⁴⁵¹⁾, ale dokładną o tém wiadomość zawdzięczamy uczonęj pracy ks. Mateusza Gładyszewicza o Życiu bł. Prandoty gdzie przydał między dowodami wyciąg z przechowanego w archiwum kapitulném rękopismu Długosza, który obejmuje spis czyli inwentarz praw i dochodów dyecezyi krakowskiej a sporządzonym został w r. 1448 z polecenia właśnie naszego Zbigniewa ⁴⁵²⁾.

⁴⁴⁹⁾ Michał Wiszniewski, w Hist. liter. polskiej, T. 2, str. 242.

⁴⁵⁰⁾ Księga 1, str. 13, 14, 16, gdy mówi że rzeczki *Nida* i *Rodomierza* odgraniczały po części tę dyecezyę od gnieźnieńskiej, a rzeczka *Kocawa* od wrocławskiej.

⁴⁵¹⁾ Gdy n. p. w Vitae An. Crac., str. 107, powiada że Krzepice należą już od czasów Bodzanty biskupa do dyecezyi gnieźnieńskiej lubo leżą z téj strony rzeczki *Istwarty* dzielącej obie dyecezye.

⁴⁵²⁾ Str. 237 do 245 „Liber Beneficiorum Ecclesiarum Cathedralis

Według tego współczesnego a niezawodnego źródła graniczyła ta dyecezya: na *wschód z łucką* ⁴⁵³⁾ od Prusina i Zbuczyna (koło dzisiejszych Siedlec) do Łukowa, Trzebieszowa, Ulanowa, Czemiernik, Parczowa, Ostrowa, Nowogrodu (nad Wieprzem), potem w dół téj rzeki na Łęczną, Łańcuchów i Białkę do Biskupic. Tu zaczynała się granica z dyecezyą *chełmską* idąca około (drugich) Czemiernik, Częstoborowie, Krzczonowa, Bychawy wielkiej, Targowisk, Wysokiego, Goraja, Biały, do Słupia (pod Modliborzycami). Przecież i Wieprz w niektórych miejscach obie dyecezye rozgraniczał. Dalej opierała się krakowska o *przemyską* aż blisko Rzeszowa i Jasła, i odtąd już rzeczka Jasiel stanowiła nieprzerwaną granicę jak województwa tak i dyecezyi krakowskiej po Duklę, Jasłiska do granicy węgierskiej. Biegnać dalej w dół gór obejmowała dalej na *południe* część Spiża stykając się około Podolińca z dyecezyą *strygońską* [Gran] ⁴⁵⁴⁾. Następnie opierała się na *zachód* o dyecezyę *wrocławską* obejmując cały dzisiejszy obwód wadowicki z księstwami oświęcimskim i zatorskim, dalej Szląsk po Żarki i blisko Koźła (Kosel nad Odrą) gdzie wpadająca, a z pod Bitomia płynąca rzeczka Kocawa (dziś Kłodnicą zwana) odgraniczała obie dyecezye. Dalszą ich granicą

et Collegiatarum Dioecesis Cracovien.“ fol. 1 i następne. Obacz o tém Mich. Wiszniewskiego, Hist. lit., T. 4, str. 109.

⁴⁵³⁾ Ta dotąd *włodzimierską* zwana właśnie około r. 1428, kiedy tameczny biskup Jędrzej Splawski siedzibę swą do Łucka przeniósł, imię *łuckiej* otrzymała, a obejmowała kraje które później stanowiły województwa wołyńskie, podlaskie, braclawskie, brzeskie-litewskie i części właściwej Rusi. Rozległość jej była na mil 80 polskich. (Niesiecki, T. 1, str. 45, 46.)

⁴⁵⁴⁾ Ks. Gładyszewicz pisze (str. 51) że miasta spizkie Podoliniec, Gniazdo, Lubowla, długo od biskupstwa krakowskiego oderwane, dekretem delegata papieżkiego Prota z dnia 12 lutego 1332 nazad biskupstwu temu przysądzone zostały. Przecież Starowolski (w Vitae An. Crac. str. 87) uważa, z odwołaniem się do Długosza, że wyrok ten lubo żadnem odwołaniem się nie został zawieszonym, nie wiedzieć dla czego skutku nie miał.

na *północ* była rzeczka Istwarta (dziś Liszwarta), która znów pod Krzepicami należącemi już (jak widzę ze Starowolskiego) do dyecezyi *gnieźnieńskiej*, rozpoczynała z tą ostatnią granicę bieżącą w górę Wartą do Holudza (podobno dziś Gidle), złądo do Pilicy (gdzieś około Koniecpola), dalej do górnej Nidy i Bo-brzy, a potem w dłużej rzeki Radomierzy czyli Radomki wypły-wającą koło Bębnowa a wpadającą blisko Ryczywołu do Wi-sły, tak że *Nowe-skrzynno* leżało jeszcze w dyecezyi krakow-skiej a *Stare-skrzynno* w *gnieźnieńskiej*. Na prawym brzegu Wisły od Łaskarzowa aż w okolice dzisiejszych Siedlec grani-czyła ta dyecezya z *poznańską*, która, jak wiadomo, obejm-ywała części Mazowsza z Warszawą.

Tak więc rozlegając się, jak powiada Długosz, na 50 mil niemieckich w szerz i w dłużej była jedną z największych nie tylko w samą Polskę ale i w Europie, a co do polskich mia-nowicie, lubo może obszar niektórych (n. p. lwowskiej i łuckiej) był szerszym, to przecież krakowska, obejmując samo serce państwa, najludniejsza i najzasobniejsza ziemia pierwsza po-dobno co do ilości dusz trzymała miejsce. Liczyła też według Długosza, przeszło 2000 kościołów parafialnych, (co przecież zdaje mi się tém bardziej być przesadzoną że Starowolski w XVII wieku liczy ich tylko 956, a Niesiecki w XVIII 976), dziesięć ⁴⁵⁵⁾ kollegiat (sandomierską, św. Floryana na Klepa-rzu, wiślicką, kielecką, skalniorską, św. Michała i św. Józefa na zamku krakowskim, św. Egidiusza [Idziego] w mieście, opatowską i tarnowską), 62 klasztorów męzkich i żeńskich. A nad temi wszystkiemi górował ów kościół katedralny na Wa-welu śniący od srebra, brązu i marmurów, a nie milczący ani we dzień ani w noc, bo 150 kapłanów utrzymywało w nim

⁴⁵⁵⁾ Długosz mówi 11, ale sandeckiej nie liczę tu ponieważ ją do-piero Oleśnicki założył.

od północy do północy nabożeństwo nieustanne jakiego nigdzie na całym świecie nie było i nie ma. Tam to otaczał biskupa duchowny senat czyli kapituła złożona (już od XIV wieku) z 36 prałatów i kanoników sutemi dochodami opatrzonych, między którymi 14 infułatów to jest dwóch świeckich a 12 opatów i proboszczów cenniejszych klasztorów benedyktyńskich, cysterskich, norbertańskich, miechowskich i t. p. Kapitułę krakowską nazywano *Seminarium Episcoporum* bo największa część krajowych biskupów z niej wychodziła ⁴⁵⁶⁾.

Takiemu stanowisku i znaczeniu pastérza krakowskiego odpowiadało téż uposażenie, które już wtenczas, lubo nie należało jeszcze doń księstwo siewierskie, czyniło go podobno najzamożniejszym między polskimi biskupami. Tego zdania jest i ksiądz Mateusz Gładyszewicz ⁴⁵⁷⁾ czerpiący swe o tém przekonanie z aktów kapituły krakowskiej. Główne posiadłości katedry krakowskiej są już z czasów dawniejszych Piastów. Oprócz dóbr nieruchomych, miała ona we wszystkich królewskich i prywatnych włościach dziesięciny, a już Leszek Biały wyznaczył jój takową z wszelkich w ogólności kopalń złota, srebra, miedzi, ołowiu, soli i t. d. ⁴⁵⁸⁾, Bolesław zaś Wstydlivy nadał 25 czerwca 1250 r. biskupom dziesięcinę z *żup bocheńskich* ⁴⁵⁹⁾. Starowolski pisze ⁴⁶⁰⁾ że król Przemysław dał biskupstwu pół dziesięciny czyli 20 część dochodów z *żup krakowskich*, ale że następnie Wacław czeski podwyższył ją do *dziesiątej*. Tymczasem znajduję między aktami kapituły krakowskiej w opisanym niżej rękopismie księgozbioru

⁴⁵⁶⁾ Powyższe jego dzieło, str. 58.

⁴⁵⁷⁾ Tamże, str. 44, 45.

⁴⁵⁸⁾ Tamże, str. 201.

⁴⁵⁹⁾ Tamże, str. 202.

⁴⁶⁰⁾ Starowolski, Vitae An. Cr. str. 73.

n. im. Ossolińskich we Lwowie ⁴⁶¹⁾ że Wacław zatwierdził dawniejsze prawo biskupów do téj *dziesięciny*, a przyłączony od pana Aleksandra Przeddzieckiego rękopism Długosza ⁴⁶²⁾ dowodzi że już Przemysław król wyznaczył Pawłowi z Przemankowa część dziesiątą z żupy (?). Zdaje się więc że pierwotne nadanie Bolesława Wstyd. dotyczące się tylko świeżo wtenczas odkrytej kamiennój soli w Bochni, rozciągnięto później i do Wieliczki.

Co do nieruchomości dóbr i majątności biskupów krakowskich, te nie jest łatwo dziś dokładnie wykazać, bo i same ich nazwy znacznie się po części zmieniły i chodzi tu oczywiście o to aby ich stan skręślić w chwili wstąpienia na biskupią stolicę naszego Zbigniewa. Że przecież choć zbliżone onych wyliczenie nie jednego badacza naszej przeszłości zająć może, wypiszę tu wszystkie ówczesne które z różnych dzieł a najbardziej z aktów kapituły krakowskiej w autentycznej kopii w księgozbiornie im. Ossolińskich przechowanej ⁴⁶³⁾ wyszukać mi się dały. Przyjdziemy do przekonania że dobra te po całej Małopolsce, Sieradzkim a nawet i Szląsku rozsypane, stanowiłyby skupione razem, jedno ze znaczniejszych dzisiejszych państw niemieckich trzeciego rzędu.

Najprzód w Krakowie posiadał biskup prócz pomieszkania

⁴⁶¹⁾ Str. 4/2.

⁴⁶²⁾ Paweł z Przemankowa, str. 49.

⁴⁶³⁾ Tom 93 Rękopismów in folio tego zbioru zawiera: „Archivum Jurium Bonorum Episcopatus Cracovien. et Ducatus Severien. gentilitis Rastris Eminentissimi Principis Reverendissimi Domini Domini Alexandri miseratione Divina S. R. E. Presbyteri Cardinalis Lipski, Episcopi Cracov., Ducis Severiae munitum. Anno Domini MDCCXL (1740). Jest to zbiór autentycznych kopij dla użytku jak się zdaje kardynała Lipskiego zrobiony, we dwóch spisami opatrzonych częściami, z których każda ma na końcu pieczęć mniejszą kapituły krakowskiej z podpisem „Ex suis veris originalibus transumptum et sigillo Reverendissimi Capituli Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis communitum. Stanislaus Czekajski, Apostolicus

w mieście, dom z wieżą murowaną na zamku ⁴⁶⁴), na północ koło Kleparza trzydzieści morgów które zwano *·Biskupiem·* i które stały się pomału osobnym przedmieściem pod jurysdykcyą biskupów ⁴⁶⁵). Za miastem na północ piękny klucz prądnicki czyli promnicki z sześciu wiosek złożony i wiejskim pałacikiem ozdobiony ⁴⁶⁶). Na zachód między Chrzanowem a Wisłą zamek *Lipowiec* na skalistej lasem porosłej górze, warowny z wysoką wieżą, nad strumieniem Płazianką, gdzie zwykle duchowni, za wykroczenia wyrokami biskupów skazani bywali osadzani, i dla poprawy ich życia utrzymywano rodzaj seminarium. Zwano go *·Domus Correctionis·*. Jak wiele innych grodów tak i Lipowiec z przyległemi dobrami: *Babice, Żarki, Kwaczala*, i t. d. nosił imię *kasztelanii* ⁴⁶⁷). Dalej na północ i przy szlaskiej granicy posiadało biskupstwo kasztelanią *sławkowską* składającą się: z zamku i miasta *Sławkowa* nad Przemszą o milę od Olkusa już w XII wieku handlowego

„et Actorum Rdmi Capituli Notarius mpr.“ Z tego tak ważnego i niezawodnego źródła przytoczę na końcu niniejszej pracy niemało nieogłoszonych dotąd dokumentów.

⁴⁶⁴) Starowol. V. An. Cr. str. 112, 113.

⁴⁶⁵) Tamże, str. 76, i w Aktach wyżej przytoczonych.

⁴⁶⁶) Starowolski, V. An. Cr. str. 51; Święcki, Opis starożytnéj Polski, T. 1, str. 114.

⁴⁶⁷) Nie jedną podobną kasztelanią przytoczymy jeszcze niżej: były to zamki zawiadywane niegdyś przez kasztelanów czyli rządzców dóbr królewskich, które nadane duchowieństwu przestały wprawdzie być istotnemi kasztelaniami, ale dla honoru zatrzymały tę nazwę. O Lipowcu obacz najlepszą wiadomość w *Starożytnéj Polsce* Balińskiego i Lipińskiego, T. 2, str. 72. Mylnie pisze o nim Święcki, T. 1, str. 147, że leży nad Wisłą... Dziwnie miesza rzeczy Starowolski w dziele „*Polonia*“ (Wolferbyti, 1656, w 4ce, str. 20) umieszczając Lipowiec w księstwie siewierskiem które zawierało wprawdzie, jak niżej obaczymy, i dawniej, nim je Oleśnicki w 1443 nabył, dobra biskupów krakowskich, ale nie Lipowiec. *Kasztelania lipowiecka* wspomniana jest jako należąca do biskupstwa już w roku 1391 (Akta powyższe str. 10), w r. 1500 założył tam z wsi Babie Samuel Maciejowski bisk. krak. miasto z prawem teutońskiem czyli szredzkiem (str. 24, 25).

i ludnego i dóbr: Tucznababa, Sikorka, Ząbkowice, Łosień, Okradzianów, Kuźnica, Krzykawa, Długoszyn, Porąbka, Gołonóg, Strzemieszyce wielkie i małe, Nowa-wieś, Nadaszów, Luszowice, Ciężkowice, Jaworzno z zamkiem, Byczyna (sławna zwycięstwem w r. 1588 odniesioném) i innych gdzie w części obfite kopalnie ołowiu a nawet srebra ⁴⁶⁸).

Tuż obok w księstwie siewierskiem należącém do książąt cieszyńskich znajdowały się dobra biskupie: Brzudzowice, Przeszyce, Toporowice, Mirzęcice, Pirzecice, Targoszyce, Ożarowice, Nadzieszów, Brzynekowice, Góra i Lubianki, prócz których miał biskup krakowski dziesięciny w ziarnie w 8 wsiach a w pieniądzach w 3 wsiach tegoż księstwa (jak to widać z aktu kupna z r. 1443). Nie opodal ztamtąd leżały w księstwie raciborskiem powiecie pszczyńskim (Pless) dobra stołowe biskupów Chełm, Jemielno i Kossutów które Janusz kże opawski i raciborski dał był w r. 1594 biskupowi Janowi Radlickiemu jako wynagrodzenie za szkody najazdami w kasztelaniach sławkowskiój i lipowieckiej wyrządzone ⁴⁶⁹).

Na wschód od Olkusza klucz *Jangrocki* gdzie *Biskupice* (od Jana Grota biskupa krakow. Jangrotem wielkim przewwane),

⁴⁶⁸) Starowolski w *Polonia* (jako wyżej) liczy i Sławków do księstwa siewierskiego, a Święcki w T. 1, str. 136 powtarza „że Sławków należał do biskupa krakowskiego jako księcia siewierskiego. Przecież sam Starowolski w *Vitae An. Crac.* str. 67 pisze, iż otrzymał go jeszcze od Leszka Czarnego biskup Paweł z Przemankowa, a widać z przytoczonego w życiu tegoż przez Przezdzieckiego (st. 38) dokumentu że to już wtenczas nie było nadaniem ale uwolnieniem od wszystkich publicznych ciężarów. Mamy nakoniec akt kupna księstwa siewierskiego na końcu przytoczony, gdzie o Sławkowie ani słowa. Rzecz ma się więc tak jak Baliński i Lipiński powiadają w *Starożytnój Polsce* (T. 2, str. 103) że Sławków dawna już posiadłość biskupów został przez Oleśnickiego przyłączonym do świeżo (1443) nabytego księstwa siewierskiego. Nigdzie zaś nie znalazłem wspomnionego w tém dziele aktu z r. 1446 którym Oleśnicki miał zatwierdzić przywileje miastu temu służące.

⁴⁶⁹) Archivum bonorum, str. 10; Starowolski, V. A. Cr, str. 116.

Mały Jangrot, Sucha, Mostek i t. d. ⁴⁷⁰⁾. Miało także biskupstwo znaczne dobra koło Częstochowy i Mstowa ⁴⁷¹⁾. W północno wschodnim kierunku od Krakowa słynną ze swęj gleby *Złota* i Łojowice ⁴⁷²⁾, na wschód nad Wisłą miasteczko *Wawrzyńczyce* tworzące z przyległościami klucz tegoż imienia sięgający po Koszyce przy ujściu Srzeniawy do Wisły leżące ⁴⁷³⁾. Nad Nidzią rozgraniczającą województwo krak. od sandomiérskiego i koło Skalmiérza: miasteczko Sokołów, wsie Sokolniki, Waszlin; koło Wiślicy już w sandomiérském: Pełczyńska z zamkiem, Kamionę, Biskupice, Branczyce, Jaksice i t. p. nad Nidą. Między Koszycami a Opatowcem nad Wisłą klucz kijański czyli ksański gdzie Kijany, Krasniów i inne włości.

Daléj w północno wschodnim kierunku miasto *Kielce* nad Silnicą z zamkiem zwykłą na wsi siedzibą biskupów. Wokoło znaczne dobra tworzące klucz kielecki jako to: Bobrza, Dale-szyce, Czyżów, Górne, Skorzeszyce i inne gdzie kopano miedz, ołów, srebro i żelazo, którego znamienite hamernie znajdowały się szczególnie w okolicy i lasach zwanych *Goźd* ⁴⁷⁴⁾. Daléj *Borzęcin* (Bodzantyn) nad Psarką z dobrami Jeziorko, Krajków, Brzezcie, Lechów, Bieliny, Bodzancinek, Wojciechów, kędy także były niepospolite hamernie. Miasto to, założone w XIV wieku przez biskupa Bodzantę tam gdzie był piérwéj gród *Tarszek* (Tarczek, Tarsk, Tarzęcin) tworzący z okolicznym powiatem osobną kasztelanią, od biskupa Floryana Mokrskiego zamkiem wzmocnione, murami i wieżami opasane ⁴⁷⁵⁾ odznaczało się w Sandomiérském.

⁴⁷⁰⁾ Archivum bonorum, str. 86, 115.

⁴⁷¹⁾ Tamże, str. 52.

⁴⁷²⁾ Tamże, str. 42.

⁴⁷³⁾ Starowolski, V. A. Cracov. str. 138.

⁴⁷⁴⁾ Archivum bonorum, str. 208/2.

⁴⁷⁵⁾ Obacz Starowolskiego, Vitae Ant. Crac. str. 60, 109, 71, 73,

Na wschód od Borzęcina w dół rzeki Kamiony leżał klucz *kunowski* złożony z dóbr: Kunów, Jamnik, Wierzbno, Udziechów, Rzechów, Parstowa Wola, Szewna, Kąty i t. d. W Kunowie mieli także dwór biskupi, a w okolicy piękne kopalnie zielonego i czerwonego marmuru ⁴⁷⁶).

Na północ od Borzęcina i Kunowa *Ilża*, niegdyś kasztelania, nad rzeczką Choteza lub Ilża i obszerném jeziorem, gdzie Jan Grot wystawił zamek, a Mokrski miasto murem i wieżami obwiodł ⁴⁷⁷). Do téj kasztelanii należały dobra: Gąsawa (ale nie ta gdzie zabito Leszka Białego w 1227), Smilów, Rożów, Szydłów, Zdziechów, Lubienia, Tychów, Lipic, Falowice, Małowierzyce, Maleszyn, Parszów, Wzdół, Łączna, Kołomania, Zagnańsko, Kowalków, Suslina, Ratkowice, Katków, Krzynka, Ruda i t. d.

Na zachód od Ilży był klucz *bieskowski*, gdzie Biesków, Niedźwiedzi Kierz, Zdbiów, Mirów, Lepienice, Lepieńska Wola, Rogów.

Między dobrami w Sandomierskiem leżącemi znajduję w aktach wspomnionych także *Piestrzec* i *Czarniów* których położenia dojść nie mogę.

Wyliczając posiadłości biskupów na północ od Krakowa i Wisły, muszę wspomnieć i hrabstwo czyli kasztelanią *pabianicką* w Sieradzkim ⁴⁷⁸). Należał téż do nich i *Piotrowin* na

103; Święckiego, T. 1, str. 191; Gładyszewicza, w Życiu bł. Prandoty, str. 16; Przeddzieckiego, str. 53; Starożytną Polskę, T. 2, str. 310.

⁴⁷⁶) Starowski, V. A. Cr. str. 57; Święcki, T. 1, str. 188.

⁴⁷⁷) Starowski, V. A. Cr. str. 73, 86, 109.

⁴⁷⁸) Władysław Herman dał na prośbę swéj żony Judyty w r. 1086 *kapitulę krakowskiej Pabianice* w ziemi sieradzkiej. *Długosz* nazywa je (ks. 4, str. 308, 309) „Comitatum *Chropi* in *Siradiensi* terra quae nunc *Pabianice* appellatur;“ *Starowski* (V. An. Crac., str. 27) „Cropnensem Comitatum in terra *Siradiensi*, nunc *Pabianice* dictum;“ *Gładyszewicz* (str. 59) „kasztelanią *Chropi*, *Tropi* lub *Gropi*, później dobrami *Pabianickimi* zwaną.“

Z drugiej strony *Starowski* w Życiu Pawła z Przemankowa (str. 67) pisze że Leszek Czarny nadał mu „Comitatum *Pabianicense* in *ducatu*

prawym brzegu Wisły między Kazimiérzem dolnym a Józefowem naprzeciwko Solca, wieś pamiętna cudem ś. Stanisława, dalej w Lubelskiem klucz biskupicki nad Giełczwią i Wieprzem z Świątnikami, Bystrzycą, Michowem i t. d. ⁴⁷⁹⁾.

Przechodząc teraz na południe od Krakowa i Wisły, znajdujemy najprzód dobra *Przeczycę* i *Jeziorzany* graniczące z dobrami opactwa tynieckiego, później (w 1550) za inne z témże opactwem zamieniane ⁴⁸⁰⁾. Około Wieliczki i Gdowa: Trąbki, Darszyce, Jawczyce, Biskupice, dalej na południe między Dobczycami, Trzecianą a Tymbarkiem: Skrzydlną, Wilkowisko, Kamionę, Rdzawę, Poznachowice, Goszczachów, Glichów, Leszczynę i t. d. ⁴⁸¹⁾.

Należała niegdyś do biskupów krakowskich wielka część powiatu sandeckiego, bo gdy Wacław czeski zakładał około roku 1294 Nowy-Sącz tam gdzie była ich włość Kamienica, dał za to biskupowi Janowi Muskacie powiat biecki, który je-

suo Siradiensi positum," który w dokumencie Leszka z r. 1286 od Przędzieckiego przytoczonym (str. 38) nazwany jest „Pustkowicką kasztelanią,” a od Długosza (obacz tamże) „*Deputeomste alias Pabianicze*.”

Oczywista jest rzeczą że te same dobra nie mogły być nadane najprzód *kapitulie* a potem *biskupom*. O jednych przecież wiemy dziś Pabianicach które leżą nad Dobrynką o 6 1/2 mili od Sieradza. (Starożyt. Polska, T. 2, str. 211.) Nie dowodzi to że nie były kiedyś inne bo nazwy się zmieniają. Do rozwiązania téj zagadki może i to posłużyć że jak wiemy była prócz księstwa sieradzkiego (potém województwa tegoż imienia) i *ziemia sieradzka*: tak bowiem nazywano niegdyś i aż do r. 1564 ziemię stężycką i powiat radomski w Sandomierskiem. Obacz Święckiego T. 1, str. 168. Otoż Starowolski mówiąc o Pabianicach *danych kapitulie* wyraża się „*in terra Siradiensi*“ (str. 27) podobnie jak Długosz, mówiąc zaś o Pabianicach *danych biskupom* powiada: „*in ducatu Siradiensi*“ (str. 67). Można by więc z tego wnosić że te leżały w późniejszym województwie sieradzkim, a tamte w sandomierskiem, i że pomylili się autorowie Starożytnej Polski uważając że Pabianice pod Sieradzem były dobrami kapitulnemi (T. 2, str. 211).

⁴⁷⁹⁾ Starow., V. An. Crac., str. 32, 104, 120; Starożytna Polska, T. 2, str. 1146.

⁴⁸⁰⁾ Archivum bonorum, str. 93/2.

⁴⁸¹⁾ Starow., V. An. Cr., str. 63, 86, 143, 181, 183.

dnak później znów odebrał ⁴⁸²⁾. Zostali przecież w posiadaniu niektórych dóbr koło Sącza jako to: Nowajowki, Zawady, Kamionki ⁴⁸³⁾, bo zresztą Oleśnicki zakładając, jak obaczymy na swojem miejscu w r. 1447 kollegiatę w Nowym-Sączu opatrzył ją w znaczne dochody w tém miejscu i Podgrodziu. Widać także ze Starowolskiego że miało biskupstwo i koło Bieczy pewne posiadłości ⁴⁸⁴⁾.

Idąc w tym kierunku aż pod Karpaty znajdujemy tu wielkie państwo *muszyńskie* dane od Jagiełły i Jadwigi w r. 1591 Janowi Radlickiemu bisk. krak. a mieszczące w sobie, jak czytamy w aktach ⁴⁸⁵⁾, zamek Muszyna nad Popradem, Powronniki, Nowe-miasto, Kwaczowę, Staszkową-Wolą, Krasnajedl, Mcowę, Długiąg, Andrzejową, Szczawnik, Łomnicę, Potrui, Florynkową. W tychże stronach nad Popradem mieli biskupi z dawna Zubrę (Zubrzyk) i Żegestów [dziś na Spiżu] ⁴⁸⁶⁾.

Inne wielkie pasmo dóbr ciągnęło się od ujścia Dunajca w górę téj rzeki i Uszwi czyli Uszwicy na południe. Ta rzeka stanowiła [jak się wyrażają w jednym akcie rozgraniczenia] ⁴⁸⁷⁾ ciągłą granicę między dobrami biskupstwa a prywatnemi aż do Wisły. Nad dolnym Dunajcem znajdujemy (już w województwie sandomierskiem a powiecie pilźnieńskim) ogromne i bogate w lasy państwo *radłowskie* także kasztelanją zwane z dworem biskupim i wsiami Radłów, Wola-radłowska, Biskupice, Rudka, Jadowniki i t.d.; nad dolną Uszwia w wojew. krakowskiem: *Borzęcinek* stanowiący z dobrami Niedzieliska, Wokowice, Bielcza, Zaborowie, Szczurowa, Rajsko, Rzewu-

⁴⁸²⁾ Starow., V. An. Cr., str. 75, 76, 107; Starożyt. Pol., T. 2, str. 207, 217.

⁴⁸³⁾ Starow., str. 75, 107, 143.

⁴⁸⁴⁾ V. An. Cr., str. 120.

⁴⁸⁵⁾ Archivum bonorum, str. 101/2.

⁴⁸⁶⁾ Tamże, str. 170.

⁴⁸⁷⁾ Tamże, str. 125/2.

chowa i t. p. *klucz borzęciński*, nakoniec nad górną Uszwia *klucz uszwicki*: gdzie Uszew z zamkiem, Żapnów, Żerków, Jaworsko, Pawła-Poremba, Biesiadki, Biskupice i inne..

Takie były dostatki odpowiadające znaczeniu trzeciego w ojczyźnie prałata i senatora; a mówiąc o jego przemożności nie zawadzi dodać że miał na swe zawołanie, jako pan świecki ówczesnym obyczajem, dla dostojności, powagi i obrony nie małą téż siłę zbrojną bo, prócz mnogich dworzan i sług których mógł przy sobie utrzymywać, każdy z licznych, po dobrach osiedlonych a gruntami i przywilejami nadanych, tak zwanych *skultetów* (wójcików, *advocati*) był obowiązany służyć w potrzebie na dobrym koniu ze strzelbą i pałaszem ⁴⁸⁸). Z drugiej jednak strony sama ważność posady biskupa krakowskiego wkładała obowiązki tém trudniejsze do wypełniania że Zbigniew miał takich poprzedników jak *ś. Stanisław Szczepanowski* († 1079), *Gedeon Gryf* († 1186), *błog. Wincenty Kadłubek* do r. 1218, *Iwo Odrowąż* († 1229), *błog. Prandota z Białaczowa* († 1266) i *Jan Grot* († 1347). A miał do czynienia z królem którego lekki, niestały, uprzedzający się a nadewszystko despotyczny charakter poznaliśmy wyżej, a wstępował na stolicę biskupią w chwili kiedy nie małe niebezpieczeństwa zagrażały wierze, polskiemu kościołowi mianowicie zaś krakowskięj dyciezyi od wdzierającego się tam z Czech husytyzmu! Prócz Węgier nie miała Polska z żadném sąsiedniem państwem tyle styczności co z Czechami. Sama już tożsamość języka, skutek tożsamości pochodzenia tworzyła węzeł

⁴⁸⁸) Widzę to w kilku aktach (*Archivum honorum*), n. p. przy nadaniu takiego wójtostwa w Sławkowie w r. 1498 przez Fryderyka Jagiellończyka biskupa krak. i kardynała powiedziano (str. 77): „Item advocatus praedictus ex more antiquo nobis et Dominis Episcopis Cracoviensibus servire tenetur in equo valenti cum una balista et gladio ad quamlibet Domini Episcopi et castri Sławcoviensis necessitatem.“ Drugie podobne nadanie wyczytamy późnięj ze strony samego Zbigniewa w roku 1427.

i pobratymstwo nierównie mocniejsze jak polityka. Wiązała przecież z niemi i polityka mianowicie od czasu ostatnich Przemysławów: Wielkiego Ottokara († 1278) i syna jego Wacława II który i polską osiągnął koronę († 1305), następna téż dynastia luksemburska zostawała w nieprzerwanych, jak wiemy, stycznościach z Łokietkiem, Kazimierzem Wielkim i Władysławem Jagiełłą.

Chęć kształcenia się i nauki utworzyły nowe związki między obu narodami. Nim dźwignięto podupadłą Akademią krakowską, wielu Polaków uczyło się na wszechnicy pragskiej ⁴⁸⁹⁾; Jadwiga założyła tam w r. 1397 za przyzwoleniem króla Wacława IV kollegium dla Litwinów, gdzie niemało młodzieży przebywało, a kollegium to przetrwawszy, jak mówi Długosz ⁴⁹⁰⁾ rozliczne religijne i polityczne koleje w Czechach dochowało się pod nazwą *Domu królowej* aż do jego czasów. Gdy Jagiełło wznawiał w r. 1400 Akademią krakowską przywołał z Pragi wielu bawiących tam polskich doktorów i magistrów ⁴⁹¹⁾. Nie więc dziwnego że umysłowe i naukowe zetknięcie się przyniosło rychło na ziemię polską pierwsze zaraz Husa nauki, a znaczne ich, szczególnie między akademikami, zagęszczenie pokazuje okoliczność, że już za rektoryi Eliasza z Windelicy w r. 1409 do przysięgi, jaką każdy uczeń zapisując się do album krak. wszechnicy składał w ręce rektora, dodano uroczyste wyprzysiężenie się husytyzmowi ⁴⁹²⁾. Przecież w r. 1410 zawezwał Jagiełło, nie rozróżniający dokładnie zasad i nie rozpoznający niebezpieczeństwa, pierwszego przyjaciela i towarzysza husowego Hieronima z Pragi do Krakowa aby nowo założoną wszechnicę urządził, a ten przybywszy z kilkoma po-

⁴⁸⁹⁾ Wiszniewski, Hist. literat. polskiej, T. 4, str. 227.

⁴⁹⁰⁾ Ks. 10, str. 154.

⁴⁹¹⁾ Wiszniewski, T. 4, str. 229.

⁴⁹²⁾ Tamże, str. 296.

mocnikami zajął się tém zadaniem i sam przez jakiś czas w Krakowie uczył⁴⁹³⁾. Dla tego cesarz Zygmunt, w mowie na zjeździe konstancyjskim w 1413 mianej, po wydanym na Husa wyroku żądał aby posłano potępienie jego nauki nie tylko do Czech ale i do Polski, gdyż i tam nie zbywa na ludziach którzy nią przesiąknęli⁴⁹⁴⁾. Dopomogło do tego pewnie niemało ztrącenie ze stolicy krakowskiej w r. 1412 gorliwego pastérza Piotra Wysza Radolińskiego, i zastąpienie go przez Jastrzębca człowieka ambitnego i chciwego, przez lat 11 o wszystkim podobno więcój jak o religii myślącego. Z drugiej strony przybywali gęsto do Polski czescy ochotnicy aby nabrać doświadczenia rycérskiego; tak widzieliśmy Zyszkę z wieloma jego rodakami w r. 1410 na wojnie pruskiej⁴⁹⁵⁾, z kąd osobiste nawet u nas z głównymi husytów przewodzcami i piérwszemi w Czechach osobami, znajomości i przyjaźni. Taką skłonnością powodowani ofiarowali nawet koronę Jagielle i Witoldowi, przyjęli oburącz przybywającego do nich w 1422 Zygmunta Korybuta, a znaczny jego oddział z polskich i litewskich ochotników złożony, obeznawszy się lepiej jeszcze na miejscu z husytyzmem za powrotem swym do kraju w 1423 tworzył z awanturniczym swym przewodzcą potężną dźwignię dla nowój nauki. Przyczyniło się do tego i rozżalenie Korybuta gdy mu na sejmie w Warcie odmówiono ziemię dobrzyńską po czém zaraz, powiada Długosz⁴⁹⁶⁾ zaczął czynić potajemne schadzki, łączyć porozumienia się i podburzać skłonne do nowości umysły, i niebawem wszyscy uważając go jako głównego sięwacza zarazy zaczęli się obawiać aby kiedy i u nas groźnie nie wybuchnęła; tém bardziej: że król, na którym w podo-

⁴⁹³⁾ Wiszniewski, T. 4, str. 355.

⁴⁹⁴⁾ Tenże, T. 3, str. 63.

⁴⁹⁵⁾ Długosz, ks. 11, str. 287.

⁴⁹⁶⁾ Ks. 11, str. 472, 473.

bnych okolicznościach tak wiele zależało, w swém półbarbarzyńskim usposobieniu i nie tyle przez złą chęć jak przez grubą niewiadomość i brak dokładnego pojęcia katolicyzmu i swych królewskich względem kościoła obowiązków, nie wielki miał wstręt od husytów i dawał łaskawe posłuchania ich wysłannikom lub stronnikom.

W takiej to chwili obejmował Zbigniew stér krakowskiej diecezji. Pomny na główny swój obowiązek który już samo imię biskupa (*Episcopus*, *ἐπίσκοπος*, nadzorca, wartownik z wysokiego miejsca wkoło patrzący) oznacza ⁴⁹⁷⁾, a który ś. Paweł w listach swych do Tymoteusza i Tytusa tak dobitnie skręślił ⁴⁹⁸⁾, przedsięwziął przedewszystkiem utrzymać czystość wiary, zapobiedz szérzeniu się szkodliwych nauk i stawić potężnie czoło ich krzewicielom. Schodziło się tu powołanie senatora i miłość ojczyzny z zadaniem biskupa i przywiązaniem do kościoła, bo jakżeśmy widzieli, husytyzm nie mniejszym był wrogiem oświaty, niemniej podkopywał wszelkie podstawy społeczeństwa i państwa, jak i religii, i pokazał to praktycznie w Czechach i okolicznych krajach wśród pożog i krwi potoków. Jeżeli zaś Oleśniki wziął się do tego dzieła z energią i potęgą woli i rozumu jaka go zawsze i wszędzie znamionowała, to mógł téż liczyć na pomoc i współdziałanie rodaków w których sercu głęboko jeszcze była wkorzenioną wiara a herezye mocny wstręt obudzały.

Trafnie porównywa Michał Wiszniewski Zbigniewa w tej mierze z Hozyuszem nazywając go *«równie żarliwym jak ten ale szczęśliwszym»* ⁴⁹⁹⁾, bo za Hozyusza dawniejsze już zepsu-

⁴⁹⁷⁾ Hozyusz w mowie do Piotra Gamrata w r. 1538 mianéj powiada „*Episcopus hoc est speculator*.” Obacz jego mowy przy wyd. lips. Dług. T. 2, str. 1872.

⁴⁹⁸⁾ List I do Tymot., rozdz. 6, w. 20; List II, rozdz. 4, w. 2; List do Tytusa, rozdz. 1, w. 7—9.

⁴⁹⁹⁾ Hist. literatury, T. 5, str. XIV.

cie, bliższe i dłuższe styczności z obalamującym zachodem, większe też rozprzeżenie obyczajów, stepiło było hart dusz polskich, uczyniło je obojętniejszemi i skwapliwszemi do przyjęcia każdej bez względu nowości skoro zmysłom i pysze osobistej schlebiała. I jeden i drugi oglądał się najprzód za potrzebnymi w tak wielkiem dziele pomocnikami, mianowicie kapłanami i uczonymi, którzyby, mając na sobie już z powołania obronę prawdy, gorliwie też obowiązek ten pełnić chcieli. Ale Hozyusz wołał, na puszczy, doznawał nawet, jak sam pisze, ze strony niektórych swych kolegów więcej przeszkód jak pomocy: Zbigniew przeciwnie znalazł wkoło siebie mężów gotowych i sposobnych do walki. Był tam ów *Jan Kanty* urodzony w 1397 już od r. 1417 magister filozofii, dwa razy dziekan tego wydziału, doktor teologii i proboszcz w Olkuszu którego dziś czcimy w ołtarzach; był *Izajasz Boner* urodzony w 1380 który odbywszy nauki jeszcze w Kazimiérzowskiéj Akademii około r. 1395, w Jagiellońskieéj (1406) został bakałarzem, następnie Augustynianem w Krakowie, a już na konstancyjskim zjeździe stawał z innymi ojcami swego zakonu do dysputy przeciw husytom, napisał parę duchownych dzieł które do nas nie doszły, a cnotami swemi zasłużył na to że go po śmierci w poczet błogosławionych policzono ⁵⁰⁰). Był *Stanisław* ze Skarbimiérza (Skalmierza) głośny teolog i kaznodzieja co miał mowę na pogrzebie Jadwigi, pierwszy rektor odnowionéj w 1400 krakowskieéj Akademii, który to urząd drugi raz znów w 1415 piastował, profesor teologii i kanonik krakow-

⁵⁰⁰) Obacz „Żywot pobożny sługi Bożego B. Izajasza Bonera Pisma św. doktora zakonu Eremitów Augustyna św. prowincyi polskieéj przy kościele św. Katarzyny i t.d. przez ks. Fulgentego Dryjackiego podprzeorze go konwentu krakowskiego. W Kazimiérzu, przy Krakowie, w drukarni Balcera Smieszkowica r. p. 1670, w 4ce, str. 100, druk gocki. Wieszniowski, T. 5, str. 14, mylnie podał rok tego pisma 1760, gdzie też zamiast B. (Błogosławionego) stoi N. i autora nie wymienił.

ski; był *Mikołaj z Kozłowa* także rektor w 1440, profesor teologii, celny kaznodzieja i kanonik krakowski; był *Andrzej z Kokorzyna*, po trzykroć rektor Akademii (1408—1426—1429), archidyakon krakowski, teolog i dziejopis który jeździł w 1447 do Konstancyi dla otrzymania dyspensy na ślub króla z Granowską; był *Franciszek z Brzegu Kreyszwitz* profesor i pisarz duchowny; był słynny z cnót i pobożności dyalektyk, filozof i prawnik *Jan Elgot* później dwa razy rektor Akademii (1427—1438) i do najważniejszych spraw używany, kanonik katedralny i scholastyk; był *Benedykt Hesse* doktor teologii, dziekan kolegiaty ś. Floryana i kanonik krak. od r. 1427 pięć razy rektor Akademii; był głośny kanonista i profesor z zakonu Cystersów *Jakób z Paradyża*; był *Eliasz z Wawelnicy* dziekan kolegiaty sandomierskiej i inni którzy przy takiej nauce na jaką tylko wiek ów stało, pałali gorliwością dla wiary i wszystko dla kościoła poświęcić byli gotowi. Szczęśliwi że im dała Opatrzność pasterza i wodza co mógł potężnie nimi do tego celu kierować, sami zwracali jego uwagę na schorzone części towarzystwa. Na takie przedstawienie Andrzeja z Kokorzyna uczynione w skutek urzędowego zwiedzania dycezyi polecił mu zaraz Oleśnicki wypracowanie rozprawy o ofierze mszy ś. z wytknięciem i zbieciem husyckich około najśw. tajemnicy twierdzeń, co on w roku następującym uskutecznił ⁵⁰¹⁾. Drugie podobne jego pismo przechowało się między rękopismami otoboniańskimi w watykańskiej bibliotece ⁵⁰²⁾. Mnogie dzieła Stanisława ze Skarbimiérza będące w rękopismach biblioteki

⁵⁰¹⁾ Wiszniewski, T. 5, str. 14 „*Tractatus super officium Missae, contra novos Bohemorum errores, jussu Rever. in Christo Patris D. D. Sbignei Episc. Cracov. A. 1425, die XIV Aprilis finitus.*

⁵⁰²⁾ „*Contra articulum de Eucharistia sub utraque specie populo laicali per Magistrum Andrean de Kokorsino Doctorem Sacre Theologie in Universitate Cracoviensi concepta.*“ Przytoczone od P. Al. Przeddzieckiego w Wiadomościach bibliograficznych i t. d., str. 44.

krakowskiej, po większej części przeciw husytom wymierzone, a od Wiszniewskiego wspomniane ⁵⁰³⁾, powstały także zapewne przynajmniej ostatnie na rozkaz i zachęcenie Zbigniewa. Otwarte tegoż wystąpienie w obec nowej herezyi jest téż pierwszym przedmiotem od którego Długosz opisanie życia i prac jego rozpoczyna, mówiąc ⁵⁰⁴⁾ że czeskiemi błędami przesiadłych nie tylko duchownym ale i świeckim orężem ścigał, a wszędzie ich dosiegając sprawił że nie tylko własną dycezyę ale całe polskie królestwo z nich oczyścił i od zarazy ochronił.

Tu wypada nam rozpoznać bliżej oba środki jakich użył, to jest duchowne i świeckie, lubo mamy już ze wstępnych naszych roztrząsań dość dokładne o ówczesném prawodawstwie wyobrażenie aby i możność i skuteczność takowych uznać. Bliższym a bezpośrednim do tego powodem było że wkrótce po wstąpieniu jego na stolicę, w marcu 1424, ukazali się w Wiślicy nowi czescy posłowie, błagając Jagiellę aby im przysłał nazad Korybuta na króla. Otrzymali odpowiedź odmowną, owszem pogroźkę, że jeżeli nie przejedną się z kościołem, sam cesarzowi do przytłumienia ich dopomoże. Że zaś dziwnie byli zuchwali, mieli z sobą kapłana który śmiał w samym dworze królewskim w Wiślicy wystąpić z głośném opowiadaniem husyckich błędów. Powstał na to zaraz z największém oburzeniem nasz biskup, przedłożył królowi jak nieprzyzwoitą jest rzeczą żeby, będąc monarchą katolickim i rzymskiemu kościołowi oddany, cierpiał publiczne w oczach swych rozsiewanie kacerstwa, i że ztąd padnie w oczach całego chrześcijańskiego świata na dobre jego imie niezatarta zakała, i sprawił że bezczelnego kaznodzieję wyrzucono i uwięziono.

⁵⁰³⁾ T. 5, str. 44—45.

⁵⁰⁴⁾ Rękopism, T. 19, w księ. im. Ossol., str. 70.

Co więcćj, zaraz z powodu obecności heretyckich wysłanników, nakazał miejscowy *interdykt* ⁵⁰⁵⁾.

Jest to surowy, od wieków w kościele używany środek dla powściągnięcia złego i publicznych zgorszeń gdy inne środki już nie wystarczają, i zależy na zawieszeniu publicznej służby bożej, publicznych religijnych nauk i ćwiczeń, zamknięciu kościołów, wzbronieniu wszystkich sakramentów, i t. p. Gdy zdrożności wysokiego dojdą stopnia, kościół odwraca się niejako od grzeszników zostawiając ich samym sobie jako niegodnych łask i pociech niebieskich, zdaje ich na sąd boski, i ta matka która wywołuje miłosierdzie jest pośredniczką i orędowniczką, prowadzi za rękę zbrodniarza przed tron łaski, teraz zamykając wrota niebieskie, zrywając związek między niebem a ziemią niczem ojcowskiej sprawiedliwości nie tamuje. Nic smutniejszego jak stan miejsca lub kraju w interdykcie będącego: gdyż interdykt może być miejscowym lub powszechnym, a co do swych skutków i objętości szczególnym lub ogólnym. Ogłasza go papież lub biskup. Skoro zapadnie: wynoszą przy ponurych obrzędach z kościoła najsw. Sakrament, ogień wiecznie w świątyniach gorejący gaśnie, ołtarze ze wszystkich ozdób огоłocone, relikwie Świętych opuszczają ten przybytek zniszczenia i smutku, obrazy, statuy, krucyfiksy żałobnym kirem osłonięte. Zamykają się bramy kościołów, dzwony milczą, kazalnica osierocona, nie słychać śpiewów ani organów, niema publicznego nabożeństwa, nie obchodzą się święta ani uroczystości. Nie chrzczą nowonarodzonych, nie błogosławią ślubom małżeńskim, grzesznik nie znajduje trybunału pokuty, konający nie otrzymuje ostatniej pociechy, ciała zmarłych grzebią się bez modłów i błogosławieństwa.

Każdy widzi jaka była różnica między wyklęciem a inter-

⁵⁰⁵⁾ Długosz, ks. 11, str. 478.

dyktem, pierwszy dotykał głównie jedną lub więcej osób, drugi całe miejsca, parafie lub dyecezye. Gdy pierwsze nie skutkowało, gdy mianowicie dotknięci niem książęta i władzcy trwając w uporze pociągali za sobą swych podrzędnych a żadna moc przemożnemu zgorszeniu tamy położyć nie mogła, powszechna chłosta i odsunięcie całej ludności od kościoła, wywoływało w tych czasach zgrozę, niespokój, ogólne nieukontentowanie, wreszcie zmuszało do upamiętania się samych panujących i głównych przewodzców.

Takim był interdykt mianowicie w początkach kiedy dzikość obyczajów lub nie dość jeszcze wykorzenione bałwochwalstwo podobnych ostateczności wymagało: takim znajdujemy go już w wieku VIII a według Fleurego nawet w Vtym. W XI zostały jego skutki dokładniej określone. Takim interdyktem obłożono rycerstwo prowincyi Limoges we Francyi w r. 1033 za pogwałcenie najazdami i łupieztwy pokoju Pańskiego (*treuga Dei*). Taki rzucił Innocenty III w r. 1200 na Francją gdy król Filip August odepchnawszy małżonkę swą Ingelburę żył publicznie z Agnieszką ks. merańską, taki rzucił w r. 1209 na Anglią dla powściągnięcia gwałtów i samowolności Jana Bez-Ziemi. Ostatnim znanym w dziejach ogólnym interdyktem był ten którym Paweł V obłożył w roku 1606 rzeczpospolitą wenecką za bezprawne uwięzienie dwóch księży i ogłoszenie dwóch dekretów senatu któremi przywłaszczono sobie władzę uwłaczającą kanonom kościelnym co do fundacyj kościołów i klasztorów, rozrządzania dobrami kościelnymi i t. p.

Pierwotna jednak surowość interdyktów została złagodzoną już od Innocentego III, Grzegorza XI i Bonifacego VIII. Pozwolono kazać raz na tydzień, chrzczyć nowonarodzonych, bierzmować, spowiadać chorych i pielgrzymów, uniérających opatrywać Sakramentami, odbywać nabożeństwo po klasztorach.

Ciała kapłanów którzy poddali się interdyktowi grzebano z obrzędami kościelnymi, za uporeczywych czytano raz na tydzień cichą mszą bez dzwonienia i przy zamkniętych drzwiach. Później zwolniono jeszcze i te ostrości. Wszyscy, wyjąwszy wyklętych, mogli się spowiadać, czytano codziennie cichą mszą św. w kościołach interdyktem nie objętych, której każdy osobie nie interdyktowany mógł słuchać: na wielkie święta mogła być nawet msza śpiewana, i t. d.

Podobne interdykty bywały już od wieków w Polsce. W r. 1079 po zamordowaniu św. Stanisława kazał Grzegorz VII arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i innym biskupom ogłosić interdykt powszechny ⁵⁰⁶). W r. 1172 obłożył nim Piotr arcybiskup gnieźnieński całą swą prowincję z powodu zabicia Wernera biskupa płockiego przez Bolesłę kasztelana wiskiego ⁵⁰⁷). W r. 1256 rzucił interdykt na całą diecezję wrocławską Pełka arcybiskup gnieźnieński i synod łęczycki, gdy Bolesław Łysy ks. wrocławski Tomasza wrocławskiego bisk. i dwu jego kanoników wtracił do więzienia ⁵⁰⁸). W r. 1271 podobne uwięzienie biskupa krakows. Pawła z Przemankowa przez Leszka Czarnego ks. sieradzkiego ściągnęło na cały kraj interdykt od Janusza arcybiskupa gnieźnieńskiego, który uwolnienie go i zadość uczynienie sprawił ⁵⁰⁹). Drugi gwałt podobny temuż samemu biskupowi od tegoż księcia w r. 1283 zadany był powodem papieżowi Marcinowi IV do nakazania interdyktu w całym kraju, a widać z jaką surowością zachowywano go kiedy, jak pisze Przeddziecki ⁵¹⁰), Honorysz IV

⁵⁰⁶) Długosz, ks. 11, str. 295.

⁵⁰⁷) Obacz Wstęp, § V, na końcu.

⁵⁰⁸) Długosz ks. 7, str. 744.

⁵⁰⁹) Długosz, w życiu Pawła; T. 19, Ręk. ks. im. Ossol.; Przeddziecki w jego Życiu, str. 9, 10.

⁵¹⁰) Tamże, str. 26, 27.

na usilne prośby Gryfiny żony Leszka Czarnego pozwolił biskupowi krakowskiemu osobnemi bullami (1285—6) rozgrzeżyć kapelanów którzy mimo interdyktu poważyli się odprawiać służbę bożą i to jeżeli nie więcej ich było jak siedmiu.

Gdy w r. 1367 mieszczanie Bytomia zabili swego plebana i kaznodzieję wyklął Floryan Mokrski bis. krak. magistrat i nałożył interdykt zabraniając wyświęcać odtąd ich potomstwo na księży, a interdykt ten trwał przez całe dwa lata dopóki go papież nie rozwiązał ⁵¹¹⁾. W księgach praw naszych czytamy jak już w r. 1369 na synodzie krakowskim 4 czerwca t. r. w obecności Jarosława Bogoryi Skotnickiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Bodzanty bis. krak. i innych odbytym, określono skutki interdyktów prawami od Kazimierza Wielkiego zatwierdzonemi, jako to: że gdy będzie ustanowiony interdykt w Krakowie, na miasto Kazimierz rozciągać się nie powinien i, że skoro gdzieś przybędzie osoba wyklęta interdykt ma trwać tak długo tylko póki się znów nie oddali a nie jak dotąd przez trzy dni ⁵¹²⁾. Podobne surowości wywołało szerzenie się husyckiej nauki w Czechach w początkach XV wieku. Marcin V wykławszy jej zwolenników nakazał aby wszystkie miejsca gdzieby się znajdowali popadły interdyktowi, i dla tego gdy w r. 1420 przybyli do Polski czescy posłowie ofiarując swą koronę Jagielle lub Witoldowi, odesłano ich do Niepołomic jako do miejsca wśród puszczy daleko od ludzi położonego, ponieważ ich obecność, jak powiada Długosz ⁵¹³⁾, w każdym inném miejscu ściągała nań już tym samym kościelny interdykt. Znajduje w Wiszniewskim że ówczesny biskup krakowski poprzednik Zbigniewa *Jastrzębiec* napisał nawet dziełko przechowane do-

⁵¹¹⁾ Długosz, ks. 9, str. 1153.

⁵¹²⁾ Volumina Legum, T. 1, str. 97, 98, 103, 104.

⁵¹³⁾ Księga 11, str. 434.

tań między rękopismami Akademii krakowskiej, *„O cenzurach kościelnych i o sposobie zachowania się w czasie interdyktu”*⁵¹⁴⁾. Nic więc nowego nie uczynił Zbigniew w r. 1424 i zachował tylko ściśle papiężkie rozkazy, gdy za przybyciem do Wislicy czeskich wysłanników, interdykt tam ogłosił. A przestrzegał go tak ostro że, aby w podobnych wydatkach, mógł sam mszą św. i inne nabożeństwa odbywać tam gdzie interdykt zaprowadzonym będzie, osobny na to indult papiężki bullą z Rzymu 12 czerwca 1425 r. datowaną otrzymał⁵¹⁵⁾. Lecz nie przestając na środkach duchownych wymógł na królu niemniej skuteczny polityczny, to jest *piérwsze u nas prawo przeciw heretykom*, a tém był dekret wydany 9 kwietnia roku 1424 w Wieluniu⁵¹⁶⁾, całkiem w duchu wszystkich średniowiecznych praw które mieliśmy już sposobność poznać, bo jako powód stoi tam zaraz na wstępie że słuszną jest i niezbędną rzeczą, aby ci których *kościelne* cenzury nie trwożą, *świecką* surowością byli poskromieni. Nakazuje więc *na mocy i w skutek narady z prałatami, książętami i baronami*, aby każdy bądź jawny heretyk, bądź o herezję podejrzany, lub jój sprzyjający w królestwie polskiem i należących doń ziemiach był, jako winny obrazy majestatu, od starostów, magistratów miast, urzędników i każdego poddanego imanym i w miarę przekroczenia swego karanym, każdy zaś z Czech przybywający przetrzymywanym i stawionym do rozpoznania

⁵¹⁴⁾ T. 5, str. 21: „De censura ecclesiastica et de cautelis tempore interdicti observandis.”

⁵¹⁵⁾ Akt ten jest w archiwum kapituły krakowskiej Fasc. 15, pod L. Inwen. 291.

⁵¹⁶⁾ Obacz, „*Leges, Statuta, Constitutiones* i t. d. (tak zwane Volumina Legum wydania Konarskiego) T. 1, str. 85. Dekret ten datowany „*in Wielm die dominica Judica me Deus, Anno Domini 1424*,” wydany był 9 kwietnia ponieważ niedziela zwana Judica (to jest czarna czyli passyjna) poprzedzająca palmową przypadała tego roku na 9 kwietnia, bo Wielkanoc była 23 tegoż miesiąca.

azali nie jest innowiercą, przed biskupa miejscowego lub wyznaczonych już w tym celu lub wyznaczyć się mających od stolicy apostolskiej inkwizytorów. Każdy téż z polskich poddanych jakiegobądź stanu, godności lub stopnia, któryby do Wniebowzięcia r. b. z Czech nie wrócił, ma być za heretyka poczytanym, podlega jako taki karom na heretyków wymierzonym i powrót do ojczyzny ma sobie wzbroniony. Wszelkie ich dobra ruchome i nieruchome przypadają na skarb publiczny, dzieci ich obojój płci pozbawione są dziedzictwa i czci, nie mogą być nigdy do żadnych urzędów lub dostojenstw przypuszczane, a dzieląc ze swemi rodzicami *infamią* tracą wszelkie przywileje i szlachectwo. Pod temiż karami zabrania się odtąd kupcom i każdemu wozic i przedawać w Czechach wszelkie towary mianowicie ołów, broń, żywności i napoje. Co wszędzie, po miastach i wsiach, szczególnie zaś w miejscach sądowych i gdzie tylko większa liczba ludzi się zbierać zwykła, mają urzędy przez woźnych publicznie ogłosić aby nikt niewiedomością zasłaniać się nie mógł.

Tak więc stanął w obec husytyzmu nasz biskup trzymając w jedném ręku miecz duchowny, w drugiem świecki, i musiano zadrżać widząc jak umiał władać i drugim. Ten co w 20 roku bezbronny zwałił z konia doświadczonego i okrytego żelazem Krzyżaka i ocalił życie swemu królowi, teraz pewnie obali wroga duchownego i ocali swą dyecezę.

Dzieckiem w kolébce kto łeb urwał Hydrze,

Ten młody zdusi Centaury,

Piekłu ofiarę wydrze,

Do nieba pójdzie po laury.

Lecz zanim dalsze jego poznamy w tym zawodzie kroki, przypatrzmy mu się w innych współczesnych biskupiego i senatorskiego powołania zajęciach.

Powiemy najprzód że już sama postać jego nad wszelki wyraz wspaniała i ujmująca znamionowała jednego z pierwszych prałatów i senatorów kraju tak bogatego w szlachetne i piękne postaci. Miał bowiem, jak powiada Długosz ⁵¹⁷⁾ twarz tak kształtną i powabną że rzadko zdarza się widzieć podobną, głowę i oczy wielkie, nos mogący być wzorem dla snycérza, dobrą tuszę. Był w obcowaniu wzorem grzeczności i uprzejmości, a od wszelkich ciosów przeciwności był mu puklerzem rozsądek i niepożyta cierpliwość.

Zaraz po wstąpieniu jego na stolicę odbyta w Krakowie koronacya królowej Zofii dała go poznać zagranicznym monarchom w całej biskupiěj świetności. Zaprosił król na tę uroczystość cesarza Zygmunta, króla skandynawskiego *Eryka* syna Wratysława ks. pomorskiego (który na mocy unii kalmarskiej władał jako Eryk XIII Szwecyją a jako Eryk IX Daniją i Norwegiją) i innych udzielných książąt. Wielkie było wtenczas znaczenie polskiej, najpotężniejszej na północy korony, szerokie związki z pierwszemi panującemi domami bo wszyscy ubiegali się o jēj względy a nawet opiekę. Już w r. 1442 wydał był Jagiello ⁵¹⁸⁾ siostrzenicę swą *Cymbarkę* córkę szwagra swego Ziemowita ks. mazowieckiego za ks. Ernesta austriackiego, która urodziwszy temuż syna później cesarza pod imieniem Fryderyka III ojca Maksymiliana I stała się prababą wszystkich w Austrii, Hiszpanii i na obu półkulach świata panujących Habsburgów. W r. 1421 zaręczył córkę z Fryderykiem młodym margrabią brandeburskim ⁵¹⁹⁾. A kiedy już

⁵¹⁷⁾ W Życiu jego Rękop. ks. im. Ossol. Tom. 19. ner 23: „Vir faciei egregiae et excellentis qualem raro quis sortitus est. Caput et oculos grandes, nasum proportionis debitae et linearis sed corpus crassum habens. Civilis et humanissimus in conversatione. Ad omnem adversitatis impetum scutum rationis et patientiae indesinenter opponens.“

⁵¹⁸⁾ Długosz, ks. 11, str. 317.

⁵¹⁹⁾ Tamże, str. 437.

w 1412 posłowie rzeczypospolitej weneckiej, piérwszój na-
onczas morskiej potęgi, prosili go o przymierze ⁵²⁰⁾, w r. 1416
przyjmowano najuroczyśiej posłów polskich w Paryżu ⁵²¹⁾,
a w roku 1421 Gilbert de Lannoy przywoził królowi od an-
gielskiego Henryka V listy i kosztowne dary ⁵²²⁾, błagał w roku
1422 książę Bergu nad Renem Gwilleryn aby go raczył przy-
jąć jako hołdownika w opiekę, co tylko dla odległości i tru-
dnych wtenczas stosunków przyjętém nie zostało ⁵²³⁾. Łatwo
więc się domysłuć z jaką gotowością przyjęto wszędzie królew-
skie na koronacyą zaprosiny. Przybył najprzód z północy król
Eryk VII przez Poznań do Krakowa ze wspaniałym orszakiem,
żadnych jak donosi Długosz nie używający do stołu naczyń prócz
szczérozłotych ⁵²⁴⁾. A jak czuł się zaszczyconym i szczęśliwym
widać już z tego że przyjął najchętniej od Jagiełły polecenie
aby z naszym Zbigniewem i w. marszałkiem Lanckorońskim
wyjechał na spotkanie cesarza i powitał go na granicy w Szra-
mowicach. Znalazł się więc zaraz Oleśnicki niejako kolegą
króla duńskiego. Jagiełło przyjął cesarza dopiero pod Myśle-
nicami, i uraczywszy go wspianale w wielkiej sali żup wielickich
odbyli razem wjazd do Krakowa. A co tam były za przepy-
chy! Cała Polska wystąpiła w dyamentach, złocie, purpurze,
sobolach i gronostajach. Powitał monarchów już na prawej
stronie Wisły kardynał Branda legat od Marcina V na tę ko-
ronacyą wyznaczony, książę Zygmunt Korybut na czele 500
jazdy, królowa Zofia kazawszy wyścielić kobiercami część
góry *Krzemionek* [wtenczas *Lassotyńską* zwaną] ⁵²⁵⁾, i pozdro-

⁵²⁰⁾ Długosz, ks. 11, str. 317.

⁵²¹⁾ Tamże, str. 376.

⁵²²⁾ Tamże, str. 438.

⁵²³⁾ Tamże, str. 447.

⁵²⁴⁾ Tamże, str. 474.

⁵²⁵⁾ Tamże, str. 475; *Starożytna Polska*, T. 2, str. 171.

wiwszy tu cesarza i małżonkę jego *Barbarę* (Messalinę XV wieku) wzięła tę ostatnią na złociste swe sanie i jechała na zamek, gdzie dla cesarstwa przysposobiono malowane komnaty ⁵²⁶⁾, dla Eryka zaś króla pomieszkanie nad temi będące, które odtąd zatrzymało nazwę *pokoje króla duńskiego* ⁵²⁷⁾. Od czasów Kazimierza Wielkiego kiedy wydając w r. 1565 wnuczkę za cesarza Karola IV ugościł w Krakowie Ludwika króla węgierskiego, Piotra cypryjskiego, Weldemara duńskiego, Ottona ks. bawarskiego, kilku książąt szląskich, mazowieckich i pomorskich, nie widziano tam podobnego zjazdu. Prócz obu monarchów był tam teraz Ludwik ks. bawarski brat królowej francuzkiej, który, lubo niezaproszony na sam odgłos o takiej uroczystości i pragnąc oglądać świetność polskiego tronu ⁵²⁸⁾ przyjechał, byli wszyscy prawie książęta szlascy, mazowieccy, litewscy i ruscy, nakoniec w innieniu w. mistrza krzyżackiego dwaj komturowie z Elbląga i Torunia.

Dwunastego lutego 1424 odbyła się koronacja w katedrze u grobu św. Stanisława, w przytomności trzech monarchów, książąt i magnatów polskich, niemieckich, węgierskich, duńskich i szwedzkich przez Jastrzębca prymasa w asystencyi kardynała Brandy, Jana Rzeszowskiego arcybiskupa lwowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, Andrzeja Laskarego poznańskiego, Jana z Waldowa lubuskiego biskupów, nakoniec *Juliana Cesarini* naówczas audytora kamery apostolskiej a potem słynnego na soborze bazylejskim kardynała, czynnego za Warneńczyka popieracza wojny z Turkami i poległego z królem tym pod cio-

⁵²⁶⁾ „Pro Sigismundo Rege praeparatum, cubiculum videlicet pictum.“ Długosz, ks. 11, str. 475.

⁵²⁷⁾ „Erico Regi caminata superior assignata quae ex illo tempore vocabulum ab hospite sortita, *cubiculum Regis Daniae* nominatur.“

⁵²⁸⁾ Długosz, tamże, str. 476: „Qui etsi non fuerit invitatus, sola tamen futurae solennitatis fama pellectus, audiens Polonorum celebrem et sonoram famam advenerat.“

sami pobańców. Nastąpiła uczta w sali zwanój *Laskowiec* i świetne zabawy z tańcami prawie do rana trwające, i ciągnęły się uroczystości przez dni pięć: w nocy tańce, w dzień turnieje i igrzyska rycerskie na których popisywali się rycérze jak oba Zawiszowie, Oleśnicy, i inni głośni już w Europie z dowodów mężstwa i zręczności położonych w Prusiech, Budzie, Hiszpanii i indziej. A jak za Kazimiérza W. ówczesny podskarbi Mikołaj Wierzynek olśnił oczy monarchów przepychem i hojnością, tak teraz *Czarny Zawisza* po uwolnieniu swém z Czech starostwem spizkiém ozdobiony, mąż i rycérz, jak się wyraża Długosz, żadnemu wtenczas w Europie nie ustępujący ⁵²⁹⁾, zaprosił do siebie ostatniego dnia wszystkich królów, książąt i panów na bankiet i uraczył ich w pomieszkaniu swém przy ulicy świętojańskiej z niesłychaną dotąd wystawnością: tak że kże bawarski dobrze obeznany ze zwyczajami i świetnością dworu francuzkiego, angielskiego i niemieckiego wyznał nakoniec *że więcej widział teraz w Krakowie jak kiedykolwiek słyszcć mu się zdarzyło* ⁵³⁰⁾.

Nieobeszło się i tam bez polityki. Nie przybył Witold urażony na królowę Zofią, zapewne dla tego że spodziewając się mieć ją powolném narzędziem dla swych zamiarów, zawiedziony, postrzegł wkrótce że pani ta (a podobno ją tak Oleśnicki nastroił) miała swoją wolą i z Rusinki i krewnej jego została prawdziwą przychylną nowój swój ojczyźnie Polką. Obecni królowie chcieli nakłonić Jagiełłę aby cofnawszy ułożone małżeństwo córki swój Jadwigi z młodym Brandeburczykiem, wydał ją za Bogusława keia pomorskiego na Stołpie rodzonnego bratanka króla duńskiego, bliskiego téż krewnego Zygmunta, wystawiając korzyści ze wcielenia ziem stołpeńskich

⁵²⁹⁾ Str. 476, „Suae aetatis temporibus in Christianitate miles nulli secundus.“

⁵³⁰⁾ Tamże, „Majora multo se hausisse oculis quam auribus.“

do Polski wyniknąć mogące. Przecież dane raz słowo i wzgląd na Witolda kazał znieść się poprzednio z nim w téj mierze. Rozprawiano téż i o husytach na których przytlumienie nastawał głównie legat papieżki, i to przyczyniło się nie mało do groźnej odpowiedzi jaką dał potém Jagiello ich wysłannikom w Wiślicy. Rozjechali się królowie hojnie udarowani utwierdziwszy przymierza i przyjaźń osobistą a Jagiello przyrzekł dostawić na przyszłe lato Zygmuntowi pod Ołomuniec 5000 jazdy przeciw czeskim buntownikom. Wysłano jednak zaraz w sprawie małżeństwa z Pomorczykiem poselstwa do Witolda tak ze strony cesarza jak i Eryka i Jagielly. Ostatni zlecił to Oleśnickiemu przydając mu kanclerza Jana Szafranca i marszałka Lanekorońskiego ⁵³¹). Przyjęci w Grodnie, wyłożyli Witoldowi rzecz całą, i poddali ją jego stryjecznemu rozstrzygnięciu: ale on, uraczywszy ich wspaniale przez dni dziewięć nie dał stanowczej odpowiedzi, i przyrzekł tylko osobne w tym celu do brata wyprawić poselstwo. Nauczył się już był od Zygmunta jak podobne zbywać sprawy, gdzie mu chodziło o głębsze rozpoznanie różnostronnych widoków i korzyści. Tymczasem list Marcina V upominający króla aby raz danego nie zrywał przyrzeczenia, a owdzie zaszło w Czechach niespodziewane zdarzenia, rozwiały zamysł Pomorczyka i sam Witold niemi spowodowany doradził bratu aby dał pokój nowemu zamiarowi i oddał Jadwigę Brandeburczykowi. Zyszka nie przestawał już na samych Czechach ale rozpuszczał swe zagony po Misnii i Morawii, którą dał był cesarz zięciowi swemu księciu Albertowi austryjackiemu. Namiestnik Zyszki *Prokop Holy* kapłan zbestwiał dał tam skutecznie odsiecz obleżonemu od Zygmunta Lutembergowi. Sam Zyszka pobił pod *Aujest* na głowę Fryderyka margrabiego Misnii, zdobył to miasto i Kutną-

⁵³¹) Długosz, ks. 11, str. 478; Niesiecki, T. 1, str. 255; Bielski, str. 325.

horę, Pragę od stronnictwa umiarkowańszego trzymaną obsadził, potem za pośrednictwem kapłana *Jana Rokiczany* pogodził się z tém stronnictwem, a cesarz widząc że rzeczy coraz gorzej idą, ofiarował sam potajemnie największemu swemu wrogowi wielkorządztwo Czech i naczelne wojsk dowództwo byleby go królem uznał i powszechne wyjednał mu u swoich posłuszeństwo. Przypomina to mimowolnie podobną propozycję uczynioną od Ludwika XVIII z wygnania mężowi któremu los oddał był w ręce Francją, ale ten odepchnął dłoń wyciągniętą: Zyska przeciwnie skłaniał się do jęj przyjęcia kiedy go nagle śmierć pod Przyszowem zaskoczyła. Jego stronnicy podzielili się na dwa obozy: jeden słuchoł owego Prokopa *starszym* przezwanego, drugi *młodszego Prokopa*, a Zygmunt Korybut czyhający tylko na sposobną porę wystąpienia tam na nowo, nie oglądał się dłużej ani na króla ani na Witolda zakazy, tylko pospieszył co tchu i rzucił się z podobnymi sobie awanturnikami do Czech byleby w mętnój wodzie koronę ułoić. Powrót jego rozbudził powszechne posądzenie że sprzyja temu zamiarowi Jagiełło: lecz król zniweczył je wkrótce posyłając cesarzowi odpowiednio do przyrzeczenia 5000 jazdy pod dowództwem Piotra Niedźwiedzkiego i podskarbiego kor. Henryka z Rogowa. Nie dopuścił im jednak książę Albert austryjacki udziału w wyprawie nie ufając azali całkiem szczerze działać będą i wrócili z pod Ołomuńca z niczem do domu, a Jagiełło jał wykonywać najsurowiej dekret wieluński przeciw wszystkim towarzyszącym do Czech Korybutowi, konfiskatę dóbr lub jeżeli takowych nie mieli, wieczyste wygnanie na nich wyrzekając, bo już i termin owym dekretem oznaczony dawno był upłynął ⁵³²).

⁵³²) W dziele Nakielskiego *Miechovia sive promptuarium antiquitatum Monasterii Miechoviensis (Cracoviae 1634)* str. 403, znajduje współcze-

Wielka tymczasem a pożądana dawno nowina rozeszła się po kraju: królowa Zofia urodziła ostatniego października 1424 na zamku krakowskim syna, i stary król miał przecie zostawić po sobie następcę! Nie posiadając się z radości Władysław gdy odebrał tę wieść w przemyskim kościele, przepędził w nim dzień cały na dziekczynnych modłach i gorącemi skrapiał się łzami. A jeżeli koronacya matki taki w Europie całej miała odgłos jakież sprawiło wrażenie, jakże uroczyscie miało być obchodzone przyjście na świat i chrzest pierwszego męzkiego potomka domu jagiellońskiego!.. Dla większej uroczystości odłożono ten obrzęd, a mnogiemi poselstwami rozesłano wiadomość i zaproszono celniejszych panów chrześcijańskich. Marcina V błagano aby sam raczył być chrzestnym ojcem i przyjął nowonarodzonego za syna. Uraczył on hojnie królewskiego posła, dał mu bogate dla królowej upominki a osobnym listem mianował swoim na ten akt zastępcą Zbigniewa Oleśnickiego⁵³³). A cóż powiedzieć o cesarzu, o keiu medyolańskim Pilipie Maryi Wiskonti, o dożu weneckim Franciszku Foskarym i innych europejskich mocarstwach!. Niestety!, nikt nie zgadł wtenczas że ten sam młody szczenek jagielloński którego zjawienie się całą Europę poruszyło, miał ją we dwadzieścia lat potem strasnym swym zgonem przerazić i w żałobie pogrążyć!

Nim przybyli zewsząd pełnomocnicy i zaproszeni goście, pokazał tymczasem nowy zastępca ojca świętego że mógłby nim być i w rzeczach daleko ważniejszych, bo największe względy i łaski królewskie nie zdołały przytępić hartu jego duszy, ani skłonić do uległości przeciwniej przysiędze jaką każdy bi-

sny dokument (z 8go września 1424) dotyczący się zamiany wsi *Garbow* w *Sieradzkiem* należącej do *Miechowitów* za wieś *Modłów*, który będzie podobno jednym z najdawniejszych opatrzonych podpisem Zbigniewa jako bisk. krak.

⁵³³) Długosz, ks. 11, str. 483.

skup składa przy wyświęceniu że będzie bronił praw swego kościoła, i zapobiegał każdemu ich uszczerbkowi. Jagiełło, przepędzając zwyczajem swym zimę na łowach w Litwie powziął z namowy swego spowiednika Jana z Opatowic Dominikana biskupa chełmskiego zamiar oderwać od dyecezyi krakowskiej ziemię lubelską, przyłączyć ją do dyecezyi chełmskiej, a siedzibę tutejszego biskupa przenieść do Lublina. Gorący w popieraniu swych zachceń potrafił potajemnie przez posła swego w Rzymie Mikołaja Lasockiego kanonika krakowskiego, dyplomate, którego zręczność i przebiegłość później niezwykle zjednało mu imię, skłonić papieża do zatwierdzenia układu jakoby zgadzał się z nim biskup krakowski, kiedy ten przeciwnie nic o tém nie wiedział. Musiano zapewne wystawić stolicy apostolskiej że odległość ziemi lubelskiej od Krakowa utrudza nadzór i pasterskie tam obowiązki, i że więc zyszcze na téj odmianie kościelne dobro. Było to niejako powtórzeniem komedyi odegranej dawniej z Piotrem Wyszem: ale jeżeli Jan z Opatowca był poniekąd drugim Jastrzębcem, Oleśnicki wyższym był nierównie od Radolińskiego. Kiedy więc biskup chełmski radośnie zacięra sobie ręce, jakoby już siedział w Lublinie; Zbigniew na pierwszą wiadomość o takiej intrydze *stanął murem* [jak się wyraża Długosz] ⁵³⁴⁾ i rzekł królowi: aby, jeżeli już jego osobę sędzi być godną swój niełaski, nie karał za niego krakowski kościół, a cały swój gniew *wywarł* na samym tylko biskupie który choćby do krwi i śmierci, *bronić* duchownej swój małżonki nie przestanie. Niech jednak *raczy* zważyć w swój mądrości że ziemia lubelska należała od *wieków* i już za czasów św. Stanisława do krakowskiej dyecezyi, i że z niej wskrzesił wielki ten i święty pastérz, leżą-

⁵³⁴⁾ Długosz, ks. 11, str. 484; Kromer, ks. 20, str. 313.

•cego już od trzech lat w grobie Piotrowina ⁵³⁵⁾, aby go przyprowadzić jako świadka przed trybunał króla Bolesława dla •zniweczenia nieprawych roszczeń do dziedzictwa. Niech sobie zresztą przypominni, że gdy sam z Litwy do Polski dla objęcia berła przybywał, najpierw go w Lublinie przyjęło z uroczystym obchodem krakowskie duchowieństwo. W krakowskim kościele odrodził się wodą chrztu św., w nim był koronowanym, w nim też kiedyś i kości swe złoży: niech więc powściągnie rękę od krzywdy tego kościoła gdzie go tylókrotne uzacniły namaszczenia!«

Dość na tych kilku od Długosza podanych wyrazach będących oczywiście treścią tylko silnej Zbigniewa odezwy aby ocenić już teraz całą potęgę tej wymowy którą Wiszniewski słusznie *•gwałtowną, naciérającą z góry i piorunującą•* nazywa ⁵³⁶⁾, a przyznany jej oraz nieporównaną zręczność i moc władania najskrytszemi umysłu i serca sprężynami, skoro się zastanowimy jak tu Oleśnicki w szykowném zestawieniu i w zadziwiającej zwięzłości umiał przypomnieć królowi i nieugiętą stałość św. Stanisława (mówiąc niejako że i następcy swemu wzorem będzie), i samowolnego monarchę który znalazłszy w zaciętości swój własną zgubę odstrasżającym powinienby mu być przykładem, nakoniec tę moc boską która służy swych nie opuszcza, ale nawet, skoro tego potrzeba, cudami popierać ich umie. Z drugiej znów strony przywiódł Jagielle na myśl błogie lata młodości i najświetniejszą w życiu jego chwilę. Stała mu zapewne przed oczyma Jadwiga, stało upłynione szczęście i doznane błogie wrażenia — i nie mógł nie zmieknąć i nie zachwiać się w przedsięwzięciu!....

⁵³⁵⁾ Wspomnieliśmy już wyżej wieś Piotrowin nad Wisłą w Lubelskiem należącą do dóbr biskupstwa krakowskiego.

⁵³⁶⁾ Hist. literat., T. 3, str. 376.

Jakoż gdy na następnym sejmie w Sieradzu w styczniu 1425 wytoczył Zbigniew tę rzecz przed zgromadzonymi biskupami i senatorami żądając wdania się ich i pomocy; uchwalono jednogłośnie napisać list do ojca św. z dokładném wyłuszczeniem stanu téj rzeczy i prośbą o cofnięcie uzyskanego poprzednio a tak dorywczo jego przyzwolenia na rozerwanie dyecezyi krakowskiej, co téż dnia 25 t. m. uskuteczniiono. Działający zawsze w dobrej wierze Marcin V niepomahał zdziwiony podstępniemi knowaniami biskupa chełmskiego, polecił osobną bullą z dnia 26 lutego t. r. kardynałowi *Lucyuszowi Konti* rozpoznanie rzeczy i niezwłoczne zadosyć uczynienie sprawiedliwości, a ten po wysłuchaniu listowném stron, gdy i król ochłonawszy z pierwszego zapędu i sam Jan z Opatowic odstąpił wszystkiego, wydał 24 czerwca 1426 wyrok odpowiedni życzeniom Oleśnickiego, którym nienaruszoność jego dyecezyi najuroczyściej zawarowaną została ⁵³⁷).

Żadna przecież chmurka nie zasępiła radosnego dnia chrztu królewicza Władysława, który odbył się w rok prawie po koronacyi królowej to jest 17 lutego 1425 przez prymasa Jasstrzębca w asystencyi Zbigniewa i Andrzeja Laskarego biskupa poznańskiego ⁵³⁸), a w obecności różnych książąt i posłów wszystkich prawie europejskich dworów, po czém włożono dziecie do srebrnej od Witolda przysłanej a 100 grzywien wążącej kolébki. Pięknym ówczesnym obyczajem trzymali je do chrztu i polscy obywatele.

⁵³⁷) Wspomniane trzy akta to jest: list stanów koronnych do papięza, bulla Marcina V i dekret rzymski znajdują się w oryginałach w archiwum kapituły krakowskiej, i zaciągnięte są w inwentarzu tamecznym pod liczbami 286, 292, 293. Transum. lib. I privil. parte 2, fol. 39, 40, fascic. 15.

⁵³⁸) Długosz, ks. 11, str. 485; Miechowita, wyd. piérw. z r. 1521 w Krak., str. 286.

Samo przecież urodzenie z krwi panującej nie było i wten-
czas już dostarczającą następstwa rękojmnią. Dla tego Jagiello
na sejmie 25 kwietnia t. r. w Brześciu-kujawskim odbytym
porozumiał się w tej mierze ze stanami państwa, a uwalnia-
jąc kościoły katedralne, kollegiaty i klasztory od ciężaru stacyj
wojskowych, szlachtę zaś kujawską i ich włościan od obowią-
zku osepów owsianych, nadając też nowe lub rozszerzając da-
wne niektóre swobody, otrzymał od nich zapewnienie tronu
dla syna. Akt w tym celu uroczystie spisany złożono w ręce
Zbigniewa Oleśnickiego, z tém zawarowaniem żeby go nie
oddawał królowi aż wywiąże się ze wszystkich swych przy-
rzeczeń a wraze przeciwnym zwrócił go nazad stanom ⁵³⁹).
Tak został nasz bochatér przechowywaczem najważniejszego
w Polsce dokumentu, co jest dowodem i najwyższego w cha-
rakterze jego zaufania i tej prawdy że przedewszystkiem kra-
kowscy biskupi byli miani za bezpośrednich i szczególnych
stróżów tronu i narodowych wolności. Ówczesne też, wyżej
od nas dotknięte niepodległe stanowisko biskupów w ogól-
ności, pokazał synod łęczycki w Zielone Świąta 27 maja 1425
zebrany, gdzie odmówiono wręcz żądanej od króla kontrybu-
cyi z dóbr duchownych w ogromnej natenczas i możność
tychże przechodzącej summie 20,000 dukatów, w celu przed-
sięwzięcia wyprawy na czeskich husytów, na której pobór
przyzwolił był Marcin V pod warunkiem jeżeli sam król na
czele wojska wyciągnie, od czego i on sam potem się wy-
mówił.

Z końcem czerwca poruszyła cały Kraków pobożna uroczy-
stość gdy legat papieżki kardynał Orsini biskup ostieński przy-
wiózł tam ofiarowany królestwu jeden z owych *ćwieków* któ-
rymi Zbawiciel przybitym był do krzyża. Przyjęły święty ten

⁵³⁹) Długosz, ks. 11, str. 486.

upominek procesyie wszystkich klasztorów i kościołów i złożono go w katedrze.

Chwiejący się i niestały umysł Jagiełły wystąpił wnet w całym swém świetle. Dawszy już w Brześciu-kujawskim stanom państwa najuroczystsze zaręczenia wyprawił posła do Węgier aby zasięgnąć cesarskiego o tém zdania. Łatwo się domyśleć jak opiewało: zatwierdzenie praw i wolności dawnych, równie jak powiększenie ich nowemi, wystawił mu Zygmunt jako jemu samemu i następcom szkodliwe, i że ich nawet pod warunkiem obrania syna przyznać nie był powinien, gdyż to ostatnie *już z prawa bożego jest i było poddanych obowiązkiem*. Radził mu zatem aby postarał się o pojedyncze każdego senatora w téj mierze zobowiązanie się, a tak osobistemi względami rozbił łączność krepującą mu ręce. Rada godna Machiawela i jakby wyjęta ze sławnego jego dzieła *«Il Principe»* napisanego dopiero w r. 1515 ale będącego tylko ztreszczeniem powszechniej w XV wieku i już od Zygmunta zachowywanéj polityki rządów, podobna zresztą i do rad jakie skręcił drugi Włoch Filip Kallimach dla króla Olbraхта z końcem już tego stolecia ⁵⁴⁰). Siedmdziesiątletni uczeń, z pradziadów kże litewski i poganin, pojał tę radę i gdy go na sejmie w Łęczycy (na Zielone Świąta 1426) stany prosiły o wykonanie danych obietnic, wręcz oświadczył że *«ani dawne swobody zatwierdzi, ani przyda nowych.»* Głośném i powszechném szemraniem przyjęto tak niespodziane zawody: Zbigniew, pomny na obowiązek, podniósł się w obec zgromadzenia i składając akt w Brześciu-kujawskim podpisany i pieczęciami opatrzony zawołał: *«Oto jest dokument mnie powierzony, któren gdy król «wzbrania się dochować swych przerzeczeń, w całości zwracam!»* Na ten widok dobyto z pochew pałasze, pochwycono pargamin

⁵⁴⁰) Obacz Wiszniewskiego T. 3, str. 455 i następujące.

i rozsiekano go na drobne kawałki, w oczach króla który prze-
rażony i zasepiony opuścił zgromadzenie. Aby jednak ugłaskać
umysły dał w następnych dniach do zrozumienia że weźmie
recz na głębszą rozwaagę i nie odmówi przyrzeczonego za-
twierdzenia. Nie zaniechał tymczasem spróbować skuteczności
rad Zygmunta i kusić pojedynczych na osobności aby mu za-
ręczyli wybór syna: i pokazało się że nie zawiodł go mistrz
europejski: bo co w obliczu narodu i w oglądaniu się na wła-
sną sławę i dobre imie z ogólnego téż szlachetniejszych mę-
żów popędu publicznie czyniono, to z chciwości i osobistych
widoków prywatnie zaniechano i bardzo mało znalazło się ta-
kich którzyby nie ulegli pokątnym darom i obietnicom kró-
lewskim i nie dali żądanych zobowiązań się na rzecz króle-
wicza. Do téj Długoszowej powieści ⁵⁴¹⁾ dodaje *Kromer* że
podobne pismienne zaręczenia otrzymał Jagiełło od wszystkich
miast i szlacheckich sejmików mianowicie na Rusi i Podolu.
Drugą sprawą tego zjazdu było załatwienie nieporozumień z Wi-
toldem mających swe źródło w wyniosłym jego umyśle i żądzy
postawienia zawsze na swoim.

Mówiliśmy wyżej że przy układach nad Melnem (1422)
pragnęli Krzyżacy mieć oddany sobie młyn nad Drwęcą w Lu-
biezu, do czego się i Witold przechylił ale że Oleśnicki temu
się oparł. Było to, jak wiemy pod względem strategicznym
nader ważne stanowisko i młyn ten warowny został zaraz po-
tém rozebrany. Otóż już w r. 1425 zaczął znów Witold na
sejmie w Brześciu-litewskim nastawać na polskich magnatów
aby ten młyn (właściwie jego miejsce) czyli przeprawę letnią
przez Drwęcę Krzyżakom oddano, ponieważ umyślnie jeździł
doń w tym celu w. mistrz *Paweł Russdorf*. Odłożono stano-
wczą odpowiedź do przyszłego sejmiku który odbył się w r. 1426

⁵⁴¹⁾ Dług., ks. 11, str. 491; *Kromer, Polonia* (1589) ks. 19, str. 293.

w Warcie, a tu odmówiono wręcz z powodu że i mimo ważności tego stanowiska zmiana jednego z warunków traktatu melneńskiego mogłaby pociągnąć za sobą nadwreżenie innych, i nie miano nawet względu na groźbę Witolda iż skoro odmówią Krzyżakom młyn lubicki, on sam da im za to na mocy własnego układu, sto razy ważniejszą Połongę nad morzem Bałtyckiem, a z tego właśnie powodu wyprawiono dwóch posłów do w. mistrza ostrzegając go aby trwał wiernie przy pokoju raz zawartym, zaniechał młyna, a nie ważył się napiierać Połongi, gdyż żadna pięćdziesiątka ziemi litewskiej bez przyzwolenia królewskiego od samego nawet w. księcia odstąpić nie może. Kiedy zaś tak zaciekał się Witold w swém żądaniu w. mistrz wyparłszy się wszystkiego *przed posłami*, nie przestał nastawać *prywatnie u niego* na młyn lubicki, bo chociaż mógł się obejść bez niego, znalazł przedziwną sposobność rozdwojenia umysłów rozżalaniem Witolda na Polaków. W takim stanie rzeczy uchwalono na sejmie łęczyckim (1426) usunąć powód rozterek, i pozwolić na zwrócenie Krzyżakom miejsca żadanego, i odbudowanie rozebranego młyna, ale oraz umyślném poselstwem wystawić w. księciu ofiarę i uszczerbek traktatów, a upomnieć go o lekceważenie lennego obowiązku, i do odpowiedniego temuż nadal skłonić zachowania się. Komuż innemu jak Zbigniewowi można było poruczyć tak trudne poselstwo? Przydano mu Piotra Szafranca podkom. krak., Domarata Kobylańskiego kaszt. bieckiego i Mikołaja Drzewickiego sekretarza królewskiego ⁵⁴²⁾. Uradowany Witold przyjął ich w Trokach z największą wystawnością, wysyłając na ich spotkanie aż o dwie mile od Wilna biskupa tamecznego Macieja ze wszystkimi książętami i większymi bojarami, i sam ich powitał aż u bramy niższego zamku. Oleśnicki, głowa poselstwa,

⁵⁴²⁾ Długosz, ks. 11, str. 488, 489, 490, 491.

odprawował ono przez całe trzy dni następne, i jak donosi Długosz ⁵⁴³) słodką swą, uprzejmą a wytworną wymową, która przyrodzoną mu była, nie nie przemileczając, wszystko należycie wyłożył, i w największe wprowadził zadziwienie słuchających, którzy nie mogli go się nachwalić, bo umiał oraz z nieznaną tam śmiałością dotknąć każdego Witoldowego wykroczenia, tak, że ten częstokroć nie zdołał przytłumić w sobie wybuchów gniewu. Że był jednak mężem wytrawnego i głębokiego umysłu, powściągnawszy obrażoną dumę, nie tylko przyzwolicie na wszystko odpowiedział, ale przyznając się do błędów, najuroczyściej poprawę obiecał, posłów przez kilka jeszcze dni uraczał, i królowi, jakoby dla przebłagania, 5,000 grzywien szerokich pragskich groszy na ich ręce złożył. W czasie ich tam bytności przybyli posłowie *Pskowa* z którą to rzecząpospolitą zachodziły nieporozumienia z powodu że nie chciała przystać na rozgraniczenie Litwy od swych posiadłości. Na wieść że Witold gotuje na nią wojnę, wyprawiła poselstwo dla przebłagania go i oświadczenia swój gotowości co do żądanych rozgraniczeń. Ale Litwin, rad ze sposobności przytłumienia *rzeczypospolitej*, a co więcej wyciśnienia od niej potrzebnych pieniędzy, nie dał się zmiekczyć, i odrzucił wzgardliwie przedstawienia i pokorę. Przytomny temu Zbigniew Oleśnicki jał go uśmierzać, i najdobitniej odradzać tak niesłuszną wojnę ⁵⁴⁴). Ledwie jednak odjechał, dobył Witold oręża, wkroczył w pskowskie dziedziny, i obległ Wronacz. Aleć, czego słusność i Oleśnickiego wymowa nie zdołała, to rozpasane sprawiły żywioły. Ulewne przez pięć tygodni dėszece i nawałnice zadały najeźdźczym litewskim hufcom cięższe ciosy jak te, które Witold Pskowianom przeznaczał, a upokorzony wspo-

⁵⁴³) Długosz, ks. 11, str. 491—92.

⁵⁴⁴) Tamże, str. 492.

mniał za późno z żalem rady krakowskiego biskupa ⁵⁴⁵⁾, zaczął sam prosić o pokój, który téż nareszcie po różnych kolejach losu zawartym został.

Lecz musimy zwrócić uwagę od publicznych prac Zbigniewa *jako senatora* do zajęć jego *jako pastérza dusz* i stróża powierzonego sobie kościelnego dobra.

Widzieliśmy wyżej że biskupi krakowscy posiadali w obrębie księstwa siewierskiego (należącego wówczas jeszcze do książąt cieszyńskich) znaczne dobra; jako to: Brudzowice, Przeczyce, Toporowice i t. d., które, na mocy osobnych a wyraźnych przywilejów książęcych, mianowicie dyplomu księcia Kazimierza III cieszyńskiego z r. 1357, uwolnione były od wszelkich danin, podatków, stacyj wojskowych i innych publicznych ciężarów, a to nie tylko o ile stanowiły źródło dochodu dla biskupiej stolicy, ale i co do poddanych w nich osiadłych, tak że ci byli niejako wyłącznie poddanymi biskupów, a w razie jakowój krzywdy od sług, sąsiednich poddanych, lub żołnierstwa książęcego poniesionych, mieli sobie ze strony panującego zaręczoną najrychlejszą opiekę i zadosyć uczynienie. Otóż *Bolesław* książę na Cieszynie i Wielkim Głogowie, jeden z tych małych despotów o jakich i wtenczas nie było trudno, nie zważając na te przywileje swych poprzedników, wziął się na to, aby tameczni poddani żołnierzków jego bezpłatnie ugaszczali albo się na ich utrzymanie składali, a gdy mu to wręcz odmówiono, napadł w towarzystwie kilkunastu podwładnych na wzmiankowane dobra, i zagrabił mieszkańcom 110 sztuk rogatego bydła. Upamiętawszy się potem sam, część téj grabieży zwrócił, ale resztę zatrzymał. Skoro doniesiono Zbigniewowi o takich gwałtach i naruszeniu praw kościelnych, które według zasad kanonicznych powszechnie wtedy wykonywanych,

⁵⁴⁵⁾ Długosz, ks. 11, str. 493.

exkommunikę za sobą pociągaly, zaraz napisał o to do księcia raz i drugi i upominał go przez duchownych posłów, aby nie dopuszczał sam na siebie ostatecznych środków. Gdy jednakże książę okazał się głuchym na wszystkie łagodne przedstawienia, wyciągnął biskup oręż kościelny z pochwy, i zawezwał 20 sierpnia 1426 r. pisemnie biskupa wrocławskiego, i wszystkie, tak w dyecezyi jego, jak i we własnej znajdujące się kapituły, kollegiaty, dziekanów i parochów (zagrożając oraz swym podwładnym postanowionemi w takim razie karami kościelnemi, gdyby do trzech dni temu wezwaniu zadosyć nie uczynili, a biskupowi wrocławskiemu i jego duchowieństwu przypominając obowiązujące do takich kroków nawzajem synodalne uchwały), aby księcia Bolesława i wyliczonych tam piętnastu jego starostów którzy mieli udział w pomienionym gwałcie, bądź osobiście (według możności i położenia swego), bądź w kościołach swych podczas nabożeństwa, publicznie tak aby to do ich wiadomości dojść mogło, upomnieli do zwrócenia zatrzymanego bydła, lub jego wartości poddanym dóbr biskupich, a upomnienie to w razie niedoraźnego posłuchu, dwa razy jeszcze co pięć dni powtórzyli. Jeżeliby zaś wzmiankowany książę i jego podwładni, po ostatnich pięciu dniach, to jest w piętnaście dni po pierwszém upomnieniu, jeszcze w zaciętości swój trwali, na ten przypadek wyrzeka już teraz biskup na nich w Imie Boskie i według praw kościelnych *uroczyste wyklęcie*, które natenczas wszystkie zawezwane duchowne władze w niedziele i dni świąteczne w kościołach miejsc kędy osoby wzmiankowane przemieszkują, publicznie ludowi ogłosić mają. Gdyby zaś i to przez następnych dni piętnaście bezskuteczném się okazało, powinny władze te, wyklętych winowajców przez nowych 15 dni trzykrotnie upominać, aby na łono kościoła, wynagrodziwszy szkody uczynione, powrócili,

na przeciwny bowiem wypadek, biskup niniejszém *pomienione wyklęcia obostrza*, polecając i najsurowiej nakazując aby rzeczony duchowne władze, publicznie, w czasie nabożeństwa, przy odgłosie dzwonów, przy zapalonych i zaraz znowu zgaszonych i na ziemię porzuconych świecach, księcia Bolesława i jego współwinowajców jako *interdyktem obarczonych ogłosili*, tak, aby ich nikt nie pozdrawiał, nikt z nimi nie mówił, nikt im nie przedawał, ani nie od nich nie kupował, nikt u nich nie gościł, ani z nimi w jakibądź sposób nie obcował, co się téż i do sług ich rozciągać ma, z wyjątkiem jedynie osób prawem kanoniczném od tego wyłączonych, oraz spowiedzi na łożu śmiertelném i chrztu nowonarodzonych, ale z wyraźném wzbronieniem pogrzebów według obrzędów kościelnych. A interdykt ten ma się rozciągać nie tylko na wzmiankowane osoby, ale i na miasta *Cieszyn* i *Siewierz* dokąd zabrane bydło zagnano, niemniej na inne wszystkie miejsca w którychby książę Bolesław, lub którykolwiek z wymienionych jego współwinowajców przebywał, i to na cały czas ich tamże bytności. Co od wszystkich aż do dalszego biskupiego rozporządzenia zachowywaném i przestrzeganém być ma ⁵⁴⁶).

Niewiadomo jaki skutek osiągnęło, silne to Zbigniewa wystąpienie w sprawie pokrzywdzonych poddanych, ale że musiało mieć najlepszy, i że najprędzej do takich nawet ostateczności nie przyszło, nie wątpimy, po znaném nam ówczesném usposobieniu umysłów, i powszechnój zgrozie przed kościelnymi piorunami.

Nierównie więcéj zaprzętały Zbigniewa starania około utrzymania wiary i zapobiegania szérzeniu się husytyzmu. W tym celu zgromadzał swe duchowieństwo i odbywał z niém narady na duchownych zjazdach (*colloquia generalia*) już w oktawie

⁵⁴⁶) Ciekawy ten dokument umieściłem w całości na końcu pod L. III.

Zielonych Świąt 1425 w Lublinie, następnie w oktavie św. Trójcy tegoż roku w Sandomierzu i później tamże w połowie września 1428 ⁵⁴⁷⁾). Pobudzał do energicznego w tym celu działania i stany koronne które też i na sejmie sieradzkim w styczniu 1425 obmyślały skuteczne ku temu środki ⁵⁴⁸⁾ oczywiście w duchu ustawy wieluńskiej z 9 kwietnia 1424.

Lecz była to sprawa ze wściekłym przeciwnikiem: husytyzm pchał się i cisnął przez każdą szparę do Polski, a na pierwszy ogień narażoną była właśnie krakowska dyecezya do tego stopnia że ledwie mógł dać sobie radę nawet taki mąż jak Oleśnicki. Gwałty religijne mnożyły się mimo potężnych duchownych i politycznych środków, co też spowodowało Marcina V że w r. 1426 ustanowił prymasa Jastrzębca z biskupami Stanisławem Pawłowskim płockim i Konradem wrocławskim, *konserwatorami biskupstwa krakowskiego*, dając im moc ścigania gwałtowników kłatwami ⁵⁴⁹⁾. Z tego powodu przedsięwziął prymas Jastrzębiec w jesieni 1426 r. szczegółową wizytę dyecezyi krakowskiej, i przy téj sposobności zlecił pismem z dnia ostatniego września t. r. w kapitule krakowskiej ułożoném Zbigniewowi, aby rozpoczął proces i badania potrzebne do kanonizacyi Jadwigi królowej polskiej zmarłej w r. 1399, której błoga pamięć tkwiła tak głęboko w sercach wszystkich Polaków, wyznaczając oraz kilku duchownych do pomocy biskupowi w tym celu. Nie zbywało bowiem na ważnych do tego powodach. Szanowny autor Ka-

⁵⁴⁷⁾ Katalog Biskupów i t. d. ks. Łętowskiego, T. 1, str. 403.

⁵⁴⁸⁾ W akcie znajdującym się pod L. 286 w JnW. Archiw. kapit. krak. stoi że stany zebrały się tam wtenczas „*ad tractatus super tranquillo statu ejusdem Regni et praesertim super dando ordine quo virus pestiferæ hæresis Hussitarum, quod Regnum Bohemiae proxime contiguum maculavit, ab ipsius Regni Poloniae finibus propellatur.*“

⁵⁴⁹⁾ Katalog ks. Łętowskiego, T. 1, str. 403.

talogu biskupów krakowskich, wspominając o tém w Archiwum kapituły znajdującém się Jastrzębca rozporządzeniu ⁵⁵⁰⁾, dodaje: że przechowują się tamże dwa zaprzysiężone zeznania na cuda sługi pańskiej Jadwigi, jeszcze z r. 1419, a Długosz pisze (w księdze 10, stron. 162), jak wiele osób za jęj przyczyną różnych łask doznało. Nie są nam wszakże wiadome dalsze w tym celu działania. Drugim pomnikiem owęj wizyty prymasowskieję jest list Jastrzębca pisany ze Staniątek 18 października 1426 do wspomnianego już wyżej Bolesława księcia cieszyńskiego, aby nie ważył się naruszać dóbr biskupstwa krakowskiego leżących w obrebie księstwa siewierskiego, a szanował swobody nadane tymże od swego poprzednika Kazimierza III ⁵⁵¹⁾.

Gorliwość z jaką sam Oleśnicki zaprzętał się dobrem swęj dycezyi, i żadnego z mnogich owych a trudnych obowiązków nie zaniedbywał, ściągnęła nań zasłużone pochwały Marcina V dane bullą datowaną z Rzymu 11 grudnia r. 1426, gdzie sławiąc jego cnoty i żarliwość około obrony wiary św. i swobód kościoła, zachęca go papież aby i nadal nie zrażając się żadnemi trudnościami wytrwał w świętym swym zawodzie z właściwą sobie stałością umysłu ⁵⁵²⁾. Zajmował się on spółcześnie innemi także pobożnemi przedsięwzięciami. Religijna gorliwość wywoływała wtenczas wszędzie stowarzyszenia mające na celu łączne ćwiczenie się w dobrych uczynkach. Odznaczał się w tym względzie między innemi zakon Bożogrobców czyli Stróżów grobu Chrystusowego, w Ziemi święt. podczas krzyżowych wypraw pod regułą św. Augustyna powstały, w r. 1143

⁵⁵⁰⁾ T. 1, str. 330.

⁵⁵¹⁾ Akt ten znajduje się w Archiwum kapituły krakowskieję Transum. Lib. 3, Archiv. parte 11, pagina 343, fascic. 15; Liczba Inwentarza 299.

⁵⁵²⁾ Bulla ta jest w Archiw. kap. krakow. fascic. 16, pod Liczbą Inwentarza 301.

od papieża Celestyna II zatwierdzony, do Polski już w roku 1162 sprowadzony; główną w *Miechowie* siedzibą i innemi wieloma nadaniami hojnie uposażony, a zaprzatający się pielęgnowaniem chorych i ubóstwa w własnych, przy każdym klasztorze utrzymywanych szpitalach. W r. 1404 przyczynił się głównie *Michał* z zakonu kaznodziejskiego biskup kijowski do założenia nowego klasztoru téj reguły w mieście Żarnowcu o dwie mile od Miechowa ⁵⁵³), a w r. 1426 dał tenże sam gorliwy ich dobrodziej, pochop do zawiązania przy tamiecznym kościele św. Krzyża bractwa złożonego z osób duchownych i świeckich, mianowicie mieszczan miejscowych, pod przewodnictwem Bożogrobców, dla odbywania wspólnych nabożeństw i uproszenia pokoju i zgody kościołowi, błogosławieństwa królowi, koronie polskiej i biskupowi, a wiecznego odpoczynku umarłym. Na ich prośbę zatwierdził Zbigniew Oleśnicki jako dyceczalny biskup to stowarzyszenie przywilejem z dnia 29 września 1426 ⁵⁵⁴) pod imieniem *bractwa literackiego* (lubo, jak widzimy żadnych literackich celów nie miało, ale tak ówczesnym zwyczajem przezwane było) ⁵⁵⁵), a pochwalając ich zamiar nadał członkom i innym wiernym w ich kościele do śś. Sakramentów przystępującym, a pewne modły odprawującym, szczególnie na cześć Matki Boskiej, *której rozszerzenie* (jak się wyraża w tym przywileju) *najusilniej stara się popierać* (cujus nos honore praecipue intendimus), zresztą składającym jałmużny lub datki na ukończenie wzmiankowanego kościoła, czterdzięci dni odpustu.

Najwyższym przełożonym (jenerałem) rozgałęzionego po Polsce, Niemczech, Czechach, Węgrzech i indziej zakonu Bo-

⁶⁵³) Nakielski w *Miechowie*, str. 375.

⁵⁵⁴) Tamże, str. 420.

⁵⁵⁵) Podobne Bractwo *literackie* (*Litteratorum*) istnieje po dziś dzień przy lwowskiej katedrze.

żogrobców był proboszcz miechowski, dożywotnie od kapituły obierany, a od patryarchy jerozolimskiego, którego bezpośredniej jurysdykcji ponieniony zakon zawsze podlegał, zatwierdzany. Ostatnim wszelako proboszczem miechowskim w taki sposób mianowanym był *Mikołaj Kazimiérczyk* od r. 1426 do 1428. Po jego zgonie przestali Bożogrobcy szukać zatwierdzenia patryarchy, a zaczęli podlegać w tym i w innych wszystkich względach biskupowi krakowskiemu. Nieznane są Nakielskiemu bliższe okoliczności tej ważnej zmiany ⁵⁵⁶⁾, i domyśla się że długo doświadczane niedogodności dawnego stanu rzeczy, zwłoki i trudności w znoszeniu się z mieszkającym tak daleko przełożonym, były im powodem do zanieśienia w tej mierze prośby do stolicy apostolskiej, a że właśnie patryarchat jerozolimski obsadzonym nie był, uzyskali wyjęcie z pod władzy tegoż, a poddanie swe biskupom dyecezalnym. Pierwszy więc Zbigniew Oleśnicki wykonał prawo dotąd jerozolimskim patryarchom przysługujące, i zatwierdził w Miechowie aktem z dnia 19 marca 1428 r., obranego jednogłośnie generałem zakonu, *Wacława Zdziechowskiego*, dotychczasowego proboszcza Bożogrobców w Przeworsku. Z treści tego zatwierdzenia widać, że rzecz odbyła się prawnie, że sama kapituła przedstawiła go biskupowi, a ten na mocy przysługującego już sobie prawa dał mu instytucją ⁵⁵⁷⁾. Nakielski mówiąc pod r. 1452 o śmierci Zdziechowskiego uważa że: „dość jest na pochwałę jego przytoczyć, iż pierwszy od świątobli-

⁵⁵⁶⁾ Miechovia, str. 424.

⁵⁵⁷⁾ Tamże, str. 425 „...Religiosi fratres conventus ejusdem Venerabilem et Religiosum Fratrem Venceslaum quondam Praepositum in Przeworsko, ejusdem ordinis professum, voto unanimi, electione canonica subsecuta, eligentes, ad instituendum et investiendum de eadem praepositura (Miechoviensi) praesentaverunt. Nos itaque attenta electione hujusmodi canonica, ipsum Venceslaum de eadem praepositura, cujus taliter pertinet ad nos institutio, investimus et instituimus etc.“

owego biskupa Zbigniewa Oleśnickiego potwierdzonym i wyświęconym został, bo wielki ten a święty prałat nie byłby tego nigdy uczynił dla męża mniej godnego i cnotliwego ⁵⁵⁸⁾. Po śmierci jego obrała kapituła 15 lutego 1432 r. *Jana Ocza* proboszcza tego zakonu w Żarnowcu, którego znowu Zbigniew aktem z d. 26 t. m. i r. datowanym w Bożęcinie zatwierdził ⁵⁵⁹⁾.

Nie na tém wszakże ograniczały się starania Oleśnickiego około dobra tego zgromadzenia. Dwunastego maja 1429 r. dał za przyzwoleniem proboszcza u Wszystkich ŚŚ. w Krakowie, Marcinowi Lugina przełożonemu klasztoru Bożogrobców u św. Jadwigi na Stradomiu władzę plebańską nad chorymi, ubogimi i wszystkimi osobami znajdującymi się w szpitalu św. Jadwigi, wyjmując ich z pod parafii rzeczonego proboszcza Wszystkich ŚŚ. ⁵⁶⁰⁾.

Co do pomniejszych jego współczesnych zajęć znajdujemy, że w r. 1425 zatwierdził nadanie z trzech łanów pola w Marszowicach dla wikaryuszów katedralnych od Mikołaja Pieniążka proboszcza krakowskiego uczynione, a w roku następującym fundacją dwóch altaryj na zamku od Mikołaja Michałowskiego wojewody i starosty krakowskiego, na łanie pola w Luboczy ⁵⁶¹⁾, niemniej że w r. 1427 poświęcił kościół w Orliczu, w obecności prymasa Jastrzębca ⁵⁶²⁾, w roku zaś następującym wyświęcił po raz pierwszy sam polskiego biskupa i został nim mąż niepospolity *Stanisław Ciołek*, podkanclerzy koronny, który przebiegł dziwne koleje losu. Był on z przyrodzenia wysoce uposażonym poetą ⁵⁶³⁾ jak z wiarogodnego źródła przytacza Wisz-

⁵⁵⁸⁾ Miechovia, str. 442.

⁵⁵⁹⁾ Tamże, str. 445.

⁵⁶⁰⁾ Tamże, str. 432. Widzę ze str. 440 że ten Marcin nazywał się *Lugina*.

⁵⁶¹⁾ Katalog i t. d. T. 1, str. 405, 406.

⁵⁶²⁾ Tamże, str. 360.

⁵⁶³⁾ Długosz, ks. 11, str. 507. „Arte poetica naturaliter pollens.“

niewski ⁵⁶⁴): nie tylko staroświeckie więrsze, w których waleczne, mądre i szczęśliwe Polaków przewagi sławiono, przybrawszy je w nowsze wysłowienie z zapomnienia wydobył, lecz i sam wiele pieśni pisał, w których i ważność rzeczy, i przyrodzoną mu wytworność języka chwalono. Będąc jeszcze tylko królewskim sekretarzem, i jako taki kolegą Oleśnickiego napisał w 1420 uszczypliwą satyrę na królową Elżbietę Granowską, za co go Jagiełło od urzędu i dworu oddalił. Ze mu jednak nikt w załatwianiu spraw bieżących nie wyrównał, przywołano go nazad, i sam jedynie talent podniósł go w r. 1425 do mniejszej koronnej pieczęci ⁵⁶⁵). Owszem tak go pokochał Jagiełło, zawsze z jedną w drugą ostateczność przechodzący, że nie wahał się kłócić się długo o niego z papieżem Marcinem V, bo go chciał koniecznie w roku 1426 po śmierci biskupa poznańskiego Andrzeja Laskarego, uczynić tegoż następcą, podczas gdy papież mianował z swego ramienia Mirosława Brudzewskiego, i dopiero śmierć Brudzewskiego położyła koniec zwaśnieniu, i skłoniła Marcina V do zatwierdzenia Ciołka ⁵⁶⁶). Z wielkiem więc króla zadowoleniem i w jego obecności wyświęcił go 29 sierpnia 1428 r. Oleśnicki w Nowym-Korczynie w kościele franciszkańskim ⁵⁶⁷). Nie można zresztą pominąć i owęj pilności z jaką pracował około utrzymania, owszem pomnożenia dochodów swęj stolicy odpowiednio do przysięgi jaką składa każdy biskup wstępując na swą

⁵⁶⁴) Historia literat. T. 3, str. 367.

⁵⁶⁵) Długosz, ks. 11, str. 427, 471; Niesiecki, w T. 1, str. 261 nazywa go „Stanisławem kantorem krakowskim“ z dodatkiem że *oddał pieczęć w r. 1427*, co przeciwne jest podaniu Długosza (ks. 11, str. 207) który jeszcze w 1428 tytułuje go podkanclerzym.

⁵⁶⁶) Długosz, ks. 11, str. 497.

⁵⁶⁷) Kronika Długosza str. 507 i Żywoty jego *Biskupów poznańskich* znajdujące się w T. 18, w 4ce Rękopismów zakł. im. Ossoliń. we Lwowie, przypisane biskupowi poznań. Andrzejowi z Bnina przedmową datowaną w Lublinie 22 lutego 1475.

posadę. Nie raz jeszcze będziemy zwracać uwagę na tę osobliwszą jego gospodarność i oględność która tak bardzo przyczyniła się do ugruntowania zasobów biskupstwa krakowskiego: jak na teraz przestaniemy na następujących kilku, bo już pod one lata przypadających szczegółach. W wielkim poście 1427 darował Władysław Jagiełło na jego prośbę biskupstwu krak. na wieczne czasy, *brzeg Wisły* między miasteczkiem Uściem, i wsią Niedary z jednej, a wsią biskupią Jaksice z drugiej strony w ziemi krak., dla utworzenia tamże jeziora czyli stawu, potem *•Nieciecza•* przezwanego, za pomocą sprowadzić się tam mającej wiślanej wody, a darował wraz z wyspą na jeziorze i rzęce tamże zrobić się mającą ⁵⁶⁸). Gdy jednak Zbigniew przedsięwziął później potrzebne w tym celu prace, doznał nie mało przeszkód i trudności od sąsiadów. W r. 1448 podnieśli z tego powodu przeciw niemu proces, Jan, Stanisław i Jakób synowie Klemensa Wątróbki ze Strzelec kasztelana sandomierskiego, dożywotni posiadacze miasteczka Uścia. Do rozpoznania i rozstrzygnięcia tego sporu dał ówczesny król Kazimierz Jagiellończyk w sierpniu tegoż roku z Kamieńca polecenie Janowi z Czyżowa kaszt. i star. krakow. i Janowi Tęczyńskiemu wojewodzie krak. Powiedziano jest tam że wzniankowani trzej bracia wraz z mieszczanami Uścia skarżą się że z powodu przepoków (fossatum) które biskup około Uścia zrobić kazał, wielkie grozi miejscu temu niebezpieczeństwo, że woda nie mało już łąk pozalewała, i że więc usunięcia i zaprzestania tych robót żądają. Zjechawszy na miejsce dwaj komisarze, rozpoznali i powyższe nadanie Jagiełły, i całe rzeczy położenie, a przekonawszy się o niesłuszności tych wymagań, utrzymali biskupa

⁵⁶⁸) Przywilej ten datowany w bliskich Niepołomicach w sobotę przed niedzielą Judica (czyli dnia 5 kwietnia) 1427; znajduje się w Archiwum kapit. krakow. Transumpt. L. I. Priv. fol. 85, fasc. 16, pod liczbą Inwen. 302, i w Tomie 93 fol. Rękop. ksiąg. im. Ossol. część I, str. 17.

przy prawie nikomu nieszkodliwém osobnym dekretem wydanym w Krakowie 20 listopada 1448 ⁵⁶⁹⁾.

W r. 1427 założył Zbigniew w kluczu iłżeńskim koło wsi Gąsawy w piękném, dwiema rzekami oblaném miejscu, na drodze z Rży do Skrzynna miasto, które z powodu że już tam takowe poprzednik jego Wojciech Jastrzębiec uczynić zamysłał, na cześć jego „*Jastrzębiem*” nazwał. Wyraża to sam w dokumencie erekcyi datowanym z Krakowa 30 września 1427 ⁵⁷⁰⁾, gdzie ówczesnym obyczajem ustanawia w osobie Bieniasza z Goworzyna i jego następców *wojcików* (advocatos) z różnemi przywilejami, a z obowiązkiem sądzenia poddanych, niemniej pełnienia w razie potrzeby dla biskupstwa służby wojskowej na koniu ze strzelbą.

Obok tylu zajęć urzędu senatorskiego i biskupiego, musiał jeszcze ustawicznie stawiać czoło rozlicznym napaściom i procesom mogącym dobra biskupstwa o znaczny uszczerbek przyprowadzić. Tak już w r. 1425 podniósł Wilhelm z Pawłowa takowy o wieś Świątniki należącą do klucza biskupiego w Lubelskiem, którą sąd ziemski lubelski w maju t. r. przysądził Zbigniewowi ⁵⁷¹⁾. W r. 1427 rościł sobie Bartosz z Dobczyce prawo wrębu w lasach radłowskich na mocy dokumentów których fałszowanie gdy publicznie udowodniono, wypadł w sier-

⁵⁶⁹⁾ Tamże, str. 18.

⁵⁷⁰⁾ Akt ten z wielu względów ciekawy umieszczam w całości na końcu pod L. IV. Myli się więc Starowski gdy w dziele „*Vitae Antistitum Cracov.*” str. 127 twierdzi że to miasto założył już poprzednik Oleśnickiego. Znajduję w tymże tomie Rękopismów ks. im. Ossolińs. z którego akt powyższy przytaczam, w Części I na str. 128 i drugi akt z r. 1533 gdzie Zygmunt I z powodu skargi oficyalistów biskupich, że mieszkańcy Jastrzębia gdy jadą z towarami przez miasta zmuszani bywają do różnych opłat i myt, lubo wszyscy biskupi poddani na mocy dawnych przywilejów wolnymi są od takowych (a teloneis et foralibus), nakazuje aby nikt odtąd wymagać tychże od nich nie ważył się.

⁵⁷¹⁾ Katalog ks. Łętowskiego, T. 1, str. 406.

piu t. r. przeciwny mu wyrok sądu ziemskiego sandomierskiego ⁵⁷²). Wisław czyli Wislimierz Kościelecki biskup krakowski (1231—1242), pragnąc podźwignąć swych braci, napadem tatarskim zniszczonych, nie wahał się dać im, w brew praw kościelnych, pozwolenie założenia w lasach radłowskich dwóch wiosek *Zabawy* i *Drochczy*, przez co nie tylko zarwał biskupią majątność, ale dał oraz następcom ich powód najnieślusniejszego roszczenia sobie praw do wszystkich radłowskich lasów, i ledwie nie ledwie udało się dopiero Oleśnickiemu ochronić dalsze dóbr kościelnych nadwyreżenie wyrokiem sądu ziemskiego, którym granice tych dóbr po wieczne czasy ustanowione zostały ⁵⁷³). W r. 1429 pozwał znów Oleśnickiego Piotr Szafraniec z Łuczyc podkomorzy krakowski o jakieś wadium, jakoby sobie ze wsi biskupiej *Sucha* należące, ale sam o niesłuszności przekonany odstąpił, i dał powód do dekretu sądu ziemskiego krakowskiego w maju t. r. zapadłego ⁵⁷⁴). W r. 1434 gdy Zbigniew zakładał staw w Kraśniowie wsi należącój do klucza ksańskiego, czyli kijańskiego wytoczył mu z tego powodu pozew Mikołaj Synowecz dziedzic z Koczni (Koczyny) lecz przegrał przez kontumacyą w sierpniu t. r. ⁵⁷⁵). Do ważniejszych téż podobnych procesów należał długi, a dopiero dnia 15 października 1434 w Będzinie kompromisarskim wyrokiem rozstrzygnięty spór o granice wsi *Chełm* w księstwie raciborskiém do biskupstwa krak. należącój, z dobrami księcia Wacława cieszyńskiego, i Małgorzaty kźnej oświęcimskiej ⁵⁷⁶). Z powodu takich częstych zajść wyrobił sobie Oleśnicki już

⁵⁷²) Tom 93 Rękop. im. Ossolińs., Część I, str. 105/2.

⁵⁷³) Starowolski, *Vitae Antistitum Cracov.*, str. 57.

⁵⁷⁴) Tamże, str. 88.

⁵⁷⁵) Tamże, Część I, str. 82/2 i Część II, str. 106.

⁵⁷⁶) Tamże, Część II, str. 155/2. Akt ten znajduje się w Archiwum kapit. krakowskiej, Transump. Libr. 3; Archi. parte 10, pag. 107, fasci. 17, pod liczbą Inwent. 326.

w r. 1426 u króla pozwolenie stawiania na terminach (rokach) sądowych przez pełnomocników, aby biskupia jego powaga przez osobiste ściąganie się ze stronami nie cierpiała ⁵⁷⁷).

Tymczasem kiedy biskup ochraniał swoje dostojęstwo, majestat królewski widział się narażonym na bolesne poniżenie. Ten dwór polski co słynał w całej Europie ze swęj okazałości a rycęrskich i gościnnęch obęczajów, ta królowa Zofia któręj koronacya ściagnęła do Krakowa tyle głów panujących, stała się przedmiotem niemnięj głośnych jak gorszących pocisków. Nie pomału dziwiło wszystkich że małżonka starca już 78 latami obarczonego, wydawszy niedawno (16 maja 1426) drugiego syna (Andrzeja Kazimięrsa, wkrótce potęm bo 2 marca 1427 zmarłego) w tym roku 1427 znów nowe obiecywała potomstwo.

Nieprzychylny jęj zdawna Witold, pochwycił łapczywie te nieszczęśliwe dla nięj okoliczności aby usadowić się jeszcze głębięj w umyśle brata. Trudno przypuścić, aby, jak powiada Długosz, w. książę miał mieć enotę Zofii w podejrzeniu, kiedy jeszcze przed swęm zamężciem przebywała na jego dworze, bo czyż byłby doradzał bratu związek z osobą mogącą mnożyć dorywczo domniemanych następców tam, gdzie Witold i na prawych z zawiścią poglądał?.. A kiedy Miechowita wyraźnie późniejsze ubieganie się jego o koronę przypisuje obawie z powodu powiększajacęj się ciągle familii Jagiellę, łączno przypuścić że ta sama namiętność połączone z dawnięjszą już niechęcią dla Zofii dla samoistnego jęj i niepodległego sposobu myślenia ⁵⁷⁸) głównym była mu bodźcem do rozdmuchiwania

⁵⁷⁷) „Ne per frequentiam terminorum judicialium Episcopalis dignitas „vilesce-re videatur.“ List na to królewski wydany w pięrszjęj połowie września 1426 znajduje się w Archiw. kapit. krakows., fasci. 15, pod L. Inwen. 296.

⁵⁷⁸) Jednym z powodów tęj dawnięjszjęj niechęci było jęj sprzeciwia-

obelżywych na nią posadzań, owszem do otwartego w tym względzie wystąpienia ⁵⁷⁹). Jakie miał zresztą i dalsze w tém widoki to obaczymy zaraz. Niedługo więc myśląc skłonił brata, aby zostawiwszy gdzieś królowę, sam na sam, z przybranymi tylko senatorami, których mu oczywiście sam jako uleglejszych i przychylniejszych po imieniu wskazał, zjechał się z nim 14 września 1427 dla nader ważnych narad w Horodle. Potulny zawsze dlań Jagiełło, odjeżdża żonę w zamku medyckim, ukrywa swój zamiar przed senatorami których charakter nie ulegał ani trwodze ani pokątnym wpływom, pomija więc i Oleśnickiego i dąży na umówione miejsce. Tu wykłada mu przewrotny Litwin cały ogrom swego dlań przywiązania i ciągłego poświęcenia, tak niesłusznie od wspólnych ich wrogów podejrzewanego, i że nic, dbałego o dobrą braterską sławę, dotkliwiej ubodnąć nie mogło jak powzięte niestety z najniezawodniejszych źródeł przekonanie, iż królowa utrzymuje z tym i z owym wzbronione miłosne związki. Że zatem ani chwili z zaradczeni środkami ociagać się nie można bo inaczej w tak młodym wieku i przy tylu wdziękach z jednej, a tylu sposobnościach i pokusach z drugiej strony, sprowadzi hańbę na cały ich ród i polską koronę. Nie więc nie zostaje jak niezwłocznie pochwycić i uwięzić wymienionych uczestników jój rozpusty a ją samę wziąć pod ścisły dozór z ograniczeniem nawet jadła i napojów.

nie się małżeństwu Jadwigi z Fryderykiem synem księcia brandeburskiego, które jakeśmy widzieli przyszło do skutku głównie za namową Witolda. (Obacz Dzieje narodu litewskiego przez Teodora Narbutta, Wilno 1839, T. 6, str. 458.)

⁵⁷⁹) Miechowita, str. 287, (piérw. wydanie) „Quum plurimum Wladislawi proles eum angeret.“ Długosz, ks. 11, str. 498, wspominając o wahaniu się króla, nieśmie wyrzec sam pewnego w téj mierze zdania. „Quam et mihi, cui tardius contigit ingenium (!) pro vero in partem alteram locare non placuit.“

Zgryziony i strwożony monarcha przystaje po krótkim wahaniu się na wszystko tém łatwiej, że potakiwali oskarżycielowi przybrani w tym celu radni panowie, wydano tajemne rozkazy do pochwyceń rycerzów i pań które na dworze swym królowa ściślejszą poufałością zaszczycała, ją samę poddano Argusom, a Witold żądał nawet aby i ją i wszystkich podejrzanych jemu powierzono bo *upewniał* że lepiej ich doglądać będzie, a *myślał* że łatwiej nad nimi całą swą zemstę wyrzucić potrafi. Porwano więc wkrótce *Hincę z Rogowa* głównie oskarżonego dworzanina królowej, porwano *Piotra Kurowskiego, Wawrzyńca Zarębę z Kalinowy i Jana Kraske* i wtrącono do więzienia, innym jako to *Janowi Koniecpolskiemu, Piotrowi i Dobiesławowi Szczekocińskim* braciom udało się ocalić ucieczką. Sama taka ilość oskarżonych, bez sądu i bliższego rozpoznania potępionych jest najlepszym dowodem że Witoldowi chodziło także o pognębienie osobistych na polskim dworze nieprzyjaciół i obalenie niepodległego a widokom jego przeciwnego stronnictwa. Nie mógł dosięgnąć Oleśnickiego i innych których wyższe ochraniało stanowisko i senatorska dostojność, wywarł więc przynajmniej zemstę na niższych bliżej nienawistną sobie królowej otaczających a tém samém im bardziej ukrytych tém niebezpieczniejszych. Bo czyż zresztą nie widzimy czasem płodnych stadał mino podeszłego wieku mężów? czyż ówczesni ludzie nie zachowywali dłużej sił żywotnych, które u zahartowanego w wojnach i myśliwskich trudach Jagielly w wyższym jeszcze jak zwykle stopniu istnieć mogły? Przecież do surowości przydano nawet okrucieństwa owym wiekom właściwe: uwieziono do Litwy dwie szlachetne dworu królowej dziewice *Katarzynę i Elżbietę Szczukowskie*, wzięto je na tortury, wymuszono mękami na słabych niewiastach świadectwa przeciwne królowej i wzmiankowanym jój dwo-

rzanom, a Witold żądał nawet aby ich gardłem ukarano, czemu się przecież polscy panowie oparli. «Cała bowiem, jak uważa Długosz królewska wola i władza zdawała się już być przelaną na Witolda lub przynajmniej z nim podzieloną. Ciężył jak góra na osłupiałym i starością przygnębionym bracie, i nie zbywało na Polakach którzy więcej się już oglądali na zwawego jeszcze i zielonego lubo mało co młodszego Litwina kiedy słuszną była obawa rychłej kary za każde sprzeciwienie się, i większa poniekąd moc jak w samym królu do dania lub odebrania wszystkiego co mu się podobało. Miał już teraz Witold nie tylko mnóstwo Polaków na swoim dworze, w swojej radzie i w swoim wojsku, ale i między pierwszymi polskimi magnatami, senatorami i dworzanami Władysława ludzi całkiem sobie oddanych, którzy mu o wszystkim donosili, we wszystkim go słuchali byleby coś ułapić z tego złota którym hojnie umiał szafować, i za jego wpływem podnieść się w dostojęnstwa i znaczenie ⁵⁸⁰⁾.

O jakże urosła w obec tak smutnego stanu rzeczy, w zdaniu wszystkich którzy kochali ojczyznę i zachowali niepodległość, postać Oleśnickiego! Poglądano nań odtąd jak na jedyny na polu bitwy po rozproszeniu przednich zastępów, nienaruszenie pozostały zastęp. On jeden i *umiał* i *chciał* i *mógł* jeszcze stawić czoło, on miał jeszcze i w umyśle króla powagę, jego obawiał się jeszcze, nie oglądający się już na nikogo Witold, on i na dworze swemi cnotami, swym przykładem, swą odwagą i wpływem górował, a nie mało przyczyniła się do tego okoliczność że kiedy już stryj jego *Dobiesław* był kasztelanem wojnickim, rodzony brat jego *Jan Głowaczem* przewany otrzymał po śmierci Zbigniewa z Brzezia Lanckorońskiego mar-

⁵⁸⁰⁾ Długosz, ks. 11, str. 529.

szafka w. koron. w r. 1425 wielką łaskę koronną. Rodzina Oleśnickich tworzyła więc za przewodem wielkiego biskupa rdzeń czysto narodowego, niepodległego i nieustraszonego stronnictwa, a skupiając około siebie najczystsze narodowe żywioły, usiłowała zrównoważyć intrygi Witolda, słabość króla i stać jako arka zbawienia w obec rosnącej burzy. Królowa Zofia, ciężko dotknięta tylu ciosami, trawiaąc dni i noc w łzach i samotności, a głośno na oczernienie sławy swój narzekając, z Rusi do Krakowa na rozkaz męża przywieziona, od jednego pewnie tylko wiernego biskupa pocieszana urodziła 30 listopada 1427 r. trzeciego syna, który 21 grudnia pod imieniem *Kazimiérza* od Zbigniewa ochrzczony miał potem przez lat 45 jagiellońskie piastować berło.

Był wtenczas w Krakowie słynny astrolog Henryk rodem Czech. Ten za każdym pomnożeniem potomstwa Jagielly przepowiadał ze składu gwiazd przyszłe ich losy; rzecz w onych wiekach zwyczajna, ale jakiemi wyroczyniami się wslawił łatwo dojrzyć z udzielonej od Długosza ich treści ⁵⁸¹⁾, bo jakkolwiek udało mu się jako tako co do najstarszego *Władysława* gdy wyrzekł że osiągnie wiele królestw i państw ale mu losy dłuższego pozazdroszczą wieku: śmieszném było proroctwo dla drugiego *Andrzeja Kazimiérza* że złoży wielkie dowody miłości ku swój matce ale niedługo pożyje, bo trudno o szczególne dowody przywiązania od dziecka w 10 miesiącu zmarłego, a słowa jego o trzecim *Kazimiérzu* że dłużej jak inni żyć ale nie zbyt szczęśliwym być ma, i że za jego rządów polskie królestwo z różnych przyczyn do upadku się nachyli,

⁵⁸¹⁾ Księga 11, str. 500. Dziwi mnie że Wiszniewski mówiąc o tym astrologu tekst następującej przepowiedni (T. 4, str. 153, 154 Hist. Liter.) nie z Długosza ale z Radymińskiego przytacza, i ani słowem o podaniu Długosza nie wspomina, a nawet idąc za Radymińskim przyznaje ponieważ sprawdzenie tych przepowiedni.

Jeżeli go boska Opatrzność nie ocali, doświadczenie i historia nie potwierdziła, gdyż panowanie to, w czasie którego pogębiono ostatecznie Krzyżaków, nabyło Prusy a ród jagielloński ubrał się w czeską i węgierską koronę bynajmniej do niepomysłnych nie należy... O jakże różne były teraz okoliczności od tych kiedy urodzenie pierwszego syna wszystkich w kraju nappełniło radością, a postronnych grozą że ten przeważny ród jagielloński utrzyma się dłużej przy polskiem berle. Dziś przyjście na świat dziecka podejrzewaney prawności, przyjęto w kraju z uczuciem wstydu i upokorzenia, za granicą z przegryzkami i urąganiem. Trudno by dziś znaleźć w podobnych okolicznościach zaradczy środek w obec własnej króla niedołężności i braku szlachetnej godności, w obec zażartych niechęci ze strony możnego krewnego, w obec powszechnego zatrwożenia, popłochu i wątpliwości łatwowiernych. W owych czasach było przecież na to lékarstwo w uroczystém oczyszczeniu się przysięga ze strony królowej. Był to rodzaj tak zwanych *·sądów Bożych·*, i tego téż chwycono się środka zapewne za poradą Zbigniewa, którego piszący o tém Długosz na pierwszém wymienia miejscu ⁵⁸²⁾. Powiada że uchwalono aby królowa oczyściła się z oskarżeń na niej ciężących *samoszóstą ręką* (*metsexta manu*). Według ówczesnego prawodawstwa kanonicznego i cywilnego mógł oskarżony uniewinnić się, składając publicznie w ręce biskupa lub innych powołanych do tego urzędników, sam albo téż łącznie z innemi osobami przysięgę że nie poczuwa się przed Bogiem do zadaney sobie winy. Jeżeli przysięgał sam nazywało się to *jedną ręką* przysięgać, jeżeli z więcej uczestnikami była to przysięga *samowtóra, samotrzecia, samoszosta i t. d. do trzystu*. Przysięgano na czczo, w kościele na Ewanielię, krucyfiks,

⁵⁸²⁾ Długosz, ks. 11, str. 499.

relikwije lub ołtarz ⁵⁸³⁾. Taką przysięgę złożyła więc Zofia w ręce naszego Zbigniewa, Krystyna z Ostrowa kasztelana, Jana Tarnowskiego wojewody krakowskich i Mikołaja Michałowskiego wojewody sandomińskiego starosty krakowskiego wraz z siedmioma najznakomitszemi matronami, mianowicie Katarzyną Michałowską wojew. sandom., Anną Lanckorońską wdową po marszałku w. kor., Konchę małżonką Jakóba Koniecpolskiego wojew. sieradzkiego, Jadwigą wdową po Janie Głowaczu z Leżenicy wojewodzie mazowieckim ⁵⁸⁴⁾, Klichną wdową po Nawoju z Mokrska, Heleną małżonką Pawła z Bogumiłowic sędziego krak. nakoniec Heleną Kotką wydaną potem za Floryana Paczanowskiego: a kiedy tyle poważnych i ze wszystkim co się na dworze działo najlepiej obeznanych pań nie wahało się zaprzysiądz jej niewinność, nikt już w tém rozsądnej wątpliwości przypuścić nie mógł. Przecież, gdy Hincza z Rogowa usiłował współcześnie ocalić się ucieczką, został na nowo schwytany i w checińskim zamku osadzonym i omal że go (jak donosi Długosz), nie przypawiły o życie ciężkie kajdany i smrodliwe podziemie gdzie długo był trzymany.

W roku następującym (1428) ciężka padła trwoga na kąt szląskich, bo czescy husyci zbierali się uderzyć na nich wszystkiemi siłami aby pomścić ich udział w częstych choć nieszcześliwych na się Zygmunta cesarza wyprawach. Częstemi więc poselstwami błagali o pomoc cesarza i papieża Marcina V. Ten dla samej trudności wyprawiania ustawicznie z Rzymu legatów zlecił Oleśnickiemu jako najwięcej powagi i najbliżej stolicę swą mającemu aby w jego imieniu wdał się w tę sprawę i zapo-

⁵⁸³⁾ Obacz o tém, „Glossarium ad Scriptores mediae infimae latinitatis, Du Cange, Paris, 1733, T. 3, str. 1603 i następ.

⁵⁸⁴⁾ Myli się zatém Niesiecki gdy w T. 1, str. 176 mówi że ten Jan był zabitym dopiero w 1436, jeżeli tylko przez myłkę druku nie dano tej daty zamiast 1426.

biegł husykiemu napadowi. Lubo niełatwém było to zadanie, nie wahał się ani na chwilę ponieść trudy i znaczne w tym celu koszta i doniósł zaraz o tém listownie Konradowi biskupowi wrocławskiemu i szląskim książętom dobrą im dając otuchę. Widzieliśmy już przecież jak nieufnóm okiem poglądano wtenczas na Polaków skoro chodziło o sprawy husyckie, i że nawet posiłki w r. 1424 od Jagielly dostawione podejrzliwość księcia Alberta austryjackiego obudziły i użytymi nie zostały. To samo a nierównie dziwniejsze uczucie w obec katolickiego biskupa który sam najgorliwiej przeciw husytom u siebie występował, sprawiło że jego wdanie się wręcz odrzuconém zostało, a przyczyniła się téż do tego okoliczność że właśnie wtenczas elektorowie Rzeszy także od Marcina V pobudzeni, uchwalili na sejmie norymberskim wielką na husytów krucyatę. Jakoż wkrótce z niezmiernemi siłami wkroczyli do Czech ale na sam widok nieprzyjaciół wszysecy tył podali i nie sprawiwszy najsromotniej uciekli, a husyci zabrali im obozy, działa, rozlali się po Misnii, Frankonii, następnie wkroczyli do Szląska, spalili Wielki Głogów, Falkenberg, Brzeg, Opole, Kenty, Nowy targ i mnóstwo innych miast, i same nawet przedmieścia Wrocławia.

Tu mimowolne nastrocza się porównanie niegodnego tchórzostwa książąt Rzeszy które powtórzyło się dosłownie w roku 1451 ⁵⁸⁵), z walecznością polską. Bo kiedy liczne żelazem okryte i od głośnych rycerzów dowodzone niemieckie zastępy pierzelnęły po dwakroć przed husycką hałasą, u nas nie rycerze ani biegli w wojenném rzemiośle żołnierze ale prości chłopci od trzech dzielnych obywateli Jana Jarogniewskiego, Bartosza Wiszemberga i Dobrogosta Kolińskiego na pręde i bez przygotowania zebrani w wrześniu 1451, odśpiewawszy

⁵⁸⁵) Długosz, ks. 11, str. 597.

z gorącym sercem pieśń *„Bogarodzica“* uderzyli na silne wojsko krzyżackie pod Nakłem nad Wierszą, do nogi one znieśli, *Jodoka von Hogerkerche* (Hochkirch) komtura z Tucholi i dwóch innych komturów na placu położyli, naczelnego wodza *Teodoryka von Krae* marszałka zakonu i ośmiu komturów pojмали i ani śladu całego wojska nie zostawili ⁵⁸⁶).

Z innej strony rozeszła się w r. 1428 wiadomość dla całej Polski żałosna, a dla Zbigniewa osobiście bolesna. Cesarz Zygmunt zleciwszy książętom Rzeszy czeską wyprawę z której się tak pięknie wywiązali, sam ze znacznemi zastępy wyruszył na Turków najprzód dla odzyskania twierdzy Gołubiec w Rascyi niedawno przez nich opanowanej (Orzechowski w Życiu Jana Tarnowskiego nazywa miejsce to grodem *Szmiehyrów* w ziemi harwackiej ⁵⁸⁷). Miał w swém wojsku wielu polskich ochotników. W tych bowiem wiekach głównie na dzielności osobistej stojących sława rycerska najwyżej ceniona, była celem o który się na wyścigi ubiegano, i dla tego jak dziś artyści i rzemieślnicy przedsiębiorą dla wydoskonalenia się podróże i pracują u najcelniejszych zagranicznych mistrzów, tak ówczas kształcono się w rycerskim kunszcie, w wojenném rzemiośle pod najzawołanśzymi wodzami, wyszukiwano ich i każda do tego sposobność po całym świecie i nikt sobie nie poczytał za poniżenie ale przeciwnie za zaszczyt i szczebel do sławy, doskonalić się w cudzém wojsku, byleby to nie wojowało z własnymi rodakami i byleby własna ojczyzna nie potrzebowała wtenczas dzielnego ramienia. Tak, aby nie spuszczać z oka Polski i okolicznych krajów, widzimy w r. 1390 w wojsku krzyżackiem na Litwę ciągnącym na czele 1000 ludzi księcia Lankastru Henryka hr. Derby, który później w 1399

⁵⁸⁶) Długosz, ks. 11, str. 594, 595.

⁵⁸⁷) „U Szmiehyrowa Hrada w Harwackiej ziemi.“

został królem angielskim pod imieniem Henryka IV, widzimy tam z wieloma Francuzami *Jana Boucicaut* syna słynnego marszałka który i sam został później marszałkiem, a potem w r. 1396 wraz z księciem Janem burgundzkim, księciem de Nevers i innymi walczył w szeregach Zygmunta przeciw Turkom w nieszczęśliwej bitwie pod Nikopolis ⁵⁸⁸). Tak przybyli do Krzyżaków w 1399 książęta Lotaryngii i Geldryi ⁵⁸⁹).

Nie inaczej postępowali i nasi rycerze. Gdy Zygmunt w roku 1408 przedsięwziął wyprawę do Bośni byli tam przy nim *Zawisza Czarny z Rożnowa; Jan Warszawski, Domarat Kobylański, Zawisza Oleśnicki, Skarbek z Góry, Jan Farury z Garbowa brat Czarnego Zawiszy* ⁵⁹⁰), *Tomasz Kalski, Wojciech Malski, Dobiesław Puchała z Wągrowa, Janusz Brzozogłowski* i inni którzy po większej części najwyższe jego pozyskawszy względy, nie wrócili do kraju aż na odgłos grożącej z Krzyżakami wojny (1410) i na wiadomość że między ich królem a Zygmuntem zaszły, wiadome nam już, nieporozumienia: ale wtenczas nie wahali się ani na chwilę i mimo najusilniejszych tegoż nalegań opuścić wszystko, porzucić nadane im od wdzięcznego monarchy dobra, wzgardzić jego darami i obietnicami byleby swego dopełnić względem ojczyzny i sumienia obowiązku ⁵⁹¹) i zaraz stanęli w ojczystych przeciw Krzyżakom szeregach ⁵⁹²).

Czołem i najwyborniejszym tego polskiego rycerstwa kwiatem był *Zawisza Czarny herbu Sulima*, niemniej sławy w Europie posiadający jak *Du Gueselin* lub później *Bajard*. Celo-

⁵⁸⁸) Długosz, ks. 10, str. 127. 146; Dzieje Polski Łukasza Gołębiowskiego, T. 1, str. 22, 487, 488.

⁵⁸⁹) Tamże, str. 495.

⁵⁹⁰) Długosz, ks. 10, str. 194.

⁵⁹¹) Długosz, ks. 11, str. 218.

⁵⁹²) Tamże, str. 240.

wał bowiem wszystkimi prawdziwego chrześcijańskiego rycerza przymiotami i jak powiada Orzechowski w życiu wielkiego Jana Tarnowskiego (urodzonego z Barbary z Rożnowa wnuczki jego) „przypowieść się polska stała, gdy kto w rozpacz ma „ostatnią nadzieję w kim tak mówi: *Na nim ci jako na Zawiszy*, „to jest jeżeli Zawiszy nie będzie, siadłem.“ Odznaczył się też niepoślednią biegłością w sprawach publicznych tak domowych jak i z postronnymi. „Mąż zaeny [mówi Bielski] ⁵⁹³⁾ który „póki żyw był, starał się zawždy pilnie o dobrem ojezyny „swój i króla swego wiódł do tego jakoby z Polaki mieszkał „dobrze.“ Już od piérwszej młodości przebywał na dworze i w obozach króla węgierskiego i polskiego Ludwika, z kąd owa niezrównana znajomość świata i ludzi, owa biegłość w rycérskim rzemiośle i we wszystkich prawie więcéj używanych językach ⁵⁹⁴⁾. Zaufanie którém go zaszczycał Ludwik zachował jak gdyby spadkiem u cesarza Zygmunta i Władysława Jagiełły a wpływu swego u obu używał zawsze najszlachetniéj. Tak w roku 1405 wyrobił uwolnienie wielu polskich jeńców w Węgrzech, nyzkał téż od swego króla oswobodzenie Jana Rogali kasztelana włodzisławskiego długo za sprzeniewierzenie się więzionego ⁵⁹⁵⁾. W roku 1410 dowodził pod Grunwaldem piérwszą królewską chorągwią ⁵⁹⁶⁾. W roku następnym kiedy obustronne monarchów niechęci coraz groźniéj występowały, pracował nad pojednaniem Jagiełły z Zygmuntem i jako pośrednik ustawicznie od jednego do drugiego jeździł aby tylko błogi a tak ojezynie swojej potrzebny

⁵⁹³⁾ Kronika polska (1597), str. 328, 329, mylnie go jednak wojewodą siedmiogrodzkim nazywając, bo był do śmierci starostą spizkim.

⁵⁹⁴⁾ Starowolski, „*Sarmatiae Bellatores*“ str. 82.

⁵⁹⁵⁾ Długosz, ks. 10, str. 176.

⁵⁹⁶⁾ Długosz, ks. 11, str. 240.

zapewnić pokój ⁵⁹⁷). Jak pięknie jest widzieć niezwalzonego wojownika, do którego da się oraz zastosować ten wyrok boski: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożemi ⁵⁹⁸). Ta była zawsze najwyższa dyplomaeya chrześcijańska, to znanie prawdziwych chrześcijańskich rycerzów: bo mieli prawo boskie nadewszystko, ale gdy już przyszło uderzyć: Przebog! jak bili!... Jego też przed wszystkimi używał Jagiello mianowicie w stosunkach z Zygmuntem i Węgrami, towarzyszył tam królowi w r. 1412 i w obec najgłośniejszych rycerzów zabłysnął niemniejszą na turniejach w Budzie zręcznością jak ogląda i dowcipem ⁵⁹⁹). W roku 1414 jeździł tam znów w poselstwie ⁶⁰⁰). Widzieliśmy go na zjeździe w Konstancyi i potem towarzyszącego cesarzowi Zygmunutowi do Hiszpanii i Francyi, i zwyciężającego w Narbonne arragońskiego rycerza ⁶⁰¹). Był w roku 1420 między posłami królewskimi w Wrocławiu ⁶⁰²), i jeżeli kogo to pewnie Zawiszy wstydził się najbardziej przewrotny i dwujęzyczny cesarz po ogłoszeniu tam owego sławnego wyroku w sprawie z Krzyżakami. Jemu powierzył Jagiello w r. 1421 zawarcie małżeństwa swego z czeską księżniczką, i mieliśmy sposobność podziwiać szlachetne jego znalezienie się w obleżonym od husytów *Niemieckim Brodzie*. Sama tylko jego wielkomysłność zjednała mu niegodne od Zyski pęta, z których następnie oswobodzony i ojczyźnie swój wrócony otrzymał od wdzięcz-

⁵⁹⁷) Długosz, ks. 11, str. 312, „Posuit autem se Zavissius niger de „Garbow miles, inter dissidentes Reges, cum utriusque Curiensis et familiaris existeret mediatorem. Et frequentibus itineribus hinc inde gyRANDO „usus, disgratiatos regum animos providentia singulari componebat.“

⁵⁹⁸) Mateusz, roz. 5, w. 9.

⁵⁹⁹) Długosz, ks. 11, str. 327.

⁶⁰⁰) Tamże, str. 348.

⁶⁰¹) Wstęp, § XIV, XV.

⁶⁰²) Długosz, ks. 11, str. 410.

nego króla *spiszkie starostwo*, bo z tym tytułem czytamy go już w roku 1422 w listopadzie kiedy z innymi polskimi i węgierskimi magnatami pracował w Lubiczy pod Kezmarkiem nad pojednaniem obustronnych monarchów ⁶⁰³). Jeździł potem w roku 1425 do cesarza aby go zaprosić na koronację królowej Zofii ⁶⁰⁴), a nie zapomnieliśmy jak świetnie uraczył w Krakowie monarchów w swym domu ostatniego dnia uroczystości. Nie można wątpić że, jako bliski przez żonę krewny, a podobno nawet wuj naszego Oleśnickiego, był jedyną z głównych podpór najgorliwszego w usługach ojczyzny stronnictwa. Kiedy więc Zygmunt przedsięwziął w r. 1428 nową na Turków wyprawę, pospieszył tam Zawisza z wieloma innymi rycerzami i nikogo też nie powitał cesarz z równą radością. Rozpoczęto jakieś już powiedzieli, oblężenie *Gołubca* po tamtej stronie Dunaju leżącego. Skoro dowiedział się o tém sułtan Amurat II w Adryanopolu stolicę swą mający ⁶⁰⁵), wyruszył zaraz na odsiecz z tak znacznemi siłami, że cesarz osądził być rzeczą konieczną zaniechać oblężenia i przejść nazad na lewy brzeg Dunaju aby schronić się aż za góry i przesmyki siedmiogrodzkie. Pewna jednak część wojska nie mogła być dla braku statków przeprowadzoną, i została na prawym brzegu a z nią wielu polskich rycerzy pod dowództwem Czarnego Zawiszy. Nadeściagała tymczasem coraz bliżej groźna chmura muzułmanów pod jednym z najsławniejszych sułtanów, a owdzie szeroki Dunaj odcinał naszych od wszelkiej pomocy i zagrażał drogę zbawienia. Na widok takiego niebezpieczeństwa, uczuł cesarz zgryzotę sumienia, uzalił się nad Zawiszą który sam jak nadbrzeżna skała narażony był na całą okropność nawał-

⁶⁰³) Długosz, ks. 11, str. 466.

⁶⁰⁴) Tamże, str. 473.

⁶⁰⁵) Którą założył już tam w drugiej połowie XIV wieku Amurat I i gdzie aż do zdobycia Carogrodu (w 1453) sułtani mieszkali.

nicy, posłał mu małe czółenko z wezwaniem aby co tchu ocalił się ucieczką. Ucieczka! to nieznane słowo przeszło na wskrós pierś bohatera i utkwilo w niej głębiej jak mogły wszystkie janczarów dziryty. „Surowy rycerskiej sławy stróż i przestrzegacz [mówi Długosz] ⁶⁰⁶⁾ nie chciał opuszczać towarzyszków już już nad paszczą śmierci wiszących i z nimi dzielić wszystko postanowił. Niepomny więc na własne ocalenie odsyła cesarzowi kuszące czółno, wdziewa świetną swą zbroję, dosiada małego rumaka a z dwoma tylko pieszymi towarzyszami, kopiją w rękę trzymając wyrusza samotrzeci na przeciw tureckiej potędze. Widowisko godne Leonidasa, podobnie się zakończyło. W jednej chwili zewsząd od Turków obkoczony, wydał im się jako król lub książę jaki, tak błyszczała jego zbroja, tak świetnie występowało na jego płaszczu pól orła czarnego w złocistém polu, rodzinny jego herb Sulima. I zaiste był on w téj chwili królem, był wodzem, był nieśmiertelnym wzorem dla wojowników: on był cesarzem téj garstki na łup śmierci oddanej kiedy Zygmunt był tylko zbiegiem. I nie śmieli mu nic zrobić, jakoby jakiś blask nadziemski oblewał to szlachetne oblicze, rzucili się tylko nań tłumnie, zdarli mu hełm i z obnażoną głową prowadzili do sułtana pewni nadzwyczajnej nagrody. Lecz z tego właśnie powodu wszczał się między dwoma dowódcami co go pojмали spór czyim był właściwie jeńcem i któren z nich miał odnieść dank za pojmany majestat (*propter pondus Regiae Majestatis quod habere credebatur*), a młodszy z nich widząc nareszcie że będzie musiał ustąpić starszemu, dobył szabli i uciał nią głowę szlachetnej ofiary... „Sam Bóg, uważa Długosz, chciał pokazać że poganie nie są godnymi mieć jeńcem chrześcijańskiego rycerza. Tak poległ ów mąż nieśmiertelny nie mający nigdzie wtenczas równego sobie:

⁶⁰⁶⁾ Ks. 11, str. 504, 505.

głowę przyniesiono sułtanowi, ciało pogrzebali ze cziąg Ra-
 ścianie. Wielu potém legło pod ciosami zwycięzców ale nikt
 nie zbliżał się do Zawiszy ani wielkością duszy ani sławą czy-
 nów; wielu żyweem schwytano, między którymi Piotr Woda,
 ze Szczekocina Odrowąż i inni Polacy późnziej od Zygmunta
 wykupieni zostali. Nie rzewniejszego jak krótkie ale wymowne
 słowa któremi Długosz nibyto pogrzebową mową zamyka opis
 tój krwawej sceny, musiały to być słowa Oleśnickiego bo
 zdradzają bliską osobistą znajomość i niezwykle przywiązanie,
 kiedy Długosz urodzony dopiéro w roku 1445 nie mógł sam
 znać bohatera. »Zawiszę Czarnego mówi przez długi czas opła-
 kiwała cała Polska jak najpiękniejszy swój zaszczyt i ozdobe.
 Tyle miał słodyczy w rozmowie, tyle uroku w obcowaniu, iż
 nie tylko wyższych i wykształconych ale samych nawet bar-
 barzyńców pociągał i przywiązywał do siebie. Łączył w sobie
 dwa rzadko w parze idące przymioty: że *na wojnie* nikt mu
 nie sprostał odwagą i walecznością, a w *radzie* celował zda-
 niem i umiarkowaniem; słowem, bohatérskimi swemi czyny
 zasłużył na to aby go nie takie mdłe i oschłe pióro jak moje,
 ale Homer jakiś wysławiał. Do rzadkiego bowiem wrodzonego
 geniuszu nabył nadzwyczajną znajomość wojennego kunsztu
 nauką i długiemi w rozlicznych krajach doświadczeniem. A na
 godne zapieczętowanie takiego żywota dany mu był zgon
 tyle rozgłośny że go mniéj końcem jak utwierdzeniem sławy
 nazwać się godzi. Nie miał téż przywiązania do tych dni
 znikomych i śmierci nigdy się nie obawiał. Szczęście, uposa-
 żając go tak hojnie we wszystko nie odmówiło mu i małżonki
 rzadkich przymiotów w osobie Barbary synowicy Piotra Wysza
 biskupa krakowskiego, która go liczném obdarzyła potom-
 stwem, a po stracie męża raz wdzianą żalobę do śmierci nosiła.
 Nie tał swego żalu sam cesarz Zygmunt choć zimny z natury

•samolub, i często go wspominając mawiał że śmierć wielu monarchów nie będzie tak głośną po świecie jak zgon Czar-nego Zawiszy!• I słusznie bo poległ za wiarę Chrystusową kiedy inni i sam cesarz sromotnie uciekali.

Komuż wymowne te słowa nie przypomną żalów Tacyta i pochwały jaką uwiecznił imię teścia swego Agrykoli?

Zdaje się że zbroja Zawiszy od towarzyszków ocalona i do Krakowa przywieziona zawieszoną została w kościele franciszkańskim, przy nagrobku z napisem, którym *Adam Świnka* sekretarz królewski i kanonik katedralny krakowski niepospolity ówczesny poeta wślawił jego imię, a który na miedzianej lub marmurowej tablicy wyryty czytał tam jeszcze Miechowita i Bielski ⁶⁰⁷). Początek jego tak w wiernym przekładzie brzmiący, da choć w części osądzić wzniosłość myśli obok ówczesnego smaku:

Jaśniejce wprawdzie twa zbroja, lecz nie tu spoczywają twe kości rycerzu niepożytej sławy o Zawiszo Czarny! Wysokiego byłeś rodu lecz wyższy dziełami: dziwnemi uposażony cnotami, ozdoba byłeś twój ojczyzny. Nie mam tyle odwagi aby ogarnąć rymem przymioty twe i zasługi i wszystkie dzieła potężnego ducha, bo jakżeżby rzecz krótka zdołała wyrównać sławie roz-niesionej po całym okręgu świata. Niech więc geśł nieudolna

⁶⁰⁷) Adam Świnka którego wiersz czyli nagrobek dla Zawiszy przy-tacza Długosz, księga 11, stron. 506, 507, a drugą nieminiej piękną ele-gią na zgon Jadwigi córki Jagielly i Anny cylejskiej, w roku 1431 zmarłej, Długosz w ks. 11, str. 600, 601, a Wiszniewski w *Historji Li-teratury*, T. 3, str. 367, chwalony jest od Długosza jako wieszcz zawo-lany, ale jak powiada (str. 507) wczesna śmierć zabrała mu dalszej pracy na ozdobę ojczyzny. Miechowita (1521) str. 299 pisze że wiersz jego na cześć Zawiszy można znaleźć wystawiony w kościele ś. Franciszka w Krakowie i indziej (Epitaphium. . quod in Ecclesia s. Francisci Craco-viae et alibi appensum cernitur.) *Bielski* (1597) str. 329: „Jest tego „Zawisze tablica w kościele ś. Franciszka w Krak. jemu na pamiątkę po-„stawiona i napis na niej.“

opowie przynajmniej twój koniec i pod jakimi ciosami szlachetną wyzionąłeś duszę i t. d. Następuje szczegółowy opis katastrofy którą jednak wieszcz uniesiony, własnymi, jak się zdaje, ozdobił dodatkami, bo nigdzie nie znajduję w Długoszu żeby Zawisza bronił się do upadłego i legł pod ciosami mużłmanów ⁶⁰⁸), a koniec jego nie cechowało awanturnicze i bezowocne szaleństwo, ale spokojne oddanie się wyższym wyrokom, przyczém mógł zresztą mieć prawdopodobną nadzieję skłonicia sultana do ocalenia tylu niewinnych, od własnego monarchy odbieżanych towarzyszków. Zamiar ten przebija się z całego jego postępowania, gdy wyruszył sam z dwoma tylko pieszemi giermkami naprzeciw Turkom, a nie był to, jakeśmy widzieli, ani rozpaczający Bajronowski bohater, ani zwyczajny zawadyjaka, ale dyplomata i rycerz chrześcijański ⁶⁰⁹).

⁶⁰⁸) *Kromer* w opisie jego zgonu (Polonia, 1589, ks. 19, str. 295) obrał pośrednią drogę między powieścią Długosza a Świnki, bo wystawia Zawiszę rzucającego się zapamiętale na Turków, ale następnie żywcem pojmanego. („Quare adacto calcaribus equo in confertissimos hostes irruit „et multis praeclaris operibus editis, ad extremum, conglobatis circa eum „Turcis, vivus captus etc.“)

⁶⁰⁹) Nikt nie zrozumiał go mniej jak autor „*Śpiewów historycznych*“, który nigdzie, a nawet i w rycerstwie średniowiecznym nie pojmował strony *chrześcijańskiej*, a wszędzie i zawsze, widział tylko ojczyznę i *nic więcej*. Tak czytamy w *Śpiewie o Zawiszy Czarnym* (Wydanie 1816 str. 115) że ojciec jego pasując go na rycerza mówi: „*Broń twój ojczyzny, bądź kochance wierny*“; myśl i wyrażenie pożyczone od Francuzów, ale nie odpowiadające polskim obyczajom i podaniom. Chciał p. Ursyn wystawić obraz pasowania na rycerza, a zapomniał o owych religijnych obrzędach, które przecież i za granicą były niezbędną częścią tego uroczystego aktu. W opisie zgonu Zawiszy poszedł instynktowo za Świnką: znajdziesz tam *Ajasa i Achillesa*, a konając: „*lubą ojczyznę wspomina*“ bo o innych rzeczach oczywiście nawet umierając myśleć nie warto!.. W przypisach do tego śpiwu widać już aż nadto brak zupełny zdrowych wyobrażeń, kiedy (str. 122) opisując charakter i osobę (?) Zawiszy mówi: „*Hoży w po- „staci, okazały w rynsztunkach wojennych, zbroi i koniach, grzeczny, za- „lotny z płcią piękną, hojny w darach, w ucztach wspaniały, do zuchwal- „stwa śmiały, kraj swój kochający nad wszystko*.“ Skądże wziął te piękne rzeczy? Wszak to nie Zawisza Czarny z XV wieku, jak go nam współczesni wystawiają, ale bohater z *Jabłonny* z błogich czasów Księstwa

Ważniejsza bo bezpośrednio już całą ojczyznę obchodząca sprawa zaprzatnęła niebawem naszego biskupa, i pokazała w całym świetle wielką jego duszę.

Cesarz Zygmunt jakkolwiek tyłoma europejskiemi i własnemi rozrywany sprawami, nie spuszczał nigdy oka z Polski, najcelniejszej na północy potęgi, i upatrywał ustawicznie czasu i sposobności jakby ją osłabić i podkopać. Rychło się dowiedział że Witold który zawsze nie mały wpływ na umyśle Jagielly wywierał, teraz a mianowicie od pamiętnej sprawy z królową i zjazdu w Horodle (1427) wyłącznie już opanował staro króla, i wszystkim nie tylko na Litwie i Rusi, ale i w Polsce trzęsie. Utwierdzały cesarza w tém przekonaniu własne listy Jagielly, gdzie zwykle w ważniejszych przedmiotach odnosił się do narady z bratem i rozstrzygnięcia Witolda, i nie stanowczego bez jego przyzwolenia nie przedsiębrał. Dawniej gdy król miał jeszcze nieco własnej woli i samodzielności, usiłował Zygmunt i Krzyżacy rozjątrzyć nań w księcia litewskiego, aby rozdwojonym łaćniej sprostać, teraz, gdy jedna już była na północy od Karpat do Dźwiny wola, a król polski nie-

warszawskiego, który *„żył dla ojczyzny, a umarł dla sławy.“* Pisząc z wyobraźni nie raczył p. Ursyn zaglądać do źródeł dziejowych, i tak śmierć Zawiszy dwa razy (na str. 115 i 123) jako w r. 1420 zaszłą podaje! Lecz wiadomo jak pojmował obowiązki dziejopisarza kiedy n. p. na str. 114 o Władysławie Jagielle mówi: *„że powinność dziejopisa nie pozwoliła błędów Jagielly zataić, wdzięczność Polaka pobudza ile można wymawiać je i zmniejszać.“* Toć więc *Polak* nie może dobrze pisać polskiej historii! Obaczynmy później jak drugi téż szkoły *dziejopisarz* rozprawia o Oleśnickim, a tu napomknijemy tylko że p. Ursyn krępując idealne obrazy byleby jakiś *efekt* sprawiły, i z pewną oglądą stylu wyłożone były, w przydadku do *śpięwu* o Warneńczyku (str. 128) nie waha się pisać: *„jak kardynał Oleśnicki, sędziwy kapłan, włożył 29 lipca 1434 z rozrzewnieniem ludu całego złotą koronę na skronie dziesięcioletniego księcia“* kiedy Oleśnicki nie był jeszcze wtenczas kardynałem, ani sędziwym, bo miał lat dopiero 45, a Warneńczyka nie *koronował* on, ale *prymas Jastrzębiec*.

jako tylko narzędziem, chodziło głównie o pozyskanie sobie wyłączne Witolda, i to w taki sposób aby z drugiej strony załamać pod nim grunt, i nie dać potędze tej wygórować w jego rękach. Nie była tajną jego żądza wyniesienia się, która mogła ułatwić oderwanie jego osobistego interesu od interesu wspólnej ojczyzny, oderwanie Litwy od Polski. Zaniechując więc Jagiellę zaczął Zygmunt gestami poselstwy i pismami poddawać ambitnemu w. księciu myśli własnym jego tajemnym życzeniom wtórujące, wybijać ostateczne skrupuły, wystawiać że pierwszemu w chrześcijaństwie monarsze, to jest cesarzowi możliwe są rzeczy, o których nikomu innemu ani śnić nie wolno, i ukartował z nim zjazd na rok następujący w Lucku, aby się ostatecznie o obopólnych zamiarach porozumieć, i takowe do skutku przyprowadzić. Nie zapomnieliśmy pewnie jak już w r. 1440 w Kezmarku namawiał Witolda aby odstąpiwszy brata i zwierzchnika z nim się skojarzył, i za to litewską obiecywał mu koronę i wysączył w serce jego *jad* [który jak mówi Długosz] ⁶¹⁰⁾ *jakkolwiek wtenczas przytłumiony z czasem znów od cesarza rozgrzany zakipiał.*

Potrzeba było jednak do tego dobrych pozorów aby i zwabić Jagiellę i polskiej radzie jakoś zamydlić oczy. Zaraz więc w jesieni 1428 rozpisał Zygmunt listy do wszystkich przedniejszych senatorów uskarżając się na króla że mu nie dostawił na wojnę turecką obiecanych posiłków. Odpowiedziano że nie ma najmniejszego powodu do uzaleń w tej mierze bo jużciż w roku 1426 wyprawiono na prośbę jego pod dowództwem Janusza Kobyłańskiego starosty sanockiego 5000 jazdy która 24 czerwca stanęła pod Braiłowem dokąd miał zdążyć i cesarz z całym swym wojskiem, ale zaprzątniony czeskiemi rozru-

⁶¹⁰⁾ Ks. 11, str. 215.

chami nie przybył i posiłki te przeczekawszy tam dwa miesiące nazad bezowocnie wrócić musiały ⁶¹¹⁾.

Nie przestał oczywiście Zygmunt na tak niezbitych przedstawieniach, ale ciągle drażnił wszystkich pismami i dąsał się na króla, a Witold odgrywając rolę której się podjął wytłumaczył królowi i panom radnym niezbędną potrzebę łącznego zjazdu *dla położenia końca niechęciom aby z tego broń Boże nie wykłóła się wojna*. Umówiono więc na 6 stycznia 1429 zjazd w Łucku. Przezorny Witold zrozumiał że mu przedewszystkiem wypadnie wystąpić z okazałością odpowiednią majestatowi cesarza i téj koronie o której skrycie marzył, a do tego potrzebował pieniędzy. Pod błahym więc pozorem podniósł wojnę na Wielki Nowogród dla dostatków i handlu ówczesną na północy Wenecję i Genuę i dał się zaraz przebłągać żądając tylko 10,000 sztab nieznaczonego srebra (1,200,000 zł. pols. na dzisiejszą monetę), parę tysięcy rubli na okup jeńców, albo całą załogę zamku Opoczki (Pskowa) z końmi których było 3000, nakoniec 50 szub soholowych, tyleż innego rodzaju futer i 300 sztuk purpurowego sukna. Wyborny zaiste sposób do godnego przygotowania się na przyjęcie w Łucku monarchów i olśnienia ich oczów przepychem wyciągając go ze skarbców nowogrodzkich kupców i duchowieństwa, ale na to trzeba było mieć tak dzielne i karne zastępy jak on i ciężić nad Rusią!.. Dziwiono się rzeczywiście powszechnie że umiał w najściślejszych karbach największe utrzymywać wojsko i że najmniejszy żołdak nie śmiał bez pozwolenia nic zarwać, a jeżeli który wykroczył zaraz go w obec wszystkich wieszać kazał. Nie mając dość sprawnych w Litwie podrzędnych używał i hojnie opłacał polskich ochotników, jakoż i w téj na Wielki Nowogród wyprawie głównym przewodzcą uczynił Win-

⁶¹¹⁾ Długosz, ks. 11, str. 494.

centego Szamotulskiego kasztelana międzyrzeckiego, a pojedyncze hufce prowadzili najzawołąnsi rycérze jako to Jakób Kobylański, Jan Czyżowski, Mszczug ze Skrzynna, Mikołaj Sepiński i t. p. Tak więc stanąwszy na szczycie swéj potęgi, otoczony niezwalezonymi wojownikami, wszystkimi Litwy i Rusi książętami i bojarami, liczném a karném wojskiem, przepelnivszy swe skrzynie i magazyny niezmiernemi jak bądź nabytemi skarbami i zapasami, oczekiwał przybycia obu monarchów z takim w sobie zaufaniem i przewagą jaką wtenczas mało który miał z panujących.

Przybył tam na czas umówiony Jagiełło w towarzystwie książąt mazowieckich, Zbigniewa Oleśnickiego ⁶¹²⁾, prymasa Jastrzębca, Jana Tarnowskiego wojewody krakowskiego i innych senatorów. Zygmunt chwalebnym swym zwyczajem który miał po części źródło w mnogich zajęciach, ale większe jeszcze podobno w dumném wymaganiu aby wszyscy nań czekali, nie zjechał na czas, a tylko posłem wymówił swe spóźnienie i dopiero 22 stycznia 1429 z żoną Barbarą i świetnym orszakiem duchownych i świeckich magnatów zawitał. Wyjechali nasi z ozdobnym dworem na milę na jego spotkanie, Jagiełło wsiadł do sani cesarzowej, Zygmunt na konia mając u boku Oleśnickiego, Witold ich poprzedzał a od tręb i innych muzycznych narzędzi drżało powietrze, okoliczne pola były przepelnione i lśniły się od ciekawych pieszych i konnych a każdy usiłował bogactwem stroju, zbroi i wierzchowców przesadzić drugich. Podobnego zjazdu i przepychów nie widziały [jak sądzi Długosz oczywiście z powieści Oleśnickiego] ⁶¹³⁾ ani przeszłe pokolenia ani nie obaczą podobno następne, bo ujrzano tam na raz trzech władców którzy wszystkich współ-

⁶¹²⁾ Długosz, ks. 11, str. 513.

⁶¹³⁾ Tamże, str. 514.

czesnych monarchów przyćmili sławą, potęgą, bogactwem i znaczeniem. Jeżeli jednak szczerą prawdę bez zawiści ani pochlebstwa wyznać trzeba, to obu książąt przewyższał król Jagiello i liczbą dworu i mnóstwem senatorów i okazałością przyborów tak że gdy się zjechano przyćmionym był ich świetnością dwór węgierski i litewski. Nie mało blasku przydała temu zjazdowi obecność Eryka XIII króla skandynawskiego, w. księcia Bazylego Bazylewicza moskiewskiego, książąt twerskich, riazańskich i t. p., posłów carogrodzkich, hospodara wołoskiego, w. mistrza krzyżackiego nakoniec i hanów tatarskich z Perekopu z nad Donu i Wołgi. Za Styrem spotkały cesarza uroczyste procesye duchowieństwa różnych wyznań i obrządków, najprzód Jędrzej Spławski biskup łaciński łucki i włodzi-miński, dalej władyka ruski, następnie ormiański, nakoniec rabin żydowskiej gminy z kahałem. Cesarz łacińskiego tylko uczcił biskupa zsiadając z konia i całując podane sobie relikwie, tamtych lekko pomiął. W mieście przyjął monarchów Witold wspaniałą ucztą gdzie stoły uginały się od złotych i srebrnych naczyń a wino i kosztowne napoje strumieniami płynęły.

W dniach następujących rozpoczęto sprawy. W jednej osobnej sali zasiadał cesarz ze swoją radą, w drugiej Jagiello z polskimi senatorami, w trzeciej Witold z litewskimi i ruskimi panami. Wyprawił najprzód cesarz do Jagielly poselstwo żądając aby odpowiednio do dawniejszych układów przedsięwziął łączną na przyszłe lato wyprawę do Multan i Wołoszczyzny, i wygnawszy tamecznych gospodarów podzielił się z nim temi krajami, bo ludy te przewrotne i niestałe przywłaszczyły sobie ziemie nie do nich należące, a żyzne i we wszystko obfite, a władzey ich odmówili mu pomocy kiedy z Turkami wojował. Na tak poważne i godne całej Zygmunta polityki przedstawienie

odpowiedział król polski iż nie widzi dla czego by miano na-
jeżdżać Wołochów, chrześcian, sobie i polskiemu tylko króle-
stwu hołdujących i bez najmniejszej słuszości wytępiać? Bar-
barzyński byłby to obyczaj: dla *pojedynczych*, jakie się wszę-
dzie wydarzać mogą wykroczeń, karać *wszystkich*. Nie pod-
padają téż żadnej naganie z powodu jakiegoś tam odmówienia
posiłków, bo przeciwnie w r. 1426 połączwszy swe hufce
z polskimi ciągnęli na rozkaz królewski nad Dunaj, a jeżeli to
żadnego nie odniosło skutku w tém nieczyja tylko samego ce-
sarza wina, kiedy na czas oznaczony w własnej sprawie nie
przybył. Tak speliły na niczém parę jeszcze dni o to trwa-
jące rozprawy, a przytomni temu wołoscy bojarowie ze czcią
i wdzięcznością patrzyli na króla i główną radę jego duszę:
Oleśnickiego. Z drugiej strony zamierzył cesarz ująć sobie li-
cznych i w radzie Witolda przemagających podobno schizma-
tyków. Na łączném zgromadzeniu powiedział głośno: „Staram
się u ojca świętego o zwołanie powszechnego soboru dla
przytłumienia Czechów i naprawy w kościele. Jeżeli przysta-
nie pojade na ten sobór, jeżeli nie, to zwołam sam takowy
własną powagą. I nie może na nim być mowy o pozyskaniu
Greków bo jedną i téż samą z nami wyznają wiarę a różnią
się tylko brodami i żonami; co im hynajmniej za grzech po-
czytać nie należy bo ich kapłani przestają na jednej małżonce,
kiedy nasi łacińscy utrzymują ich dziesięć i więcej. Tak mó-
wił ów cesarz katolicki na mocy swój przysięgi do bronienia
stolicy apostolskiej i wiary zobowiązany, tak mówił ów Zy-
gmunt który niby z przywiązania do kościoła i jedności tak
pilnie krzątał się około zebrania synodu w Konstancyi! Dla
politycznych widoków zapowiadał teraz w brew zasadom kato-
lickim że sobór powszechny sam zwołać potrafi i przyznając
schizmatykom czystość wiary, swoich w ich obecności tak

nikczemnie czernił i poniżał. Bo czyż ta nauka jaką niedawno względem Wołochów odebrał: *że wykroczenia pojedynczych nie można kłaść na karb ogółu ani zasady*, nie dawała się trzykroć przeważniej zastosować do złych obyczajów kapłańskich? Czyż cesarz, co śpiewał Ewanielię w Konstancyi nie nigdy nie słyszał o Judaszu? Łatwo odgadnąć jaką zgrozą przejęły te słowa naszych prałatów i katolickich senatorów, zadali sobie podobno smutne pytanie: czyż prawdziwy i szczery katolicyzm w Niemczech nie istnieje? A jakaż była radość i uniesienie schizmatyków których [jak donosi Długosz] ⁶¹⁴⁾ utwierdzał w błędach pierwszy katolicki monarcha, mówiąc bez ogródki że ich wiara lepszą jest od katolickiej! Głośno go wychwalali i nazywali *świętym* (propter quod Sigismundum Regem Sanctum vocabant). A tak ten co swemi intrygami i mactactwy zakłócił Francją, Anglią, Niemcy, Włochy, Czechy i Węgry, teraz, po zdeptanych katolickich ołtarzach i obrzędach, przystąpił do głównego celu zjazdu łuckiego. Kazał nader cenne w złocie i srebro sprzęty, konie, szaty i inne niewidziane tam jeszcze kosztowności poustawiać długim podwójnym rzędem, aby taką wystawą zwabić wszystkich i obudzić najwyższą żądzę w sercach które już teologicznemi swemi zasadami w wysokim stopniu był sobie zjednał: zdziwionym i olśnionym takim blaskiem rozdarował wszystko, zaczawszy od samego Witolda a nie pomijając najmniejszego nawet z dworzan i przybyłych bojarów. Był to największy *prażnik* jaki widziano kiedy w barbarzyńskiej Rusi!..

Przytém rozpoczął *na nowo* [a nie jak Długosz zdaje się twierdzić: *po raz pierwszy*] ⁶¹⁵⁾ zachęcać wielkiego księcia

⁶¹⁴⁾ Długosz, ks. 11, str. 515.

⁶¹⁵⁾ Tamże, str. 516; Narbutt w *Dziejach narodu litewskiego* (Wilno 1839, T. 6, str. 517) wykazuje że projekt ten przesłał był Zygmunt Witoldowi już w r. 1412, i że według Kojalowicza (str. 90) pomnik tych

aby gdy już stoi na takim szczycie potęgi i sławy że głośnym jest na całym wschodzie i zachodzie, gdy posiada tak znaczne dziedziny że kilku nawet królom wystarczyłyby mogły, przystał téż i na odpowiednie dostojęństwa podwyższenie i chciał zasiąść w rzędzie tych królów którym równa się pod tyloma już względami, a tém samém i drogie swe litewskie dziedziny ozdobił na wieki świetnością majestatu. Nie potrzeba już było tylu ponętnych słówek, a Witold jedną tylko zarzucił trudność: że nie w téj mierze bez przyzwolenia Jagielly uskutecznić się nie da. Mała to rzecz, odpowie cesarz, i ja który cię do tego nakłaniam, biorę na siebie jój załatwienie. Upatrzył wkrótce sposobną do tego porę, i jednego dnia rano, kiedy Jagiello leżał jeszcze w łóżku weszł do jego komnaty z żoną swą Barbarą aby tém łatwiej jak uważa Długosz, zamierzony osiągnąć skutek, i zażądawszy oddalenia obecnych sekretarzów, rzekł do zdziwionego starca: Czy nie przyszło ci kiedy na myśl kochany bracie że kiedy i ja i ty królewskim szczycimy się blaskiem, jest rzeczą istotnie niegodną i przykrą aby tylko wspólny nasz brat książę Aleksander Witold pozbawionym był takiego dostojęństwa. Wszakże od ciebie tylko zależy pozwolić aby został i mnie i tobie samemu przeze mnie (który jako król rzymski mam tę władzę) równym jako król: przystań więc na to co nie tylko własną twą głowę ale i twą ojczyznę Litwę niepospolicie uzacni. Na co Władysław: Sprzyjam (powiedział) najdroższy bracie, z całego serca bratu memu Witoldowi, i sędzę go godnym nie tylko wszelkich wielkości i zaszczytów, nie tylko królewskiej ale i cesarskiej nawet korony, radbym owszem ustąpić mu polską

intryg pozostał w dyplomacie autentycznym przez wiel. kcia, biskupa wileńskiego Mikołaja, wojewodę Alberta Moniwida i Jana Niemirę własnoręcznie podpisanym a w archiwach państwa przechowanym.

przenosząc ją na jego głowę; nie wolno mi jednak przychy-
lać się do rzeczy takiej wagi bez uprzedniej narady i przy-
zwolenia moich prałatów i panów: do nich więc odnieść się
w tém muszę. Zmieszany nieco cesarz przerwał mu mówiąc:
Niedorzecznościąby było, ogałacać siebie z korony aby ozda-
biać nią drugiego, lecz tu o to tylko chodzi abyście *oba byli*
królami, i nie ma najmniejszej przyczyny zasięgać o to rady
duchownych i świeckich panów, kiedy już samo twoje wy-
starcza przyzwolenie. Jagiełło, któremu, jak wszystkim sła-
bym i powodującym się charakterom, nie bardziej nie schle-
biało jak przyznanie wielkiej władzy i samoistności, a którego
przywiązanie do Litwy tak zřęcznie pochwycił Zygmunt, przy-
stał nareszcie [jak mówiono] ⁶¹⁶⁾ *niespodzianie i potajemnie*
na wszystko, a przynajmniej obiecał nie opierać się temu za-
miarowi. Trzeba już było tylko pozyskać panów radnych. Po-
syła więc do nich Witold Polaka Mikołaja Sepieńskiego swego
sekretarza człowieka i z dzieł wojennych i z biegłości w sprawach
znanego. Ten przedłożył im jak bardzo sam cesarz nastaje na
Witolda aby przybrał królewskie dostojeństwo, jak własny ich
król chętnie się do tego przechyla, byleby ich nastąpiło przyzwo-
lenie o które też Witold nie z ambicyi ale ulegając okoliczno-
ściom, prosi. Ledwie skończył swą perorę, wchodzi do sali
sam wielki książę ze świetnym orszakiem prałatów i bojarów
i pewny że obecność jego, przywodząc na pamięć cały ogrom
jego przewagi, złamie wszelkie przeciwieństwo, powtarza za-
danie posła wyrażając niezawodną nadzieję że nie będą innego
zdania jak cesarz i król ich własny. Dla większej grozy sami
każdego osobiście bada i pragnie słyszeć głos stanowczy.

⁶¹⁶⁾ Długosz, ks. 11, str. 517, „Wladislaus Rex hujusmodi captus „sermonibus, cum esset sua sponte in patriae suae Lithuaniae amplitudi- „nem proclivis, dicitur tunc clandestinum consensum improvise dedisse, „vel saltem ut fieret quod petebatur neque restitisse neque abnuisse.“

Cieężka to była chwila dla umysłów dworszczyzną i długiem uległości nawykniemieniem ztępiałych: jakoż pierwszy do dania głosu z urzędu swego i miejsca powołany prymas Jastrzębiec zaczyna płać się w długich okresach i w wielu słowach nie nie powiedziawszy rzecz i umysły w zawieszeniu i wątpliwości zostawia. Przyszła kolój na Zbigniewa i pewnie na samo jego wejrzenie przeszło mrowie po niecierpliwym Witoldzie, a cóż mu się działo gdy takie spokojnie i z powagą wyrzeczone ale jakby w marmurze wyryte usłyszał słowa ⁶¹⁷): «Rzecz od ciebie najdosłojniejszy książę przedłożona jest tak ważną i ślizką, tyle niezliczonych pociaga za sobą następstw że wymagałaby nader długiego i głębokiego roztrząsania. A nigdy dotąd taka nowina nie była nam obwieszczoną, nigdy podobne słowa nie obliły się o nasze uszy: zbyt jest więc trudno bez żadnego przygotowania w sprawie takiej wagi rozstrzygać. Przecież na samo już wspomnienie dawniejszych stosunków, żądanie twoje przenika nas nadzwyczajnem zdziwieniem a nawet boleścią i politowaniem. Pod tym bowiem jedynie warunkiem i z tém uroczystém zobowiązaniem się brat twój a pan nasz Władysław został na króla przyjętym i otrzymał rękę najdosłojniejszej Jadwigi, nie mającej nigdzie wtenczas równój sobie ani wdziękami, ani urodzeniem, ani bogactwy, z pominiemieniem tylu katolickich książąt którzy kraje swe królestwu polskiemu wieczyście poddać i wcielić doń ofiarowali, że litewskie państwo przyjmie katolicką wiarę i pospołu z ziemiami ruskimi na zawsze z koroną polską połączone i téjże podległe zostanie. Mamy na to nie tylko samegoż króla Władysława ale i twoje i innych litewskich książąt starannie przechowywane pismienne zobowiązania się, które znów przed niewielą

⁶¹⁷) Długosz, ks. 11, str. 518.

laty ⁶¹⁸) od was obu i stanów obojga narodów wznowione i utwierdzone zostały. Dla ściślejszego skojarzenia tych związków przypuszczono z rady króla Zygmunta, Litwę do uczestnictwa herbów i szlachectwa polskiego. Jakżeż dziś chce, ten sam król Zygmunt potargać węzły naszej jednoty i wojenne rozdmuchać pożary? Któż to uknuł tak chytre układy? skądże się wzięło że kiedy my z naszej strony dochowaliśmy i szanujemy dotąd święcie przyrzeczenia, a brat twój król Władysław nawet po śmierci królowej Jadwigi za króla jest mianym, i synów z królowej Zofii litwinki w nadziei następstwa spłodził i tych też po nim korona nie minie: ty i król Władysław usiłujecie oderwać od niej kraje wieczyście z nią połączone i ciało państwa naszego potwornym rozdziałem przeciąć na dwoje? Jakaż więc żałością muszą przejmować takie podstępny nas niezachwianych w wierności cośmy przenosząc brata twego nad innych panów, stracili podawaną nam przez nich sposobność rozszerzenia i ozdobienia królestwa naszego większemi jeszcze posiadłościami! To jedno pociesza strapione serca żeśmy, obierając królem brata twego Władysława, nie mieli na względzie ani dostatków i skarbów, na których Litwie zawsze zbywało, ani potęgi gdyż ona wtemczas od postronnych mocarstw i narodów była stratowaną i prawie zniszczoną i obaloną, ale jedynie rozszerzenie wiary świętej i dusz zbawienie: a ten świątobliwy zamiar sprawił żeśmy nieprzyjaciół naszych Krzyżaków zwalczyli i poskromili i niesłychane nad nimi odnieśli zwycięstwa. Na nim i dotąd jako na najtrwalszej opieramy się posadzie pełni zaufania że Bóg najmiłosierniejszy zamysły twe odmieni albo rozprószy, i nie dopuści ponieść tak srogiej rany jaką polskiemu królestwu zadać zamierzasz. Nie byłbym nigdy zaprawdę! przybył

⁶¹⁸) Na sejmie horodelskim w r. 1413.

na tak gorzkie biesiady, gdzie jak widzę chodzi o podkopanie
całości i jedności państwa naszego! Koronację twoją najdo-
stojniejszy książę będę o ile mi sił stanie odradzał i jej się
sprzeciwiał, nie dopuszczę jej pod żadnym warunkiem, pod ża-
dnym pozorem. Dawnośmy już przeczuwali że burza ta, dość
przemyślnie przygotowana spadnie na twoją i nasze głowy, ale
nigdyśmy nie mogli przypuścić żebyś ty, któremu tak doskonale
i dawno znany jest sposób myślenia króla Zygmunta, dał się
w jego sidła ułować, i żeby w tobie przemagała żądza korony nad
miłość braterskiej zgody. Rozdzierając ją rzucasz się oburącz
w zamęt zaburzeń, wykorzenisz do szczytu i obalisz własny ród,
panowanie i potęgę jeżeli się zawczasu nie upamiętasz!.. Odłóż
więc prosimy ten jakkolwiek głęboko w piersi twój tkwiący
znikomój chwały powab niewieści, i okaż się na schyłku dni
twoich miłościwy książę niemniej wielkim mężem jak nim
w latach czerstwiejszych jaśniałeś ⁶¹⁹⁾! My nie przestaniemy
cię błagać abyś nie uległ tej serca twego gorączce i chciał
być przekonany że żadnego z niej nie odniesiesz owocu, a
przeciwnie skazisz niezrównane duszy twój przymioty które
głośne są po całym świecie, i zniweczysz tę zgodę i miłość
braterską której jedynie zawdzięczasz tak szczytne, z pomi-
nieniem innych królewskich braci, ale przecież nie bezwarun-
kowo powierzone ci dostojeństwo!

Ledwie skończył Oleśnicki, a zaraz Jan Tarnowski wo-
jewoda krakowski, mąż [jak mówi Długosz] ⁶²⁰⁾ niezwyčaj-
nego umysłu i powagi, i inni wszyscy obecni tam senatoro-
wie uniesieni jego słowami podnieśli się jak mąż jeden nie
oglądając się na dworskie względem głów takich powinności,
głośno i tłumnie w ten sam ozwali się sposób. Witold jak

⁶¹⁹⁾ Witold urodzony w r. 1350 liczył wtenczas już lat 79.

⁶²⁰⁾ Ks. 11, str. 519.

dał stuletni nagle od piorunu rażony i z gałęzi i liścia огоłocony głuchym tylko jękiem i ponurém obliczem dał poznać całe swe poruszenie, a wychodząc zamruczał. „Jeżeli tak stoją rzeczy to ja innych jeszcze użyć potrafię środków.“ Słowa te nie pomału przeraziły słyszających bo wiedzieli jakich ostateczności dopuścić się mógł ten człowiek w tak wysokim stopniu potężny a do dna rozhukany. Okrążyli więc z tym większym zapalem swego biskupa i w poważnych rozmowach rozbięrali dziwne ludzkie namietności i słabość męża zresztą tak mądrego i doświadczonego starca, stojącego nad grobem, otoczonego sławą, bogactwami i potęgą a przecież chwytającego jak w malignie obiema rękami za koronę, i gotowego narazić się na wszystko byleby osiągnąć to co mu śmierć wkrótce wydrzyć mogła, a brak męzkiego potomstwa żadnej nawet ukochanej istocie przekazać nie dozwalał ⁶²¹⁾. A owdzie stała im na myśli wściekłość i zawziętość cesarza, który pewnie i sam nie da się uśmierzyć i tylu innych za sobą pociągnąć może.. Cierpko mówili o królu że własną ulubioną Litwę z uszczerbkiem Polski chce podwyższyć, niepomny na złe skutki jakie ztąd na niego samego i potomstwo spadną.. Te wszystkie względy w tak stanowczej chwili roztrząsane, pociągnęły za sobą jednogłośnie postanowienie usunąć się niezwłocznie z Łucka gdzie się jakoby w matni znajdują, pospieszyli wszyscy do króla i z takimi dali mu się słyszeć słowa: „Toż ma być owocem zjazdu na który nas powołałeś, aby tak ogromne dziedziny od państwa twego oderwano? któż to

⁶²¹⁾ Według Narbutta, *Dzieje narodu litewsk.* T. 6. str. 559—562, był Witold trzy razy ożenionym. Piérwszą jego żoną była *Marya* (czyli *Prakseda* księż. łukomska), drugą *Anna* Światosławowna ks. smoleńska zmarła w roku 1418, trzecią *Juliana* ks. olszańska ciotka drugiej jego żony. Z piérwszej i drugiej miał dzieci, ale przeżyły go tylko córki a dawniej już dwaj synowie jego *Jan* i *Jérzy* poumierali otruci w Królewcu.

śmiał najjaśniejszy panie skłonić cię do pobłażania owszem przyzwolenia na cios tak dotkliwy? Młotem dałeś się w głowę uderzyć pod którego razami ulegniesz. Wszakże ten człowiek, ten król rzymski Zygmunt po to tylko tu przybył aby rozniecić krwawe zajścia między tobą a bratem twym księciem Witoldem? Nie umie on czém inném nasycić serca zajrzywającego braterskiej zgodzie. Opuść, błagamy cię i ty jak najrychlej to miejsce z którego my niezwłocznie się wydaliśmy. Nie możemy bowiem patrzeć na to co się dzieje, ani uświęcać niejako naszą obecnością podstępów tak usilnie knowanych na twoję i dzieci twych do następstwa po tobie przeznaczonych, zgubę. Powstań! oto wisi nad naszymi głowami chmura zawziętej i krwawej wojny, widzisz burzę brzemienneą w pioruny, która wszystko krwawym zaleje dészczem jeżeli na jej rozprzeżenie nie obmyślą się tymczasem za Boską pomocą skuteczne środki. Któż nie domyśli się że to musiały być słowa Oleśnickiego? Zgrzybiały monarcha jakby z letargu ockniony zalał się łzami, dziękował im za ich wierną przychylność, wyparł się żeby kiedy na koronacyę Witolda przyzwolił, oświadczył nareszcie że gotów jest wyjechać i udać się kędy oni sami przeznaczą.

Senatorowie opuścili Łuck téjże godziny, król oglądając się na nich, wyjechał z nocą, a te niespodziane odjazdy, przeraziły nad wszelki wyraz obu purpurą odzianych intrygantów, którzy poglądali już na króla jak dwaj nienasyчени lichwiarze patrzą na bogatego ale długami obarczonego i słabego pánicza co ślepo im się oddał, i którego łupy dawno już między siebie rozdzielili. A owym wiernym sługą domowym, co pomny na doznane od ojca i całego rodu dobrodziejstwa wszystko dla ocalenia młodego pana swego gotów poświęcić, co sam jeden

nad nim czuwając jak Anioł stróż i Opatrzność, nie boi się go upominać i nawet rozgniewać byleby go ocalił; któż był tym nicocenionym sługą jeżeli nie biskup krakowski?

Jego więc mężne wystąpienie sprawiło że jakkolwiek Zygmunt i Witold zamiarów swych całkiem nie zaniechali, to przynajmniej uskutecznienie ich na czas nieokreślony odłożyć musieli, co, zważywszy podeszły wiek ostatniego samo już do zupełnego zwycięstwa podobnym było. Zerwała się już odtąd według uwagi Długosza ⁶²²⁾ ta wątpliwa, chwiejąca się a ustawiczném godzeniem się wznowiana i jako tako łataną przyjaźń cesarza dla Jagielly, odtąd Witold, który już z dawna żywił w sercu zawzięcie na Polaków, a pragnąc korzystać przynajmniej z chciwości niektórych, wiele złota i podarunków był między nich rozsypał, zniechęcony do ostatka poglądał na nich jak na wrogów. Zabawiwszy jeszcze jakiś czas w próżnym Łucku ⁶²³⁾ powrócił Zygmunt przez Bełz, Lwów, Jarosław, Frysztak i Biecz do domu i nie wstąpił nawet, jak był dawniej przyrzekł Jagielle, do Sandomierza aby się z nim pożegnać.

Sam jednak na tém najwięcej stracił, bo współczesne upominania i listy Marcina V do króla polskiego i Witolda aby przeciw wznagającym się od dnia do dnia i zalewającym już Szląsk czeskiem husytom wyprawę przedsięwzięli, żadnego w takich okolicznościach nie odniosły skutku, lubo umyślny w tym celu legat do Łucka był przyjechał. Nie zaniedbał gorliwy papież zgłaszać się z tém i do Zbigniewa, i dwiema osobnemi bullami z dnia 25 lipca 1428 i 1 października t. r.

⁶²²⁾ Długosz, ks. 11, str. 520.

⁶²³⁾ Rzecz dziwna że Żywotopisarz jego *Eberhart Windecke* ani słowa o zjeździe łuckim nie pisze, a o tém że Zygmunt chciał Witolda królem zrobić krótko tylko wspomina (na str. 1226, T. 1, *Scriptores rerum German. Menckena*) pod rokiem 1430 mówiąc o śmierci Witolda.

wzywał go do energicznych przedstawień u obu potężnych władców północy ⁶²⁴).

Nie mógł długo wytrzymać Witold nie zwykł był i cesarz zaniechiwać raz powziętych planów. Kiedy więc rozbiła się nadzieja osiągnięcia ich w drodze prawnej, przyszło mu bez trudności namówić ambitnego starca, aby, nie dbając o żadne zobowiązania się i przysięgi, z jego ręki przyjął królewską dostojność i obiecał mu przysłać wkrótce potrzebne dla niego i małżonki korony. Co więcej nie wahał się w. książę zawiadomić o tym zamiarze Jagiełłę i Polaków umyślném, z marszałka dworu swego Rumbolda i Gasztolda wojew. wileńskiego, złożoném poselstwem. Było to przedmiotem głębokich narad w Nowym-Korczynie gdzie na środopocie 1429 zjechali się wezwani od króla przedniejsi biskupi i senatorowie. Uchwalono jak największą łagodnością i umiarkowaniem przywieść w. księcia do upamiętania się. W tym celu wysłano doń na Litwę Oleśnickiego i Mikołaja Michałowskiego wojewodę sandomierskiego starostę krakowskiego ⁶²⁵). Ci zastawszy go na Wielkanoc 27 marca w Grodnie jęli mu przekładać: aby pomny na przysięgi i traktaty nie zamyslał wynosić się na dostojność królewską z jawnym dla polskiej korony uszczerbkiem, i zważył, że sam ten nowy utwór sławę imienia jego raczej zmniejszy jak powiększy, gdyż przestanie już być pierwszym między książętami ten, co przyćmiwszy blask téj dostojności przyjmie z rąk obcych najniższe bo ostatnie między królami miejsce. Niech mu staną przed oczyma szerokie krwi potoki mające bez wątpienia zarumienić ziemię między bratem a bratem, między dwoma narodami które już od początków wieku tego

⁶²⁴) Obie wspomniane bulle przechowane są w oryginałach w Archiwum kapituły krakow. Fascie. 16, pod liczbami Inwentarza 305 i 307.

⁶²⁵) Długosz, ks. 11, str. 524.

•zgodnie z sobą żyjąc w tém większym były u wszystkich po-
 •ważaniu. Zgadzał się to z przezornością tak oględnego pana,
 •potrącać narody jego także staraniem skojarzone w zamęt
 •wojen dla tego tylko aby w zgrzybiałym już wieku szukać dla
 •skroni swój ozdoby we fraszce złotem i kamieniami upstrzo-
 •nej, dla skroni okrytej niezwiędłymi nigdy wawrzynami? Nie
 •byłoby właściwiej gonić za dobrem powszechném niżeli za
 •osobistém urojeniem? Godziż się dla tak mało znacznego
 •a przytém bardzo wątpliwego podwyższenia, dla płochych wi-
 •doków które skryte wrogi poddały, rzucać między siebie i brata
 •jabłko niezgody? Czyż może choć na chwilę wątpić że w ta-
 •kim razie król i cały naród polski krzywdy swój z orężem
 •w rękę dochodzić i ambicyą jego poskromić nie zaniedba?..

Niezachwiany tém Witold odrzekł: •że nigdy nie ubiegał
 •się sam o koronę, i gdy przed laty ⁶²⁶⁾ wmawiał mu ją Zy-
 •gmunt, zawsze odmowną otrzyamywał odpowiedź, aż wreszcie
 •sam Władysław na to przystał, owszem najusilniej nalegał!..
 •Kiedy więc przychyliwszy się do ich przedstawień, dał raz
 •publicznie zezwolenie, czyż mu wypada cofać się z naraże-
 •niem własnej sławy na ludzkie języki i zaniechiwać dzieło
 •które po całej rozgłosiło się Europie?..

Z niczém więc wrócili posłowie: a on, upajając się coraz
 bardziej i własnymi marzeniami i kadzidłem z którym ubiegali
 się na wyścigi litewscy i ruscy panowie i sprzedajni polscy pie-
 czeniarze, a nadewszystko Krzyżacy, nie tylko śmiał wyrzucać
 listownie bratu •że opiera się temu na co piérwój sam przy-
 •stał, i że krzywdzi *wolność litewskiego narodu i dostojność*
 •*wielko-książęcą robiąc ich lennikami, czy poddanymi polskiej*
 •*korony* ⁶²⁷⁾,• ale oraz wyprawił do Zygmunta sekretarza swe-

⁶²⁶⁾ W r. 1410 w Kezmarku.

⁶²⁷⁾ Narbutt, T. 6, str. 518.

go *Bartłomieja z Opawy* z naleganiem aby przysłał co rychłej obiecane korony.

Z drugiej strony usiłował polski senat porozumieć się z magnatami węgierskimi aby (jak to udało się w r. 1422) łączném wdaniem się pogodzić Władysława z Zygmuntem: lecz lubo kilka wyznaczono w tym celu terminów do Szramowic, nie przyszedł do skutku żaden zjazd, a z tego obopólnego zwaśnienia korzystali tylko husyci trzęsący bez przeszkody Śląskiem, który krwią i łzami zalany mógł powtórzyć ów wiersz Horacego ⁶²⁸):

„Quidquid delirant reges plectuntur Achivi.”

(Każdy grzech królów swą opłacają ludy.)

Tak groźne rzeczy domowych i sąsiednich położenie nie pozwalało zwlekać ani na chwilę zaradcze środki. Walne zgromadzenie w Sandomierzu 8 września 1429 odbyte będzie pamiętne uchwałą równie niespodziewaną jak i cały ogrom trudności malującą. Stało bowiem po długich rozmowach na tém aby *ofiarować Witoldowi polską koronę* i niezwłocznie oznajmić mu to przez Oleśnickiego i Jana Tarnowskiego wojew. krakowskiego ⁶²⁹). Nie doszły nas bliższe szczegóły o tak ważnym kroku ale miał on widocznie nader różne powody. Stronnictwo Witolda ⁶³⁰) i ludzie, którym już dawno uprzykrzył się był Władysław, mieli na względzie umysłową wyższość Litwina, i bez trudności otrzymali przyzwolenie króla nie od dzisiaj dopiero za odpoczynkiem wzdychającego, mieli na względzie że tym sposobem zapobieży się rozerwaniu państwa. Głębsi

⁶²⁸) Epistola II ad Lollium, w. 14.

⁶²⁹) Długosz, ks. 11, str. 527, 528.

⁶³⁰) Długosz (tamże str. 529) powiada: że wielu Polaków zobowiązało się pod przysięgą dopomagać wiel. księciu mianowicie w sprawie o koronę, nawet przeciw własnemu królowi, a w razie ostatecznym, porzucić wszystko i z całym domem przenieść się na mieszkanie do Litwy.

politycy i patryoci widzieli w tém albo łapkę na ambitnego w. księcia albo w razie nieprzyjęcia przez niego téj korony potężny środek dla pozyskania go i zmięczenia. Wskazuje to dość jawnie Długosz mówiąc że: *postanowiono w Sandomierzu nowym rodzajem przekonania odwieść Witolda od po-wziętych zamiarów, a warunkami pełnemi przychylności i ule-głości pozyskać go dla króla i państwa* ⁶³¹⁾ i Narbutt przypuszcza że to mogło być *zagadnieniem przez dyplomatyków wymyśloném* ⁶³²⁾. My, żadnej wątpliwości nie przypuścimy, zważywszy że: *najprzód*: przyjmując polskie berło, *wydzierałby* je Witold zawsze w opinii Europy własnemu bratu, gdyż nie znalazłbyś wtenczas na całym okręgu ziemi, monarchy z podobném usposobieniem jak Jagiełło, a więc niktby nie uwierzył że taka odmiana nastąpić mogła bez chytrych knowań i podstępów. *Powtóre*: co innego było władać nieograniczenie Litwą, a co innego panować w swobodnej i wykształconej Polsce. *Potrzenie*: nie trudno było przewidzieć że cesarz Zygmunt, któremu nie tyle o wywyższenie Witolda jak o rozerwanie potęgi polskiej chodziło, żadną miarą nie przystanie na taką odmianę która oddałaby owszem w ręce zdolnego i przedsiębiorczego Witolda całą Polskę, a więc może silniej jeszcze spoiłaby oba narody. Nie braknie przebiegłemu Luksemburczykowi na powodach do jawnego zerwania z Witoldem, bo jużciż pierwotne między niemi układy i łuckie umowy nie polskiej tyczyły się korony. Więc w. książę przyjmując tę ostatnią zamieni najgorliwszego pomocnika w najzaciętszego wroga i straci wszelką otuchę choćby już i co do litewskiej tylko korony... i uczyni jak ów pies w bajce który wypuścił z pyska gotowe mięso aby cień uchwycić!..

⁶³¹⁾ Ks. 11, str. 527.

⁶³²⁾ Dzieje narodu litewsk., T. 6, str. 519.

Nim zdołał Oleśnicki z Tarnowskim zdążyć do Grodna, do-
 kąd 29 września 1429 przybyli, już był Witold o wszystkim
 przez swych stronników zawiadomionym. Winszowano mu
 zewsząd takiego obrotu rzeczy, a dwaj tylko sekretarze *Lutko*
z Brzezia i *Mikołaj Cybulka* odradzali mu stale każdego po-
 dobного kroku. I nie zaślepiała go do tyła żądza majestatu
 aby nie miał dostrzedz niebezpieczeństwa. Przecież, gdy mu
 posłowie jeli przedkładać: że nierównie zaszczytniejszą będzie
 dlań rzeczą osiągnięcie berła przez dobrowolne zrzeczenie się
 braterskie i wybór Polaków jak z rąk obcego a zawistnego
 mocarza, i że tym sposobem oszczędzi sobie i Litwie wojnę
 i zapobieży smutnemu rozdwojeniu; nie dał zaraz, jak się
 spodziéwali, stanowczej odpowiedzi, owszem, na złość bisku-
 powi, i dla upokorzenia go w oczach wszystkich jako swego
 najstalszego przeciwnika, dał 100 sztab złota i inne kosztowne
 upominki koledze jego Tarnowskiemu jak gdyby on sam tylko
 poselstwo to sprawował. Śmiał się z tego wspaniały Oleśnicki
 i nie pokazał po sobie żadnej przykrości bo był, jak się wy-
 raża Długosz ⁶³³) niedostępnym chciwości, i pełniąc swe obo-
 wiązki żadnych nigdy prócz przeświadczenia sumienia, nie
 upatrywał celów.

Gdy widoczném było iż w. książę trwa w pierwotnych swych
 zamiarach, nie przestał odwozić go od nich z największą
 oględnością i umiarkowaniem. W tém miejscu nie jest dość
 jasném opowiadanie Długoszowe. Według niego był głównym
 sprawcą terażniejszych fochów Witoldowych na Oleśnickiego
Jan z Czyżowa wojewodzie sandomieński, (później sam kasz-
 telan krakowski) który przypuszczony do poufałości biskupa,
wszystkie tegoż tajemnice donosił Witoldowi. Ależ-bo nie był
tajemnicą stały opór, jaki Zbigniew stawiał zawsze zamysłom

⁶³³) Ks. 11, str. 530.

w. księcia co do *litewskiej korony*?. Musi więc to tyczyć się sprzeciwiania się Oleśnickiego na radzie w Sandomierzu zdaniu większości względem oddania Witoldowi *korony polskiej*. i znając otwarty i śmiały charakter Zbigniewa łatwo się domysłuieć że był przeciwnym podstępnyin środkiem nie bardzo odpowiednim powadze polskiego narodu. Wiadomość o tén rozdrażniła do ostatka na niego ambitny umysł Litwina, i lubo nie miał chęci korzystania z tój propozycyi, nie zdołał stłumić w sobie urazy i wyrzucał tę okoliczność na oczy biskupowi. W tak przykrém położeniu, gdy właśnie przybywał z poselstwem przeciwném własnej swój skłonności i przekonaniu, zagadniony, nie stracił przytomności i licząc z pewnością na niezłomny charakter Tarnowskiego odpowiedział że: *osobiste jego zdanie choćby i odmienne nie znaczy nic w obec woli narodu, że owszem, dodał z uśmiechem, przystanie nawet na koronacyą w. księcia w Litwie, jeżeli wojewoda krak. kolega jego, nie będzie jój przeciwnym*⁶³⁴⁾, i tak zręcznym obrotem zawstydził oskarżyciela i nie naraził Tarnowskiego, bo ten nie mógł także inaczej działać jak miał to sobie poieconém. Po pięciu dniach oświadczył Witold posłom że równie jak nigdy piérwój sam nie ubiegał się o koronę, tak teraz gdy stało już na tén w skutek nalegań cesarza i przyzwolenia Władysława, i rzecz ta doszła do uszu papięża i wszystkich monarchów świata, zaniechać jój żadną miarą nie może. Nie będzie wprowadzie nalegał dłużej na przysłanie sobie korony, ale jeżeli to nastąpi, nie odmówi. O przyjęciu polskiej, nie może być mowy, boby hańbą dlań było wydziierać ją bratu i słuszenie natenczas od każdego mógłby być o ambicyą posadzany. Prosi załén króla aby i jemu w niczém nie przeszkadzał, uwolnił go od wszelkich przeciwnych temu zobowiązań,

⁶³⁴⁾ Długosz, ks. 11, str. 531.

• a on sam zapobiegnie nie tylko każdemu z tego powodu zarzutowi, ale i wojnie i rozdwojeniu z Polską. •

Wiadomo było że gdy poseł jego Bartłomiej z Opawy nie mógł dotąd uzyskać przysłania korony, zniecierpliwiony Witold napisał do cesarza *aby mu już jej nie posyłał* bo mogłoby się już zdawać że jej raczej dla jego obojętności i opieszałości jak dla oporu ze strony przeciwnej nie osiągnął. Ale cesarz i narzędzia jego Krzyżacy starali się uśmierzyć ten wybuch niecierpliwości, i właśnie kiedy odprowadzał Oleśnickiego i Tarnowskiego do Wołkowysk, przybył tu do niego rycerz austriacki *Leonard* poseł Zygmunta z prośbą o zawarcie przymierza odpornego i zaczepnego. Jako godło tegoż ofiarował w. kciu rodzaj orderu zwanego *•Smok•*. Był to krzyż złoty, promienisty pod którym znajdowała się srebrna żmija skrzydlata zwinęta w obręcz z paszczą rozwartą, płomieniem ziejącą, na krzyżu zaś napis: *•O jak miłosiernym jak sprawiedliwym i li-tościwym jest Bóg•*. Mistyczny ten upominek miał oczywiście wyrażać pogębienie wszelkiej przeciwnej potęgi za pomocą krzyża, lub właściwie poniżenie każdego wroga za pomocą *tego który mienił się sam naczelnym wodzem chrześcian* ⁶³⁵).

⁶³⁵) *Eberhart Windecke* wyjaśnia dostatecznie co znaczył ten Smok pod krzyżem. Był to właściwie rodzaj orderu który Zygmunt rozdawał, jako godło pobratymstwa z nim (*Sodalitatis*) a osób niem ozdobionych było tylko 24 które najbliższej osoby jego stały. W obcych krajach rozdawał tylko smoka bez krzyża: chciał więc Witolda nadzwyczajnie zaszczyścić. Ten sam znak dał w r. 1420 Schenkowi von Wartenberg gdy tego magnata czeskiego na swoją stronę od husytów przeciągnął. Oto słowa o tém *Windecka*, (T. 1, *Scrip. Rer. Germ.*, str. 1137): „und nam In in „seinem rat und gab *Im seine gesellschaft, das war ein lintwurm* der hnge „an einem Creuze... Und wem er das gab, dem hette er sunderlichen libe „beweisett... auff demselbem Crewz stunde geschriben „*O quam miseri-* „*cors est Deus*,” noch der lenge, noch der gewerche „*Justus est pius*“ „das spricht zu deutsche „*O wie barmherzig ist got und milde*“ Der wo- „rent aber nit mer denne wir und zwenzig, die das Crewze und den burm „allein mit *Im trugen*: In allen landen er In geben hette alleine on das „Creuze“ i t. d.

Że jednak został podany w przytomności polskich posłów, odpowiedział Witold zimno że przyjmuje go jako zadatek przyjaźni, nie jako godło przymierza, aby się nie zdawało iż inną przysięgą narusza tę którą polskiemu królowi złożył; i pod wpływem takich wrażeń wrócili nasi posłowie do kraju.

Widzieliśmy jak Witold między powodami trwania w swym zamiarze przytaczał uwiadomienie o tém papieża. Grubo się jednak mylił: bo łatwo było cesarzowi dopuścić się naruszenia przysięg, sojuszów i prawa narodów: ale papieże byli zawsze stróżami prawności. Nie zbaczał z tej drogi Marcin V nawet mimo grożącego sobie bliżej i osobiście niebezpieczeństwa. Bo gdy królowa neapolitańska Joanna II przysposobiła sobie za syna i następcę króla arragońskiego Alfonsa V, z widoczném pokrzywdzeniem Ludwika Andegawczyka i całego jego domu do tej korony pierwsze prawo mającego, a Alfons groził że wrazie niezatwierdzenia swęj adopcyi wypowie papieżowi posłuszeństwo a państwa swe podda znów żyjącemu jeszcze Benedyktowi XIII, Marcin V nie zważając na własną krzywdę a oglądając się jedynie na prawność, wymógł na Joannie w r. 1424 odwołanie adopcyi Alfonsa i nowe takie oświadczenie na korzyść Ludwika. Skoro więc uciekli się doń Polacy w sprawie o litewską koronę, napisał 15 listopada 1429 dwa groźne listy jeden do Zygmunta z surowém upomnieniem aby zaniechał swych zabiegów około koronacyi Witolda, bo inaczej apostolska stolica będzie zmuszoną sama zniweczyć taką samowolność i pogwałcenie przysięg i traktatów; drugi do Witolda gdzie mu stawiał dobitnie na pamięć jego względem Polski obowiązki i podobne dołączał groźby.

Rok następujący (1430) rozpoczął się głośném w dziejach naszego prawodawstwa i możnowładztwa szlachty zatwierdzeniem w Jedlnie praw i swobód krajowych, które między in-

nymi podpisało trzech Oleśnickich: nasz Zbigniew, Dobiesław kasz. wojnicki, i Zawisza podsędek sandomiński. Doszły tu senatorów listy Witolda gdzie uważał się że go w tak złém świetle wystawiono przed stolicą apostolską i innemi mocarstwami, jakoby przedsięwziął z ambicyi to do czego go sam król prośbami swemi był nakłonił. Dowiedziano się tymczasem że wymógł na prałatach i bojarach litewskich przysięgę przeciwną powadze króla i narodu polskiego. Aby mu więc odpowiedzieć na uczyniony zarzut, a oraz skarcić za coraz zuchwalsze na Litwie postępowanie, wysłano tam po raz trzeci Oleśnickiego z Mikołajem Michałowskim wojewodą sandomińskim. Przybywszy do Grodna na Wielkanoc (16 kwietnia) wywiązał się biskup, jak zawsze, śmiało i otwarcie ze swego polecenia ⁶³⁶), oświadczył wręcz że nie było innéj drogi jak zniweczyć powagę rzymskiego króla, powagą rzymskiego pastérza, wytknął dobitnie i buntownicze przysięgi i dostrzeżone uzbrajania się i zawezwał po raz ostatni aby się upamiętał. Chytry Litwin zapewnił że nic przeciwnego koronie i królowi polskiemu w myśli jego nie powstało, że nie dla tego zażądał od swoich przysięgi, nie dla tego obozy swe wzmocnił aby wystąpić po nieprzyjacielsku na wspólną ojczyznę, ale że mu to radziła przezorność aby go samego *wróg jaki* (?) nieprzygotowanego nie zastał, ponieważ więc z pewnością że prosili czescy husyci króla o pozwolenie przechodu przez królestwo do Prus i Litwy, co Władysław, przeciw swemu zwyczajowi przed nim samym zataił. Takimi to bajkami uważa Długosz chciał im zamydlić oczy i pokryć swe przygotowania w razie oporu polskiego po uskutecznionej swéj koronacyi. Bo jakżeby był dozwolił Jagiello husytom ciągnąć na Litwę którą tak miłował, albo na Krzyżaków, z którymi był pokój? ale Witold

⁶³⁶) Długosz, ks. 11, str. 542.

szukał jak mówią, *sęka w sitowiu* ⁶³⁷). I już na nic się nie oglądał w swęj zapamiętałości, bo szczęście skaziło zupełnie przyrodzone jego przymioty, i słuchając bardziej rad pozor-nych jak rostopnych, leciał na głowę kiedy go sam Bóg na-agle jak zaraz obaczmy, w pędzie zatrzymał.

Z innéj strony pokazało żałosne zdarzenie że mimo najusil-niejszych zabiegów Oleśnickiego, mimo ostrości wieluńskiego dekretu, nie uśmierzyła się jeszcze była u nas husycka niepra-wość. Bo kiedy orężni ci heretycy przemagali na Szląsku, kiedy 24 czerwca 1429 poległ w bitwie pod Glatzem książę Jan Munsterberski, a Kreutzberg, Niempech, Gliwice, Odmu-chów wpadły w ich ręce, ośmieliło to potajemnych ich stron-ników w Polsce, którzy w dość znacznej liczbie i przybrawszy sobie nie mało pomocników z Czech, Szląska i Morawy pod dowództwem Jakóba Nadobnego z Rogowa herbu Działosza, Jana Kuropatwy z Łańcuchowa herbu Srzeniawa i jakiegoś ruskiego kniazia Fryderyka, napadli w nadziei że to pójdzie na karb szląskich husytów w samą Wielkanoc na słynny i ni-gdy dotąd bezbożną ręką nie zgwałcony kościół i klasztor Pau-linów na Jasnej-górze (częstochowski). Domyślali się tam wiel-kich skarbów, a chociaż zawiedzeni w oczekiwaniu, zrabowali jednak wszystkie naczynia i sprzęty służbie bożej poświęcone, cudotworny obraz Bogarodzicy z ozdób kosztownych odarli i złamali. Nie minęła ich wprawdzie potem zasłużona z roz-kazu Jagiełły kara, ale cóż mogło być smutniejszém nad wi-dok chrześcian nie różniących się niczém od Tatarów?

W Wilnie tymczasem przygotowywano wszystko do koro-nacyi Witolda i trzeciej jego żony Julianny księżniczki holszań-skiej której namowy nieostatnią także były mu do tych zabie-

⁶³⁷) Długosz, ks. 11, str. 543, „Sed, ut vulgo ajunt Withawdus Dux, „nodum in scirpo quaerebat.“

gów podniętą. Wyznaczono do tego naprzód dzień 15 sierpnia 1430, następnie, gdy oczekiwane korony nie przybywały, 8 września, wreszcie 17 października, bo téż istotnie wysłał był cesarz z niemi nader wspaniałe poselstwo, złożone z arcybiskupa magdeburskiego w imieniu niemieckiej Rzeszy i kilku wysokich urzędników dworu węgierskiego i czeskiego jako reprezentantów tych obu królestw, którzy z Norembergi na Frankfurt nad Odrą i Prusy do Litwy dostać się mieli. Na tak wielką uroczystość zaprosił wiel. książę zięcia swego Bazylego księcia moskiewskiego ⁶³⁸), wszystkich prawie ruskich i mazowieckich książąt, hospodara wołoskiego, posłów cesarza greckiego Jana Paleologa, wiel. mistrza krzyżackiego Russdorfa i hana perekopskich Tatarów. Na pierwszą wieść o tém polecił król polski Janowi Czarnkowskiemu podkom. poznańskiemu, jako jednemu z najpewniejszych i najsprawniejszych mężów a mającemu oraz ogromne dobra na zachodniem pograniczu, aby czatował na posłów cesarskich i przejścia im wzbronił. Jakoż, gdy naprzód od Zygmunta na Litwę wyprawieni gońcy Jan Chrz. Cygała, Zygmunt Roth i jakiś Włoch przedziérali się do Prus, schwytano ich, odebrano listy, broń i konie, ale samym dość niebacznie na szlacheckiem ich słowie przestając, do Witolda przemknąć się dano. Z przejętych pism odkryto uknowane ściśle przymierze między nim, cesarzem a Krzyżakami, największą dla króla i Polaków wzgardę, a rychłe już przybycie posłów z koroną. Podwojono zatem z téj strony czujność, porozstawiano wszędzie strażę tak, że ambasada, bojąc się o własną skórę i nie troszcząc się o to że dalej w Prusiech czekały na nią gotowe do przeprowadzenia jej krzyżackie hufce nazad z niczém wróciła. Tak rozbiła się cała intryga, a Witold upokorzony w obec swych koronacyj-

⁶³⁸) Miał on za żonę *Zofię* urodzoną z pierwszej małżonki Witolda.

nych gości, zapadł ciężko na zdrowiu. I byłby może zaniedbał swego zamiaru, ale wiszącemu nad uchem ambitna małżonka i owi cesarscy wysłannicy Cygała i Roth nie przestali rozdmuchiwać gasnącą żądzę, poddali mu owszem myśl że co przemocą osiągnąć się nie dało, uległością i udaną pokorą da się może jeszcze skutecznie, i że trzebaby zwabić na Litwę starego a chwiejącego się zwykle króla. Gdy więc ten bawił w wrześniu w Lublinie przybywa tam od Witolda Mikołaj Małdrzyk z potulną twarzą i prośbą aby raczył dawnym obyczajem przepędzić zimę w swój rodzinnej ziemi, zapominawszy o wszelkiej urazie bo już w. książę złożył zupełnie z serca myśl wywyższenia się. Odezwała się zaraz w duszy Jagielly namiętność łowów silniejsza nad inne na którą głównie liczono w litewskiej radzie; a polscy panowie jakkolwiek wielce podejrzewali te zaprosiny, przystali na ich przyjęcie ze względu na możliwe pojednanie się obu mocarzów i na zły stan zdrowia Witolda. Przydano jednak królowi na wszelki wypadek najznakomitszych mężów stanu, zastęp osobisty, nie mniej potrzebny jak ów pod Grunwaldem, nie mogło się więc obejść bez Oleśnickiego. Wypraszał się przez czas jakiś, bo go te ustawiczne podróże odrywały od innych obowiązków, uważał, że ze wszystkich najmniej będzie miłym Witoldowi. Ale senatorowie wymogli na nim łącznemi jednogłośnemi prośbami że w tak ważnej chwili króla ani na krók nie odstąpi, złoży na niego całą swą władzę i powagę z umocowaniem aby każdemu nierozważnemu postanowieniu zapobiegał, a w razie jakowegoś układu o koronę, w imieniu całego królestwa zaproteutował, słowem: tak zasłonił ojczyznę i króla niezachwianym umysłem od obcych knowań i własnej słabości w Wilnie, jak zasłonił swemi piersiami jego osobę od pocisków krzyżackich w potrzebie grunwaldskiej. Towarzyszyli też królowi brat

jego Jan Głowacz marszałek w. koronny i stryj Dobiesław kasztelan wojnicki ⁶³⁹). Ruszył więc z królem i dworem na Parczów i Brześć litewski do Wilna, a w drodze dostrzegano wszędzie jak przemaga wpływ Witolda i do jakiego stopnia ustaliło się przekonanie że on niema w Polsce niebezpieczniejszego wroga nad biskupa krakowskiego, bo gdy królowi i innym duchownym i świeckim senatorom dostarczano na wyścigi wszystkie potrzeby, Oleśnickiemu tylko pokazywano twarz oziębłą i całkiem o nim zapomniano ⁶⁴⁰). Na spotkanie zbliżającego się w październiku 1430 majestatu podniósł się z łoża Witold i wyjechał z żoną Julianną, obecnym tam jeszcze wiel. mistrzem krzyżackim Pawłem Russdorfem, księciem moskiewskim i innymi, a zaraz rozpoczęto konszachty i pokątne układy o koronę. Na jedném zgromadzeniu wyraził mistrz wielki jak bardzo ubolewa i on sam, i cały zakon nad nieporozumieniami zaszłemi między królem a w. księciem, że przybył wprawdzie zaproszony na koronację, ale że niczego bardziej niepragnie jak być pośrednikiem zgody i wszystkiego użyć coby do obopólnej ich wielkości i sławy przyczynić się mogło. Na tak szumne oświadczenia, Zbigniew, jak gdyby zrywał nagle maskę z obłudnej jego twarzy, odrzekł: że jego wyrazy są wprawdzie nader uprzejme ale bynajmniej niezgodne z jego czynami, bo listy rzymskiego króla Cygale odebrane wykazały najjaśniej że właśnie niczego bardziej nie szukał i nie popierał i on sam i zakon jak niezgody między braćmi. Zaiskrzyły się obustronnie oczy, aż Witold w obawie gorszych następstw

⁶³⁹) Czytam ich imiona (Długosz ks. 11. str. 552), na potwierdzeniu nadaném dla kościoła wileńskiego uczynioném w Trokach 21 października 1430 roku.

⁶⁴⁰) Długosz, ks. 11, str. 549: „Abundanter singulae provisiones et „necessaria, tam Wladislao Poloniae Regi quam omnibus Praelatis et Baronibus suis praeter Sbigneum Episcopum Cracoviensem, qui solus hostis „et adversarius praecipuus a Withawdo creditus administrabantur.“

piérwszy powstał i położył koniec żwawej rozprawie. Nie w takiem położeniu rzeczy nie zostawało gościom na koronacyę zaproszonym jak rozjechać się, a zostawić samego króla z Witoldem, których doszedł w Trokach przez powracającego z Rzymu Mikołaja Lasockiego list papieża Marcina V, nowy dowód ciągłego starania stolicy apostolskiej około pokoju w chrześcijaństwie i utwierdzenia zgody między panującymi, bo winszował im zjazdu a nakłaniał do ścieśnienia węzła braterskiej miłości. A jakże pocieszenie a raczej ohydnie odbijała od takiej pastérsko-ojcowskiej usilności, udzielona współcześnie królowi przez osobne poselstwo szląskich książąt wiadomość, że cesarz Zygmunt głośno się przechwala *·iż mu się przecież udało rzucić między króla polskiego i Witolda jakby między ·zajadłe zwierzęta kość, o którą do końca życia żrć się będą ·i nie piérwój ustaną aż się nawzajem dojedzą·*. I nie tylko słowami ale i umyślnie w tym celu sprowadzonym obrazem ⁶⁴¹⁾ najgrawał się, mianowicie z Jagielly pokazując go obsaczonego wkoło nieprzyjacielskimi państwami niby to zwierza sieciami, z których go żaden ludzki rozum nie wywikła.

A tymczasem przeciwnie rozstrajała już do ostatka ciężka niemoc duszę i ciało jego pomocnika i narzędzia. Ale gorączka korony przy gorączce cielesnej obróciła się w prawdziwą manią, a wściekłą tę żądzę podbijała Julianna patrząca ze zgrozą jak ze stopniowém nikieniem męża, co dzień to dalej usuwa się ostatnia wielkości nadzieja. O jakże smutnym był koniec tego Witolda którego imie tak szeroki miało rozgłos po świecie! Stargawszy wszystkie przysięgi został głównym zdrajcą i burzycielem polskiego majestatu, oddał się na pastwę namiętności która wnet jak wszystkie namiętności silniejszą się stała od rozumu i doświadczenia, leżał nakoniec jak niewolnik u nóg

⁶⁴¹⁾ Długosz, ks. 11, str. 552.

szalonej furji przypominającej małżonkę *Makbetha* w Szekspirze, która mu nawet oczów spokojnie zamknąć nie dozwalała, a wokoło podobni do złych duchów pochlebcy i szczute nań od cesarza i Krzyżaków potwory. Ostatnie mu jeszcze zostawało upokorzenie: błagać o względy i litość najgłówniejszego swego przeciwnika. Nie minęła go przecież i ta niebios kara. Bo gdy ustawicznie nastawał na brata aby pokonał opór swój rady i raz przecie przystał na jego koronację, a Jagiełło po swojemu rozczulał się, upewniał o najżyczliwszych chęciach ale zawsze powtarzał że nic nie może bez przyzwolenia Zbigniewa Oleśnickiego, którego na to tylko posłano z nim na Litwę by jak młyński kamień przeważał każde podobne chęci, i że więc jedynie i głównie starać się potrzeba o pozyskanie sobie biskupa; musiał nareszcie dumny władzca Litwy i Rusi posłać do tegoż dwóch poufalców: Mikołaja Siepińskiego i Mikołaja Małdrzyka z najusilniejszymi prośbami. «Niechciej, (błagali) niechciej wasza przewielebność sam jeden z kilkoma tylko stronnikami opierać się wywyższeniu w. księcia, kiedy wszyscy inni na to przystali. Będiesz-li nieporuszonym w obec tylu zacnych i rozważnych umysłów, które przecież wszystkie zmiekleły? Śmieli go nawet kusić upewniając: że w razie uległości wolnym będzie miał wstęp do niewyczerpanego skarbcza litewskiego, i weźmie sobie zeń ile mu się podoba złota, srebra, klejnotów. Jeżeliby zaś wzdrygał się wchodzić sam do skarbcza, to nie miną go przecież takie dary jakimi nikt jeszcze odkąd Litwa Litwą uraczonym nie był. Zdziwiony tém i poruszony do żywego biskup oświadczył⁶⁴²⁾, że sądzi wprawdzie w. księcia godnym dla jego przymiotów i czynów najświetniejszej korony, lecz nie pojmuje jak może wzdychać za koronacją która, jak sam wie najlepšíj, sprowadziłaby na

⁶⁴²⁾ Długosz, ks. 11, str. 553.

•niego samego i kraje litewskie więcej hańby jak sławy, więcej mordów jak pokoju, więcej krwi jak pociechy, więcej spustoszeń jak powiększenia. Bo i król rzymski Zygmunt •w tym jedynie widoku rozniecił w nim nadzieję korony aby •ztargawszy związki między królestwem polskiem a w. ks. litewskiem, całą obu wielkość i potęgę skruszył lub przynajmniej •nadwałił, a dał Krzyżakom sposobność przypomnieć •sobie dawną sławę w najeżdżaniu ziem litewskich jakoby pogzańskich i barbarzyńskich. •Dodał: że •nie od niego samego •zresztą zawisło ostateczne rozstrzygnięcie tak ważnej sprawy, •ale będąc tu przysłanym od całego królestwa dla zapobiegania koronacyi, a, w razie gdyby nastąpiła, dla uroczystego •aprotestowania i dalszego odwołania się, jakżeżby mógł •apomnieć o poleceniach rodaków, a jedynie przez wzgląd na jakieś tam dary zezwolić na to co by mu samemu wieczną •w domowych progach zjednało hańbę. Zamkniętoby mu •drogę do powrotu, nie ochroniłyby go największe skarby, •ale przeciwnie poniósłby, jako zdrajca ojczyzny której dobra •i całości podjął się bronić z całym swym rodem zasłużoną •chłostę. Nie więc nie wymoga na nim prośby ani dary: ma •dzięki Bogu, umysł stały i nieugięty, i już z takim przedsięwzięciem wybrał się na Litwę, że wprzód zniesie więzienie, •śmierć i najsroższe katusze, zanim na taką rzecz przyzwoli. •Nie dał się skruszyć tą odpowiedzią Witold, posłał owszem znów do niego tych samych dworzan przydając im Macieja biskupa wileńskiego z naleganiem •aby, jeżeli już istotnego •pozwoleń dać nie może, dał przynajmniej jakieś udane dla •oka, któreby zapobiegło grożącej w. księciu sromocie, a nie •naraziło na żaden uszczerbek ani koronę polską ani jego samego. W. książę przyrzeka najuroczyściej że jak tylko włożą •mu na głowę koronę i tak zadosyć uczyni niezbędnym wyma-

ganiom własnej sławy i dobrego imienia, zaraz ją nazad złoży i Zygmunтови odeszle. Jeżeli jednak biskup i na ten, tak umiarkowany warunek nie przystanie, będzie miał w w. księciu nieprześląganego wroga, który wszelkiego przed królem dołoży starania i użyje na to tych skarbów jakie dla biskupa przeznaczał, aby go pozbawić krakowskię infuły *jak już i poprzednik jego Piotr Wysz za wpływem i przyczyną wielkiego księcia ze stolicy téj zepchniętym został.*

Ale Zbigniew należał do rzędu ludzi których serce widok niebezpieczeństwa bardziej jeszcze podnosi i wzmacnia, jak wiatr żagle wspaniałego okrętu. Z niezmienném więc obliczem odpowiedział ⁶⁴³). Ani prawdziwego, ani udanego przyzwolenia na koronacyę dać nie mogę, bo udane łatwoby przestoczono w rzeczywiste. Groźby w. księcia bynajmniej mnie nie trwożą; jestem tym samym człowiekiem w pomyślnęj jak i w przeciwnęj godzinie. Oddalenie ze stolicy krakowskię poprzednika mego Piotra Wysza nie zgadzało się ani z królewską ani z wiel. księcia godnością, i wstyd o tém nawet wspominać. Inne to były zresztą lata, inni ludzie. Przyszedł czas w którym nie udałby się nikomu podobny zamach, bo i terażniejszy namiestnik Chrystusa, ojciec święty, rządząc zgodnym kościołem, który wówczas był rozerwany, różni się wielce od tego co przystał na ztrącenie Piotra, i ja sam dotąd żadnego nie dałem do takiego obejścia się ze mną powodu.

Nie dziwimy się że taka stałość w obec zgrzybiałego króla, na którego wsparcie w ostatecznym razie Zbigniew liczyć nie mógł, w obec rozhukanęj wściekłości najmożniejszego despoty, w którego rękach, daleko od swoich i wszelkiego ratunku pozbawiony zostawał, wywołała najwymowniejsze Długosza i Kromera pochwały, nie dziwimy się że piérwszy mieni go *być*

⁶⁴³) Długosz, ks. 11, str. 554.

godniejszym zazdrości jak Witold, choćby ten był nawet już osiągnął koronę, a dzieje świata, mało zresztą podobnych przedstawiające przykładów, uczą: że niezachwiane mężstwo w pełnieniu obowiązków, najzaciętszemu nawet nieprzyjacielowi nakazuje mimowolny szacunek: że zapamiętałość zniża prędzej broń podniesioną przed ofiarą śmiało w oczy patrzącą jak przed pełzającym w prochu nikczemnikiem. Taka wielkość umysłu obudziła więc i w Witoldzie niezwyčajną obdarzonym duszą wszystkie szlachetniejsze stróny, i nie mogąc ukryć swego zdziwienia rzekł w tajnej radzie: *Patrzajcie! wszystkich niemal Polaków pokonałem, albo pewny byłem pokonać szczodroblivością, obietnicami, prośbą, groźbą lub złotem: jednego tego biskupa ani darami ani groźbami nigdy i do dziś dnia skruszyć nie zdołałem, o jego jednego, nibyto o skalistą ścianę, odbiły się wszystkie moje zabiegi i usiłowania* ⁶⁴⁴). Cóż zaszczytniejszego jak taka pochwała z ust głównego przeciwnika? A co więcćj: stałość Zbigniewa odniosła pożądaný skutek, bo lubo przybiegł właśnie od cesarza tajemny goniec z doniesieniem że postanowił zebrać wojsko z którémby posłowie z koronami mogli otworzyć sobie drogę aż do Litwy, to jednak Witold, rozpaczając o możliwości osiągnięcia swojego celu, a czując wzmagającą się coraz chorobę wręcz już mu odmówił i złożył królowi w przytomności Oleśnickiego, Ziemowita ks. mazowieckiego, kilku innych książąt, senatorów i Władysława Oporowskiego podkanclerzego kor. najuroczystsze oświadczenie że *zamiar koronacyi zupełnie zaniechuje i nigdy już ani słowem o tém nie wspomni.* Jeżeliby więc Oleśnicki nie miał

⁶⁴⁴) Długosz, ks. 11, str. 555. Kromer Polonia 1588, ks. 19, str. 297, 299: „Vir excelsi animi et rarae integritatis“ — „Sbigneus Episcopus ejus neque prudentia facile circumscribi, neque integritas corrumpi, neque constantia frangi a Vitoudo posset, quemque Rex vereretur ut ne quid praeter sententiam ejus faceret.“

nawet innego prawa do nieśmiertelności czyżby nie wystarczyła jego imieniomu ta niezrównana ojczyźnie wyrządzona przysługa, że *zapobiegł* (można twierdzić *on sam*) *oderwaniu Litwy od Polski*. Czyż przesadzimy jeżeli powiemy że: co Jadwiga bohaterskiem pokonaniem uczuć serca zaczęła, to dopiero Oleśnicki, z niemniejszym bohaterstwem, dokonał? Ostatni tymczasem gwałt jaki zadał Witold tak głęboko wkorzenionej namiętności, i pożegnanie ostatnich nadziei skruszyło zupełnie wielkiego ducha. Wszyscy widzieli zbliżający się jego koniec, kiedy nagle król dał rozkaz Oleśnickiemu i innym senatorom oddalić się z Wilna i powrócić do Polski. Niemało ich to zdziwiło, ale napróżno przedkładali że ich obecność w tak stanowczej chwili zdaje się być najpotrzebniejszą: Jagiełło się uparł i musieli 18 października 1430 r. odjechać. Ostatnie rozstanie z naszym biskupem przedstawia nam rzewną i bardzo nauczającą scenę. Ta Julianna tak gorąco łaknąca korony, której więc duszę najdotkliwiej ugodziła stałość Oleśnickiego, teraz, w obliczu konającego męża, widząc się bezdzietną, bliską osirocenia tém straszniejszego że się do wielkiej poczuwała winy, a na żadnego obrońcę liczyć nie mogła, zwróciła się cała ku Oleśnickiemu pełna otuchy że ta sama prawość co jęj najboleśniejse zadała ciosy, będzie teraz najpewniejszą jęj kotwicą. Błagała go więc aby wywiózł z sobą do Polski wszystkie skarby Witolda, wszystkie własne jęj klejnoty i przechował je u siebie aby mogła znaleźć tam po śmierci małżonka przyzwoite utrzymanie, w razie zaś gdyby ją samę coś gorszego spotkało, użył tych bogactw na miłosierne uczynki. Pocieszył ją i uspokoił Zbigniew: nic jednak brać z sobą nie chciał, bo jako biskupowi i senatorowi polskiemu nie wypadało uwozić potajemnie skarbów więcej podobno publicznych jak prywatnych po wielkiej części nieprawnie nagromadzonych, ani podawać

rękę stosunkom z których mogły łatwo, ze strony chytrój a podstępnej niewiasty, wywiązać się przykre a nieprzyzwoite zawikłania i na niego samego podejrzenia ⁶⁴⁵⁾. A dla czegoż to pragnął tak usilnie Jagiełło oddalenia się jego i innych najpoważniejszych senatorów? Oto, aby dać nowy dowód jak dziwnym, samowolnym, upartym był jego charakter i że jego zachcenia stawały się z wiekiem coraz to nierozsądniejsze. Zamierzył oddać w. księstwo litewskie rodzonemu bratu Świdrygielle, a był pewnym że ani Oleśnicki ani tamci na to nie przystaną. Bo trudno znaleźć w ówczesnych dziejach mniej ujmującą osobistość jak ten Świdrygiello, trudno upatrzeć człowieka równie przewrotnego, zepsutego i mimo dawnego nawrócenia do wiary zawsze tyle poganina. Ochrzczony z innymi w 1386 pod imieniem *Bolesława*, gdy widział że Jagiełło pominął go oddając rząd Litwy w 1392 Witoldowi, udał się do Krzyżaków i najeżdżał z nimi własną ojczyznę w r. 1394, następnie pojednawszy się z bratem w 1397 i w Polsce wyposażony, przerzucił się na nowo do Krzyżaków i skalał swe imie walcząc w ich najeźdniczych szeregach w 1403 r.; król powołał go ztamtąd, zapłacił długi którymi się był obarczył i dał mu na utrzymanie wykupione od synów Spytka Melsztyńskiego Podole z ziemią żydaczewską, powiatem stryjskim, szydlowskim, stobnickim i innemi. Ale i temi dobrodziejstwami bynajmniej nieuwiązany, a łaknąc jedynie w. kstwa litewskiego, wszystko porzucił i wrócił do Krzyżaków. Wolał być żebrakiem, rabusiem i zdrajcą jak możliwym a wiernym bratu i ojczyźnie lennikiem. Spalił sam i zniszczył w 1408 dany sobie na Litwie Brańsk i Starodub, uciekł z bandą awanturników

⁶⁴⁵⁾ Długosz, ks. 11, str. 556: „Sed neque in id voluit, notam omnem ambitionis abhorrens, consentire: veritus eo se ingenio muliebri illaqueatum iri, postquam caetera non proderant.

do ks. moskiewskiego Bazylego z którym właśnie wojował Witold i czynił zasadzki na Litwinów. W r. 1418 udało się w. księciu schwytać wicherzyciela, i osadzić w twierdzy krzemienieckiej. Potrafił przecież Świdrygiello zawiązać tam sprzyśiężenie, zamek opanować, a w obawie chłosty schronić się na Węgry do cesarza Zygmunta, gdzie oczywiście jako sposobne do zaburzeń narzędzie najuprzejmiej przyjętym został. Wspaniałomyślny Jagiello ułaskawił go na nowo, i wyrobił mu u Witolda nadanie Łucka, Brańska i Siewierskiego Nowogródka które aż do śmierci Witolda dzierżył. Jako mniej jednak poważanego nie znajdujemy go na żadnym z licznych zjazdów i uroczystości współczesnych między zaproszonymi. Kiedy więc Witold dogorywał, usadził się Jagiello dać wielkorządztwo litewskie w ręce najniegodniejsze i dla tego, aby mu nikt nie przeszkadzał, oddalił rostopnych doradców. Tak miała Polska, pozbywszy się jednego niebezpiecznego wroga, dostać tam może jeszcze gorszego, nie mającego nawet tych rzadkich przymiotów które przecież, mimo zdrożnych przywar, w tak wysokim stopniu cechowały Witolda.

Ale Świdrygiello umiał sobie pozyskać między litewskimi i ruskimi panami dużo stronników, niesłychaną hojnością, wspólną rozpustą i pijatykami a najwięcej widoczném przechylaniem się do schizmy. Na nich więc licząc, nie czekał zgonu brata, ale zaczął tak się rozpięrać jakoby już był w. księciem, wydawać rozkazy i rządzić się po zamkach braterskich, co spowodowało nawet uniérającego do zanieśienia skargi przed króla. Lecz skoro chory lew zamknął oczy w Trokach (27 października 1450), posłał zaraz Jagiello niecierpliwemu władzy Świdrygielle pierścień jako godło téjże, a wszyscy bojarowie, którzy nie wiedząc z razu jaki obrot wezmą rzeczy, zebrali się byli przy monarsze i najpotulniej mu nadskakiwali, pospieszyli

teraz tłumnie złożyć swe powinszowania nowemu panu i ofiarować mu swe życia i majątki z oświadczeniem swęj gotowości na jego usługi chociażby nawet zamierzał niepodległym uczynić się władzcą. Wszyscy byli uradowani że się pozbyli ciężkiej ręki Witolda, a spodziewali się że ze Świdrygiełłem podniesie głowę kępowana dotąd schizma. On sam nie długo okazywał się uległym, bo porozumiewszy się z Zygmuntem i z Krzyżakami popuścił zaraz wodze swęj wrodzonej dzikości, zdjął maskę którą częste chłosty a więc ostrożność przez jakiś czas nosić mu kazała, osadził własnym ludem celniejsze grody, nie raczył nawet dziękować królowi za otrzymane dostojęństwo ani złożyć mu hołd powinny: owszem śmiał mu przypominać dawniejsze stosunki, wyrzucać więzienia, i z tém się odzywać: że teraz z boskiego dopuszczenia ma go w swych rękach i może pomścić własne krzywdy. Biedny Jagiełło złapany jak w klatce musiał znosić cierpliwie obelgi, i słuchać jak w jego obecności szkalował dwarzan jego i gardłową groził im karą, jak przetrzymywał w drodze gońców od króla do Polski, albo zamtąd na Litwę wyprawionych, odbierał im listy i łamał pieczęci dla zbadania treści. Pogorszyła ten stan rzeczy wiadomość: że Paweł biskup kamieniecki, bracia Buczacey i inni prawi Polacy, na pierwszą wieść o śmierci Witolda, wyrzucili z Kamieńca, litewskiego namiestnika Dowgierda wojewodę wileńskiego i całe Podole dla Polski objęli. Nieposiadajacy się już ze wściekłości Świdrygiełło wpadał zawsze prawie pijany do komnaty królewskiej (gdzie dla osobistego bezpieczeństwa monarchy sypiała przy nim pozostała garstka dworzan jako to: Jan Oleśnicki w. marszałek, Andrzej Tęczyński, Zaklika Tarło, Michał Drzewiecki kustosz sandomierski i inni) wyrzucał w niepomahowanych słowach te nowe (jak je nazywał) gwałty, i groził wszystkim śmiercią jeżeliby mu nie oddano Kamieńca, Smo-

trycza, Skały, Czerwonogrodu i innych podolskich zamków: a że mniej cierpliwi jak król Polacy nie znosili takiego zuchwalstwa i nie raz mu śmiało odpowiadali, omal że kilka razy nie przyszło do krwawej rozprawy w oczach struchlałego starca. Nie mogąc nareszcie dłużej cierpieć takich nieprzyzwoitości i zniewagi majestatu, ułożyli Polacy między sobą zgładzić zuchwalca, opanować opatrzony dobrze we wszystko wileński zamek i trzymać się w nim dopóki pomoc z Polski nie przybędzie: i nie było zaiste innego środka, bo odkryto że Świdrygiello ma zamiar wpaść jednej nocy do króla i wszystkich do nogi wymordować. Kiedy więc gotowali się do oporu, Jagiello uwiadomiony o wszystkim nie miał serca dopuścić takich ostateczności, uprzedził je dając bratu żądane Podole i mimo najusilniejszych przedstawień polskich panów posłał Zalikę Tarła z odpowiedniem poleceniem do Michała Buczackiego. Ugłaskany tém Świdrygiello pokazał zaraz rozjaśnione oblicze i w pierwszym zapędzie wdzięczności darował królowi 100,000 sztab srebra, kosztowne klejnoty, futra i szaty. Nie długo się przecież cieszył, i téż same właśnie dary posłużyły potem do uwolnienia króla z rąk jego. Bo najprzód Tęczyński i Drzewicki zręcznym wybiegiem zniweczyli poselstwo Tarły, oddając potajemnie giermkowi tegoż woskową świecę z poleceniem aby ją doreczył Buczaickiemu i te mu rzekł słowa: „Niech upomni starostę kamienieckiego i rajców, aby jeżeli nie chcą zbłądzić, szukali światła w téj świecy.” Nie wiedział ujęty od Świdrygielly Tarło że wioził z sobą przy truciznie lekarstwo, i ledwie wywiązał się ze swego poselstwa przed zdziwionym Buczaickim, giermek jego wypełnił zaraz i swoje, a dzielny obrońca Podola przełamawszy świecę, znalazł w niej list wyjaśniający mu niebezpieczne położenie i poniewolną ofiarę królewską, a upominający aby nie dał się obalamucić:

jakoż zaraz uwięził Tarłę i kniazia Michała Babę któremu miał oddać Kamieniec, i tak ostała się podolska ziemia przy koronie.

Gruchnęła niebawem wszędzie wiadomość że Świdrygiełło więzi króla: Polacy donieśli ją do Rzymu, zkąd Marcin V, napisał 27 stycznia 1431 *jeden* list do Świdrygiełły pełen ojcowskich ale surowych upomnień, *drugi* do cesarza Zygmunta dla rozniecenia w nim szlachetnej ambicji uwolnienia brata i monarchy katolickiego i skłonienia go do stałego z nim przedjednania się za pośrednictwem wysłanego do Niemiec kardynała Juliana Cesariniego, *trzeci* do samegoż króla ciesząc go, dodając mu serca, i namawiając równie do załatwienia sporów z cesarzem, *czwarty* nakoniec do polskiej rady z doniesieniem o przedsięwziętych w tym celu krokach i żądaniem rychłego sprawozdania o skutkach.

Był to już ostatni z licznych dowodów pasterskiej Marcina pieczołowitości o Polsce, bo wielki ten papież który zgasił schizmę w kościele, uspokoił Włochy, a wszędzie dał doznać dobroczynnych swych wpływów, zamknął oczy 20 lutego 1431. Wstawienie się jego dla oswobodzenia Jagiełły zastało wszakże rzecz tę już załatwioną, gdyż innostronne usiłowania zupełny już był uwięńczył skutek. Król otrzymawszy od Świdrygiełły wspomniane wyżej bogate upominki użył pozoru posłania onych do Polski przez wiel. marszałka Oleśnickiego aby uwiadomić bliżej Polaków o smutnym swym położeniu i zawezwać ich rychłej pomocy. Zebrali się zatem wszyscy duchowni i świeccy senatorowie w Warcie 6 grudnia 1430, zwołali pospolite ruszenie na dzień 14 stycznia 1431 r. do Kijan nad Wieprzem, aby w ostatecznym razie zbrojną ręką dążąc po zamarzłych litewskich moczarach i rzekach na uwolnienie króla, a tym-

czasem wyprawili tam w poselstwie naszego Zbigniewa ⁶⁴⁶), Jana Szafrąca biskupa kujawskiego, Sędziwoja Ostroroga wojewodę poznańskiego i Jana z Lichina brzesko-kujawskiego z uroczystém żądaniem wypuszczenia monarchy. Ci przybywszy na Boże Narodzenie do Warszawy wysłali do Świdrygiełły gońca aby im przysłał listy wolnej przeprawy, ale niebawem dobiegł ich tam goniec królewski z doniesieniem że już nie ma żadnej obawy o bezpieczeństwo monarchy który z całym dworem niebawem do swoich wróci. Do dzięków i pochwały za ich gorliwość dołączonym był rozkaz aby nazad wrócili i spokojnie przybycia jego oczekiwali. Powitała go niebawem w ziemi chełmskiej królowa Zofia i senatorowie a w początkach wielkiego postu 1431 odbył się sejm w Sandomierzu, ale mimo powinszowań urzędowych, przebijały się obustronnie najprzykrzejsze uczucia: w królu ciężkie upokorzenie z odniesionej kary za lekkomyślność i samowolność, w Polakach z powodu poniżenia majestatu i trosków o całość państwa w obec barbarzyńskich chuci Świdrygiełły i niepewnego położenia Podola. Zachmurzyły się bardziej czoła na wieść ztamąd że w. książę chce się utrzymać przemocą w posiadaniu téj ziemi, że wojska jego obległy Smotrycz, a lubo rozgromione, zapuszczają zuchwale swe zagony po ziemi lwowskiej i trebowelskiej czyniąc łupieżkie wycieczki ze Zbaraża, Oleska i Krzemieńca. Nie pomagały nic powtarzane królewskie upominania; uradzono zatem rozpocząć z wiosną wielką wyprawę której piérwszém zadaniem będzie zdobycie Łucka, tymczasem zaś posłano na Litwę Stanisława Ciołka biskupa poznańskiego, Jana z Opatowic chełmskiego i tych samych co dawniej wojewodów, wzywając Świdrygiełłę aby zwrócił

⁶⁴⁶) Długosz, ks. 11, str. 571.

niezwłocznie Łuck i część południową Wołynia zdawna do Polski należąca, poprzestał kusić się o zamki podolskie a zjechał się z królem 24 kwietnia, lub na Wniebowstąpienie, lub w Zielone Świątki dla ostatecznego porozumienia się względem Litwy, bo władza którą tam sobie podstępami i gwałtami przywłaszczył, może być od króla i korony polskiej *pokornie* tylko *proszącemu* użyczona.

Odpowiedź Świdrygiełły była najzuchwalszą: *odmówił wręcz oddanie Łucka i zaniechanie Podola, oświadczył: że nie ukloni się nikomu o Litwę która spadła nań całkowicie prawem dziedzicznego następstwa*. Dodał: że wkrótce sam w téj mierze wyprawi do króla poselstwo. Sądzone że się upamięta, ale gdy napróżno czekano, nie było innego środka jak poskromienie orężem buntownika; a wszystko to zawdzięczała Polska nierozważnej a zdziecinniałej już prawie starości Jagiełły...

Téj téż niedołężności należy głównie przypisać i inne współczesne gorszące sceny: nowe poniżenie majestatu, i zuchwaleciosy zadane polskiemu kościołowi... Mimo usilnych przedstawień odradzających to duchownych i świeckich panów, uwzięła się królowa Zofia na zjeździe sandomiérskim aby król złożył sąd wojenny na Jana Strasza z Białaczowa Odrowąża na którego zwałała główną winę oszczerstw jéj sławy przed Witoldem. Postawiła kilku świadków, zakrzyczano Strasza, który, widząc się od wszystkich opuszczonym, lubo chciał, średniowiecznym obyczajem, dowieść swą niewinność pojedynczą walką z każdym oskarżycielem, lubo następnie gdy żaden z nich rękawicy nie podniósł, oczyścił się uroczystą jak niegdyś sama królowa przysięgą, zawziętość jéj wyjednała rozkaz królewski wtrącający go do wieży w Sandomiérzu, gdzie omal że, jak własny jego sługa od węglanego zagaru nie zginał, i tak, we-

dług pięknego wyrażenia się Długosza ⁶⁴⁷⁾ „*jeżeli całkiem był niewinnym, nie dość się oczyścić, jeżeli był zaś istotnie winnym, nie dość został ukaranym.*”

Nic dziwnego że w obec takiej słabości i domowego otrętwienia podnieśli rogi czescy husyci i ich stronnicy w Polsce, mimo najusilniejszych zabiegów Oleśnickiego. Bo że nasz biskup podpierając jedném ramieniem ojczyznę, drugiem stale odganiał od swęj dyceezyi duchownych wrogów, na to mamy świetny dowód w pochwałach danyh mu od Marcina V bullą datowaną z Rzymu 7 sierpnia 1450, a więc już na sześć miesięcy przed śmiercią tego papięza, gdzie błaga Najwyższego aby mu odplacił to wszystko co za jego staraniem dzieje się w polskich krajach na chwałę Boską, obronę wiary, kościelnej wolności a przytłumienie różnowierstwa ⁶⁴⁸⁾. Zasługuje na wzmiankę i druga współczesna bulla tegoż papięza mocą której powinien być archidyakon krakowski „*magistrem, bakalaureatem nauk wyzwolonych i doktorem teologii lub prawa lub przynajmniej licencyatem, ma umieć i mówić po polsku* i na cztery główne święta w roku tudzież w dni uroczyste św. Stanisława kazać *do duchownych* w kościele katedralnym sam lub przez kogo do tego uzdolnionego ⁶⁴⁹⁾. Stało się to oczywiście na wniosek Oleśnickiego który dał dowód nie tylko dbałości o język polski, ale i głównie o to aby wykształcić w nim duchowieństwo i zaostrzyć broń sposobną do walczenia z czeskimi husytami używającymi narodowej mowy do szerzenia swych niecných nowości i jądów. Widzieliśmy jak usadowili się przeważnie na Szląsku gdzie główném ich ogniskiem

⁶⁴⁷⁾ Ks. 11, str. 575: „Nec satis criminatione fuerat, nec supplicio exemptus.”

⁶⁴⁸⁾ Bullę tę znajdującą się w archiwum kapituły krakowskiej pod lic. Inwent. 312, zamieszczamy na końcu pod L. V.

⁶⁴⁹⁾ Obacz Katalog biskupów i t.d. ks. Łętowskiego, T. 1, str. 399.

było miasto *Gliwice* bliskie polskich granic a więc sposobne dla zamiarów ich na Polskę i znoszenia się z tamecznymi zwolennikami. Oddane w zarząd ks. Zygmunтови Korybutowi widziało co dzień przybywających z Polski spółników herezy, a wychodzące z murów swych bandy łupieżców na pustoszenie Szląska i ziem okolicznych. Otoż, gdy Jagiełło był na śródo-poście 1431 w Nowym Korczynie, przychodzą tam ich wysłannicy z prośbą o publiczne przyjęcie i posłuchanie duchownych ich naczelników którzy wszyscy znajdują się obecnie w Gliwicach. Ponieważ już dawniej i Rzym i cesarz Zygmunt nie był od tego aby król polski porozumiewał się z husytami w celu skłonienia ich do jedności z kościołem, ponieważ było jeszcze powszechne przekonanie że ustne religijne rozprawy mogą się do tego przyczynić, wyznaczył im Władysław termin do Krakowa na niedzielę pasyjną (*Judica*) to jest na dzień 18 marca ⁶⁵⁰⁾ dla odbycia publicznej z teologami Akademii krak. dysputy, zawezwał oraz tychże aby się do niej przysposobili. Tymczasem dochodziły zewsząd wieści o strasznych mordach, rabunkach i pożogach które rozsyłane hufce Korybuta i tak zwanych *Siérotek* ⁶⁵¹⁾ już na polskiej ziemi szérzyły. Doznawały ich najbardziej majątności kościelne jako to dobra Bożogrobców bytomskich: *Charzów*, *Krasny Dąb*, doznał i sam *Bytom*, doznały i inne tegoż zakonu posiadłości na Spiżu: *Landek*, *Łapsie*, *Hanuszowce* płonące w ogniach ⁶⁵²⁾. Jedna banda złożona z Polaków i Czechów pod przewodztwem *Wierzbięty z Przyszowa* i *Zawiszy Wrząszowskiego Woniczka*, odznaczająca się srogością napadła klasztor Kartuzów w Lechnicy nad Dunajcem na pograniczu Polski i Węgier, pewna że tam znajdzie nico-

⁶⁵⁰⁾ Bo w r. 1431 Wielkanoc przypadała 1 kwietnia.

⁶⁵¹⁾ Nazwa którą husyci stronnictwa Zyszki po tegoż śmierci przyjęli.

⁶⁵²⁾ Nakielski, w *Miechowie* str. 439.

cenione skarby. Jak niedawno w Częstochowie, tak teraz tu zawiedli się panowie husyci w swęj nadziei, ale za to wielu zakonników wymordowali, innych zbili i pokalęczyli, przeora zaś, starca już zgrzybiałego, skępowali i z sobą uprowadzili, aby go tym sposobem do wyjawienia mniemanych schowków ze skarbami zmusić. Skoro to doszło uszów Zbigniewa zaraz tegoż dnia i następnej nocy zebrał własne, braterskie i przyjaciół swych hufce, przydało mu téż swoje i miasto Kraków, i sam na ich czele w towarzystwie kilku panów i rycerstwa pospieszył do Lipowca, którędy, jak zasłyszał, mieli wracać najezdniczy, aby im odbić łupy i nieszczesną ofiarę. Lecz tam dowiedział się że tegoż dnia widziano ich już mijających to miejsce w kierunku do Gliwic gdzie bezpieczne znaleźli schronienie. Musiał więc biskup z sercem przepełnioném boleścią, poprzestać na schwyтaniu kilku maroderów i wrócić do Krakowa, a Zygmunt Korybut dowiedziawszy się o jego śmiałym wystąpieniu, poprzysiągł mu śmiertelną zemstę i zaczął istotnie różne czynić nań zasadzki ⁶⁵³).

Nie z mniejszą żałością patrzył Oleśnicki na zbliżający się dzień przybycia husyckich teologów do Krakowa. Nie mógł temu zapobiedz, ale nakazał interdykt. Zjechali tam na czas oznaczony, królewskimi listami bezpieczeństwa opatrzeni a od Zygmunta Korybuta prowadzeni sektarze: ów słynny mnich franciszkański, apostata *Prokop Hoły*, *Piotr Anglik Biedrzych*, *Wilhelm Kostka* i inni. Nazajutrz (19 marca) rozpoczęli z nimi na zamku krakowskim w obecności króla, dworu i celniejszych senatorów walną dysputę wyznaczeni od krak. Akademii teologowie: *Stanisław ze Skarbimierza*, *Mikołaj z Kozłowa*, *Jędrzej z Kokorzyna*, *Franciszek z Brzegu Krejszowie*, *Jan Elgot*, *Benedykt Hesse z Krakowa*, *Jakób z Paradyżu*, i *Jan z Wa-*

⁶⁵³) Długosz, ks. 11, str. 576, 577.

wetnicy. Rozprawiano w polskim języku, przez dni kilka, z takim skutkiem jaki miały i wszystkie inne w XV i XVI wieku u nas odbyte religijne dysputy: każdy został przy swoim: aż poezciwy król zniecierpliwiony bijącemi w oczy niedorzecznościami i słabemi husytów zarzutami i odpowiedziami, odezwał się sam do nich w téj treści: że jeżeli już żadnej przekonywającej mocy nie mają dla was dowody z Pisma św. i ojców kościoła czerpane, niechże was poruszy przynajmniej widok tego co się u was dzieje: gdyż odkąd oderwaliście się od chrześcijańskiej jedności, królestwo czeskie niegdyś tak kwitnące pochyliło się do upadku, światło wszechnicy pragskiej zgasło, kwiat rycerstwa i panowie poległi z rąk służalców i podanych, kościoły popalone, płeć słaba zgwałcona, a wszystko na pastwę największej samowolności i zniszczenia oddane. Bierzeie przykład ze mnie: urodzony w pogaństwie, wyborem Polaków odrodzony w wierze, sam i to właśnie od niektórych Czechów na dworze moim wówczas bawiących wyuczyłem się jej zasad ⁶⁵⁴). Błagam was na miłosierdzie boskie abyście i wy do niej powrócili, a wierzajecie iż jeżeli upadek wasz wszystkim wiernym jest żalonym, to nikomu bardziej jak mnie i temu królestwu które jest wam tak bliskie sąsiedztwem i językiem. Prostoduszna ta a rzewna przemowa, przypominająca Polakom podobne mowy ukoronowanego apostoła na Litwie i Żmudzi poruszyła wszystkich do łez, ale obila się bezwładnie o skamieniałe piersi sektarzów: bo łatwiej znajdują podobne rzeczy przystęp do serc dzikich i nieokrzesanych byleby z naturą zgodnych jak do serc namiętnościami i zbrodniami skalanych: ponieważ tylko grzech jest właściwie barbarzyń-

⁶⁵⁴) Zreżny ten obrót tyczy się zapewne owego *Hieronima z Pragi* (imiennika herezyarchy) który był kamedulą i apostołem wiary na Litwie i w Polsce a umarł w r. 1440 w Wenecyi. Wspomina go Wiszniewski w swój *Hist. literat.*, T. 3, str. 58 w nocie.

stwem, on tylko najwięcej oddala od prawdy i Boga. Odpowiedzieli, że oni właśnie odszukali długo zatarte ścieżki sprawiedliwości i że z nich nie zбочą, chyba na powszechnym soborze, otrzymawszy pole do obrony, pokonanymi zostali. Dłuższy pobyt husytów stawał się coraz uciążliwszym z powodu istniejącego interdyktu. Nadchodziła Wielkanoc, czas wyłącznie nabożeństwu poświęcony. Znaleźli się świeccy którzy nastawiali na Oleśnickiego aby otworzył kościoły, dał wolny bieg wielko-tygodniowym uroczystościom, gdyż może sam ich widok zbuduje i zmięczy umysły sektarzów. Nie dał się przecie obalamucić i wydalil się sam do opactwa mogińskiego gdzie w wielki czwartek 29 marca rozpoczął kościelne obrzędy ⁶⁵⁵). Aby więc w Święta nie być pozbawionym nabożeństwa, musiał Jagiełło wydalic husytów na *Kazimierz* między żydostwo, Kraków zamknął swe bramy i opatrzył one czujną strażą aby broń Boże nie wcisnęła się tam pokryjomu heretycka noga: a Czechom upokorzonym nie zostało nic jak miotać wściekłe wyrzekania na biskupa którego głównym sprawcą swęj nieczci być znali. Dopiero wtenczas wrócił Zbigniew do Krakowa, ale na królewskim dworze musiał się zdybywać z księciem Korybutem, musiał ścięrać się z nim otwarcie i słuchać nawet nieraz nieprzyzwoitych i obelżywych jego wyrzutów. Przyszło do tego że pokrewny ten Jagiełły książę, któremu zatem wiele uchodziło, śmiał grozić biskupowi zniszczeniem dóbr biskupich a nawet śmiercią jeżeliby i nadal opierał się jemu i jego stronnikom; królewskie pobłażanie ośmielało i innych sprzyjających Zygmunтови dworzan, tak że nareszcie Oleśnicki, prostując się w uczuciu swęj senatorskiej i biskupiej powagi rzekł Korybutowi: *Czyż nie wiesz jak łatwo mogę*

⁶⁵⁵) Długosz, ks. 11, str. 578.

ukrócić twoje zuchwalstwo ⁶⁵⁶)? Gdy przecież nakoniec musiał oddalić się z Krakowa zapamiętał ze swym nieczystym orszakiem, pieniać się od gniewu zwrócił się raz jeszcze na widok niknącego w oddali miasta i podnosząc w górę pięść ściśniętą wyzionał straszne groźby i przekleństwa nie tylko na Zbigniewa ale na cały kościół krakowski i świętego nawet Stanisława i zawołał: „O Stanisławie Stanisławie wiedz i pamiętaj że masz we mnie wiecznego wroga!“. Miał zamiar zaraz po swym powrocie do Gliwic przedsięwziąć wyprawę na dobra biskupie, ale zawiódł się w oczekiwaniu, bo właśnie kiedy trawił czas w Krakowie na rozprawach i lżeniu, Konrad Biały książę na Oleśnicy (Oels) i Koźlu, napadł niespodzianie w nocy 4 kwietnia na Gliwice, zajął miasto, wielką część załogi wyciął, innych pojmał lub na wszystkie wiatry rozproszył, i gniazdo to husytyzmu w perzynę obrócił. O włos że, nie o tém niewiedzący, Korybut sam nie wpadł w jego ręce, bo w drodze dopiero od zbiegów uprzedzony ledwie miał czas uciec krętymi drogami aż do Czech. Na własną więc jego głowę spadły świeżo wyrzeczone przekleństwa, i odtąd, straciwszy tak niebacznie powierzone sobie ważne dla husytów stanowisko, upadł powszechnie w powadze i znaczeniu i przyszedł (jak mówi Długosz) do ostatniej nędzy.

Husyci zostawili akademikom krakowskim i na piśmie swoje

⁶⁵⁶) Dług., ks. 11, str. 579. Chcąc mieć wyobrażenie o tém jak *Pijar* Teodor Ostrowski pisze „*O dziejach i prawach kościoła polskiego*“ (Warszawa, 1793) dość przeczytać w T. 2, str. 539 te jego słowa: „W czasie dysputy z husytami Zbigniew bisk. krak. zamknął przez interdykt „wszystkie kościoły krakowskie. Gorliwość ta zawczasna, obraziła nie „mało króla (!), książę Korybut mścił się nad dobrami kościelnymi (!) „a husyci jeżeli się przez ten krok od pojednania z kościołem nie odstręczyli (?) przynajmniej z niego nie zbudowali się (??)“. Wnosiłby więc z tego należało: że wszyscy prawie mieli rację i niezłą rolę odegrali, sam tylko Zbigniew pokpił sprawę!

wywody otrzymali jednak od Andrzeja z Kokorzyna i innych dobitne odpowiedzi ⁶⁵⁷).

Gotowano się tymczasem do wojny ze Świdrygiellem i to tém gorliwiej że obiecana jego odpowiedź na ostatnie królewskie poselstwo przyniesiona do Biecza przez starostę wileńskiego kcia Bazylego Dołhoj była najzuchwalszą. Wzbiły bowiem buntownika do niepośledniej zarozumiałości związane z cesarzem, ks. Władysławem mazowieckim i z Krzyżakami porozumienia, mianowicie zaczepne i odporne przymierze 19 czerwca 1434 z zakonem w Chrystomemlu zawarte. W. mistrz Paweł Russdorf gryzł już od dawna, jak ów wąż w bajce, rdzewiejące żelazo i wyglądał chwili kiedy Polacy zajęci będą na Wołyniu, aby rzucić się na огоłocone z obrońców północne województwa. Przyjmował z piekielną radością listy i poselstwa któremi naglił go król i królowa w dobrej wierze aby był pośrednikiem do zgody ze Świdrygiellem. A Litwin licząc na takie plecy znieważył policzkiem wysłanego do siebie królewskiego sekretarza Lutka z Brzezia i nie wahał się wtrącić go do turyny. Kipiała zatem w każdym sercu żądza skarcenia zapamiętałca i w lipcu ujrzały horodelskie nad Bugiem pola (te same niestety! kędy przed 18 laty spodziewano się położyć koniec na wieki wszystkim z Litwą zatargom) zbrojne Polaków hufce. Towarzyszył tam królowi Zbigniew niemniej Jan Oleśnicki marsz. w. kor. i Dobiesław kasz. wojnicki na czele swych chorągwi. Szczęśliwe za Bugiem utarczki i podjazdy rokowały dobre powodzenie, już pierzchały łupieżkie z Tatarami połączone rotty Świdrygielły ze Zbaraża, Włodzimierza i innych okolicznych grodów, już i zajęcie Łucka zdawało się być rzeczą niewątpliwą. Ale Jagiełło wzdrygał się przed tą wojną i niepomny na obowiązek skarcenia buntownika, ubo-

⁶⁵⁷) Wiszniewski, Hist. literat., T. 3, str. 65.

lewał tylko nad swoją ukochaną Litwą. Czynił na pozór wszystko od czego żadną miarą wymówić się nie mógł, lecz nie tał się z tém że już mu się uprzykrzyły boje, wyprawiał coraz nowych posłów do zuchwałego krewnego, a gdy już nikt takich poleceń podjąć się nie chciał używał do nich wreszcie błazna swego *Oleszka*. Przekroczono nareszcie Bug, jakby jaki Rubikon. Pod Uściługiem, udzielił Zbigniew królowi i całemu wojsku pastérskie na wyprawę błogosławieństwo, lecz, nie przewidując nic dobrego chętnie odwrócił oczy od spraw doczesnych aby powrócić do swych prac duchownych i pospieszył co tchu do domu z przyjacielem swym Janem Tarnowskim wojew. krak. i Oporowskim podkanclerzym ⁶⁵⁸⁾. Nie może być naszym zamiarem opisywać szczegółowo dalszy bieg wojny, gdy żadnej już styczności nie miał z nią nasz biskup: przestaniemy zatem na krótkim wypadków przeglądzie. Włodzimierz z końcem lipca zajęty oddał król ks. Teodorowi Bielskiemu przezwanemu «Feduszko» nie oglądając się bynajmniej na to że jako schizmatyk był spowinowaconym Świdrygielle więcej jeszcze co do duszy jak co do ciała. Świdrygiello, to łudził to trwożył na przemiany brata różnemi poselstwami, a tymczasem stanął na czele 6000 ludzi za Styrem. Skoro atoli Polacy ukazali się pod Łuckiem, taką trwogą nabawił go widok sił prze-
magających że, podpaliwszy miasto, z całém swém wojskiem poszedł w rozsypkę. Rozpoczęto oblężenie warownego zamku, i kiedy ten, mimo dwukrotnie udzielanych rozejmów, bliskim już był poddania się, król, znużony obozowemi trudami i coraz to bardziej wiekiem pochylony, wrócił do Polski, a do kierowania dalszemi obrotami zostawił pod najwyższą władzą ks. Ziemowita mazowieckiego wydział do którego i Jan Oleśnicki marsz. w. kor. należał. Mimo znacznych klęsk zadawanych

⁶⁵⁸⁾ Długosz, ks. 11, str. 583.

w różnych stronach pojedyńczym Świdrygiełły oddziałom, gdy sroga zaraza na konie w polskim powstała obozie, nie zdołano opanować Łucka, a 6 września stanął między królewskimi i litewskimi pełnomocnikami przedugodni układ do pokoju którego ostateczne zawarcie miało być na sejmie parczowskim 2 lutego 1452 uskutecznióm.

Gdy więc na niczém spełzła tak kosztowna wyprawa, przyszła od zachodu wieść im mniej spodziewana tém bardziej wszystkich oburzająca. W. mistrz krzyżacki przyprowadzając do skutku swe zamysły w których go fałszywe doniesienia o wielkich powodzeniach jego sprzymierzeńca na Wołyniu utwierdzały, wkroczył w tym samym właśnie czasie kiedy Świdrygiełło rozgromiony ledwo się pokojem ocalił, na czele mnogich chorągwi w ziemię dobrzyńską i Kujawy. Żaden najazd tatarski nie zostawił po sobie tak straszliwych śladów! Dwadzieścia cztery miast i miasteczek między któremi Inowrocław, Nieszawa, Włocławek i około 1000 wsi z obywatelskimi dworami i całym dobytkiem włościan po ukończonych właśnie żniwach, stały się pastwą płomieni: krocie ofiar niewinnych zrosiło krwią te nieszczęsne krainy. Dziwiło wszystkich nie pomału że tylko posiadłości książąt mazowieckich żadnej nie doznały klęski, skąd nie błahe w radzie polskiej a mianowicie w umyśle Oleśnickiego posądzenie spółnictwa tych książąt z Krzyżakiem ⁶⁵⁹⁾ tém bardziej że: oni dobrze w czas obwarowali się osobnemi w téj mierze układami, a nie o grożącą napaści nie dali znać rządowi polskiemu. Owszem nie zbywało i na takich co samemu królowi poprzednią wiadomość o téj krzyżackiej wyprawie, a nawet i ohydne przyzwolenie na nią w celu ochronienia Świdrygiełły, przypisywali. Nie pomału biła w oczy i ta okoliczność że król kierunek wojny na

⁶⁵⁹⁾ Długosz, ks. 11, str. 594.

Wołyniu właśnie także jednemu z tych mazowieckich książąt był poruczył?.. Nie długo wprowadzie trwał ów srogi krzyżacki napad, bo znaczna klęska od chłopstwa jednemu z ich oddziałów pod Nakłem zadana, a więcej jeszcze dokładniejsza wiadomość o stanie rzeczy na Wołyniu skłoniła wielkiego mistrza do niezwłocznego odwrotu w którym go już pod Raciążem wyprawieni doń z groźbą rychłej zemsty królewscy posłowie zastali. Ale bolesne te wypadki zasępiły na długo całą i tak już na króla skwaszoną Polskę. Nikt przecież nie domyślał się że te same zdarzenia będą mu powodem do nowego a dawno już w tym sposobie niewidzianego bezprawia.

Zniszczona krzyżackim napadem dobrzyńska i kujawska szlachta przybywała tłumnie do niego kręśląc opłakany stan swych rodzin i majątków i błagając o pomoc. Ktokolwiek pamięta jak Władysław był hojnym owszem rozrzutnym z przyrodzenia, łatwo sobie wystawi serdeczne jego cierpienie z powodu tych użaleń. Nierozważne poprzednie trwonienie dóbr stołowych i skarbów na zauszników i myśliwych ogołociły go prawie całkiem ze środków pomocy dla prawdziwie potrzebnych. W tak nagłym razie odezwał się w nim znów litewski despota i w braku innych zasobów, położył rękę na dobra kościelne i zaczął rozdawać proszącym wioski do gnieźnieńskiej i poznańskiej katedry należące, owszem i zakonne, z tym dodatkiem: aby ich tak długo używali dopóki im przyszłe lato (1432) nie pozwoli odnowić własnych w dobrzyńskiej i kujawskiej ziemi zniszczonych domów i gospodarstwa. Obawiając się zaś Zbigniewa nie tknął posiadłości katedry krakowskiej, wszelako odważył się zabrać dobra Bożogrobców miechowskich: Stawiany, Wrociersz, i Jadowniki z przyległościami ⁶⁶⁰). Gwałt taki cudzej własności zadany uderzył jakby piorunem ucziwe Polaków

⁶⁶⁰) Nakielski, Micchovia str. 452, 453.

umysły; widzieliśmy niestety czasy i kraje w których podobne zamachy władzy świeckiej na majątności kościelne uszły bezkarnie, ale w wieku XV nadto było życia w kościele aby milczał na takie nadużycie. Zaraz więc pospieszył prymas Jastrzębiec i nasz Oleśnicki w gronie przybranych prałatów do Lwowa, gdzie król natenczas przebywał, i tam, w dzień ś. Jadwigi (15 października) stanęli przed monarchą. Nie czuł w sobie arcybiskup dość siły aby swemu zażaleniu dać należyty przycisk; ciężyla na nim przeszłość, obarczało go dworactwo, bardzo więc potulnie i uniżenie rzecz swą przedłożył. Jaką była skarga taką i odpowiedź: król pokazał się niewzruszonym. Gdy przyszła kolej na biskupa w takie odezwał się słowa ⁶⁶¹⁾:
 • Nie raz to już, odkąd dostąpiłem biskupiego dostojenstwa,
 • dawałem ci najjaśniejszy królu w ojcowskiej miłości i pota-
 • jemnie upomnienia nie tylko aby moję względem ciebie wy-
 • pełnić powinność lecz aby i własnemu twemu uczynić zado-
 • syć żądaniu gdyś mnie sam wzywał abym cię robił uważnym
 • na każde wykroczenie i całego siebie mnie otwierałeś. Nie
 • raz więc, jako pilny badacz i stróż twój duszy, wzywałem cię
 • abys tve obyczaje odmienił, powściągnął się w ciemieniu
 • zakonów i kościołów przez stacye wojskowe, i w rozrzutném
 • trwonieniu dóbr twych stołowych, abys wymierzał niewzło-
 • czną i skuteczną sprawiedliwość ukrzywdzonym, abys przy-
 • najmniej już w téj zgrzybiałej starości, naśladował cnoty ka-
 • tolickich książąt, abys téż w czasie przyzwoitym uczęszczał
 • na nabożeństwo, a nie odkładał onego, z powodu biesiad przez
 • noc i dzień trwających aż do wieczora!. Gdy atoli widzę że
 • pokątne moje upomnienia dotąd bezowocnemi zostały, już te-
 • raz głośno i przy świadkach do ciebie się odzywam i upo-

⁶⁶¹⁾ Długosz, ks. 11, str. 598—599; Starowolski, Vitae Antisti. Crac., str. 133.

„mnienia moje ponawiam ⁶⁶²). Czyż nie postrzegasz żeś już przekroczył wieczór życia, że szybko pochylasz się ku śmierci, że już zaledwie kilka dni wątlęgo pozostaje ci istnienia? A przecież nie odmieniasz obyczajów Bogu i ludziom obmierzłych, owszem przydajesz grzechy do grzechów! Zamiast udzielać opiekę klasztorom i kościołom, obciążasz one i obdzierasz. Wyciągnąłeś rękę na dobra kościelne; przywłaszczasz sobie rozrządzanie onemi w brew prawom Bożym i ludzkim, a roztrwoniwszy własne, któremi łacnoby było obecne pokryć potrzeby, rozdajesz cudze własności. — Uczyniłem to (przerwał mu król) z potrzeby, bo nie mogłem inaczej podźwignąć ofiary pożogi i zniszczenia. — Lecz wsparcie to, odrzekł Zbigniew, nie byłoby zupełnie potrzebném gdybyś sam, jak jest zdaniem powszechném i jak niepłonne wykazują wnioski, nie był wywołał krzyżackie orężę na te ziemie których królem jesteś, i nie był beużytecznie strwonił drogiego czasu w obleżeniu łuckiego zamku, który byłby mógł być najłatwiej opanowanym gdybyś sam temu nie zapobiegł. Urosło ztąd w nieprzyjaciółach serce, a twierdzą żeś sam dostarczał im armat, prochu i żywności ⁶⁶³). A tak i w Krzy-

⁶⁶²) Miał tu biskup przed oczami owo prawidło od samego Zbawiciela podane: „A jeźliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, a karz go między tobą i onym samym. Jeźli cię usłucha, zyskałeś brata twego. Ale jeźli cię nie usłucha: wezmij z sobą jeszcze jednego albo dwu, aby wuściech dwu albo trzech świadków stanęło każde słowo. A jeźliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi: a jeźliby kościoła nie usłuchał niech ci będzie jako poganin i celnik i t.d.“ (Mateusz, rozdz. 18, w. 15—17.)

⁶⁶³) Co do pogłosek na króla jakoby sam Krzyżaków wywołał, to wyszły one głównie z łona zakonu pragnącego czernić Jagiellę i ohydzić go Polakom, i Długosz (ks. 11, str. 581) nie daje onym wiary. Że atoli istniały, w tém odwołuje się do świadectwa Oleśnickiego, Wincentego Kota prymasa i Tomasza biskupa poznańskiego. Widać téż że Zbigniew przytoczył te pogłoski raczej dla większego przycisku i wykazania smutnych następności zachowania się królewskiego, jak z przekonania o rzeczywistej w tém winie Jagielly: i Długosz w miejscu powyższém wyraźnie

żakach rozdmuchana śmiałość do niszczenia ziem koronnych. Otoż to twoje są sprawy! Przygotuj się do ścisłej liczby jaką masz zdać Bogu za tyle ludzi pomordowanych, za tyle gwałtów, pożog i rabunków rzeczy duchownych i świeckich. Pa-trzaj! Łzami jesteśmy zroszeni! ale i te łzy i te boleści twojem są jedynie dziełem!... — Na to król, czy (jak mówi Długosz) sumieniem ruszony, czy z obawy aby biskup dłużej nie pioru-nował, zawołał: „Czyż zasłużyłem aby mnie z ust twych tak cierpkie spotykały wyrzuty, wszakżem przecież tobie i twemu kościołowi ani jednej wioski nie odebrał! — A biskup: „Zmu-sza mnie do tego wzgląd na twe własne zbawienie, a na mój obowiązek, i nie masz powodu dziwić się że nie poniosłszy sam żadnego uszczerbku obstaję za cudzém pokrzywdzeniem: bo ja w żałości i klęsce powszechniej, czuję boleść i klęskę własną ⁶⁶⁴). Wiedz owszem panie że gdybyś był zamierzył własność mego biskupstwa naruszyć, byłbym niezwłocznie rzucił interdykt na całą dyecezyą i wszystkie miejsca w któ-rychby tylko stopa twoja powstała! Ostatnie te słowa były ciosem ubocznym ale zasłużonym na samego prymasa i bi-skupa poznańskiego, całe zaś to tak śmiałe Zbigniewa wystą-pienie odniosło pożądaný skutek. Już nie raz rozwodziliśmy

dodaje: że sami owi biskupi, a więc i Oleśnicki, wiary tym pogłoskom bezwarunkowo nie dawali. (Eorum tamen relatione res haec neque affir-mata est, nec pro vana praetermissa.)

Co do widocznego sprzyjania Świdrygielle w ciągu luckiej wojny, a więc dwuznacznego i przeciwnego przysiędze królewskiej, zachowania się Jagielly, to, żadnej nie podpada wątpliwości, a trudno pojąć jak mógł Teo-dor Narbutt (prawda że po Niemcewiczowsku dzieje pisze) wspominając (w T. 7, na str. 52) o tém: że król patrzył przez szpary na dowóz ży-wności dla obleżonych, i że ludzie z jego obozu bywali nocami w zamku i t. p., rozczulić się nad tém *ojcowskiém* usposobieniem Władysława i po-równać go z tego względu do Henryka IV kiedy oblegał Paryż!

⁶⁶⁴) Zrozumiał to dobrze Marcin Kromer i powiada o Zbigniewie („*Polonia*,” wyd. z 1589, str. 305): „non tam suam quam publicam ec-clesiastici ordinis causam agens.”

się nad tém: jak ogólnie nieznamość stanowiska i obowiązków biskupich i w szczególności powierzchowne tylko obeznanie się z duchem wieków średnich, w zupełnie mylném świetle widziało ówczesne zdarzenia i charaktery. Przy téj sposobności i dla dobitniejszego oddania myśli naszej nie możemy nie wspomnieć *Lukasza Gołębiowskiego*, którego ⁶⁶⁵⁾ niesłychanie dziwi i gorszy każde podobne znalezienie się naszego Oleśnickiego, i który, lubo nie uniewinnia całkiem króla, woła przecież z oburzeniem: *«cóż usprawiedliwi śmiałość biskupa do zuchwałości posuniętą, zarzucanie królowi zimy z nieprzyjaciółmi i wyrazy tak niewłaściwe w poddanym i kapłanie??»* — Gdzieindziej znów ⁶⁶⁶⁾ gromiąc ówczesne duchowieństwo i dając mu nauki z namaszczeniem wolteryańskiego pisarza, nie oszczędza oczywiście Oleśnickiego *«za jego zuchwałę i buntowniczą śmiałością tehnące słowa.»* Co więcj: domysła się, dla téj właśnie jego śmiałości, że gdy król odbierał nie raz od papieża gromiące listy, było to skutkiem *«podszeptów i skrytych doniesień Zbigniewa»* ⁶⁶⁷⁾.

Jakkolwiek Gołębiowski sprzeciwia się sam sobie zarzucając temuż raz *zbytnią śmiałość*, drugi raz *skryte doniesienia i podszepty* nie dające się żadną miarą pogodzić z *otwartą* a nawet *zuchwałą*, jak ją mieni, *śmiałością*, jakkolwiek, po tém wszystkim cośmy powiedzieli o ówczesnych stosunkach i charakterze Oleśnickiego, podobne pociski muszą wydać się nader tępemi; nie zawadzi przytoczyć zdanie o tém jednego z celniejszych nowożytnych krytyków dziejowych, *Juliana Bartoszewicza* ⁶⁶⁸⁾.

⁶⁶⁵⁾ Dzieje Polski za Władysława Jagiełły i t. d., Warszawa, 1846, T. 1, str. 439.

⁶⁶⁶⁾ Tamże, str. 459, 460.

⁶⁶⁷⁾ Tamże, str. 445.

⁶⁶⁸⁾ Obacz w *Bibliotece Warszawskiej* (na luty 1852, Zeszyt 134 stron. 265) rozprawę pod tytułem: *Nowa epoka literatury historycznej polskiej.*

• Jakże to nizkie pojęcie mówi, rozwinał (Gołębiowski) o stanowisku tak wielkiego człowieka jakim był Zbigniew, kiedy n. p. rozwodzi swoje domysły co powodowało Oleśnickim w jego sporach i napaściach na króla: czy żarliwość religijna, czy chęć wywyższenia się, czy żądza słynienia śmiałym postępkami, chluba walczenia z królem, przemagania niejako tego co wszystkiemi władał? *Za nadto wiele urzędowości.* Zbigniew *raz pozwolił sobie*, drugi raz: *• zbyt uroczyscie cześć gość dopełnił.* Rzuca nawet podejrzenie na jego charakter, nie mając na to w ręku dowodów, ale wnioskuje tym razem *• sprawiedliwie podług siebie że kapłan i nieposłuszny poddany gotów był dopuścić się ostateczności.* Autor pomieścił nawet *• usprawiedliwienie sądu swojego o Zbigniewie w jednej z oddzielnych rozpraw; nie uważa na to że: (jak mówi) • dziwili się i potakiwali jemu współkapłani, że oklasków nie szczędzili • pobożne dziejopisy,* a przecież musiały za coś być i te pochwały i te oklaski? Żle on pojął Zbigniewa mierząc go *• podług wyobrażeń sejmu wielkiego (1788 — 92):* insze zasady *• panowały u nas jak gdzieindziej.* Zabawny ten historyk który *• powiada że Polska winna była szlacheckie swobody Ludwikowi węgierskiemu, bo Ludwik starał się tylko o tron dla córki,* zabawny i ten który utrzymuje że te swobody rozwijał *• dobrowolnie Jagiełło przez pamięć znów na syna.* Dla królów dziedzictwo tronu było pozorem, ale jak ziemia koronna *• tak i przywileje były własnością narodu i musiały się rozwijać same przez się przez nacisk zewnętrzny szlachty.* A kiedy *• tak było w Rzeczypospolitej, ten obywatel polski odpowiadał swojemu posłannictwu który śmiało prawdę mówił każdemu • w kościele, w senacie albo na polu obozowym.* Z tej strony *• uważana • zuchwałość* Zbigniewa, stanowi tylko rys charakterystyczny znakomitego kapłana, który pokazał wiele dobrej

•a nieugiętej woli. Było dwóch ludzi wielkiego wpływu i znac-
 •nych w czasach Władysława Jagielly, że dwóch tutaj we-
 •źmiałem tylko dla porównania: *Zbigniew i prymas Wojciech*
 •*Jastrzębiec*. Obaj przywiązani do rzepltej: ale Wojciech nie
 •śmiał zawsze otwierać zdania swego tam gdzieby się królowi
 •sprzeciwił, a Zbigniew na nic nie zważał. Wojciech stawiał
 •także opór Jagielle, kiedy już nie mógł wytrzymać ale częściej
 •zmięczał. Przestrzegał jednak całości praw ojczystych jak do-
 •bry kanclerz ⁶⁶⁹). Nie byłoby tych częstych zająć z królem
 •gdyby każdy tak postępował jak Zbigniew szczerze i otwarcie.
 •Jagiello Litwin przyszedł nagle do rządu nad dobrze urządzoną
 •chrześcijańską i szlachetną rzezpłtą, która niszczyła zakon
 •krzyżowy bo wrogiem był ogólnej pomyślności i stawiał prze-
 •szkody dla spokojnego rozwoju zasad które ona miłowała.
 •Więc król Jagiello nie rozumiał dobrze swojego położenia
 •i często w nim jeszcze odzywał się *•serdyty Litwin.* Nie ze-
 •złej woli król to robił że sprzeciwiał się nie raz korzyści naro-
 •dowej. Musiał ktoś go uczyć i powodować nim i *•takiego nau-*
 •*czyciela znalazł w Zbigniewie*. Gdyby nie Oleśnicki nie byłby
 •Jagiello tak się przejął natchnieniem swęj wiary, ułagodziła go
 •niezawodnie religia, ale tę religię w praktyce wykładał mu
 •Zbigniew... Najczulsze téż związki połączyły z nim Władysława
 •i przez całe życie, chociaż często z nim się kłócił zaraz téż i go-
 •dził się i wierzył mu więcęj jak komu innemu. Zbigniew prze-
 •mawiał do króla jak obywatel, jak chrześcianin: gdyby mięczał
 •uchylałby swęj senatorskiej powinności w rzepltej. Był Ole-
 •śnicki *geniuszem Polski*, jednym z największych ludzi jakich
 •ona wydała, a że rozwijał się kraj pod wpływem swęj zasady,
 •kto wie czy więcęj nie Zbigniewowi to winien jak Władysła-

⁶⁶⁹) Przestał nim być już w r. 1423 skoro wstąpił na gnieźnieńską stolicę. Pieczęć wielką trzymał odtąd aż do 1433 Jan Szafraniec.

•wowi Jagielle? Takich ludzi jak Wojciech Jastrzębiec wiele było w Polsce, takich jak Zbigniew, on tylko jeden.

Zgadza się wprawdzie po największej części z powyższemi zdaniami Bartoszewicza, nie możemy wszelako nie wytknąć i w nim pewnego nieporozumienia co do ówczesnych stosunków i stanowiska Oleśnickiego: tak to jest prawdą: że i celniejsi nasi pisarze nie dość z kościelną historią oswojeni, utykają zawsze w ocenianiu działań duchownych, i że jak na wstępie już uważaliśmy, dopiero głębsza znajomość dziejów kościelnych mianowicie w wiekach średnich do należytego wykładu dziejów świata i narodowych doprowadzić może. Nie przeczymy że Oleśnicki śmiałymi swemi krokami wypełniał obowiązki obywatela i senatora, ale pominął Bartoszewicz obowiązki *biskupa*, puścił mimochodem *prawa kościelne* których właśnie ścisłym przestrzegaczem Zbigniew się okazał. Występował, jak i sam najwyraźniej oświadczał, w charakterze pastérza i ojca duchownego tego samego władzey dla którego miał serce obywatelskie i uszanowanie poddanego. Całe zachowanie się Jagielly przez lat 47 panowania, całe życie Oleśnickiego nowym jest dowodem tego co na wstępie ze swowskich i obcych dziejów wykazać usiłowaliśmy: że wpływ kościoła i duchowieństwa na osoby i sprawy świeckie, wpływ tak przeważnie a za przyzwoleniem wszystkich wykonywany, był i niezbędnym i przyczynił się najsukuteeczniej do wyrobienia społeczeństwa i pchnięcia go na przód na drodze postępu... Zapatrywanie się na Zbigniewa jak na *republikana*, wydaje się w XV wieku za wczesne i w sobie za ciasne: przeciwnie: ocenienie go jako najgorliwszego *stróża praw duchownych i świeckich* będzie całkiem na swoim miejscu. Nie był *republikanem* ów wielki *Ambroży*, a przeciż działając po prostu w duchu kościoła oparł się Teodozjuszowi i skarcił go nieró-

wnie jeszcze surowiej jak Oleśnicki Jagiellę. Nie był republikanem nasz *Stanisław Szczepanowski* a śmiałem swém wystąpieniem wywołał u króla (widocznie niższego w każdym względzie od Teodozyusza i Jagielly) miecz męczeński. Nie był republikanem ów *Tomasz Beket kantorberyjski* który podobnie. wykonanie swego obowiązku życiem opłacił, ale też nareszcie w Henryku II obfite łoży pokuty i publiczne zadosyć uczynienie wywołał.

Bo też prawi biskupi nigdy nie milczeli ale podnosili głos i tępiłi pióra skoro chodziło o obronę zasad wiecznych. Niema dla kościoła większej klęski jak milczenie pastérzów, i największą część ciosów jakie poniósł kiedykolwiek, głównie po-błażaniu i bojaźliwemu oglądaniu się biskupów na rozliczne względy przypisać należy. Prawi biskupi mieli zawsze pod oczami one słowa Apostoła Narodów ⁶⁷⁰). »Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Ponieważ nie mamy boju przeciwko krwi i ciału ale przeciwko księstwom i mocarstwom, przeciwko dzierzawcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom. Niema nic pożądańszego dla wrogów wiary i kościoła jak milczenie jego pastérzów. Nakazywać ono lub wymóćz groźbą, przemocą lub podstępami było polityką od wieków używaną. Skoro pierwsi apostołowie wystąpili jawnie z nauką Chrystusa w Jerozolimie zaraz arcykapłan i saduceusze naradzali się w taki sposób: »Cóż uczynimy tym ludziom, gdyż znaczne znamie przez nie uczynione jest wiadome wszystkim mieszkającym w Jeruzalem: a zaprzecić nie możemy. Ale iżby się więcej nie rozślawiało między ludzi, zagroźmy im srodze, aby więcej w imie to (Jezusa) żadnemu człowiekowi nie mówili. A wezwawszy ich, zakazali im, aby koniecznie nie mówili

⁶⁷⁰) List św. Pawła do Efezów rozdział 6, w. 11—12.

ani uczyli w imie Jezusowe ⁶⁷¹). Wié każdy co odpowiedział piérwszy naczelnik kościoła (Piotr) że nie jest sprawiedliwa przed Bogiem was raczój niżli Boga słuchać, bo my *nie możemy* tego cośmy widzieli i słyszeli *nie mówić*. W IV wieku gdy Aryanie zaczęli szerzyć swe nowości, błagali ich przewodzczy cesarza Konstantyna aby położył koniec sporom o *pytania niedocieczone* (?), gdyż lepiej aby wszyscy połączywszy się w jedno zanosili modły o szczęśliwe rządy jego i pomyślność jego rodziny ⁶⁷²). *Milczcie biskupi, a myślmy lepiej o czém inném* to nie raz już było godłem, nie raz prawidłem najwyżej wywieszoném, podobném do namowy szpiegów wysłanych od wojska oblegającego warownie: *aby obleżeni spali spokojnie na obie uszy!*. Milczcie biskupi na krzywdy kościoła, na obcięcia praw i władzy od samego Boga wam nadanój, bo Chrystus powiedział: *Uczcie się odemnie* bo jest cichy i pokornego serca ⁶⁷³). Aby być w zgodzie i przyjaźni z każdym, milczć trzeba i zatykać uszy, zakrywać oczy! Lecz ten sam Zbawiciel skoro widział znieważenie kościoła *bicz ukrecił*, wyrzucał ludzi i rzeczy przekupniów, pieniądze ich rozsypywał, poprzewracał stoły i sprzęty ich ⁶⁷⁴). Ten sam Zbawiciel mówił: że nie przyszedł puszczać pokój na ziemię ale miecz, i że kto miłuje cokolwiek nad niego nie jest jego go-dzien ⁶⁷⁵). Kiedyż to kościół na ziemi przestał *być wojującym*? Same jego zwycięstwa, te same korzyści jakie odnosi, są najczęściej tymczasowe; ciągłe ma bojowanie, nigdy mu niebezpieczeństwa grozić nie przestają. Ustawicznie muszą czuwać jego wodzowie... Toć więc każdemu będzie wolno obstawać

⁶⁷¹) Dzieje Apostolskie rozd. 4, wiersz 16—18.

⁶⁷²) Sokrates w Historji kościelnej księga I, rozd. 26.

⁶⁷³) Mateusz, roz. 11, w. 29.

⁶⁷⁴) Jan, roz. 2, w. 15; Marek, roz. 11, w. 15.

⁶⁷⁵) Mateusz, rozd. 10, w. 34—37; Łukarz roz. 12, w. 51.

za swojemi prawami a tylko biskupom nie wolno? Toć owszem każdy będzie mógł was deptać, wami pomiatać, a wy milcząć będziecie? Jak zamilkniecie wy wodzowie, to zamilkną i wasi rotmistrze i porucznicy kapłani: i będzie milczenie grobowe... A wy będziecie w wielkich łaskach, i dostatkach i wygodach, i poczytają was za mądrych, rostopnych, i prawdziwej miłości i łagodności ojcowskiej pełnych, a niech sobie kościół radzi jak sam może... Ale może same owieczki podniosą zewsząd głosy przebijające obłoki i powtórzą z Ozeaszem: „Pożartym jest Izrael: teraz się stał między narody jako naczynie plu-gawe; niemasz między nimi wołającego: upadniesz dzisiaj i upadnie téż prorok z tobą: w nocy kazałem milcząć matce twój. Umilknał lud mój że nie miał umiejętności: i żeś ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię abys mi w kapłaństwie nie służył ⁶⁷⁶⁾”. Milczcie biskupi jak milczał Heli na nieprawości we własnym domu, aż nieprzyjaciel zabrał arkę przymierza! Bo czegoż uczą dzieje świata? Oto: że milczenie biskupów utorowało w wielu krajach drogę do przywłaszczeń władzy świeckiej, że poniżyło władzę duchowną i powagę jej nawet w rzeczach wiary, że stąpiło i prawie bezsilnemi czyniło wszelkie środki do powrotu na drogę właściwą, bo skruszyło ducha i sprężystość w samém duchowieństwie i obalamuciło lud i mniej oświeconych gdy przyzwyczaili się przyjmować nauki, słyszeć przepisy w przedmiotach religii nie z kościoła ale z innych stron wychodzące. Przez cóż ustaliło się odszczepieństwo wschodniego kościoła? Oto głównie przez naganne pobłażanie biskupów w obec ambicyi patryarchów carogrodzkich i politycznych widoków władców bizantyńskich. Przez co ustaliło się różnowierstwo w Szwecyi, w Anglii i innych krajach w XVI wieku? Żaden rostopny nie będzie pe-

⁶⁷⁶⁾ Rozd. 8, w. 8; roz. 7, w. 7; roz. 4, w. 5—6.

wnie utrzymywał że całe tak znaczne królestwa mogły nagle, na żądanie Gustawa Wazy, Henryka VIII i podobnych despotów przerzucić się z czystego i odwiecznego katolicyzmu w najżałastszą herezyą. Potrzeba było do tego prócz woli i uporczywój przemocy jednego człowieka jeszcze nie małej słabości w samych stróżach kościoła. Gdyby w Szwecyi było wtenczas więcej mężów takich jak *Jan Braske*, jak *Piotr Jakobson* i *Magnus Kant*, nie byłiby pewnie tameczni biskupi podpisali sami nikczemne i samobójcze oświadczenie że ich poprzednicy nadużyli swój władzy i dostatków i lud przeciw królom podburzali. Gdyby Anglia była miała wówczas wielu biskupów jak kardynał *Reginald Polus* i *Jan Fisher* biskup *Roczestru*, gdyby nie przemogło tam w onych stanowczych dla wiary chwilach, bardziej jeszcze jak niegdyś w obec herezyi Wiklefa, pobłażanie i potulne uwielbianie *interesu stanu*, nie byłby zapewne Henryk VIII wymógł milczącym biskupów przyzwoleniem, uznania: iż jest *Najwyższą głową kościoła i duchowieństwa w swych państwach*. Daleko mniej jeszcze byłby ów *ex Krzyżak Albert* mógł wpłynąć na ugruntowanie reformacyi w Prusiech, gdyby tameczni biskupi nie byli, na co tak dobitnie utyskuje Hozyusz, z naganną obojętnością poglądali na podkopywanie wiary.

Nie prędkobyśmy skończyli, gdybyśmy chcieli przypominać i późniejsze tylokrotne a tak żalosne skutki podobnego zachowywania się biskupów w różnych krajach, lecz dość na tém aby należycie ocenić Oleśnickiego: bo on nie milczał lecz strzegł wiernie poruczonej sobie trzody, nie milczał i przełamał upor i barbarzyńskie skłonności Jagielly, nie milczał a zamilknać musieli husyci i milezkiem wynieść się z kraju a kraj ten katolickim pozostał, i wierny biskup przekazał następny pokoleniom kościół swój w lepszym jeszcze stanie jak go był sam

odebrał ⁶⁷⁷). Niebawem nastęrczy nam się sposobność porównania go bliżej z Jastrzębcem, lecz porównanie to wypadnie podobno jeszcze więcej na niekorzyść ostatniego jak zestawienie ich obu przez Bartoszewicza.

Ostatnie dni roku 1434 pokrył znów całun żałoby, a co smutniejsza: ohyda zgorszenia. Ósmego grudnia wyzionęła po długich cierpieniach ducha Jadwiga córka Jagielly z Anny cylejskiej wnuczki Kazimiérza Wiel. urodzona, Fryderykowi brandeburskiemu zaręczona, miła narodowi jako ostatni u nas watek Piastów po kądzieli. A że lud zwykle mniej spodziewane śmiercie truciznie przypisuje (co w owych czasach, kiedy podobne zbrodnie mniej były rzadkiemi, tém częściej się zdarzało); że zresztą ze śmiercią téj księżniczki dawały się istotnie wiązać różne wnioski i domysły, nie zaniedbali nieprzyjaciele królowej Zofii rzucić na nią krzywdzące podejrzenia. „Tak młoda księżniczka nie mogła umrzeć tylko z trucizny, a kto ją otrui? Oczywiście nikt inny jak królowa na której ciążyło podejrzenie tylu już innych zbrodni. Wszak widocznie chodziło jój teraz o to aby zabezpieczyć berło synom Władysławowi i Kazimiérzowi. W dziecinnym są jeszcze wieku, więc po śmierci króla łacnoby naród przeniósł córkę dorosłą nad małoletniego i opieki potrzebującego pana, a do tego panią téjże krwi i tegoż imienia co Jadwiga. Przyszło wreszcie do tego, że królowa, za radą i usilném naleganiem spowiednika swego *Jana Elgota* musiała oczyścić się znów publiczną w ręce Zbigniewa złożoną przysięgą ⁶⁷⁸). Nie uszło uwagi

⁶⁷⁷) Godnemi uwagi są spostrzeżenia w téj mierze biskupa płockiego Stanisława Łubieńskiego w piśmie *Monita de Episcopatu recte gerendo* (Obacz w *Dziela*ch jego wyd. Antwerpskiego, 1643 str. 275—277, 291) gdzie wystawiając obowiązek biskupów w śmiałém mówieniu prawdy, kręśli i korzyści ztąd wynikające i sławi w tém przykład od Zbigniewa Oleśnickiego dany.

⁶⁷⁸) Długosz, ks. 11, str. 600.

wszystkich że Władysław żadnego nie pokazał żalu: co, zwykłą wprawdzie w starcach na podobne ciosy odrętwiałością, ale daleko bardziej wewnętrzném zadowoleniem z ustania téj przeszkody do berła dla synów, tłumaczono. Z początkiem roku 1432 zbliżał się czas umówionego ze Świdrygiełłem zjazdu. Dziwnie były powikłane stosunki polityczne. Nad Krzyżakami wisiał oręż polski zapowiedziany im zaraz po owym niecnym na Kujawy napadzie. Uzbrajano się obustronnie. Oni więc intrygowali na wszystkie strony, a łatwym był do obalamucenia taki człowiek jak Świdrygiełło. Zaczęto mu poddmuchiwać możność osiągnięcia litewskiej korony i znów Zygmunt zapowiedział przybycie swoje z koroną do Prus. Wielki mistrz pochlebiał Litwinowi nazywając go *Opiekunem zakonu*, a ograniczony opój otoczył się wyłącznie prawie krzyżackimi doradcami, którzy właściwie nim się *opiekowali*. Nie mając głowy Witolda małpował go a wierzył że go Polacy chcą zgładzić trucizną i że gdyby nie zakon krzyżowy, Polska pochłonęłaby Litwę i zamieniła w prostą prowincyę. Jagiełło, dla usunięcia wszelkich podejrzeń, uwolnił jeńców litewskich w wojnie wołyńskiej zabranych, owszem samych nawet jeńców krzyżackich na podpalaniu schwytanych. Nie przeszkodziło to jednak bynajmniej temu że Świdrygiełło ślepo oddany zakonowi jadąc na zjazd umówiony, wziął z sobą trzech komturów, jednego jako posła nadzwyczajnego na swym dworze, dwu drugich jako pełnomocników zakonu (bynajmniej nieproszonych) na sejm parczowski. Gdy przybył do Brześcia-litewskiego, król był już w Lublinie, gdzie zatrzymawszy przy sobie tylko prymasa Jastrzębca, wszystkim innym senatorom a więc i Oleśnickiemu ⁶⁷⁹⁾ polecił zebrać się 2 lutego w Parczowie. Ci zapraszają tamże w. księcia, a on wymawia się: to niedo-

⁶⁷⁹⁾ Długosz, ks. 11, str. 602.

godnością miejsca, to podejrzeniem jakowycześ podstępów, to obraża się że mu nie dawano tytułów do jakich sobie rościł prawo, to wreszcie oświadcza: że dopóty nie wda się w żadne układy dopóki pełnomocnicy krzyżaccy nie zostaną przypuszczeni do obrad, co w ówczesnych stosunkach z zakonem było niepodobieństwem. Tak spełził na niczém zjazd parczowski; senatorowie wrócili do Lublina i do domów, a Świdrygiełło zostawił w Brześciu tylko pamiątkę hucznych biesiad i ciągłej niemal pijatyki.

Ważniejszym stał się nierównie w swych skutkach sejm w Sieradzu 23 kwietnia zgromadzony, na którym zgodzono się jednogłośnie na to, aby, po śmierci króla, uznać następcą jego młodego Władysława, a oraz uchwalono powszechne uzbrojenie, widocznie przeciw Krzyżakom. W lipcu, kiedy Jagiełło kołując swym obyczajem po Wielkopolsce, znajdował się w *Pabianicach* w Sieradzkiem, przybyło doń poselstwo od czeskich husytów, (którzy w zeszłym roku nowemi zwycięztwami znacznie się utwierdzili na Szląsku.) Zaczęli od serdecznego użalenia nad ciosami jakie Polska niedawno od Krzyżaków poniosła, oświadczyli: że każda rana jój zadana jest raną dla nich, i że są gotowi stawić się na każde zawołanie z orężem w rękę dla poskromienia tych wspólnych wrogów. Dodali prośbę: aby król przebaczył księciu Zygmuntowi Korybutowi dawne przewinienia i przyjął go nazad do swój łaski. Nie omieszkali przytém wspominać ze szczególnym przyciskiem: jak zebrany świeżo w Bazylei sobór powszechny ludzko się z nimi obchodzi i do siebie na narady wzywa. Obaczyny zaraz niżej co to był za sobór i jakie to były owe zaprosiny, a teraz, nie przerywając wątku musimy, choć ze wstętem, wypisać z Długosza: że zręczne tych bezczelnych heretyków oświadczenia, do których niezaprzeczenie najwłaściwszą wybrali chwilę, sprawiły

na umyśle starego króla i jego zwykłych doradców najlepsze wrażenie. Bo jużciż wisiała z jednej strony wojna z Krzyżakami, z drugiej rzeczy litewskie były w zatrważającym zawieszeniu, a dochodziły zewsząd niepokojące wieści jak Świdrygiełło znosi się ustawicznie z Zygmuntem, jak wysłannicy krzyżacy podburzający Wołochów najlepiej tam są przyjmowani i t. p. Husyci trzymali się teraz, jak widać zasady: *«Chcesz być dobrze przyjętym, pokaż się być użytecznym.»*

Nie tylko więc uraczono ich najwspaniałej, ale, ze względu na stosunki ich z soborem bazylejskim, których bliższe szczegóły nie były nawet tam znajome, przypuszczono ich, za wyraźnym na to przyzwoleniem *prymasa* (w którego dyecezyi *Pabianice* leżały) i obecnych tam biskupów: *Jana Szafranca* kujawskiego, *Stanisława Ciołka* poznańskiego i *Jana z Opatowic* chełmskiego *do uczestnictwa publicznego nabożeństwa*. Rzecz niesłychana i dziwnie rażąca! bo przeciwna najwyraźniejszym dekretem soboru konstancyjskiego i papieża Marcina V. Rzecz gorsząca! bo w sprawie dogmatycznej przychyłili się naczelnicy kościoła do względów polityki światowej. Kiedy bowiem nakazany był interdykt w razie obecności husytów, *Jastrzębiec* i tamci biskupi nie wykluczając ich nawet z kościoła i od ołtarza, pokazywali jawnie: że żadnej różnicy między ich wyznaniem a katolicką nauką nie widzą. Co za tryumf dla tych heretyków! Lecz nie dość na tém: hojnie udarowanych prowadzili dalej dwaj umyślnie przydani im panowie: *Jan Mężyk* z *Dąbrowy* wojewoda ruski i *Piotr Korczbok* którzy tém chętniej podjęli się tego że sami w duchu sprzyjali religijnym ich zasadom. Ostrzegał ich wprowadzie sam król: *«aby Kraków ominęli bo tam, Zbigniew nie oglądając się na prymasa i innych biskupów, niewątpliwie da ogłosić interdykt:»* lecz Mężyk i Korczbok, zaopatrzywszy się umyślnemi w tym celu listami

Jastrzębca i wyż wzmiankowanych prałatów, nie wahali się wjechać z czeskimi posłami do stolicy. Nie znajdował się tam naonczas Oleśnicki, ale na pierwszą wieść o bliskim ich tam przybyciu posłał co tchu rozkazy do kapituły i całego duchowieństwa aby skoro husytów noga tam postanie, niezwłocznie interdykt rzucono. Odebrawszy takie polecenie zgromadził zaraz godny pasterza swego namiestnik *Jędrzej Mysza* wikaryj generalny wszystkich prałatów, przełożonych zakonów i duchowieństwo i uchwalono jednogłośnie (24 lipca 1432) ściśle kościelnych o tém przepisów zachowanie. Widać z aktu w tym celu sporządzonego ⁶⁸⁰⁾ że o zbliżaniu się posłów dał znać najpierw Mikołaj Michałowski kasztelan i starosta krakowski, i że nie tylko zebrane w zakrystyi katedralnej duchowieństwo ale i przybyli akademicy głośno krok taki jako niezbędny pochwalali. Łacno z tego dostrzedz ówczesne usposobienie umysłów kiedy sami świeccy popiérali w tym względzie duchownych. Nic nie pomogły pokazane listy tamtych biskupów, nie próśby królewskich dworzan i usilne nalegania a nawet i groźby porywczego Korzeboka. Chcąc nie chcąc musieli wyprowadzić dalej Czechów, co dotknęło do żywego króla, prymasa i jego dworskich kolegów, a Mężyk i Korzebok osobiście także upokorzeni nie omieszkali rozdmuchiwać gnięwy na krakowskiego biskupa i głośno o tém mówiono na dworze: że już czas odsunąć go z téj stolicy, aby ją wyrozumialszemu oddać. Będzie on sam znał lepiej kościelne przepisy jak głowa polskiego duchowieństwa, jak tylu innych pasterzów i doktorów św. teologii? Będzie on jątrzył do ostatka husytów ojczyźnie naszej tak przychylnych z którymi nawet powszechny sobór

⁶⁸⁰⁾ Znajduje się w archiwum kapituły krak., Trans. lib. I., Archiv. pte 1, fol. 36, fasci. 17, pod liczbą Inwent. 319. Długosz krótko rzecz wspomina w ks. 11, str. 606.

•w bliższe wchodzi stosunki? To przechodzi już wszelkie granice!•

Gdy więc Zbigniew przybył do króla w połowie sierpnia do Wiślicy, Jagiełło przyjął go z zachmurzoném obliczem, odmówił ręki, i cierpko się doń odezwał: •Jakiż to znów szal uniósł cię, żeś, działając w brew, nie tylko najwyraźniejszym naszym rozkazom ale i własnego twego duchownego przełożonego prymasa poleceniom, i na przekorę innym biskupom, posłów czeskich tak ciężko, z osobistém nawet naszego majestatu poniżeniem, upokorzył? Jakżeś się odważył na interdykt, którego w żadnej innéj dyecezyi prócz téj twojéj nie zachowywano? Czyż będziesz utrzymywał że wszyscy się myślą i nic nie rozumieją, a ty sam nad wszystkich uczeńszym jesteś i rostopniejszym? Już czas zaprawdę! abyśmy tę twoję pychę i tego buntowniczego ducha, który podnosi się na nasze i całego królestwa pohańbienie, skruszyli i tak odsunęli cię z krakowskieój stolicy jakieśmy z niéj oddalili Piotra Wysza twego poprzednika, którego przykład byłby powinien stać ci przed oczami!• Nie nowemi były dla Oleśnickiego takie wyrazy, nie piérwszy to raz obijało się o jego uszy imie Wysza, którému go ustawicznie trwożyć chciano. Ze zwykłą więc sobie godnością odpowiedział: ⁶⁸¹⁾ •Nie poczuwam się najjaśn. panie do żadnéj tak strasznej winy którąbym na podobne wyrzuty i odmówienie mi ręki królewskieój zasłużył. Zachowanie interdyktu w czasie bytności innowierców powinnioby zamiast niechęci zjednać mi owszem największą łaskę pana mojego; bo jużciż ja sam jeden jako stróż twego zbawienia i dobrej sławy odwróciłem od ciebie i stępiłem tym sposobem owe oszczerce pociski Krzyżaków i innych panujących wystawiające cię jako *•opiekuna heretyków,* i zapobiegłem usprawie-

⁶⁸¹⁾ Długosz, ks. 11, str. 607—8.

•dlawieniu i poparciu skarg o to przed papieża i sobór wnie-
•sionych. I nie tylko nie żałuję tego kroku ale owszem pono-
•wiłbym go bez najmniejszego wahania się skoroby heretycy
•tu postali.. A w sprawie tak blisko wiarę obchodzącą, nie
•obawiałbym się ani twych własnych ani bądź czyich niechęci
•i gniówów. Rychlój ty panie pożałujesz twój porywczosći
•jak ja mego przedsięwzięcia! Dziś mnie nienawidzisz, dziś
•karcisz, wkrótce, sam mi podziękujesz gdy pierwsze prze-
•minie uniesienie, a jasno wyrozumiesz że czyn mój był wpra-
•wdzie śmiałym ale niezbędnym dla otrząśnienia ciebie z owych
•obelżywych posadzań któremi cię nieprzyjaciele nasi obrzu-
•cają. Niepotrzebnie mi grozisz oddaleniem z biskupiej mój
•stolicy: szkoda wznawiać pamięć gwałtu na poprzedniku mym
•popęłnionego który nie dla niego lecz tylko dla ciebie panie
•był zakałą. Nie obawia się oddalenia ten który nie bałby się
•ponieść dla wiary wygnania i choćby nawet śmierci! Lecz
•pomijając to: same dzisiejsze okoliczności nie sprzyjałyby ta-
•kiemu zamachowi: mamy bowiem papieża który walczących
•za wiarę i prawdę nie krzywdą ale najświetniejszym wyn-
•gradza odznaczeniem! Co do mnie: poczytałbym się za szczę-
•śliwego gdybym był godnym cierpieć za wiarę obelgi, ciosy
•lub utratę życia. Mam opiekuna i pomocnika w Bogu, mam
•i na ziemi światłych i godnych doradców, mężów z prawami
•bożemi i ludzkimi obeznanych: Akademią krakowską za któ-
•rą też zdaniem poszedłem. A lubo czyn mój różni się od po-
•stępowania prymasa i innych biskupów, czyż dla tego mam
•być potępionym żem, nie oglądając się na obce zdania, trzy-
•mał się ściśle drogi katolickiej? Być może że im wydało się
•nienaganném to co mnie sumienie wzbroniło! Jakkolwiek
odpowiedź ta nie małe wrażenie na umyśle króla sprawiła,
kazał przywołać jeszcze akademików i zażądał od nich tłuma-

czenia: dla czego przyczynili się swemi radami do tak gwałtownego kroku?

Ówczesne akademie będące więcéj jeszcze jak dzisiaj średnicami oświaty, przyzwyczajone były do tego że w najważniejszych rzeczach zasięgano ich rady, zносиły się nie raz pismieniem i ustnie między sobą. Nader wydatnie poznamy ich stanowisko późniéj gdy nam o rozterkach z powodu soboru bazylejskiego mówić przyjdzie. Ztąd to niezrównane zaufanie w siebie, ztąd owa śmiałość w obec władz i niezależność w przekonaniach jaką już od dawna w Europie zapomniano. A główną podstawą tego ich stanowiska, téj moralnéj siły, było: że opierali się na powadze kościoła. Zawezwani więc akademicy oświadczyli królowi bez ogródki: że „Prawa, co do interdyktu na czeskich heretyków od saméj stolicy apostolskiéj wydanego, żaden biskup jako władza niższego rzędu naruszyć ani znieść nie może. Duchowni którzy mimo tego odważyli się przypuścić tych innowierców do uczestnictwa nabożeństwa nie tylko popadli w grzech ale i w *kanoniczną nieregularność*. Dla tego to, nie tylko pochwalamy z całego serca zachowanie się w téj mierze naszego pastérza, ale gotowiśmy stać zawsze przy nim i zcierpieć wszystko, wynieść się nawet raczéj do innych krajów, jak przystać na najmniejsze naruszenie wiary: a niech cię nikt królu nie uwodzi jakoby husyci od kościoła potępieni nie powinni być tak długo poczytywanymi za heretyków aż się z nim nie przejednają.” „Mam przecieź (odrzekł Jagiełło) na dworze mym równie znakomitych doktorów którzy osadzili że można w obecności czeskich posłów odprawiać nabożeństwo.” Akademicy oświadczyli: że są gotowi z nimi się o to rozprawić.” Wyzначył więc król czas i miejsce, i przybyli na tę dysputę: Oleśnicki, Jan Szafraniec biskup kujawski, Jan z Opatowic chełmski i Władysław Oporowski podkanclerzy.

Dwaj ostatni upiérali się długo przy tém że: „lubo *naczelnicy i przewodzący* husytów są pod interdyktem, ich *śludzy i narzędzia* interdyktowi nie podlegają (*Dominis interdictis, familiares non esse interdictos*), że to zatém ściągają się i do posłów czeskich jako *osób podrzędnych*.” Wykazano im przecież najwyraźniej z kanonicznego prawa że: „i podwładni skoro mają udział w herezyi, podlegają interdyktowi przeciw niej wymierzonemu,” i tak, samego nawet króla, z niemalém dworaków jego i zauszników zawstydzieniem, o namacalnym tych biskupów w téj mierze błędzie przekonano. Rzecz jasna że podobne upokorzenie rozdymało w dworskiem stronnictwie sroższe jeszcze gniewy na Oleśnickiego. Któżby uwierzył że przyszło do tego: aby zgładzić niewinnego biskupa! Poświadczają to przecież Długosz ⁶⁸²⁾ z dodatkiem: że naprawieni siepacze mieli już następującej nocy niecną ten zamiar uskutecznić. Podobny meztwem do Szczepanowskiego, miał więc Zbigniew i podobnym zgonem dać świadectwo prawdzie. Ledwie powziął o tém wiadomość wierny jego przyjaciel i towarzysz w publicznych posługach *Jan Tarnowski* wojewoda krakowski ⁶⁸³⁾ pospieszył co tchu uprzedzić go: ale Oleśnicki czułe mu składając dzięki upewnił przyjaciela że nigdzie dla tego ani na krok się nie oddali i w niczém codziennego trybu życia nie odmieni: gdyż gotów jest zawsze krew swą przelać dla obowiązków.

Udał się więc jak zwykle do spoczynku, żadnej straży ani

⁶⁸²⁾ Długosz, ks. 11, str. 609.

⁶⁸³⁾ Znakomity ten senator, dyplomata i wojownik, dziedzic na Tarnowie, Przeworsku i Jarosławiu, miał z żony Sternbergówny kanclerzanki czeskiej (której rodzona siostra była małżonką głośnego później czeskiego króla *Jerzego Podjebrada*) kilku synów a między temi *Janu Amora* kasztelana krakowskiego, który z Barbarą z Rożnowa córką Zawiszy Czarnego spłodził nieśmiertelnego w dziejach naszych *Jana Magnusa* Tarnowskiego kaszt. krak. i hetmana wiel. kor.

obrony nie obmyślił, w zwyczajnym spał pokoju i łożu; a lubo noc była nader burzliwą, wstał jak zwykle wkrótce po północy i poszedł z jednym tylko kapłanem i pacholęciem, które mu świeciło, do kościoła na nabożeństwo. Zablysnął poranek a żadnej zniskąd nie doznał napaści, czy że nieprzyjaciele upamiętali się, czy że może umyślnie tylko taki popłoch był rzucony? Bądź co bądź i ten nawet środek nie złamał w Oleśnickim ducha: bo gdy w roku następującym przybył do Przyszowa przysłany niby od głośnego pragskiego astrologa Krystyna jakiś husycki predykant, który pod pozorem przepowiadania przyszłości rozsięwał swe błędy, i królowi, co nie było trudnem do odgadnienia, bliski zgon zapowiadał, a temi sposobami uzyskał był pewną wziętość u panów i na dworze, przypadł żarliwy biskup i nie tylko surowo go zkarcił (*graviter objurgavit*) ale i królowi śmiało na oczy wyrzucił że z nim bez świadków rozmawiał i niezwłoczne wypędzenie tego w astrologiczną powagę ubranego ajenta wymógł ⁶⁸⁴).

Potrzebaż teraz bliższego zestawienia Oleśnickiego z Jastrzębce? Potrzebaż uważać że: kiedy pierwszy, pomny na dekreta apostolskiej stolicy, pomny na obowiązki pastérza i obywatela, pomny na wieluńską ustawę, żadnych nie szczędził trudów dla zapobieżenia husyckim usiłowaniom: głowa polskiego kościoła, która była powinna przykładem swym przewodniczyć wszystkim, pokazała się w sprawie religijnej taką jaką była w sprawach krajowych. Ten sam pierwszy prałat i senator którego widzieliśmy płatającego językiem i nie śmiejącego objawić swego zdania w obec zachmurzonego Witolda gdy chodziło o rozerwanie ojczyzny znosił milczeniem [jak wyrażają się jego żywotopisarze] ⁶⁸⁵) przybycie i pobyt w kraju niebez-

⁶⁸⁴) Długosz, ks. 11, str. 639 — 640.

⁶⁸⁵) Obacz Stefana Damalewicza „Series Archiepiscoporum Gnesnen-

piecznych kościołowi i ojczyźnie sektarzów, jak gdyby go to bynajmniej nie obchodziło, nie dał żadnej pomocy podwładnemu sobie biskupowi krakowskiemu niegodnie nie raz od tych zuchwałych przybyszów traktowanemu, a co gorsza zgodził się, jak pisze *Damalewicz*, na przyjęcie ich do Polski, i sam przypuszczał ich, jak to widzieliśmy dopiero, do uczestnictwa nabożeństwa. Cóż dziwnego? Mogaż zdrowe wody płynąć z zatrutego źródła? Cóż dziwnego że ten, co zdeptawszy niewinnego Wysza, wdarł się niegdyś intrygą do krakowskiej infuły, nie miał odwagi ani w rzeczach duchownych ani świeckich? Nowym to jest tylko dowodem że tylko głęboka religijność jest jedyną niezachwianą podstawą cnot wszystkich, i że gdzie jej niema tam niema i prawdziwego patriotyzmu i stałych charakterów politycznych. A godna uwagi że Wojciech Jastrzębiec należał do téj samej rodziny która później pod imieniem *Zborowskich* chwyciwszy się w XVI wieku oburącz innowierstwa wydała zuchwałych przewodzców fałszu i buntowników i zgasła częścią pod zasłużonym katowskim mieczem, częścią w obczyźnie na wygnaniu.

Jeżeli więc (jak to z dalszego toku téj historii lepiej jeszcze obaczymy) nie udało się husytom, mimo powtarzanych zabiegów, mimo słabości i pobłażania samego króla, mimo licznych w kraju i senacie nawet popleczników, usadowić się u nas; jeżeli Polska nie została w XV wieku husycką jak została w XVI po wielkiej części luterską, kalwińską i aryańską; to nikomu tego nie zawdzięczamy więcej jak Oleśnickiemu. Położenie jego względem prymasa Jastrzębca dziwnie przypomina stosunek Hozyusza do prymasa Jakóba Uchańskiego. Te

„sium.“ Warszawa, 1649, niemniej „Żywoty Arcybiskupów gnieźnieńskich przez Stanisława Bużeńskiego“ w nowym przekładzie Michała Bohusza Szyski, Wilno, 1852, T. 2, str. 49.

samą potęgę ducha którą Hozyusz głównie w celach kościelnych rozwinał, dowiódł Oleśnicki w rzeczach kościelnych i świeckich: i kiedy w politycznym względzie wyrządził ojczyźnie najcięższą przysługę zapobiegając jój rozdzieleniu, we względzie religijnym i socyalnym, położył większe nierównie zasługi utrzymując wiarę ojców i nie dopuszczając klęsk jakie w XVI dopiero wieku na ten kraj runęły, i tyle prawie nadludzkich usiłowań i prac do wykorzenienia swego wymagały. Jego imie stało się odtąd hasłem dla wszystkich prawych synów kościoła i ojczyzny: i kiedy Rzymianie wstępującym na tron Cezarom życzyli aby byli *dobrotliwsi od Tytusa, szczęśliwsi od Augusta* [*sis melior Tito, felicior Augusto*]; nasi biskupi, pośród burzy XVI wieku, nawoływali się i dodawali sobie serca okrzykiem: *„Miej ducha świętego Stanisława, a szczęście Zbigniewa Oleśnickiego”* ⁶⁸⁶). Można twierdzić z pewnością, że nieugiętość jego w obec husytów w Polsce, wpłynęła przeważnie i na ostateczny upadek ich w Czechach, bo ten nie byłby pewnie tak rychło (1436) nastąpił gdyby byli mieli silniejsze plecy w Polsce. A gdy tak pracował umysłowo na zewnątrz i odganiał od swego kościoła napastnych wrogów, nie szczędzał téż i materyalnych środków aby stan jego wewnętrzny ile możności polepszyć. Długi szereg pamiętnych jego fundacyj i zapisów otwierają nadane w maju 1452 kapitule dziesięciny w stołowych biskupich dobrach miasteczku *Koszycach* nad *Srzeniawą* i wsiach *Prokocice, Sandoszyce, Włostowice i Wolwanowice* dla zachęty prałatów i kanoników

⁶⁸⁶) *Marcin Kromer* który w kronice swój (1589) nazywa *Zbigniewa* str. 306, „*Vir excelsi animi et sempiterna posteritatis memoria dignus*“ (mężem wzniosłego umysłu i godnym niezgasłej u potomnych pamięci) pisze w r. 1573 do *Stanisława Karnkowskiego*: „*Valeat in Stanislao „Stanislai animus sed Sbignei fortuna.*“ (Obacz „*Epistolae illustrium „Virorum*“ przy wyd. lipskim *Długosza*, T. 2, str. 1704.)

i lepszego porządku w zakrystyi około świała i wina ⁶⁸⁷). Odrywały go jednak ustawicznie od zajęć duchownych sprawy polityczne, których jako senator podejmować się musiał. I znów Litwa miała go pozazdrościć Polsce. Doszły tam były rzeczy do takiego stopnia że weześniej czy później bez wielkiej katastrofy obejść się nie mogło. Nie było wojny ale lepszą byłaby podobno wojna od takiego pokoju. Świdrygiello wszystkie listy i upomnienia królewskie odsyłał wiel. mistrzowi Krzyżaków, wreszcie 15 maja 1432 zawarł w Chrystomemlu z zakonem traktat najściślejszego przymierza od sześciu także książąt *ruskich* i mnóstwa szlachty podpisany ⁶⁸⁸), zaręczający wzajemną obronę i pomoc w każdym razie i dzielenie się zdobyczami na krajach zawojowanych. Z Wołochami zawarli układ podobny już w kwietniu. Wyprawieni od króla z upomnieniem Jan Szafraniec biskup kujawski i Wawrzyniec Zaręba kasztelan sieradzki dostali posłuchanie w przytomności Krzyżaków. Wielki książę obiecał tylko przybyć na zjazd do Torunia aby wszechstronne nieporozumienia załatwić. Tymczasem dowiedziano się u nas że Paweł Russdorf usiłuje wciągnąć do owego, wyraźnie przeciw Polsce wymierzonego przymierza i książąt mazowieckich. Dochodziły nawzajem i wielk. mistrza ustawiczne wiadomości o potężnych uzbrajaniach się u nas, i że husyci hasła tylko wyglądają aby rzucić się na zakon, i że w tym zamiarze ściągają znaczne na prawym brzegu Odry zastępy. Pojedyncze Polaków oddziały na samej granicy Prus stojące czyniły już dawniej wycieczki, przekraczały Wisłę, spaliły Stary Toruń, zabrały stado komtura tameczne-

⁶⁸⁷) Akt ten znajduje się pod datą „feria 2 post octavas Sti Stanislai, Cracoviae, 1432, w archiwum kapitulnym pod lic. Inwen. 318. Wspomina także o tém Długosz w życiu Zbigniewa MSS.

⁶⁸⁸) Narbutt, T. 7. str. 87.

go ⁶⁸⁹), i byłyby więcej szkód wyrządziły gdyby nie silny opór jaki znalazły.

Russdorf uwiadamał o wszystkim Świdrygiełłę, a ten śmiał grozić już wręcz królowi, stawić mu na oczy związek między Litwą, zakonem i Wołoszą istniejący, który każdą obrazę Krzyżaków za *rzecz wspólną* uważać i *pomścić każe* ⁶⁹⁰). Sam zaś upewniał Russdorfa że na pierwszy odgłos niebezpieczeństwa cała Litwa niezwłocznie w pomoc mu przybędzie.

Znano się wszakże w Polsce na takich przechwałkach: nie było tajem do jakiego stopnia Świdrygiełło samowolnością swoją i zupełnem oddaniem się zakonowi zniechęcił sobie umysły Litwinów, że skarb jego rozrzutnością i ciągłemi biesiadami do szczytu wyczerpany, i że nie wiele potrzeba aby go z téj spróchniałej na wskrós wielkości w przepaść potraścić; że cesarz Zygmunt ważnemi u siebie sprawami i soborem bazylejskim zaprzątniony, zimno odpowiada na usilne nalegania Litwina o pomoc, że nakoniec w. książę moskiewski Bazyli Bazylewicz zbywa go obietnicami których sam nie jest w stanie dotrzymać. Postanowiono zatem użyć na knowacza i intryganta takich samych środków jakie jemu dotąd służyły. Na zjeździe pod Toruniem 10 sierpnia 1432 od pełnomocników wszystkich trzech stron odbytym przedłużono dla oka rozejm i zgodzono się na nowy zjazd w Brześciu-litewskim, nie wyznaczając wszakże pewnego terminu. Tymczasem porozumieli się polscy senatorowie z przedniejszymi dostojnikami litewskimi: z Petraszką Mendygierdowiczem wojewodą nowogrodzkim i Gasztoldem starostą wileńskim niemniej z książętami Aleksandrem Włodzimierzowiczem kijowskim synowcem Jagiełły i Symonem Symonowiczem Langwieniem, najbardziej zaś z Zy-

⁶⁸⁹) Narbutt, T. 7, str. 83.

⁶⁹⁰) Tamże, str. 90, 93.

gmunt ks. starodubskim pozostałym bratem Witolda, który w samotności zamyślony do niczego dotąd nie mieszał się, i ukartowano najzręczniejszy spisek aby ztrącić Świdrygiełłę i oddać litewskie wielkorządztwo Zygmunтови. Przychylił się do tego wreszcie i sam król, bo wyczerpawszy wszelkie środki aby odciągnąć brata od niebezpiecznych knowań, nie widział innego sposobu zapobieżenia groźnym następnościami. Zaraz więc w sierpniu ukazał się na Litwie Zaręba kasztelan sieradzki jakoby w charakterze posła dla umawiania się względem zjazdu czeskiego, a przybycie jego do Wilna było hasłem do rozpoczęcia umówionych działań. Siedemnastego sierpnia wyruszył Zygmunт na czele spiskowych do Oszmiany, gdzie Świdrygiełło jak Sardanapał w hulankach czas trawił i w mgnieniu oka otoczono i zagarnięto wszystko. Ledwie zdołał w ostatecznej chwili ostrzeżony buntownik z garstką zauszników ochronić się ucieczką do Połocka. Pierwszego września objął rządy Litwy Zygmunт. Wszystkie znaczniejsze grody poddały mu się bez oporu, a Świdrygiełło został Połock, Witebsk i Smoleńsk. Wielki mistrz krzyżacki, jakby piorunem rażony, starał się zaraz uprzejmym poselstwem pozyskać sobie względy nowego litewskiego władcy, ale miasto przyjaźnej odpowiedzi usłyszał tylko wyrzuty za napad właśnie współcześnie za namową Świdrygiełły przez mistrza inflanckiego na Żmudź przedsięwzięty, i krzyżacki poseł widział przyprowadzonych do Wilna jeńców w bitwie zwyciężkiej wziętych. W obecnym położeniu radziła przecież sama rostopność Zygmunтови nie zrywać całkiem z zakonem: uczynił więc nadzieję zachowania przyjaźnych z nim stosunków.

Na pierwszą wieść o dokonany szczęśliwie zamachu na Litwie, wyprawił Jagiełło 29 września z Lublina za radą senatu siedmiu komisarzów do Grodna dla installacyi nowego

wiel. księcia i zawarcia potrzebnych w téj mierze opisów. Jedyna to była chwila do odzyskania przecież raz nieprawnych zaborów i ustalenia między Polską a Litwą stosunków, jakie już tak dawnemi układami były objęte, a dotąd, zawsze bądź ambicyą Witolda bądź intrygami Świdrygiełły niweczone. Głową téj ważnej legacyi uczyniono Zbigniewa ⁶⁹¹⁾ a towarzyszyli mu: Jordan z Brudzewa woj. sieradzki, Jan z Lichina brzesko-kujawski, podkanclerzy Oporowski, Wawrzyniec Zaręba kasz. sieradzki, Spytko jarosławski i Przybysław Dzik z Kadłuba kasztelan żarnowski. Współcześnie posłano oddział wojska pod dowództwem jak się zdaje Oleśnickich dla zajęcia *księstwa oleskiego* które trzymał namiestnik Świdrygiełły Iwazsko Rohatyński i niebawem ważna ta bo w samo serce Rusi Czerwonej, aż blisko Lwowa, sięgająca posiadłość, została z Polską połączoną. Król nagradzając zasługi Oleśnickich mianowicie znanego nam już Dobiesława (natenczas kasztelana lubelskiego) dał zamek oleski z okolicznym powiatem w dzierżawę jego synowi *Janowi z Sienna* z obowiązkiem płacenia sobie pewnej piędziężnej kwoty ⁶⁹²⁾.

Wyjechawszy z Lublina przybył Oleśnicki z towarzyszami na Parczów, Mielnik i Bielsk do Grodna gdzie go Zygmunt w gronie prałatów i panów na pół mili przed miastem uroczyście i z nie mniejszém uszanowaniem przyjął, jak gdyby samego króla którego téż osobę biskup przedstawiał. Przyszło najprzód do objaśnień bardzo nie miłych obecnym posłom Krzyżaków, bo znaleziono w papierach Świdrygiełły niezaprzeczone dowody zdrażliwych knowań zakonu przeciw królowi i koronie polskiej. Gdy potulnymi się okazali i obiecali odciągnąć

⁶⁹¹⁾ Długosz, ks. 11, str. 612.

⁶⁹²⁾ Tamże: „Ab eoque tempore castrum Oleschko cum territorio suo, „formam provinciae accepit, et in Regni Poloniae rediit unitatem.”

mistrza inflanckiego od związku ze Świdrygiellem, niemniej wyjednać osobne od w. mistrza do króla poselstwo względem załatwienia sporów, przyrzeczono im nawzajem że zjazd w tym celu niegdyś do Brześcia umówiony, niebawem w Grodnie się odprawi. Następnie przez dni ośm trwały obrady dyplomatyczne z Zygmuntem i litewskimi panami i zawarto układy z dokumentów od Długosza ⁶⁹³⁾ przytoczonych widoczne, które Zygmunt wraz ze wszystkimi obecnymi 15 października 1432 podpisał i uroczyście zaprzysiągł. Treść ich była następująca: „Zygmunt uznaje że państwo litewskie otrzymuje z łaski i daru Władysława króla polskiego jako od *najwyższego władcy* całej Litwy i krajów do niej należących: przyrzeka zatem jemu i jego następcom na królestwo polskie obranym hołd, uległość i służbę w razie każdej potrzeby. Po śmierci Zygmunta powróci całe litewskie państwo do króla lub jego następców, prócz jednych Trok i ojczystej po Kiejstucie spadłości które z obowiązkiem wszakże hołdowniczym mają być udziałem jego syna Michała i tegoż następców, a po ich wygaśnięciu również do królestwa polskiego powrócą. Ziemia podolska i wołyńskie powiaty Łuck, Włodzimierz, Olesko, Łopatyn, Ratno, Wietle niemniej Horodło pozostaną zawsze przy Polsee. Wszelako i okoliczne niegdyś w posiadaniu Witolda będące grody, zatrzyma Zygmunt w dożywociu ⁶⁹⁴⁾. Zrzeka się przymierza ze Świdrygiellem, Krzyżakami i kimkolwiek nieprzyjaznym królowi i koronie polskiej, owszem, w razie potrzeby, przeciw nim działać obowiązuje się. Nigdy zresztą nie będzie bez wyraźnego zezwolenia królewskiego starał się o koronę. Gdy i syn jego Michał zapewnił dotrzymanie powyższych warun-

⁶⁹³⁾ Ks. 11, str. 613—618.

⁶⁹⁴⁾ Dziwna rzecz jak mógł Narbutt, T. 7, str. 116, między ostatnimi zamkami umieścić także *Olesko* i *Łopatyn*, kiedy to sprzeciwia się wyraźnej treści dokumentu u Długosza, ks. 11, str. 615—616.

ków, wręczył Zbigniew Zygmuntowi miecz i inne znamiona najwyższej na Litwie władzy i ogłosił go w imieniu i z ramienia króla Władysława, wielkim księciem, poczem wszyscy udali się do Wilna gdzie w katedralnym kościele odbył się 26 tegoż miesiąca obrzęd publicznego podniesienia Zygmunta na tron i uwieńczenie skroni jest mitrą Giedymina. Kiedy nareszcie posłowie polscy hojnie uraczeni i udarowani powracali do Polski wioząc z sobą wszystkie akta wyświadcające politykę Świdrygiełły z Krzyżakami, o jakże słodkie uczucie musiało przejmować duszę naszego Zbigniewa że jemu to dała Opatrzność i sprawiedliwość boska dokonać dzieła tak pożytecznego, jemu, który pierwszy zapobiegł oderwaniu się Litwy od jednności państwa: i że ten sam wierny stróż ojczyzny który nie dopuścił Witoldowi ubrać się w przywłaszczoną koronę, miał właśnie włożyć w imieniu swego monarchy prawną mitrę na głowę prawnego władcy.

Musiał wprowadzić wszędzie oręż dokonać tego co już traktaty Polsce zapewniły: bo na Wołyniu i Podolu podniósł kże Fedko Ostrogski chorągiew Świdrygiełły, a na północy sam ten niespracowany awanturник gotował się do pomszczenia swego upadku. Tam pomagali Wołosi i Tatarzy; tu ruscy książęta, Wielki Nowogród i Psków, bo wszędzie schizma jedyną w Świdrygiełłę upatrywała otuchę, owszem pomagali i Krzyżacy inflanccy mimo że Krzyżacy pruscy o pokój i przyjaźń prosili, bo taką *dwulicową* była już od wieku zakon polityka.

Lecz na Podolu zdobyli dzielni wodzowie: Wincenty Szamotulski kasz. międzyrzecki i Jan Mężyk z Dąbrowy wojewoda ruski jeden po drugim zamki i powiaty aż wreszcie 30 listopada zadali pod Kopersztynem (Kopostrzyńniem) nad Morachwą ks. Ostrogskiemu i stronnictwu Świdrygiełłowemu stanowczą klęskę: a w Litwie rozgromił sam Zygmunt 8 grudnia pod Osz-

mianą rozpaczliwego napastnika i zmusił go szukać aż w Pskowie schronienia.

Położenie Krzyżaków stawało się coraz to niebezpieczniejsze: tu wisiała nad nimi słusznie zagniewana Polska, ówdzie odpadła główna podpora, Litwa. Gdyby nie wiek podeszły króla jużby po nich było. Krzątał się więc Paweł Russdorf na wszystkie strony: znosił się potajemnie ze Świdrygiellem, obiecywał że około Zielonych Świątek 1433 uderzy niewątpliwie z całą siłą na Polskę byleby książę ze swojej strony wystąpił. Ukartowano rzecz w taki sposób że: Świdrygiello z mistrzem inflanckim zaprzątnie Zygmunta w Litwie, gospodar wołoski wpadnie na Ruś Czerwoną, kże Ostrogski z innymi zaburzy Wołyń i Podole, a carzyk złotój hordy wypuści swoich Tatarów w pomoc swemu sprzymierzeńcowi. Niedosć na tém: wiemy że zakon uważanym był za członka niemieckiej Rzeszy, a Narbutt przytacza ⁶⁹⁵⁾ ciekawe wyrażenie się Russdorfa w liście do mistrza inflanckiego: *że Świdrygiello, zostając w bliskich stosunkach z cesarzem Zygmuntem, ma tém samém obowiązek służenia zakonowi jako do Rzeszy należącemu.* Szturmował zatem wiel. mistrz do cesarza, a jako biegłemu politykowi nie długo potrzebował tłumaczyć że zakon stoi nad brzegiem przepaści. Dla ocalenia go użył Zygmunt bazylejskiego soboru. Otoż więc: gdy Władysław Jagiello odbywał w Sandomierzu w pierwszych dniach marca 1433 r. narady względem wojny z Krzyżakami, przybyli tam z Bazylei posłowie: Jan Dolsini biskup Parmy, Wilhelm prowincyał Karmelitów lombardzkich i Antoni Beruncy teolog i radzca nadworny księcia Amadeusza sabaudzkiego, z nader ważnemi poleceniami, które, aby należyście zrozumieć i ocenić, musimy skróćcie dotych-

⁶⁹⁵⁾ Narbutt, T. 7, str. 119.

czasowe dzieje bazylejskiego zgromadzenia: a to tém bardziej, że nie małe ma zająć miejsce w życiu naszego bohatera.

Już na soborze konstancyjskim postanowiono (w 1418) że za 5 lat zbiorą się na nowo ojcowie kościoła w Pawii. Zaprosił ich tam rzeczywiście Marcin V w roku 1423, przeniósł następnie z powodu zarazy zgromadzenie to do Sienny, lecz ponieważ ówczesne okoliczności nie dozwoliły zebrać się odpowiedniej ilości biskupów aż w głębi Toskanii, więc, załatwiwszy tylko niektóre naglejsze sprawy uchwalono zjechać się w roku 1431 w Bazylei. Zaraz w lutym t. r. rozesłał Marcin V potrzebne bulle i wyznaczył ze swego ramienia do przewodniczenia temu soborowi kardynała Juliana Cezariniego, którego widzieliśmy w Krakowie na koronacji królowej Zofii. W tém umiera (20 lutego) Marcin V, a stolicę apostolską zajmuje (3 marca 1431) *Eugeniusz IV*. Ten sam właśnie dzień wyznaczonym był do otworzenia soboru. Lecz gdy Cezarini, zaprzątniony, jako legat w Niemczech husytami, musiał się z razu w Bazylei wyręczyć kim innym, a zaproszeni ojcowie tak po mału zjeżdżali się, że we wrześniu było obecnych zaledwie 3 biskupów i kilku opatów, wyprawił Cezarini do papieża posła z doniesieniem o stanie rzeczy, a ten krępując zaburzenia niemieckie, smutny stan duchowieństwa, nowe a bliskie Bazylei zająścia między książętami Austrii i Burgundyi, wystawił Eugeniuszowi IV przesadnie, że miejsce to nie jest, w obecnej przynajmniej chwili, sposobnem do spokojnych narad nad dobrem kościoła. Gdy z drugiej strony Grecy bizantyńscy, zgłaszający się już oddawna z chęcią pojednania się z łacinnikami, przedkładali, przez cesarza swego Jana Paleologa i Józefa patriarchę carogrodzkiego, że nierównie dogodniejszém byłoby dla nich w tym celu które z miast włoskich, odpisał papież 12 listopada 1431 Cezarinemu, aby ze względu na okolicz-

ności przeniósł siedzibę soboru do Bolonii. Następnie na wiadomość że zgromadzenie bazylejskie zawezwało tam husytów dla roztrząsania z nimi spornych dogmatów, co, w obec tylu już o tém wyroków kościelnych wydało się oczywiście przynajmniej niestosowném i nieprzyzwoitém, wydał Eugeniusz *18 grudnia t. r.* do wszystkich wiernych bullę, którą rozwiązuje zjazd bazylejski a przenosi go stanowczo do Bolonii. Tymczasem, Julian poczytując powyższe piérwsze papiézske polecenie za warunkowe, otworzył był już *14 grudnia* uroczyście posiedzenia, lubo tylko kilkunastu, po największej części francuzkich, prałatów było obecnych.

Stanowcze więc rozwiązanie soboru w tém miejscu, nakazane bullą, już we 4 dni po piérwszém posiedzeniu wydaną, dało powód do usilnych przedstawień i prośb do papiéża o odwołanie téjże jako spowodowanój jedynie mylném sprawozdaniem posła od Cezariniego wyprawionego. A lubo kardynał ten przestał tymczasem przewodniczyć naradom, duch oporu i rozprzeżenia jaki rozkrzewił się już od czasów wielkiej zachodniej schizmy a daleko bardziej w skutek gwałtownych a bezprawnych kroków zjazdu konstancyjskiego, sprawił, że nie czekano na papiézką odpowiedź, ale rozesłano po świecie listy nakazujące pod najsurowszemi kanonicznemi karami zjeżdżać się co rychlój de Bazylei, i odbyto *15 lutego 1432* drugie ogólne posiedzenie pod prezydencyą biskupa z Coutances na którym garstka *14 prałatów* mieszcząca w sobie tylko *sześciu biskupów*, odczytawszy sławne one dekreta 4tój i 5tój sesyi konstancyjskiej iż sobór powszechny ma bezpośrednio od Jezusa Chrystusa władzę i że *każdy* jaką bądź *chociażby i papiézką godność piastujący, posłusznym mu być powinien* w rzeczach tyjących się wiary, wykorzenienia schizmy i reformy kościoła *w głowie i członkach*, każdy zaś odmawiający

mu posłuszeństwo, *choćby i sam papież* odpowiednio ukaranim, uchwaliła: że sobór niniejszy bazylejski jest prawnie zgromadzonym: i nie może być ani rozwiązany ani gdzieindziej od samego nawet papieża bez przyzwolenia ojców zebranych przeniesionym.

Było to głównie sprawką Francuzów, którzy, bez dołożenia się innych biskupów w ilości tak. małej jakiej żaden jeszcze sobór powszechny nie widział pomijając papieża chcieli rządzić kościołem. I nie zajęli tego stanowiska jak niegdyś zjazd konstancyjski w obec wątpliwości której z trzech osób tytułujących się papieżami, przysłuży właściwie prawo do tiary, ale w obec prawnie obranego i od całego świata uznawanego papieża Eugeniusza, i łącnoby mógł jaki bajkopisarz przyrównać ówczesny stan rzeczy do stada 1000 owiec z których czternaście przywłaszczałoby sobie moc przedstawiania całego stada i kierowania samym pastérzem.

Na trzecim posiedzeniu (29 kwietnia 1432) zatwierdzono dekret o wyższości soboru nad papieża i zawezwano Eugeniusza IV aby najdalej do trzech miesięcy albo sam osobiście przybył do Bazylei albo przysłał tam przynajmniej pełnomocników. Zagrożono oraz wszystkim kardynałom surowemi karami gdyby się dłużej ociągali. Na 4tém posiedzeniu (20 czerwca 1432 roku) uchwaliło obecnych już 20 prałatów że w razie śmierci Eugeniusza, następca jego może być tylko w Bazylei obranym i że on żadnych nowych kardynałów mianować nie może póki sobór ten istnieć będzie.

Trudnoby przypuścić możność dłuższego trwania podobnego stanu rzeczy gdyby cesarz Zygmunt nie był podał rękę zgromadzeniu od którego spodziewał się poskromienia własnych nieprzyjaciół. Przegrawszy 13 bitew z husytami, był już od dawna imiennym tylko królem Czech i potrzebował na gwałt

pomocy tam gdzie ani własne jego siły ani łączne usiłowania wszystkich kłat Rzeszy na nic się nie przydały. Znow więc polityka, znow względy światowe wtrąciły się w sprawy kościoła. Ujął się gorliwie Zygmunt za tém zgromadzeniem, które, jakieśmy wyżej powiedzieli, weszło w styczność z husytami i zaprosiło ich do Bazylei na rozmowę. Kiedy Zygmunt pisał listy i słał gońca za gońcem do Eugeniusza IV aby wyjednać odwołanie bulli z dnia 18 grudnia 1431 i przyprowadzić do skutku jakieś porozumienie się między Rzymem a Bazyleą; zgromadzeni *ojcowie* rozprawiali z posłami husytów, którzy tam już 6 stycznia 1432 w liczbie 300 przybyli.

Ztąd taka u husytów zarozumiałość, ztąd owe przechwałki i opieranie się na powadze bazylejskiego soboru z jakimś widzieliśmy ich występujących przed Władysławem w Pabianicach w lipcu t. r. Tymczasem jednak w Bazylei stawiono im na oczy dekreta przeciwko nim dawniej już od Marcina V i soboru konstancyjskiego wydane: oni protestowali, wyznaczono wydział do rozbiierania z nimi spornych artykułów wiary i tak długo gadano obustronnie aż husyci w kwietniu 1433 z niczem nazad do domu wyjechali.

Na usilne wstawienie się Zygmunta zaczął mięknąć papież, wysłał nuncyusza którego atoli ojcowie w łańcuchy zakuli i do więzienia wtrącili. Drugie z 4ch prałatów złożone poselstwo przyniosło wprowadzić surową naganę takich postępków z upomnieniem aby nie rozrywali kościelnej jedności ale i propozycję: aby zgromadzeni wybrali sobie sami do woli które z miast papieżkich, gdzie nawet najwyższa polityczna władza zostanie przy soborze póki on trwać będzie. Nie myśli też papież bynajmniej ograniczać ich co do czasu, i przystaje na to aby jeżeli sądzą że w Bazylei łaćniej dokonają spraw czeskich zostali tam do ich ukończenia łącznie z kardynałem Julianem.

Trzeciego września nastąpiła odpowiedź zuchwała: że nie oni, co przedstawiają kościół powszechny, schizmę robią ale papież oddzielając się od nich, że z Bazylei pod żadnym warunkiem nie ustąpią i że zresztą jeżeli papież im się podda, obiecują mu puścić w zapomnienie wszystko co dotąd zaszło, i t. p.

To rozdrażnienie doszło, przy rosnącej téż co dzień liczbie prałatów (było ich wtenczas już przeszło 30) do tego stopnia: że na ósmém posiedzeniu (18 grudnia 1432) wyznaczili papieżowi nowy termin dni 60 do odwołania bulli właśnie przed rokiem ogłoszonej z pogrożeniem w razie przeciwnym kontumacyjnego wyroku. Zabroniono mu rozdawać w tym czasie beneficya, i rozpisywać podatki w własnych krajach, i rozesłano na nowo po świecie najdobitniejsze odezwy do niezwłocznego zjeżdżania się do nich. Nie nie pomogło że Eugeniusz, troskliwy wprawdzie o własną powagę ale i baczny na zapobieżenie dalszemu zgorszeniu, przystawał już *na które bądź miasto włoskie*, albo nawet na kompromis 12 prałatów z elektorami Rzeszy i posłami zagranicznych dworów względem wyboru innego miejsca lub pozostania w Bazylei, i że proponował aby tymczasem wszystkie dotąd obustronnie uczynione kroki za niebyłe uważano. Oni, zatykając sobie uszy, ogłosili na dziewiątej sesyi (odbytej 22 stycznia 1433) Zygmunta protektorem soboru, a na następującej (19 lutego) wyznaczili (w liczbie już 46) komisją do rozpoznania: czyli należy gdy termin papieżowi dany bezskutecznie upłynął, skazać go zaocznie przez kontumacyę?

Ten był stan rzeczy, kiedy zawitali w Polsce posłowie bazylejscy. Zjazd tameczny był powszechnie uważanym za sobór powszechny, bo jeżeli, jak pisze obecny także naonczas w Bazylei *Eneas Sylwiusz Pikolomini* (później papież pod imieniem Piusa II), „ludzi najlepszej wiary lecz mniej doświadczonych,

wprowadziły pozory i powaga tylu biskupów i doktorów z Paryża, Kolonii i innych akademij przybyłych a wynoszących pod obłoki władzę i znaczenie tego zgromadzenia; nie można się dziwić, że przy ówczesném utrudzeniu związków i niemożności dokładnego obeznania się z prawdziwym stanem rzeczy, opinia była za tém zgromadzeniem. Odbierało więc z różnych stron listy i prośby i mieszało się już od roku 1451 w ważne europejskie sprawy. I tak, gdy wisiała u nas wojna ze Świdrygiełłem, starał się Władysław w Bazylei aby ojcowie zebrani wdali się do Krzyżaków i w. kcia i nie dopuścili zerwania pokoju. W skutek tego otrzymał z tamtąd w. mistrz zakonu wyraźny zakaz wojny z Polską, a Świdrygiełło upominalne listy aby się powściągnął od wylewu krwi chrześcijańskiej ⁶⁹⁶). A teraz gdy Russdorf wołał w niebogłosy o ratunek, przedłożył cesarz Zygmunt na soborze sprawę krzyżacką, i uznano tam potrzebę bliższego wdania się między zwaśnione na północy umysły, a bardziej jeszcze poparcia przy téj sposobności własnych celów soboru.

Przybywszy więc do Sandomierza, wystąpił biskup Parmy w obecności króla, królowej, Zbigniewa Oleśnickiego ⁶⁹⁷) i wielu senatorów z obszerną mową gdzie rozwiódł się nad tém: jak sobór bazylejski powstał i jakie dotąd przebył koleje: że ma najwyższą w kościele władzę najpierw od Zbawiciela, potem w moc wyroków synodu konstancyjskiego, wreszcie i bull od dwu papieżów na zwołanie onego ogłoszonych, i jak płonnemi i nieprawnemi są powody dla których Eugeniusz IV rozwiązać go usiłuje. Prosił więc: aby król popierał to święte zgromadzenie własną powagą i nie tylko wszystkich prałatów państwa swego do przybycia tamże nakłonił, ale i ze swego

⁶⁹⁶) Narbutt, T. 7, str. 44.

⁶⁹⁷) Długosz, ks. 11, str. 623.

ramienia umyślne poselstwo do Bazylei wyprawił; wielkie są bowiem nadzieje bliskiego pozyskania husytów z którymi rzecz rozpoczęta dalej a dalej prowadzi się. Nalegał wreszcie na króla: aby pogodził się z zakonem krzyżackim do czego biskup w imieniu soboru całą siłą dołoży się. Odpowiedziano: że żądania wyłożone będą przedmiotem narad publicznych o których skutku zawiadomionym zostanie sobór przez umyślne poselstwo, udarowano hojnie bazylejskich rzeczników i przeprowadzono do Malborga gdzie mieli podobnie w. mistrza pozyskać i do przejednania się z Polską nakłonić. Osiągnęli wprawdzie cel pierwszy, lecz pośrednictwo nie przyniosło żadnego owocu bo zjazd obustronnych pełnomocników spełził na niczém gdy polscy żądali 40,000 grzywien jako wynagrodzenia szkód napadem krzyżackim Polsce wyrządzonych, odstąpienia ziemi chełmińskiej, pruskiego Pomorza, ziemi michałowskiej, zamku Nieszawy i t. p. a Krzyżacy przywrócenia Świdrygiełły na w. księstwo litewskie. Już w czerwcu odjechał z niczém bazylejski legat i zaczęto nie dla żartu gotować wojnę na zakon. Nie można było liczyć na żadną pomoc z Litwy i Rusi, bo tam także wisiała burza, więc nie namyślając się wiele przyjęto posiłki ofiarowane od naczelnika oddziału husytów *Siérotkami* zwanego, któremu przewodził *Jan Czapek z Sanu*, a to mimo najusilniejszych przedstawień Zbigniewa i innych biskupów, którzy w tém wojenném koleżeństwie nie małego dla samój Polski i wojska obawiali się niebezpieczeństwa ⁶⁹⁸). Mógł wprawdzie Oleśnicki odpedzać pastorałem wrogów wiary od swój dyecezyi, ale nie mógł zapobiedz aby większość świeckich senatorów nie dopuściła pomocy która, sądząc po ludzku, obojętną dla ojczyzny nie była. Raziło to przecież tém bardziej że niedawno, około Wielkiejnocy, oddział *Taborytów* pod dowództwem *Biedrzyka*

⁶⁹⁸) Długosz, ks. 11, str. 626; Kromer, Polonia, ks. 20, str. 309.

kapłana apostaty, wypadł był ze Szląska i ciągnąc na Myślenice wkroczył na Spiż, Kezmark zajął i zrabował, tamecznego starostę uprowadził i całą okolicę spustoszył.

Pomieniony oddział „Siórotek” przeprowadził Piotr Szafraniec na czele 200 jazdy od Wielkiego Głogowa ku Nowej Marchii aby tam połączył się z wielkopolskimi hufcami, dążącemi pod dowództwem Sędziwoja Ostroroga wojew. poznańskiego w krzyżackie posiadłości. Z innej strony wojsko główne poruczone Mikołajowi Michałowskiemu kasztelanowi i staroś. krakowskiemu wkroczyło w lipcu 1433 pod Bydgoszczą w pruskie Pomorze oddając Krzyżakom wet za wet za niecny napad z roku 1431. Oba oddziały zniszczywszy wszystko po drodze połączyły się pod Chojnicą i rozpoczęły oblężenie téj warowni, nie mogąc jéj atoli zdobyć, zrównały z ziemią Pelplin, spaliły Czczów, Oliwę, obległy Gdańsk, zrujnowały port tameczny, następnie i twierdzę Jasieniec i całe Pomorze do tego stopnia że tylko 14 miejsc ocalało. Upokorzony zakon błagał o zawieszenie broni i otrzymał ono do trzech Królów 1434 z tym dodatkiem: że już 30 listopada zjadą się obustronni pełnomocnicy w Brześciu - kujawskim dla układania stałego pokoju. Rozwiązane wojska powróciły do domów, a husyci do Czech już od Bydgoszczy, otrzymawszy wszakże w Pyzdrach umówioną zapłatę. Długosz uważa ⁶⁹⁹⁾ że zamiast coby miało dłuższe to obozowe koleżeństwo działać szkodliwie na umysły Polaków, przeciwnie bliższe z niemi obcowanie pokazało naszym, głęboko religijnym wojownikom, całą szkaradę obyczajowego skażenia tych bezbożnych i rozpasanych na wszystkie bezprawia heretyków, i zostawiło odragę która niepomahała przyczyniła się do tego, że ich nauki nie rzuciły u nas nigdzie korzeni, a tylko tu i owdzie pokątnych znalazły zwolenników.

⁶⁹⁹⁾ Długosz, ks. 11, str. 638.

Korzystając przecież z powyższej styczności z Polakami wyprawili byli wtenczas z Czech owego kapłana astrologa o którym mówiliśmy wyżej, i który pozyskawszy sobie swemi przepowiedniami niejaką wziętość, za usilném staraniem Zbigniewa niebawem wypędzonym został.

Współcześnie chyliła się pomału do upadku ich sprawa w własnej ojczyźnie. Zjazd bazylejski wysłał był 3 biskupów i kilku teologów do Pragi, gdzie walne narady w łonie zebranych stanów czeskich i morawskich odbyte pokazały coraz większe rozstrojenie umysłów, z chęcią położenia końca długim i niszczącym wszystko zatargom i wysileniom. Husytyzm był sierotą w Europie: miał w sobie mniej jeszcze żywotnych soków jak inne herezye, a nie mógł liczyć na żadne współczucie i skuteczne zewnętrzne poparcie. Napróżno usiłował przyciągnąć do siebie inne słowiańskie szczepy, przedewszystkiem zaś pierwszą słowiańską potęgę: Polskę... Trafił tam na Zbigniewa Oleśnickiego to jest na skałę o którą rozprysnęły się, jak bezsilne fale, wszystkie jego pociski. Samo wnętrze husytyzmu było już od początku rozbite na stanowcze stronnictwa: *Taborytów*, *Orebitów*, *Siérotek*, *Kalikstynów*, i to rozdwojenie wpłynęło przeważnie na ostateczne rozwiązanie tego raka co przez lat blisko 20 gryzł wnętrznosci Niemiec. Ostatniego listopada 1433 r. zawarli wszyscy umiarkowańsi Czesi mianowicie stronnictwo Kalikstynów z katolikami konkordat który, przechylając stanowczo szalę na tę stronę, ułatwił wreszcie uśmierzenie i pokonanie uporczywych Taborytów, Orebitów i Siérotek i uścielił Zygmunтови, w tym właśnie roku (1433) w Rzymie od Eugeniusza IV cesarską koroną ozdobionemu, drogę do odzyskania (w roku 1436) korony i władzy w Czechach.

U nas, lubo nie doszedł w Brześciu pokój z Krzyżakami,

zawarto jednak z nimi w Łęczycy rozejm na lat dwanaście, i uspokoiwszy także rzeczy na Litwie i na Podolu (gdzie wszystkie zabiegi Świdrygiełły i jego stronników, mimo chwilowych powodzeń na niczém się skończyły) pomyślano o wyprawieniu poselstwa do Bazylei, co było tém pilniejszym, że, w obec wpływu rozdąsanego cesarza i doniesień krzyżackich o zbrojnym pobratymstwie Polaków z husytami należało wystawić Europie rzeczy w prawdziwém świetle. Zebrały się więc w tym celu, w wielkim poście 1434, rady koronne w Nowém mieście Korczynie i poruczono jednogłośnie ważne to poselstwo *Oleśnickiemu*, *Stanisławowi Ciołkowi* biskupowi poznańskiemu, *Janowi Koniecpolskiemu* (który po zaszłej w roku poprzedzającym śmierci Jana Szafrąca biskupa kujawskiego otrzymał kanclerstwo w. koronne a miał za żonę Dorotę Oleśnicką córkę Dobiesława stryjeczną siostrę Zbigniewa), nakoniec *Mikołajowi Lasockiemu* dziekanowi krakowskiemu ⁷⁰⁰⁾. Jeden rzut oka na zdarzenia tymczasem w Bazylei zaszłe przekona nas że Zbigniew mógł najsumienniej przyjąć polecenie przedstawienia tam Polski bo zgromadzenie bazylejskie nową już było zupełnie przybrało postać i znaczenie. Już dali tam byli 13 lipca 1433 papieżowi *ostatni* 2miesięczny termin do odwołania owęj piérwszój bulli, już zabiérali się na 13 posiedzeniu (11 września) do wyrzeczenia że Eugeniusz stracił prawo do tiary, kiedy najprzód zastępcą Zygmunta kże bawarski, a potem (14 listopada) sam cesarz wyrobił nowe trzymiesięczne owego terminu przedłużenie. Prócz powtarzanych bowiem odezw, które przybywały do Bazylei od króla francuzkiego Karola VII, angielskiego Henryka VI, książąt Burgundyi i Sabaudyi, Rzeczypospolitėj weneckiej i elektorów Rzeszy z dobitnym wyrażeniem jak bardzo razi ich i dziwi taka waśń

⁷⁰⁰⁾ Długosz. ks. 11, str. 647.

na łonie kościoła, zaczął Zygmunt pracować najusilniej nad obustronném przejednaniem. Osiągnawszy z jednej strony upragnione oddawna z rąk Eugeniusza IV cesarskie w Rzymie namaszczenie, a z drugiej, od bazylejskiego zgromadzenia główny cel dotychczasowej swój nad nim opieki w przycho-
dzącym do skutku konkordacie z husytami, krzątał się już od 11 października 1455 osobiście w Bazylei około skruszenia umysłów i przyprowadził rzeczy do tego stopnia że na 16ém posiedzeniu (odbytém 5 lutego 1454) przyjęto do przewodni-
czenia obradom mianowanych od papieża pięciu kardynałów, a oraz odwołano i cofnięto wszystko cokolwiek dotąd, bądź sobór przeciw papieżowi, bądź ten przeciw synodowi uczynił, i tak, zgromadzenie to odzyskało znów pierwotną swą cechę prawdziwego powszechnego soboru.

Oleśnicki, mając przed sobą podróż daleką, a jak w onych czasach nie bardzo bezpieczną, nie wiedząc jak długo przyjdzie mu tam zabawić i dycęzę swoją osiéracać, nie spodzi-
wając się téż zastać za powrotem jeszcze przy życiu 86 letniego króla, obmyśliwał w każdym względzie odpowiednie środki, zostawiał swoim nauki i upomnienia, korzystał wresz-
cie z chwili rozstania która każdemu słowu głębsze zwykła nadawać znaczenie aby, ile możliwości, wymódl na królu na-
prawę tego co się w przeszłości zbroiło i odezwać się znanym pasterskim głosem do téj duszy, która w bliskiej już podobno godzinie zejścia swego, od nikogo może surowej a tak potrze-
bnej prawdy nie usłyszy. Nie stracił więc drogiego czasu, ale w samym jeszcze Nowym Korczynie zebrawszy niektórych po-
krzywdzonych co dotąd nadaremnie o sprawiedliwość błagali, z taką w obec zgromadzonej rady wystąpił przemową ⁷⁰¹⁾:
•Wybrany od ciebie najjaśn. panie i rady twój na posła do Ba-

⁷⁰¹⁾ Długosz, ks. 11, str. 648—649.

•zylei, podjąłem się z innymi kolegami tego ciężkiego obo-
 •wiązku, bo nie zbywa mi dzięki Bogu na potrzebném do tego
 •zdrowiu i siłach, nie zbywa i na zasobach. Przewidując wszakże
 •że przyjdzie mi, gdy czynności twe i obyczaje roztrząsać tam
 •będą, szczerą bez żadnej powłoki, powiedzieć prawdę, mie-
 •szam się i trwożę jaką zapytany będę mógł w téj mierze zdać
 •sprawę zgromadzonemu kościołowi? Znam cię wprawdzie
 •łagodnym, pobożnym, hojnym, cierpliwym, pokornym i wspa-
 •niałomyślnym: lecz niestety! przyćmione są i równoważone
 •przymioty te nie małemi także przywarami i zdrożnościami!..
 •Trawisz całe nie raz noce na rozpuście którą znużony całemi
 •potém dniami spisz i odpoczywasz. Msze święte częstokroć
 •dopiero pod wieczór słuchasz, kościoły i klasztorne zgroma-
 •dzenia które nie z obowiązku wprawdzie lecz z dobrej ochoty
 •królów przejeżdżających podejmować zwykły, pobytu twego
 •znieść nie mogą, gdyż tak ich te stacye uciskają i gnębią że
 •z widocznym upadkiem funduszowych włości i folwarków
 •zmniejszyła się nawet o połowę liczba zakonników. Jeżeli
 •bowiem nie tylko potrzebom ale i wybrydnym zachceniom
 •dworskiej służby zadosyć nie uczynią, zabięra ona za twém
 •przyzwoleniem ostatnie kmiotków dobytki. Nikt już nie jest
 •w stanie podołać dworowi twemu! Jeden podnosi się zewsząd
 •w tym względzie głos narzekania: bo dworacy twoi żyją bez
 •karności i prawa, a żywności i wszelkie ich wymagania nie
 •stosują do rzeczywistój potrzeby ale do żądzy napełniania wła-
 •snych wozów i domów. Niszczą wszędy swawolą i gwałtem
 •płody pól i ogrodów. W brew najwyraźniejszemu tak własnym
 •jak i twych poprzedników ustawom, i nie oglądając się bynaj-
 •mniej na prałatów twych i panów przedstawienia, owszem
 •nie zasiągając ich w tém zdania, mnożysz monetę najgorszego
 •ziarna i próby: pozwalasz wybijać ją nawet kobietom, zka-

niepowetowane szkody na całe królestwo spłyną ⁷⁰²⁾. Nie dajesz wnosić przed siebie spraw wdów i sierot albo wniesione nie rozstrzygasz. Niezliczone mnóstwo potrzebnych i o sprawiedliwość wołających musi z niemałym trudem i uszczerbkiem majątku jeździć za twoim dworem. A gdy zwłokami czasu najdroższy marnują, widzą się nie raz zmuszonymi albo najśluszniejszą sprawę całkiem zaniechać, albo poddać się najuciążliwsiemu, od napastnych pieniaczów przepisany warunkom. Wyciągasz rękę za cudzą własnością, a niemało podanych, których stawię ci tu oblicznie, ogołociłeś bez prawnego powodu z ich dziedzicznej spuścizny. Nadużycie *podwód* wybujało do takiego stopnia że całe to królestwo, niegdyś tak wolne i dobrze urządzone, zeszło do jakiegoś barbarzyńskiego służebnictwa. Czyż to raz o panie! przedkładałem ci to wszystko odkąd ze sługi, za boskiem zrządzeniem, ojcem twym zostałem, a przedkładałem z razu bez świadków, następnie i publicznie?.. Czyż to raz błagałem abyś twe życie i obyczaje miarkował według onego kresu który jest ci, bez pochyby, bliskim: abyś zaniechał owych zabobonów, które sam wstyd przemilczeć mi tu nakazuje? Teraz więc, gdy odjeżdżam od ciebie, aby cię podobno nigdy już więcej w śmiertelném tém życiu nie obaczyć, zamierzyłem upomnieć cię raz jeszcze i dla własnego dobra twój duszy i przez wzgląd na twą sławę i dla wywiązania się z ciężącego na mnie obowiązku. Pragnąłbym królu mój oj! pragnąłbym z serca być ci miłym,

⁷⁰²⁾ Wspomina o tém Czacki w dziele „*O litew. i pols. prawach*,” T. 1, str. 133, i wykazuje z księgi praw (Vol. leg., T. 1, str. 83) uroczyste zobowiązanie się Władysława w r. 1422 pod Czerwińskiem dane że bez wyraźnego przyzwolenia prałatów i panów żadnej bądź już istniejącej bądź nowej monety bić nie każe. Samo to ograniczenie władzy królewskiej co do monety jest dowodem wielkiego jój skażenia któremu nadal zapobiedz usiłowano, lecz napróżno, bo Władysław nie zważając na to bił i dalej podłą monetę.

•lecz więcćj jeszcze pragnę zbawienia twego i dobra tego kró-
•lestwa, i dla tego to jedynie narażam się bez namysłu na twe
•niechęci!. A jeżeli, co nie daj Boże! zechcesz trwać w złem
•uporczywie, to wiedz że mam niezachwiane przedsięwzięcie
•użyć przeciw tobie kościelnych surowości i wymódz apostol-
•ską rószczką to, czego ojcowskiem nie osiągnąłem upomina-
•niem ⁷⁰³⁾!. Każde z tych słów, odbijało się, nibyto głos wo-
•lającej ojczyzny o sklepienia królewskiej komnaty: jedni mil-
•czeli w zadziwieniu, drudzy uradowani poruszeniem głowy
i dość wyraźnym szmerem pokazywali swe zadowolenie.
Monarcha, do dna duszy poruszony, nie wolny od wyrzutów
sumienia ale i w powadze swój ciężko dotknięty, zalał się łzami
i wreszcie jał przedkładać biskupowi że: •nie jego to właści-
•wie było obowiązkiem z takimi występować wyrzutami. Jest
•tu obecnym prymas gnieźnieński, któregoś w téj mierze, je-
•żeli był nawet słuszny do tego powód, nie powołany uprze-
•dził! — A Zbigniew na to: •Byłbym miał, rzeczce, należyty
•wzgląd na pierwszeństwo prymasa, lecz z jednéj strony jego
•milczenie lub pobłażanie, z drugiećj bliski mój wyjazd do Ba-
•zylei, znagliły mnie do pierwszego w téj mierze wystąpienia
•mianowicie: że w mojęj obecnie znajdujemy się dyecezyi.
W téj chwili, król nie mogąc dłużej znieść nieruchomego obli-
cza duchownego swego przełożonego, uniesiony gniewem jał
wyrzucać mu na oczy wszystkie dobrodziejstwa jakimi i jego

⁷⁰³⁾ Do całego wprowadzie postępowania Zbigniewa, ale szczególniećj do téj mowy zdają się odnosić te wyrazy Długosza w Życiu rękopismien-
ném Oleśnickiego (Tom 19, w 4ce, Ręk. im. Ossoliń.): „Ad procuran-
dum fidei et Reipublicae negotia, aut Ecclesiarum, pupillorum, viduarum
„aut quorumcumque calamitosorum causas, nunquam faciem Regis, cujus
„favore immenso in Pontificem creverat, expavit, sed in Pontificem pro-
„motus ea audacia, fervore, zelo et constantia causas fidei, Ecclesiarum
„et Reipublicae et indigentium promovebat, ut tam Regi quam universis
„esset in admirationem et stuporem.“

samego i rodziców jego obsypał i groźnie na końcu zawołał: „Milczy arcybiskup, milczą wszyscy inni prałaci i senatorowie, a tyś niewdzięczniku z osobistej tylko ku mnie niechęci, od nikogo nie proszony ani dziękowany, sam sobie przywłaszczył prawo na mnie dobrodzieja twego i króla nastawać! Zabierał się właśnie Oleśnicki do stosownej odpowiedzi kiedy nagle wszyscy obecni, którym już żadną miarą dłużej biernie zachowywać się nie wypadało, powstali z krzeseł i jednogłośnie oświadczyli że to co wyrzekł biskup krakowski, jest wierném oddaniem powszechnego przekonania... Słyszac to Jagiello wyszedł z rady zanosząc się od płaczu, a że miał zawsze przy boku swym zauszniaków nie cierpiących biskupa i potakujących wszystkim swym zachceniom, zaczął znów podawać ucha zgubnym dla Zbigniewa poduszczeniom. Lecz niebawem ochłodził z piérwszej zapalczywości, usłuchał głosu własnego sumienia i rostopniejszych (do jakich mianowicie należał Jan Tarnowski woj. krak.) doradców, przyznał że w nie jednéj rzeczy pobił i sam Oleśnickiemu większy jeszcze jak kiedy przedtém pokazywał szacunek. Mennicę skażoną zamknął, wynagrodził duchownym i świeckim wszelakie uszczerbki i pokrzywdzenia, przyspieszył wymiar sprawiedliwości uciśnionym, słowem w ostatnich dniach życia swego pokazał się takim jakim go oddawna i Oleśnicki i cała ojczyzna mieć pragnęła.

Sprawiwszy tak pożądane owoce wybrał się nasz biskup pośród powszechnych dowodów współczucia i życzeń szczęśliwego powodzenia z powinowatym swym kanclerzem Koniecpolskim i dziekanem swym Lasockim w drogę na Poznań aby połączyć się tam z biskupem Ciołkiem, a odjeżdżającego pocieszyła jeszcze odebrana wiadomość że oddział husytów, od jakiegoś ruskiego kcia Fryderyka (który dla różnych przewinień kraj opuściwszy w Czechach jak wszyscy ówczesni awan-

turniey, szukał schronienia) zebrany i w okolicach Czorsztyna w najezdniczych zamiarach usadowiony, od wyprawionych tam nadwornych chorągwi zaraz po Wielkiejnocy do szczytu rozproszonym został.

Nie przewidywał wszakże Zbigniew że *Poznań* miał być ostatnim kresem bazylejskiej jego podróży. Zatrzymał się tam przez dni ośm dla kilku potrzebnych jeszcze ostrożności i przyborów, i miał (w pierwszej połowie czerwca) dążyć z towarzyszami poselstwa już bez przerwy dalej, kiedy w nocy przed samym wyjazdem dopadł go goniec z Krakowa z doniesieniem że król, przeziębivszy się w Medyce, gdzie całą noc na słuchaniu słowików przepędził, 31 maja 1434 w Gródku życia dokonał. Wzywała go więc królowa Zofia i rada państwa aby co rychlój z kancelerzem powracał do domu, gdzie nierównie potrzebniejszą jak w Bazylei jest jego obecność w obec małoletności królewiczów i możliwych wewnętrznych zaburzeń ⁷⁰⁴). Na sobór pojechał Stanisław Ciołek który, według Długosza ⁷⁰⁵) sam jeden z polskich biskupów przedstawiał tam, z wielkim przepychem, nasz kraj i nasze duchowieństwo, a towarzyszył mu nie tylko, jak mówi Długosz ⁷⁰⁶) *Mikołaj Lasocki*, ale, jak wnoszę z Nakielskiego, i ówczesny przełożony Miechowitów: *Jan Oczko* ⁷⁰⁷).

⁷⁰⁴) Długosz, ks. 11, str. 653.

⁷⁰⁵) W żywotach biskupów poznańskich (Rękop. księg. im. Ossoliń. Tom 18, w 4ce): „Solus hic (Ciołek) ex Pontificibus polonicae Ecclesiae „concilio Basiliensi intererat, magnificum statum tenens.“ Aby mieć wyobrażenie o ówczesnych bogactwach polskiego duchowieństwa, dość powiedzieć, że n. p. zmarły w r. 1425 biskup plocki *Jakób Kurdwanowski* sprawił był dla swego kościoła 13 złotych posagów przedstawiających Zbawiciela i 12 apostołów, a 72 srebrnych przedstawiających tyluż pierwszych uczniów; które potem następcą Kurdwanowskiego Stanisław Pałowski dał stopić...

⁷⁰⁶) Ks. 11, str. 667.

⁷⁰⁷) Miechovia, str. 452. Myli się tylko Nakielski co do daty wspominając o tém pod rokiem 1431, bo *Oczko* został dopiero 13 lutego 1432

Obok przykrych wrażeń które zostawiła w umyśle Oleśnickiego jako Polaka i biskupa nie jedna samowolność, nie jedna zdróżność zmarłego króla, nie zatarły się przecież nigdy w jego pamięci jako człowieka wszystkie dowody łaski które od niego przez lat dwadzieścia i kilka odbierał, ani to pocziwe usposobienie duszy pierwszego Jagiellona że lubo nie raz przykreml dla nich obu upomnieniami i wyrzutami, był do żywego dotknięty, zawsze jednak prędzej czy później słuszość ich uznawał i wreszcie całkiem poprawić się usiłował. A jakże rozczulił się zacny biskup gdy przyniósł mu dworzanin nieboszczyka Jan Słabosz herbu Wieniawa ostatni od niego upominek: ślubną Jadwigi obrączkę którą zdejmując z palca na śmiertelnej pościeli z takim oddał mu był poleceniem: „Zanieś ten pierścień, który jako najdroższy mi klejnot nigdy mnie nie opuszczał Zbigniewowi biskupowi krakowskiemu. Niech go nosi na moję pamiątkę a przebaczy mi popędliwość z jaką częstokroć, najślusniejsze jego upomnienia przyjmując, ojcowskie jego ku mnie serce zraniłem. Niech ma sobie poleconą moję duszę, państwo to, dziatki moje a mianowicie starszego syna Władysława, niech czuwa i opiekuje się nimi, pomny na dobrodziejstwa i łaski które odemnie kiedykolwiek otrzymał”⁷⁰⁸). Nie było patrzeba i tyle aby rozżarzyć w cnotliwém sereu naszego biskupa najżywsze uczucia wdzięczności i obowiązku: a obaczymy zaraz jak położonemu w sobie zaufaniu odpowiedział.

z proboszcza żarnowieckiego obrany przełożonym miechowskim, a od Oleśnickiego 26 lutego 1432 zatwierdzony. Jak w Miechowie, str. 445.

⁷⁰⁸) Długosz, ks. 11, str. 651.



DOKUMENTA I DOWODY.

I.

Nos Johannes de Oleschnicza Marschalcus Regni Polonie Supremus et Capitaneus Cracoviensis — Significamus tenore presentium quibus expedit vniversis presentibus et futuris presencium noticiam habituris Quomodo nostro coram Iudicio facta est divisio perpetualis inter Nobiles videlicet Johannem et Cristinum prioris Matrimonij et Johannem Juniorem vltimi Matrimonij filios Domini Cristini pie memorie Castellani Sandeczensis talis sorte equali— Quia ex recognitione fratrum predictorum seniorum Johannis et Cristini Johanni Juniori vltimi Matrimonij cessit Castrum Bankowecz cum villis ad ipsum ab antiquo spectantibus videlicet Lgotha major Lgotha minor Syemoschicze Dupice Przelubsko Zyrkonicze Podleschicze Goluschouicze. Item in Campo alias w polu ville Gebolthow et utraque Cowalicow Maloschow et Thocholow cum omni jure et dominio ac omnibus et singulis utilitatibus et attinencijs vniuersis agris pratis piscinis campis molendinis aquis piscaturis lucubus flumijs et earum decursibus siluis borris mellificijs nemoribus venacionibus gaijs rubetis et cum omnibus et singulis alijs pertinencijs quibuscunque dicantur nominibus de his fratri predicto Juniori cesserunt et ea resignarunt nichil pro se penitus juris aut utilitatis retinentes. Item fratribus predictis Senioribus cesserunt Castra Johanni Cozeglowy Cristino autem Mirow cum omnibus villis ad ea spectantibus. Et aliud Castrum Przodecz ut patet in Inscriptione ipsorum speciali ante facta. Item Collaciones Ecclesiarum et Beneficiorum in Msteczow Cozeglowy et alijs vbiunque par et equale Jus pre-

sentandi ac commune tam seniores quam Junior habebunt in perpetuum conferre et presentare. Et hanc diuisionem inter ipsos factam obseruabunt euiterne sub radio Mille Marcarum. Item Reuerendissimus in Xpo pater et dominus, dominus Shigneus Dei gracia Epus Cracorien fideiussit pro Nepote suo Johanne Juniore fratre, quod postquam ad annos legitime etatis peruenit huiusmodi diuisionem ratam habebit et ei non contradicet, ymo coram Iudicio Terrestri aut cbi opus fuerit illam recognoscet et confirmabit. Item Johannes senior Virginem Dorotheam germanam suam tenebitur vestire, et eidem pro quolibet anno quatuordecem ulnas panni Macheliensis, vnum pelliceum leporinum, et decem marcas latorum grossorum absque aliqua contradictione singulis annis debet dare et assignare. Et cum eandem nubere contigerit ducentas marcas in paratis et ducentas in vestibus ornamentis et necessarijs eidem dare tenebitur et expendet. Idem faciet et facere tenebitur dominus Cristinus Virgini Anne et Iohannes Junior Virgini Catherine sororibus, quilibet ipsorum sub radio Mille marcarum. Item si aliqua ex Virginibus, habito marito sine prole decesserit, dos eius iuxta morem ad fratres deuoluetur equali dicisione parcienda. Hoc ipsum facient si aliquam virginum predictarum in virginitate mori contigerit, dos ipsius quam frater eius ipsi dare debuit, inter fratres equaliter parcietur. Insuper ad solucionem omnium debitorum Johannes et Cristinus seniores fratres sunt obligati, ad quorum solucionem Johannes Junior liber omnino esse debebit nec obligabitur. Ceterum domini Johannes et Cristinus seniores fratres Domine Catherine Relicte olim patris ipsorum, quatuor Equos rectigales cum Curru et Tectura ac attinencijs ad currum spectantibus, omnes eciam oues dare tenebuntur. Insuper Nobiles Iwan de Sandzicayowicze et Andreas Pyeczonka Johannes Golenyowski fideiusserunt manu coniuncta pro dominis Johanne et Cristino, quod iuxta notam presentem coram Dno Rege aut Iudice uel Subiudice Cracoriensi seruare custodire omnia superscripta inscribere et ratificare tenebuntur sub radio Mille marcarum. In cuius rei testimonium Sigillum nostrum presentibus est subappensum. Actum et Datum Cracorie feriū sexta pro-

*xima post festum Sancti Remigij Confessoris Anno Dni Millesimo
Quadringentesimo Tricesimo Nono.*

Wypisano z oryginalnego, w archiwum kapituły katedr. krak. zachowanego dyplomu na pergaminie: — u spodu są dwa rzemiyki na których niegdy była pieczęć.

Akt ten jest w inwentarzu archiwum rzeczzonego zaciągnięty pod l. 342, fascic. 18.

II.

*Martinus Episcopus Servus Servorum dei Dilecto filio Magistro
Sbigneo Johannis de Olesnicza Preposito ecclesie Sancti Floriani
extra muros Cracorienses Notario nostro, salutem et apostolicam
benedictionem. Sedes apostolica pia mater recurrentibus ad eam
cum humilitate filiis post excessum libenter se propitium exhi-
bet et benignam. Exhibita siquidem nobis nuper pro parte tua
petitio continebat, quod cum dudum Carissimus in christo filius
noster Wladislaus Rex Polonie Illustris contra dilectos filios:
Magistrum et fratres hospitalis beate Marie Theuthonicorum exer-
citus haberet ac in quodam conflictu inter eos, quidam armiger,
sive stipendiarius Magistri et fratrum predicatorum, in necem
prefati Regis aspirans illi occurreret, animo ipsum interficiendi,
tu eidem Regi tunc assistens, quadam lancea quam etiam tunc
in manibus tuis tenebas Armigerum ipsum unico ictu percussi-
sti, ac eum ab equo ad terram dejecisti, et successive eundem
sic dejectum alio ictu similiter percussisti, quem tamen non mu-
tilasti nec sanguinem ex ejus corpore effudisti, licet postmodum
Armiger ipse ab aliis prefati Regis Armigeris illico interemptus
fuerit. Quare pro parte tua nobis fuit humiliter supplicatum,
ut ad obstruendum ora obloquentium emulorum te a reatu hu-
jusmodi absolvere ac alias tibi, et statui tuo in premissis opor-
tune consulere de benignitate apostolica dignaremur. Nos igitur*

hujusmodi supplicationibus inclinati te a reatu hujusmodi in quantum indigeas auctoritate apostolica tenore presentium absolvimus, et nichilominus tecum super irregularitate, si quam premissorum occasione contraxisti, et quod in susceptis ordinibus ministrare, nec non ad omnes alios etiam sacros ordines promoveri, et ad dignitates quascunque etiam Archiepiscopales et Episcopales promoveri, eligi et assumi illisque preesse, ac earum curam, regimen, gubernationem, et administrationem in spiritualibus et temporalibus gerere, et exercere, libere et licite valeas eadem auctoritate tenore presentium dispensamus et abolemus omnem inhabilitatis et infamie maculam, sive notam per te premissorum occasione contractam. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostre absolutionis, abolitionis et dispensationis infringere vel ei ausu temerario contraire. Siquis autem hoc attemptare presumpserit indignationem omnipotentis dei et beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus se noverit incursum. Datum Rome apud Sanctam mariam majorem Kl. Julii (1 lipca) Pontificatus nostri Anno Sexto. (1423.)

Fidelis Galkardus.

B. de Montepolician.

Wypisano z oryginalnego w archiwum kapituły katedralnej krak. zachowanego dyplomu na pergaminie, z pieczęcią ołowianą na związce nici żółtych i czerwonych zawieszoną, na której z jednej strony są wyrazy *Martinus PP. V.* a z drugiej dwie twarze nad którymi umieszczone litery *SPA SPE* (Sanctus Paulus Sanctus Petrus). Na odwrotnej stronie dyplomu na samym wierzchu wypisane imię (zapewne expedytora) *M. de Bossis.*

Akt ten zaciągnięty jest w inwentarzu archiwum rzeczzonego pod l. 281, Transum. lib. I. Archiv. part. I, fol. 81, fasciculo 14.

III.

Z Tomu Rękopismów ksiąg. im. Ossolińskich we Lwowie 93go fol. pod tytułem: „*Archivum Jurium, bonorum Episcopatus Cracovien. et Ducatus Severien.*“ (Część I. str. 45½, Rok 1426.)

Sbigneus Eppus monet Bolconem Ducem ut pecora subditorum Severien. restituat.

Reverendissimo in Christo Patri et Domino Dno Episcopo Vratislaviensi ejusque in spiritualibus Vicario nec non Venerabilibus et Honorabilibus ac Circumspectis Discretisque Viris Dominis Praepositis, Decanis, Archidiaconis, Cantoribus, Scholasticis, Custodibus, Thesaurariis, Cancellariis singulisque Canonicis et personis Capituli tam nostrae Cracovien. et Vratislaviens. Cathedralium quam Sancti Michaelis, Sancti Floriani, Sancti Georgii Cracovien. ac S. Crucis, Sancti Aegidii, nec non Ratiborien. Opolien. Bregen. et Glogoviae Majoris, Vratislaviens. Civitatum et Dioecesis, Collegiatis, Hebdomadariis nec non universis et singulis et signanter in Siewior in Barwald, in Zator, in Bandy, in Oswiecim, in Spytkowice, in Bytom, in Tluczania, in Cwiklice, in Targoszyce, in Sławków et in Ilkusz nostrae Crac., ac in Theszyn Vratislaviens. Dioecesum Ecclesiarum parochialium Rectoribus eorumque Vicesgerentibus, caeterisque Praesbyteris curatis et non curatis per et infra civitates et dioeceses Cracovien. et Vratislaviens. et alias ubilibet constitutis ad quos praesentes pervenerint et fuerint praesentibus requisiti, Sbigneus Episcopus Cracoviensis salutem fraternam, charitatem in Domino et Ecclesiasticam amplecti libertatem fidemque praesentibus adhiberi indubiam— Exigit detestandae ambitionis temeritas ut in eam quae suis finibus non contenta nititur in vetitum et ad illicita fraena laxat, ut digna animadversione provisio quoque a Jure remediis exurgamus reprimendi— Sane licet Ecclesia nostra Cracoviensis praedicta tam sacrorum Canonum corpore clausis, quam etiam diucae et praeclarae memoriae nonnullorum Catholicorum Regum et

Principum immunitatis privilegiis et libertatibus in Bonis Mensae suae Episcopalis et maxime in Villis ad mensam ipsam spectantibus: Brzudzowice, Przeczyce, Toporowice, Mirzencice, Targoszyce, Ozorowice, Nadzieschow, Brzynkowice, Gora, Lubianki in Ducatu Tcheschinensi et territorio Severiensi nostrae Cracoviensis dioecesis praedictae consistentibus ab omnibus solutionibus, dationibus, exactionibus, collectis, stationibus, servitiis et angariis quibuscumque antiquitus soluta sit et exempta, prout etiam clarae memoriae Dux Casimirus illustris dux Theschinensis suis authenticis literis et patentibus attestatur et recognoscit, quarum equidem Literarum suarum pro vestra et cujuslibet vestrum informatione tenor sequitur ad hunc textum: Casimirus Dei gratia.. (Tu przepisujący odwołując się do wypisanego zaraz wyżej na stronie 44 $\frac{1}{2}$ dokumentu pod tytułem „*Libertates Villarum Ducatus Sierwior*“ opuścił go a zamieścił tylko słowa „*Vide supra ad verba „Multis fide dignis.“* My przywracając okólnikowi Oleśnickiego pierwotną całość umieszczamy ten ważny od niego przytoczony dokument jak następuje:)

Nos Casimirus Dei Gratia Dux Theschinensis. Ad universorum notitiam tam praesentium quam futurorum volumus devenire quod licet humani generis hoste maligno suggerente in bonis Ecclesiae Cracoviensis situatis in nostro territorio Severiensi aliqua servitia, exactiones sive collectas pro aliquo tempore de Jure tamen nobis non competentes et minus juste sustulissemus, ideo ad viam veritatis et justitiae redeuntes recognoscimus, omnia bona sive villas praenominatae Ecclesiae posita in dicto territorio Severiensi, scilicet: Bradzowice, Przeczyce, Toporowice, Przecice, Targoszyce, Ozorowice, Nadzieschow, Brznicowice, Gora, Lubianki, ab omnibus solutionibus, dationibus, exactionibus, collectis, stationibus, servitiis seu angariis, praeangariis quibuscumque nominibus a Nobis et a nostris successoribus perpetuo libera et exempta habeantur — Promittentes harum serie nostrarum litterarum bona fide in Villis praenominatis prout sunt in suis circumferentiis, terminis et limitibus distinctae et locatae, neque ab incolis ibidem habitantibus aliquam collectam petere aut petitam extorquere, neque aliqua servitia optare aut optata exer-

cere sed in jure libertatis, qua antiquitus fruebantur, eos laudabiliter perpetuis temporibus volumus conservare. Insuper promittimus dictarum villarum hominibus quaerulantibus de nostris subditis super violentiis furto, incendiis, injuriis seu rapinis ac aliis maleficiis atque rebus quibuscumque quoties necesse fuerit, per nostros judices ejusdem Seceriensis districtus facere fieri justitiae complementum. In cujus rei testimonium praesentem litteram nostri sigilli majoris robore dedimus roboratam. Actum et datum in Theschin in die Beatae Dorotheae Virginis et Martiris A. Dni 1357— Praesentibus testibus & aliisq. multis fide dignis.

Fueratq. dicta Ecclesia Cracoviensis et ejus nomine praedecessores nostri Episcopi Cracovienses pro tempore, in continua et pacifica possessione libertatis et immunitatis hujusmodi, et laetabatur eadem in Villis praecipue suprascriptis ex antiquo, nihilominus tamen praeclarus Princeps Dominus Bolko Dux Silesiae, Theschinens. et Dominus majoris Glogoriae, nonnullorum suorum, qui tamquam honoris et privilegii Ecclesiarum invidi, ecclesiasticam laedere et minuire moliuntur libertatem, suggestionibus incitatus, a suorum Divae memoriae progenitorum declinans vestigiis, memoratum ecclesiam nostram in juribus suis et possessione libertatis et immunitatis praescriptae, in Villis superius expressis, in quibus quaedam servitia intolerabilia et habitatoribus Villarum ipsarum impatibilia, stationes videlicet seu procuraciones insolitas exigit et requirit molestet et perturbet, adunataque sibi suorum caterva subditorum videlicet: Franckone de Ujazd, Marco de Ujezdziec, Micossio de Trzebieslawice, Joanne de Mirzowic, Joanne Raduscha, Janotha de Pienczyce, Sbroslao przecen. de Dzewki, Nicolao de Dambie, Drogossio de Strzezowic, Urbano de Szemumia, Joanne fratre ipsius, Nicolao Franseon de Lubianki, Derslao de Ozerowic, Petro Pusdro de Woykowice, et Georgio de Sievior Capitaneis, de praedictis Villis mensae episcopalis, centum et decem pecora cornuta, ratione praelensae stationis et procuracionum hujusmodi sibi tamquam indebite et insolite denegatae, vi armata contra justitiam abstulit et ad propria pelli fecit et ruinari, prout desuper informationem recepimus

summariam, et Vobis Reverendissime Pater Domine Episcopo Vratislavensis si opus fuerit faciemus juxta dispositionem provincialium statutorum. De quibus quidem pecoribus, ad cor reversus, centum, dictarum Villarum habitatoribus, ultro restituit, decem residuis sibi usurpatis et retentis quae detinet hactenus, integritatem libertatis, qua dicta nostra, ut praefertur, gaudebat Ecclesia violando et laedendo: et quamquam super damnis et violentia hujusmodi contra dictum Dominum Bolkonem atq. suos praescriptos, continuo fragrante adhuc injuria, ad poenas Canonum et Statutorum provincialium editorum, in hujusmodi Ecclesiis insolentias inferentium et jacturas, Nobis procedere fas fuisset, volentes tamen ipsi Domino Duci, altitudine dignitatis praeeminente, congruum honorem impendere, pluries, tam episcopalibus nostris, quam etiam munitis spiritualibus magnae auctoritatis viris ad eum missis, quatenus dictis pecoribus, quae contra justitiam recepit et retinuit, restitutis, ab hujusmodi perturbationibus et molestationibus libertatis Ecclesiasticae atque bonorum Ecclesiae juxta suorum antecessorum literas et privilegia supra scripta desisteret, paternis monitis et praecum, apud eum curavimus insistere lenitate. Ipse tamen Dominus Dux auribus obturatis praeces hujusmodi et monita desepxit, dictaq. pecora retenta restituere recusavit et hactenus detinet ablata in praedictae Ecclesiae nostrae libertatis et immunitatis non modicam laesionem, propter quod non valentes diutius absque gravi offensa Christi, praemissas molestaciones atque damna sub dissimulatione tolerare, urgente nos conscientia cogimur ad hujusmodi insolentiam propulsandam, in ipsum Dominum Ducem Canonica animadversione procedere, justitiam nostram et ecclesiae Cracoviensis sponsae nostrae defendere, qui alios, nobis subditos, in sua justitia conforemus — Vobis universis et singulis suprascriptis in nostra Cracoviensi constitutis dioecesi in virtute sanctae obedientiae et sub excommunicationis poena, quam in Vos et vestrum quemlibet, trium dierum, postquam vigore praesentium requisiti fueritis, immediate sequentium, monitione praemissa ferimus in his scriptis nisi feceritis quod mandamus: Vos vero Reverendissimum in Christo patrem Dominum Episcopum Vrati-

*slaviensem rogamus et hortamur caeterosq. dominos suprascrip-
tos in Vratislaviensi dioecesi consistentes, virtute laudi provincia-
lis sub synodulibus poenis, primo, secundo et tertio requirimus
et monemus vobisque praecipiendo mandamus, quatenus praefat-
tos: Praeclarum Dominum Bolkonem ducem Theschinensem nec
non Franckonem.. (tu wylicza wszystkich uczestników zaboru jako
wyżej) Capitaneos subditos suos, si eorum praesentiam commodè
habere poteritis et tutus ad ipsos accessus patuerit, personaliter
accedendo, alias in dictis Cathedralibus, Collegiatis et parochia-
libus vestris et aliis vicinis ecclesiis, ita, quod ad eorum notitiam
valeat pervenire, publice infra Missarum solennia proponi fa-
cientes et proponentes, moneatis et monere faciatis. quos et nos
primo, secundo et tertio monemus per praesentes: ut infra spa-
tium quindecim dierum, monitionem vestram hujusmodi immediate
sequentium, quorum dierum quinque pro primo, quinque pro se-
cundo, et residuos quinque dies pro tertio et peremptorio termino
monitioneque Canonica eisdem et eorum cuilibet praefigimus et
assignamus, praedicta decem pecora cornuta et residua quae
detineant ablata si extant, alias valorum eorum dictis homini-
bus Ecclesiae nostrae in Villis suprascriptis degentibus damnum
passis restituant dent et solvant, ac ab insolentiis, perturbatio-
nibus et molestationibus libertatis et immunitatis ecclesiasticae
nostrae praedictae in Villis eisdem cessent deinceps et desistant
cum effectu. Alioquin monitione praemissa hujusmodi, praefatos:
Dominum Bolkonem Ducem nec non & (jako wyżej) suos sub-
ditos culpabiles in praemissis, exnunc prout extunc, et extunc prout
exnunc, excommunicamus, sententias per statutum provinciale in
taliam patrantibus promulgatas incurrisse declaramus et excommu-
nicamus in DEI nomine in hisce scriptis — Vobis Dominis tam
in nostra Cracoviensi quam in Vratislaviensi dioecesi consistenti-
bus ut supra mandantes: quatenus ipsos Dominum Bolkonem
Ducem & (jako wyżej) suos subditos, tam in Cracoviensi quam
in Vratislaviensi dioecesi domicilia agentes, in Vestris ecclesiis
singulis diebus Dominicis et festis coram Christi fidelibus sic
excommunicatos publice nunciatis. Quodsi hujusmodi praefati Do-
mini Bolko Dux nec non Franciscus et caeteri suprascripti sui*

subditi hujusmodi excommunicationis sententias per quindecim dies continuerint in scandalum Christi fidelium et salutis propriae detrimentum, animis, quod absit, induratis, extunc prout exnunc, Vobis modo et forma praemissis praecipimus et mandamus: quatenus ipsos Dominum Bolkonem Ducem caeterosque supranominatos de novo moneatis, quos etiam Nos monemus per praesentes: ut infra alios quindecim dies hujusmodi monitionem vestram immediate sequentes, quos etiam pro trina canonicaque monitione eis deputamus, ad gremium Sanctae Matris Ecclesiae redeant, et se a dictis excommunicationis sententiis, restituis praedictis decem pecoribus et satisfactis damnum passis, pro eisdem absolvi procurent, alioquin, hujusmodi monitione praemissa, praescriptas excommunicationis sententias aggravamus in hisce scriptis, prout supra mandamus quatenus ipsos Dominum Bolkonem Ducem caeterosque superius nominatos, sic ut prius excommunicatos et extunc aggravatos, pulsatis campanis, candelis accensis et extinctis demumque in terram projectis infra missarum solennia coram Christi fidelibus publice nuncietis: facientes ipsos et eorum quemlibet salutatione, locutione, emptione, et venditione, ac hospitii receptione ac aliis quibuscumque actibus legitimis a Christi fidelibus evitare, ipsis etiam et eorum famulis, personis a Jure privilegiatis dumtaxat exceptis, praeter poenitentias morientium et baptismata parvulorum, et specialiter sepulturam ecclesiasticam interdicendo, et insuper loca Teschin et Syewior Vratislavensis et Cracoviensis dioecesis ad quae dicta pecora ruinata sunt et depulsa, nec non omnia alia, ad quae dicti Dominus Bolko Dux nec non subditi sui superius nominati sic excommunicati et aggravati descenderint, seu alter eorum descenderit, et quamdiu in eis moram traxerit, rigore dictorum statutorum provincialium subjecta esse declaramus et etiam subicimus in his scriptis ecclesiastico interdicto. Quod quidem interdictum per vos et vestrum singulos arctius volumus observari tamdiu, donec a Nobis aliud habueritis in mandatis. In quorum omnium fidem et testimonium praesentes literas seu praesens publicum instrumentum sententias hujusmodi nostras in se continens per Nivogneum Strzesconis Notarium Nostrum et facti hujusmodi coram Nobis scribam, in-

*frascriptum subscribi et publicari nostrique appensione sigilli
jussimus communiri. Actum et datum in Curia nostra episcopali
Cracoviensi sub A. Dñi 1426, indictione quarta, pontificatus SSmi
in Christo Patris et Domini nostri Domini Martini Dicina provi-
dentia Papae quinti, anno nono, die vigesima mensis Augusti hora
quinta vesperrarum. Praesentibus honorabilibus et discretis Vi-
ris, Sigismundo Canonico nostro Cracoviensi, Nicolao Rectore
parochialis Ecclesiae in Uzulice et Gothardo Pauli do Borowno
Cracoviens. et Gnesnensis dioecesis, testibus. Et ego Nivogneus
Strzeszkonis de Dobra Clericus Gnesnensis dioecesis, publicus
Imperiali auctoritate notarius et facti hujusmodi coram Reve-
rendissimo in Christo Patre Domino Sbigneo Episcopo Scriba, quia
praedictis declarationi sententiarum et processus promulgationi
ac ipsius decreto aliisque praemissis, una cum praenominatis
testibus praesens fui, eaque sic fieri vidi et audivi ideo praesen-
tes literas seu processum sententias hujusmodi in se continens
per alium fidelem, me aliis negotiis occupato, ingrossatum, si-
gno manu et nomine meis solitis et consuetis una cum appen-
sione sigilli praefati Domini Sbignei Episcopi et de mandato
ipsius speciali consignavi et roboravi in fidem et testimonium
omnium et singulorum praemissorum.*

IV.

(Z Tomu 93 Rękopisimów ks. im. Ossolin. Część I. str 126/2.)

Jastrząb oppidi erectio.

*In nomine Domini Amen. Nos Sbigneus Divina et apostolicae
sedis providentia Episcopus Cracoviensis Significamus tenore prae-
sentium quibus expedit universis quomodo volentes tempore nostri
felicis regiminis fructus et proventus ecclesiae nostrae Craco-
viensis, cujus curam licet immeriti gerimus pastorem, in con-
ditionem deducere meliorem, et mericas seu campos ex quibus
saltem aliqua commoditas provenire posset, ad usum deducere et*

convertere fructuosum, conspecta et visa quadam planitie et loco ad locandum Oppidum multum apto, et pulchri modo duobus fluviiis circumsepto prope Villam nostram Gansawy in territorio Ilżensi, in quo etiam Reverendus in Christo Pater Dominus Albertus eadam gratia protunc Episcopus antecessor noster oppidum deliberaverat collocare, in via magna strata et publica ducente de Ilża in Skrzyn. Oppidum situare et locare, quod suo nomine Jastrząb decreverimus appellare, adiungentes eidem oppido mansos seu Laneos agrorum quotquot ibidem secundum mensuram Sredensem esse possunt, et ut praefatum oppidum celeriore recipiat incolatum, considerata discretione in talibus circumspecta Nobilis Bieniaszy de Goworzyna qui nobis et praefatae ecclesiae nostrae Cracoviensi multa impendit sercitia, et in posterum, auspice Domino, impendet ampliora. quodre cum ad ea reddamus promptiorem. advocatiam in ipso oppido. Benaszy et suis successoribus legitimis, sub ratihabitione fratrum nostrorum Dominorum videlicet Capituli Cracoviensis, contulimus et dedimus, dumusque et conferimus per praesentes, habendum, tenendum, uti-fruendum, possidendum, vendendum, commutandum ac ad usus beneplacitos convertendum, nostro tamen et nostrorum successorum consensu super hoc requisito. In qui quidem advocatia praefatus Benassius et sui successores habent et habebunt decimum Laneum liberum inter agros et laneos oppidanorum praedictorum, quod sibi duxerimus demonstrare, laneis pro nobis ex praedio nostro praesentibus electis. Item habet unum Molendinum in villa Smilow, in quo oppidanis nostris et incolis oppidi praedicti molere frumenta licebit, praeter brasea quorum medietas in Molendinis nostris, medietas vero in (molendino) Advocati molentur. Item volutabrum, alias folusza, supra quod nobis et nostro usui aliud erigere non licebit in praedicto Molendino vel ipse elegerit construendum, in quibus, Molendino vel volutabro nihil juris nobis vel nostris successoribus reservamus. Item unum balneum supra quod nullum pro nobis vel usu nostro situare et locare debemus, in quo etiam nihil juris habebimus. Item etiam macella carnificum, sutorum, pannicidarum et pistorum, ex quibus tertium denarium praedictus advocatus obtinebit, duobus

pro nobis reservatis. Item sextum denarium de censu annuo et poenam tertiam ex re omni judicata. Et quia incolae, homines, et subditi diversis frequenter per Officiales premuntur angariis ideo omnes proventus qui nobis et nostris successoribus solvi debent per incolas dicti oppidi, volumus hic habere pro expressis, et elapsa libertate, quilibet oppidanus agrum colens, unum fertonem de laneo monetae communis et in Regno currentis singulis annis in festi Sancti Martini solvere tenebitur, aliasque omnes et singulas solvent atque dabunt, ad quas solvendas oppidum nostrum Itza de more vel consuetudine tenetur, aliisque juribus praedicti oppidani in Jastrzamb gaudebunt et utentur, quae jura Oppido nostro Itza per nos aut Dominos Reges vel Principes sunt collata et quibus hactenus fruuntur et utuntur. Advocatus autem coram nobis jure theutonico de se quaerulantibus tenebitur respondere. Item, cum nos vel successores nostros pro defendendis Ecclesiae injuriis ad expeditionem aliquam transire contigerit, tunc praefatus advocatus cum balista, in equo valoris quatuor marcarum nobiscum et sub expensis nostris tenebitur proficisci, ab aliis vero servitiis advocatum volumus habere penitus subportatum; et quoniam frequenter super granitiis diversae oriuntur quaestiones, ideo ea, quae ad dictum oppidum circumferentialiter pertinere debent et perpetue spectare in praesenti describimus serie literarum: et primo, incipiendo a villa nostra Rożow, sylvas Gassawki totas et Gnoyniki pro parandis pratis ad usus oppidanorum, quae pratu pro se advocatus partem suam eligere debet, cum rubetis adjacentibus dictae Sylvae, eidem oppido adjungimus. Et a Sylva procedendo ad unum terobintum qui terobintus Płowy nuncupatur, a quo ulterius procedendo per montem usque ad fluvium Bykownica ad metas Villae Szydłow et Zdziechow, quae Villae praedicto nostro oppido adjacent nulla alia villa mediante. In quorum omnium fidem et testimonium praemissorum, nostrum et praefatorum Dominorum Capituli Cracoviensis sigilla praesentibus sunt appensa. Datum Cracoviae feria tertia in Crastino S. Michaelis in Capitulo generali, Anno Domini millesimo quadringentesimo vigesimo septimo. Praesentibus &

V.

Martinus Episcopus Servus Servorum Dei Venerabili fratri Sbigneo Episcopo Cracoviensi salutem et apostolicam benedictionem. Plene informati sumus per dilectum filium Andream de Constantinopoli ordinis praedicatorum professorem sacre pagine et scholarum palatii apostolici Magrum, oratorem nostrum, quanto studio et ardore tueris et defendis non solum orthodoxam fidem sed et ecclesiasticam libertatem, quodque multa sunt ad honorem Dei, augmentum fidei et hereticorum oppugnationem in Regno Polonie tuo labore atque opera mediante, pro quibus et retribuet tibi Altissimus meritam mercedem que sola attendenda est et nos hec tue fraternitatis opera, condignis laudum preconis commendamus, exhortantes in Domino ut velis perseverare in operibus que cepisti et eniti toto posse ut causa fidei adversus hereticorum perfidiam defendatur ut tantum malum tollatur de medio, hoc nichil Deo acceptius potes facere, et ex quo majorem etiam apud homines laudem consequaris. Ad factum vero quod in Luczica actum est, quod nichil respondimus, non oblivione aut negligentia factum fuit sed ex bonis causis et urgente necessitate. Datum Rome apud Sanctos Apostolos VII Id. Augusti. Pontificatus nostri Anno Tertiodecimo. T. de Gerifendis.

(Wypisano z oryginalnego. w archiwum kapituly katedralnej krakowskiej zachowanego dyplomatu na pergaminie z pieczęcią ołowianą na prostym sznurku konopnym zawieszoną na której z jednej strony są wyrazy: *Martinus P. P. V.* a z drugiej dwie twarze z literami na wierzchu *S. P. A. S. P. E.* (*Sanctus Petrus Apostolus i t. d.*)



T

BJAŚNIENIA
POLSKA

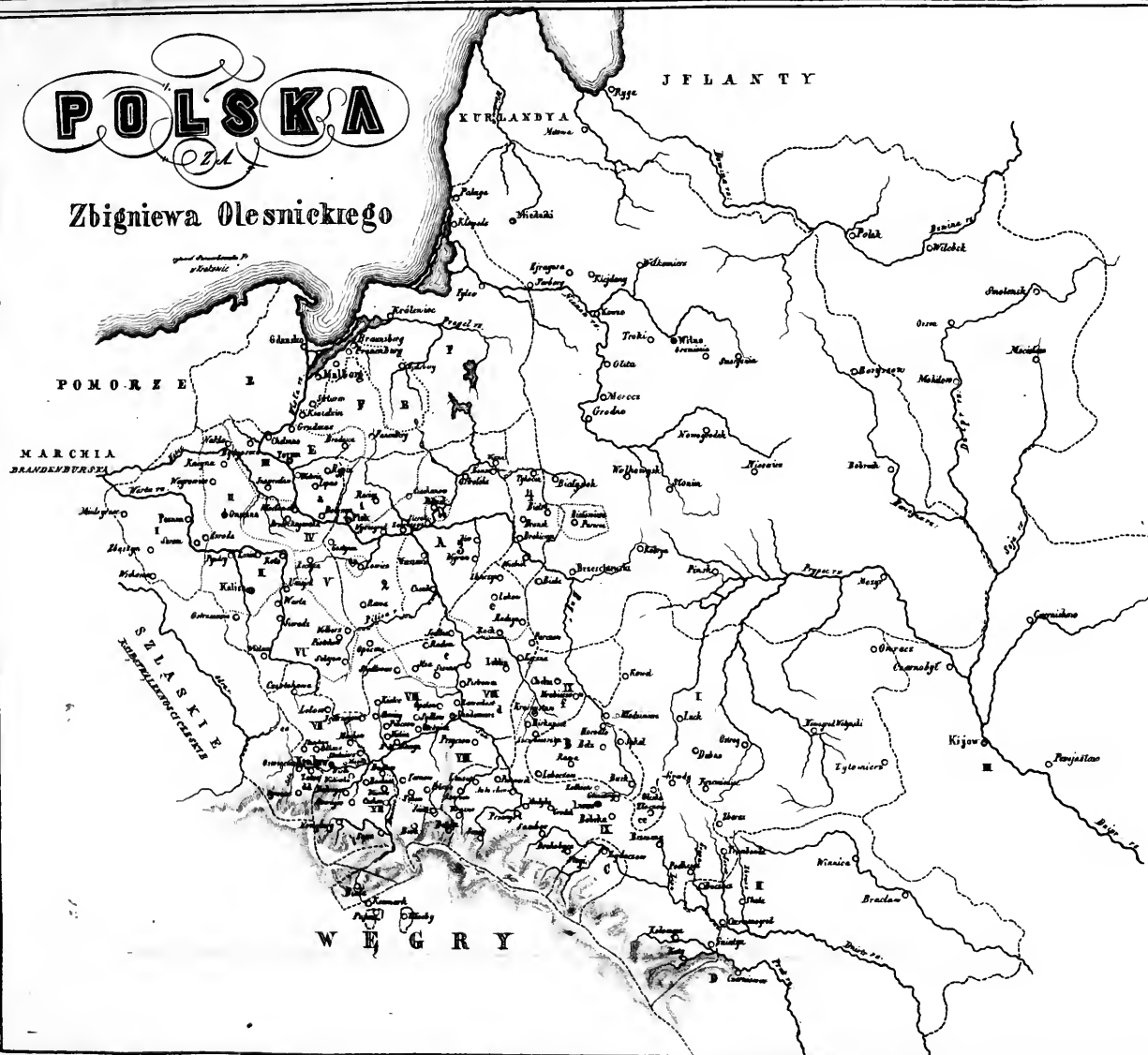
Zbi

- o dątro pomorskie
- Kaliskie
- inowrocławskie
- brzesko kuyawskie } Kujawy
- Ziemia Dobrzyńska
- wódzko łęczyckie
- sieradzkie
- Krakowskie
- Spis
- wódzko sandomierskie
- Ziemia Sieradzka
- łubelska
- lubomaska
- wódzko
- Ziemia Chełmska

POM O

LENNOSCI POLSKIE

Zbigniewa Oleśnickiego



OBJAŠNENJA

☐ POLSKA

- | | | | |
|------|--------------------------|------------------------|-----------------|
| I | <i>Nigjendotaro</i> | <i>pomaćinka</i> | |
| II | | <i>kalitika</i> | |
| III | | <i>inverziona</i> | |
| IV | | <i>brezko kjezinka</i> | } <i>Krajno</i> |
| a | <i>izmina Dobroputka</i> | | |
| V | <i>Nigjendotaro</i> | <i>kozopitka</i> | |
| VI | | <i>viraditka</i> | |
| VII | | <i>krakotitka</i> | |
| b | <i>Spis</i> | | |
| VIII | <i>Nigjendotaro</i> | <i>randimotitka</i> | |
| c | <i>izmina Viraditka</i> | | |
| d | | <i>labotika</i> | |
| e | | <i>lebanitka</i> | |
| IX | <i>Nigjendotaro</i> | | |
| f | <i>izmina</i> | <i>Arbanitka</i> | |

LENNOŚCI POLSKIE

- A *Mazowiec*
 1 *Nigrodabro plackie*
 2 " *rancho*
 3 " *mazowiec*
 4 *Sionia Brocheta, Midasta i Bialka*
 B *Sionia Bielka*
 C " *Strajka i Zydzanowska*
 D *Melany*
 2a ☐ *Krištof Lonicie* } *Lenaorsi Mazowiec*
 1b ☐ *Palandie*

LITWA

LENOSCI LITEWSKIE

- I *Kolpa*
- II *Podole*
- III *Kijowiczyna z Ukrainy*

☐ POSIADŁOŚCI KRZYŻACKIE

- E. Zimniczkare o d r 1468 wręczyły do Polski i
 nowyemu PRUS KROLEWSKICH
 F. Zimniczkare nadaw zostały jako lenno polska
 w oporządzenia Saksonu, a o d r 1525 stały
 ek. Kwartum, świeczem

Idioma OSNECINSKJE I KATORONJE
koro depiero 1957-1957 z Polshapotacsono

ce.Księstwo STWIERSKIE dopiero od
1448 włączono do Księstwa krakowskiego

☐ **DIECEZIA KRAKOWSKA**





DK

425

.3

045D9

t.1

Dzieduszycki, Maurycy, hrabia
Zbigniew Oleśnicki

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

UTL AT DOWNSVIEW



D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 11 15 10 05 007 3